



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Proza realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku

**Author:** Katarzyna Bereta

**Citation style:** Bereta Katarzyna. (2012). Proza realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

UNIwersytet Śląski  
Wydział Filologiczny

Katarzyna Bereta

*Proza realizmu socjalistycznego na Górnym  
Śląsku*

Praca doktorska napisana  
pod kierunkiem prof. zw. dr hab.  
Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz

Katowice, 2012

***Pamięci Mamy***  
***(1956-2003)***

***Z wyrazami wdzięczności dla wszystkich,  
którzy wsparli mnie podczas pisania***

## Spis treści

<b>WSTĘP</b>	<b>5</b>
--------------	----------

---

### **ROZDZIAŁ I**

<b>GENEZA PROZY REALIZMU SOCJALISTYCZNEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU</b>	<b>15</b>
--	-----------

---

#### **PODROZDZIAŁ 1**

<b>IDEOLOGIA KOMUNISTYCZNA</b>	<b>17</b>
--------------------------------	-----------

#### **PODROZDZIAŁ 2**

<b>”LABORATORIUM SOWIETYZACJI” KULTURY POLSKIEJ</b>	<b>24</b>
---	-----------

#### **PODROZDZIAŁ 3**

<b>PROGRAM REALIZMU SOCJALISTYCZNEGO</b>	<b>31</b>
--	-----------

#### **PODROZDZIAŁ 4**

<b>WOKÓŁ KULTURY ŚLĄSKIEJ I GÓRNICZEGO ETOSU PRACY</b>	<b>54</b>
--	-----------

### **ROZDZIAŁ II**

<b>KONWENCJE TEMATYCZNE I STYLISTYCZNE PROZY REALIZMU SOCJALISTYCZNEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU</b>	<b>74</b>
---	-----------

---

#### **PODROZDZIAŁ 1**

<b>PRZODOWNIK PRACY KONTRA BUMELANT</b>	<b>83</b>
---	-----------

#### **PODROZDZIAŁ 2**

<b>WYŚCIG PRACY</b>	<b>106</b>
---------------------	------------

#### **PODROZDZIAŁ 3**

<b>PARTIA</b>	<b>118</b>
---------------	------------

#### **PODROZDZIAŁ 4**

<b>MATERIALIZM HISTORYCZNY, CZYLI STOSUNEK DO PRZESZŁOŚCI I TRADYCJI</b>	<b>131</b>
--	------------

#### **PODROZDZIAŁ 5**

<b>„CHORE-ZDROWE”, „STARE-NOWE”</b>	<b>152</b>
-------------------------------------	------------

#### **PODROZDZIAŁ 6**

<b>FEMINIZM SOCREALISTYCZNY. ILUZJA RÓWNOUPRAWNIENIA?</b>	<b>162</b>
---	------------

<b>PODROZDZIAŁ 7</b>	
<b>PRODUKCJA, NACJONALIZACJA</b>	<b>172</b>
<b>PODROZDZIAŁ 8</b>	
<b>DRUGI, TRZECI PLAN</b>	<b>184</b>
 <b><u>ROZDZIAŁ III</u></b>	
 <b><u>KONTYNUACJE I NAWIĄZANIA, CZYLI O „KARIERZE” TEMATU PRACY W PROZIE GÓRNEGO ŚLĄSKA</u></b>	 <b><u>199</u></b>
 <b>PODROZDZIAŁ 1</b>	
<b>REALIZM SOCJALISTYCZNY – CIĄG DALSZY TRADYCJI CZY „BIAŁA PLAMA” W LITERATURZE GÓRNEGO ŚLĄSKA</b>	<b>202</b>
<b>PODROZDZIAŁ 2</b>	
<b>POWIEŚĆ PRODUKCYJNA A POWIEŚĆ O PRACY – WPŁYW KRYTYKI NA KSZTAŁT LITERATURY PO 1956 ROKU NA GÓRNYM ŚLĄSKU</b>	<b>216</b>
<b>PODROZDZIAŁ 3</b>	
<b>GÓRNICCTWO W CENTRUM UWAGI – KONKURS NA POWIEŚĆ GÓRNICZĄ ORAZ <i>PAMIĘTNIKI GÓRNIKÓW</i></b>	<b>229</b>
<b>PODROZDZIAŁ 4</b>	
<b>LITERACKIE EGZEMPLIFIKACJE KONTYNUACJI I PRZEKSZTAŁCENÍ SOCREALISTYCZNYCH KONWENCJI PO 1956</b>	<b>237</b>
 <b><u>ZAKOŃCZENIE</u></b>	 <b><u>256</u></b>
 <b><u>BIBLIOGRAFIA</u></b>	 <b><u>262</u></b>
 <b><u>INDEKS OSOBOWY</u></b>	 <b><u>281</u></b>

## Wstęp

Na początku rozważań trzeba podkreślić, że problematyka związana z tematem *Prozy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku* jest wielopłaszczyznowa. W polu zainteresowania powinien zatem znaleźć się przede wszystkim program „poszczecińskiej”<sup>1</sup> metody twórczej oraz sposoby jego realizacji w utworach prozatorskich. Ze względu na zawarte w tytule zawężenie przestrzenne zagadnieniem równie ważnym jest specyficzna odrębność kulturalno-społeczna wskazanego terytorium – w jej rzeczywistym, przedwojennym oraz propagandowym, powojennym kształcie. Dla uzyskania pogłębionego obrazu interesującej nas kwestii należy także przyjrzeć się kontynuacjom socrealistycznych konwencji tematycznych na omawianym obszarze po 1956 roku. Charakterystyczna dla tego regionu była bowiem wyjątkowość „kariery” tematu pracy, której zaistnienie w lokalnej literaturze po „odwilży” wynikało nie tyle z obecności rozbudowanego przemysłu, co z polityki kulturalnej władz Polski Ludowej, konsekwentnie kreujących własną „wizję” rozwoju według określonego paradygmatu. Od pierwszych lat po okupacji Górny Śląsk był „modelowany” na robotniczo-gospodarcze centrum kraju, a miejscowych pisarzy próbowano uczynić propagatorami ideologizacji jego kultury i dziejów. Wobec silnego upolitycznienia i szablonowości sztuki pisarskiej lat 1949-55 nie bez znaczenia pozostaje również analiza teorii samego komunizmu, gdyż badana proza miała stać się jego literackim pomnikiem. Trzeba wręcz zaakcentować, że ideologiczna perspektywa tłumaczy istotę centralnego zagadnienia trafniej, aniżeli porównywanie wybranych fabuł z dziewiętnastowiecznymi powieściami i nowelami realistycznymi czy literaturą polityczną dwudziestolecia międzywojennego, dlatego właśnie ten punkt widzenia

---

<sup>1</sup> Pojęcie to w różnych wariantach gramatycznych używane jest za: W. Tomasik: *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*. Wrocław 1999, s. 19.

został przyjęty w rozprawie. Równocześnie istotną kwestią było zniszczenie przez socrealizm potencjalnej możliwości rozwoju romantycznego „naturalizmu”<sup>2</sup>, zwanego również mistycznym. Przyjęta przez „poszczecińską” metodę schematyzacja treści paraliżowała charakterystyczną dla prozaików tej ziemi zdolność obrazowania kopalni i huty z wykorzystaniem romantycznej symboliki głębi i pełni<sup>3</sup>. Tym sposobem ideologia wyparła umiejętność, która mogła wydać wielkie dzieła i rozślawić badany region.

Niniejsze studium próbuje objąć wszystkie wskazane wyżej aspekty, zmierzając do jak najszerszego i wyczerpującego ujęcia zagadnienia zawartego w temacie. Temu nadrzędnemu celowi podporządkowana jest struktura rozprawy, dzieląca główny problem na trzy bloki: genezę prozy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku (rozdział I), jej konwencje tematyczne i stylistyczne (rozdział II) oraz kontynuacje i nawiązania do nich po 1956 roku (rozdział III). Wewnętrzna budowa poszczególnych działów przedstawiana jest na początku danej części. Chcąc uniknąć zbędnych powtórzeń, zrezygnowano z dokładniejszego opisu zawartości rozdziałów w tym miejscu.

Istotnym celem badań było także ukazanie wiodącej kwestii jako nadzwyczaj złożonego problemu, którego ważnymi składnikami są: styl, język, schematy myślowe i szablonowość świata przedstawionego w socrealistycznej

---

<sup>2</sup> Pojęcie „romantycznego «naturalizmu»”, zwanego również mistycznym, używane jest w niniejszej rozprawie za Marią Janion i jest rozumiane tak, jak ujęła je badaczka w *Gorączce romantycznej*:

„W poprzednich systemach (...) natura na ogół nie była wyposażona w sobie tylko właściwą, całkiem samoistną postać egzystencji, (...) nie była niejako naturą, bo nie żyła własnym, odrębnym, tajemniczym życiem (...). Dlatego wydaje się słuszna (...) klasyfikacja (...), [w której – przyp. K.B.] (...) romantyczny stosunek do natury określa [się – przyp. K.B.] jako naturocentryczny. «Naturocentryczny» - to znaczy (...) skupiający się na naturze samej, uznający jej autonomię własną (...).

Naturocentryczny obraz natury musi być zakorzeniony w światopoglądzie wyposażonym w określone cechy konstytutywne. Światopogląd romantyczny posiada je w takiej ilości, że stanowi wręcz model tego, co nieraz bywa nazywane mistycznym, bądź romantycznym naturalizmem. Wydaje się, że o najistotniejszej zawartości owego «naturalizmu» decydowały efekty dwóch procesów poznawczych. Pierwszy można nazwać otwieraniem kosmosu (...). Drugi (...) można by nazwać w skrócie drogą od mechanizmu do organizmu”.

M. Janion: *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975, s. 249-251.

Warto również doprecyzować, że termin (romantyczny) „naturalizm” jest w tej rozprawie wzięty w cudzysłów, gdyż nie jest on rozumiany jako nurt, który powstał w drugiej połowie XIX wieku we Francji, a jedynie jako pewna fascynacja naturą, naturocentryzm romantyzmu, traktujący samą naturę jak żywy organizm, który czuje i podlega interesującym, czasami tajemniczym procesom. O naturalizmie jako kierunku w literaturze końca XIX wieku więcej w: *Naturalizm*. W: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński: *Słownik terminów literackich*. Wyd. 2. Wrocław 1988, s. 306-308; H. Markiewicz: *Pozytywizm*. Warszawa 2008, s. 171-190.

<sup>3</sup> Romantyczna symbolika głębi i pełni jest rozumiana tutaj tak, jak ujęła to zagadnienie przywoływana już Maria Janion. Por.: Taż: *Gorączka...* dz. cyt., s. 247-287.

twórczości literackiej na wytyczonym obszarze. Równie istotnym komponentem tak sformułowanego tematu stały się skutki biograficznych uwikłań pisarzy, czyniące z nich niejednokrotnie „zakładników systemu”, próbujących czasami wpłatać w pisane „na zamówienie” publikacje elementy kodu ezopowego lub samej tylko wieloznaczności. Dzięki czemu na kartach przedstawianych książek odnaleźć można również fragmenty ironiczne oraz cechujące się dystansem wobec opisywanych aktów dziejowej konieczności. Nie sposób zatem pominąć znamiennych epizodów z życia autorów, które pomagają poszerzyć literaturoznawczą perspektywę i osadzić ją jeszcze silniej w realiach epoki.

Na złożoność centralnego zagadnienia składa się także z dawna kształtowany charakter regionu, który jedynie z pozoru może się wydawać „naturalnym” tłem dla produkcyjnej literatury pierwszej połowy lat pięćdziesiątych oraz dla jej postsocrealistycznej kontynuatorki, czyli powieści o pracy z kolejnej dekady dwudziestego stulecia. Stąd niniejsze studium usiłuje objąć również powyższe sprawy, gdyż to one wraz z komunistyczną ideologią nadały ostateczny kształt miejscowej prozie realizmu socjalistycznego.

Wobec tak zarysowanego zakresu tematu oraz zamierzonych celów wypada skonstatować, że proponowana rozprawa stanowi pierwszą próbę opracowania problemu wskazanego w tytule. Spośród dotychczasowych publikacji poświęconych różnym aspektom socrealizmu żadna nie przeprowadza analizy utworów prozatorskich lat 1949-55 na Górnym Śląsku oraz ich tła historycznego, kulturowego, społecznego oraz ideologicznego. Zagadnienie to nie było także eksplorowane tak szeroko przez badaczy problematyki śląskoznawczej. Warto dodać, że Krystyna Heska-Kwaśniewicz wskazała potrzebę bliższego przyjrzenia się twórczości socrealistycznej Gustawa Morcinka<sup>4</sup>, podpowiadając w ten sposób konieczność uzupełnienia badań nad całym „dorobkiem”<sup>5</sup> regionu z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Autor *Czarnej Julki* był przecież tylko jednym z lokalnych literatów, których władza Polski Ludowej zmusiła

---

<sup>4</sup> Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Czy można jeszcze coś napisać o Gustawie Morcinku?* W: *Perspektywy literackich badań śląskoznawczych*. Pod red. K. Heskiej-Kwaśniewicz, J. Lyszczyzny. Katowice 2007, s. 99-101.

<sup>5</sup> Określenie „dorobek” w odniesieniu do całokształtu twórczości socrealistycznej Górnego Śląska wzięto w cudzysłów ze względu na wyraźnie pozytywne konotacje, jakie łączą się z tym słowem oraz ze względu na wysoką rangę, jaką przypisuje się zazwyczaj stwierdzeniu: dorobek jakiejś epoki, autora czy regionu. W przypadku „poszczecińskiej” literatury, tak bardzo prymitywnej w swym upolitycznieniu i uschematyzowaniu, trudno pisać o zgromadzeniu w latach 1949-55 wartościowego materiału literackiego. Tym bardziej że niejednokrotnie sami pisarze dostrzegali słabość swoich prac i gotowi byli wymazać niektóre tytuły z własnego życiorysu. Uzasadnione zatem jest zastosowanie cudzysłowu w tym miejscu.



do tworzenia wbrew osobistym przekonaniom. Podobny dramat – braku twórczej alternatywy – dotyczył wszystkich pisarzy epoki stalinowskiej. Przymus realizacji odgórnych wytycznych był wywierany za pomocą gróźb, szantażu oraz rozmaitych kar – z odebraniem prawa druku i psychicznym wyniszczeniem autorów włącznie. Próby manipulacji i nacisków przybierały postać szczególnie restrykcyjną na Górnym Śląsku, dlatego powyższą sugestię badaczki należy odczytać jako wskazanie potrzeby eksploracji całej złożonej problematyki socrealistycznej literatury w tym regionie.

Wobec powyższego trzeba jeszcze raz stwierdzić brak bibliografii przedmiotowej *sensu stricto*. Istnieją natomiast opracowania pozwalające rozpoznać poszczególne aspekty, z których najważniejszy jest sam realizm socjalistyczny jako metoda twórcza obowiązująca w Polsce w latach 1949-55.

W bogatej literaturze poświęconej interesującemu nas nurtowi literackiemu odnaleźć możemy zarówno zbiory szkiców, jak i rozbudowane prace badawcze. W pierwszej grupie należy wymienić *Słowo o socrealizmie*<sup>6</sup> Wojciecha Tomasika, *Jeden dzień w socrealizmie i inne szkice*<sup>7</sup> Jacka Łukasiewicza oraz *Jak współżyć z socrealizmem. Szkice nie na temat*<sup>8</sup> Zdzisława Łapińskiego. Pozwalają one poszerzyć spojrzenie na centralny problem. W drugiej grupie najważniejsze opracowania wyszły spod piór Edwarda Możejki<sup>9</sup>, Magdaleny Piekary<sup>10</sup>, Jerzego Smulskiego<sup>11</sup>, Wojciecha Tomasika<sup>12</sup>, Doroty Tubielewicz Mattsson<sup>13</sup>, Teresy Wilkoń<sup>14</sup> oraz Mariusza Zawodniaka<sup>15</sup>. Autorzy objęli swymi studiami między innymi następujące zagadnienia: krytyka<sup>16</sup> i życie literackie<sup>17</sup> w latach 1949-55, bohater literacki w realizmie socjalistycznym<sup>18</sup>, elementy budowy powieści tendencyjnej<sup>19</sup>, plan „propagandy

---

<sup>6</sup> Por.: W. Tomasik: *Słowo o socrealizmie. Szkice*. Bydgoszcz 1991.

<sup>7</sup> Por.: J. Łukasiewicz: *Jeden dzień w socrealizmie i inne szkice*. Katowice 2006.

<sup>8</sup> Por.: Z. Łapiński: *Jak współżyć z socrealizmem. Szkice nie na temat*. London 1988.

<sup>9</sup> Por.: E. Możejko: *Realizm socjalistyczny. Teoria. Rozwój. Upadek*. Kraków 2001.

<sup>10</sup> Por.: M. Piekara: *Bohater powieści socrealistycznej*. Katowice 2001.

<sup>11</sup> Por.: J. Smulski: *Od Szczecina do... Października. Studia o literaturze polskiej lat pięćdziesiątych*. Toruń 2002.

<sup>12</sup> Por.: W. Tomasik: *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*. Wrocław 1999; Tenże: *Polska powieść tendencyjna 1949-1955. Problemy perswazji literackiej*. Wrocław 1988; *Słownik realizmu...* dz. cyt.

<sup>13</sup> Por.: D. Tubielewicz Mattsson: *Recepta na ułomność świata. Krytyka literacka a socrealizm w Polsce*. Katowice 2002.

<sup>14</sup> Por.: T. Wilkoń: *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949-1955*. Gliwice 1992.

<sup>15</sup> Por.: M. Zawodniak: *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*. Warszawa 1998; Tenże: *Teraźniejszość i przeszłość. Studia o życiu literackim socrealizmu*. Bydgoszcz 2007.

<sup>16</sup> Por.: D. Tubielewicz Mattsson: *Recepta...* dz. cyt.; M. Zawodniak: *Literatura...* dz. cyt.

<sup>17</sup> Por.: Tenże: *Teraźniejszość...* dz. cyt.; Tenże: *Literatura...* dz. cyt.

<sup>18</sup> Por.: M. Piekara: *Bohater...* dz. cyt.

<sup>19</sup> Por.: W. Tomasik: *Polska...* dz. cyt.

monumentalnej” i jego realizacja w twórczości socrealistycznej w Polsce<sup>20</sup> oraz konwencje tematyczne, genologiczne i stylistyczne w poezji „poszczecińskiej”<sup>21</sup>. Nie wszystkie zatem prace zajmują się przeprowadzaną w obrębie rozprawy analizą krytyczno- i historycznoliteracką, niektóre bardziej skupiają się na historii samej metody<sup>22</sup>. Odrębnym opracowaniem jest *Słownik realizmu socjalistycznego* pod redakcją Tomasika i Łapińskiego. Jako publikacja leksykograficzna stanowi swoiste kompendium wiedzy na temat interesującego nas nurtu, a podjęta przez nią problematyka obejmuje najszerszy zakres wśród wskazanych tytułów.

Ze względu na meritum niniejszego studium najistotniejszym wydaje się być prześledzenie nie tyle stanowisk poszczególnych piszących na temat realizmu socjalistycznego i sposobów jego urzeczywistniania, co obecności i niezaistnienia w powyższych pracach tych pisarzy, których twórczość jest omawiana w drugim i trzecim rozdziale. Jedynie odpowiedź na pytanie, czy zostali oni ujęci w dotychczasowym stanie badań, pozwoli na potwierdzenie braku rzeczywistej literatury przedmiotu. Dzięki takiemu rekonesansowi podkreślona zostanie także konieczność podjęcia wysiłku i wypełnienia wyraźnego literaturoznawczego deficytu poznawczego.

Przede wszystkim należy skonstatować niemalże zupełną nieobecność refleksji dotyczących prozy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku w wymienionych wyżej opracowaniach, a co za tym idzie również niezaistnienie w nich nazwisk lokalnych literatów. Jedyną powieścią włączoną przez autorów w obręb bibliografii podmiotowej i omawianą na równi z pozostałymi tytułami jest niezaklasyfikowana tutaj do grupy badawczej *Dziewczyna* Jana Pierzchały<sup>23</sup>. Ujmują ją w ramach swoich omówień Wojciech Tomasik<sup>24</sup> oraz Jerzy Smulski wraz z Moniką Brzóstowicz-Klajn<sup>25</sup>. Z interesujących nas powieści jedynie u Magdaleny Piekary<sup>26</sup> pojawia się krótki komentarz na temat *Urodzaju ludzi* Gustawa Morcinka. *Od Szczecina do... Października*<sup>27</sup> odnotowuje dwa razy tę samą informację o przeniesieniu akcji

---

<sup>20</sup> Por.: Tenże: *Inżynieria...* dz. cyt.

<sup>21</sup> Por.: T. Wilkoń: *Polska...* dz. cyt.

<sup>22</sup> Por.: E. Możejko: *Realizm...* dz. cyt.

<sup>23</sup> Więcej o przyczynach nieobjęcia badaniami powieści *Dziewczyna* Jana Pierzchały we wstępnych rozważaniach II rozdziału.

<sup>24</sup> Por.: W. Tomasik: *Polska...* dz. cyt., s. 126-127, 141-142.

<sup>25</sup> Por.: J. Smulski: *Od...* dz. cyt., s. 65-67, 85; M. Brzóstowicz-Klajn, J. Smulski: *Kobiety obraz.* W: *Słownik realizmu...* dz. cyt., s. 101.

<sup>26</sup> Por.: M. Piekara: *Bohater...* dz. cyt., s. 143-144.

<sup>27</sup> Por.: J. Smulski: *Od...* dz. cyt., s. 26, 120.

*Pokładu Joanny Gustawa Morcinka w mniej lub bardziej odległą przeszłość. Z kolei Krzysztof Krasuski w artykule *Realizmu socjalistycznego śmierć i życie pośmiertne*<sup>28</sup>, opublikowanym we wspomnianym słowniku, umieszcza *Czarne i białe pióropusze* Albina Siekierskiego w grupie powieści „neoprodukcyjnych” oraz dyrektorskich. W tym samym tekście wymieniono także *Dzień z nocą na trzy podzielony* Jana Pierzchały, który w niniejszej rozprawie nie jest analizowany, a jedynie wspominany<sup>29</sup>.*

Biorąc pod uwagę regionalnych pisarzy, należy stwierdzić, że nie uwzględniono ich zupełnie w zbiorach szkiców Zdzisława Łapińskiego oraz Wojciecha Tomasika. Milczą o nich również Edward Możejko, Dorota Tubielewicz Mattsson oraz Mariusz Zawodniak. Ze względu na odmienność genologiczną utworów objętych badaniami przez Teresę Wilkoń pojawiają się u niej jedynie dwaj interesujący nas autorzy – Jan Baranowicz<sup>30</sup> oraz Wilhelm Szewczyk<sup>31</sup>. Obaj oczywiście w kontekście ich twórczości poetyckiej. Stąd książkę o socrealistycznej poezji należałoby z przeprowadzanej w tym miejscu analizy wyłączyć, gdyż z definicji nie może ona zajmować się dorobkiem prozaików. Jana Baranowicza i jego lirykę wymienia ponadto Jacek Łukasiewicz<sup>32</sup> oraz Wojciech Tomasik<sup>33</sup>. Wilhelma Szewczyka ujmuje ostatni ze wspomnianych autorów w artykule *Synkretyzm*<sup>34</sup> w przywoływanym już słowniku oraz Jerzy Smulski<sup>35</sup>, który odwołuje się do recenzji pisarza na temat powieści *Lewanty* Andrzeja Brauna. Jana Brzozę umieszczono<sup>36</sup> wśród literatów współpracujących z polskojęzyczną prasą sowiecką we Lwowie w latach 1939-41<sup>37</sup>. W artykule Moniki Brzóstowicz-Klajn oraz Jerzego Smulskiego<sup>38</sup> odnotowuje się nazwisko Andrzeja Wydrzyńskiego jako autora niewłączonego w niniejsze studium dramatu *Salon pani Klementyny*. Wreszcie Gustaw Morcinek zaistniał w omawianej literaturze przedmiotowej jako współpracujący przy realizacji

---

<sup>28</sup> Por.: K. Krasuski: *Realizmu socjalistycznego śmierć i życie pośmiertne*. W: *Słownik realizmu...* dz. cyt., s. 272-273, 275-276.

<sup>29</sup> Por.: Podrozdział 3. w rozdziale III niniejszej rozprawy.

<sup>30</sup> Por.: T. Wilkoń: *Polska...* dz. cyt., s. 81, 131-132.

<sup>31</sup> Por.: Tamże, s. 81.

<sup>32</sup> Por.: J. Łukasiewicz: *Jeden...* dz. cyt., s. 134; Tenże: *Poemat*. W: *Słownik realizmu...* dz. cyt., s. 204.

<sup>33</sup> Por.: W. Tomasik: *Intertekstualność*. W: *Słownik realizmu...* dz. cyt., s. 89; Tenże: *Inżynieria...* dz. cyt., s. 64; Tenże: *Stalina wizerunek*. W: *Słownik realizmu...* dz. cyt., s. 324.

<sup>34</sup> Por.: Tenże: *Synkretyzm*. W: *Słownik realizmu...* dz. cyt., s. 336.

<sup>35</sup> Por.: J. Smulski: *Od...* dz. cyt., s. 60.

<sup>36</sup> Por.: W. Bolecki: *Realizmu socjalistycznego początki (Lwów, Wilno)*. W: *Słownik realizmu...* dz. cyt., s. 265.

<sup>37</sup> Szerzej o tej współpracy w podrozdziale 2. w rozdziale I niniejszej rozprawy.

<sup>38</sup> Por.: M. Brzóstowicz-Klajn, J. Smulski: *Kobiety...* dz. cyt., s. 103.

filmu *Stalowe serca*<sup>39</sup>, sygnatariusz deklaracji skierowanej do emigrantów i nakłaniającej ich do powrotu do kraju w 1955 roku<sup>40</sup> oraz autor pochwały kształtu Pałacu Kultury w Warszawie<sup>41</sup>. Ostatnią informację podaje Wojciech Tomasik za Zbigniewem Benedyktowiczem<sup>42</sup>. Z przypisu zamieszczonego w *Inżynierii dusz* wynikałoby, że rzekoma wypowiedź autora *Wyrąbanego chodnika* miała miejsce w 1972 roku, czyli dziewięć lat po śmierci Morcinka! Z wieloznacznego zapisu „słowa z 1972 roku” można by wywnioskować również, że zostały one dopiero wówczas opublikowane. Jednak całkowity brak źródeł, poza poszlakami omówionymi w przypisie 42., pozwala wątpić w prawdziwość tej informacji. Nie bez znaczenia będzie jeszcze stwierdzenie, że o pozostałych omawianych w rozprawie pisarzach bibliografia przedmiotowa milczy. Nie istnieją zatem w przedstawionych opracowaniach twórcy zarówno piszący w latach 1949-55 (Alfred Bronowski – właściwie Alfred Szklarski, Maria Klimas-Błahutowa, Jerzy Gałuszka),

---

<sup>39</sup> Por.: P. Zwierchowski: *Adaptacje filmowe literatury*. W: *Słownik realizmu...* dz. cyt., s. 2. O pracy Gustawa Morcinka jako kierownika literackiego filmu *Stalowe serca* pisze również Krystyna Heska-Kwaśniewicz w biografii literackiej *Pisarski zakon*. Por.: Taż: *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988, s. 136-137. Historię współpracy Morcinka z reżyserem Stanisławem Urbanowiczem przy realizacji *Stalowych serc* oraz reakcję krytyki filmowej na tę produkcję szerzej opisuje wspomniana autorka w pracy zbiorowej *Nie tylko filmy, nie same kina...* Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Gustawa Morcinka nie spełnione marzenia o filmie*. W: *Nie tylko filmy, nie same kina... Z dziejów X muzy na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*. Pod red. A. Gwoźdźcia. Katowice 1996, s. 202-203.

<sup>40</sup> Por.: W. Bolecki: *Emigracji obraz*. W: *Słownik realizmu...* dz. cyt., s. 64.

<sup>41</sup> Por.: W. Tomasik: *Inżynieria...* dz. cyt., s. 118.

<sup>42</sup> Wojciech Tomasik zacytował następującą wypowiedź Gustawa Morcinka. Fragment podajemy w brzmieniu zgodnym z artykułem *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności* Zbigniewa Benedyktowicza, z którego został zapożyczony przez Tomasika.

„Było to o wiosnie, bodaj czy nie w maju, wczesnym rankiem o wschodzie (...). Wychyliłem się z pociągu dojeżdżającego do Warszawy i oto ujrzałem strzelisty, biały zarys Pałacu Kultury we wschodzącym słońcu. Niebo było ogromnie błękitne i głębokie, i w owym głębokim błękitcie nurzała się biała sylweta Pałacu Kultury. Była podobna do zjawy, a przede wszystkim zdała mi się podobna do Nike z paryskiego Luwru. Czarowała mnie swym prawdziwie smukłym i strzelistym, ulatującym pod niebo, kształtem i podobnie jak tamta Nike, prawila mi o zwycięstwie i wierze w człowieka”.

Z. Benedyktowicz: *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności*. „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1991, nr 1, s. 23.

Autor powyższego artykułu dodał w nawiasie ogólną informację, skąd sam zaczerpnął cyt. Konfrontacja ze wskazanym źródłem wykazała, że pierwotnie fragment ten został użyty przez Wiktora Kryszczukajtisa w krótkim wspomnieniu o budowie Pałacu Kultury i Nauki pt. *W panoramie Warszawy*, opublikowanym w „Trybunie Robotniczej” 12 kwietnia 1972 roku, na 3. stronie. Rzekomy cyt. z Morcinka otwiera powyższy tekst i jest w nim zastosowany wyłącznie jako ozdobnik, bez jakiegokolwiek komentarza, kiedy i gdzie został po raz pierwszy zapisany przez samego literata. Ideologiczność artykułu pozwala wysnuć wniosek, że przywołanie słów tak znanego i cenionego pisarza dla potwierdzenia piękna budynku PKiN miało charakter legitymizacyjny dla socrealistycznej estetyki architektury Pałacu. Tym samym wpisywało się w tendencję znamionowania Morcinka przez komunistyczne władze. Fakt zaś bezwiednego przepisania cytatu najpierw przez Benedyktowicza, później przez Tomasika dowodzi, że obydwaj autorzy ulegli wykreowanej przez propagandę wizji pisarza zauroczonego socjalistyczną koncepcją piękna. Tymczasem rzeczony fragment jest najprawdopodobniej wyrwany z kontekstu, o ile w ogóle nie jest mistyfikacją.

jak i kontynuujący konwencje socrealistyczne po 1956 roku (Aleksander Baumgardten, Stanisław Groborz, Leon Wantuła).

Wobec powyższych rozważań rodzi się pytanie o przyczynę nieobecności prozy realizmu socjalistycznego z Górnego Śląska na literackiej mapie badawczej tego nurtu w Polsce. Dlaczego zabrakło w przytoczonych analizach egzemplifikacji zaczerpniętych z regionalnej literatury pierwszej połowy lat pięćdziesiątych? Dlaczego jej ewentualne pojawienie się łączono niejednokrotnie z marginalizacją tytułu lub prozaika, utrwalaniem informacji drugorzędnych, często nieemblematycznych dla twórczości przywoływanych literatów, a nawet błędnych, odbierających powagę wypowiedzi badaczy? Jako najbardziej prawdopodobne trzeba wskazać trzy możliwe odpowiedzi.

Po pierwsze autorzy przedmiotowych opracowań mogli celowo wyłączyć prozę Górnego Śląska jako mającą mniejsze znaczenie w procesie kształtowania programu realizmu socjalistycznego oraz urzeczywistniania jego założeń. Takie rozwiązanie sugerowałoby ujęcie dorobku regionu w kategorię prowincjonalnych „produkcji”, które nie niosą w sobie potencjału oddziaływania poza lokalną społecznością. Po drugie niepozbowione podstaw byłoby sformułowanie tezy o nieznajomości utworów i prozaików badanych w niniejszej rozprawie. Wreszcie trzecie wyjście oznaczałoby planową eliminację analizowanej literatury ze względu na specyfikę zarówno samej ziemi, jak i twórczości pisarskiej tego rejonu w latach 1949-55 oraz po 1956 roku. Taka postawa implikowałaby świadomość konieczności podjęcia odrębnej literaturoznawczej eksploracji.

Ostatnia odpowiedź wydaje się najmniej realna, gdyż w podobnej sytuacji badacze z pewnością podkreśliliby potrzebę opracowania specjalnego studium. Wobec powyższego pozostaje pierwsza i druga możliwość, z których najbardziej prawdopodobna jest hipoteza braku znajomości zgłębianej prozy. Nie bez znaczenia w tym kontekście będzie uwaga, że literaturze regionalnej nadaje się czasami *ex definitione* prowincjonalny charakter i jako taką traktuje się jak zjawisko marginesowe i o małych walorach artystycznych, reprezentujące częstokroć grafomański prymitywizm. Taka perspektywa zaś zwalnia z obowiązku głębszej refleksji nad stylem, językiem, strukturą, gatunkami, światem przedstawionym, konwencjami tematycznymi i stylistycznymi, tłem historycznym, kulturowym, socjologicznym oraz ideologicznym lokalnych publikacji. Zwłaszcza gdy celem jest przedstawienie utworów charakterystycznych i równocześnie najwartościowszych

dla omawianego nurtu. Wówczas dorobek spoza gospodarczo-kulturalnego centrum może być z góry traktowany jako niereprezentatywny. Cenne dla uzyskania obrazu literatury danego kraju są najczęściej prace pisarzy działających w głównych ośrodkach, dlatego kładzie się nacisk na znajomość ogólnopolskiego dorobku. Sztukę pisarską prowincji traktuje się natomiast jak miejscową odmianę, pozostawiając jej eksplorację, a niestety często i znajomość, regionalnym literaturoznawcom.

Biorąc pod uwagę powyższe refleksje, trzeba skonstatować brak właściwej bibliografii przedmiotowej dla tematu niniejszej rozprawy oraz konieczność podjęcia próby wypełnienia owej luki. Stąd celem opracowania jest z jednej strony dokumentarno-analityczny opis materiału badawczego, jego rozpoznanie, systematyzacja i krytyczna ocena. Z drugiej osadzenie prozy realizmu socjalistycznego Górnego Śląska w realiach jego historii, kultury i socjologii oraz na tle istotnych dla pełnego zrozumienia zagadnienia faktów biograficznych. Z uwagi na to, że niniejsza praca jako pierwsza usiłuje zbadać tytułowy problem, postanowiono spróbować spojrzeć na niego jak najszerzej. Stąd uwzględniono w niniejszym studium także problematykę wyjątkowej „kariery” robotniczego wątku w regionie po 1956 roku, w ramach etapu postsocrealistycznego. Przyjęta struktura odzwierciedla zamiysł ukazania szkodliwego wpływu metody realizmu socjalistycznego na kulturę interesującego nas rejonu zarówno podczas obowiązywania programu, jak i *post factum*. Efektem degradującego oddziaływania było silne lub nawet trwałe zniszczenie stylu poszczególnych autorów oraz przerwanie ciągłości historycznoliterackiej na wybranym obszarze. Układ rozdziałów służy również udowodnieniu tezy podjęcia przez komunistyczne władze próby petryfikacji konwencji tematycznych oraz wykreowania szablonu Górnego Śląska jako ziemi proletariacko-socjalistycznej.

Wytyczone cele oraz nakreślony zakres rozprawy umiejscawiają przedmiot eksploracji na skrzyżowaniu problematyki literaturoznawczej oraz śląskoznawczej, historii literatury i regionu oraz socjologii literatury. Pozwalają spojrzeć na analizowaną sztukę pisarską lat 1949-55 z perspektywy toczących się wówczas procesów kulturowych, ograniczeń cenzuralnych, personalnych uwikłań literatów oraz doktryny narzuconej przez komunistyczny reżim. Taki punkt spojrzenia w pewnym stopniu jest nowatorski w zestawieniu z dotychczasowymi badaniami „poszczecińskiej” twórczości, albowiem przywołani powyżej autorzy publikacji przedmiotowych patrzą na utwory pierwszej połowy lat pięćdziesiątych poprzez pryzmat radzieckich doświadczeń

z międzywojnia<sup>43</sup> lub analizują ich budowę stylistyczno-tematyczną, starając się ukazać ewentualne próby nawiązań do innych nurtów lub też wykazać eksperyment zupełnego zerwania z konwencjami znanymi z tradycji<sup>44</sup>. Niniejsze studium stanowi próbę połączenia spojrzenia krytycznoliterackiego i historycznoliterackiego z równoczesnym uwzględnieniem istotnych aspektów kulturowych, biograficznych, regionalnych, nade wszystko zaś ideologicznych. Dzięki temu może powstać pogłębiony i całościowy obraz prozy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku – zarówno tej właściwej, z lat 1949-55, jak i postsocrealistycznej, będącej kontynuacją pewnych tematów, a czasami także stylów.

---

<sup>43</sup> Por.: E. Możejko: *Realizm...* dz. cyt.; W. Tomasik: *Inżynieria...* dz. cyt.

<sup>44</sup> Por.: M. Piekara: *Bohater...* dz. cyt.; J. Smulski: *Od...* dz. cyt.; W. Tomasik: *Polska...* dz. cyt.; T. Wilkoń: *Polska...* dz. cyt.

## **Rozdział I**

### **Geneza prozy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku**



Analiza prozy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku wymaga w pierwszej kolejności spojrzenia w stronę tych zjawisk ideologicznych, społecznych, historycznych i kulturowych, z których wyrosła literatura lat 1949-55. Nie można bowiem zrozumieć w pełni ani skali zjawiska, ani jego znaczenia, ani istoty nurtu, jeśli nie osadzi się go przede wszystkim w komunistycznej ideologii (podrozdział 1). Do realizacji jej „ideałów” zmuszona została większość ludzi pióra. Nie bez znaczenia będzie również refleksja nad przebiegiem i skutkami eksperymentu, jaki na polskiej kulturze przeprowadzono na Kresach Wschodnich podczas radzieckiej okupacji w latach 1939-41<sup>1</sup> (podrozdział 2). W literaturze przedmiotu bywa on określany mianem kolaboracji<sup>2</sup> lub laboratorium przyszłej sowietyzacji<sup>3</sup>. Kolejnym elementem wpływającym na kształt badanego zagadnienia jest program realizmu socjalistycznego, który krystalizował się stopniowo pomiędzy rokiem 1949 a 1951. Swoje zręby zawdzięcza jednak w głównej mierze V Zjazdowi Związku Literatów Polskich w Warszawie w czerwcu 1950 roku<sup>4</sup> (podrozdział 3). Wreszcie należy zaznaczyć, że proza Górnego Śląska pierwszej połowy lat pięćdziesiątych chętnie wykorzystywała tradycyjny górniczy etos pracy, zniekształcając go i dopasowując do wymogów powieści produkcyjnej. Tym sposobem zapisała się w historii wypaczona wizja śląskiej ziemi, którą władze propagowały w pozostałej części kraju przez cały okres Polski Ludowej (podrozdział 4). Gdy dołączymy do tych propagandowych działań fakt celowego niedofinansowania kultury regionu<sup>5</sup>, uzyskamy czytelny obraz daleko

---

<sup>1</sup> O polskich pisarzach na Kresach Wschodnich w okresie okupacji radzieckiej traktują m.in. następujące pozycje: J. Mackiewicz: *Droga donikąd*. Warszawa 1990; *Jesień w radzieckiej Galicji*. W: M. Shore: *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*. Przeł. M. Szuster. Warszawa 2008, s. 185-226; J. Strykowski: *Wielki strach. To samo, ale inaczej*. Warszawa 1990; A. Wat: *Mój wiek. Pamiętnik mówiony. Część pierwsza*. Warszawa 1998, s. 272-311.

<sup>2</sup> Por.: J. Trznadel: *Kolaboranci. Tadeusz Boy-Żeleński i grupa komunistycznych pisarzy we Lwowie 1939-1941*. Komorów 1998.

<sup>3</sup> Por.: W. Bolecki: *Realizmu...* dz. cyt., s. 260-266; M. Inglot: *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939-1941. Ze Lwowa i o Lwowie. Lata sowieckiej okupacji w poezji polskiej. Antologia utworów poetyckich w wyborze*. Wrocław 1995.

<sup>4</sup> Por.: W. Tomasik: *Realizmu socjalistycznego program*. W: *Słownik realizmu...* dz. cyt., s. 266-271; *V Zjazd Literatów Polskich*. Warszawa 24.VI.1950-28.VI.1950. „Twórczość” 1950, z. 8, s. 74-158. W ramach materiałów ze Zjazdu w powyższym numerze „Twórczości” znalazły się następujące artykuły: J. Cyrankiewicz: *Przemówienie na otwarciu Zjazdu Literatów*, s. 74-77; *Z przemówień powitalnych pisarzy zagranicznych przybyłych na Zjazd Literatów Polskich*, s. 78-80; A. Ważyk: *Perspektywy rozwojowe literatury polskiej. Referat wygłoszony na V Zjeździe Literatów polskich*, s. 81-97; S. Żółkiewski: *Aktualne zadania i stan nauki o literaturze w Polsce. Referat wygłoszony na V Zjeździe Literatów polskich*, s. 98-106; L. Kruczkowski: *O roli i zadaniach Związku Literatów Polskich. Referat wygłoszony na V Zjeździe Literatów polskich*, s. 107-118; *Dyskusja*, s. 119-158.

<sup>5</sup> Stanem kultury na Górnym Śląsku po obaleniu komunizmu oraz rozliczeniem zaniedbań wobec niej w okresie PRL-u zajął się w założeniu Katowicki Kongres Kultury, który odbył się w dniach 26-27 września 1998 roku. Por.: *Kongres Kultury na Górnym Śląsku, Katowice, 26-27 września 1998 r.* Red. W. Konopielska. Katowice 1998.

posuniętej ingerencji w koncepcję artyzmu, czego gorzkie skutki przychodzi nam ponosić do dnia dzisiejszego. Górny Śląsk nadal nie jest utożsamiany ze sztuką i nauką, a bardziej z krajobrazem postindustrialnym, który wciąż pozostaje do przekształcenia i mądrego zagospodarowania.

## Podrozdział 1

### Ideologia komunistyczna

Ideologia komunistyczna<sup>6</sup> cechowała się stałym zdążaniem za pomocą aparatu terroru, dyktatury oraz wszechobecnej propagandy i indoktrynacji do takiego przekształcenia społeczeństwa i rzeczywistości kulturowo-przyrodniczej, by stanowiły one wzór realizacji ideałów marksizmu-leninizmu – słowem, by powstał socjalistyczny „raj” na ziemi. Dla realizacji tego z gruntu nieludzkiego celu nie cofano się przed jednostkowymi i masowymi zbrodniami pod pozorem likwidacji elementów wrogich ludowi. Każdy, kto nie pasował do przyszłego doskonałego społeczeństwa, musiał ponieść śmierć fizyczną lub przynajmniej duchową. Sami ojcowie założyciele ideologii, Karol Marks i Fryderyk Engels,

„(...) nie wzdragali się przed perspektywą dyktatury, terroru oraz wojny domowej”<sup>7</sup>.

Idealem zaś według nich byłoby zniesienie państwa. Jednakże wariant „leninizm-stalinizm” przyjmował jego istnienie w kształcie, w którym w wyniku walki klasowej zwyciężył i rządzi proletariatus, gdyż tylko on był w stanie przemienić politykę, gospodarkę i kulturę, stąd do niego powinna należeć władza. Organem „ustawodawczym” w tym modelu była partia, a „wykonawczym” – wszelkiego rodzaju urzędy bezpieczeństwa, lokalne komitety partii, rady oraz instytucje odpowiedzialne za obecność propagandy w życiu codziennym – od artykułów w prasie, poprzez literaturę, po zakładowe pogadanki i wystąpienia podczas wieców i akademii.

---

<sup>6</sup> Opracowaniem wnikliwie analizującym historię i istotę komunizmu jest publikacja: R. Service: *Towarzysze. Komunizm od początku do upadku. Historia zbrodniczej ideologii*. Przeł. H. Szczerkowska. Kraków 2008. Książką wartą uwagi jest także: S. Courtois, N. Werth, J.L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, J.L. Margolin [i in.]: *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*. Przeł. K. Wakar [i in.]. Warszawa 1999. Ponadto bardzo trafną analizę reżimu komunistycznego przedstawił Czesław Miłosz w *Zniewolonym umyśle*. Por.: Tenże: *Zniewolony umysł*. Paryż 1953.

<sup>7</sup> R. Service: *Towarzysze...* dz. cyt., s. 21.

Komunizm zmierzał także do takiego przekształcenia przyrody, by stała się podległa myśli człowieka i w ten sposób objawiła niemalże nieskończoność ludzkich możliwości. Propagowano zatem takie pojęcia, jak: naukowość, nowoczesność, technologia, miczurinizm<sup>8</sup>, mechanizacja oraz racjonalizatorstwo. W konsekwencji pozostawiano zdegradowany krajobraz, przetrzebione lasy, zanieczyszczone wody i wyeksploatowane złoża węgla i rud metali. Zacytujmy w tym miejscu Roberta Service'a, który w swej obszernej monografii ideologii pisze:

„Władze przyznawały, że postęp będzie wymagał od ludzi olbrzymich ofiar (...). Notowano wiele «błędów» i «nadużyć», jak to określali komuniści, ale «nie sposób przyrządzić omletu, nie rozbijając jajek»”<sup>9</sup>.

Rozbijano je zatem bez skrupułów, niszcząc dla realizacji idei zarówno ludzkie istnienie, jak i świat przyrody.

Uprzemysłowienie stanowiło każdorazowo priorytet w planach gospodarczych, podstawą zaś gospodarki był węgiel i żelazo, czyli górnictwo, hutnictwo i przemysł ciężki. W kontekście dalszych rozważań nad literaturą socrealistyczną jakże przenikliwie brzmią słowa wyjęte z *Towarzyszy*:

„(...) potrzeby konsumentów muszą poczekać (...) należy dać pierwszeństwo sektorowi środków produkcji (...). Produkcja żelaza, stali, niklu i złota musiała zostać zmaksymalizowana. Pseudonim «Stalin» pochodził od słowa «stal», a pseudonim «Mołotow» - od słowa «młot». Metal stał się obiektem czci”<sup>10</sup>.

I temu swoistemu kultowi na wszelki sposób będzie dawała wyraz literatura realizmu socjalistycznego.

W doskonałym społeczeństwie nie było również miejsca dla bumelantów, prywaciarzy i opozycjonistów. Miało ono kierować się pracą na rzecz wszystkich, umiłowaniem wspólnej własności oraz wiernością marksizmowi. Wierzone w bezgraniczne możliwości człowieka, dlatego „zachęcano” do współzawodnictwa, przodownictwa, aktywizmu i ponadnormatywnej pracy. Motorem napędowym tej ideologii było permanentne podtrzymywanie „ducha masy wojennej”. Termin

---

<sup>8</sup> Pojęcie utworzone od nazwiska rosyjskiego, a później radzieckiego hodowcy i sadownika Iwana Miczurina (1855-1935). Znany był w Związku Radzieckim z opracowania nowych, kontrowersyjnych metod uprawy roślin i ich krzyżowania. Jego praca i badania stały się podstawą do propagowania przekonania o nieograniczonych niemal możliwościach przekształcania przyrody. Także po II wojnie powstawały Koła Młodych Miczurinowców, działające w Polsce przy szkołach i jako sekcje harcerskie, a w ZSRR w ramach ruchu pionierskiego i przy kolchozach.

<sup>9</sup> R. Service: *Towarzysze...* dz. cyt., s. 221.

<sup>10</sup> Tamże, s. 220.

utworzony przez Eliasa Canettiego w eseju *Władza a przeżycie*<sup>11</sup> trafnie oddaje atmosferę egzystencji w komunistycznym reżimie. Obywateli obowiązywała nieustanna czujność, gdyż wróg mógł zaatakować w każdej chwili. Co więcej, mógł nim być sąsiad, kolega z pracy, a nawet członek rodziny, należało zatem być nieufnym wobec wszystkich. Czesław Miłosz stałą wszechobecność nieprzyjaciół oraz proces stopniowego stawania się zwolennikiem systemu tłumaczy następująco:

„W demokracjach ludowych walka toczy się o władzę duchową. Należy doprowadzić człowieka do tego, aby zrozumiał. Kiedy zrozumie, zaakceptuje. Kim są wrogowie nowego ustroju? Są to ci, którzy nie rozumieją. Nie rozumieją albo dlatego, że ich umysł pracuje za słabo, albo dlatego, że pracuje źle”<sup>12</sup>.

Należy zatem skonstatować za autorem *Zniewolonego umysłu*, że istotą komunizmu jest „niewola przez świadomość”<sup>13</sup>. Z perspektywy ideologii „uświadomiony” to sprzymierzeniec, „nieuświadomiony” – antagonist. Z punktu widzenia ludzi, którym narzucono przemocą socjalistyczny model funkcjonowania, „rozumiejący” był postrzegany jako nieprzyjaciół, a w każdym razie człowiek, wobec którego należy zachować rezerwę. „Nierozumiejący” mógł być albo kontestatorem marksistowskiej rzeczywistości, któremu władza prędzej czy później „łamała kręgosłup”, albo zwykłym obywatelem, który starał się po prostu przetrwać trudny czas. Efektem takiej polityki było skuteczne zastraszenie społeczeństwa, paraliż jego potencjalnych sił obronnych, donosicielstwo, nade wszystko zaś tzw. „podwójne myślenie” – oficjalne, zgodne z propagandą oraz prywatne, ujawniane tylko w kręgu najbliższych, a i to nie zawsze. Michał Głowiński określił ten stan jeszcze precyzyjniej. Czytamy w *Peereliadzie*:

„W społeczeństwie totalitarnym istnieją dwa języki, tylko dwa. Ten, którym mówi się oficjalnie, i ten, którym mówi się prywatnie, między sobą i który nie ma dostępu do prasy, radia, telewizji. Myślę tu wyłącznie o języku politycznym, w innych rejonach mowy nie ma podziałów dychotomicznych (...). O tej podstawowej dychotomiczności decyduje samo istnienie cenzury”<sup>14</sup>.

---

<sup>11</sup> Por.: E. Canetti: *Sumienie słów. Eseje*. Kraków 1999, s. 27-44.

<sup>12</sup> Cz. Miłosz: *Zniewolony...* dz. cyt., s. 184.

<sup>13</sup> Por.: Tamże.

<sup>14</sup> M. Głowiński: *Peereliada. Komentarze do słów 1976-1981*. Warszawa 1993, s. 105.

Ta ostatnia powołana została do życia w formie instytucjonalnej<sup>15</sup> nie tylko po to, by czuwać, ale i pobudzać do czujności zarówno autorów, jak i odbiorców. Dzięki temu „duch masy wojennej” miał dogodne warunki rozwoju.

We wszelkiego rodzaju publikacjach pomijano milczeniem tematy niewygodne dla władzy, jak: obozy pracy<sup>16</sup>, wielki głód na Ukrainie<sup>17</sup> czy Wielki Terror<sup>18</sup>. Wychwalano zaś Józefa Stalina, dobrobyt i piękno życia w państwie socjalistycznym, propagowano kolektywizację, elektryfikację, mechanizację, współzawodnictwo, przodownictwo, przekraczanie normy. Potępiano wszelkich wrogów: zdrajców, dysydentów, reakcjonistów, sprzedawczyków, kapitalistów, kulaków, faszystów i Niemców. Przedstawiano marksistowską wizję dziejów, w której centrum stała uciskana dotąd przez dziedziców i fabrykantów klasa robotnicza, wyzwolona dzięki Rewolucji Październikowej 1917 roku. Trafnie określił powyższą metodę materializmu historycznego Jacek Trznadel w *Hańbie domowej*:

„(...) marksizm i socjalizm w wydaniu «ustanowionej dyktatury proletariatu» podporządkowywał sobie całą tradycję i historię ludzkości, czyniąc z nich słupy milowe na drodze do chwili obecnej. Podporządkowywał sobie także całą tradycję lewicy europejskiej, poczynając szczególnie od Wielkiej Rewolucji Francuskiej”<sup>19</sup>.

Przykładem śląskiej powieści, której kanwą są dzieje ruchu proletariackiego ukazane za pomocą wspomnianej metody, jest *Pokład Joanny*<sup>20</sup> Gustawa Morcinka, którego analizę znaleźć można w drugim rozdziale.

Prawda o leninowskich, a później stalinowskich metodach wdrażania marksizmu od początku istnienia Związku Radzieckiego była jednak odmienna od oficjalnie głoszonej. Sowieckie łagry były miejscami kaźni wszystkich nieposłusznych systemowi lub uznanych przez niego za nieprzyjaciół. Były zaplanowaną eksterminacją polskich i innych elit politycznych, intelektualnych

---

<sup>15</sup> Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk został powołany do życia w Polsce w 1946 roku. W latach 1944-1946 pieczę nad cenzurą sprawował Minister Spraw Wewnętrznych oraz władze administracyjne I i II instancji. W roku 1981 zmieniono nazwę Urzędu na Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk. W 1990 roku cenzura została zniesiona.

<sup>16</sup> Por.: A. Sołżenicyn: *Archipelag Gulag. 1918-1956. Próba dochodzenia literackiego*. T. 1-3. Przeł. J. Pomianowski. Warszawa 1991; B. Skarga: *Po wyzwoleniu. 1944-1956*. Kraków 2008.

<sup>17</sup> Por.: S. Courtois, N. Werth, J.-L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, J. L. Margolin [i in.]: *Czarna...* dz. cyt., s. 158-166.

<sup>18</sup> Por.: Tamże, s. 180-195.

<sup>19</sup> J. Trznadel: *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*. Paryż 1988, s. 25.

<sup>20</sup> Por.: G. Morcinek: *Pokład Joanny*. Wyd. 7. Stalinogród 1956. W: Tenże: *Wybór pism*. T. 2. Stalinogród 1956.

i gospodarczych, zamierzoną czystką etniczną narodów, które stopniowo miały znaleźć się w obszarze zarządzania Kremla. Działania te miały przygotować grunt pod zaszczepienie ideologii komunistycznej w państwach, przeciwko którym były skierowane. Zmierzały do likwidacji lub przynajmniej osłabienia ośrodków oporu, by w ten sposób ułatwić stworzenie homogenicznego społeczeństwa. Jego obywatele mieli myśleć tak samo, mówić tak samo, żyć na tym samym poziomie. Na tym polegał komunistyczny ideał równości.

Stąd także literatura tworzona na obszarze objętym omawianą doktryną powinna była uzyskać jednolity kształt. Powinna stać się monolitem ideowym, estetycznym, pojęciowym, treściowym i w zakresie formy. Trafnie opisuje to zjawisko Edward Możejko:

„Stylistyczne bogactwo i wielość indywidualnych sposobów tworzenia są w realizmie socjalistycznym związane wspólnym *estetycznym ideałem komunistycznym* [podkreślenie autora] (...). Podczas gdy w romantyzmie czy realizmie istniała wielość ideałów estetycznych, uzależnionych od społecznych i filozoficznych poglądów pisarzy, estetyczny ideał komunistyczny określony jest przez społeczne, filozoficzne i przede wszystkim *moralne* [podkreślenie autora] założenia komunizmu. Dlatego estetyka realizmu socjalistycznego musi uznać za piękne to, co służy rozwojowi społeczeństwa socjalistycznego i osobowości komunistycznej”<sup>21</sup>.

Powyższą wypowiedź, która po raz pierwszy opublikowana została przez autora w 1977 roku w Niemczech Zachodnich, Danii i Norwegii<sup>22</sup>, można byłoby uzupełnić kilkoma uwagami, nasuwającymi się po lekturze *Gorączki romantycznej* Marii Janion. Trzeba zatem zaakcentować w tym miejscu różnicę pomiędzy romantyczną<sup>23</sup> a komunistyczną wizją świata. Ta pierwsza postrzegała wszechświat jako nieskończoną całość rozpinającą się łukiem od głębin ziemi do przestworzy nieba. Stąd romantycy otwarci byli na bezkres, całokształt, jedność, harmonię, tajemnicę i piękno natury, co znajdowało odzwierciedlenie w ich twórczości. Komunizm natomiast przykładał do wszystkiego miarę założeń doktryny, galwanizując w ten sposób życie grubą warstwą ideologii. Trudno zobaczyć pod nią prawdziwe oblicze przyrody oraz człowieka i efekty jego działalności. Ta prawidłowość doprowadziła do tego, że proza

---

<sup>21</sup> E. Możejko: *Realizm...* dz. cyt., s. 91.

<sup>22</sup> Por.: Tamże, s. 11.

<sup>23</sup> Por.: M. Janion: *Gorączka...* dz. cyt., s. 247-287.

realizmu socjalistycznego, szczególnie na badanym obszarze, nie dążyła i nie mogła dążyć do odtworzenia romantycznego obrazu głębi i przestworzy oraz ich tajemnicy, gdyż skupiała się na obrysowywaniu rzeczywistości grubym konturem ideologicznego schematu. Z tej przyczyny świat przedstawiony socrealistycznych powieści i opowiadań nie zaskakuje, jest jednolity, przewidywalny, nudny, nienaturalny i uproszczony.

Zarysowana rozbieżność jest widoczna wyjątkowo wyraźnie w zestawieniu przedwojennych opisów kopalni pióra Gustawa Morcinka<sup>24</sup> i Zofii Kossak<sup>25</sup> z omawianymi w kolejnych rozdziałach „poszczecińskimi” utworami. Takie porównanie pozwala dostrzec, na czym polegał niszczący wpływ komunistycznej doktryny na prozę Górnego Śląska: na odebraniu jej szansy realizacji romantycznego „naturalizmu” i wstawieniu pod przymusem w jego miejsce „plomby” z upolitycznionego, szablonowego i prymitywnego socrealizmu; na zamianie „romantycznego górnika” w jego socjalistyczną karykaturę.

Dla dalszych rozważań istotnym jest także podkreślenie, że komunizm walczył nie o konkretnego robotnika, ale o „masy” pracujące miast i wsi. Takie zaś podejście do ludzi – odczłowiecza. Wobec powyższego należy zaakcentować, że pojęcie „masowości” jest podstawową kategorią samej ideologii oraz tworzonej pod jej auspicjami sztuki, w tym także pisarskiej. Analizowana doktryna rościła sobie bowiem prawo do kierowania „masami”, przemawiania do nich i w ich imieniu, wreszcie z myślą o nich dążyła do stworzenia masowej kultury<sup>26</sup> proletariatu. Realizm socjalistyczny miał być jej elementem.

Wspomniana właściwość wynikała z niezauważania jednostki przez komunizm. Sprawy osobiste miały być zepchnięte na dalszy plan, na pierwszy powinna być wysunąć się budowa doskonałego społeczeństwa. Proces ten wymagał ofiar, z których pierwszą była właśnie rezygnacja obywateli z zaspokajania własnych potrzeb. O owym ograniczaniu się widzianym z perspektywy mieszkańca Polski Ludowej lat pięćdziesiątych i użytkownika ówczesnych osiągnięć techniki pisze Maria Dąbrowska na kartach swoich *Dzienników*. Pod datą 4 marca 1953 roku czytamy:

---

<sup>24</sup> Por.: G. Morcinek: *Wyrąbany chodnik*. Warszawa 1956. Prawdopodobnie z powodu naniesienia poprawek za sugestią cenzury, wydanie to traktowane jest jako pierwsze, chociaż według numeracji ciągłej od pierwszego wydania w 1931 roku powinno być opatrzone numerem 5.

<sup>25</sup> Por.: Z. Kossak: *Na ziemi i pod ziemią*. W: T a ż: *Nieznany kraj*. Wyd. 2. Katowice 1958, s. 230-257. Pierwsze wydanie ukazało się w 1932 roku.

<sup>26</sup> Ciekawym głosem na temat masowej kultury w służbie ideologii jest rozdział *Sztuka masowa a ideologia* w książce: N. Carroll: *Filozofia sztuki masowej*. Przeł. M. Przyłipiak. Gdańsk 2011, s. 349-398.

„Kolejka [napowietrzna – przyp. K.B.] nie funkcjonuje, została źle wykonana. Konieczne są tak wielkie przeróbki, że kosztowałyby tyle samo, co zbudowanie nowej kolejki. Jakie to straszne! Przecież to naród za to płaci! Przecież **ludzie dlatego nie dojadają, nie mogą końca z końcem związać, żeby był ten przemysł** [podkreślenie K.B.].

A wszystko, co zrobią, psu na budę się nie zda”<sup>27</sup>.

Podobną świadomość posiadał zapewne każdy obywatel powojennej Polski (oraz innych państw komunistycznych), lecz mogła ona zwerbalizować się jedynie w gronie najbliższych lub w głęboko skrywanych prywatnych notatkach, wspomnieniach i dziennikach.

„Masowość” służyła zatem unifikacji, pomagała w manipulowaniu ofiarami systemu poprzez umiejętne zastosowanie uniwersalnego kwantyfikatora w wypowiedziach propagandowych. Ułatwiała także wykorzystanie aparatu terroru – był on przecież skierowany przeciwko nieokreślonej zbiorowości, pozbawionej konkretnej twarzy. W tym kontekście państwo komunistyczne jawi się jako fabryka, która produkuje według określonych ideologicznie procedur ludzką „masę” o oczekiwanych parametrach. Likwiduje się równocześnie wszystko to, co nie rokuje nadziei na realizację planu. Jednym z narzędzi w tym swoistym zakładzie była socrealistyczna sztuka, szczególnie pisarska.

Rzeczywistość widziana przez pryzmat pojęcia „masowości” była dla komunistów zadaniem, należało ją dopiero obrobić, nadać jej pożądany kształt. Była zatem przedmiotem w rękach ideologów i stawała się takim także w warsztatach artystów. Realizm socjalistyczny bowiem nie tyle opisywał nową rzeczywistość, choć tak zakładał jego program, co komponował ją. Kreował taki świat, jaki miał stać się faktem w codziennym życiu: na ulicach, w zakładach pracy i w rodzinach. Proza socrealistyczna nie tworzyła fikcji dla samej fikcji, ale nadawała literacką formę zadaniom, jakie stały przed całym społeczeństwem. W swym programowym założeniu kierunek twórczy przebiegał już nie od rzeczywistości zastanej do realizmu powieści, ale od realizmu tekstu do rzeczywistości ukształtowanej w duchu socjalistycznym. Dzięki literaturze rzeczywistość ta dla przeciętnego obywatela otrzymywała znaczenie

---

<sup>27</sup> M. Dąbrowska: *Dzienniki 1914-1965. Pierwsze pełne wydanie w 13 tomach (bez opracowania edytorskiego) pod kierunkiem prof. dr. hab. Tadeusza Drewnowskiego*. T. 9 (1953-1955). Warszawa 2009, s. 33.



takie samo, jakie miała dla władzy. Taki przynajmniej miał być projektowany cel twórczości pisarskiej w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku.

Z pojęciem „masowości” łączy się ważny problem pragnienia władzy, by przeżyć rzeszę innych ludzi, o czym pisze przywoływany Elias Canetti<sup>28</sup>. Owa chęć osiągnęła u przywódców komunistycznych monumentalne rozmiary<sup>29</sup>. Zaspokajali ją kolejnymi zbrodniami, poprzez które wymuszali na obywatelach ślepe posłuszeństwo. W stalinowskim reżimie codzienność krążyła więc wokół „przeżycia”. Dyktator zmierzał do usunięcia wszystkich, by pozostać ostatnim żyjącym, któremu już nikt nie zagrozi. Reszta starała się uniknąć zastawianych na nią pułapek i tak funkcjonować, by przetrwać. Uprawiana w tym czasie twórczość z konieczności została zaangażowana w ów swoisty „taniec ze śmiercią” i nie miała żadnej alternatywy. Związek ten nie polegał oczywiście na uświadamianiu odbiorców co do prawdziwej rzeczywistości, w której przyszło im egzystować, ale na posłusznym tworzeniu według ściśle określonego programu ideowo-estetycznego, a wszystko po to, by nie zakończyć życia w miejscach odosobnienia.

W ten przymus wpisani zostali także śląscy pisarze. Również i im nie pozostawiono wyboru i nakazano piórem podtrzymywać „ ducha masy wojennej” poprzez nakreślanie realnych lub propagandowych wrogów społeczeństwa. Na Górnym Śląsku byli nimi szczególnie bumelanci i Niemcy, a także tzw. „dwójkarze”. Odzwierciedlenie tego wymiaru komunistycznej ideologii w regionalnej prozie stało się w rękach władzy narzędziem skłócającym autochtonów z ludnością napływową, a także przyczyniło się do wzmocnienia negatywnego obrazu tej ziemi w centralnej Polsce.

## **Podrozdział 2**

### **„Laboratorium sowietyzacji” kultury polskiej**

Leninowski plan propagandy monumentalnej<sup>30</sup>, który powstał w latach 1917-18, był pierwszą próbą wykorzystania sztuki dla propagowania i utrwalania w ludzkiej świadomości idei i osiągnięć marksizmu. Potężne budowle, posągi naturalnej

---

<sup>28</sup> Por.: E. Canetti: *Sumienie...* dz. cyt., s. 27-44.

<sup>29</sup> Wystarczy wspomnieć masowe mordy Mao Zedonga, Kim Ir Sena czy Pol Pota. Por.: S. Courtois, N. Werth, J.-L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, J. L. Margolin [i in.]: *Czarna...* dz. cyt., s. 433-597.

<sup>30</sup> Więcej o planie propagandy monumentalnej w: W. Tomasik: *Inżynieria...* dz. cyt., s. 37-66.

lub ponadnaturalnej wielkości, popiersia, płaskorzeźby przedstawiające wybitne postaci rewolucji, socjalistycznych myślicieli oraz prawdziwych bohaterów kultury miały pomagać w urabianiu „nowego człowieka”. Architekci oraz plastycy zostali zaangażowani w budowę nowego, radzieckiego społeczeństwa. Plan ten akcentował rolę i możliwości architektury w służbie komunistycznej indoktrynacji, łącząc socjalistyczną sztukę lat dwudziestych z tradycją *architecture parlante*<sup>31</sup>.

Lata trzydzieste przyniosły nową, stalinowską wizję. Człowiek radziecki został już uformowany, dlatego celem sztuki stało się obrazowanie doniosłości przemian, których był świadkiem, odsłanianie przed nim prawdziwego znaczenia transformacji. Akcent został przesunięty na słowo, a literatura zyskała miano „przodownicy sztuki”<sup>32</sup>. W retoryce miast – obok dotychczasowych środków wyrazu, jak: pomniki, płaskorzeźby, freski, monumentalne budowle, wielkie portrety wodzów i przodowników, transparenty, plakaty – coraz częściej stosowano elementy językowe, jak: napisy, hasła, cytaty z Marksa, Engelsa czy Lenina<sup>33</sup>.

Wreszcie w 1935<sup>34</sup> roku uczyniono z radzieckich pisarzy dyżurnych propagatorów ideologii komunistycznej. Stalin domagał się, by byli wierni realizmowi socjalistycznemu, co w praktyce oznaczało przedstawianie marksistowskiej rzeczywistości w sposób ukazujący jej piękno, mądrość, wielkość i sprawiedliwość. Temat rewolucji miał być ujmowany budująco, książki nie mogły kończyć się tragicznie, ale powinny były otwierać perspektywę świetlanej przyszłości. Literatura stała się na wskroś polityczna i tendencyjna<sup>35</sup>.

Do tego modelu próbowano „przekonać” po raz pierwszy polskich literatów w latach 1939-41, kiedy to Związek Radziecki okupował Kresy Wschodnie. Zorganizowanie życia literackiego we Lwowie jesienią 1939 roku powierzono ukraińskiemu dramaturgowi Ołeksandrowi Kornijczukowi. Jego oficjalnym biurem

---

<sup>31</sup> *Architecture parlante* (franc. – architektura mówiąca) – termin związany przede wszystkim z architekturą historyzmu XIX wieku:

„(...) pojmuje formy stylistyczne jako wyraz określonych treści ideowych i funkcji budowli: np. neogotyck odnosi się do idei chrześcijaństwa (kościół), neorenesans do kultury mieszczańskiej (kamienica, willa, gmachy publiczne), neobarok jest wyrazem prestiżu, władzy i bogactwa (pałace, banki)”.

*Słownik terminów*. W: E. Chojecka, J. Gorzelik, I. Kozina, B. Szczypka-Gwiazda: *Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku*. Wyd. 2 popr. Red. nauk. E. Chojecka. Katowice 2009, s. 558.

<sup>32</sup> Por.: W. Tomasik: *Inżynieria...* dz. cyt., s. 43.

<sup>33</sup> Por.: Tamże, s. 46.

<sup>34</sup> Robert Service podaje rok 1935 jako datę kongresu pisarzy radzieckich, podczas którego ogłoszono realizm socjalistyczny: Tenże: *Towarzysze...* dz. cyt., s. 225. Edward Możejko pisze o Pierwszym Wszechzwiązkowym Zjeździe w Moskwie w 1934 roku: Tenże: *Realizm...* dz. cyt., s. 65.

<sup>35</sup> Por.: R. Service: *Towarzysze...* dz. cyt., s. 225-226.

był pokój nr 31 w hotelu George<sup>36</sup>, który należał do najbardziej ekskluzywnych lwowskich instytucji tego typu, co miało świadczyć o szerokim goście sowieckich władz. Podczas jednego z ówczesnych zebrań tak oto „uprzejmie” zapraszał pisarzy. Czytamy w *Moim wieku* Aleksandra Wata:

„Nie macie do nas zaufania, wiem o tym i wcale od was z góry nie wymagam żadnego zaufania. Przyglądajcie się nam, mamy czas, przyglądajcie się rok, dwa. Spodoba wam się – świetnie, nie spodoba się – trudno. To jest wasza sprawa. Ale my wam damy tymczasem dobre warunki egzystencji, żebyście mogli żyć, pisać, przyglądać się nam w akcji. Nacisku na żadnego z was nie będziemy wywierać, żadnej propagandy wobec was nie będziemy stosowali. Sami wyróbcie sobie sąd. Nie musicie się z tym nawet śpieszyć, po co się śpieszyć. Nie należy się śpieszyć”<sup>37</sup>.

Wobec zawołanej groźby i jej podobnych, jak i późniejszych aresztowań i zsyłek, środowisko literackie i teatralne Lwowa<sup>38</sup> nie mogło inaczej zareagować, jak tylko współpracą. Jak wielkie przerażenie dało się wyczuć w redakcjach czasopism<sup>39</sup>, w których autorom przyszło szlifować pióro w sztuce tworzenia zgodnie z wytycznymi realizmu socjalistycznego, oddaje chociażby późniejsza powieść Juliana Strykowskiego *Wielki Strach*. Także Ola Watowa w swoich wspomnieniach zanotowała:

„Nad wszystkim dominował wielki strach i wielka niewiadoma (...). Wiele pisano o współpracy z komunistami. Ja, z moich obserwacji, mogę tylko zapewnić, że na przykład we lwowskim „Czerwonym Sztandarze” ludzie, którzy z tym pismem współpracowali, w 95% nie wierzyli. Jestem tego pewna. No, Kuryluk, Ważyk<sup>40</sup>, może jeszcze kilku wierzyło, ale reszta robiła to ze strachu. Myśleli, że to uratuje ich od aresztowania albo innych prześladowań. Ten Lwów z tego okresu to przede wszystkim wielki strach.

<sup>36</sup> Por.: M. Shore: *Kawior...* dz. cyt., s. 190-191.

<sup>37</sup> A. Wat: *Mój...* dz. cyt., s. 276.

<sup>38</sup> W polskojęzycznej prasie sowieckiej we Lwowie publikowali m.in.: Tadeusz Boy-Żeleński, Julian Strykowski, Wanda Wasilewska, Jerzy Putrament, Aleksander Wat, Mieczysław Jastrun, Stanisław Jerzy Lec, Adam Ważyk, Julian Przyboś, Jan Kott, Jan Brzoza i wielu innych. Por.: W. Bolecki: *Realizmu...* dz. cyt., s. 262-263.

<sup>39</sup> Na terenie okupowanej Ukrainy ukazywała się gazeta „Czerwony Sztandar”, miesięcznik literacko-społeczny „Nowe Widnokręgi” oraz w Tarnopolu „Prawda Bolszewicka”. Por.: W. Bolecki: *Realizmu...* dz. cyt., s. 261.

<sup>40</sup> O działalności Adama Ważyka w „Czerwonym Sztandarze” szerzej w: A. Bikont, J. Szczęsna: *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*. Warszawa [cop.] 2006, s. 17-29.

I od razu nędza, brud, koniec naszej cywilizacji, w której się żyło. Najazd barbarzyńców”<sup>41</sup>.

Świadectwo niskiego poziomu cywilizacyjnego radzieckiego okupanta przekazują także Karolina Lanckorońska na kartach *Wspomnień wojennych*<sup>42</sup> oraz Beata Obertyńska w książce *W domu niewoli*<sup>43</sup>. Skoro zatem od ludzi o tak niewysokim stopniu rozwoju kulturowego zależało życie pisarzy, to nietrudno przyjąć postawę zrozumienia dla współpracy tych ostatnich i ich zgody na tworzenie według otrzymywanych dyrektyw. Biorąc zaś pod uwagę fakt przejścia niektórych później przez piekło obozów, należałoby już na początku rozważań podkreślić w wielu przypadkach brak sił i odwagi do opierania się kolejnemu dyktatowi w postaci polskiej powojennej władzy ludowej i narzuconego przez nią modelu sztuki.

Równocześnie nie należy zapominać zarówno o jawnej kolaboracji literatów z okupantem sowieckim podczas wojny<sup>44</sup>, jak i ich chętniej i dobrowolnej kooperacji z partią po 1945 roku<sup>45</sup>. Problemy drugiego przedziału czasowego są poruszane szerzej w kolejnym rozdziale w ramach analizy problemowej literatury podmiotu. Nie sposób bowiem oddzielić twórczości z lat 1949-55 od losów jej autorów. Dopiero na tle biograficznym zastosowane konwencje stają się czytelniejsze, a także dostrzegamy próbę nadania im indywidualnych rysów. Udaje się również odczytać zawołane elementy żartu czy kpiny.

Skutkiem wspomnianego powyżej strachu oraz nakazów płynących ze strony radzieckich władz były publikacje, które *Słownik realizmu socjalistycznego* opisuje następująco:

„Wśród wypowiedzi publicystycznych do najczęstszych należały deklaracje, apele, felietony i reportaże (np. z kołchozów, fabryk i zebrań), a w zakresie tematyki stałymi motywami były: systematyczne oczernianie i zniesławianie

---

<sup>41</sup> O. Watowa: *Wszystko co najważniejsze....* Warszawa 2000, s. 31-32.

<sup>42</sup> Por.: K. Lanckorońska: *Wspomnienia wojenne. 22 IX 1939 – 5 IV 1945*. Kraków 2011, s. 17, 28.

<sup>43</sup> Por.: B. Obertyńska: *W domu niewoli*. Warszawa 2005, s. 17-18.

<sup>44</sup> Jacek Trznadel w publikacji *Kolaboranci* przyjmuje za cel wykazanie, iż Tadeusz Boy-Żeleński i część współpracujących z nim pisarzy lwowskich wyraźnie sympatyzowała i kolaborowała z Sowietami. Por.: J. Trznadel: *Kolaboranci...* dz. cyt., s. 7-177.

<sup>45</sup> Publikacjami dającymi obraz współpracy środowiska literackiego z partią w okresie Polski Ludowej są m.in. następujące tytuły: A. Krajewski: *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975-1980)*. Warszawa 2004; J. J. Szczepański: *Kadencja*. Kraków 1989; J. Trznadel: *Hańba...* dz. cyt. Ponadto warto również wspomnieć o *Zniewolonym umyśle* Czesława Miłosza. W tej literackiej paraboli, będącej esejem filozoficzno-politycznym, autor ukazał między innymi współpracę literatów z powojennymi władzami Polski Ludowej. Pod kryptonimami opisał Jerzego Andrzejewskiego (Alfa), Tadeusza Borowskiego (Beta), Jerzego Putramenta (Gamma) oraz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (Delta). Por.: Cz. Miłosz: *Zniewolony...* dz. cyt., s. 88-183.

II Rzeczypospolitej, jej władz, kultury, wojska, dorobku, wszystkiego, co wiązało się z niepodległością państwa polskiego (...); wychwalanie każdego elementu życia państwa sowieckiego i jego władz pozbawione jakiegokolwiek związku z faktycznym życiem społecznym w ZSRR; przedstawianie aliantów Polski (...) (Anglii i Francji) jako państw agresorów, za wszelką cenę dążących do wojny z «miłującym pokój» ZSRR i Trzecią Rzeszą; propagowanie literatury sowieckiej jako jedyne wzorca dla literatury polskiej»<sup>46</sup>.

Zapoczątkowane wówczas konwencje tematyczne i stylistyczne były kontynuowane i rozwijane przez literaturę realizmu socjalistycznego po 1949 roku. Jediną różnicą była zmiana stosunku do Trzeciej Rzeszy, która po II wojnie nie była już kreowana na przyjaciela Związku Radzieckiego i światowego pokoju.

Znamiennym dla okupacji radzieckiej – w przeciwieństwie do hitlerowskiej – był również brak możliwości stworzenia na jej terenach podziemia literackiego. Powstało ono dopiero po wkroczeniu Niemców do Lwowa<sup>47</sup>. Stąd dorobek literacki Kresów Wschodnich z lat 1939-41 stanowi świadectwo ideologicznego terroru wobec ówczesnych ludzi pióra – i tych znanych przed wojną, i tych, których niechlubny debiut przypadł we wspomnianych latach. Przywództwo ZSRR traktowało ten okres jako swoiste laboratorium przygotowujące polską inteligencję do wykorzystania jej w przyszłej sowietyzacji kultury Polski. Mieczysław Inglot pisze wprost, że środowisko lwowskie:

„Miało (...) w zamierzeniu władz sowieckich wyłonić kadry «inżynierów dusz ludzkich»»<sup>48</sup>.

W kontekście takiego nadrzędnego celu polityki radzieckiej oraz metod postępowania z wewnętrznymi emigrantami, których czekał areszt i zsyłka<sup>49</sup>, ówczesnym literatom na Kresach nie pozostawało nic innego, jak tylko przyjęcie nowego porządku z wszystkimi jego wymogami.

Oczekiwania zaś były jasno sprecyzowane już w apelu zatytułowanym *Pisarze Ukrainy Radzieckiej do pisarzy Zachodniej Ukrainy*, który ukazał się 17 października 1939 roku na łamach „Czerwonego Sztandaru”<sup>50</sup>. Oto fragment:

---

<sup>46</sup> W. Bolecki: *Realizmu...* dz. cyt., s. 263.

<sup>47</sup> Por.: M. Inglot: *Polska...* dz. cyt., s. 16.

<sup>48</sup> Tamże, s. 21.

<sup>49</sup> Por.: Tamże.

<sup>50</sup> Por.: Tamże, s. 27.

„Miliony czekają na wasze utwory o straszliwej przeszłości z czasów panowania polsko-szlacheckiego, o powszechnym, radosnym spotkaniu mas pracujących Zachodniej Ukrainy z bohaterską Czerwoną Armią, o nowym życiu, które zaczyna się budować na Zachodniej Ukrainie”<sup>51</sup>.

Pod wezwaniem tym podpisali się Ołeksandr Kornijczuk, Maksym Rylski, Ołeksandr Bilećkij oraz Mykoła Bażan<sup>52</sup>. Miało ono jeszcze charakter zaproszenia, podobnie jak cytowane wyżej za Aleksandrem Watem przemówienie Kornijczuka. Obydwie wypowiedzi pochodzą z okresu tzw. „względnej swobody”, który trwał zaledwie cztery miesiące. W tym czasie sowieckie władze przyglądały się polskim pisarzom i próbowały pozyskać ich do współpracy, składając rozmaite obietnice<sup>53</sup>.

Sytuacja diametralnie uległa zmianie w styczniu 1940 roku. Wraz z aresztowaniem grupy literatów<sup>54</sup> rozpoczęło się zaostrzenie radzieckiej polityki okupacyjnej i eksterminacyjnej. W lutym, kwietniu i czerwcu 1940 oraz maju 1941 roku przeprowadzone zostały zbiorowe deportacje Polaków w głąb ZSRR<sup>55</sup>, które wraz z innymi formami represji były dla pisarzy przestrożą, by nie wzbudzać podejrzeń okupanta, ale współpracować. O działaniach zapobiegawczych tak oto pisze Mieczysław Inglot:

„Świadectwem intencji niedrażnienia Ukraińców był, zdaniem Czaykowskiego<sup>56</sup>, fakt, że nie zdecydowano się na samodzielność związku polskich pisarzy radzieckich (mimo że, jak świadczył tytuł artykułu Wata<sup>57</sup>, taka nazwa zaczęła początkowo funkcjonować), lecz postanowiono włączyć część członków Komitetu Organizacyjnego<sup>58</sup> do Związku Pisarzy Radzieckiej Ukrainy”<sup>59</sup>.

---

<sup>51</sup> *Pisarze Ukrainy radzieckiej do pisarzy Zachodniej Ukrainy*. „Czerwony Sztandar” 1939, nr 24, s. 1. Cyt. za: M. Inglot: *Polska...* dz. cyt., s. 27.

<sup>52</sup> Por.: M. Inglot: *Polska...* dz. cyt., s. 27.

<sup>53</sup> Por.: Tamże, s. 27-30.

<sup>54</sup> Por.: A. Wat: *Mój...* dz. cyt., s. 321-326; O. Watowa: *Wszystko...* dz. cyt., s. 37-44.

<sup>55</sup> Por.: O. Watowa: *Wszystko...* dz. cyt., s. 31; S. Courtois, N. Werth, J.-L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, J. L. Margolin [i in.]: *Czarna...* dz. cyt., s. 347-349; K. Lanckorońska: *Wspomnienia...* dz. cyt., s. 45-53.

<sup>56</sup> Por.: B. Czaykowski: *Soviet Policies in the Literary Sphere. Their Effects and Implications*. W: *The Soviet Takeover of the Polish Eastern Provinces, 1939-41*. Red. K. Sword. Londyn 1991, s. 117. Przypis za: M. Inglot: *Polska...* dz. cyt., s. 33.

<sup>57</sup> Por.: A. Wat: *Polscy pisarze radzieccy*. Cytaty z tego artykułu można odnaleźć w następujących publikacjach: M. Inglot: *Polska...* dz. cyt., s. 28; Tenże: *Spór o Wrzesień w poezji polskiej lat 1939-1941 we Lwowie*. „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 1.

<sup>58</sup> Komitet Organizacyjny Pisarzy Lwowskich. Por.: M. Inglot: *Polska...* dz. cyt., s. 21.

<sup>59</sup> Tamże, s. 32.

Po rozpatrzeniu złożonych życiorysów i wniosków w szeregach Związku we wrześniu 1940 roku znaleźli się<sup>60</sup>: Jerzy Borejsza, Tadeusz Boy-Żeleński, Jan Brzoza, Leon Chwistek, Aleksander Dan, Zuzanna Ginczanka, Halina Górska, Mieczysław Jastrun, Juliusz Kleiner, Stanisław Jerzy Lec, Leon Pasternak, Julian Przyboś, Jerzy Putrament, Adolf Rudnicki, Włodzimierz Słobodnik, Elżbieta Szemplińska, Lucjan Szenwald, Wanda Wasilewska, Stanisław Wasylewski, Adam Ważyk oraz Bruno Winawer. W styczniu następnego roku dołączono jeszcze Jalu Kurka<sup>61</sup>.

W ramach Związku utworzono pięć sekcji: poetów, prozaików, pisarzy dramatycznych, autorów literatury dla dzieci oraz krytyków<sup>62</sup>. Jan Brzoza, późniejszy członek katowickiego oddziału Związku Literatów Polskich, zapisał o działalności agend następujące uwagi:

„Sekcje były tak zorganizowane, że każdy pisarz miał promotora i dyskutantów z góry wyznaczonych, którzy wpierw zapoznawali się z pracą danego pisarza. Sekcje miały swoje dni i godziny pracy, przy czym obecność była obowiązkowa i nieobecność na sekcji mogła być usprawiedliwiona tylko świadectwem lekarskim, lub innym ważnym udokumentowanym powodem”<sup>63</sup>.

Jeden z ukraińskich literatów lwowskich przekazał ponadto:

„Pisarze ZSRR (...) pracują cały rok kolektywnie, na oczach wszystkich. W osobnych budynkach – klubach (...) zbierają się codziennie i wysłuchują utworów poszczególnych towarzyszy. Po każdym wystąpieniu autora toczy się dyskusja, podczas której uczestnicy w pierwszym rzędzie starają się poddać utwór ocenie ideologicznej. Zanim dzieło pojawi się w druku, zostaje poddane co najmniej potrójnej kontroli: jego pierwszego referenta, redaktora odpowiedzialnego za prawowierność autora, oraz oficjalnego politycznego cenzora. Każda książka pojawia się z nazwiskiem redaktora i z liczbą, pod którą kryje się cenzor”<sup>64</sup>.

---

<sup>60</sup> Por.: Tamże, s. 33.

<sup>61</sup> Por.: Tamże.

<sup>62</sup> Por.: Tamże.

<sup>63</sup> J. Brzoza: *Moje przygody literackie*. Katowice 1967, s. 91.

<sup>64</sup> *Inżynierowie ludzkich dusz*. W: *Zachidnia Ukraina pid bolszewykamy, IX 1939 – VI 1941*. Red. M. Rudnickoj. Nowy Jork 1958, s. 206-207. Cyt. za: M. Inglot: *Polska...* dz. cyt., s. 33-34.

Opisany system stał się wzorcem dla powojennego procesu wydawniczego w Polsce Ludowej<sup>65</sup>. Jest on dla badacza literatury świadectwem totalnej inwigilacji środowiska pisarskiego Lwowa lat 1939-41 oraz ideologizacji treści ówczesnych publikacji. Nie sposób nie dostrzec w powyższym fragmencie prologu do przyszłego upolitycznienia kultury polskiej.

Podobnemu procesowi podlegała warstwa lingwistyczna każdego gatunku literackiego w tamtym okresie. Literaturą rządziła sowiecka propaganda, a ta kreowała określony rytuał zachowań. Michał Głowiński, odnosząc się do rodzimych doświadczeń z epoki komunizacji państwa, zapisał:

„Podporządkowanie (...) rytuałowi, to nie tylko eliminacja wszystkiego, co podmiotowe, to także krańcowa konwencjonalizacja wszelkich środków poetyckich. Zakrzepła, ściśle uregulowana konwencja stała się literackim odpowiednikiem rytuału lub wręcz jednym z jego wcieleń. To przecież rytuał reguluje, co jest dozwolone; to on określa zjawiska poza sferę *decorum* wykraczające”<sup>66</sup>.

Polska literatura Kresów lat 1939-41, poddana politycznemu naciskowi i terrorowi władz ZSRR, zastygła zatem w wyznaczonych ideologią konwencjach, których powieleniem i dopasowaniem do rzeczywistości powojennej zajął się program realizmu socjalistycznego.

### Podrozdział 3

#### Program realizmu socjalistycznego

Mariusz Zawodniak w artykule poświęconym zebraniom, kongresom i publicznym debatom literackim w latach 1949-55 w następujący sposób scharakteryzował przywiązanie omawianego okresu do kolektywnych form działalności:

„W świecie «realnego socjalizmu» zjazdy, narady, konferencje należały do tych wydarzeń, które wyznaczały bieg życia społecznego (...)

---

<sup>65</sup> Wiele cennych uwag o procesie wydawniczym w powojennej Polsce oraz o działaniu cenzury znaleźć można w *Dziennikach* Marii Dąbrowskiej: Taż: *Dzienniki...* dz. cyt., T. 7(1950), s. 12, 17, 40, 65.

<sup>66</sup> M. Głowiński: *Rytuał i demagogia. Trzyście szkiców o sztuce zdegradowanej*. Warszawa 1992, s. 106-107.



i stanowiły jednocześnie podstawowe jego formy (...). W tym świecie bowiem nie ma jednostki – jest kolektyw, nie ma indywidualnych przemyśleń – jest narada w zespole, nie ma pojedynczych działań – jest masowy udział. (...) jest to świat (...), w którym żyje się od jednego plenum do drugiego, od zjazdu do zjazdu”<sup>67</sup>.

Z powyższego fragmentu wynika, że cechą powojennej literatury było przesunięcie akcentu z codziennej, indywidualnej pracy twórczej na wspólną, publiczną, zwoływaną okresowo pod dyktando partii<sup>68</sup> debatę. Kierunek i charakter tych dyskusji był z góry określony, a ich cel czytelny dla wszystkich uczestników. Miało nim być, jak pisze Ryszard Matuszewski w „Kuźnicy” z 1949 roku, umocnienie literatów na drodze

„(...) walki o wspólną, twórczą postawę ideową”<sup>69</sup>.

Tym sposobem urzeczywistniano komunistyczną ideę „masowości”.

Życie literackie realizmu socjalistycznego rozciągane było pomiędzy kolejnymi zjazdami niczym płótno malarskie pomiędzy listwami blejtramu. To, co powstawało w międzyczasie, powinno było stanowić realizację uchwał i rezolucji podjętych kolektywnie przez Związek Literatów Polskich. Swoistymi „tubami” owych konferencji były późniejsze prasowe publikacje referatów, analizy wolnych głosów, a także artykuły krytycznoliterackie omawiające na bieżąco ukazujące się drukiem utwory. Stałą cechą ówczesnej krytyki było zaś odwoływanie się do wytycznych wypracowanych podczas pisarskich posiedzeń oraz partyjnych plenów.

Realizm socjalistyczny jako powszechnie obowiązująca metoda twórcza<sup>70</sup> został proklamowany, zgodnie z opisanym powyżej trendem, podczas IV Zjazdu Związku Zawodowego Literatów Polskich, który odbył się w dniach 20-23 stycznia 1949 roku w wielkiej sali posiedzeń Rady Wojewódzkiej w Szczecinie<sup>71</sup>.

Wypada w tym miejscu zaznaczyć, że termin „metoda” w odniesieniu do badanego nurtu został po raz pierwszy użyty w statucie Związku Pisarzy Sowieckich, który uchwalono w 1934 roku podczas Pierwszego Wszechzwiązkowego Zjazdu w Moskwie. Edward Możejko przytacza następujący cytat z dokumentu:

---

<sup>67</sup> M. Zawodniak: *Zjazdy, narady, konferencje literackie*. W: *Słownik realizmu...* dz. cyt., s. 404.

<sup>68</sup> Swoistą wykładnią wytycznych partii i jej oczekiwań względem literatury oraz pisarzy jest książka Jerzego Andrzejewskiego *Partia i twórczość pisarza*, wydana w 1952 roku.

<sup>69</sup> R. Matuszewski: *Szczecińskie dyskusje*. „Kuźnica” 1949, nr 5, s. 2.

<sup>70</sup> Por.: W. Tomasiak, *Polska...* dz. cyt., s. 7.

<sup>71</sup> Por.: R. Matuszewski: *Szczecińskie...* dz. cyt., s. 1. Więcej o Zjeździe: *Zjazd pisarzy w Szczecinie*. „Twórczość” 1949, z. 3, s. 5-11.

„Realizm socjalistyczny będący podstawową metodą sowieckiej literatury pięknej i krytyki, wymaga od artysty prawdziwego, historycznie konkretnego przedstawienia rzeczywistości w jej rewolucyjnym rozwoju”<sup>72</sup>.

Z uchwały tej wynikają trzy podstawowe założenia programowe. Po pierwsze realizm socjalistyczny był metodą. Po drugie jego zadaniem było prawdziwe przedstawienie rzeczywistości. Po trzecie zaś ta ostatnia powinna być ukazana w jej rewolucyjnym rozwoju, a zatem zgodnie z podejściem materializmu historycznego.

Wróćmy do Zjazdu w Szczecinie. Najważniejsze referaty wygłosili wówczas: wiceminister Kultury i Sztuki Włodzimierz Sokorski, Wacław Kubacki, Stefan Żółkiewski i Leon Kruczkowski. W dyskusji nad przedstawionymi tezami o stanie ówczesnej literatury oraz o wymogach, jakie stoją przed nową prozą i poezją, udział wzięli m.in.: Hieronim Michalski, Mieczysław Jastrun, Adam Ważyk, Aleksander Wat, Adam Polewka, Jerzy Turowicz, Jan Dobraczyński i Jerzy Zawieyski. O charakterze debaty świadczy fragment wyjęty z artykułu opublikowanego na łamach „Kuźnicy” w 1949 roku. Ryszard Matuszewski zapisał:

„(...) dyskusja, jaka po referatach nastąpiła, była w większym stopniu rozwinięciem i uzupełnieniem niż próbą zbicia zawartych w nich tez. Wyrażonym w nich poglądom filozoficznym przeciwstawili swoje stanowisko (...) jedynie wyznawcy katolickiego personalizmu”<sup>73</sup>.

Z powyższego cytatu możemy odczytać tendencję ówczesnego publicznego dyskursu, który stopniowo zmierzał do partyjnej monopolizacji prawdy i racji. Wspomniani wyznawcy filozofii personalistycznej przeciwstawili się wszakże wygłoszonym referatom, jednak Jerzy Zawieyski musiał uczynić to dość mgliście, skoro według autora przywołanego tekstu dowodził, że współczesny im katolicyzm wspiera wysiłki państw budujących socjalizm. Należy podkreślić, że wobec odmowy współpracy dramatopisarza z komunistycznym reżimem, co poskutkowało ponad siedmioletnim zakazem publikowania i wystawiania jego utworów<sup>74</sup>, powyższa wypowiedź wydaje się być wysoce nieprawdopodobna. Wystąpienie Jana Dobraczyńskiego miało z kolei wzbudzić ogólną wesołość, gdy próbował „pasować” na pisarzy katolickich Jarosława

---

<sup>72</sup> E. Możejko: *Realizm...* dz. cyt., s. 65.

<sup>73</sup> R. Matuszewski: *Szczecińskie...* dz. cyt., s. 1.

<sup>74</sup> W lutym 1949 roku ukazał się *Owoc czasu swego* Jerzego Zawieyskiego. Do oficjalnego życia kulturalnego autor powrócił dopiero w czerwcu 1956 roku, kiedy to wystawiono w krakowskim teatrze jego sztukę *Wysoka ściana*. Por.: A. Friszke: *Jerzy Zawieyski, szkic portretu*. W: J. Zawieyski: *Dzienniki. Tom I. Wybór z lat 1955-1959*. Warszawa 2011, s. 24, 31.

Iwaszkiewicza i Adolfa Rudnickiego<sup>75</sup>. Oczywiście wyczuwa się w stanowisku Matuszewskiego „polityczną poprawność”, dlatego pamiętając o niej, należy skonstatować jego stronniczość w wypowiedziach oceniających i opiniotwórczych. Równocześnie jednak relacja krytyka jest źródłem wielu wartościowych dla badacza faktów i pojęć, stąd liczne powołania na nią w niniejszym tekście.

Przełomowość Zjazdu Szczecińskiego polegała na tym, że odbył się on w okresie wchodzenia literatury w stadium walki o urzeczywistnianie haseł realizmu socjalistycznego<sup>76</sup>. Etap ten domagał się od twórców rewizji dotychczasowych form i tematów, podjęcia samokrytyki, pogłębienia znajomości marksistowskiego systemu oceny zjawisk literackich<sup>77</sup>, zarzucenia tradycji „mieszczańskiego futuryzmu”, odejścia od psychologizmu, ekspresjonizmu, naturalizmu, fideizmu i estetyzmu<sup>78</sup> oraz ukształtowania wewnętrznej twórczej postawy ideowej, która znalazłaby swoje odzwierciedlenie w społecznie najbardziej przydatnym modelu wypowiedzi literackiej. Praktyka socrealizmu wykazała, że „społecznie najbardziej przydatna” jest powieść tendencyjna i produkcyjna oraz poezja rewolucyjna i o planie sześcioletnim, stąd te właśnie odmiany obowiązywały w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych.

Efektem prac podjętych przez uczestników IV Zjazdu była ideowa rezolucja, której warto przyjrzeć się bliżej. Oto jej fragment:

„Perspektywy rozwojowe, które się przed nami otwierają, oddziałują i oddziaływać będą coraz silniej na postawę pisarzy i zwiążą ich ze współczesnością, z dążeniami i osiągnięciami mas ludowych.

Nieodzowny jest świadomy udział pisarzy w dziele budowy socjalizmu w Polsce. Nowe motywy życia, twórczy zapał robotnika i chłopa, przemiany zachodzące w losie i świadomości człowieka pracy, wymagają od literatów gruntownego przemyślenia środków pisarskich, aby mogły lepiej służyć ludowemu odbiorcy”<sup>79</sup>.

Owe rozległe widoki należy z dzisiejszego punktu widzenia jednoznacznie ocenić jako ideologiczne „klapki”, które pod przymusem nałożono wówczas nie tylko artystom, ale i całemu społeczeństwu. Władza językiem propagandy głosiła wszechobecny postęp oraz nadchodzącą w gospodarce i kulturze nowoczesność. Wszelkie konieczne ofiary

---

<sup>75</sup> Por.: R. Matuszewski: *Szczecińskie...* dz. cyt., s. 1.

<sup>76</sup> Por.: Tamże, s. 2.

<sup>77</sup> Por.: Tamże, s. 1.

<sup>78</sup> Por.: M. Zawodniak: *Zjazdy...* dz. cyt., s. 407.

<sup>79</sup> R. Matuszewski: *Szczecińskie...* dz. cyt., s. 2. Por. także: *Kultura i literatura w obliczu zjednoczenia partii robotniczych*. „Twórczość” 1949, z. 1, s. 5-6.

powinny były być poniesione przez obywateli w imię dobra wspólnej przyszłości. Pisarz zaś miał się z tymi politycznymi hasłami utożsamić i razem z „masami” dążyć do zbudowania doskonałego państwa.

Literackich tematów należało poszukiwać w pełnej zapału pracy robotnika i chłopa, społecznych i świadomościowych przemianach w Polsce oraz nowych motywach życia, jakie stwarzała mechanizacja zakładów pracy, socjalistyczne budownictwo oraz nacjonalizacja produkcji. Środki pisarskie z kolei powinny były być ukierunkowane nie na walory estetyczne, moralne czy merytoryczne utworu, ale na ułatwienie lektury ludowemu odbiorcy. Przy czym pod pojęciem „ludowy” rozumiano fakt, iż adresatami byli ludzie należący do „mas pracujących”, obywatele wykonujący ciężką fizyczną robotę, którym należało ukazać jej socjalistyczny wymiar w literackiej szacie.

Na marginesie rozważań warto dodać, że IV Zjazd podjął także uchwałę wprowadzającą statutową poprawkę, która zmieniła nazwę organizacji ze Związku Zawodowego Literatów Polskich na Związek Literatów Polskich<sup>80</sup>.

Należy także w tym miejscu odnieść się do użytego wcześniej określenia o proklamacji socrealizmu w Szczecinie. Otóż literatura przedmiotu podaje rok 1949 jako cezurę<sup>81</sup>, równocześnie zaznaczając jednak pewną umowność tej daty. Jerzy Smulski przykładowo zwraca uwagę, że nurt ten nie pojawił się w literaturze z dnia na dzień. Epoka realizmu socjalistycznego nie nastąpiła automatycznie podczas szczecińskich obrad, ale jej „nastawanie” było procesem, podobnie jak jej ustępowanie, odchodzenie<sup>82</sup>. Druga część niniejszego rozdziału, poświęcona „laboratorium sowietyzacji”, stanowi jeden z argumentów potwierdzających teorię stopniowej ideologizacji twórczości literackiej. W tym kontekście wydarzenia ze stycznia 1949 roku wydają się być bardziej formalizacją czy kodyfikacją pewnych istniejących już zjawisk społeczno-kulturowych i podejmowanych wcześniej prób pisarskich, aniżeli proklamacją jakiegoś *novum*. Tak też pojmują powyższą cezurę badacze epoki.

Na programowej mapie realizmu socjalistycznego kolejnym ważnym punktem był V Zjazd Literatów Polskich, który odbył się w dniach 24-28 czerwca 1950 roku w Warszawie. Wypracowane wówczas założenia stanowiły swoistą konstytucję,

---

<sup>80</sup> Por.: Tamże.

<sup>81</sup> Por.: J. Smulski: *Od...* dz. cyt.; W. Tomasiak: *Polska...* dz. cyt.; T. Wilkoń: *Polska...* dz. cyt.; M. Zawodniak: *Teraźniejszość...* dz. cyt.; Tenże: *Zjazdy...* dz. cyt.

<sup>82</sup> Por.: J. Smulski: *Od...* dz. cyt., s. 13. O stopniowym wprowadzaniu realizmu socjalistycznego, etapach dochodzenia do niego pisze także: M. Zawodniak: *Teraźniejszość...* dz. cyt., s. 25-50;

której musiał być wierny każdy pisarz. W wystąpieniu otwierającym obrady premier Józef Cyrankiewicz<sup>83</sup> zacytował przemówienie Bolesława Bieruta, które ten był wygłosił w 1947 roku podczas otwarcia radiostacji we Wrocławiu. Słowa ówczesnego prezydenta uznawane są za kamień milowy w procesie kształtowania się socrealizmu w Polsce. Choć nie użył on określenia realizm, tym bardziej socjalistyczny, jednak wskazał literatom kierunek ich twórczych poszukiwań i rozwoju. Połączył trud pisarski z pracą fizyczną robotnika i chłopa, wskazując tęsknoty, potrzeby, wzruszenia i przeżycia tych ostatnich jako źródło inspiracji artystycznych. Wytyczył cel literackiego wysiłku, którym odtąd miała być służba „masom pracującym”, realizowana poprzez podnoszenie ich duchowego poziomu życia.

W inauguracyjnym przemówieniu sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nawoływał autorów do włączenia się w nurt ideologicznej walki z barbarzyństwem imperialistycznym<sup>84</sup>. Miała ona według Cyrankiewicza toczyć się na całym świecie i we wszystkich ludzkich duszach. Podobne wezwania do ideowego, społecznego i kulturowego boju wypełniały niemal wszystkie ówczesne wystąpienia, artykuły prasowe oraz teksty krytycznoliterackie. Stąd też powinnością epiki i liryki „poszczecińskiej” było czynne zaangażowanie się w realizację tego postulatu. Efektem wcielenia powyższej koncepcji był militarny język utworów oraz posługiwanie się przez autorów propagandą nienawiści, której celem było podtrzymanie „ducha masy wojennej”.

Rezultatem podjęcia walki przez literatów miało być, zdaniem premiera, roztopienie w ogniu ich zjazdowych dyskusji wszystkich szklanych kloszy pseudo-sztuki dla pseudo-sztuki<sup>85</sup>. Tą typową dla retoryki realizmu socjalistycznego metaforą, będącą aluzją do młodopolskiego hasła „sztuka dla sztuki”<sup>86</sup>, Cyrankiewicz otworzył drogę kolejnej tendencji stylistycznej. Był nią postulat odejścia od literackości, oddziedziczony po twórcach proletkultu<sup>87</sup>. W praktyce niósł on ze sobą kilka istotnych konsekwencji. Po pierwsze zbliżenie utworów literackich lat 1949-55 do sztuki utylitarnej. Pożądanym wzorcem była

---

<sup>83</sup> Por.: J. Cyrankiewicz: *Przemówienie...* dz. cyt.

<sup>84</sup> Por.: Tamże, s. 74.

<sup>85</sup> Por.: Tamże.

<sup>86</sup> Por.: A. Hutnikiewicz: *Młoda Polska*. Warszawa 2007, s. 69-91.

<sup>87</sup> Por.: W. Tomasik: *Inżynieria...* dz. cyt., s. 24-27.

„(...) wypowiedź bez cech swoistych, takich jak obrazowość języka, uporządkowanie naddane, fikcyjność, taka jednak, która mimo owych braków nie przestaje być postrzegana jako wypowiedź artystyczna”<sup>88</sup>.

Poszukiwania form mogących sprostać postawionym założeniom doprowadziły ideologów socrealizmu do zwrócenia się w stronę nurtu „ludowego” piśmiennictwa dokumentarnego. Stało się ono dla kultury stalinowskiej modelowym rozwiązaniem. Odchodzenie od literackości skierowało także twórczość „poszczecińską” w kierunku reportażu, któremu nadawany był rozmaity stopień beletryzacji. Wreszcie powodzeniem cieszył się także biografizm, szczególnie obecny w powieściopisarstwie historycznym<sup>89</sup>.

Idea „literatury bez literackości” miała także swoje następstwo w sformułowaniu na nowo roli pisarza. Krytyka sztuki XIX wieku za izolację twórców i utożsamianie działalności pisarskiej jedynie z talentem i swobodą działania, „pracy” zaś z dyscypliną, znajomością zasad produkcji, podporządkowaniem się regułom, doprowadziła do przekształcenia literata w producenta prozy lub poezji<sup>90</sup>. Przypisywano mu wszakże nadal doniosłą funkcję społeczną, jednakże pełnić ją mógł od tej pory każdy, dlatego kolejną cechą realizmu socjalistycznego była promocja twórczości amatorskiej. Wyrażała się ona licznie powstającymi przyzakładowymi klubami literackimi, malarskimi, teatralnymi czy muzycznymi, skutkiem czego socrealizm stał się epoką pisarzy-chemików, malarzy-górników<sup>91</sup> i aktorów-hutników<sup>92</sup>.

Z odejściem od literackości oraz awansem nieprofesjonalistów łączyła się także kolektywizacja sztuki. Teresa Wilkoń, pisząc o poezji, dała obraz całokształtu ówczesnej literatury. Oto wyjątek z jej rozprawy:

„Większość tekstów typowo socrealistycznych ma charakter seryjny. Są do siebie podobne jakby wyszły spod jednego pióra. W tym czasie nastąpiło coś w rodzaju kolektywizacji nie tylko poglądów i postaw, ale i poetyckiej wyobraźni oraz technik artystycznych”<sup>93</sup>.

---

<sup>88</sup> Tamże, s. 25.

<sup>89</sup> Por.: Tamże, s. 26-27.

<sup>90</sup> Stąd Adam Ważyk w swoim referacie posługuje się terminem „produkcja literacka”: Tenże: *Perspektywy...* dz. cyt., s. 91.

<sup>91</sup> Warto zaznaczyć na marginesie rozważań, że działała w tym okresie tzw. Grupa Janowska (Koło Malarzy Nieprofesjonalnych), którą wokół siebie zgromadził jeszcze w latach trzydziestych Teofil Ociepka (1891-1978). Ich okultystyczne zainteresowania twórcze stały w sprzeczności z przyjętą metodą realizmu socjalistycznego, stąd w latach 1949-1955 byli krytykowani jako odstający od głównego nurtu.

<sup>92</sup> Por.: W. Tomasik: *Inżynieria...* dz. cyt., s. 28-30.

<sup>93</sup> T. Wilkoń: *Polska...* dz. cyt., s. 9.

Stało się to możliwe dzięki „stopieniu kloszy”, o których mówił w Warszawie Cyrankiewicz. Odrzucenie literackości i estetyzmu doprowadziło pisarzy do schematyzmu, tendencyjności, utylitaryzmu i służalczości wobec propagandowych haseł. Literatura stała się monolitem ideowym i artystycznym, odzwierciedlającym homogeniczność socjalistycznej kultury oraz estetyczny ideał komunistyczny. W ten sposób zablokowano pisarzom drogę do twórczości poszukującej różnorodnych środków wyrazu oraz czerpiącej natchnienie z romantycznej wizji świata.

W wystąpieniu ówczesnego premiera znaleźć można jeszcze jedną godną uwagi kwestię. Otóż przeciwstawił on przekonanie „nielicznych” o ich swobodzie twórczej i wysokim poziomie utworów drukowanych w liczbie dwóch lub trzech tysięcy egzemplarzy w przedwojennym „Roju” Melchiora Wańkowicza lub w Wydawnictwie J. Przeworskiego kilkudziesięciotysięcznym nakładom, które rzekomo miały być niewystarczające dla milionów robotników i chłopów zgłodniałych wiedzy i wzruszeń<sup>94</sup>. Tym porównaniem, mającym cechy socjotechniki, chciał wykazać naiwność szlachealnych założeń, którymi kierowali się pisarze wciąż pozostający poza sferą oddziaływania ideologii. Co im daje ich wysoka, przedwojenna jakość, skoro do tak skromnych edycji prawie nikt już nie ma dostępu? Jaką one mają siłę oddziaływania w porównaniu z państwowymi publikacjami? Czy autorowi nie powinno zależeć na byciu czytany? Dzięki wyćwiczonej manipulacji mówca zadawał zgromadzonym podobne pytania, choć nie wypowiadał ich wprost.

Dochodzimy w ten sposób do kolejnego rysu realizmu socjalistycznego. Zarówno w wypowiedziach ustnych, jak i pisemnych posługiwał się on metodami, których celem jest oddziaływanie na odbiorcę poza jego świadomością i manipulowanie wolą. Wykorzystywał w tym celu metody socjotechniczne<sup>95</sup> specyficzne dla języka

---

<sup>94</sup> Por.: J. Cyrankiewicz: *Przemówienie...* dz. cyt., s. 75.

<sup>95</sup> Można by porównać ówczesne zabiegi manipulacji werbalnej do pojęcia znanego współczesnej psychologii reklamy – „komunikat podprogowy”. Nie można wprost powiedzieć o zastosowaniu wspomnianego komunikatu w tekstach i przemówieniach z okresu realizmu socjalistycznego, niemniej podobny był cel ich zastosowania. Zarówno w przypadku prawdziwego „komunikatu podprogowego”, jak i wypowiedzi socrealistycznych chodziło o nieświadomy wpływ na odbiorców, o kierowanie ich wolą, spostrzeganiem rzeczywistości, podejmowanymi decyzjami. Podobnie jak w przekazie reklamowym, dążono do maksymalnego zawoalowania pod symbolami i obrazami treści propagandowych. Oczywiście opracowania z lat pięćdziesiątych były znacznie bardziej nachalne, a hasła propagandowe łatwe do wychwycenia. O psychologicznym rozumieniu pojęcia „komunikat podprogowy” oraz o spostrzeganiu podprogowym, oddziaływaniu podprogowym czy subcepcji więcej w publikacjach: A. S. Reber, E. S. Reber: *Słownik psychologii*. Przeł. B. Janasiewicz-Kruszyńska [i. in.]. Warszawa 2005, s. 538, 733, 753; R. J. Gerrig, P. G. Zimbardo: *Psychologia i życie. Wydanie nowe*. Przeł. J. Radzicki, E. Czerniawska, A. Jaworska, J. Kowalczevska. Warszawa 2006, s. 30-32. O progu zmysłowym w: J. Strelau, D. Doliński: *Psychologia akademicka. Podręcznik*. T. 1. Gdańsk 2010, s. 344-348.

agitacji politycznej. W praktyce oznaczało to aluzyjność wystąpień, podczas których przekazywano pomiędzy wierszami drugie dno komunikatu. Powtarzano także w tekstach publicystycznych, krytycznych i beletrystycznych określone zwroty, słowa, a czasami całe zdania. Metoda ta stosowana była nawet w odniesieniu do dzieci i młodzieży w celu ich ideologicznego urobienia. Trafnym przykładem jest powieść Marty Michalskiej *Hela będzie traktorzystką*<sup>96</sup>, w której określenie „plan sześcioletni” występuje po kilka razy na stronie, co oczywiście może także świadczyć o nieudolności stylistycznej autorki. Należy dodać, że powielane zwroty były nachalne, łatwe do wyłowienia z tekstu, nade wszystko zaś irytujące i zakłócające tok narracji. W założeniu zaś miały skłaniać odbiorców do akceptacji zawartej w nich propagandy, a także przepajać język i myślenie obywateli ideologicznymi hasłami.

Adam Ważyk już we wstępie do swego referatu nakreślił dwa główne zadania, jakie stały przed literaturą u progu lat pięćdziesiątych, a były nimi: walka o pokój z podpalaczami świata oraz realizacja planu sześcioletniego<sup>97</sup>. Jak bardzo dyżurne były to tematy świadczy także późniejsze wystąpienie Jerzego Putramenta podczas I Plenum Zarządu Głównego ZLP w Warszawie, które odbyło się w dniach 12-13 stycznia 1951 roku. Referat *nomen omen* nosił tytuł: *Zadania literatury w okresie Planu 6-letniego i walki o pokój*<sup>98</sup>. Przemówienie o podobnej treści na ziemi górnośląskiej wygłosił Jan Brzoza. Podczas walnego zebrania Oddziału ZLP w Katowicach w dniu 28 stycznia 1951 roku przedstawił odczyt o zadaniach pisarzy na Śląsku w planie 6-letnim<sup>99</sup>. Znamienym pozostaje także świadectwo Marii Dąbrowskiej, która odnotowała w *Dziennikach* fakt zmuszenia środowiska literackiego w 1950 roku najpierw do podpisania „apelu sztokholmskiego”<sup>100</sup>, a później do wykorzystania swoich zagranicznych kontaktów i napisania do znajomych i przyjaciół listów, które miałyby wyrażać pragnienie pokoju i obawę pisarzy przed kolejną wojną<sup>101</sup>. Dla podkreślenia powagi pokojowych zagadnień w grudniu 1950 roku wprowadzono ustawę represyjną „o ochronie pokoju”. We wniesienie jej projektu do łaski marszałkowskiej zaangażowano Leona Kruczkowskiego. Czytamy u Dąbrowskiej:

---

<sup>96</sup> Por.: M. Michalska: *Hela będzie traktorzystką*. Warszawa 1950.

<sup>97</sup> Por.: A. Ważyk: *Perspektywy...* dz. cyt., s. 81.

<sup>98</sup> Por.: J. Putrament: *Zadania literatury w okresie Planu 6-letniego i walki o pokój*. „Twórczość” 1951, z. 2., s. 72-107.

<sup>99</sup> Por.: M. Fazan: *Z kroniki kulturalnej lat 1945-1963. Życie literackie i teatralne*. „Zaranie Śląskie” 1965, z. 1, s. 228.

<sup>100</sup> Por.: M. Dąbrowska: *Dzienniki...* dz. cyt., T. 7 (1950), s. 62.

<sup>101</sup> Por.: Tamże, s. 154-155.



„Pierwszy to chyba wypadek w dziejach, że pisarz wnosi projekt ustawy represyjnej”<sup>102</sup>.

W dalszej części referatu Ważyk doprecyzował, na czym powinien być polegać literacki bój o zgodę pomiędzy narodami, stwierdzając:

„(...) każdy utwór ukazujący rozwój naszego życia na konkretnych odcinkach, rozwój nowego człowieka (...) sam przez się jest wkładem do sprawy pokoju, bo uczy cenić te dobra, które imperialiści chcieliby zniszczyć, wzmacnia patriotyzm ludowy i wolę pokoju”<sup>103</sup>.

Jakie praktyczne wskazówki płynęły z powyższego sformułowania?

W pierwszej kolejności było ono sygnałem dla piszących, że uprzywilejowanym tematem jest praca robotnika i chłopa, gdyż to dzięki niej życie społeczeństwa rozwija się „na konkretnych odcinkach”. Ten ostatni zwrot dowodzi zastosowania w wypowiedzi metod socjotechnicznych, stąd nie zostały dookreślone owe „odcinki”. One były „konkretne” i to powinno było wystarczyć, aby obywatel miał poczucie rosnącej potęgi swego państwa. Taki w swej strukturze był język socrealizmu – wypełniony ogólnikami, za którymi miały się kryć rzekome konkrety, wielkie osiągnięcia i szczytne ideały.

Głównych bohaterów ukazywano zatem nie tylko w trudzie i mozołach dnia codziennego na budowie, w fabryce, kopalni, hucie lub w polu. Szkicowano ich także w ramach czasu wolnego w przyzakładowych lub wiejskich klubach zainteresowań, czytelnich i domach kultury, nad lekturą pogłębiającą wiedzę z zakresu marksizmu czy też podczas działań na rzecz środowiska lokalnego. Wszystko po to, by sprostać zadaniu zobrazowania rozwoju „nowego człowieka”.

Zgodnie z ideologią komunistyczną jednostka winna była dążyć do osiągania szczytów swych możliwości, dlatego kolejnym tematem socrealistycznych fabuł było w ujęciu pozytywnym współzawodnictwo, przodownictwo i przekraczanie normy. Ze strony negatywnej zaś przedstawiano bumelanctwo oraz jego zgubne skutki. Były to egzemplifikacje owych „konkretnych odcinków”.

Z kolei zagrożenia płynące ze strony imperialistów wpisywały się w marksistowską wizję dziejów, której składową z jednej strony była krytyka kapitalizmu i szukanie wroga, z drugiej zaś idealizacja Polski Ludowej ze wszystkimi jej rzekomymi osiągnięciami gospodarczymi, politycznymi i kulturalnymi.

---

<sup>102</sup> Tamże, s. 190.

<sup>103</sup> A. Ważyk: *Perspektywy...* dz. cyt., s. 82.

Kolejnym ważnym tematem, realizującym powyższy postulat Ważyka, była odbudowa państwa i jego unowocześnianie. Przedstawiano w tym nurcie powojenne budownictwo, przemysł, mechanizację zakładów, realizację planu sześcioletniego, wdrażanie na wsi nowoczesnych technologii, zakładanie spółdzielni rolniczych oraz gromadzkich domów kultury i czytelni. Zagadnienia te były realizacją także kolejnego zadania: włączenia się pisarskiego świata w wypełnienie gospodarczych założeń. Nie ma w tym nic wyjątkowego, gdyż poszczególne wytyczne ze względu na płynność swych granic i mgliste niejednokrotnie meritum powielają się i nakładają.

Należy zaznaczyć, że komunizm ze swym internacjonalizmem dążył do zrównania wszystkich narodów w walce klasowej. Najważniejsza miała być ponadnarodowa rewolucja, nie zaś narodowe interesy, stąd uwaga referenta o patriotyzmie ludowym. Jaki literacki kształt miał w praktyce przybrać ów „ideowy nowotwór”? Uosabiały go postaci przodowników, ideologów, działaczy partyjnych, rewolucjonistów rodzimych i radzieckich, pracowników służb bezpieczeństwa, chłopów współpracujących w kolektywizacji i rozkułaceniu wsi oraz donosicieli. Wszyscy oni wykazywali się bardziej wiernością ideologii aniżeli historii i narodowej tradycji. Taki w każdym razie obraz miała utrwalić i czyniła to proza lat 1949-55.

Adam Ważyk wskazał również na rolę krytyki, która powinna była przykładać do analizowanych utworów miarę ich społecznego znaczenia, nie zaś obiektywizmu, właściwego dla burżuazyjnego stanowiska. Skoro zaś prymarnym zagadnieniem dla literatury była walka o pokój i budowę socjalizmu, to wartość kognitywną i moralną konkretnych tytułów można było poznać, zdaniem referenta, tylko po sile, z jaką mobilizowały one do zaangażowania się w ów „bój”<sup>104</sup>. W ten sposób dodano do „poszczecińskiej” twórczości kolejny rys. W hierarchii gatunkowej lat pięćdziesiątych na pierwszym miejscu znalazły się prace krytyczne – felietony, analizy, recenzje. Powstałe w tym kręgu teksty przewyższały pod względem ilościowym prozę, dramaty i poezję, a jako ich ideologiczna interpretacja stanowiły istotę realizmu socjalistycznego, jego najpełniejsze wcielenie.

O roli krytyki literackiej pomiędzy 1949 a 1955 rokiem pisał już w latach siedemdziesiątych Marian Stępień<sup>105</sup>. Opracowanie, będące znakiem czasów, stanowi interesujący głos w dyskusji. Z wywodu wynika sprzeczność pomiędzy deklarowanymi

---

<sup>104</sup> Por.: Tamże.

<sup>105</sup> Por.: M. Stępień: *Lata 1949-1955 w doświadczeniach krytyki literackiej*. W: *W kręgu literatury Polski Ludowej*. Pod. red. M. Stępnia. Kraków 1975, s. 167-189.

podstawami światopoglądowymi i metodologicznymi a faktyczną subiektywnością i arbitralnością ocen krytyków. Z jednej bowiem strony komunikowali idealistyczne zaufanie do metody materializmu historycznego, która miała być jedynym słusznym narzędziem ich pracy, właściwym do zdiagnozowania stopnia ideologizacji treści. Z drugiej strony świadomie lub nie ulegali swoistej megalomanii, która objawiała się w stwierdzeniach o własnej nieomyślności i wyższości wiedzy krytycznej nad umiejętnościami pisarza. Autor *Poszukiwań i obserwacji* egzemplanuje ów dysonans fragmentami z tekstów Melanii Kierczyńskiej. Szara eminencja czerwonej literatury, jak nazwał ją Leopold Tyrmand<sup>106</sup>, przekonana była tak dalece o własnej racji, że bez zażenowania pisała na łamach „Nowej Kultury”:

„Krytyka dokonywa konfrontacji rzeczywistości takiej, jak ją ujął i przedstawił pisarz zgodnie ze swoim rozumieniem rzeczy – z rzeczywistością, jak ją widzi i rozumie krytyk. Jeśli krytyk widzi tu rozbieżności, ma prawo do jak najbardziej zdecydowanego stwierdzenia jej (...)”<sup>107</sup>.

Skąd wzięło się takie indywidualistyczne podejście u Kierczyńskiej? Prawdopodobnie z jej skrajnej identyfikacji z metodą realizmu socjalistycznego. Być może postawiła znak równości pomiędzy nią i sobą. Oczywiście nie ona jedna przejawiała podobną żarliwość.

Doktrynerami socrealizmu, strażnikami jego wdrażania, byli Stefan Żółkiewski, Włodzimierz Sokorski oraz Jerzy Putrament<sup>108</sup>. Mniej lub bardziej znanych nazwisk, jakie pojawiały się w latach 1949-55, ale i później, w rubrykach krytycznoliterackich czy felietonowych, można by wymieniać znacznie więcej, m.in.: Tadeusz Drewnowski, Ludwik Flaszen, Zdzisław Hierowski, Andrzej Lam, Grzegorz Lasota, Władysław Machejek, Włodzimierz Maciąg, Henryk Markiewicz<sup>109</sup>, Ryszard Matuszewski czy Witold Nawrocki. Charakteryzował ich wspólny język, mający być wyrazem marksistowskiego traktowania zagadnień artystycznych<sup>110</sup>. Oczywiście stylistyka ta u większości była efektem narzuconego przez władzę kodu, nie zaś osobistych wyborów poszczególnych krytyków czy publicystów. Samodzielne

<sup>106</sup> Por.: L. Tyrmand: *Dziennik 1954*. Warszawa 1989, s. 116.

<sup>107</sup> M. Kierczyńska: *Głos w dyskusji o krytyce*. „Nowa Kultura” 1950, nr 33. Cyt. za: M. Stępień: *Lata... dz. cyt.*, s. 176.

<sup>108</sup> Por.: T. Wilkoń: *Polska... dz. cyt.*, s. 9.

<sup>109</sup> Henryk Markiewicz napisał nawet publikację na temat socrealistycznej krytyki: Tenże: *Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny*. Warszawa 1955.

<sup>110</sup> Por.: P. Hoffman: *Na marginesie uchwały Komitetu Centralnego*. „Kućnica” 1949, nr 33. Cyt. za: M. Stępień: *Lata... dz. cyt.*, s. 176.

myślenie było bowiem tłumione odmową publikacji, czego chyba najtragiczniejszym przykładem jest historia poety Wojciecha Bąka, któremu nie dość, że zakazano druku, to jeszcze „nadano” status osoby chorej psychicznie<sup>111</sup>. Równocześnie nie można zapomnieć o gradacji zaangażowania w wyznaczoną odgórnie rolę. Nie każdy był gorliwy w takim stopniu jak cytowana Melania Kierczyńska, a przede wszystkim nikt nie musiał wykazywać tak daleko idącego utożsamienia. W istocie chodziło o zachowanie pozorów, dających chociażby cień nadziei na przetrwanie. Kto robił cokolwiek ponadto, najprawdopodobniej był osobiście głęboko przekonany do sprawy, której służył.

Z artykułu Mariana Stępnia wynika także druga ważna dla niniejszych rozważań uwaga. Autor podkreślił utrwalanie się hegemonii krytyki literackiej nad twórczością artystyczną. Polegała ona zarówno na ilościowej dominacji tytułów tej pierwszej, jak i na wyższej randze jej działalności:

„Zjawisko to stawało się charakterystyczne dla okresu 1949-1955. Przewaga krytyki w życiu literackim umacniała się nie tylko w wyniku przekonania o słuszności postulatów, programu, żądań i oczekiwań, ale również na podstawie przyjęcia założenia, że krytyk lepiej niż twórca zna i rozumie współczesną rzeczywistość społeczną”<sup>112</sup>.

I tak błędne koło się zamknęło. Krytyk został namaszczonej na „proroka” i „ewangelistę” literatury „poszczecińskiej” i nikomu nie wolno było z tym faktem dyskutować. Wzorem zaś miała być dla niego partia, z jej niezłomną wiarą w prawdy marksistowskie i biegłą znajomością języka propagandy. Jej powinien być słuchać i ją naśladować.

Ten specyficzny model czy też układ dyskursu literacko-partyjnego przewidywał określoną hierarchię typów wypowiedzi. Na najwyższym szczeblu znajdowały się oświadczenia mentorów, do których należeli Bolesław Bierut i Jakub Berman. Niżej sytuowały się mowy i teksty tzw. „ustawiaczy”, czyli Leona Kruczkowskiego, Jerzego Putramenta i Adama Ważyka, stąd obecność tych nazwisk wśród prelegentów zjazdów, konferencji i plenów. Ich zadaniem było bowiem wysuwanie krytycznych postulatów, których realizacją mieli zająć się literaci, a czuwaniem nad wypełnieniem – tzw. „egzekutorzy”. Wypowiedzi tych ostatnich,

---

<sup>111</sup> Por.: J. Siedlecka: *Oblawa. Losy pisarzy represjonowanych*. Warszawa [cop.] 2005, s. 9-44.

<sup>112</sup> M. Stępień: *Lata...* dz. cyt., s. 175.

do których należeli autorzy recenzji, szkiców i artykułów polemicznych, znajdowały się najniżej<sup>113</sup>.

Elementem programowym realizmu socjalistycznego było także odrzucenie praktycznie w całości przedwojennych koncepcji literackich, które – zdaniem Ważyka – należały do „arsenału” imperializmu<sup>114</sup>. Referent objął potępione nurty wspólnym mianownikiem antyrealizmu. Zaliczył do niego ekspresjonizm, empiryzm, formalizm, a także:

„(...) odizolowane od rozwoju życia dramaty zasad moralnych, które dzieją się nigdy i nigdzie (...)”<sup>115</sup>

oraz

„(...) wszystko co zaprzecza prawom rozwoju społecznego, co odwraca człowieka od perspektyw rozwojowych, co wtrąca go w mrok samotnictwa i niewiedzy, co gasi wiarę w człowieka”<sup>116</sup>.

Poetyka powyższej wypowiedzi dowodzi, jak bardzo wystraszeni byli ówcześni artyści i teoretycy, skoro jednym ruchem potrafili przekreślić całą dotychczasową tradycję kulturową, a nielicznym ocalonym fragmentom „szkieletu” dorobić nową, ideologiczną „tkankę mięśniową”. O rozległych skutkach podobnych praktyk pisze Wojciech Tomasiak:

„Problem zawłaszczenia przez stalinizm kulturowej przeszłości ma również aspekt tekstologiczny, bo wiąże się z ingerowaniem w teksty utworów dawnych, tyle że przeprowadzanym w sposób pośredni – przez komentarze, aparat krytyczny, treść przypisów. Wskutek takich operacji teksty obce i wieloznaczne mogły się wpisywać we współczesność i powagą przeszłości legitymizować obowiązującą wizję świata”<sup>117</sup>.

A zatem socrealizm szkodził dwójako czasom minionym i ich dziełom. Albo przekreślając je, „wyklinając”<sup>118</sup>, wymazując z podręczników. Albo anektując, zagarniając i aplikując na ich materii skrawki własnych idei i pojęć. Oba procesy były w równym stopniu niebezpieczne zarówno dla współczesnych im, jak i dla kolejnych

---

<sup>113</sup> Por.: J. Smulski: *Krytyka literacka*. W: *Słownik realizmu...* dz. cyt., s. 112-113.

<sup>114</sup> Por.: A. Ważyk: *Perspektywy...* dz. cyt., s. 83.

<sup>115</sup> Tamże.

<sup>116</sup> Tamże.

<sup>117</sup> W. Tomasiak: *Inżynieria...* dz. cyt., s. 35.

<sup>118</sup> O czystkach w śląskich bibliotekach w latach stalinowskich pisze Krystyna Heska-Kwaśniewicz: *Taż: „Klasyki” na indeksie. Z dziejów czystek bibliotek śląskich w latach stalinowskich*. W: *Z dziejów książki i prasy na Śląsku w XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia*. Pod red. K. Heskiej-Kwaśniewicz. Katowice 1999, s. 111-123.

pokoleń wychowywanych w cieniu zafałszowanej historii, pełnej białych plam i czarnych dziur.

Na antypodach potępienia imperialistycznej literatury postawił Ważyk gloryfikację osiągnięć pisarstwa radzieckiego. W myśl programowych założeń twórczości „poszczecińskiej” sowiecka „inżynieria dusz” była „pionierką” i „przodownicą”. Referent wskazał następujące źródła jej wielkości:

„(...) funkcja poznawcza i wychowawcza literatury radzieckiej opiera się na jasno założonej ideowości sztuki, na marksistowsko-leninowskiej tezie o literaturze, jako kierunkowym odbiciu rzeczywistości, na ścisłej łączności pisarza z praktyką społeczną. Siła jej oddziaływania społecznego rośnie w miarę jak literatura radziecka coraz lepiej i szerzej opanowuje metodę realizmu socjalistycznego”<sup>119</sup>.

Z powyższej wypowiedzi płynęły jasne wytyczne dla polskiej twórczości lat 1949-55. Powinna ona była wyrastać z ideologii komunistycznej i odbijać „nową” rzeczywistość, posługując się przy tym wskazaną metodą. Pisarz zaś w tym świecie miał łączyć działalność artystyczną ze społeczną. W skrajnych przypadkach ta ostatnia wskazówka była wypełniana poprzez zarzucenie pierwszej, a poświęcenie się jedynie drugiej formie zaangażowania.

Ważyk podkreślił również podczas Zjazdu Warszawskiego, że realizm socjalistyczny jest jedynym modusem i nie istnieje żaden system czy teoria, które byłyby w stanie pociągnąć literata Polski Ludowej. Wszelkie mrzonki o możliwościach odnalezienia alternatyw warsztatowych czy dodatkowych źródeł inspiracji przysły, według niego, wraz z resztkami złudzeń o prawdopodobieństwie wykorzystania personalizmu<sup>120</sup>. Tym samym referent jeszcze raz wskazał na kardynalną cechę totalnej literatury – jej twórczy monopol. Sformułował także postulat odrodzenia epiki lub poematów epickich, podkreślając przy tym, że *Pan Tadeusz* był jego zdaniem ostatnim wielkim utworem wspomnianego gatunku<sup>121</sup>. Równocześnie zaznaczył, że nowa, ludowa kultura socjalistyczna odrzuciła tradycyjne podziały genologiczne. Postawa ta miała swoje źródło w przekonaniu, że metoda realizmu jest nadrzędna wobec rodzajów, gatunków i odmian. Krytyk stwierdził:

---

<sup>119</sup> A. Ważyk: *Perspektywy...* dz. cyt., s. 83.

<sup>120</sup> Por.: Tamże, s. 84-85.

<sup>121</sup> Por.: Tamże, s. 85.

„Podstawowe zasady realizmu są te same dla poezji co dla prozy, niezależnie od różnicy formy i operowania słowem. Tak samo poeta jak prozaik, nie osiągnie prawdziwie realistycznego obrazu życia w świecie kapitalistycznym (...), jeśli u podstaw jego złoży doświadczenie drobnomieszczaństwa (...). Warunkiem osiągnięcia realistycznego obrazu jest oparcie się na doświadczeniu klasy postępowej i jej przodującej części”<sup>122</sup>.

Stąd wspomniani już wcześniej ulubieni bohaterowie produkcyjnych powieści. Ich obecność w literaturze pozwalała wykreować postulowany przez Ważyka prawdziwie realistyczny obraz życia.

Na podstawie analizowanego przemówienia wnioskować można również o fundamentach artystycznego sukcesu utworu i jego autora. Im większa dojrzałość ideologiczna, silniejsza więź z „postępowym nurtem”, tym mniejsze zepsucie prozy i poezji koncepcjami sprzecznymi z realizmem socjalistycznym. Aby zatem zapewnić sobie przychyłność krytyki oraz partii, a według prelegenta także i czytelników, należało dbać przede wszystkim o własne wyrobienie ideowe. Ono miało pomóc w pisaniu tekstów godnych wielkości „nowych” czasów<sup>123</sup>. Tą drogą z warsztatu pisarskiego wyłączono konieczność szlifowania stylu, znajomości wybitnych dzieł polskiej i światowej klasyki, odczytania w literaturze specjalistycznej w stopniu potrzebnym do zbudowania fabuły. Równocześnie podłożono na biurko pisarza obok pióra i brulionu pisma Marksa, Lenina i Stalina oraz dyrektywy PZPR, próbując wpoić przekonanie, że cała reszta jest zbędna, wręcz przeszkadza tworzeniu socjalistycznej sztuki proletariackiej. Ważyk dodaje do tego zagadnienia nieco przewrotną myśl:

„W pracy literackiej dojrzałość ideowo-polityczna jeśli nie decyduje o wszystkim, to jednak decyduje o rzeczy zasadniczej, o przydatności społecznej utworu”<sup>124</sup>.

Wypada w tym miejscu zapytać: czy rzeczywiście nie rozstrzygała o wszystkim? Czy poza kwestiami fundamentalnymi istniało coś bardziej istotnego? Ponadto kilka akapitów wcześniej autor powyższego cytatu dowodził, że do twórczości „poszczecińskiej” powinno przykładać się miarę społecznego znaczenia. Im bardziej wyraźna była kolektywna wymowa utworu, tym większa jego wartość, a co za tym idzie

---

<sup>122</sup> Tamże.

<sup>123</sup> Por.: Tamże, s. 87.

<sup>124</sup> Tamże, s. 88.

szansa na druk, a może nawet nagrodę państwową. Po raz kolejny referat Ważyka stał się dowodem celowego rozmywania sensu komunikatu.

W omawianej przemowie nie szczędzono również krytyki publikacjom powstałym według nowej metody. Zarzucano im schematyzm, uproszczenia, nieznamość prawdziwych warunków życia i osobowości robotników, a także zasad produkcji w zakładach umieszczonych w fabule czy scenariuszu. Poezja wciąż stosowała niepotrzebne artystyczne upiększenia, zapożyczone z estetyzmu i formalizmu. Szczególnie interesującym badawczo zarzutem była uwaga referenta o opacznym wyobrażeniu moralności socjalistycznej, która miała się konkretyzować w zestawianiu wymogów płynących z życia zawodowego i społecznego z problemami rodzinnymi. Tak oto wykazywał błędy w doszukiwaniu się moralnego dysonansu w powyższej sytuacji:

„(...) niektórzy autorzy (...) dopatrują się konfliktu między pracą człowieka a jego życiem rodzinnym. Tam zebranie produkcyjne – a tutaj żona ciągnie do domu. Tam prelekcja – a tutaj chore dziecko... Wiadomo, że nowe formy życia gospodarczego i społecznego pochłaniają wiele czasu, ale obowiązki przyjmowane przez przodowników pracy, racjonalizatorów, aktywistów związkowych i partyjnych są nieodzowną częścią awansu społecznego. Zestawienie tych obowiązków z różnymi wypadkami życia rodzinnego nie może stanowić centralnego konfliktu sztuki socjalistycznej”<sup>125</sup>.

Współcześni badacze literatury zauważają oczywiście przyczyny, dla których ów spór mógł wystąpić jedynie na marginesie głównego wątku. Powieści czy dramaty skupiające się wokół podobnego zagadnienia ze swej natury musiałyby być analizą krytyczną systemu socjalistycznego, musiałyby wykazywać jego słabe punkty, a w ten sposób podważyłyby ideologiczny monolit. Tego typu praktyki były zaś w latach 1949-55 cenzurowane. Biorąc pod uwagę rozważania zawarte w kolejnych rozdziałach, można już w tym miejscu stwierdzić, że autorzy z obszaru Górnego Śląska ze swoistym upodobaniem popełniali opisany wyżej „błąd”, wprowadzając owe zakazane konflikty do socrealistycznych fabuł i to niekoniecznie na ich uboczu. Przykładem powieści zbudowanej wokół osobistego rozdarcia głównego bohatera pomiędzy wolą ratowania kopalni a wytycznymi partii jest *Wskreszenie Herminy*<sup>126</sup> Gustawa Morcinka. Podobne

---

<sup>125</sup> Tamże, s. 90.

<sup>126</sup> Por.: G. Morcinek: *Wskreszenie Herminy*. Warszawa 1956.



zabiegi były stosowane przez pisarzy dla zachowania w utworach chociażby pozorów normalności, czasami być może w akcie oporu.

Kolejnym programowym założeniem realizmu socjalistycznego było stosowanie opozycji „stare-nowe”, o której Ważyk wspomniał w warszawskim wystąpieniu<sup>127</sup>. W literaturze przedmiotu przeciwstawienie to bywa rozszerzane o kolejne – „zdrowe-chore” oraz „od-do”<sup>128</sup>. W koncepcji tej „stary” i „chory” był kapitalizm, imperializm, ucisk klasy robotniczej, a także burżuazja, inteligencja, ziemiaństwo i wszystko, co w jakikolwiek sposób wiązało się z powyższymi zjawiskami i pojęciami. „Zdrowy” i „nowy” był przede wszystkim socjalizm, komunizm i marksizm, jak również: nowoczesna produkcja, wspólna własność zakładów pracy, kolektywizacja wsi, przodownictwo, współzawodnictwo, nacjonalizacja, władza proletariatu i wszystko, co łączyło się z tą grupą semantyczno-ideologiczną. Fabuła powieści pierwszej połowy lat pięćdziesiątych była zatem rozpinana pomiędzy „starym” a „nowym”<sup>129</sup> i zmierzała w ten sposób do ukazania drogi ludzkości od „chorego” do „zdrowego”. Zabieg ten wpisywał się w obowiązującą metodę materializmu historycznego.

Stefan Żółkiewski omówił z kolei podczas „programowego” Zjazdu w Warszawie zadania badaczy literatury oraz stan studiów z zakresu literaturoznawstwa w Polsce<sup>130</sup>. Dokonując przeglądu dorobku naukowego poszczególnych nurtów, wskazał błędy metodologiczne i niewłaściwe wnioski wysnuwane przez „burżuazyjną historię literatury”<sup>131</sup>. Posługując się poetyką realizmu socjalistycznego, wykazał konieczność sformułowania marksistowskich koncepcji epok<sup>132</sup>, co w praktyce oznaczało nie tylko zafałszowanie ich faktycznego znaczenia i kształtu, ale także próbę zawłaszczenia części twórczości w celu legitymizowania własnych koncepcji.

Istotnym punktem wystąpienia dla zarysowującego się podczas obrad programu były rozważania poświęcone tzw. realizmowi krytycznemu<sup>133</sup>. Redaktor naczelny powojennej „Kuźnicy” zaznaczył, że jest on bliski realizmowi

---

<sup>127</sup> Por.: A. Ważyk: *Perspektywy...* dz. cyt., 91.

<sup>128</sup> Por.: W. Tomasiak: *Inżynieria...* dz. cyt., s. 12-15.

<sup>129</sup> Przykładem powieści nawiązującej już w tytule do opozycji „stare-nowe” jest następująca publikacja: L. Rudnicki: *Stare i nowe*. T. 1-2. Warszawa 1950.

<sup>130</sup> Por.: S. Żółkiewski: *Aktualne...* dz. cyt., s. 98-106.

<sup>131</sup> Por.: Tamże, s. 101.

<sup>132</sup> Por.: Tamże, s. 99.

<sup>133</sup> Por.: Tamże, s. 101-102. Realizm krytyczny to określenie, którym marksistowska historia literatury posługiwała się w odniesieniu do pozytywistycznego dojrzałego realizmu. Więcej o dojrzałym realizmie w: H. Markiewicz: *Pozytywizm...* dz. cyt., s. 135-158.

socjalistycznemu, co nie znaczy tożsamy. Koniecznym byłoby wydobyć różnicę pomiędzy tymi dwiema tradycjami. Tymczasem, podkreślił Żółkiewski, postępową krytyka lat 1945-48 popełniła w tej materii poważne błędy, wysuwając na pierwszy plan ideał XIX-wiecznego realizmu. Z tego powodu oponenti nowej metody nadal przeciwstawiają jej bardziej wartościową ich zdaniem koncepcję z ubiegłego stulecia. Aby nadać swym wywodom odpowiednią siłę oddziaływania na słuchaczy, stwierdził ostatecznie, że:

„To jest ostry, aktualny problem polityczny”<sup>134</sup>.

Skoro powyższa konstatacja padła podczas Zjazdu Literatów z ust tak ważnego prelegenta, to od tej pory kwestia ta stała się równie ważna dla każdego krytyka, literaturoznawcy i pisarza. Jeśli coś było „palącym” zagadnieniem politycznym, oznaczało to konieczność poświęcenia mu szczególnie wyostrzonej uwagi.

Ostatnim referatem wygłoszonym w Warszawie był tekst Leona Kruczkowskiego *O roli i zadaniach Związku Literatów Polskich*<sup>135</sup>. Całe wystąpienie ówczesnego prezesa ZLP można by streścić jednym zdaniem, zaczerpniętym z przemowy. Czytamy w zeszycie nr 8 „Twórczości” z 1950 roku:

„(...) Związek Literatów Polskich powinien stać się żywym i twórczym, zdolnym do samodzielnych działań ośrodkiem kształtowania świadomości ideologicznej pisarzy w duchu walki o postęp społeczny oraz rozwijania jak najpomyślniejszych warunków moralnych i materialnych dla ich pracy, pojętej nie tylko jako zawód, ale i jako wysoka funkcja społeczna”<sup>136</sup>.

Dokonajmy analizy powyższego cytatu. Fragment ten stanowi swoistą *summę* tego, co do tej pory powiedzieliśmy o programie realizmu socjalistycznego. Skoro bowiem celem literatury tworzonej podług omawianej metody była walka o postęp społeczny, to oczywistym zadaniem Związku było przygotowanie do owego „boju”. Skoro podstawą warsztatu marksistowskiego literata winna była być ideologiczna dojrzałość, to zrzeszenie musiało świadczyć pomoc w jej osiągnięciu. Wypowiedź Kruczkowskiego potwierdziła także ważną rolę społeczną pisarza.

Śmiesz natomiast enigmatyczne określenie „żywy ośrodek”. Zastrzeżenie budzi również zwrot „samodzielne działania”. Biorąc pod uwagę zebrany i przedstawiony dotąd materiał, trzeba zauważyć, że nie mogło być mowy

<sup>134</sup> S. Żółkiewski: *Aktualne...* dz. cyt., s. 101.

<sup>135</sup> Por.: L. Kruczkowski: *O roli...* dz. cyt., s. 107-118.

<sup>136</sup> Tamże, s. 107.

o jakiegokolwiek autonomii w zakresie ideologicznego kształtowania podopiecznych, gdyż nad wszelkimi tego typu działaniami kuratelę sprawowała partia i cenzura. Należy zatem rozumieć zastosowanie powyższego sformułowania jako przejaw propagandowego żargonu.

Sformułowanie „najpomysłniejsze warunki moralne i materialne” brzmi fałszywie szczególnie w zestawieniu z krzywdą, jaka spotkała ze strony Związku wspomnianego już Wojciecha Bąka<sup>137</sup> czy z późniejszym zapomnieniem i osamotnieniem, które stało się udziałem wybitnego dramaturga – Jerzego Szaniawskiego<sup>138</sup>. Zwrot ten jest również przykładem ordynarnej manipulacji. Każdy bowiem co innego uważa za pomyślne. ZLP, partyjnym wzorem, wypośrodkowywał zatem oczekiwania i preferencje, skutkiem czego jednych zadowalał, innych wręcz przeciwnie. Tych drugich było raczej więcej, lecz dla chleba i dachu nad głową ograniczali zaspokajanie potrzeb psychicznych i etycznych do minimum. Interesującym komentarzem do niniejszego akapitu jest świadectwo Leopolda Tyrmanda. Czytamy w jego *Dzienniku 1954* pod datą 21 stycznia:

„Po południu zebranie sekcji prozy Związku Literatów. Jeżeli ktoś chce się utrzymać w związku, lepiej, żeby przychodził: lista obecności wykładana jest do podpisania.

(...) Oczywiście, zebrania te przyciągają tłumnie urzędników od kultury, pracowników wydawnictw i czasopism, tych wszystkich, co żyją z pilnowania pisarzy lepiej, niż pisarze żyją z samych siebie.

Nigdy nie zabierałem głosu (...). Po co? Mówię innym językiem niż stali bywalcy konwentyklów w rokokowej kamienicy Johna (...). Wypracowali oni pewien dworsko-kwiecisty żargon, w którym **niezależność** [podkreślenie autora] nazywa się melancholijnie **rozterką** [podkreślenie autora] (...). Cokolwiek bym im powiedział, przyczyniłoby się do usunięcia mnie ze związku, a ja ciągle jeszcze chcę jeść obiady za siedem złotych, potrzebne mi są one do fizycznego przetrwania. Wobec tego siedzę i słucham”<sup>139</sup>.

Powyższy cytat jest trafną egzemplifikacją socrealistycznej dychotomii. Z jednej strony: program, wymogi, ideologia, dyrektywy, zebrania i pisane pod ich dyktando powieści,

---

<sup>137</sup> Por.: J. Siedlecka: *Oblawa...* dz. cyt., s. 9-44.

<sup>138</sup> Por.: Tamże, s. 148-166.

<sup>139</sup> L. Tyrmand: *Dziennik...* dz. cyt., s. 115.

eseje, recenzje, dramaty i wiersze. Z drugiej: osobiste rozterki, tragedie wyborów, zdrady samego siebie i spisywane lub przechowywane w pamięci drugoobiegowe dzienniki, wspomnienia, wyznania i literackie spowiedzi. I właśnie owa dwudzielnosc jest ostatnia cechą realizmu socjalistycznego, na którą należałoby w tym miejscu wskazać, zamykając omawianie programowych wytycznych. Oczywiście jest to właściwość niezamierzona przez ideologów literatury „poszczecińskiej”, ale powstała na prawach ubocznego skutku funkcjonowania pisarzy w sytuacji twórczego przymusu i „podwójnego myślenia”.

Świadektwo owej dychotomii przekazuje także Maria Dąbrowska, która na kartach *Dzienników* zawarła opis rozmowy jej i Anny Kowalskiej z Marianem Brandysem<sup>140</sup>, Andrzejem Stawarem, Stanisławem Wygodzkim, rzeźbiarką Zofią Woźną oraz „jakąś panią Sten, przybyłą z Meksyku” na temat ówczesnego zakłamania. Dyskusja odbyła się 31 stycznia 1953 roku w Domu Pracy Twórczej w Zakopanem, a została zanotowana pod datą 8 lutego:

„Wywiązała się rozmowa o... szczerości (...). Odważyłam się bąknąć, że jednym ze źródeł nieszczerości jest strach. Mówiono o tym, dlaczego ludzie na zebraniach mówią co innego, a potem w domu, co innego. Zauważyłyśmy z Anną, że to jest najprostsze, banalne prawo ludzkiej, czy społecznej psychologii (...). W życiu jest ogromna ilość rzeczy, które się odbywają wedle konwenansów i schematów, i jest margines, na którym ludzie korygują schemat czy konwencję. Na to nie potrzeba nawet rządów totalnych czy policyjnych (...). Słyszałam, jak Brandys zapytał: «Ale gdzie się zaczyna zakłamanie? Przecież u góry – skąd padają dyrektywy nie ma zakłamania» (!!) [!]. Na to nie było odpowiedzi, bo jedyna, jaka być mogła, jest, że owszem, w tych dyrektywach z góry jest [podkreślenie autorki] potężne zakłamanie. Nie biorą one na wagę faktu, że o wszystkim istnieje opinia prywatna, nieoficjalna. Zakładają, że takich opinii w ogóle nie ma i nie powinno być. To wielki błąd myślenia politycznego”<sup>141</sup>.

Powyższy fragment stanowi potwierdzenie socrealistycznej dychotomii, chociaż autorka zauważyła jej obecność w życiu społecznym *a natura rei*, niezależnie od panującego systemu. Niemniej w tamtej konkretnej czasoprzestrzeni za źródło zakłamania

---

<sup>140</sup> Najprawdopodobniej chodzi o Mariana, gdyż kilka stron wcześniej autorka odnotowała jego przyjazd. W cytowanym fragmencie operuje nazwiskami bez imion. Por.: M. Dąbrowska: *Dzienniki...* dz. cyt., T. 9 (1953-1955), s. 14.

<sup>141</sup> Tamże, s. 23-24.

i „podwójnego myślenia” uznała błędne przekonanie reżimu o braku osobistego zdania u jego „zakładników”. Co więcej, indywidualne opinie według komunistów nie tylko nie były obecne w zastanej przez nich rzeczywistości, ale nie mogły również zaistnieć w dopiero formowanym „nowym” społeczeństwie. Zdaniem rządzących skuteczną zaporą dla „prywatnego świata” – swoistą jego protezą – miała być narzucona unifikacja życia publicznego. Zaskakująco trafnie zdiagnozował ten stan społeczno-kulturowy Witold Nawrocki, o którego roli w utrwalaniu tematu pracy na Górnym Śląsku po cezurze socrealizmu szerzej traktuje rozdział trzeci. W 1974 roku na łamach „Życia Literackiego” stwierdził w odniesieniu do pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, że:

„(...) homogenizowane społeczeństwo wymagało zhomogenizowanej sztuki, łatwej i powszechnej w odbiorze”<sup>142</sup>.

Taka opinia – wyrażona przez jednego z najważniejszych krytyków w badanym regionie, wyraźnie opowiadającego się po stronie systemu komunistycznego – pokazuje, że nawet tzw. „egzekutorzy” potrafili właściwie ocenić rzeczywistość, w której przyszło im żyć. Chociaż styl zacytowanego zdania wpisuje się w „popaździernikową” krytykę socrealizmu, równocześnie jest jednak przykładem diagnozy, która w dalszym ciągu pozostaje trafna.

Dla pełności obrazu postaw wobec „dziejowej konieczności”, jaką była sytuacja przymusu tworzenia metodą realizmu socjalistycznego, należałoby w tym miejscu przypomnieć radykalne stanowisko Jerzego Zawieyskiego, który odmówił współpracy z reżimem komunistycznym i nie wyraził gotowości pisania zgodnie z ideologiczną metodą. Jako skrajnemu oponentowi odmawiano mu publikacji przez ponad siedem lat, skutkiem czego żył w bardzo złych warunkach socjalnych, dokarmiany przez siostry zakonne. Pomimo wykluczenia go z życia kulturalnego pierwszej połowy lat pięćdziesiątych dał głębokie wytłumaczenie swojej decyzji, pisząc w *Dziennikach* pod datą 1 stycznia 1955 roku:

„Zaczyna się siódmy rok mojego milczenia. Siódmy! Jest to mój największy, najcenniejszy kapitał moralny. Cenniejszy niż to, co piszę. Może wszystko zginąć z rzeczy napisanych, pragnę tego tylko, aby pamiętano, że dałem świadectwo epoce i milczeniem protestowałem! Jest to moje *non possumus* i moje weto – rzucone straszliwym spustoszeniom

---

<sup>142</sup> W. Nawrocki: *Klasa robotnicza w prozie trzydziestolecia*. „Życie Literackie” 1974, nr 6, s. 3.

epoki. Siedem lat milczenia jest także świadectwem wierności (...) Bogu i Kościołowi (...) Polsce (...) Sztuce”<sup>143</sup>.

Stanowisko dramatopisarza stanowi niewątpliwie wyraz heroizmu i nonkonformizmu, którymi wykazał się jeszcze raz w 1968 roku, gdy wystąpił podczas obrad sejmku przeciwko postępowaniu władz ze studentami podczas tzw. wydarzeń marcowych<sup>144</sup>.

Kończąc niniejszy podrozdział, należałoby jeszcze zaznaczyć, że badacz literatury okresu stalinowskiego, pozostając wiernym naukowej neutralności oraz metodologii, nie powinien zagłuszać w sobie czytelnika, w rozumieniu nadanym tej funkcji przez Krystynę Koziołek w publikacji *Czytanie z innym*<sup>145</sup>. Musi odrzucić on owo „zagłuszanie” po pierwsze dlatego, że jest prawdopodobnie pierwszym, a być może nawet jedynym odbiorcą analizowanych utworów. W latach pięćdziesiątych były one oczywiście lekturą cenzora i krytyka. Pierwszy jednak brutalnie ingerował w tekst. Drugi odczytywał treść wyłącznie według klucza ideologicznej poprawności. Stąd współczesny literaturoznawca musi pochylić się nad socrealistyczną prozą także jako czytelnik i do szeregu uwag historyczno- i krytycznoliterackich dołączyć refleksję etyczną: nie oceniającą pisarza, ale będącą reakcją wrażliwości odbiorcy. Nawet sztuka pisarska lat 1949-55 taki oddźwięk wywołuje. W dalszej kolejności przyjęcie postawy czytelniczej jest konieczne, aby napisane „na zamówienie” „papierowe” powieści zaczerpnęły z lektury badacza energię, która dałaby im życie i wciągnęła w powszechną historię czytania<sup>146</sup>. Literatura interesującego nas okresu nigdy dotąd nie żyła, to znaczy nie sięgano po nią tak często, jak na przykład po książki Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa czy Stefana Żeromskiego. Aby zaś nasze badania nie przypominały archeologicznych wykopalisk, powinniśmy martwe skorupy propagandowych tekstów ożywić „etyczną krytyką”, w kształcie postulowanym przez cytowaną Krystynę Koziołek<sup>147</sup> – „etyki wrażliwości”, nie zaś normatywnej „etyki zasad”. Pomoże nam to również ustrzec się przed pochopnymi sądami potępiającymi pisarzy pierwszej połowy lat pięćdziesiątych.

Osoba analizująca wybrane utwory jako prawdopodobnie ich pierwszy rzeczywisty odbiorca porusza się po ziemi można by powiedzieć niezdobytej czytelniczą namiętnością. Czy wobec powyższego powinna wypełnić ten deficyt?

---

<sup>143</sup> J. Zawieyski: *Dzienniki...* dz. cyt., s. 55-56.

<sup>144</sup> A. Friszke: *Jerzy...* dz. cyt., s. 46-49.

<sup>145</sup> Por.: K. Koziołek: *Czytanie z innym. Etyka. Lektura. Dydaktyka*. Katowice 2006.

<sup>146</sup> Por.: Tamże, s. 20.

<sup>147</sup> Por.: Tamże, s. 7-56.

Nie, i to z wielu powodów. Po pierwsze straciłaby konieczny w badaniach dystans, dlatego wskazanym by było, aby stała się czytelnikiem tekstu, ale nie miłośnikiem stylu, ani tym bardziej metody. Nie może także próbować uzupełnić braku, gdyż przedmiot jej naukowych zainteresowań stanowi wyraźną przerwę w historycznoliterackiej ciągłości. Wreszcie próba zapewnienia luki nie powiedzie się, gdyż lektura socrealistycznych powieści poza zdumieniem, przerażeniem, złością czy nawet gniewem oraz serdecznym rozbawieniem nie wywołuje żadnych etycznych uniesień, nie modeluje życiowych postaw, nie pozostawia w czytającym pragnienia powrotu do tekstu, nie jest przeżyciem bogatym i poważnym. Efekt ten został osiągnięty wskutek realizacji postulatu „literatury bez literackości”.

Nie bez znaczenia będzie w tym miejscu uwaga, że utwory lat 1949-55 nie przygotowują do współistnienia i dialogu

„(...) z realnym światem odmienności i różnorodności innych ludzi”<sup>148</sup>.

Nie czynią tego, gdyż w rękach twórców nowej metody stały się narzędziem homogenizacji rzeczywistości. W tym kontekście, przystępując do badań literaturoznawczych nad prozą realizmu socjalistycznego, należy pamiętać, że nasza lektura nie będzie ze sobą niosła „estetycznych przeżyć”, nie wypełni jej przyjemność obcowania „z innym”, ale wymusi ona na nas kontakt ze stale „tym samym”, przewidywalnym, uproszczonym. Dzieje się tak dlatego, że analizowana literatura z zasady miała być przejawem totalności, a ta nie zmierza w stronę różnorodności i inności.

## **Podrozdział 4**

### **Wokół kultury śląskiej i górniczego etosu pracy**

W celu wykazania niszczącego wpływu metody realizmu socjalistycznego na prozę Górnego Śląska wypada zawrzeć w niniejszym podrozdziale rozważania nie tylko *sensu stricto* nad górniczym etosem pracy<sup>149</sup>, ale trzeba także dokonać przynajmniej zarysu niektórych kwestii z zakresu historii literatury i kultury badanego obszaru, a nawet spojrzeć na niego z punktu widzenia socjologii. Wiodącego problemu

---

<sup>148</sup> Tamże, s. 22.

<sup>149</sup> Szerzej o historii etosu pracy na Górnym Śląsku w: U. Swadźba: *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*. Katowice 2001.

rozprawy nie można bowiem rozumieć jedynie jako opisu rzeczywistości literackiej w regionie w latach 1949-55. Nie powinno się również ograniczać go do relacji faktograficznej z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych czy też analizy krytycznej utworów znamienych dla wskazanego przedziału. Przyjęta koncepcja badawcza zakłada ukazanie jak najszerszego tła historyczno-kulturowego, na którym wyłonił się realizm socjalistyczny w Polsce, a szczególnie na Górnym Śląsku, by dzięki temu móc pokazać rozległy zasięg jego oddziaływań i powstałe za jego przyczyną szkody.

Destrukcyjny wpływ socrealizmu na prozę badanego obszaru nie sprowadził się tylko do zubożenia tematyki i nacechowania stylu ideologiczną manierą *post factum*. Kierunek ten doprowadził do licznych uproszczeń i nieporozumień w interpretacji dorobku śląskiego środowiska literackiego sprzed 1945 roku. Położył się cieniem na epokach wcześniejszych, przekazując obraz twórczości przesyczonej wyłącznie kulturą niemiecką, skupionej na prymitywnie rozumianej tematyce „ludowej” i „narodowej”, przede wszystkim zaś reprezentującej niskie walory estetyczne. Sprawił, że poza Śląskiem myśli się o nim przeważnie poprzez pryzmat węglowego zagłębia, nie dostrzegając jego zalet kulturowych czy krajobrazowych. Wreszcie przyczynił się do tego, że przez wiele kolejnych lat badania śląskoznawcze świadomie lub nie potykały się przy próbie analizowania lokalnych problemów narodowościowych oraz wyjaśniania procesów literackich, wydawniczych i czytelnicznych XIX i początku XX wieku. Mieszając fakty, narzucając schematyczność myślenia, prowokując antagonizmy, a przede wszystkim postulując „ludowość” i „legendarność” śląskiej przeszłości, wypychał na tory nienaukowych wywodów, niejednokrotnie pozbawionych dystansu lub będących przykładem powielenia błędów poprzedników, w tym także dziewiętnastowiecznych.

Słowem, socrealizm wytworzył na badanym obszarze atmosferę niesprzyjającą obiektywnej analizie<sup>150</sup>, a wzmacniając skutecznie zastale ekstrema, doprowadził do podzielenia stanowisk badawczych na idealizujące i lekceważące

---

<sup>150</sup> Na nadanie ideologicznego charakteru badaniom nad sztuką śląską w okresie Polski Ludowej miała wpływ konferencja, która odbyła się w 1954 roku we Wrocławiu. Gwidon Chmarzyński, historyk sztuki i muzeolog, przedstawił wówczas w referacie polityczne wytyczne, którymi powinni kierować się badacze. Szczególnie ważne wydają się być dwa zalecenia:

„(...) - naczelnym zadaniem badawczym powinno być pogłębianie świadomości opartej na metodologii materializmu historycznego;  
- drugim, równie ważnym zadaniem jest wykazywanie związków sztuki śląskiej z resztą Polski celem «przeciwdziałania atakom propagandowym nauki zachodnioniemieckiej» (...)”.

E. Chojecka: *Wprowadzenie*. W: E. Chojecka, J. Gorzelik, I. Kozina, B. Szczypka-Gwiazda: *Sztuka...* dz. cyt., s. 17.



zarówno historię, jak i dorobek kulturowy regionu. Obydwa w rozmaitych formach przetrwały do czasów nam współczesnych, jednakże ze względu na brak miejsca w niniejszym opracowaniu nie zajmiemy się szerzej omówieniem wspomnianych skrajnych postaw badawczych. Równocześnie nie możemy pominąć publikacji proponujących zgoła odmienne podejście do badań śląskoznawczych, które pozwalają zakreślić szeroki kontekst historyczno-kulturowy.

Krystyna Kossakowska-Jarosz podejmuje próbę ukazania przyczyn i mechanizmów mityzowania i ideologizowania „polskich korzeni” na Śląsku, osadzając „narodową” i „ludową” twórczość regionalnych pisarzy XIX wieku na tle romantycznej fascynacji folklorem, socjologicznych skutków uprzemysłowienia i urbanizacji oraz zjawiska szeroko rozumianego umasowienia, w szczególności zaś sposób wiedzy i dostępu do kultury<sup>151</sup>. Autorka opiera swe badania na przekonaniu, iż każdy regionalizm wpisuje się w procesy współczesnej kultury, ta zaś podlega umasowieniu. Z kolei powszechna dostępność do dóbr – nie tylko materialnych, ale i duchowych – pozwala na wpisanie

„(...) głosu konkretnego regionu do «ogólnego wielogłosu kultur»”<sup>152</sup>.

Takie stanowisko pozwala spojrzeć na dziewiętnastowieczne piśmiennictwo Górnego Śląska jak na próbę włączenia się w europejski trend kulturowy oraz wysiłek upowszechnienia – wzorem pruskich wydawnictw – własnych przekonań narodowych, wiedzy religijnej, historycznej, geograficznej i z zakresu prowadzenia gospodarstwa domowego, a także „uludowionych” wersji polskiej literatury klasycznej i tłumaczeń niemieckiej prozy jarmarcznej<sup>153</sup>.

W tym ujęciu śląskie publikacje książkowe i prasowe XIX wieku starały się wpisać w nowoczesne tendencje wydawnicze oraz w proces umasowienia w Europie. By zaś lektura była dostępna szerokiemu odbiorcy, musiała być dostosowana do jego możliwości recepcyjnych i preferencji czytelniczych. Stąd drukowano to, co było w stanie przyciągnąć uwagę czytelników (początkowo głównie druki o treści religijnej, później powieści biograficzno-historyczne) i co było dostosowane do często

---

<sup>151</sup> Por.: K. Kossakowska-Jarosz: *Śląsk znany, Śląsk nie znany. O kulturze literackiej na Górnym Śląsku przed pierwszym progiem umasowienia*. Opole 1999.

<sup>152</sup> Tamże, s. 25.

<sup>153</sup> Por.: Tamże, s. 49-50.

niewyrobionego lekturowo grona (literatura popularna<sup>154</sup>, „straganowa”). Wyraźnie jednak widzimy w takim stanowisku brak postawy oceniającej i klasyfikującej Ślązaków. Nie ma w nim epatowania krytyką niskiego poziomu rozwoju kulturowego regionu, ale jest ukazanie dziejowej konieczności poddania się procesom, którym podlegał cały ówczesny cywilizowany świat. Tak o powyższych kwestiach pisze Kossakowska-Jarosz:

„Szukając aprobaty na miejscowym rynku wszyscy wymienieni [Karol Miarka ojciec, Józef Lompa, Jan Karol Maćkowski – przyp. K.B.] w swych wyborach zwracali się (...) w kierunku kultury populistycznej (w znaczeniu, jaki dla tego terminu zaproponowała A. Kłoskowska) (...). Fakty te są istotnym dowodem w dyskusji o śląskim wzorze kulturowym, dla którego nie «budziciele polskości» czy prekursorzy pracy kulturalno-oświatowej, jak dotychczas w śląskoznawczej myśli często dowodzono, ale popularny odbiorca staje się rozstrzygający. Wraz z przekraczaniem progu umasowienia, to ostatecznie odbiorcy masowi, w mniejszym zaś stopniu elity, decydują o kulturowej rzeczywistości (...), a więc o sposobach doświadczania świata”<sup>155</sup>.

Pod wpływem opisanego zjawiska znalazł się także Górny Śląsk. Jednakże nie było ono odosobnione. Wśród wielu społeczno-kulturowych prądów dziewiętnastego stulecia znaczący na tym obszarze był także romantyzm ze swoją apoteozą ludu i kultury ludowej. On to przyczynił się do wzrostu świadomości narodowej w regionie oraz uznania roli oddziaływania „wychowawczego” na słabiej uświadomioną część społeczeństwa. Zaowocowało to przedrukami, często streszczeniami i kompilacjami, polskich klasyków, a także rozpowszechnieniem hasła

<sup>154</sup> Warto na marginesie rozważań zacytować definicję literatury popularnej podaną przez Tadeusza Żabskiego w redagowanym przez niego *Słowniku literatury popularnej*:

„Dziedzina twórczości literackiej, obejmująca utwory przeznaczone dla szerokiego kręgu czytelników, nastawione na realizację ich potrzeb osobowościowych, na dostarczenie im rozrywki i silnych przeżyć emocjonalnych. Ma ona swoiste cechy dystynktywne w zakresie struktury tekstu, produkcji, dystrybucji i obiegu, cechy odróżniające ją od literatury wysokoartystycznej i folkloru. Linie demarkacyjne są jednak nieostre, gdyż literatura popularna często wchodzi w kontakt z wysokoartystyczną i ludową poprzez wykorzystywanie ich dorobku oraz oferowanie im własnych rozwiązań; stwarza pogranicze, na którym przynależność niektórych odmian (...) staje się problematyczna”.

T. Żabski: *Literatura popularna*. W: *Słownik literatury popularnej*. Pod red. T. Żabskiego. Wrocław 2006, s. 310.

Powyższy cytat pokrywa się z rozważaniami niniejszego podrozdziału o wpływie umasowienia oraz romantycznych fascynacji ludowością i folklorem na XIX-wieczną literaturę Górnego Śląska. Powstała tą drogą regionalna literatura popularna również nosi znamiona graniczności stylów i gatunków, o których pisze Żabski.

<sup>155</sup>K. Kossakowska-Jarosz: *Śląsk...* dz. cyt., s. 44-45.

polskiego mesjanizmu. Źródłem takich wyborów wydawniczych była jednak przede wszystkim świadomość ogólnoeuropejskich trendów i fascynacji, w mniejszym zaś stopniu praca kulturalno-oświatowa „budzicieli polskości”<sup>156</sup>.

Zainteresowanie folklorem i ludowością znajdowało swój wyraz także w gromadzeniu związanych z nimi zbiorów piśmienniczych, co było romantyczną metodą poszukiwania tradycji narodowych. Właścicielami pokaźnych kolekcji folklorystycznych byli: Juliusz Ligoń, Karol Miarka ojciec, Józef Gallus, Jan Mehl, Franciszek Tischbierk oraz Stanisław Ligoń<sup>157</sup>. Źródłem podobnych zainteresowań i gestów były romantyczne olśnienia:

„Wyraźnie to trzeba podkreślić – budowano model umasowionej kultury, w którym «ludowość» posiadała niewątpliwie ideologiczne oblicze. Program literacki oparty na postulacie literatury «rodzimej», «narodowej» (...) skonstruowany został na czynnikach romantycznych fascynacji”<sup>158</sup>.

A zatem na Śląsk nie tylko docierały echa światowych prądów, ale to, co budowało nowoczesną kulturę w Europie, kształtowało także jej śląską gałąź. Z uwagi na fakt, iż region ten doświadczał długotrwałego rozłączenia z organizmem państwowym Polski – ta ostatnia zaś nie istniała wówczas na mapie – a także ze względu na wrogą Ślązakom pruską propagandę germanizacyjną, ukształtowała się tutaj swoista skłonność do mitologizowania „polskich korzeni” i „uświęcania” twórczości literackiej. Działalności tej nadano przede wszystkim ogromne znaczenie społecznej i narodowej walki o polskość i rodzimą kulturę na Śląsku. Takie przesłanie płynęło nie tyle z lokalnej czy historycznej specyfiki badanego obszaru, ale nade wszystko z romantycznego przesłania. Romantyzm w całej Europie był „ludowy” i „narodowy”. Tutaj takie kierunki, jak: mesjanizm, prometeizm czy wallenrodyzm odnalazły się w tekstach pisanych po polsku, „uświęcających” piastowskie korzenie czy występujących przeciwko zniemczaniu. Nie bez znaczenia będzie podkreślenie w tym miejscu, że tradycja ta została przez metodę realizmu socjalistycznego wykorzystana i zniekształcona poprzez dodanie do niej ideologii o internacjonalistycznej walce proletariatu. Tym samym powojenne manipulowanie dorobkiem kulturowym Śląska dążyło do wpisania go, wbrew prawdziwej historii, w jego propagandową wizję.

---

<sup>156</sup> Por.: Tamże, s. 63.

<sup>157</sup> Por.: Tamże.

<sup>158</sup> Tamże, s. 64.

Dziewiętnastowieczna idea „ludowości” prowadziła do idealizacji wsi, także jako miejsca, w którym człowiek może schronić się przed miastem kojarzonym z zagrożeniem bytu narodowego. W aglomeracji trzeba było bowiem określić, kim się jest, poza nią – miało się poczucie jako takiej wolności. Cytowana autorka pisze:

„W miejscowej prasie drukowano (...) liczne utwory wprowadzające tematykę chłopską, albo «wiejskie tęsknoty». Kreślony w nich obraz życia (...) wykazywał związki zarówno z idyllą i sielanką osadzonymi w tradycji arkadyjskiej, jak i z hasłami organicznikowskimi”<sup>159</sup>.

Analogicznie przeprowadzano sakralizację motywu domu,

„(...) który był azylem, oszczędzał niepokojów wewnętrznego rozdarcia i potrzeby samookreślenia się”<sup>160</sup>.

Domowe ognisko i wiejski przysiółek stały się zatem w literaturze śląskiej XIX wieku przeciw wagą miasta, utożsamianego z niemieckim wyzyskiem, upokorzeniem i naturalną degradacją środowiska i krajobrazu. Apoteozy te stanowiły również wyraz lęku antyurbanistycznego, będącego efektem rewolucji przemysłowej.

„Kult rodziny, domu, bliskich związków pokrewieństwa, swojskości, jako przeciwstawienie miejskiemu molochowi – anonimowości, grożącemu rozbiciem więzów rodzinnych, stanowił też jeden z głównych wątków kultury masowej. Fakt, iż (...) wiązała się [ona – przyp. K.B.] właśnie z procesami urbanizacyjnymi stanowi w istocie najprostsze wytłumaczenie atrakcyjności opowieści «o rajach utraconych» (...)”<sup>161</sup>.

A zatem proces swoistego „uludowienia” literatury górnośląskiej przebiegał nie od kultywowanego przez ludzi lokalizmu do jego utrwalenia w słowie drukowanym, ale od romantycznej fascynacji folklorem do jej przetworzenia i petryfikacji w regionalnej twórczości literackiej.

Równolegle z opisanymi wyżej zjawiskami zrodził się w nowoczesnym społeczeństwie kult pracy:

„Akcentowanie powagi pracy, wartości praktycznych, kosztem minimalizacji potrzeb życiowych (aczkolwiek te ostatnie (...) do praktyki życiowej wprowadzano niechętnie) wskazywały na powiązania poglądów

---

<sup>159</sup> Tamże, s. 52.

<sup>160</sup> Tamże, s. 53.

<sup>161</sup> Tamże, s. 55.

Ślązaków z popularnym w niemieckim kręgu franklinizmem, na adaptację tego programu do rodzimych warunków”<sup>162</sup>.

Z pewnością germańskie wpływy pozostają niezaprzeczną kwestią w śląskim procesie kulturotwórczym, niemniej należy podkreślić, że odmienne były podstawy, dla których Niemcy i Polacy głosili na Śląsku ideę wspomnianego minimalizmu. Pierwsi czynili to z obawy przed narastaniem w kręgach spoza elity żądzы dostatniego życia, obawiali się ich rosnących potrzeb konsumenckich i pragnienia podnoszenia stopnia zamożności. Taki wzrost oczekiwań i apetytów mógłby prowadzić do buntu przeciwko ustalonemu przez rządzących porządkowi społecznemu. Polacy z kolei skłaniali się ku minimalizmowi, uzasadniając jego praktykę chrześcijańską pokorą i akceptacją losu<sup>163</sup>. Tak więc domniemana moralność mieszczańska bliższa była raczej etyce czy też ascezie chrześcijańskiej. Te właśnie zasady nakazywały Górnos Ślązakom znosić niedostatki życia codziennego, trudy fizycznej pracy na kopalni, a także urabiać własny charakter i udoskonalać umiejętności współżycia w społeczeństwie. Na tej podstawie ukształtował się także tradycyjny etos pracy górniczej. Z całą pewnością nie był to tylko niemiecki porządek i dyscyplina, a już na pewno nie kult pracy i robotnika, który głosił socjalizm. Na ideologiczną interpretację nagminnie powoływała się badana w kolejnym rozdziale proza realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku. Próbowwała ona sprowadzić wspomniany etos do marksistowskiego kultu proletariatu, który w myśl propagandy miał być obecny w tradycji górnośląskiej od zawsze, a przynajmniej od XIX wieku.

Nakreślony obraz umasowienia śląskiej kultury stanowi dowód tego, jak daleko była ona od założeń komunistycznej „masowości”, o której była wcześniej mowa. Jak odmienne procesy kształtowały myśl w tym regionie od tych, które przypisywano mu w chwili wprowadzenia „poszczecińskiego” programu. Była tu obecna – pomimo niejednokrotnie skromnych środków wyrazu i jarmarczności wielu tekstów – literatura otwarta na *novum* i znaki swoich czasów.

O docieraniu na Górny Śląsk na przełomie XIX i XX wieku nowych prądów artystycznych z Europy i z nieistniejącej wówczas Polski pisze także Krystyna Heska-Kwaśniewicz w artykule poświęconym zagadnieniu śląskiej poezji modernistycznej<sup>164</sup>. Autorka podkreśla odrodzenie się romantycznych fascynacji w epoce Młodej Polski,

---

<sup>162</sup> Tamże, s. 54.

<sup>163</sup> Por.: Tamże.

<sup>164</sup> Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Młoda Polska*. W: *Wszechnica Górnośląska*. T. 6: *Oblicza literackie Śląska*. Katowice [i in.] 1992, s. 77.

która na interesującym nas obszarze trwała do 1922 roku<sup>165</sup>. Szczególnie żywotny był tutaj na początku dwudziestego stulecia kult Juliusza Słowackiego, którego setną rocznicę urodzin obchodzono w 1909 roku, co znalazło swój wyraz w licznych przedrukach poezji autora *Balladyny* w prasie lokalnej i sprowadzanej, jak i w publikowanych specjalnie broszurach poświęconych wieszczowi<sup>166</sup>. Charakterystyczne były również próby naśladowania poety, których efektem były często nieudolne kalki. O tej romantycznej tradycji, ciągle żywej jeszcze u progu międzywojnia, nie sposób nie wspomnieć w kontekście prowadzonych badań, gdyż na jej podłożu Gustaw Morcinek (w *Wyrąbanym chodniku*) oraz Zofia Kossak (w opowiadaniu *Na ziemi i pod ziemią*) wykreowali w dwudziestoleciu międzywojennym tak pogłębiony, mistyczny, a zarazem modernistyczny obraz kopalni. Ten sposób obrazowania, który można nazwać romantycznym „naturalizmem”, rozwijałby się zapewne w dalszym ciągu, gdyby nie narzucenie po II wojnie światowej socrealistycznej estetyki, która zaprzepaściła szansę regionu na dalszy rozwój dziewiętnastowiecznych, młodopolskich i międzywojennych tradycji.

O otwartości badanego obszaru na artystyczne prądy europejskie pisze także Ewa Chojecka. We wstępie do *Sztuki Górnego Śląska*<sup>167</sup> akcentuje – w odniesieniu do sztuk plastycznych oraz architektury – przenikanie światowych trendów do myśli estetycznej architektów, malarzy czy rzeźbiarzy, którzy tworzyli na tej ziemi niezależnie od sytuacji politycznej danej epoki oraz własnej faktycznej czy deklarowanej narodowości. Autorka stwierdza:

„Nie ulega (...) wątpliwości, że region kojarzy się z pewną peryferyjnością, odległą od artystycznego centrum, i nie będziemy temu zaprzeczać. Wszelako specyfiką Górnego Śląska jest to, że różnorodne inspiracje artystyczne, jakie oddziaływały na kształtowanie się tutejszej, regionalnej sztuki, w swoim historycznym następstwie przypominają fale przyprawów i odpływów, z których każdy pozostawił swój ślad w postaci kolejnej, odrębnej warstwy artystycznej”<sup>168</sup>.

Dzięki temu lokalny dorobek kulturowy charakteryzuje różnorodność oraz bogactwo stylów i form. Historyk sztuki zaznacza zarazem, że wielokrotnie próbowano narzucić sztuce eksplorowanego obszaru rozmaite uniformizmy. Działo się tak zwłaszcza

---

<sup>165</sup> Por.: Tamże.

<sup>166</sup> Por.: Tamże, s. 81-83.

<sup>167</sup> Por.: E. Chojecka: *Wprowadzenie...* dz. cyt., s. 9-20.

<sup>168</sup> Tamże, s. 12.

w okresie kontrreformacji, w XVII i XVIII wieku, nade wszystko zaś w dwudziestym stuleciu, w którym polityczne totalitaryzmy wyznaczały artystyczne „normy”<sup>169</sup>. Autorka zwraca również uwagę na fakt, że dość powszechna była praktyka postrzegania regionu

„(...) jedynie jako *residuum* folkloru. Była to ludowość zarówno autentyczna, jak i propagandowo stylizowana (...). Równocześnie próbowano wyrzucić za burtę kulturę wysoką”<sup>170</sup>.

Powyższe procesy – uniformizacji, prymitywnej folkloryzacji oraz odrzucenia dotychczasowego dorobku twórczego, zwłaszcza wieku XIX i dwudziestolecia międzywojennego – objęły swym niszczącym wpływem miejscową literaturę lat 1949-55 oraz po 1956 roku.

Przedstawioną powyżej koncepcję otwartości Górnego Śląska na europejskie prądy kulturowe wzbogaca analiza Emila Szramka, nakreślona przez niego w eseistycznej rozprawie *Śląsk jako problem socjologiczny*<sup>171</sup>. Na szczególną uwagę zasługuje idea przedstawiająca badany obszar jako narożnik<sup>172</sup>. Rogowy charakter regionu wystawiał go wielokrotnie na wpływy i naciski trzech państw, pod których dominium kolejno się znajdował. To wpłynęło z jednej strony na ukształtowanie się u mieszkańców osobowości granicznej – otwartej na czerpanie z wielu różnych źródeł, niehermetycznej i niejednolitej<sup>173</sup>. Z drugiej na ciągle odradzanie się nacjonalizmów pod różnymi postaciami<sup>174</sup>. Autor tymczasem przekonuje, że najbardziej właściwa dla mentalności śląskiej jest graniczność – wyrażająca się dwujęzycznością i utożsamieniem się z dwoma narodowościami – i na jej przejawianie powinno się pozwolić Górnosłazakom<sup>175</sup>.

Tymczasem lata realizmu socjalistycznego „odznaczyły się” na tej ziemi napiętnowaniem śląskości rozumianej prymitywnie jako pozostałość po germanizacji. Nie brano przy tym zupełnie pod uwagę prawa osoby do subiektywnej decyzji o narodowym samopoczuciu. Szramek natomiast już w 1934 roku pisał:

---

<sup>169</sup> Por.: Tamże, s. 11.

<sup>170</sup> Tamże, s. 13-14.

<sup>171</sup> Por.: E. Szramek: *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*. Katowice 1934.

<sup>172</sup> Por.: Tamże, s. 7-9.

<sup>173</sup> Por.: Tamże, s. 18-20.

<sup>174</sup> Por.: Tamże, s. 9-16.

<sup>175</sup> Por.: Tamże, s. 19-20.

„Ponieważ (...) każda jednostka ma prawo indywidualnie decydować o swej narodowości, trzeba to prawo respektować”<sup>176</sup>.

Jednakże podsycanie nienawiści do Niemców i „dwójkarzy” jako wrogów Polski<sup>177</sup> mieściło się w omówionej wcześniej koncepcji „ducha masy wojennej”. Stąd idea mentalności granicznej z zasady nie mogła być realizowana w polskim powojennym życiu publicznym, czego wyrazem są fabuły badanych dalej publikacji. Na ich kartach bowiem wytyczona została swoista linia demarkacyjna, dzieląca świat przedstawiony na przyjaciół – Polaków, ewentualnie Ślązaków o propolskiej orientacji; oraz wrogów – Niemców, proniemieckich Ślązaków, volksdeutschów, którzy podpisali listę dla osobistej wygody. W tej sytuacji „narodowość graniczna” była *ex definitione* podejrzana, gdyż zawierała w sobie pierwiastki wrogie. Należało ją zatem zwalczyć u autochtonów, a ich samych – podobnie jak mieszkańców pozostałych Ziemi Odzyskanych – spolonizować.

Z badań autora *Śląska jako problemu socjologicznego* wynika także, że antagonizm pomiędzy tubylcami a przybyszami był charakterystyczny dla tej ziemi już od bardzo dawna:

„Napływ ludności z okolic o innej przeszłości i tradycji zawsze wywoływał mniej lub więcej namiętą reakcję elementu tubylczego”<sup>178</sup>.

Należy dodać, że z migracją tą wiązało się przybycie nowych urzędników, a zatem jej podstawą była zmiana państwowości na obszarze Górnego Śląska. Prawdopodobnie zatem owa polityczna transformacja – bardziej niż towarzysząca jej wymiana narodowościowo-kulturowa – stawała się przyczyną najczęściej negatywnych emocji. Władze Polski Ludowej zintensyfikowały napięcie na linii „swój-obcy”, traktując omawiany region jako swoisty „śmietnik” (miejsce zsyłki dla obywateli podejrzanej proveniencji) i stygmatyzując go w oczach pozostałej części kraju<sup>179</sup>.

Wypada również podkreślić, że według Szramka Śląsk był od zawsze „(...) krajem wielkich i jaskrawych kontrastów społecznych. Olbrzymie latyfundia i ludność mało lub całkiem bezrolna, która przez wieki żyć musiała w poddaństwie osobistym (...) a w XIX stuleciu właściciele

---

<sup>176</sup> Tamże, s. 17.

<sup>177</sup> Por.: Z. Woźniczka: *Represje wobec mieszkańców Górnego Śląska po 1945 roku*. W: *Śląska codzienność po drugiej wojnie światowej*. Pod red. Z. Woźniczki. Katowice 2006, s. 71-79.

<sup>178</sup> E. Szramek: *Śląsk...* dz. cyt., s. 27.

<sup>179</sup> Por.: Z. Woźniczka: *Represje...* dz. cyt., s. 73-76.



i dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i skupiający się około tychże proletariat robotniczy (...)”<sup>180</sup>.

Te przeciwieństwa, oprócz wywoływania zapewne słusznego poczucia niesprawiedliwości i krzywdy społecznej, a co za tym idzie uprawnionego buntu, przyczyniały się także do ukształtowania specyficznego, bogatego krajobrazu kulturowego. Równocześnie jednak wpływały na powstanie opinii, że Ślązacy wprawdzie żyją na skarbach, ale te nie należą do nich. Ludzie zaś są jedynie sługami we własnym domu<sup>181</sup>. Powojenna cześć oddawana publicznie górnikom tylko pozornie miała zrekompensować trwający w dalszym ciągu wyzysk robotnika, nazwany według nowej nomenklatury: współzawodnictwem, przodownictwem lub ponadnormatywną pracą. Warto w tym miejscu zacytować za Szramkiem Wernera Sombarta, profesora ekonomii społecznej w Akademii Handlowej w Berlinie, który w 1919 roku stwierdził:

„Robotnicy polscy na Górnym Śląsku byli zawsze tylko przedmiotem, nigdy podmiotem gospodarczym, byli tylko materią, nigdy duchem”<sup>182</sup>.

Te – w zamierzeniu obraźliwe – słowa brzmią niczym swoisty chichot historii. Wypowiedziane po I wojnie światowej były wyrazem niemieckiego rasizmu – postawy skrajnej i reprezentowanej jedynie przez niektórych przedstawicieli Niemiec. Odczytane w kontekście komunistycznej ideologii zaskakują swoją adekwatnością. Marksistowski materializm zaprzeczał przecież istnieniu duszy. Człowiek dla reżimu nadal był tylko materią, przedmiotem. Socrealistyczny kult robotnika był zatem w swej istocie bardziej kultem pracy i „maszyny” ją wykonującej aniżeli czującej i myślącej jednostki. Bardziej apoteozą bezosobowej masy niż konkretnej osoby. Liczne tego dowody odnajdziemy w analizowanej prozie.

Nakreślony powyżej stosunek do pracowniczego trudu był obcy mentalności Ślązaków, czego wyraz dał w międzywojniu Gustaw Morcinek, utrwalając na kartach swych książek żywy obraz górniczej kultury. Trafny i interesujący opis Górnos Ślązaka-górnika zawarła również w opowiadaniu *Na ziemi i pod ziemią* Zofia Kossak. W 1932 roku pisała:

„Jest duchowo bryłowaty i kanciasty jak wydobywany przezeń węgiel. Małomówny jak każda rzecz mocna (...). Nie ma w sobie żdźbła lekkości, wdzięku, niefrasobliwości. Na wszelkie zalecanki i przymilania się

---

<sup>180</sup> E. Szramek: *Śląsk...* dz. cyt., s. 33.

<sup>181</sup> Por.: Tamże, s. 32-33.

<sup>182</sup> Tamże, s. 34.

intelektualistów, entuzjastycznych «przyjaciół ludu», demagogów odpowiada grubo. Sam był przez tyle wieków – woli być sam i teraz. Nie potrzebuje nikogo. Chce tylko pracy. Przywykł do niej (...)»<sup>183</sup>.

Podobny opis znajdujemy w *Wyrąbanym chodniku* Morcinka:

„Między górnikami zawsze tak było i tak będzie. Na cackanie się i obierane słówka nie ma czasu. Muszą one być takie, jak owe bryły węgla wyrąbane z calizny»<sup>184</sup>.

Mieszkaniec badanego regionu i górnik jest więc szorstki, lecz nie z powodu jakiegoś nieokrzesania czy prymitywizmu. Nabral tej chropowatości przede wszystkim podczas ciężkiej, fizycznej pracy. Do powstania tej surowości przyczyniło się także kilkusetletnie doświadczenie osamotnienia interesującego nas obszaru, pozostawiania poza granicami Polski, bez jej pomocy. To sprawiło, że ludzie tej ziemi nauczyli się dawać sobie radę sami. Nabrali odporności na demagogię rozmaitych grup politycznych. Stąd być może również uporczywe dążenie władz Polski Ludowej do pokonania tego oporu i wtłoczenia kultury Śląska na siłę w ramy ideologii komunistycznej.

Jednak tajemnica odrębności, inności górników ma o wiele bardziej złożone podłoże. Zofia Kossak w cytowanym utworze napisała:

„Życie ich dzieli się na dwie nierówne części: dłuższa pod ziemią, krótsza nad ziemią. Każda wymaga innego człowieka – przeto jeden musi nad drugim zapanować. Gdyby zostali ludźmi powierzchni, jak my, – pobyt na dole stałby się dla nich męczarnią. Jeżeli są ludźmi głębi, nie mogą czuć się swobodnie na wierzchu. Suną pośród tłumu zewnętrznie tylko do niego podobni, małomówni, wzdurzeni, twardy łom ludzki, obojętny na drobne stroiki życiowe»<sup>185</sup>.

Obserwacja Szatkowskiej jest wyjątkowo trafna, a zarazem daleka od propagandyzacji obrazu ludzi kopalni, jaki właściwy był dla prozy „poszczecińskiej” oraz powieści o pracy, postulowanych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przez Witolda Nawrockiego. Widać w powyższym zapisie zdolność analizy zjawisk robotniczych bez doktryny dołączanej przez późniejszy socrealizm oraz krytykę kolejnych dekad. Co do realistyczności powyższego opisu nie ma żadnych wątpliwości, a jednak realizm

<sup>183</sup> Z. Kossak: *Na ziemi...* dz. cyt., s. 234.

<sup>184</sup> G. Morcinek: *Wyrąbany...* dz. cyt., s. 19.

<sup>185</sup> Z. Kossak: *Na ziemi...* dz. cyt., s. 240.

ten nie odrzuca tak, jak czynią to fabuły, badane w dalszej części. Przede wszystkim jednak autorka przekazała ważne spostrzeżenie o dualizmie duchowo-psychicznym górników. Z podwójności tej wynika z jednej strony siła pozwalająca im zjechać do podziemi oraz przywiązująca ich do mrocznego krajobrazu węglowych ścian; z drugiej twardość i małowówność, cechująca ich na powierzchni.

Nie sposób nie odwołać się w tym miejscu ponownie do romantycznej wizji górnika, o której pisze Maria Janion. Jej uwagi ściśle przylegają do przedstawionego opisu z opowiadania Zofii Kossak, a nawet pogłębiają go. Autorka *Gorączki romantycznej*, powołując się na obraz wykreowany przez Novalisa w powieści *Henryk von Ofterdingen*, nakreśla taką oto wizję „mistycznego górnika”:

„Zstępując w głąb ziemi, zstępuje w głąb duszy, w «ciemną głąb» powołania ludzkiego. Jest to ów ruch mistyczny, który Romano Guardini<sup>186</sup> nazywa «w górę i ku wnętrzu» - ruch ku «człowiekowi wewnętrznemu», którego każdy winien w sobie odkryć. Ów «człowiek wewnętrzny» (...) może być pojmowany zarówno po freudowsku<sup>187</sup> – jako «człowiek podświadomy», jak i po jungowsku<sup>188</sup> – jako «człowiek archetypiczny»<sup>189</sup>.

Zatem „romantyczny górnik”, tak żywy jeszcze we wspomnianym pisarstwie międzywojennym na Górnym Śląsku, był o wiele bliższy mistycyzmowi i psychoanalizie aniżeli wyścigowi czy kultowi pracy. Jego psychika i życie wewnętrzne było o wiele bardziej rozbudowane niż chcieli lub wyobrażali to sobie twórcy socrealizmu. Wynikało to stąd, że fizyczna robota łączyła się u niego z wysiłkiem kształtowania własnego charakteru. Trud ten zaś był podejmowany nie pod wpływem ideologii, nie po to, by stać się socjalistycznym „nowym” człowiekiem, ale z inspiracji ewangeliczno-romantycznym symbolem „ziarna”, które po wrzuceniu w ziemię obumiera, aby wydać plon<sup>190</sup>. Taka optyka była zupełnie obca komunizmowi.

---

<sup>186</sup> Romano Guardini (1885-1968) – ksiądz katolicki, filozof religii i liturgista. Uczestnik Soboru Watykańskiego II. Zwolennik intuicjonizmu fenomenologicznego w poznaniu istnienia Boga. Życiorys por.: *Romano Guardini*. W: *Wikipedia. Wolna encyklopedia*. [online]. [dostęp: 18. 04. 2012]. Dostępny w World Wide Web: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Romano\\_Guardini](http://pl.wikipedia.org/wiki/Romano_Guardini). O filozofii i teologii osoby Guardiniego por.: W. Granat: *Personalizm chrześcijański. Teologia osoby ludzkiej*. Poznań 1985, s. 208-209, 217-218, 226.

<sup>187</sup> Szerzej o teorii podświadomości Sigmunda Freuda w: Tenże: *Dziela*. T. 8. *Psychologia nieświadomości*. Przeł. R. Reszke. Warszawa 2007.

<sup>188</sup> Szerzej o archetypach w teorii Carla Gustava Junga w: Tenże: *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*. Wybrał, przeł. i wstępem poprzedził J. Prokopiuk. Warszawa 1976.

<sup>189</sup> M. Janion: *Gorączka...* dz. cyt., s. 272.

<sup>190</sup> O symbolu „ziarna” w romantyzmie pisze Maria Janion. Por.: Taż: *Gorączka...* dz. cyt., s. 264-266, 280. O ziarnie, które musi obumrzeć, by wydać plon, w Ewangelii św. Jana, por.: J 12, 24.

Ponadto Maria Janion ukazuje, w jaki sposób romantycy łączyli symbol podziemi i głębi z ogniem i wulkanem<sup>191</sup>. Konsekwencją tego było przekonanie głoszące, że ludzie pracujący pod ziemią i w kuźni stanowią jedną grupę artystów materii:

„(...) którzy tworzą świat, wyrąbując go oskardem, wykuwając młotem”<sup>192</sup>.

Cechą charakterystyczną owych górniczych twórców była ich zewnętrzna „czarność”, która fizycznie odróżniała ich od „białości” i „czystości” naziemnego społeczeństwa. Jak pisze autorka *Gorączki romantycznej*:

„Oni byli «czarni» - niejako przeciw niemu [społeczeństwu – przyp. K.B.], przeciw jego konwenansom, nakazom, prawom; ich «czarność» stawała się oznaką ich fascynującej «inności». Ale zarazem ich zewnętrzna czarność ukrywała wewnętrzną czystość, której pasożyci – «ci na wierzchu» nigdy nie byliby w stanie osiągnąć, gdyż nie podlegali oczyszczającemu działaniu pracy i twórczości”<sup>193</sup>.

A zatem dychotomię człowieka kopalni dostrzegł już romantyzm. Co więcej, zachwycił się nią, podobnie jak tajemnicą podziemi, do których zstępował na podobieństwo archeologa odkrywającego skarby przeszłości oraz psychologa zgłębiającego podświadomość. Opisany powyżej dualizm górników uobecnił się również w pisarstwie Morcinka oraz w opowiadaniu Kossak. Taki obraz był po prostu zgodny z rzeczywistością górniczej pracy i tylko proza do niego nawiązująca, z niego czerpiąca natchnienie była potencjalną szansą na zaistnienie górnośląskiej literatury nie tylko na scenie ogólnopolskiej, ale nawet europejskiej. Z tej ostatniej bowiem romantyczne fascynacje dotarły na badany obszar. Nieobce było zatem Górnemu Śląskowi czerpanie ze światowego skarbca i z pewnością w zasięgu lokalnych twórców było także wpisanie w ogólnoeuropejski dorobek własnych, wartościowych dzieł. Niestety na przeszkodzie dalszemu rozwojowi stanęła schematyzacja i ideologizacja literatury, narzucona przez socrealizm.

W przywołanym cytacie z *Gorączki romantycznej* warto jeszcze wskazać na znaczenie koloru czarnego. Wybrany fragment podkreśla, że barwa ta była w romantyzmie symbolem intensywnego, bogatego życia wewnętrznego ludzi kopalni, które rozwijało się w nich pod wpływem oczyszczającego działania pracy, traktowanej

---

<sup>191</sup> Por.: Tamże, s. 264-287.

<sup>192</sup> Tamże, s. 278.

<sup>193</sup> Tamże.

jako akt twórczy. Była synonimem duchowej czystości. „Romantyczny górnik” nadawał ziemi nowy kształt swoim oskardem, ale i głębia ukryta pod powierzchnią przekształcała pracującego w niej człowieka, ochraniała go przed zgubnym wpływem świata zewnętrznego<sup>194</sup>, pozwalała nabrać dystansu do pozornie czystego życia „u góry”, w rzeczywistości zaś dwulicowego, skonwencjonalizowanego i płytkiego. Czerń wydobywającego węgiel w imieniu i dla ludzkości jawiła się jako uprzywilejowany znak jego stanu. Sam kruszec jest przecież czarny, a jego odcień głęboki, aksamitny, opalizujący, gdy światło karbidki pada na ścianę lub bryłę. Taką wizję przekazał Morcinek w *Wyrąbanym chodniku* oraz Kossak w opowiadaniu *Na ziemi i pod ziemią*. Takie rozumienie czerni było nieobce również Kadenowi-Bandrowskiemu (*Czarne skrzydła*). Niestety degradujący wpływ socrealizmu zaznaczył się także w zakresie interpretacji tego koloru. W prozie lat pięćdziesiątych, ale i sześćdziesiątych, czerń stała się synonimem brudu, bylejakości, zanieczyszczenia i biedy.

Tymczasem Władysław Kopaliński<sup>195</sup> przedstawia całą gamę rozmaitych znaczeń, ujmując je w temporalny przekrój od starożytności do czasów współczesnych. Konotacje te jakby przestały istnieć dla literatury epoki stalinowskiej, albowiem prymitywizacja sztuki „poszczecińskiej” spłyciła również sens barw i symboli. Nie znajdziemy zatem w socrealistycznych fabułach czerni w kontekście piekła, rozpacz, czarów, deszczu, Wielkiego Postu, Wielkiego Piątku, absolutu, wieczności, nicości, tajemnicy, mądrości, niewiedzy, macicy, miłości, snu, skruchy, pokuty czy całkowitej bierności<sup>196</sup>. Warto dodać, że o wielości interpretacji tego koloru szeroko i interesująco pisze również Stanisław Popek<sup>197</sup>, naświetlając problem zarówno od strony jego historycznego rozwoju oraz kulturowo-narodowych wariantów, jak i z perspektywy różnych nauk (psychologia, sztuki plastyczne, fizjologia, fizyka). U większości narodów i w prawie wszystkich religiach czarna barwa jest utożsamiana

---

<sup>194</sup> Romantycy byli pod silnym wrażeniem historii szwedzkiego górnika, który w 1670 roku jako młody człowiek uległ śmiertelnemu wypadkowi w kopalni miedzi w Falun. Po ponownym otwarciu szybu w 1719 roku odnaleziono jego ciało doskonale zakonserwowane przez siarczany miedziowy. Na kanwie tego wydarzenia osnuto wiele utworów literackich oraz operę. Był to motyw intensywnie działający na wyobraźnię, który stymulował romantyzm kopalni, podziemia, głębi. Por.: M. Janion: *Gorączka...* dz. cyt., s. 268-271.

<sup>195</sup> Por.: W. Kopaliński: *Słownik symboli*. Warszawa 1990, s. 53-54.

<sup>196</sup> Por.: Tamże, s. 53.

<sup>197</sup> Por.: S. Popek: *Barwy i psychika. Percepcja, ekspresja, projekcja*. Lublin 1999. O znaczeniu barw w kulturze, malarstwie oraz literaturze pisze także John Gage, por.: Tenże: *Kolor i kultura. Teoria i znaczenie koloru od Antyku do abstrakcji*. Przeł. J. Holzman. Kraków [cop.] 2008; Tenże: *Kolor i znaczenie. Sztuka, nauka i symbolika*. Przeł. J. Holzman, A. Żakiewicz. Kraków [cop.] 2010.

ze śmiercią i żalobą. Wyjątek stanowią tutaj Chińczycy oraz wyznawcy islamu, dla których funkcje te spełnia biel<sup>198</sup>. Większość epok w dziejach sztuki kolor ten łączyła z ciemnością, podziemiami, przeciwieństwem światła i jasności, niewiarą, grzechem i obumarciem dla świata<sup>199</sup>. Oprócz wyraźnie negatywnych znaczeń, jak: rozpacz, smutek, zło, ciemne moce, surowość, negacja czy czarna rasa<sup>200</sup> (niewolnicy i służący), przypisuje się czerni także powagę i dostojeństwo<sup>201</sup>. O ile socrealizm zachował, a nawet wzmocnił pejoratywny wydźwięk czarnego koloru, o tyle utracił zupełnie jego wieloznaczność, głębię, a nade wszystko piękno, jakie kryło się w tym symbolu górniczego stanu.

Zstępowanie do ciemnych podziemi łączy się również z ciszą, która w nich panuje. Jest ona głęboka, budząca szacunek, respekt, nade wszystko zaś zdaje się żyć własnym życiem. Ten aspekt kopalni wiąże się z romantyczną ideą-obrazem głębi jako „grobu”<sup>202</sup>. Korytarze pod ziemią mogą bowiem stać się czyjąś mogiłą w znaczeniu dosłownym, ale również w sensie duchowym. Ta druga konotacja podkreśla drogę górników od śmierci dla tego, co „na górze”, do narodzin „człowieka wewnętrznego”. Stąd szacunek wydobywających węgiel do tej głębokiej ciszy i unikanie przerywania jej przekleństwami. Stąd również wsłuchiwanie się w nią, by usłyszeć zwiastuny zbliżającego się niebezpieczeństwa. W *Wyrąbanym chodniku* czytamy:

„Ogromna czarna cisza była wszędy. Gustlik słuchał jej. Cisza miała swój głos. Przesypywała się w uszach cichym jednostajnym, metalicznym chrzęstem, szumiała rytmicznie, dzwoniła wspomnieniem dzwonu (...). Wyraźnie słyszy lekki, przeciągły, nieprzerwany, wysoki rytm dzwonu, przepływający w uszach kształtem miękkiej fali. To śpiąca cisza oddycha... Chwilami jej szelest przygasał (...). Potem znowu cisza wracała. Otulała chłopca w czarne, puszyste atłasy, nakrywała serce dłonią (...)”<sup>203</sup>.

Powyższy cytat egzemplifikuje romantyczny „naturalizm”, który szczególnie często wybierał jako środek artystycznego wyrazu personifikację. Szerzej o tej znaczeniowej konwersji będzie mowa w kolejnym rozdziale przy okazji porównywania jej z uosabianiem właściwym dla języka realizmu socjalistycznego. W tym miejscu warto zaakcentować, że nakreślona przez Morcinka kopalnia daleka jest

<sup>198</sup> Por.: S. Popek: *Barwy...* dz. cyt., s. 77.

<sup>199</sup> Por.: Tamże, s. 51-62.

<sup>200</sup> Por.: Tamże, s. 74-75.

<sup>201</sup> Por.: Tamże, s. 78.

<sup>202</sup> Por.: M. Janion: *Gorączka...* dz. cyt., s. 264, 268-270.

<sup>203</sup> G. Morcinek: *Wyrąbany...* dz. cyt., s. 109-110.

od jej socrealistycznej wersji, którą charakteryzuje hałas wrębiarek, kombajnów i innych maszyn, towarzyszący nerwowemu wyścigowi pracy. W przywołanej wyżej narracji obecna jest jeszcze pierwotna cisza i powolność, bliska Mickiewiczowskiemu „zegarowi natury”, który nigdy się nie myli i na wszystko ma swój czas<sup>204</sup>. Podobnie jak ziarno, które w swoim tempie i w sposób przewidziany przez przyrodę, nie zaś ideologię, obumiera i rodzi roślinę. W *Wyrąbanym chodniku* każde uderzenie kilofa rozchodzi się szelestem w ścianach pogrążonych w mroku i ma swoją moc i sens. W socrealizmie akcent został przesunięty na pośpiech, ilość wydobytych ton, osiąganie i przekraczanie normy oraz realizację planów.

Na tle przedstawionych wyżej rozważań czytelniejsza staje się wytworzona przez górników charakterystyczna kultura. W jej obrębie mieściły się: głęboka religijność, wyrażająca się chociażby kultem św. Barbary<sup>205</sup>; solidarność wewnątrz grupy zawodowej, zwłaszcza w obliczu katastrofy; stanowa mitologia oraz swoisty kodeks czy też etos pracy<sup>206</sup>. Każdemu z wymienionych elementów realizm socjalistyczny wypowiedział ideologiczną wojnę. W miejsce kultu św. Barbary wprowadzono świecką uroczystość Dnia Górnika, podczas której rozdawano medale za wysługę lat i przodownictwo pracy, z samej zaś Świętej czyniono narzędzie dopingujące pracowników do większej wydajności<sup>207</sup>. Solidarną współpracę przekształcono w socjalistyczne współzawodnictwo, którego modelowym i tragicznym przykładem był Wincenty Pstrowski<sup>208</sup>. Romantyczny charakter kopalni ustąpił pola mechanizacji, propagowaniu naukowych i technicznych nowinek oraz zachęcaniu do wynalazczości i racjonalizatorstwa. Zamiast wyrosłego z tradycji i doświadczenia

---

<sup>204</sup> Por.: M. Janion: *Gorączka...* dz. cyt., s. 280.

<sup>205</sup> Wiele interesujących świadectw kultu św. Barbary w górnictwie i na Górnym Śląsku można znaleźć w pozycjach: B. Piecha: *Barbara. Barbórka. Święta. Kult Świętej Barbary na Górnym Śląsku. Literatura i sztuki piękne*. Katowice 2002; *Święta Barbara, czyli patronka*. W: M. G. Gerlich: *Rytm i obyczaj. Cztery szkice o tradycyjnej kulturze górniczej*. Zabrze 2003, s. 105-114; B. Bazieli: *Święta Barbara – patronka górników*. W: *Górnictwo w wierzeniach, obrzędach, humorze i pieśniach*. Red. D. Simonides. Katowice 1988, s. 341-372.

<sup>206</sup> Por.: M. G. Gerlich: *Zawód górnik a tradycyjne wzory zachowań*. W: *Górnictwo...* dz. cyt., s. 27-96; *Górnictwo, czyli znój i etos*. W: M. G. Gerlich: *Rytm...* dz. cyt., s. 19-70; K. Heska-Kwaśniewicz: *Kolorowy rytm życia. Studia o prozie Gustawa Morcinka*. Kraków 1993, s. 23-43.

<sup>207</sup> Por.: B. Piecha: *Barbara...* dz. cyt., s. 222-223; „Wiadomości Górnicze” 1954, nr 12, s. 437-438; M. Bortlik-Dźwierzynska: *Barbórka czy Dzień Górnika? Czyli słowo o tym, jak partia ze świętą Barbarą konkurowała*. W: *Przewodnia siła narodu. Z dziejów partii komunistycznej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim 1945-1990*. Pod red. T. Kurpiera. Katowice 2010, s. 27-50.

<sup>208</sup> O randze socjalistycznego współzawodnictwa pracy świadczy fakt, iż w „Wiadomościach Górniczych” w latach 1950-1956 z przerwami krótszymi lub dłuższymi publikowany był specjalny dział pod tymże wspólnym tytułem, w ramach którego omawiane były co światlejsze postaci przodowników oraz wybitne osiągnięcia poszczególnych załóg. Publikowano również Biblioteczkę Współzawodnika, w której prezentowano takich górników, jak Wincenty Pstrowski czy Wiktor Markiewka.

etosu pracy ustanowiono Kartę Górnika<sup>209</sup>, która w dużej mierze zniszczyła piękno pracy gwarka, odzierając ją z sakralnego charakteru<sup>210</sup> i misyjności. Nade wszystko zaś przyznano górnictwu rolę wiodącego przemysłu, a wydobywającym węgiel – rangę czołowych proletariuszy. Skutkiem tego pokolenia wychowane w Polsce Ludowej kojarzyły kopalnictwo nie z romantycznym czy międzywojennym obrazem literackim, ale z karykaturą zachowaną w ZMP-owskiej piosence. Jej fragment przekazuje Jarosław J. Szczepański, dodając, że przetrwała jako kpina z tamtego okresu:

„Prędzej, górniku, śmielej, górniku, na twe wyroby czeka już huta, nasza kochana Huta Bieruta”<sup>211</sup>.

Podsumowując rozważania niniejszego rozdziału, należy stwierdzić, że lokalna literatura pisana w duchu socrealizmu w założeniu miała służyć trzem celom. Po pierwsze była narzędziem walki z zastaną kulturą górniczą i związaną z nią obyczajowością śląskiej rodziny poprzez ośmieszanie tychże, a propagowanie nowego modelu pracy i śląskiego domu<sup>212</sup>. Bój ten w latach czterdziestych traktowano jako krucjatę, której zamiarem było wyrugowanie wszystkiego, co miałoby chociażby posmak niemieckości. Równocześnie starano się stworzyć nową wersję dziejów tej ziemi, imputując jej rzekomo naturalną skłonność do kultu pracy i proletariatu, co miałoby ułatwić śląskim pisarzom poddanie się metodzie realizmu socjalistycznego.

Drugim zamierzeniem była unifikacja. Lata powojenne naznaczone były masową migracją ludności. Spora część Ślązaków została przewieziona do łagrów lub kopalń na terenie ZSRR. Na Górny Śląsk napłynęła zaś ludność ze wschodnich granic oraz z centralnej Polski. Spowodowało to zachwianie dotychczasowej struktury kulturowej regionu, w którą włączone zostały nowe siły, układy i wzorce społeczności napływowych, co przyczyniło się do powstania, odmiennej od rodzimej, wielokulturowości. Socrealizm miał przekształcić sztukę w monolit ideowo-estetyczny, gdyż dotychczasowa różnorodność świadczyła według władzy nie o bogactwie, a o rozwarstwieniu społecznym Polski<sup>213</sup>. W tak pojmowane rozszczepienie wpisywał się również Śląsk, dlatego należało nadać mu nowy, jednolity kształt, wykorzystując do tego wydatnie lokalnych literatów.

---

<sup>209</sup> Karta Górnika została uchwalona przez Radę Ministrów 30. 11. 1949 roku, a ogłoszona 02. 12. 1949 roku. Por.: *Kalendarz górniczy*. Związek Zawodowy Górników w Polsce 1954, s. 27.

<sup>210</sup> O sakralnym i romantycznym charakterze kopalni pisze K. Heska-Kwaśniewicz: *Taż: Kolorowy...* dz. cyt., s. 23-29.

<sup>211</sup> J. J. Szczepański: *Górnik polski. Ludzie z pierwszych stron gazet*. Warszawa 2005, s. 15.

<sup>212</sup> Kalendarze górnicze publikowały nawet specjalny dział *List do żony górnika*, w ramach którego kształtowano światopogląd oraz gospodarność gwareckich małżonek.

<sup>213</sup> Por.: M. Zawodniak: *Zjazdy...* dz. cyt., s. 405.



Wreszcie trzecim celem było ośmieszenie regionu w oczach reszty Polaków poprzez stworzenie ideologicznego, tendencyjnego obrazu tej ziemi oraz poprzez degradację miejscowej kultury. Prawdę o planowym jej niszczeniu ukrywano przez lata w myśl głoszonej propagandy sukcesu, w której nie mieścił się upadek instytucji, ich mierne dofinansowanie, traktowanie twórców i ich sztuki po macoszemu. Te fakty należało przemilczeć, choć ich zaistnienie było efektem zamierzonych działań<sup>214</sup>. Nie bez znaczenia będzie również uwaga o celowym obniżaniu poziomu kultury poprzez upowszechnianie w okresie Polski Ludowej jarmarcznej i cepeliowej rozrywki, której niezmiennie towarzyszyły krupnioki i duże ilości piwa. Trzeba także zaakcentować i to, że próbowano stworzyć socjalistyczny „mit” Śląska, którego ukoronowaniem było nadanie Katowicom w 1953 roku nazwy Stalinogród. W nazewniczą intrygę wmanewrowano zaś autora *Wyrąbanego chodnika*, czyniąc z niego „ojca-założyciela” nowego grodu<sup>215</sup>.

Jak skuteczna była propagandowa działalność peerelowskich władz, dowodzi publikacja Michała Smolorza *Śląsk wymyślony*. Autor zawarł w niej wiele błędnych informacji, jednak w kontekście tematu niniejszej rozprawy szczególnie istotne wydają się być dwie powielone, obiegowe, niezgodne z faktami opinie o Gustawie Morcinku. W pierwszym interesującym nas zdaniu zapisał, że był to:

„(...) pisarz śląski, który od początku nowego ustroju stanął do dyspozycji komunistycznej władzy”<sup>216</sup>.

Dalej zaś, że:

„(...) 7 marca (...) złożył w sejmie pamiętny wniosek o zmianę nazwy Katowice na Stalinogród (...)”<sup>217</sup>.

W świetle badań Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz oraz przedstawionych w kolejnym rozdziale świadectw dystansu prozaika wobec wymogów estetyczno-ideowych socrealizmu i jego ogromnego zaangażowania w pomoc ludziom, co nieraz musiało oznaczać dla niego narażanie się władzom, pierwszą ocenę Smolorza należy przypisać utrwaleniu w „zbiorowej świadomości Polaków” propagandowych, uproszczonych opinii. Pewne zafałszowania komunizm spetryfikował niestety również w nauce, czego dowodem jest mylnie podana data złożenia „wniosku”. W rzeczywistości wydarzenie

---

<sup>214</sup> Por.: Z. Woźniczka: *Represje...* dz. cyt., s. 87-88.

<sup>215</sup> Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Kolorowy...* dz. cyt., s. 19-20; Taż: *Pisarski...* dz. cyt., s. 18-19, 166-168.

<sup>216</sup> M. Smolorz: *Śląsk wymyślony*. Katowice 2012, s. 222.

<sup>217</sup> Tamże, s. 224.

to miało miejsce 28 kwietnia<sup>218</sup>. Jednak nie przywołana omyłka jest tutaj najbardziej znamienna, ale fakt, że nadal są utrwalane zafałszowane biografie pisarzy. Jest to smutne i trudne dziedzictwo minionej epoki. Ponadto autor *Łyska z pokładu Idy* nie mógł „stać do dyspozycji komunistycznej władzy” od jej początku, gdyż powrócił do Polski dopiero pod koniec 1946 roku<sup>219</sup>. Socjalistyczny ustrój był wówczas budowany już od ponad dwóch lat. Z kolei w pierwszych miesiącach pobytu w kraju przyjmował bardziej postawę obserwatora „nowego” życia literackiego aniżeli „zaangażowanego” twórcy<sup>220</sup>.

Kończąc, należy jeszcze podkreślić, że „zapropozowane” przez realizm socjalistyczny konwencje tematyczne były postrzegane przez ideologów i propagatorów nurtu jako pokrewne literaturze i mentalności pisarzy ze Śląska. Wysuwano tutaj jako argument za przede wszystkim twórczość Gustawa Morcinka, w której niesłusznie dopatrywano się podwalin socrealistycznego ujęcia pracy. Egzemplifikacją takiego fałszywego spojrzenia na lokalną historię i kulturę, jak i na znaczenie aktywności licznych działaczy społecznych, artystycznych, naukowych i politycznych tego obszaru, stanowi proza analizowana w następnym rozdziale.

---

<sup>218</sup> Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt., s. 167.

<sup>219</sup> Por.: Tamże, s. 134.

<sup>220</sup> Por.: Tamże, s. 136.

## **Rozdział II**

### **Konwencje tematyczne i stylistyczne prozy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku**

Konwencje tematyczne i stylistyczne prozy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku wpisują się w tematykę i styl, które obowiązywały w latach 1949-55 w całej literaturze polskiej. Stanowi to pierwszą i najważniejszą cechę eksplorowanego zagadnienia. Pisarze badanego obszaru nie odkryli bowiem jakiejś nowej, zaskakującej, nieznanej dotąd problematyki, ale podjęli wątki narzucone im przez ideologów socrealizmu.

Specyfiką utworów prozatorskich powstałych w tym regionie jest ich silna korelacja z nim, rozumiana jako ukazywanie literackich wizji ziemi, z którą autorzy byli związani poprzez urodzenie lub zamieszkanie. Stąd akcje wszystkich analizowanych tekstów osadzone zostały w realiach górnośląskich lub rzadziej zagłębiowskich. Podobna zasada obowiązywała jednak i w innych rejonach Polski. Przykładem może być chociażby *Archipelag ludzi odzyskanych*<sup>1</sup>, którego fabułę Igor Newerly umiejscowił na bliskich mu Mazurach. Wszelkie zatem wątki związane z historią lub ówczesną współczesnością Górnego Śląska wynikają z tej właśnie normy – wpisywania realizmu socjalistycznego w rzeczywistość geograficzno-historyczną przylegającą do doświadczeń piszącego. Ta reguła wydaje się być najmniej szkodliwa dla „dzieł”<sup>2</sup> powstałych w przedziale 1949-55. Dzięki niej bowiem literaci – chociaż w pewnym zakresie – pisali o tym, co było im znane. Czasami jednak zarówno czasoprzestrzeń, jak i praca oraz budowa opisywanych fabryk, hut i kopalń stanowiła dla autora

---

<sup>1</sup> Por.: I. Newerly: *Archipelag ludzi odzyskanych. Opowieść historyczna z roku 1948*. Wyd. 5. Warszawa 1952.

<sup>2</sup> Zastosowanie cudzysłowu dla terminu „dzieło” („dzieło literackie”) uzasadnione jest jego przenośnym użyciem w odniesieniu do literatury „poszczecińskiej”. Biorąc pod uwagę cechy realizmu socjalistycznego – zwłaszcza zwalczanie w tekście literackości, wymóg zerwania z estetyzmem, walka ze „sztuką dla sztuki”, a także użytkowy charakter twórczości tego okresu – należałoby skonstatować, że nie mieści się on w ramach rozumienia dzieła literackiego. Oczywiście definicja terminu stwarza także sytuację przeciwną – daje możliwość nazwania utworów socrealistycznych dziełami w pewnych określonych warunkach. W *Słowniku terminów literackich* czytamy bowiem:

„Dzieło literackie (...) [to – przyp. K.B.] językowy twór sensowny (...) spełniający warunki literackości przyjęte w danym czasie i środowisku, szczególnie zaś warunek odpowiedniości względem uznawanych standardów sztuki. Granice między dziedziną d.l. a innymi typami przekazów słownych są płynne, rozmaicie określane w różnych czasach, niekiedy w ogóle nie wytyczane; toteż jest rzeczą niemożliwą podać definicję d.l. mającą wartość uniwersalną, obowiązującą w równym stopniu dla wszystkich epok. **Stosunkowo najpowszechniej uznawanym, zwłaszcza we współczesnej świadomości lit., wyróżnikiem, d.l. w obrębie twórczości językowej jest jego funkcja estetyczna, która umieszcza je w świecie dzieł sztuki** [podkreślenie – K.B.]”.

*Dzieło literackie*. W: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński: *Słownik terminów...* dz. cyt., s. 107.

Przyjmując jednak za kryterium kwalifikacyjne zaznaczony w definicji wyróżnik, należy podtrzymać opinię, iż literatura realizmu socjalistycznego nie można traktować w całości jako zbioru dzieł literackich *sensu stricto*, gdyż odrzucają one *ex definitione* funkcję estetyczną. Można natomiast uznać, że niektóre teksty mają wyjątkowe walory artystyczne, co pozwoli na jednostkowe potraktowanie ich jako dzieł w pełnym znaczeniu.

zagadnienie obce i niezrozumiałe, do którego z trudem przekonywał nie tylko siebie, ale i czytelnika. By choć trochę ową obcość zniwelować, władza organizowała wycieczki pisarzy do zakładów przemysłowych, w których przechodzili oni swego rodzaju kursy zaznajamiające z technologią, produkcją, zakresem obowiązków poszczególnych pracowników czy też dziejami ich robotniczego życia. Świadcstwo podobnej fabrycznej „edukacji” zamieszcza na kartach *Dzienników* Maria Dąbrowska<sup>3</sup>. Warto również zaznaczyć w tym miejscu, że Gustaw Morcinek jako jeden z nielicznych literatów badanego okresu poznał osobiście to, o czym pisał, i to pracując w górnictwie<sup>4</sup>, nie zaś wizytując okazjonalnie szyb. Stąd najprawdopodobniej jego *Pokład Joanny*<sup>5</sup> zachował tak wiele walorów ratujących powieść przed zapomnieniem, o czym będzie szerzej mowa w dalszej części rozdziału.

W ramach wprowadzenia do właściwych rozważań nad konwencjami tematycznymi nie bez znaczenia będzie zarysowanie jeszcze kilku uwag ogólnych. Przede wszystkim należy wskazać kryteria doboru literatury podmiotu do niniejszej części pracy. Przyjęto trzy: czas, przestrzeń oraz typologię genologiczną. Wśród analizowanych utworów znalazły się zatem tytuły, które opublikowano pomiędzy 1947 a 1956 rokiem. Górna granica podyktowana została nie tyle przyjętą w nauce datą zamykającą zasadniczy i oficjalny realizm socjalistyczny w Polsce<sup>6</sup>, ile warunkami wydawniczymi, które przyczyniły się do opóźnień w druku „poszczecińskiej” prozy. Przykładem może być chociażby *Wskreszenie Herminy*<sup>7</sup> Gustawa Morcinka. Poza tym książki z roku 1956 posiadają jeszcze bardzo wyraźne znamiona przynależności do badanego kierunku, a literatura przedmiotu mówi o istnieniu fazy przejściowej, postsocrealistycznej, przypadającej na lata 1956-80/81<sup>8</sup>. Podobną zbieżnością treści i formy odznaczają się utwory, które ukazały się w 1947, a zatem przed Zjazdem w Szczecinie, stąd wspomniany termin, nie zaś rok 1949, przyjęto jako dolną granicę cezury w niniejszej części pracy. Warto podkreślić, że wpisuje się on w rozważania

---

<sup>3</sup> Por.: M. Dąbrowska: *Dzienniki...* dz. cyt., T. 7 (1950), s. 48-100.

<sup>4</sup> Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt., s. 43; Taż: *Kolorowy...* dz. cyt., s. 14.

<sup>5</sup> Por.: G. Morcinek: *Pokład...* dz. cyt.

<sup>6</sup> Por.: K. Krasuski: *Realizmu...* dz. cyt., s. 271-278.

<sup>7</sup> Por.: G. Morcinek: *Wskreszenie...* dz. cyt. Morcinek pisał *Wskreszenie Herminy* od 27 grudnia 1953 roku. Zasadniczo skończył 22 marca 1954, jednak jeszcze w lutym 1955 roku wprowadzał kolejne gruntowne poprawki za radą „życzliwych osób”. Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt., s. 169-174.

<sup>8</sup> Por.: K. Krasuski: *Realizmu...* dz. cyt., s. 272.

z poprzedniego rozdziału o stopniowym wprowadzaniu socrealizmu. Ilustracją są zaś m.in. *Błędne ognie*<sup>9</sup> Alfreda Bronowskiego.

Kolejne kryterium przyczyniło się do wyboru prozy napisanej przez autorów urodzonych lub mieszkających na Górnym Śląsku. W drugim przypadku istotny był także okres zamieszkiwania, który musiał być zbieżny przynajmniej z podanym powyżej. Stąd poddano analizie książki następujących pisarzy: Jan Baranowicz, Alfred Bronowski, Jan Brzoza, Maria Klimas-Błahutowa, Gustaw Morcinek oraz Wilhelm Szewczyk. Chociaż śląskie środowisko literackie w badanym przedziale czasowym było znacznie szersze – można by wymienić tutaj chociażby Aleksandra Baumgardtena, Andrzeja Wydrzyńskiego czy Jerzego Gałuszkę – jednakże twórczość wskazanych wcześniej literatów spełnia wszystkie przyjęte kryteria, przez co stanowi najtrafniejszą egemplifikację badanego zagadnienia. Należy dodać, że odrzucono powieści Jana Pierzchały<sup>10</sup> – *Dziewczyna*<sup>11</sup> oraz *Noce bez światła*<sup>12</sup> – gdyż obydwie powstały we Wrocławiu, a w analizowanym czasie ich autor był związany z Dolnym Śląskiem oraz Zagłębiem Dąbrowskim. Z kolei Maria Klimas-Błahutowa<sup>13</sup>, pomimo zagłębiowskiego pochodzenia oraz podejmowania problematyki ziemi rodzinnej, w latach 1945-94 mieszkała w Katowicach, dlatego jej twórczość włączono do literatury podmiotu. Podobnie Alfred Szklarski<sup>14</sup>, piszący pod pseudonimem Alfred Bronowski, chociaż urodził się w Chicago, a w okresie 1928-45 był związany z różnymi polskimi miastami, jednak po II wojnie światowej przeniósł się do stolicy Górnego Śląska i pozostał tam do śmierci w 1992 roku, co również zadecydowało o zakwalifikowaniu go do grupy objętej badaniami. Wreszcie Jan Brzoza<sup>15</sup>, właściwie Józef Worobiec, pochodzący ze Lwowa prozaik o korzeniach polsko-ukraińskich przybył jako repatriant (ekspatriant?) w 1945 roku do Katowic,

---

<sup>9</sup> Por.: A. Bronowski: *Błędne ognie. Opowieść współczesna z życia górników*. Katowice 1947.

<sup>10</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie środowisko literackie w latach 1945-1967*. Katowice 1969, s. 221-222; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. T. 6. Pod red. J. Czachowskiej, A. Szałagan. Warszawa 1999, s. 341-343.

<sup>11</sup> Por.: J. Pierzchała: *Dziewczyna*. Warszawa 1952.

<sup>12</sup> Por.: Tenże: *Noce bez światła*. Wyd. 2. Warszawa 1956.

<sup>13</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 175; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. T. 4. Pod red. J. Czachowskiej, A. Szałagan. Warszawa 1996, s. 152.

<sup>14</sup> Por.: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. T. 8. Pod red. J. Czachowskiej, A. Szałagan. Warszawa 2003, s. 175-177.

<sup>15</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 124-125; K. Węcel: *Brzoza Jan. W: Słownik pisarzy śląskich*. T. 2. Red. J. Lyszczyzna, D. Rott. Katowice 2007, s. 19-25; *Wielki leksykon pisarzy polskich*. T. 2. Pod red. J. Pieszczachowicza. Kraków 2005, s. 30-31; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. T. 1. Pod red. J. Czachowskiej, A. Szałagan. Warszawa 1994, s. 320-322.

w których przeżył 26 lat, do śmierci w 1971. Stąd obecność jego twórczości wśród analizowanych tekstów. Również Jan Baranowicz<sup>16</sup> – Małopolanie – osiadł na Górnym Śląsku po okupacji hitlerowskiej, choć już w międzywojniu był związany z tym regionem. Jednakże dopiero po tzw. wyzwoleniu na stałe połączył swoje życie z Katowicami, w których przyszło mu spędzić 38 lat, do śmierci w 1983 roku.

Warto podkreślić, że wyznaczoną listę nazwisk można byłoby poszerzyć o twórczość Jerzego Gałuszki, który w latach 1950-56 był związany z redakcją „Trybuny Opolskiej”. Jednakże jego obecność na Górnym Śląsku nie obejmowała całej cezury, przyjętej tutaj w celach badawczych, a poza tym Mirosław Fazan w życiorysie autora *Cieni czasu* nie stwierdził jednoznacznie, że ten zamieszkiwał Opolszczyznę. Zapisał jedynie, że pracował we wspomnianym periodyku, co mógł równie dobrze robić, dojeżdżając okazjonalnie z Lublina, do którego przeprowadził się w 1948 roku<sup>17</sup>. Stąd jego zbioru opowiadań *Trudne lata*<sup>18</sup> nie objęto analizą, jednak ze względu dużą wartość poznawczą publikacji postanowiono w niektórych miejscach odwołać się do niej na zasadzie głosu uzupełniającego.

Wobec powyższych biograficznych szkiców należałoby skonstatować, że proza realizmu socjalistycznego interesującego nas obszaru w zdecydowanej większości wyszła spod piór pisarzy przyjezdnych. W gronie wytypowanych literatów znalazło się bowiem tylko dwóch rodowitych Górnślązaków – w tym jeden przedstawiciel Śląska Cieszyńskiego (Morcinek<sup>19</sup>) oraz jeden ziemi rybnickiej (Szewczyk<sup>20</sup>).

Trzecie – genologiczne – kryterium wpłynęło na wybór tych tytułów, które gatunkowo należą do prozy, rozumianej jako niewierszowana literatura narracyjno-fabularna<sup>21</sup>. I tak w ramach drugiego rozdziału objęto analizą następujące powieści: *Kołacz i razowiec*<sup>22</sup> Jana Baranowicza, *Błędne ognie* Alfreda Bronowskiego, *Dziewiąty batalion*<sup>23</sup> oraz *Ziemię*<sup>24</sup> Jana Brzozy; *Kamienną różę*<sup>25</sup>, *Miasto pod luną*<sup>26</sup>, *Na hałdach*

---

<sup>16</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 95-96; *Wielki leksykon pisarzy polskich*. T. 1. Pod red. J. Pieszczachowicza. Kraków 2005, s. 127-128; *Współcześni...* dz. cyt. T. 1, s. 93-95.

<sup>17</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 138.

<sup>18</sup> Por.: J. Gałuszka: *Trudne lata*. Kraków 1954.

<sup>19</sup> Życiorys Gustawa Morcinka por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 202-203; K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt.; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*. T. 5. Pod red. J. Czachowskiej, A. Szałagan. Warszawa 1997, s. 459-467.

<sup>20</sup> Opracowania z biografią Wilhelma Szewczyka są podane w pierwszym podrozdziale, przypis 49.

<sup>21</sup> Por.: *Proza*. W: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński: *Słownik terminów...* dz. cyt., s. 403-404.

<sup>22</sup> Por.: J. Baranowicz: *Kołacz i razowiec*. Kraków 1955.

<sup>23</sup> Por.: J. Brzoza: *Dziewiąty batalion*. Wyd. 2. Warszawa 1955.

rosną ludzie<sup>27</sup> oraz *Przedmieście*<sup>28</sup> Marii Klimas-Błahutowej; *Pokład Joanny*, *Urodzaj ludzi*<sup>29</sup>, *Wskrzeszenie Herminy* oraz *Zabłąkane ptaki*<sup>30</sup> Gustawa Morcinka; a także *Czarne słońce*<sup>31</sup>, *Kleszcze*<sup>32</sup>, *Pogodne noce*<sup>33</sup> oraz *Skarb Donnersmarcków*<sup>34</sup> Wilhelma Szewczyka. Zbadano również opowiadania ze zbiorów: *Powrót z niewoli*<sup>35</sup> oraz *Ręce i kamienie*<sup>36</sup> Jana Brzozy, *Odkryte skarby*<sup>37</sup> oraz samodzielnie opublikowane opowiadanie *Opierzony kanarek*<sup>38</sup> Gustawa Morcinka, a także zbiór Wilhelma Szewczyka *Klara Krauze i inne opowiadania*<sup>39</sup>. Literatury podmiotu dopełniają beletryzowane reportaże Jana Baranowicza *Spółdzielnia nad Zieloną Wodą*<sup>40</sup> oraz szkice biograficzne Wilhelma Szewczyka *Trzynaście portretów śląskich*<sup>41</sup>.

Dokonana w ten sposób selekcja materiału badawczego przyczyniła się do wyłonienia tych „dzieł”, które w pełni odpowiadają tematowi rozprawy i pozwalają na jego jak najszerszą i jak najgłębszą eksplorację. Lektura wytypowanych utworów w kontekście rozważań o genezie realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku pozwala posegregować obecne w nich konwencje tematyczne i stylistyczne na kilka najbardziej reprezentatywnych grup. Nadane im tytuły wskazują jedynie centralny problem, wokół którego literaci rozbudowali szereg zagadnień pomniejszych, nakładających się konceptualnie lub estetycznie na materię kluczową.

Zanim przedstawione zostaną poszczególne zespoły warto odnieść się jeszcze do pojęcia samej konwencji. Teresa Wilkoń w publikacji *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949-1955* bada „poszczecińską” lirykę, klasyfikując

<sup>24</sup> Por.: Tenże: *Ziemia*. Kraków 1956. Zastanawiające jest, że Maria Dąbrowska pisze o *Ziemi* Jana Brzozy w swoich *Dziennikach* w maju 1950 roku [!], podczas gdy podane tutaj wydanie jest pierwszym. Por.: Taż: *Dzienniki...* dz. cyt., T. 7 (1950), s. 71. Podobnie Mirosław Fazan w opracowaniu *Z kroniki kulturalnej lat 1945-1963* podaje, że Brzoza otrzymał nagrodę literacką miasta Katowice w 1948 roku za całokształt, ale ze szczególnym uwzględnieniem powieści *Ziemia*. Por.: Tenże: *Z kroniki...* dz. cyt., s. 222.

<sup>25</sup> Por.: M. Klimas-Błahutowa: *Kamienna róża*. Warszawa 1953.

<sup>26</sup> Por.: Taż: *Miasto pod luną*. Wyd. 2. Warszawa 1953.

<sup>27</sup> Por.: Taż: *Na hałdach rosną ludzie. Powieść z życia Zagłębia Dąbrowskiego*. Katowice 1947.

<sup>28</sup> Por.: Taż: *Przedmieście*. Warszawa 1956.

<sup>29</sup> Por.: G. Morcinek: *Urodzaj ludzi*. Warszawa 1951.

<sup>30</sup> Por.: Tenże: *Zabłąkane ptaki*. Wyd. 2. Warszawa 1954.

<sup>31</sup> Por.: W. Szewczyk: *Czarne słońce*. Warszawa 1953.

<sup>32</sup> Por.: Tenże: *Kleszcze*. Wyd. 3. Katowice 1967.

<sup>33</sup> Por.: Tenże: *Pogodne noce*. Warszawa 1955.

<sup>34</sup> Por.: Tenże: *Skarb Donnersmarcków*. Warszawa 1956.

<sup>35</sup> Por.: J. Brzoza: *Powrót z niewoli*. Warszawa 1956.

<sup>36</sup> Por.: Tenże: *Ręce i kamienie*. Kraków 1953.

<sup>37</sup> Por.: G. Morcinek: *Odkryte skarby*. Warszawa 1953.

<sup>38</sup> Por.: Tenże: *Opierzony kanarek*. Warszawa 1952.

<sup>39</sup> Por.: W. Szewczyk: *Klara Krauze i inne opowiadania*. Kraków 1956.

<sup>40</sup> Por.: J. Baranowicz: *Spółdzielnia nad Zieloną Wodą*. Warszawa 1950.

<sup>41</sup> Por.: W. Szewczyk: *Trzynaście portretów śląskich*. Kraków 1953.



ją według trzech typów konwencji: tematycznych, genologicznych i stylistycznych. Przeprowadza także refleksję nad samą definicją tego terminu, dochodząc do wniosku, że zaistnienie w historii takich kierunków jak socrealizm, wymagałoby doprecyzowania dotychczasowych sposobów ujmowania interesującego nas składnika tradycji literackiej. Według *Słownika terminów literackich*:

„Istnienie k. l. [konwencji literackiej – przyp. K.B.] jest podstawą ciągłości procesu historycznoliterackiego, elementarnym warunkiem twórczości i gwarancją porozumienia między autorem a odbiorcą”<sup>42</sup>.

W tym ujęciu przeciwieństwem konwencjonalności byłaby oryginalność, która w warunkach schematyzmu narzuconego *ex denitione* przez metodę realizmu socjalistycznego nie miała szans na zaistnienie. Stąd niemożność wyjścia poza konwencję w twórczości socrealistycznej. Jednak w tym przypadku konieczność posługiwania się nią nie oznaczała „warunku twórczości” ani „podstawy ciągłości”, ale przymus realizacji szablonu, co przyczyniło się do zaistnienia sytuacji, którą Wilkoń określa następująco:

„Nie mamy wtedy do czynienia, jak w innych okresach, z ciągłością tradycji, ale z głęboko regresywnym modelem tradycyjnym, przynoszącym literaturze, jakby rzekł Artur Sandauer, «wyścig do tyłu»”<sup>43</sup>.

Wobec powyższego należałoby skonstatować, że socrealizm nie tyle kontynuował zastane konwencje, co usztywnił je ideologiczną powłoką, która nadała im sztuczny charakter i zerwała więź porozumienia pomiędzy autorem i odbiorcą. Tym samym stały się one przyczyną śmierci artyzmu utworów oraz nadania im zmanierowanej formy.

Pierwsza konwencja tematyczna – zatytułowana *Przodownik kontra bumelant* (podrozdział 1) – mieści w sobie takie kontrastowe wątki, jak: przyjaciel, sojusznik, bohater narodowy, postać pozytywna, przodownik pracy – z jednej strony; z drugiej zaś: wróg ludu, negatywny bohater, bumelant, a także takie zjawiska, jak: włóczęgostwo, psotnictwo, beczynność, pijaństwo. Wśród nieprzyjaciół najczęściej przedstawiani byli sabotażyści, reakjoniści, hitlerowcy, volksdeutsche, kułacy, Niemcy. W grupie herosów prym wiedli wodzowie rewolucji proletariackiej oraz czołowi przedstawiciele komunizmu, których niezmiennie przedstawiano w ujęciu „hagiograficznym”. Nie bez znaczenia będzie uwaga, że określenie „hagiograficzny”

---

<sup>42</sup> M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński: *Słownik terminów...* dz. cyt., s. 239.

<sup>43</sup> T. Wilkoń: *Polska...* dz. cyt., s. 35.

używane jest w tym opracowaniu nie w rozumieniu dosłownym, ale przenośnym, stąd obecność cudzysłowu. W ramach pierwszej grupy tematycznej omówiono także egzemplifikację „ducha masy wojennej” na kartach analizowanych książek, albowiem szkicowanie obrazów dobrych i złych członków społeczeństwa czy też chwalebnych i niegodnych postaci historycznych służyło podtrzymaniu nienawiści, a tym samym wspomnianego ducha.

Pokrewna powyższej konwencji jest problematyka objęta wspólnym mianem „*Chore-zdrowe*”, „*stare-nowe*” (podrozdział 5). Autorzy starali się wydobyć kontrast pomiędzy tym, co było, a tym, co jest, ukazać swoistą drogę od starego do nowego. „Stare” i „chore” były takie zjawiska i pojęcia, jak: kapitalizm, własność prywatna, burżuazja, rządy pruskie, czasy II Rzeczypospolitej, okupacja hitlerowska, bezrobocie i wyzysk robotników przed II wojną, Armia Krajowa, Niemcy oraz szeroko rozumiany Śląsk sprzed 1945 roku. „Nowe” i „zdrowe” były: socjalizm, komunizm i marksizm, własność wspólna i państwowa, rządy klasy robotniczej, walka klasowa, Polska Ludowa, Związek Radziecki, internacjonalizm, „nowa” rzeczywistość, partia oraz Śląsk w kształcie nadanym mu przez powojenną propagandę. Powyższa tematyka jest trafną egzemplifikacją socrealistycznej tendencyjności, której narzędziem był język propagandy, dlatego i on – jako konwencja stylistyczna – stał się przedmiotem refleksji w tym miejscu.

Kolejnej grupie nadano tytuł *Wyścig pracy* (podrozdział 2), co nie oznacza zawężenia pola semantycznego do współzawodnictwa, normy oraz jej przekraczania. W ramach konwencji mieszczą się bowiem takie tematy, jak: plan trzyletni i sześcioletni, praca brygadowa, praca Związku Młodzieży Polskiej i Służby Polsce, aktywiści partyjni, działacze społeczni, a także wszelkie apele o podjęcie trudu pracy ku chwale Polski Ludowej, w celu jej odbudowania czy w imię walki z wrogiem klasowym, narodowym albo ideologicznym, w tym akcje agitacyjne, których celem był nabór młodzieży do szkół górniczych i na kopalnię. Wyścig bywa utożsamiany z batalią, kampanią, pojedynkiem, stąd włączenie do tej części pracy także analizy języka militarnego jako konwencji stylistycznej.

Grupa zatytułowana *Partia* (podrozdział 3) obejmuje swoim zakresem wątki tematyczne podejmujące kwestię zadań, jakie miała do wypełnienia organizacja partyjna i jej członkowie na terenie kopalni, huty, spółdzielni rolniczej, wsi, jak również konspiracyjne działania przez nią podejmowane podczas II wojny. Dla konwencji

tej charakterystyczne są opisy struktury partii w zakładzie pracy, jej kompetencji, przeprowadzanych pogadanek, udzielanych upomnień i pochwał.

W ramach kolejnego zespołu tematycznego: *Materializm historyczny, czyli stosunek do przeszłości i tradycji* (podrozdział 4), przedstawiano dzieje Śląska, Polski, ruchu proletariackiego, komunizmu, kapitalizmu, Rewolucji Francuskiej, Wiosny Ludów, Rewolucji Październikowej, powstań śląskich i Plebiscytu, okresu dwudziestolecia międzywojennego oraz II wojny światowej, przy czym swoistym leitmotivem owych dziejów były losy walki klasowej ujmowane tendencyjnie. Metoda materializmu historycznego, fałszująca fakty i pozwalająca wyciągać pasujące komunizmowi wnioski, służyła legitymizowaniu kolejnych etapów wspomnianej walki, aż do utworzenia i rozwoju pierwszego socjalistycznego państwa włącznie. Równocześnie potępiano niemalże całą dotychczasową historię Polski lub też przedstawiano ją wybiórczo i w zniekształconej postaci. W konwencji tej mieszczą się także wątki podejmujące problem narodowości oraz stosunku do tradycji, szczególnie aktualne na Górnym Śląsku.

Kolejnej grupie tematycznej nadano tytuł *Feminizm socrealistyczny. Iluzja równouprawnienia?* (podrozdział 6). W jej obrębie pisarze podejmowali kwestię miejsca kobiet w fabrykach, hutach, kopalniach i spółdzielniach rolniczych oraz ich roli w światowej rewolucji proletariackiej. Socrealizm głosił oficjalnie równouprawnienie, ale w rzeczywistości głównymi bohaterami literackimi nadal byli mężczyźni. Stąd w ramach podrozdziału analizie poddawane są obrazy niewiast w badanych tekstach oraz stopień realizacji zapowiadanego feminizmu, a także wszelkie przejawy dyskryminacji czy lekceważenia płci pięknej.

*Produkcja, nacjonalizacja* (podrozdział 7) to grupa tematyczna obejmująca swym zasięgiem takie zagadnienia, jak: mechanizacja kopalń i wsi, racjonalizatorstwo, nacjonalizacja przemysłu i rolnictwa, nowoczesność, naukowość, technologia, miczurinizm, budowa zakładów, narzędzi, opis procesu pracy i jej trudu. W tej części rozprawy ujęto także język techniczny, fabryczny oraz personalizację urządzeń, będące przykładem kolejnej konwencji stylistycznej.

Ostatni podrozdział – *Drugi, trzeci plan* – jest nie tyle analizą konwencji socrealistycznej, co tych obszarów tematycznych, które dla „poszczecińskiej” twórczości stanowiły zbędne, a czasami nawet zakazane tło, drugi lub trzeci plan. Wśród nich odnaleźć możemy: miłość, narzeczeństwo, małżeństwo, rodzicielstwo, przyjaźń, życie codzienne, usamodzielnianie się młodych. Słowem, wszystko,

co nie mieściło się w powyższych grupach, a równocześnie dla prozy spoza kręgu socrealizmu było i jest właściwą materią literacką.

Trzeba jeszcze podkreślić, że w przypadku utworów prozatorskich obydwa typy konwencji – tematyczna i stylistyczna – ściśle się ze sobą splatają, dlatego zostały połączone w grupy o wspólnym mianowniku, który został określony poprzez tytuły poszczególnych podrozdziałów.

## **Podrozdział 1**

### **Przodownik pracy kontra bumelant**

Nasylenie tekstu opisanymi konwencjami było różne w zależności od wątku wiodącego danego tytułu, możliwości warsztatowych pisarza, jak również od stopnia ingerencji cenzora w kształt utworu. Nie do wszystkich fabuł pasowała każda z wymienionych grup tematycznych. Zdarzało się, że krytycy zarzucali później brak którejs z nich, jak to miało miejsce w przypadku Gustawa Morcinka, któremu wytykano nieobecność partii w *Pokładzie Joanny*. Podczas posiedzenia sekcji prozy przy poznańskim Oddziale Związku Literatów Polskich w dniu 30 maja 1951 roku odważnie tłumaczył ów niedobór:

„Trudno – książka nie jest pochodem pierwszomajowym. Partię można wyszukać w czynach ludzi, którzy w książce występują”<sup>44</sup>.

Zachowania recenzentów lub kolegów po piórze, podkreślające taki czy inny deficyt w zakresie formy albo treści, stanowią świadectwo tego, jak bardzo posługujący się metodą realizmu socjalistycznego oraz rozliczający z jego realizacji nie byli pewni, co należy do niego zaliczyć i jaki powinien on mieć kształt literacki. Niepewność ta dodatkowo wzmacniana była lękiem przed cenzorskimi wyrokami. Stąd w wielu przypadkach książka, której udało się wreszcie wyjść z drukarni, była efektem licznych ingerencji. Przykładami wielokrotnych i daleko posuniętych interferencji są takie

---

<sup>44</sup> Protokół Nr. 14 z posiedzenia Sekcji Prozy przy Poznańskim Oddziale Zw. Literatów Polskich w dniu 30 maja 1951r., s. 22. Protokół znajduje się w zbiorach Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie.

publikacje, jak *Zabląkane ptaki*<sup>45</sup>, *Urodzaj ludzi*<sup>46</sup> oraz *Wskrzeszenie Herminy*<sup>47</sup> Gustawa Morcinka.

Do opisanych powyżej dwóch czynników należy dołączyć jeszcze warsztat pisarski poszczególnych twórców, ich maniery, upodobania, słabe i mocne strony, dopiero wtedy uzyskamy czytelny obraz tego, dlaczego tak, a nie inaczej, z taką, a nie inną intensywnością, została zrealizowana w konkretnym tytule dana konwencja. Zrozumiemy także autorskie decyzje o wyeliminowaniu niektórych wątków.

Przodownik i bumelant, wraz z ich licznymi pokrewnymi wariantami, byli permanentnie obecni w prozie realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku. Pierwszą przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że niemal każda literatura narracyjna posiada dobrego i złego bohatera, a przecież ich urzeczywistnieniem byli wyżej wspomniani. Po drugie obecność pozytywnych wzorów do naśladowania oraz wrogów ludu, z którymi należy podjąć walkę, stanowiła istotę socrealizmu, najbardziej trafne i skończone wypełnienie zadania podtrzymania „ducha masy wojennej” w społeczeństwie. Stąd nie znajdziemy wśród analizowanych publikacji takiej, na kartach której nie byłoby literackiej egzemplifikacji antagonizmu przyjacieli-przeciwnik.

Gdyby spróbować dokonać całościowej oceny wszystkich badanych tekstów, to należałoby skonstatować, że w zakresie urzeczywistniania pierwszej konwencji „prym” wiedzie twórczość Wilhelma Szewczyka. Każdy zgłębiany tutaj utwór jego autorstwa opiera się na najprostszych schematach wyobraźniowych o Ślązakach, Polakach, Niemcach, panach, magnatach, powstańcach, Wojciechu Korfantym, aliantach obecnych na Górnym Śląsku od 1920 do 1922 roku<sup>48</sup>, robotnikach, rewolucjonistach, towarzyszach, hitlerowcach i volksdeutschach, których zgodnie z ogólnymi wymogami dzieli na grupę godną naśladowania i grono prześladowców. Wytaczanie wyraźnej granicy, dzielącej świat przedstawiony na przychylny socjalizmowi oraz wrogi mu, wydaje się być podstawową metodą, za pomocą której literat wpisuje kreowane fabuły w „poszczeciński” program. Choć podejście to nosi znamiona banału i szablonu, niemniej w przypadku prozy *ex definitione* schematycznej stanowi najwłaściwszy *modus operandi*. Zarysowanie

---

<sup>45</sup> Por.: Gustawa Morcinka „Listów spod morwy” ciąg dalszy. Listy Gustawa Morcinka do Władysławy Ostrowskiej. Wstęp, opracowanie i komentarz K. Heska-Kwaśniewicz. Katowice 1985, s. 167, 209; Taż: *Pisarski...* dz. cyt., s. 145, 156-159, 166.

<sup>46</sup> Por.: *Gustawa...* dz. cyt., s. 184, 194; K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt., s. 151.

<sup>47</sup> Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt., s. 173-174.

<sup>48</sup> Por.: W. Roszkowski: *Najnowsza historia Polski. 1914-1945*. Warszawa 2003, s. 93-99.

czytelnego kontrastu, dodajmy – właściwego ideologicznie, najprawdopodobniej gwarantowało pisarzowi, że do zasadniczej konstrukcji książki nikt nie będzie miał uwag. Stąd być może predylekcja Szewczyka – a także pozostałych – do wiernego stosowania badanej metody.

Nie bez znaczenia będzie w tym miejscu bliższe przyjrzenie się biografii<sup>49</sup> autora *Hanysa*, która może pomóc w lepszym zrozumieniu jego socrealistycznej twórczości. Lektura opracowania *Taki to mroczny czas* Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz oraz dokumentów znajdujących się w Instytucie Pamięci Narodowej w Katowicach<sup>50</sup> pozwala nazwać wojenne i powojenne dzieje Szewczyka tragicznymi, a jego samego – „zakładnikiem systemu”<sup>51</sup>. Dodatkowo należy podkreślić, że wokół wszelkich niejasności i niekonsekwencji narosło szereg przekłamań i ubarwień. Sam pisarz przyczynił się do jednego z biograficznych kłamstw, przesuwając datę urodzenia z 1918 na 1916<sup>52</sup>. Z teorią wysuniętą przez badaczkę okupacyjnych losów śląskich pisarzy nie zgadza się autor monografii poświęconej Szewczykowi – Maciej Fic:

„Taka sytuacja wydaje się nieprawdopodobna, ponieważ «nie pasuje» do zaliczania przezeń kolejnych szczebli edukacji, datę 1916 r. jako datę własnych urodzin Szewczyk podawał w przeróżnych drukach i formularzach przez cały okres swojego życia, a ponadto w tzw. okresie przełomu lat 1989/1990 mógł już (nie obawiając się czegokolwiek) zweryfikować dane dotyczące urodzin”<sup>53</sup>.

Jeśli przyjmiemy za bliższe prawdy stanowisko historyka, wówczas do informacji zawartych w dokumentach Instytutu Pamięci Narodowej należałoby podejść jak do wiarygodnych źródeł, przynajmniej w zakresie niektórych danych biograficznych. Uznanie zaś hipotezy Heskiej-Kwaśniewicz za bardziej prawdopodobną stanowiłoby równocześnie dowód na to, jakie fałszerstwa były przyjmowane przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. We wszystkich bowiem doniesieniach, notatkach służbowych, pismach oraz kronikach agenturalnego opracowania pod kryptonimem

---

<sup>49</sup> Biografie Wilhelma Szewczyka por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 256-257; M. Fic: *Wilhelm Szewczyk (1916-1991). Śląski polityk i działacz społeczny*. Katowice 2007; K. Heska-Kwaśniewicz: *Taki to mroczny czas. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*. Katowice 2004, s. 80-85; *Współcześni...* dz. cyt. T. 8, s. 170-175. O sprawie agenturalnego opracowania pod kryptonimem „Alfa”, w ramach której opracowywany był również Wilhelm Szewczyk, por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Taki...* dz. cyt., s. 109-133.

<sup>50</sup> Por.: IPN Ka 02/144; IPN Ka 02/143, T. 1 i 2; IPN Ka/030/127.

<sup>51</sup> Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Taki...* dz. cyt., s. 85.

<sup>52</sup> Por.: Tamże. Rok 1918 jako datę urodzin podaje także publikacja: *Współcześni...* dz. cyt. T. 8, s. 170.

<sup>53</sup> M. Fic: *Wilhelm...* dz. cyt., s. 15.

„Alfa” pod datą urodzenia widnieje rok 1916. Biorąc pod uwagę, że wiele donosów nosi znamiona celowego fabrykowania faktów bądź ich zniekształcania, trzeba byłoby założyć, że bardziej przypuszczalne jest rozważane tutaj „przesunięcie” początku życia literata. Co więcej, za potwierdzenie tej teorii można również uznać następujące zdanie Macieja Fica:

„Na pewno okres pobytu w Generalnym Gubernatorstwie zaważył na dalszych latach życia Szewczyka. Zmienić musiał go charakterologicznie; ze względu na przymus życia pod przybranym nazwiskiem nabyć musiał pewnych cech i umiejętności przydatnych mu i niezbędnych także w realiach pierwszego powojennego dziesięciolecia. Chodzi przede wszystkim o wyrobienie umiejętności dostosowania się do każdych warunków, «przemycania» własnych pomysłów i rozwiązań, maskowania swoich prawdziwych przekonań (...). O zdolności adaptacji i dostosowywania się do nowych warunków wspominała też córka Wilhelma, G. Szewczyk”<sup>54</sup>.

W ramach „wpisywania się” w nowe warunki po okupacji mógł zatem zmienić również datę urodzin. Skoro w latach 1943-45 musiał żyć jako Władysław Kret<sup>55</sup>, przyjmując nie tylko nazwisko, ale i dokumenty zmarłego za swoją własną tożsamość<sup>56</sup>, to niewątpliwie posiadał wówczas także umiejętność bycia przekonującym dla otoczenia. Nauczył się swego rodzaju „aktorstwa”, niezbędnego do stworzenia iluzji, która zapewne pomogła mu przeżyć wojnę. Zaś zdolność „wtapiania się” w otoczenie, adaptacji do skrajnych warunków, odnajdywania sposobów realizacji własnych pomysłów oraz maskowania rzeczywistych poglądów musiała być permanentnie wykorzystywana przez pisarza po 1945 roku. Tłumaczyłoby to sprzeczne informacje na jego temat zawarte w donosach przechowywanych w IPN: wiadomości czasami wzajemnie się znoszące, a przez to budujące wokół autora aurę tajemniczości.

Jednym z kłopotliwych tematów w życiu Szewczyka jest jego pobyt w Wehrmachcie, który chyba żadnemu Ślązakowi przymuszonemu do służby w hitlerowskiej armii nie wyszedł na dobre, tym bardziej czynnemu pisarzowi, który zdecydował się pozostać na Śląsku nie tylko w czasie wojny, ale i po niej. Z dokumentów zachowanych w IPN wyłania się nie tyle wizja presji ze strony

---

<sup>54</sup> Tamże, s. 49.

<sup>55</sup> Por.: Z. Bednorz: *Lata krecie i orłowe*. Warszawa 1987, s. 164; K. Heska-Kwaśniewicz: *Taki...* dz. cyt., s. 84.

<sup>56</sup> Por.: M. Fic: *Wilhelm...* dz. cyt., s. 48.

niemieckiej, co sugestia słabego charakteru literata. Jego podobno serdeczny przyjaciel – Aleksander Widera – takimi oto słowami miał wypowiedzieć się w 1953 roku w obecności informatora „Mors” o wehrmachtowskim epizodzie:

„Od Wilhelma często dostawałem listy pisane po polsku, w których opisywał niedole polskiego robotnika. I w tym jak grom z jasnego nieba przyszła wiadomość, że Willi wystąpił [!] [wstąpił do – przyp. K.B.] Wehrmahtu [!].

Zapytałem Widerę, czym to sobie tłumaczył. Odpowiedział.- Myślę, że to była chwila słabości moralnej i politycznej, myślę, że zainteresował [!] [zaimponował – przyp. K.B.] mu faszyzm (...). Bardzo to zamroziło moje uczucie do Wilhelma, do czasu kiedy dowiedziałem się, że zdezerterował i ukrywał się przed feldżandarmerią. To jest człowiek, do którego silnie przemawia każda rzeczywistość. Przecież ani tobie ani mnie rewolucja łatwo nie przychodziła, a jemu tak wszystko raz dwa, bez wstrząsów i zgrzytów”<sup>57</sup>.

Na innej stronie cytowanego dokumentu<sup>58</sup> wypowiedź ta zachowała się w nieco zmienionej formie. Aleksander Widera snuje w niej domysły, że o prawdopodobnym ideologicznym przekonaniu się autora *Hanysa* do faszyzmu miałyby świadczyć jego „kariera” w Wehrmachcie, która doprowadziła go podobno do stopnia podoficera. Nie znajdujemy natomiast w powyższych archiwach wzmianki o przymuszeniu pisarza do ubrania się w niemiecki mundur, tym bardziej o jego odmowie podpisania Volkslisty, za co miał przebywać kilkanaście miesięcy w więzieniu, z którego zbiegł do Generalnej Guberni<sup>59</sup>.

Zaskakująca jest wobec treści powyższych donosów relacja Aleksandra Widery, przekazana Maciejowi Ficowi 26 listopada 2001 roku, oraz świadectwo zapisane przez Wojciecha Żukrowskiego, na które również powołuje się wspomniany historyk. Z obydwu źródeł wynika, że Szewczyk wstąpił do niemieckiej armii, gdyż podczas pierwszego pobytu w więzieniu<sup>60</sup> została mu przedstawiona alternatywa –

---

<sup>57</sup> IPN Ka 02/144, s. 112.

<sup>58</sup> Por.: Tamże, s. 15-16.

<sup>59</sup> Por.: J. Baranowicz: *Lata we mgle*. Katowice 1957, s. 82; K. Heska-Kwaśniewicz: *Taki...* dz. cyt., s. 82, 84.

<sup>60</sup> Krystyna Heska-Kwaśniewicz pisze, że po raz pierwszy Szewczyk został aresztowany 16 stycznia 1940 roku na podstawie Heimstucke (Heim tuckegesetz) i odsiedział wyrok najpierw w Vojercek, a potem w Görlitz. Por.: Tamże: *Taki...* dz. cyt., s. 85. Maciej Fic przekazuje informację zapisaną przez Szewczyka w życiorysie dołączonym do ankiety poselskiej Sejmu PRL VIII kadencji. Zgodnie z nią pierwszy raz został aresztowany za pomoc polskim jeńcom, pracującym z nim na kopalni



Dachau, śmierć lub mundur Wehrmachtu. Wybrał trzecie wyjście i jako dawny aktywny działacz narodowy wstąpił do hitlerowskiej armii<sup>61</sup>.

A zatem wypowiedź Aleksandra Widery, przekazaną przez informatora „Mors”, należałoby raczej potraktować jako świadectwo woli Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, by wykreować i utrwalić obraz autora *Nocy* gorliwie służącego w Wehrmachcie. Taki wizerunek stał się z kolei przyczyną wszczęcia inwigilacji pisarza. Prawdopodobnie rozmyślnie także interpretowano kolejne etapy jego życia jako przejaw chwiejności charakteru, labilności przekonań, aby stworzyć w ten sposób podstawy do szantażu oraz próby wciągnięcia go do współpracy. Skoro tak często już ulegał różnym „rzeczywistościom”, to nic nie stoi na przeszkodzie, by poddał się i tym razem. Jakże dalekie jest podobne stanowisko od przedstawionego wcześniej powodu łatwej i szybkiej adaptacji literata do nowych warunków. Była nią nie tyle chwiejność charakteru, co raczej umiejętność „wpisywania się” w każdą sytuację.

Nie bez znaczenia będzie także podkreślenie, że powyższy donos stanowi świadectwo uproszczonej oceny wyborów podejmowanych przez pisarzy w sytuacjach ekstremalnych, jak wojna czy reżim. Rzekoma słabość – w tym przypadku Szewczyka – do skłaniania się ku różnym, często sprzecznym ideologiom, trendom, jakże często miała swoje drugie dno. Był nim zwykły, ludzki lęk przed nędzą, głodem, prześladowaniem.

Czy zatem autor *Hanysa* miał się czego obawiać? Po zwolnieniu go w 1946 roku z Polskiego Radia za przemycanie w programie treści antydemokratycznych; po umieszczeniu jego nazwiska na liście podejrzanych o współpracę z organizacją „Ojczyzna” i otwarciu w celu jej rozpracowania sprawy o kryptonimie „Alfa”; po zlikwidowaniu „Odry”, której był redaktorem naczelnym, za publikowanie artykułów społecznie szkodliwych oraz wrogich polityce partii i rządu Polski Ludowej i ZSRR; po wydaleniu w 1949 roku z PZPR za wrogą działalność literacką i publicystyczną; wreszcie po doświadczeniach bycia śledzonym w ramach obserwacji o kryptonimie „Kobiecierz” miał realne podstawy do obaw<sup>62</sup>. Z tego też powodu najprawdopodobniej tak nerwowo zareagował na odmowę wyjazdu w 1952 roku

---

na terenie Łużyc. Karę odbywał w Görlitz. Druga relacja, przywołana przez Fica, to wspomnienie Aleksandra Widery, zgodnie z którym Szewczyk miał być uwięziony za pomoc brytyjskim jeńcom wojennym. Por.: M. Fic: *Wilhelm...* dz. cyt., s. 45.

<sup>61</sup> Por.: Tamże, s. 45-46.

<sup>62</sup> Por.: IPN Ka 02/144, s. 4, 10, 14, 68-77.

na wycieczkę do Związku Radzieckiego<sup>63</sup>. Tłumaczył sobie wprowadzić ów brak zgody zazdrością któregoś z kolegów w katowickim Oddziale ZLP, ale być może przypuszczał, że niezgoda ta jest elementem jakichś politycznych rozgrywek toczonych wokół jego osoby.

Wobec powyższego trzeba zadać pytanie: czy w kontekście uzasadnionego lęku o przyszłość mógł sobie pozwolić na postawę inną niż uległość względem wymogów realizmu socjalistycznego, a nawet gorliwość w ich urzeczywistnianiu? Z cytowanych już dokumentów zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej w Katowicach wynika, że w prywatnym gronie formułował opinie odmienne od głoszonych oficjalnie w publikacjach. Osobiście uważał, że powstania śląskie były ruchem narodowym<sup>64</sup>, a nie robotniczo-komunistycznym<sup>65</sup>, jednak w *Pogodnych nocach* zmuszony był przedstawić historię za pomocą metody materializmu historycznego, a ta nakazywała widzieć wszędzie dzieje walki klas. W wykładzie na temat powstań niewystarczająco podkreślał winę Józefa Piłsudskiego w niedoprowadzeniu do końca zrywu powstańczego, a także nie uwzględnił „właściwej” roli Wojciecha Korfatego w tym zdarzeniu, starając się go wręcz usprawiedliwić<sup>66</sup>, dlatego zarówno wspomnianą powieść, jak i wątki powstańcze w innych tytułach odpowiednio „dopracował” ideologicznie. Podczas nieformalnych spotkań zdarzało mu się obnażyć uczucie nienawiści do systemu komunistycznego<sup>67</sup> czy też wygłosić krytykę w stylu tej przekazanej przez informatora „Grażyna”<sup>68</sup> w 1954 roku:

„(...) Szewczyk wpadł w wściekłość i zaczął wygadywać na Partię. Nazwał KW mordercą polskiej kultury, a tow. Stasiaka<sup>69</sup> chamem i durniem (...), poza tym uważa, że Partia prowadzi z gruntu fałszywą politykę pomniejszanie [!] [pomniejszania – przyp. K.B.] wartości kultury polskiej

---

<sup>63</sup> Por.: Tamże, s. 109.

<sup>64</sup> Kuźnią poglądów narodowych Wilhelma Szewczyka była jego międzywojenna współpraca z Pawłem Musiołem w ramach początkowo miesięcznika, później dwutygodnika „Kuźnica”. Nie bez znaczenia były także jego kontakty ze Związkiem Młodej Polski (ZMP), przybudówką Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR). Por.: M. Fic: *Wilhelm...* dz. cyt., s. 22-42. O Pawle Musiole por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Musioł Paweł. W: Słownik pisarzy...* dz. cyt. T. 2, s. 108-112.

<sup>65</sup> Por.: IPN Ka 02/143, T. 1, s. 4.

<sup>66</sup> Por.: IPN Ka 02/144, s. 19.

<sup>67</sup> Por.: Tamże, s. 124.

<sup>68</sup> Podjęta próba ustalenia, kim był informator „Grażyna”, nie przyniosła rezultatu.

<sup>69</sup> Leon Stasiak (1915-2000) – I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu w latach 1952-56. W tym samym czasie był posłem na Sejm PRL I kadencji.

na korzyść rosyjskiej i radzieckiej. Powiedział dosłownie, że nie dobrze [!] mu się robi gdy słyszy o radzieckim przykładzie”<sup>70</sup>.

Publicznie jednak wychwalał pod przymusem zarówno samą ideologię, jak i politykę władz i działalność członków partii. Prywatnie mógł stwierdzić, że sztuka *Ludzie i cienie* Andrzeja Wydrzyńskiego nie podoba mu się, ale opublikowanej recenzji nadał zupełnie odmienny ton. Miał bowiem świadomość, że po każdej krytyce literata partyjnego zbiera się egzekutywa w ZLP i „przerabia” recenzenta za jego plecami, psując mu opinię<sup>71</sup>. Poza tym wiedział, że autor *Salonu pani Klementyny* był czołowym konfidentem, czego dowodem są podpisane przez niego imieniem i nazwiskiem donosy, zachowane w archiwach IPN w Katowicach<sup>72</sup>.

Poczucie lęku było z pewnością dodatkowo podsycane anonimowymi pogrózkami, które trafiały do redakcji „Dziennika Zachodniego”<sup>73</sup>. Choć ich autentyczność wydaje się być wątpliwa – być może sama partia konstruowała podobne paszkwile, by zantagonizować społeczeństwo, a przede wszystkim zdezorientować piszących – jednak efekt zastraszenia, jaki wywoływała, był zapewne prawdziwy. W jednym z takich listów z 26 kwietnia 1950 roku, podpisanym „Żołnierz”, czytamy:

„(...) przyrzekamy wam zapłatę według zasług! Mamy was w serdecznej pamięci, wy, łobuzerska bando, - wy – Surówki<sup>74</sup> mentalne, Wilusie Szewczyki, Bytomscy, Bednarkowe i inne draństwo komunistyczne! Nie uda wam się zaprząć, wymeldować z tej moskiewskiej elity, w drodze jakiegoś wytłumaczenia, żeście tylko dla oszukania „wroga”, ot dla zamydlenia – musieli! Znamy waszen [!] zasługi wobec [!] [wobec – przyp. K.B.] Moskwy i Narodu!”<sup>75</sup>

---

<sup>70</sup> IPN Ka 02/144, s. 125.

<sup>71</sup> Por.: Tamże, s. 133.

<sup>72</sup> Por.: IPN Ka 02/143, T. 1, s. 238-241. Por. także: K. Heska-Kwaśniewicz: *Taki...* dz. cyt., s. 111.

<sup>73</sup> Por.: IPN Ka 02/144, s. 91, 298/3.

<sup>74</sup> Aluzja do Bolesława Surówki (1905-1980), najwybitniejszego dziennikarza Górnego Śląska, urodzonego w Rudkach koło Lwowa. Wykształcenie odebrał najpierw w gimnazjum oo. Jezuitów w Chyrowie, następnie ukończył studia prawnicze we Lwowie oraz Wyższą Szkołę Dziennikarską i Wyższą Szkołę Nauk Społecznych i Politycznych w Lille we Francji. Na Śląsk przybył w latach dwudziestych. Pod wpływem znajomości z Wojciechem Korfantym zaczął dla jego pisma „Polonia” pisać felietony pod wspólnym tytułem „Pod włos”, które sygnował pseudonimem „Niejaki X”. Po II wojnie światowej związał się z redakcją „Dziennika Zachodniego”, na łamach którego wznowił przedwojenny cykl. Był znany także jako recenzent teatralny oraz autor książki *Było-minęło* (Katowice 1980).

<sup>75</sup> IPN Ka 02/144, s. 91.

Na tak zarysowanym tle biograficznym czytelniejsza staje się wierność, a nawet gorliwość autora *Hanysa* w stosowaniu szeroko rozumianej konwencji przyjaciół-wróg oraz związanego z nią schematyzmu. By nikt nie mógł mu zarzucić niewłaściwego stanowiska ideologicznego czy źle ukształtowanej świadomości historyczno-politycznej, konstruował fabuły w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości, kto i co jest w nich słuszne, a kto i co godne potępienia. Szablonowość ta przyczyniła się niestety do zubożenia warsztatu pisarskiego Szewczyka. Było to jednak zjawisko powszechne wśród literatów pierwszej połowy lat pięćdziesiątych w całej Polsce. Degradującego wpływu realizmu socjalistycznego na styl udało się uniknąć, w pewnym stopniu, Gustawowi Morcinkowi czy Igorowi Newerlemu. Ich niektóre teksty z lat 1949-55, jak i późniejsze, odznaczają się licznymi walorami estetycznymi.

Autor *Nocy* w badanych utworach konsekwentnie trzymał się przyjętych *a priori* schematów, czego najtrafniejszym przykładem są powieści *Pogodne noce*, *Skarb Donnersmarcków* oraz *Czarne słońce*. Z uwagi na historyczną tematykę nieprzyjaciółmi są w nich przede wszystkim właściciele ziemscy, Niemcy i hitlerowcy. Zauważyć można upodobanie pisarza do stosowania takich – nacechowanych – nazewniczych synonimów, jak junkrzy, orgesze czy chachary.

Dzieje III powstania śląskiego, opisane na kartach *Pogodnych nocy*, stają się sposobnością do rozbudzenia bądź podtrzymania w czytelniku nienawiści do pruskich kapitalistów, uciskających klasę robotniczą Górnego Śląska. Pozwalają także przedstawić w negatywnym świetle wszelkiego rodzaju wojskowe, narodowe i polityczne organizacje niemieckie<sup>76</sup>, próbujące stłamsić powstańczy zryw

---

<sup>76</sup> Szewczyk umieszcza na kartach *Pogodnych nocy* następujące organizacje, których opis ma pejoratywne zabarwienie:

1. Sipo (Sicherheitspolizei, Policja Bezpieczeństwa), która jednak nie mogła działać w latach 1919-1921, jak chciałby tego autor, gdyż została utworzona dopiero w 1934 roku i funkcjonowała do 1939. Por.: W. Szewczyk: *Pogodne...* dz. cyt., s. 6.
2. Organisation Escherich (Orgesch, orgesz, orgesze) – organizacja Eschericha, nacjonalistyczna paramilitarna organizacja niemiecka, założona w celu zwalczania ruchów rewolucyjnych. Brała udział m.in. w walkach przeciwko III powstaniu śląskiemu. Por.: W. Szewczyk: *Pogodne...* dz. cyt., s. 12.
3. Apo (Abstimmungspolizei) – Policja Plebiscytowa na Górnym Śląsku powołana przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową w Opolu. Powstała za zgodą aliantów po II powstaniu i działała w latach 1920-21. W jej skład wchodził funkcjonariusze polscy i niemieccy. Por.: W. Szewczyk: *Pogodne...* dz. cyt., s. 13.
4. Stosstrupp (grupa uderzeniowa) – właściwie Stosstrupp Adolf Hitler, była to 12-osobowa grupa bojówkarzy, starannie wyselekcjonowanych, których zadaniem była ochrona Hitlera. Powstała pierwotnie pod nazwą Stabswache (warta sztabowa) w 1923 roku, nie mogła zatem być obecna na Górnym Śląsku w 1921 roku. Por.: W. Szewczyk: *Pogodne...* dz. cyt., s. 36.

lub prześladować komunistycznych towarzyszy. Wreszcie fabuła omawianej powieści to tło stworzone w celu ukazania na nim Wojciecha Korfantego, Józefa Piłsudskiego oraz Polskiej Organizacji Wojskowej na Górnym Śląsku jako wrogów robotniczo-komunistycznej rewolucji, a zatem także przeciwników „nowej” rzeczywistości, której domagała się owa rewolta. Przyjacielem z kolei staje się każdy, kto dostrzega w walce powstańców jej klasowo-socjalistyczny charakter. Może nim zatem być nie tylko partyjny kolega, ale także i Niemiec walczący ramię w ramię o to samo wyzwolenie proletariatu poprzez zaangażowanie się w Komunistyczny Związek Spartakusa<sup>77</sup> lub pełny nienawiści bój z orgesami, jak Karlik i jego ojciec<sup>78</sup>. Sceną, która bodaj najpełniej ukazuje głębokość rozłamu świata przedstawionego na sprzyjający i wrogi, jest opis swoistej bitwy 14-letniego Alojza z załogą niemieckiego garnizonu, znajdującą się w pociągu na dworcu. Główny bohater podpełza pod sam wagon i wrzuca do niego kolejne granaty, słuchając z satysfakcją – nietypową dla swojego wieku – jęków i krzyków umierających. Całość autor zamyka następująco:

„Alojz teraz dopiero poczuł, że jest cały mokry (...). Miał wielką ochotę wyczołgać się jeszcze raz na tory, pokazać się oślepionym granatami przeciwnikom i krzyknąć: «To macie, orgesze, od młodego powstańca śląskiego»”<sup>79</sup>.

Druga scena – równie silnie podtrzymująca w czytelniku wrogość – rozpoczyna się rozmową Alojza z ojcem podczas walk na Górze św. Anny. Warzecha tak mówi do swego potomka:

„No, to pamiętaj, synku... Śląsk musi być polski i robotniczy. Lej chacharom!”<sup>80</sup>

Po czym Szewczyk przez trzy kolejne strony przeplata narrację i dialogi wrogim wezwaniem:

„Od człowieka do człowieka padały z zaciśniętych ust mściwe, surowe słowa: «Lej chacharom!» Toczyły się one jak rozkaz, opasywały wieś, dymiącą na wszystkich krańcach (...).

---

5. Selbstschutz (samoobrona) – paramilitarne organizacje mniejszości niemieckiej, które m.in. zwalczały III powstanie śląskie. Por.: W. Szewczyk: *Pogodne...* dz. cyt., s. 40.

6. Grenzschutz (Ochrona Pogranicza) – niemieckie formacje zbrojne działające w latach 1918-1920 na Górnym Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu. Ich celem było zwalczanie polskich ruchów narodowych na tych ziemiach. Por.: W. Szewczyk: *Pogodne...* dz. cyt., s. 76.

<sup>77</sup> Por.: W. Szewczyk: *Pogodne...* dz. cyt., s. 55.

<sup>78</sup> Por.: Tamże, s. 30, 35, 57-58.

<sup>79</sup> Tamże, s. 61-62.

<sup>80</sup> Tamże, s. 147.

I co chwila z zaschniętego, ściśniętego gardła ktoś wysyłał gniewne hasło:

«Lej chacharom! Lej! Lej!»<sup>81</sup>.

Podobne obraźliwe określenia przetrwały poza epokę socrealizmu. W 1964 Aleksander Baumgardten w powieści *Brzegi ciemności* pisał:

„Lej orgolom!”<sup>82</sup>

„Lej Szwabów!”<sup>83</sup>

Gustaw Morcinek w *Górnicy zakon*, wydanym w tym samym roku, zanotował z kolei następujące inwektywy, używane rzekomo w okresie powstań śląskich pod adresem Niemców:

„«orgole pierzyńscy» (...) «hajmattrojery zakłete» (...) «germany zasmolone» (...) «przekłete grencszuce» (...) «zagiżdżone zielonkorze» (...)»<sup>84</sup>.

Podobne epitety możemy odnaleźć również w powieści *Victoria*<sup>85</sup> Morcinka z 1959 roku. Świadczy to o powielaniu w dalszym ciągu schematycznego wyobrażenia wroga narodu.

Powieścią równie trafnie egzemplifikującą zastosowanie pierwszej konwencji jest *Skarb Donnersmarcków*, którego fabuła osnuta została wokół dziejów tytułowego rodu, zwłaszcza jego linii zamieszkałej w Świerklańcu. Na tle sagi, rozgrywającej się głównie pomiędzy końcem XVIII wieku a okresem po II wojnie światowej, autor *Czarnego słońca* umieścił schematycznie ujętych protagonistów i antagonistów. Do pierwszych zaliczył robotników walczących z kapitalistycznym uciskiem, wszelkie postaci chociażby w części sprzyjające zmianom społecznym i ruchowi proletariackiemu, rewolucjonistów francuskich, uczestników rebelii w ramach tzw. Wiosny Ludów, strajkujących górników oraz powstańców śląskich, rozumianych podobnie jak w *Pogodnych nocach*. W drugiej grupie znaleźli się Donnersmarckowie i inne pruskie i austriackie rodziny magnackie, kapitałiści, pruska administracja, księża sprzyjający panom, po raz kolejny Wojciech Korfanty, rządy sanacyjne, hitlerowcy oraz wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób wspierali działalność wymienionych. Linia demarkacyjna pomiędzy pozytywnymi a negatywnymi bohaterami wytyczona została za pomocą stosunku do wyzysku. Pierwsi byli ponad miarę eksploatowani, drudzy

---

<sup>81</sup> Tamże, s. 147, 148.

<sup>82</sup> A. Baumgardten: *Brzegi ciemności. Powieść*. Warszawa 1964, s. 70.

<sup>83</sup> Tamże, s. 118.

<sup>84</sup> G. Morcinek: *Górnicy zakon*. Katowice 1964, s. 149.

<sup>85</sup> Tenże: *Victoria*. Warszawa 1959, s. 55.

wyzyskiwali bez skrupułów. Pierwsi przymierali głodem i zmuszani byli do ukrywania się przed prześladowcami. Drudzy żyli dostatnio i czerpali zyski ze swej własności lub władzy.

Stopniowo nabrzmiewająca na kartach *Skarbu Donnersmarcków* niechęć do kreowanych przez pisarza wrogów, znajduje swoją kulminację w opisie zrównującym pruskich feudałów z hitlerowskim okupantem:

„Wojna dyktowała prawa bezlitosne dla jego poddanych, jego samego [Gwidona – przyp. K.B.] zaś ograniczyła w niektórych ambicjach. Nie ograniczyła tylko jego władzy, mógł się wyżyć jak pan feudalny, zwłaszcza że poddani jego byli Polacy. Teraz mógł się z nimi rozprawiać łatwiej i skuteczniej niż którykolwiek inny Donnersmarck w przeszłości (...). Teraz redakcje służyły księciu, partia hitlerowska kłaniała się księciu, a dla nieposłusznych jego poddanych – stworzono więzienia, obozy, krematoria, podniebne loty przez komin, himmelsfahrtkommanda, cały skomplikowany alfabet tortur i śmierci”<sup>86</sup>.

W innym miejscu Szewczyk to samo oddaje jeszcze wyraziściej, a przede wszystkim niezwykle lakonicznie:

„Tak chce Donnersmarck.

Tak chce Hitler”<sup>87</sup>.

Tym samym autor *Nocy* zrównał wolę obydwu wrogów narodu, podkreślając zło pierwszego bestialstwem drugiego. Taki zabieg służył nie tylko wzmocnieniu nienawiści do klasowych i narodowych nieprzyjaciół, ale również intensyfikacji miłości i wdzięczności wobec tych, którym społeczeństwo zawdzięczało wyzwolenie i społeczne zmiany.

*Czarne słońce z kolei*, opowiadające dzieje podziemnej walki komunistów na terenie kopalni podczas okupacji, rozszczepia świat przedstawiony na dobrych towarzyszy, konspiratorów, górników dążących do uratowania swego miejsca pracy i uwolnienia go z rąk hitlerowców oraz złych SA-manów<sup>88</sup>, esesowców, cywilnych członków faszystowskiej partii oraz ich przedstawicieli w lokalnej administracji i w nadzorze górniczym. Próbuje nadać powieści nieco bardziej skomplikowaną formę,

---

<sup>86</sup> W. Szewczyk: *Skarb...* dz. cyt., s. 267.

<sup>87</sup> Tamże, s. 256.

<sup>88</sup> Pisownia zgodna z zapisem w: W. Szewczyk: *Czarne...* dz. cyt., s. 20.

Szewczyk włącza w fabułę kwestię tzw. „palcówki”<sup>89</sup> oraz Volkslisty. Jedną i drugą rozpatruje z perspektywy ich przydatności w kampanii toczonej przeciwko okupantowi, sytuując dzięki temu po stronie protagonistów tych, którzy wpisali w obydwu dokumentach „deutsch”. Taki wybór dokonany przez partyjnych działaczy na kartach powieści był elementem konspiracji. Oto fragment dotyczący fingerabdrucku:

„- (...) ojciec powiedział, żebyście podpisali *deutsch* [podkreślenie autora].

Inni też.

- *Deutsch* [podkreślenie autora] – mruknął (...) – to znaczy, że już... koniec?

- Ale – zachnęła się – gdzie tam koniec. Ojciec powiedział, że przede wszystkim trzeba się dobrze ukryć (...).

- Najważniejsze są nasze przekonania, nasze myśli (...)”<sup>90</sup>.

I rozmowa dotycząca Volkslisty:

„- Kto nie podpisze, tego stąd wysiedlą (...).

- Kamraci, trzeba na Śląsku zostać.

- No to trzeba podpisać.

- Takby [!] wychodziło.

- A co powiedzą o nas ci tam dalej w Polsce?

- Jakby tu byli na naszym miejscu, to by nic lepszego nie wymyślili.

- Podpiszesz, bracie, żeś Niemiec, ale i tak tego świat nie uzna [!]. Wszyscy powiedzą, że to jeszcze jedno hitlerowskie cygaństwo (...).

(...) trzeba zostać na Śląsku, by pilnować przed zniszczeniem wielkiego polskiego majątku, ale żeby zostać – trzeba podpisać ten ich dokument, przyjąć postawę oszusta – w imię większej sprawy”<sup>91</sup>.

Z powyższych cytatów wynika, że nie każdy, kto podpisał Volkslistę jako Niemiec, był kreowany w powojennej literaturze na wroga ludu. Działacze komunistycznego podziemia uchodzili w paralelnej sytuacji wręcz za bohaterów, gdyż czynili to „w imię

---

<sup>89</sup> Fingerabdruck, odcisk palca – niemiecki dowód osobisty wprowadzony na terenach okupowanej Polski w grudniu 1939 roku. W publikacji *Górny Śląsk podczas II wojny światowej* Ryszarda Kaczmarka użyto nazwy Volkszählung. Por.: Tenże: *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*. Katowice 2006, s. 436.

<sup>90</sup> W. Szewczyk: *Czarne...* dz. cyt., s. 10.

<sup>91</sup> Tamże, s. 51-52. Obydwa powyższe cytaty z *Czarnego słońca* można by uznać za aluzję do zalecenia katowickiego biskupa Stanisława Adamskiego, by diecezjanie maskowali wobec okupanta swoje prawdziwe przekonania narodowe i podpisywali deklaracje: „przychylający się do niemieckości”. Należy dodać, że zalecenie to było uzgodnione z rządem gen. Władysława Sikorskiego. Oczywiście Szewczyk nie mógł o tym napisać wprost, dlatego wybrał formę aluzji.



większej sprawy”, czego przykładem może być chociażby Rozalia Grzesikowa z *Kamiennej róży* Klimas-Błahutowej czy lekarz Macurek z *Urodzaju ludzi* Morcinka. Jednak nieposiadający partyjnej legitymacji lub przyjmujący na siebie takie samo znamię dla zysku i wygody, ze strachu czy z osobistego przekonania, znajdowali się po drugiej stronie barykady. Byli napiętnowani jako volksdeutsche, „dwójkarze” i „zdrajcy narodu”, jak ciotka Emma i jej córka Łuca (*Kamienna róża*) czy Sabina Wieland (*Miasto pod luną*). W ostatnim przypadku wątek zdrady został dodatkowo udramatyzowany przez autorkę poprzez zantagonizowanie proniemieckiej matki z propolską córką Elzą<sup>92</sup>, ostatecznie ginącą podczas partyzanckiej misji.

Wspomniany problem Szewczyk porusza także w opowiadaniu *Klara Krauze*<sup>93</sup>, którego główna bohaterka nosi cechy charakterystyczne dla znienawidzonych w „nowej” rzeczywistości osób o zdeklarowanej narodowości niemieckiej, tęskniących za starym porządkiem i krytycznie ustosunkowanych do systemu socjalistycznego. Temu typowi antagonisty badana literatura nadawała czasami obraźliwe określenie „Niemra”<sup>94</sup>. Podobna do Klary w swym zamknięciu na zmiany i upartym oczekiwaniu powrotu dawnych czasów jest Truda Kaszycowa – jedna z centralnych postaci *Przedmieścia* Marii Klimas-Błahutowej. W obydwu przypadkach autorzy analogicznie zarysowali wątki negatywnych bohaterek. Od początku i Klara, i Truda jawnie przyznają się do niechęci w stosunku do „nowej Polski”. Oto fragmenty z opowiadania Szewczyka:

„Od nowej władzy – dla niej była to tylko nowa władza [podkreślenie autora], a nie historyczny gigantyczny przewrót – nie oczekiwała nic”<sup>95</sup>.

„Nie myślała wcale o nowym życiu, układała wszystko w myślach tak, żeby wrócić do starego”<sup>96</sup>.

„W matce nagromadziło się za dużo nienawistnej goryczy (...) nie umie pogodzić się z tym, że wczoraj zaszło słońce i nagle pojawiło się nowe, lepsze”<sup>97</sup>.

Z kolei tak prezentuje się awersja Trudy w powieści Klimas-Błahutowej:

„Spoglądała w okno, przeklinała «nową Polskę», która ciągle coś przewraca, zmienia, buduje”<sup>98</sup>.

<sup>92</sup> Por.: M. Klimas-Błahutowa: *Miasto...* dz. cyt., s. 48-49.

<sup>93</sup> Por.: W. Szewczyk: *Klara Krauze*. W: Tenże: *Klara...* dz. cyt., s. 137-196.

<sup>94</sup> Por.: Tamże, s. 149.

<sup>95</sup> Tamże, s. 152.

<sup>96</sup> Tamże, s. 161.

<sup>97</sup> Tamże, s. 183.

„Planowała, że stanie do rozprawy sama, rozwali wszystkie przeszkody, przekona o swojej racji i wygra – na początek część pretensji, jakie miała do «nowej Polski»”<sup>99</sup>.

Zarówno autor *Hanysa*, jak i zagłębiowska powieściopisarka tylko pozornie zachowują w utworach spokój i łagodność wobec jawnej wrogości wspomnianych postaci. Oboje nie opisują ataków władzy na zacierzowane panie, nie wspominają o aktach zemsty czy złośliwościach ze strony partii lub jej agend. Świat przedstawiony pozwala na eskalację nienawiści niemalże z zimną krwią. Nikt nie usuwa przemocą lub podstępem oczywistych wrogów „nowej” rzeczywistości. Zabieg ten posłużył literatom do ukazania Polski Ludowej jako wzoru cierpliwości, wyrozumiałości, spolegliwości wobec swych niesfornych obywateli. Przypomina się w tym miejscu cytowany w pierwszym rozdziale fragment propagandowego przemówienia Ołeksandra Kornijczuka do polskich pisarzy we Lwowie:

„Nacisku na żadnego z was nie będziemy wywierać (...)”<sup>100</sup>.

*Klara Krauze* oraz *Przedmieście* zdają się przekonywać czytelnika do „hagiograficznego” obrazu powojennego państwa, które pozwala Frau Krauze oraz Kaszycowej żyć z niechęcią w sercach tak długo, dopóki obecne w nich zło samo nie dokona wyroku na kobietach. Pierwsza zamarza pod drzewem<sup>101</sup>, dokąd zapędziła ją własna złość, a druga ginie w trakcie podpalania domu, postawionego dla niej w ramach rekompensaty za mienie zabrane pod budowę kolei<sup>102</sup>.

Obydwa wątki przedstawiają jedną z metod postępowania z przeciwnikami na kartach socrealistycznych utworów. Procedurę tę można by nazwać *modus vivendi*, gdyż w jej ramach dobro współistniało ze złem w tymczasowym, prowizorycznym kompromisie, bez rozstrzygania zasadniczych kwestii spornych. Trafnym określeniem byłby także bierny opór.

Drugi sposób zwalczania wrogów ludu wyłania się z takich tekstów, jak *Opierzony kanarek* i *Zabłąkane ptaki* Gustawa Morcinka, *Uśmiech Elżbiety*<sup>103</sup> Jana Brzozy oraz *Aleksander Wielki w opalach*<sup>104</sup> Wilhelma Szewczyka. Nieokrzesani młodzi ludzie, zagrożeni patologią, bumelanctwem i włóczęgostwem przechodzą

---

<sup>98</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Przedmieście...* dz. cyt., s. 6.

<sup>99</sup> Tamże, s. 127.

<sup>100</sup> A. Wat: *Mój...* dz. cyt., s. 276.

<sup>101</sup> Por.: W. Szewczyk: *Klara...* dz. cyt., s. 192-193.

<sup>102</sup> Por.: M. Klimas-Błahutowa: *Przedmieście...* dz. cyt., s. 263-270.

<sup>103</sup> Por.: J. Brzoza: *Uśmiech Elżbiety*. W: Tenże: *Powrót...* dz. cyt., s. 106-203.

<sup>104</sup> Por.: W. Szewczyk: *Aleksander Wielki w opalach*. W: Tenże: *Klara...* dz. cyt., s. 57-78.

swoistą metamorfozę dzięki wychowawczemu wpływowi otoczenia. Starsi stażem górniczy, nauczyciele w szkole górniczej lub wychowawcy w internacie starają się wprowadzić zagubioną młodzież na właściwą drogę. I tak „gizdy przegrzeszone”<sup>105</sup> stają się wzorowymi uczniami i przodownikami pracy.

Podobnemu „ozdrowieńczemu” procesowi poddawani są dorośli bumelanci, pijacy, oponenci socjalizmu, rozkułaczania i nacjonalizacji wsi, jak również chwiejni ideologicznie i mający zbyt małą świadomość klasową. Nad ich przemianą i urobieniem czuwa przede wszystkim partia, która podejmuje rozmowy, poucza, upomina, nagradza, a wszystko po to, by antagonistę przekształcić w protagonistę. Egzemplifikacje powyżej opisanych transformacji lub prób ich dokonania można odnaleźć na kartach *Wskreszenia Herminy i Bumelanta z pokładu „Idy”*<sup>106</sup> Gustawa Morcinka czy *Kołacza i razowca* Jana Baranowicza.

Omówione metody radzenia sobie z negatywnym bohaterem miały wpisywać się w uzdrawiającą rzeczywistość Polski Ludowej. Socjalizm bowiem ze swej natury nie mógł generować zachowań przestępczych, a odziedziczonych po poprzedniej epoce „kryminalistów” bądź reedukował, bądź usuwał. Niepokornych pisarzy albo upominał, albo „uciszał” zakazem druku czy przymusowym leczeniem psychiatrycznym. Państwo komunistyczne miało być doskonałe, a świat przedstawiony w literaturze powinien był kreować i podtrzymywać ów ideał. Służyły temu schematycznie ujęte podziały na przyjaciół i wrogów, a także propaganda sukcesu, w obrębie której mieściła się metamorfoza przeciwników w protagonistów. W ten sposób władza chciała pokazać, że panuje nad wszystkim i że jej ideologia ma na każdego „zbawienny” wpływ. Oczywiście istniała zasadnicza różnica pomiędzy literacką a realną „przemianą”. Pierwsza była wersją oficjalną, wygładzoną i humanitarną. Druga – tajną, zakulisową i okrutną<sup>107</sup>.

Nie bez znaczenia będzie skonstatowanie w tym miejscu, że obecność negatywnych postaci na kartach prozy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku wpisywała się w szablon „przypowieści o marnotrawnym synu”, będący narzędziem formowania „nowego”, nieskazitelnego człowieka. Powyższa biblijna terminologia nie wydaje się być pozbawiona podstaw, gdy uwzględnimy fakt, że rozdział w *Zabłąkanych ptakach*, poświęcony ucieczce Felka, nosi *nomen omen* tytuł

---

<sup>105</sup> Por.: G. Morcinek: *Opierzony...* dz. cyt., s. 3.

<sup>106</sup> Por.: Tenże: *Bumelant z pokładu „Idy”*. W: Tenże: *Odkryte...* dz. cyt. s. 83-132.

<sup>107</sup> O aparacie represji w Polsce w latach 1944-89 por.: S. Courtois, N. Werth, J.-L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, J. L. Margolin [i in.]: *Czarna...* dz. cyt., s. 351-366.

*Syn marnotrawny*<sup>108</sup>. Warto zadać na marginesie rozważań pytanie: jakim sposobem zakazana fraza zdołała przedostać się przez cenzorskie sito? Próba arbitralnej odpowiedzi mogłaby być zbyt daleko posuniętą spekulacją, dlatego ograniczamy się jedynie do zaznaczenia problemu i podkreślenia, że w twórczości Morcinka z lat 1949-55 to nie odosobniony przykład słownictwa z „indeksu”. Zarówno w *Pokładzie Joanny*, jak i we *Wskrzeszeniu Herminy* górnicy bez skrępowania pozdrawiają się pod ziemią tradycyjnym zwrotem: „Szczęść Boże!”. W drugim przypadku już sam tytuł ma ewangeliczne konotacje, nawiązuje bowiem do perykopy o wskrzeszeniu Łazarza<sup>109</sup>. Warto również dodać, że przez cały okres komunizmu powyższe pozdrowienie funkcjonowało w kopalnianej rzeczywistości. Władze, mając świadomość jego świętości i znaczenia dla wspólnoty górniczej, paradoksalnie pozwalały na stosowanie go. Towarzyszyło temu prawdopodobnie przekonanie, że takie słowa wypowiedziane setki metrów pod ziemią nie mogą zaszkodzić systemowi socjalistycznemu. Zapewne i tym torem biegła logika cenzorska, zezwalająca na obecność „Szczęść Boże!” w górniczych powieściach.

„Poszczecińska” literatura posługiwała się jeszcze jedną metodą urabiania wroga ludu. Było nią szeroko pojęte napiętnowanie. Gdy nie skutkowały pogadanki osobiste i kolektywne, dobry przykład kolegów lub pozostawienie antagonisty samemu sobie, wówczas wplatano w fabułę środki nacisku, które w porównaniu z rzeczywistymi, jawiły się jako nader łagodne. Najczęstszymi były zaś: umieszczenie nazwiska na tablicy w rubryce „bumelanci” oraz ostracyzm. Najtrafniejszą egemplifikacją tych zjawisk jest opowiadanie Morcinka *Bumelant z pokładu „Idy”*. Jego centralna postać – Franciszek Konderla – to sztandarowy przykład tytułowego negatywnego bohatera. Oto co spotkało go pewnego dnia przed bramą kopalni:

„Pomyślał, że z pewnością zdołano go już «powiesić na tablicy».

Istotnie «wisiał». Jakby go ktoś uderzył w policzek. Oto widzi wypisane nazwiska drużyn, przy nich cyfry głoszące, ile każda z nich wydobyła ponad normę urobku, a na samym dole jego nazwisko z wymalowanym ślimakiem.

O, jasny pierun! On, stary górnik, zestawiony ze ślimakiem!”<sup>110</sup>

---

<sup>108</sup> Por.: G. Morcinek: *Zabłąkane...* dz. cyt., s. 227. Przypowieść o synu marnotrawnym lub inaczej miłosiernym ojcu w Ewangelii św. Łukasza, por.: Łk 15, 11-32.

<sup>109</sup> Por.: J 11, 1-44.

<sup>110</sup> G. Morcinek: *Bumelant...* dz. cyt., s. 113-114.

Autor *Ondraszka* szkicuje także koleżeński ostracyzm, któremu poddawani są unikający uczciwej pracy. Konderla słyszy zatem pod swoim adresem niewybredne określenia braci górników:

„Zgnijesz z tego leniuchowania! Już cię czuć z daleka!”<sup>111</sup>

„Ty pieruński bumelancie zabumelantowany!”<sup>112</sup>

„To ty śpisz w chodniku i chrapiesz jak zdechła kobyła, a my tam ciągniemy za ciebie! Ty saframencki bumelancie! Ty leniu cuchnący!”<sup>113</sup>

W powyższym opowiadaniu Morcinek prezentuje także różne modele tytułowego problemu społecznego. Bumelować bowiem można na wiele sposobów. Bądź wykonując niedbale swoje obowiązki, bądź unikając ich poprzez zaszywanie się w jakimś rzadko uczęszczanym zakątku kopalni na część dniówki<sup>114</sup>, bądź wreszcie nie przychodząc do pracy w ogóle bez usprawiedliwienia lub, co gorsza, z wymuszonym albo fałszywym zwolnieniem lekarskim<sup>115</sup>. Obraz typowego bumelanta dopełnia nałóg alkoholowy oraz symulantwo. Prozaik opisał taką reakcję medyka:

„Jak lekarz nie skoczy, jak nie zacznie wymyślać! A że Konderla jest symulantem, a że jest sabotażystą, że jakimś tam, czynnikiem społecznym i lichu wie, co tam jeszcze nakrzyczał”<sup>116</sup>.

Tak więc ten, kto bumeluje, równocześnie symuluje. Kto udaje i wykręca się od pracy, sabotuje ją. Sabotaż zaś jest działaniem na szkodę społeczeństwa. Takiego toku myślenia uczono w latach stalinowskich już uczniów szkoły podstawowej, zadając im na zadanie domowe wypracowanie o, *nomen omen!*, bumelantach<sup>117</sup>. Gdy Konderla dowiedział się o podobnej pracy córki i zobaczył w jej oczach wstyd, doświadczył przemiany, jakiej wcześniej nie był w stanie wywołać w nim nawet sekretarz kopalnianej komórki partyjnej<sup>118</sup>. Od tej chwili tytułowy bohater zostaje wpisany w nową konwencję – przodownika pracy, który swoim zobowiązaniem do współzawodnictwa próbuje odkupić dawne winy i zmazać ciężącą na jego nazwisku plamę<sup>119</sup>.

---

<sup>111</sup> Tamże, s. 106.

<sup>112</sup> Tamże.

<sup>113</sup> Tamże, s. 109.

<sup>114</sup> Por.: Tamże, s. 87-88.

<sup>115</sup> Por.: Tamże, s. 95-96.

<sup>116</sup> Tamże, s. 96.

<sup>117</sup> Por.: Tamże, s. 121.

<sup>118</sup> Por.: Tamże, s. 115-119.

<sup>119</sup> Por.: Tamże, s. 122-126.

Warto dodać w tym miejscu, że Morcinek temat lenistwa i unikania pracy podjął także w baśni *O tym, jak górnik Maśłok kramarzył ze Skarbnikiem*<sup>120</sup>. Utwór ten stanowi dowód na to, że literat potrafił problem niechęci do roboty przedstawić interesująco, z pisarskim zacięciem oraz żartobliwie. Przemiana głównego bohatera – tu przezywanego Śmierdzirobótką – pozbawiona jest ideologicznego podtekstu i ma prawdziwy walor wychowawczy, albowiem uczy, bawiąc, a nie strasząc, nakazując, zakazując czy pouczając, jak czyniło to opowiadanie *Bumelant z pokładu „Idy”*.

Proza realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku zawiera szereg przykładów robotników kreowanych na wzór Wincentego Pstrowskiego czy Wiktora Markiewki. Przedstawiano ich jako samotnych pionierów socjalistycznej rywalizacji czy przekraczania normy, jak w przypadku Gertrudy z opowiadania *Ręce i kamienie*<sup>121</sup> Jana Brzozy; albo skupiających wokół siebie brygady, które wspólnie walczyły o pierwszeństwo w wykonaniu planu, jak chociażby w utworach *Przedmieście* Marii Klimas-Błahutowej, *Wskreszenie Herminy*, *Zabłąkane ptaki*, *Opierzony kanarek* i *Pokład Joanny* Gustawa Morcinka oraz *Blok nr 14*<sup>122</sup> Brzozy.

Stosunek pozostałych bohaterów do przodownika nie zawsze był pozytywny. Historia opowiedziana w *Rękach i kamieniach* jest przykładem niechęci współpracownic z sortowni węgla do robotnicy, która wymyśla nową, ulepszoną metodę zespołowej pracy. Wrogość koleżanek wyrażana jest przezwiskiem „wyścigówka”<sup>123</sup>, towarzyskim ostracyzmem, próbami pobicia głównej bohaterki<sup>124</sup>, a także pomówieniami o uwodzenie innym kobietom ich mężczyzn. Oto fragment, w którym złapana na sabotażu Magda wyzywa Gertrudę:

„Puść mnie (...). Co mi zrobisz, ty, wyścigówko. Puść mnie, bo ci tym kamieniem dołożę. Pieróna [!], do inżynierów chodzi, chłopów innym zabiera, nowe mody w robocie zaprowadza, żeby się przychlebić [!], na innych biedę [!] tylko sprowadza”<sup>125</sup>.

Podobne problemy przodujących służyły wyostreniu atmosfery walki, jaka permanentnie toczyła się w państwie komunistycznym. Dzięki analogicznym obrazkom

---

<sup>120</sup> Por.: Tenże: *O tym, jak górnik Maśłok kramarzył ze Skarbnikiem*. W: Tenże: *Legends i baśnie*. Katowice 1984, s. 254-264.

<sup>121</sup> Por.: J. Brzoza: *Ręce i kamienie*. W: Tenże: *Ręce...* dz. cyt., s. 104-158.

<sup>122</sup> Por.: Tenże: *Blok nr 14*. W: Tenże: *Ręce...* dz. cyt., s. 77-103.

<sup>123</sup> Por.: Tenże: *Ręce...* dz. cyt., s. 124.

<sup>124</sup> Por.: Tenże: *Ręce...* dz. cyt., s. 137.

<sup>125</sup> Tamże, s. 146.

uprzytamniano czytelnikom, że wróg czyha wszędzie, decyzja zaś o wstąpieniu w szeregi rywalizujących i przekraczających normę jest równoznaczna z gotowością bycia prześladowanym. Tym sposobem protagonista stawał się „męczennikiem” nowego systemu. Oczywiście zgodnie z zasadą, że fabuły nie mogły kończyć się tragicznie, czego wymagano już od radzieckich pionierów realizmu socjalistycznego<sup>126</sup>, również wątek gnębionych przodowników zamykany był ich ideologicznym, moralnym i społecznym zwycięstwem. Oto przemówienie sekretarza, zamieszczone pod koniec opowiadania *Ręce i kamienie*:

„(...) Gertruda Knot, córka górnika, wdowa po górniku, krew z krwi, kość z kości naszej, ta skromna robotnica na sortowni, zdawałoby się, nic nie znaczącym odcinku pracy. Ona przez swój zapał, swoje zrozumienie i troskę o całość naszej pracy, o wykonanie planu, ta oto skromna matka, mająca swoje zmartwienia i kłopoty, potrafiła jeszcze martwić się o naszą kopalnię. Nauczyła nas, że wszyscy wspólnie i każdy z osobna powinni troszczyć się o swój dział pracy”<sup>127</sup>.

Warto dodać, że nadane bohaterce nazwisko miało podkreślić jej proste pochodzenie<sup>128</sup>.

Przodownictwo i współzawodnictwo na kartach prozy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku nie zawsze było utożsamiane z pozytywną postawą, godną naśladowania. Czasami rolę protagonisty odgrywał sabotażysta, w innej sytuacji uważany za wroga. Stawał się on przyjacielem narodu, gdy uniemożliwiał prawidłową pracę kopalni, huty czy fabryki podczas II wojny światowej. Wykonywanie planu, a tym bardziej przekraczanie normy, było podczas okupacji równoznaczne z mimowolnym wspieraniem działań hitlerowców poprzez dostarczanie im węgla, stali, pojazdów czy urządzeń. Stąd pisarze podejmujący tematykę wojenną niezmiennie zamieszczali w fabule akcje dywersyjne, organizowane przez partyjnych towarzyszy. Odnaleźć je możemy w *Mieście pod luną* Marii Klimas-Błahutowej, *Pokładzie Joanny* Gustawa Morcinka, *Skarbie Donnersmarcków* i *Czarnym słońcu* Wilhelma Szewczyka oraz *Błędnych ogniach* Alfreda Bronowskiego.

Motyw dobrego sabotażysty znajdował swoje zastosowanie także w opisach wywrotowej działalności partyzanckich oddziałów Armii Ludowej. Nie tylko sama wojskowa organizacja Polskiej Partii Robotniczej, ale i jej czyny były kreowane na

<sup>126</sup> Por.: R. Service: *Towarzysze...* dz. cyt., s. 225-226.

<sup>127</sup> J. Brzoza: *Ręce...* dz. cyt., s. 155-156.

<sup>128</sup> O znaczeniu imion i nazwisk w kreowaniu wrogów i przyjaciół na kartach socrealistycznej prozy por.: W. Tomasik: *Polska...* dz. cyt., s. 140-147.

chwalebne i jedynie słuszne. Negatywnym przeciwieństwem alowca był oczywiście akowiec, który zgodnie z komunistyczną ideologią był wrogiem ludu i zaprzędanym Zachodowi reakcjonistą. Przykładem gloryfikacji alowskiej dywersji jest powieść Morcinka *Urodzaj ludzi*<sup>129</sup>, pisana przez niego z wielkimi oporami i poddawana licznym poprawkom<sup>130</sup>. Autor *Wyrąbanego chodnika* chciał przełać na papier znane mu dzieje ludzi, którzy walczyli i ginęli w szeregach Armii Krajowej na Śląsku, jak: Jędrzek Raszka, Józef Skrzek czy Wacław Nowina-Stacherski<sup>131</sup>. Jednak Wydział Historii Komitetu Centralnego PZPR w piśmie podsumowującym opinie recenzentów na temat omawianej powieści stwierdził:

„Pod określeniem „leśni ludzie” można rozumieć i AL, i AK. Wiadomo jednak, że oddziały AL powstały z robotników i chłopów, zorganizowane przez byłych działaczy KPP przez PPR, oraz że na terenie Śląska działały wyłącznie oddziały GL i AL<sup>132</sup>. Innych nie było”<sup>133</sup>.

Wobec powyższego skoczowianin zmuszony był

„(...) spalić zuchelek kadzidła na ołtarzu nowego boga (...)”<sup>134</sup>

i napisać „poprawną” wersję wojennych wydarzeń. Tą drogą powstał utwór schematycznie rozbijający świat przedstawiony na dwa wrogie obozy: partyzantów AL i hitlerowców.

Godnym podkreślenia jest fakt, że swoją niechęć do zakłamanej fabuły literat zasugerował, stosując swego rodzaju język ezopowy. Nie mogąc wprost wyrazić opinii, że alowcy są dla niego równie negatywni, co okupanci, prawdopodobnie postanowił umiejętnie zawoalować niepoprawny ideologicznie przekaz.

Wskazani bohaterowie są bowiem tylko na pozoru ujęci w ramy konwencji przyjaciół-przeciwników. Przekonanie o ich charakterze – dodatnim lub ujemnym – czytelnik czerpie bardziej z wiedzy ogólnej aniżeli z tekstu. Morcinek tak skonstruował fabułę, aby odbiorca odniósł wrażenie, że obydwie strony są sobie równe. Jedni i drudzy mordują w podobny sposób<sup>135</sup>, odczuwają satysfakcję ze śmierci rywala, zioną

<sup>129</sup> Pierwotny tytuł brzmiał: *Podziemny Śląsk*. Por. K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt., s. 143.

<sup>130</sup> Por.: *Gustawa...* dz. cyt., s. 184, 194; K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt., s. 17, 143, 151.

<sup>131</sup> Por.: *Taż: Pisarski...* dz. cyt., s. 17, 151-152.

<sup>132</sup> Jest to jawnym kłamstwem, które było rozpowszechniane w okresie Polski Ludowej. O prawdziwej sytuacji na Górnym Śląsku podczas II wojny por.: R. Kaczmarek: *Górny...* dz. cyt. Ponadto o działalności Armii Krajowej w regionie por.: J. Niekrasz: *Z dziejów AK na Śląsku*. [Wyd. 2 popr. i poszerz.]. Katowice 1993; Z. „Walter” Janke: *W Armii Krajowej na Śląsku*. Katowice [1986].

<sup>133</sup> K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt., s. 151.

<sup>134</sup> *Gustawa...* dz. cyt., s. 161.

<sup>135</sup> Por.: G. Morcinek: *Urodzaj...* dz. cyt., s. 96, 102.



nienawiścią, która nie pozwala im dostrzec osoby w adwersarzu, wreszcie zmierzają z taką samą zaciekłością do likwidacji wroga. Brak moralności w przypadku hitlerowców jest zrozumiały i oczywisty, podyktowany literackim wyobrażeniem postaci esesmana. Jednak etyka powieściowych alowców nie odpowiada przyjętej w realizmie socjalistycznym „hagiografizacji”. Tych drugich autor *Urodzaju ludzi* nie kreuje na „świętych” socjalizmu. Nie podkreśla nachalnie zalet i heroiczności, a jedynie konieczność walki z okupantem. Ten przymus i prawo obrony ma tłumaczyć wszelkie złe czyny oddziału Kudery. Jako takie wpisują się one także w pojęcie wojny sprawiedliwej, której swoistą wykładnię daje poniższy cytat:

„Im większy terror hitlerowski, tym większa odpłata ze strony nieuchwytnych alowców. Za każdą zsyłkę naszych ludzi do obozu koncentracyjnego – niech leży rozbity pociąg na torze. Za każdą zbiorową egzekucję – niech konają hitlerowscy żołnierze pod gruzami płonącego pociągu! Za każdą męczeńską śmierć naszego człowieka, niech konają ranni żołnierze wracający z frontu!”<sup>136</sup>

Możemy zatem powiedzieć, że moralność i pozytywność protagonistów jest tutaj dwuznaczna. Tym sposobem Morcinek dał do zrozumienia, jaka jest prawda o Armii Ludowej i jaki jest jego osobisty osąd narzuconej mu wersji wydarzeń.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że autor *Urodzaju ludzi* pragnął przedstawić rzeczywiste dzieje Armii Krajowej na Śląsku i podchodził z niechęcią do przymusu przekształcenia prawdy w fałsz. Natomiast Andrzej Wydrzyński w powieści *Umarli rzucają cień* (1966)<sup>137</sup> dobrowolnie wykorzystał akta sprawy rozbicia śląskiego oddziału AK, do których jako aktywny działacz PZPR<sup>138</sup> oraz współpracownik służb bezpieczeństwa miał zapewne dostęp, i przekształcił dramat akowców w historię zniszczenia nieistniejącej wówczas w regionie Polskiej Partii Robotniczej. Główną konfidentką współpracującą z gestapo była w rzeczywistości Helena Mateja<sup>139</sup>, nosząca pseudonim „Krwawa Julka”, której działalność pisarz wykorzystał dla u dramatyzowania swej fabuły. Celem było stworzenie „hagiograficznej” opowieści o rozbiciu struktur PPR na Śląsku, podczas gdy naprawdę doszło do podstępnej i brutalnej likwidacji AK na tym obszarze.

---

<sup>136</sup> Tamże, s. 133.

<sup>137</sup> Por.: A. Wydrzyński: *Umarli rzucają cień*. Katowice 1966.

<sup>138</sup> Por.: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. T. 9. Pod red. J. Czachowskiej, A. Szałagan. Warszawa 2004, s. 304-305.

<sup>139</sup> Por.: J. Niekrasz: *Z dziejów...* dz. cyt., s. 82-84, 116, 255, 261, 263, 295.

Z tego powodu powieści *Urodzaj ludzi* Morcinka i *Umarli rzucają cień* Wydrzyńskiego można traktować jako ikony dwóch przeciwstawnych postaw twórczych. Pierwszą reprezentował prozaik ze Skoczowa, który – zmuszony przez władze do napisania zakłamannej wersji wydarzeń – do końca odczuwał niechęć do powstającego „na zlecenie” tekstu. Drugą przyjął autor *Salonu pani Klementyny*, który z własnej inicjatywy wykorzystał dostępne mu dokumenty i przekształcił fakty w „sagę” o tragicznym końcu PPR na górnośląskiej ziemi.

Przeciwieństwem opisywanej powyżej ucieczki Morcinka przed „uświęcaniem” bohaterów jest opowiadanie Jana Brzozy *Szyna*<sup>140</sup>. W tym przypadku mamy bowiem do czynienia z typowym procesem idealizacji postaci. Jędrzej Szymała posiada wszystkie cechy wzorowego pracownika socjalistycznego:

„Oficjalny tytuł Jędrusia brzmiał: majster pogotowia napraw, ale on był osobą do wszystkiego i wszędzie zjawiał się tam, gdzie trzeba było pomocy lub rady (...). Był jak klucz francuski – wszechstronnym fachowcem w różnych dziedzinach. Ale nie tylko. Jędrus był nieoceniony w pracy społecznej i politycznej: organizował narady produkcyjne, był współredaktorem gazetki ściennej, zbierał składki na rozmaite cele, aranżował wreszcie zabawy taneczne i wodził rej podczas walca, czy trojaka”<sup>141</sup>.

„Jędrus był urodzonym racjonalizatorem. Ileż to usprawnień drobnych, a tak nieraz pożytecznych, poczynił w hucie. Wiadomo było wszystkim, że Jędrus ślęczy po nocach nad jakimś ważnym wynalazkiem, który postawi jakoby hutę na nogi. Ale wiadomo było i też, że Jędrus ma poważny zamiar ożenić się i jedno tylko mieli mu za złe, że nie bierze hutniczki, ani córki hutnika”<sup>142</sup>.

Autor *Ziemi* nachalnie nakreślał zalety Szymały, skupiając w jednej osobie przymioty i umiejętności, którymi można by obdarzyć kilka postaci. Majster z opowiadania Brzozy jest więc doskonałym fachowcem, społecznikiem, aktywistą partyjnym, kaowcem, tancerzem i racjonalizatorem. Ma tylko jedną wadę. Łamie hutniczy zwyczaj ożenku wewnątrz zawodowej grupy. Wybiera sobie partnerkę niezwiązaną w żaden sposób z hutą. Jednak i nad tą słabością ostatecznie górę biorą pozostałe atuty Jędrusia,

---

<sup>140</sup> Por.: J. Brzoza: *Szyna*. W: Tenże: *Ręce...* dz. cyt., s. 159-167.

<sup>141</sup> Tamże, s. 159-160.

<sup>142</sup> Tamże, s. 161.

które przyczyniają się do zaakceptowania przez kolegów jego narzeczeństwa z Magdą. Co więcej, gdy przechodzi ono chwilowy kryzys, współpracownicy Szymały interweniują, ratując związek towarzysza<sup>143</sup>.

Podsumowując rozważania osnute wokół pierwszej konwencji, należałoby podkreślić trzy najistotniejsze kwestie. Po pierwsze wszystkie postaci reprezentujące przyjaciół narodu były „uświęcane”, a wszystkich wrogów na kartach socrealistycznych „dzieł” demonizowano. Po drugie powyższe procesy służyły podtrzymaniu „ducha masy wojennej”. Przodownicy, robotnicy, działacze partyjni, alowcy dawali przykład, jak walczyć. Bumelanci, sabotażyści, reakjoniści, kułacy, Niemcy, hitlerowcy – odgrywali rolę przypominających, z kim toczy się bój, i wspierających nienawiść w czytelniku. Wreszcie omawiana konwencja prowadziła pisarzy do wykorzystania dwóch obrazów wywodzących się z *Biblii* i hagiografii. Pierwszym był syn marnotrawny. Na tej ewangelicznej historii opierały się dzieje metamorfozy przeciwników. Drugą ikoną była postać męczennika. Jego cechy przypisywano z kolei protagonistom zmuszonym do akceptacji prześladowań za swoją wierność ideologii, partii czy Polsce Ludowej. Zastosowanie obydwu paralel służyło legitymizowaniu socjalistycznego przesłania powagą biblijnych pierwowzorów. Podobny cel był osiągany dzięki użyciu metody materializmu historycznego, o czym szerzej traktuje czwarta część niniejszego rozdziału.

## **Podrozdział 2**

### **Wyścig pracy**

Druga konwencja tematyczna nie była stosowana permanentnie przez pisarzy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku, co wynikało przede wszystkim z fabularnych wymogów i ograniczeń badanych utworów. Nie w każdy tekst można było wpleść wątek wyścigu pracy oraz związanych z nim zjawisk. Jedynym elementem, który występował niemal we wszystkich publikacjach, był język militarny – przyjmujący w tej grupie rolę konwencji stylistycznej. Nie jest on oczywiście rozumiany jako kod służący do zobrazowania wojny *sensu stricto*, ale system znaków opisujący codzienność z perspektywy ciągłej „walki o”: socjalizm, pokój,

---

<sup>143</sup> Por.: Tamże, s. 166-167.

sprawiedliwość, postęp i inne komunistyczne „zdobycze”; oraz „walki z” opisanymi powyżej wrogami systemu i narodu.

Sama idea kluczowego w tej konwencji współzawodnictwa jest wyrazem takiej właśnie „batalii o”, realizowanej na polu produkcji, wydobywania, uprawy roli, edukacji oraz sztuki, a zarazem „boju z” bumelanctwem. Wezwanie do socjalistycznej rywalizacji bywało formułowane w sposób przypominający wojskowe rozkazy, opis samej pracy przyrównywał ją do bitwy ze stawiającą opór naturą, z własną słabością, uciekającym czasem czy przeciwnikami spowalniającymi wyścig. Oto przykłady militarnych opisów:

„Zapowiedź trudnej pracy rozgrzała go. Czuł w niej dzisiaj iskrę rzetelnej walki”<sup>144</sup>.

„Mury rosły. W kurzawie śnieżnej, w zaciętej walce o wykonanie zadania”<sup>145</sup>.

„Rzucili się wszyscy do pracy. Oczy błyszczały zapalem, mięśnie naprężyły się. Szli jak do ataku”<sup>146</sup>.

„(...) każdy kęs węgla wydobyty przez górnika w krajach kapitalistycznych może być zamieniony przez imperialistów w nabój przeciwko człowiekowi. A każdy kęs węgla, wydobyty przez polskiego górnika, to kęs chleba dla wszystkich”<sup>147</sup>.

„Polityka: wydobyć tyle węgla, ile wyznacza plan. Praca: zrealizować wielki polityczny plan państwa: [!] Plan: polityczne zaatakowanie przyszłości”<sup>148</sup>.

„Na razie jeszcze mieszały mi się fronty, które biegły przez kopalnię, a dalej przez osadę, wieś, województwo. Jedno było mi jasne: w tej walce nie mogę być bezstronny. A walka była ostra, bezpardonowa”<sup>149</sup>.

Powyższe cytaty są egzemplifikacją tego, w jak różnych celach stosowana była militarna stylistyka – od zobrazowania trudu pracy, poprzez wyjaśnienie politycznych koncepcji i planów, po ukazanie partyjnych podziałów na terenie kopalni i w okolicy. Nie bez znaczenia będzie dodanie do nich jeszcze jednego przykładu z opowiadania *Brzozy – Uśmiech Elżbiety*:

---

<sup>144</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Przedmieście...* dz. cyt., s. 23.

<sup>145</sup> J. Brzoza: *Blok...* dz. cyt., s. 93.

<sup>146</sup> Tenże: *Uśmiech...* dz. cyt., s. 203.

<sup>147</sup> G. Morcinek: *Zabłåkane...* dz. cyt., s. 248.

<sup>148</sup> W. Szewczyk: *Polityka*. W: Tenże: *Klara...* dz. cyt., s. 14.

<sup>149</sup> Tamże, s. 23.

„Jest taka chwila podczas rozpoczęcia pracy, w której ludzie jakby zapominają o sobie. Kiedy biorą do ręki narzędzia, ich mięśnie i umysły zaczynają się naprężać jakby do skoku, do walki”<sup>150</sup>.

Zastosowany styl pozwala przyrównać opis do relacji z pola bitwy. Górnik przygotowujący się do fedrunku przypomina w nim żołnierza oczekującego na początek batalii. Robotnik czeka na odpowiedni moment, by zaatakować ścianę węgla, będącą w tym przypadku synonimem opierającej się natury.

Warto wzbogacić zebrane dotąd ilustracje militarnego języka o fragment zaczerpnięty ze zbioru Jerzego Gałuszki *Trudne lata*. W opowiadaniu zatytułowanym *Walka trwa* zapisał:

„Można żyć nie wiedząc, co to walka, i może nawet wtedy życie wydawać się piękne. Ale nie można walki zakosztować, by potem dni spędzone w spokoju nie wydawały się dniami straconymi, a życie blejszym, mniej wartościowym”<sup>151</sup>.

Oczywiście autor miał tutaj na myśli bój komunistycznych towarzyszy z Górnego Śląska w latach trzydziestych o lepszy, „nowy” świat, w którym nie będzie już biedy, głodu, bezrobocia i wyzysku. Z cytatu wynika jakoby zaangażowanie w partyjną działalność, mającą na celu zburzenie kapitalizmu oraz ustanowienie w jego miejsce socjalistycznej równości i sprawiedliwości, nadaje życiu realną wartość. Walka okazuje się być przyzwyczajeniem, bez którego trudno się obyć, gdy raz się pozwoliło mu ogarnąć.

Do publikacji, które najszerzej zastosowały analizowaną konwencję, należą następujące tytuły: *Przedmieście* Marii Klimas-Błahutowej, *Polityka* Wilhelma Szewczyka, *Blok nr 14*, *Ręce i kamienie* oraz *Uśmiech Elżbiety* Jana Brzozy, a także *Bumelant z pokładu „Idy”*, *Opierzony kanarek*, *Pokład Joanny*, *Zabłąkane ptaki* oraz *Wskreszenie Herminy* Gustawa Morcinka. Na ich kartach odnaleźć możemy kilka powodów, dla których podejmowano się współzawodnictwa i przekraczania normy, kilka sytuacji mobilizujących do powyższych działań.

Jednym z motywów była wdzięczność wobec robotników, którzy walczyli niegdyś z uciskiem kapitalistycznym, oraz chęć zadośćuczynienia ich krzywdom. Koterba z powieści *Przedmieście*, podejrzewany przez kolegów, że współzawodniczy

---

<sup>150</sup> J. Brzoza : *Uśmiech...* dz. cyt., s. 168.

<sup>151</sup> J. Gałuszka: *Walka trwa*. W: Tenże: *Trudne...* dz. cyt., s. 76.

tylko dla sławy, opowiedział podczas zebrania ZMP<sup>152</sup> o przeczytanej historii huty i o tym, jak bardzo go ona poruszyła. Podkreślił wówczas na zakończenie:

„To ja każdą dniówką w hucie, każdym wytopem na stalowni i każdym zobowiązaniem płacę: tym, co ginęli tutaj w pierwszym strajku, ojcu za to, że poszedł do powstania, wszystkim, którzy walczyli o robotniczy Śląsk... Sobie też biorę, co mi się należy za poniewierkę, jaką mi zgotował Hitler (...)”<sup>153</sup>.

Obok potrzeby wynagrodzenia minionym pokoleniom za ich trud i poświęcenie pojawiała się także chęć osobistej ekspiacji. Dawny bumelant czy pijus po swojej metamorfozie stawał się przodownikiem lub brygadzystą, pragnąc tym sposobem zmazać plamę ze swego nazwiska i przysłużyć się rozwojowi zakładu. Trafnym przykładem jest opisana w poprzednim podrozdziale przemiana Franciszka Konderli z opowiadania Morcinka<sup>154</sup>. Jego córka tak zakończyła szkolną rozprawkę:

„A mój tatuś także był bumelantem, ale od dzisiaj już nie jest bumelantem. I teraz nie musim [!] wstydzić się za tatusia, bo tatuś przystempuje [!] jutro do współzawodnictwa [!] pracy amen!”<sup>155</sup>

Użyte w powyższym cytacie uroczyste zakończenie modlitwy chrześcijańskiej oraz judaistycznej nadaje podjętemu postanowieniu charakter przysięgi. Hebrajskie „amen” tłumaczy się bowiem następującymi zwrotami: ‘godzien wiary’, ‘być mocnym’ oraz ‘zaprawdę, tak jest’<sup>156</sup>. W *Nowym Testamencie* było używane jako prośba o spełnienie modłów, które zamykało, a także jako potwierdzenie ważności słów Jezusa<sup>157</sup>. Stąd upór ojca, by Zuzanka dodała „amen”, miał podkreślić determinację Konderli w wypełnieniu decyzji o zerwaniu ze złym postępowaniem, a zarazem nadać wypowiedzi podniosły ton. Równocześnie Morcinek, dzięki temu zabiegowi, wydobyl z opisanej sytuacji jej groteskowość. Któryż z mężczyzn podyktowałby dziecku podobną treść wypracowania? Który górnik przyznawałby się w takiej formie do swej słabości? Od początku oczywistym jest, że szkolne zadanie ma jedynie ideologiczny cel, z którego autor *Ondraszka* trochę zakpił, dodając wrogie komunistycznej doktrynie „amen”.

<sup>152</sup> O ZMP szerzej w dalszej części rozdziału, w przypisie 181.

<sup>153</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Przedmieście...* dz. cyt., s. 39.

<sup>154</sup> Por.: G. Morcinek: *Bumelant...* dz. cyt., s. 83-132.

<sup>155</sup> Tamże, s. 132.

<sup>156</sup> Por.: H. Langkammer: *Mały słownik biblijny*. Wyd. 4 popr. Wrocław 1993, s. 22.

<sup>157</sup> Por.: Tamże.

Wartościowe dla całości rozważań będzie zaakcentowanie w tym miejscu głębi życia duchowego skoczowskiego pisarza. Krystyna Heska-Kwaśniewicz pisze w *Kolorowym rytmie życia*:

„Koszmar głodu, zimna, ciężkiej pracy, nieustannego zagrożenia śmiercią nie zniszczył w nim (...) głębokiej wiary w opiekę Opatrzności Boskiej (...). Ocalałe listy Gustawa Morcinka do siostry Tereski ujawniają pokłady niezwyklej dzielności i dobroci (...). Odkrywają głębię życia duchowego pisarza, który właśnie w obozie czytał wciąż *Dzieje Duszy* św. Teresy i z rozpamiętywania tej książki czerpał siłę i moc”<sup>158</sup>.

Skoro obozowe życie nie zniszczyło w nim wiary, skoro w tak ekstremalnych warunkach zachował ludzką dobroć i życzliwość, to z całą pewnością cechy te były obecne w nim także w okresie kolejnego przymusu, który przypadł na lata 1949-55. Bez wątpliwości pozostał osobą wrażliwą również w czasach stalinowskiego terroru, wbrew krążącym plotkom o jego rzekomym skąpstwie czy oportunizmie. Z lektury poselskich listów, przechowywanych w skoczowskim muzeum, rysuje się bowiem obraz człowieka niezwykle zaangażowanego w rozwiązywanie problemów bliźnich, a tym samym – wyjątkowo odważnego. Autor *Ondraszka* pomagał w tak różnych sytuacjach, jak: odzyskanie prawa jazdy (1953)<sup>159</sup> czy stanowiska dyrektora szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego (1956)<sup>160</sup>, przywrócenie rodowego brzmienia nazwiska (1953)<sup>161</sup>, wreszcie uzyskanie prawa łaski dla kobiety skazanej na 18 miesięcy obozu za zakupienie 10 kg cukru (1953)<sup>162</sup>. Równocześnie należy dodać, że do Jana Kuglina pisał o tym, jak bardzo męczył się ową „dobroczynną” działalnością, która niejednokrotnie wymagała od niego wykazania się nawet umiejętnościami detektywistycznymi<sup>163</sup>. Ciążyły mu głównie: brak wdzięczności, trudności w zadowoleniu petentów, a także anonimowe pogróżki. W liście z 16 grudnia 1956 roku, gdy wiedział już, że nie będzie musiał być dalej posłem, skarżył się:

„Człowiek stawał się tym szekspirowskim Murzynem z Otella. Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść. Tym bardziej [!] że trudno takich

---

<sup>158</sup> K. Heska-Kwaśniewicz: *Kolorowy...* dz. cyt., s. 17.

<sup>159</sup> Por.: *Listy poselskie*, sygn. MSK/M/4309. Listy te znajdują się w zbiorach Muzeum im. G. Morcinka w Skoczowie.

<sup>160</sup> Por.: Tamże, sygn. MSK/M/4311.

<sup>161</sup> Por.: Tamże, sygn. MSK/M/4310.

<sup>162</sup> Por.: Tamże, sygn. MSK/M/4391c.

<sup>163</sup> Por.: *List Gustawa Morcinka do Jana Kuglina z dnia 30 sierpnia 1955 roku*, sygn. MSK/M/1946. Wspominane w pracy listy do Jana Kuglina znajdują się w zbiorach Muzeum im. G. Morcinka w Skoczowie.

interesantów zadowolić. Przysłowie się sprawdzało, że jeszcze się nikt nie narodził, żeby wszystkim dogodził. Że nie dogodził, świadczyły anonimowe listy, ordynarne, głupie, zaplute, cuchnące, robaczywe, zaropiałe. Uczyły mnie odrazy w stosunku do ludzi.

Takie listy anonimowe otrzymywali i inni posłowie (...). Nie wiem jednak, czy w tamtych listach do nich skierowanych było tyle jadu, złości, głupoty, idiotyzmu, nienawiści, zawiści, zazdrości, cuchnącego łąjna – ile tego bywało w listach do mnie pisanych”<sup>164</sup>.

Z zacytowanej korespondencji wynika, że Morcinek był bardzo wrażliwy na niesprawiedliwość, złośliwość i głupotę. Postawy te irytowały go u innych i przyczyniały się do wyboru izolacji<sup>165</sup>. Władysławie Ostrowskiej w 1948 roku wyznał:

„Jeszcze mi najmilej wśród dzieci i wśród ludzi prostych, jeżeli nie są pijani”<sup>166</sup>.

Jego świadome odsuwanie się w ustronie, swoisty eremityzm<sup>167</sup> pisarza, wynikały zatem nie z egoizmu, ale z poczucia doznanej krzywdy w zamian za wyświadczone ludziom dobro oraz z niechęci do głupoty, zawiści i plotek, którymi raczyli go niektórzy goście. Ze swoistego rozczarowania człowieczą naturą. W liście do Stanisława Bogdanowicza w 1951 roku pisał:

„Ongiś byłem zbyt tanim i naiwnym optymistą, twierdzącym z emfazą, że «Ludzie są dobrzy». Dzisiaj stałem się sceptykiem i twierdzę, że ludzie mogą być dobrzy. Pozornie niewielka różnica, a jednak różnica zasadnicza. Czasem męczą mnie ludzie, zwłaszcza wtedy, gdy poprzez ich brzydotę trudno dostrzec ich piękno. Czasem bawi mnie ich małość, czasem irytuje, a najczęściej staram się być wyrozumiałym sędzią”<sup>168</sup>.

Odsuwał się zatem, ale nie uciekał. Z całą pewnością zaś nie płoszył innych. Dom w Skoczowie pełen był odwiedzających, a pozostawiona przez Morcinka korespondencja jest niezwykle obszerna. Niekiedy autor odczuwał po prostu zmęczenie

---

<sup>164</sup> *List Gustawa Morcinka do Jana Kuglina z dnia 16 grudnia 1956 roku*, sygn. MSK/M/1962.

<sup>165</sup> Por.: *Gustawa...* dz. cyt., s. 138.

<sup>166</sup> Tamże, s. 139.

<sup>167</sup> W listach do Krystyny Kolińskiej nazywał samego siebie „brodatym anachoretą beskidzkim”. Korespondencja ta znajduje się w zbiorze maszynopisów, który przechowywany jest w Muzeum im. G. Morcinka w Skoczowie. Por.: *List Gustawa Morcinka do Krystyny Kolińskiej z dnia 26 lutego 1952 roku*. W: G. Morcinek: *Korespondencja powojenna*. Górki Wielkie 1976, sygn. MSK/M/9594, s. 172.

<sup>168</sup> *List Gustawa Morcinka do Stanisława Bogdanowicza z dnia 18 sierpnia 1951 roku*. W: G. Morcinek: *Korespondencja...* dz. cyt., s. 170.



słabościami bliźnich, lecz nawet wówczas starał się być dla nich sprawiedliwy. Świadczy to o bogatej duchowości prozaika, która uwidaczniała się nawet w jego socrealistycznej twórczości, nadając wielu fragmentom głębszy wymiar i ratując je przed banałem. Choć niestety nie w każdym przypadku sztuka ta udała się, czego dowodem jest najsłabsza literacko powieść *Wskrzeszenie Herminy* oraz opowiadanie *Bumelant z pokładu „Idy”*. Przywiązanie do wiary uzewnętrzniał także wplatany gdzieś słownictwem biblijnym lub religijnym, co musiało świadczyć m.in. o jego odwadze i nonkonformizmie.

Motorem napędowym socjalistycznej rywalizacji był również pojedynek z niesprawiedliwością społeczną. Ojciec Jacka Kostrzewy z *Zabłąkanych ptaków* pouczał syna, w jaki sposób może podjąć upragniony bój:

„Chociażby tym zamierzonym przez siebie współzawodnictwem pracy i tym porwaniem za sobą wszystkich swoich kolegów. To już jest walka o to, by nie było krzywdy na świecie. Pracujesz nie dla siebie wyłącznie, lecz dla wszystkich, czyli przyczyniasz się do tego, by nie było jednej z największych krzywd człowieka, jaką jest wyzysk. A następnie pracujesz dla pokoju na świecie”<sup>169</sup>.

Współzawodnictwo socjalistyczne nie było zatem przedstawiane na podobieństwo kapitalistycznego wyścigu, którego celem był jak największy zysk. Nadawano mu misję niwelowania nierówności społecznych oraz wzywania do internacjonalistycznego pokoju i współpracy. Egzemplifikacją powyższego mogą być następujące dwa fragmenty. Pierwszy z Morcinka:

„Brygada Krawczyka uwijała się, gdyż była ambitna. Od kilku dni stanęła na 178% normy, wydobyte urobku ważyło się koło tej cyfry, a brygadzie chodziło o dobiecie do 220%, gdyż podjęła takie zobowiązanie z okazji Kongresu Pokoju w Warszawie”<sup>170</sup>.

I drugi z powieści Klimas-Błahutowej:

„Owinęła szczelnie włosy niebieską chustką z napisami «pokój, mir, pax, pace, peace...»”<sup>171</sup>.

Nakrycie głowy hutniczki Weroniki Tomalowej z *Przedmieścia* nie odgrywa w tekście funkcji estetycznej. Fakt, iż kobieta zakłada je przed przystąpieniem do pracy, urasta

---

<sup>169</sup> Tenże: *Zabłąkane...* dz. cyt., s. 248.

<sup>170</sup> Tamże, s. 231.

<sup>171</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Przedmieście...* dz. cyt., s. 23.

do rangi symbolu. Niewiasta podejmuje swój robotniczy trud, a z czasem także współzawodnictwo, z ideologicznym nastawieniem: walki o pokój. Podobnie czyni brygada Krawczyka z *Zabłąkanych ptaków*, przyrzekając nadzorowi wydobyć na określonym poziomie.

W badanej literaturze „poszczecińskiej” najczęstszym motywem socjalistycznej rywalizacji było wezwanie do wykonania planu trzyletniego<sup>172</sup> lub sześcioletniego<sup>173</sup>, co wiązało się także z nawoływaniem do przekraczania normy i podejmowania zobowiązań indywidualnych lub kolektywnych. Warto zaznaczyć, że plan trzyletni jest obecny wprost tylko w opowiadaniu *Polityka* Wilhelma Szewczyka<sup>174</sup>, domyślamy się natomiast, że w okresie tym umieszczono również fabułę *Kołacza i razowca* Jana Baranowicza oraz treść jego reportażu *Spółdzielnia nad Zieloną Wodą*. Akcja *Ziemi* Jana Brzozy od momentu opuszczenia przez bohaterów wsi Witwicy i osiedlenia na Opolszczyźnie toczy się raczej przed 1947<sup>175</sup>. Z kolei plan sześcioletni jest obecny w wielu badanych tekstach (m.in. *Pokład Joanny*, *Wskreszenie Herminy*, *Zabłąkane ptaki*).

Innym bodźcem współzawodnictwa była propaganda sukcesu oraz towarzysząca jej spektakularna oprawa państwowych świąt. Zamierzeniem obydwu było rozbudzenie w obywatelu poczucia dumy z potęgi kraju oraz wrażenia przynależności do wielkiej, narodowej wspólnoty, dla której warto podjąć każdy trud. Oto opis przeżyć Agnieszki, bohaterki *Przedmieścia*:

„Porywała ją siła zorganizowanego pochodu, świąteczny nastrój miasta, muzyka i śpiew. Był w tym pochodzie cały Śląsk, wielki i potężny w swojej współczesności (...). Agnieszka przeżywała wraz ze wszystkimi prawdę, którą odsłaniała lipcowa manifestacja, olbrzymią i jednoznaczną (...) spojrzała w przyszłość z niepokojem człowieka, który po raz pierwszy ocenia głębię lat, jakie prowadzą od poranku ludzkiego życia do jego

---

<sup>172</sup> O planie trzyletnim, obejmującym lata 1947-49, por.: A. Paczkowski: *Pół wieku dziejów Polski. 1939-1989*. Warszawa 1995, s. 229. Plan trzyletni jest obecny wprost w opowiadaniu *Polityka* Wilhelma Szewczyka, domyślamy się natomiast, że w okresie tym umieszczono fabułę *Kołacza i razowca* Jana Baranowicza oraz treść reportażu *Spółdzielnia nad Zieloną Wodą*. Akcja *Ziemi* Jana Brzozy od momentu opuszczenia przez bohaterów wsi Witwicy i osiedlenia na Opolszczyźnie toczy się raczej przed 1947.

<sup>173</sup> O planie sześcioletnim, obejmującym lata 1950-55, por.: A. Paczkowski: *Pół...* dz. cyt., s. 229-237.

<sup>174</sup> Por.: W. Szewczyk: *Polityka...* dz. cyt., s. 8.

<sup>175</sup> Por.: J. Brzoza: *Ziemia...* dz. cyt., s. 176-314.

zmierzchu. Zatęskniła za tym, by je wypełnić najbujniejszą treścią (...).

Dziś chciała czegoś więcej”<sup>176</sup>.

Zadaniem powyższego fragmentu było rozbudzenie w czytelniku fascynacji „nową” rzeczywistością i pragnienia poświęcenia się jej poprzez coraz bardziej wydajną pracę oraz podnoszenie kwalifikacji. Stąd Agnieszka snuje na kartach powieści plany rozpoczęcia studiów inżynierskich.

Tym samym bodźcem propagandy sukcesu posługiwano się podczas akcji agitacyjnych, których celem był nabór młodzieży do szkół górniczych i na kopalnię. Opisy podobnych kampanii, przybierających formę wiecu, pochodu, przedstawienia, pogadanek, znaleźć możemy głównie w *Zabłąkanych ptakach* Gustawa Morcinka oraz w *Aleksandrze Wielkim w opałach* Wilhelma Szewczyka. Autor *Ondraszka* wplótł w fabułę wycieczkę górników w galowych mundurach do Szczecina. Przypłynęli statkiem „Panna Wodna” wraz ze swoją orkiestrą i grupą kobiet w śląskich strojach, by rozpropagować na Pomorzu ideę pracy w górnictwie. Przechodząc ulicami miasta w kolorowym, wesołym i wypełnionym muzyką korowodzie, przyciągali uwagę rozmaitych gapiów. Wśród zainteresowanych znajdował się główny bohater Jacek Kostrzewa i jego kolega Felek. To, co widzieli i słyszeli, silnie przemawiało do ich pełnych zapału serc, dlatego wątek ten Morcinek kończy decyzją młodych o wyjeździe na Śląsk:

„- (...) Tóż ci radza tak z dobrego serca, wysmol sie na morze (...), a drzyj z nami na Śląsk! Bydziesz górnikiem, a ten drugi sowizdrzoł, co mo kanarka w gębie, też (...).

- (...) Tóż dej mi ręka (...), że bydziecie górnikami (...).

- (...) Bydziecie?

- Będziemy! – rzekł zdecydowanie Jacek”<sup>177</sup>.

Z kolei Szewczyk wplótł w swoje opowiadanie historię o wyjeździe uczniów szkoły górniczej do województwa rzeszowskiego z programem artystycznym, mającym przyciągnąć nowych kandydatów do nauki. Tak autor *Nocy* opisuje grupę agitatorów:

„Nasza brygada rekrutacyjna, czy – nazwijmy ją sprawiedliwiej – agitacyjna, miała przygotowany program artystyczny, a dwie młodziutkie Ślązaczki, «wypożyczone» z «odzieżówki» (jak moja młodzież nazywała

<sup>176</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Przedmieście...* dz. cyt., s. 103-104.

<sup>177</sup> G. Morcinek: *Zabłąkane...* dz. cyt., s. 193-194.

miejscowe Liceum Krawieckie), były czymś więcej niż ozdobą naszego programu artystycznego – reprezentowały one także wdzięk i pogodę ziemi, która pragnęła przyjąć nową kadrę młodzieży górniczej”<sup>178</sup>.

Efektem „naboru” było przyjęcie do szkoły tytułowego Aleksandra, który następnie przeszedł metamorfozę podobną do opisanych w poprzednim podrozdziale.

W ramach omawianej konwencji pisarze z Górnego Śląska wykorzystywali zatem propagandę sukcesu w celu zachęcania swych literackich bohaterów, a przez to i czytelników, do podjęcia wyścigu pracy, pokonywania własnej słabości i przekraczania normy, a także wstępowania w szeregi górniczej braci. Warto zaznaczyć, że na kartach badanej prozy nie znajdziemy analogicznej akcji agitacyjnej do zawodu hutniczego czy innej profesjonalnej grupy.

Przesłanką wcale nie marginalną podejmowania współzawodnictwa były kolejne rocznice Manifestu Lipcowego, Święto 1 Maja, Dzień Górnika oraz różnego rodzaju zjazdy odbywające się w socjalistycznych państwach. I tak wspomniana już brygada Krawczyka z *Zabłąkanych ptaków* zobowiązała się do osiągnięcia 220 procent normy z okazji Kongresu Pokoju w Warszawie. Z kolei Maria Klimas-Błahutowa tak oddała atmosferę przed 22 Lipca:

„Zbliżała się rocznica Lipcowego Manifestu. Gazety drukowały meldunki z kopalń i hut, pęczniały zobowiązania śląskie. Do huty przyjechał niebieski wóz radiowy (...)”<sup>179</sup>.

Okres około świąteczny mobilizował zakłady do wydajniejszej pracy, prasę i radio zaś do zamieszczania sprawozdań zarówno z „frontu rywalizacji”, jak i z ogólnopaństwowych i lokalnych obchodów rocznicowych. Służyło to podtrzymaniu propagandy sukcesu, która obok „ducha masy wojennej” była drugim znaczącym dla budowy socjalizmu mechanizmem. Stąd jej obecność w rozmaitych formach w eksplorowanej prozie.

Warto zaznaczyć na marginesie rozważań, że o wysokiej randze socjalistycznego współzawodnictwa świadczy również fakt, iż w periodyku „Wiadomości Górnicze” w latach 1950-56 publikowany był z przerwami specjalny dział poświęcony temu zagadnieniu, w ramach którego omawiane były postaci przodowników oraz wybitne osiągnięcia poszczególnych załóg. Drukowano również

---

<sup>178</sup> W. Szewczyk: *Aleksander...* dz. cyt., s. 59.

<sup>179</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Przedmieście...* dz. cyt., s. 100.

Biblioteczkę Współzawodnika, w której prezentowano biografie takich „osobistości”, jak: Wincenty Pstrowski, Wiktor Markiewka czy Edward Nikiel.

Nie bez znaczenia będzie podkreślenie w tym miejscu, że władza wykorzystywała techniki manipulowania wolą. Stąd powinnością literatury „poszczecińskiej” było m.in. przedstawianie spektakularnych efektów, jakie można było osiągnąć dzięki ponadnormatywnej pracy, oraz rozbudzanie pragnienia posiadania dóbr, które za jej pośrednictwem mogły stać się udziałem robotnika. Przykładem takiej propagandowej mowy jest stylizowane na gwarę przemówienie Krawczyka z *Zabłąkanych ptaków*:

„(...) nasz Śląsk pod koniec Planu Sześcioletniego bydzie przodującym województwem w całej Polsce, ale żeby był przodującym, trzeba nam węgla i jeszcze roz węgło!”<sup>180</sup>

Perspektywa sukcesu całego regionu miała spełnić w powyższym tekście zadanie intensyfikacji zapału i wysiłku górników.

Proza realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku w ramach analizowanej konwencji ujmowała również tematykę dotyczącą Związku Młodzieży Polskiej<sup>181</sup> oraz Służby Polsce<sup>182</sup>. Pierwsza formacja była ukazywana w kontekście prowadzonej przez nią działalności na terenie zakładów pracy czy Domów Młodego Robotnika. Drugą prezentowano głównie jako pomoc przy budowach. Wśród utworów poruszających powyższy wątek należy wymienić: *Przedmieście Klimas-Błahutowej*, *Uśmiech Elżbiety*

---

<sup>180</sup> G. Morcinek: *Zabłąkane...* dz. cyt., s. 272.

<sup>181</sup> Związek Młodzieży Polskiej (ZMP) powstał w lipcu 1948 roku z połączenia komunistycznego Związku Walki Młodych, socjalistycznej Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” oraz Związku Młodzieży Demokratycznej. Pierwszym przewodniczącym został Janusz Zarzycki. Organizacja wzorowana była na jej radzieckim odpowiedniku – Komsomole. ZMP działało do stycznia 1957 roku. W jego miejsce w tym samym czasie powstał Związek Młodzieży Socjalistycznej (ZMS). Por.: A. Paczkowski: *Pół...* dz. cyt., s. 221; M. Wierzbicki: *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*. Warszawa 2006.

<sup>182</sup> Powszechna Organizacja „Służba Polsce” (SP) została powołana do życia ustawą z dnia 25 lutego 1948 roku o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu (Dz.U. 1948 nr 12, poz. 90). Formacja ta skupiała młodzież w wieku 16-21 lat i stanowiła polską państwową organizację paramilitarną. Jednostkami strukturalnymi były: brygady, bataliony, hufce i drużyny. Młodzież organizowana była albo w miejscach zamieszkania (hufce miejskie, wiejskie, szkolne, zakładowe), albo koszarowano ją w oddalonych od domu brygadach (operacyjnych, inwestycyjnych, rolnych itp.). SP pracowało m.in. przy odbudowie Warszawy, budowie ośrodków przemysłowych, jak Nowa Huta, na kopalniach, w kamieniołomach, przy budowie dróg i połączeń kolejowych. Organizację zlikwidowano w grudniu 1955 roku. Jej następcą były Ochotnicze Hufce Pracy, które powstały w 1958 roku. Por.: J. Hellwig: *Powszechna organizacja „Służba Polsce”*. Warszawa 1977; L. S. Szuba: *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” jako narzędzie pracy i indoktrynacji młodzieży w latach 1948-1955*. Lublin [cop.] 2006.

i *Zegarek*<sup>183</sup> Brzozy, *Aleksandra Wielkiego w opalach Szewczyka* oraz *Zabląkane ptaki* Morcinka.

Autorka *Kamiennej róży* włączyła w fabułę obydwie organizacje. Służba Polsce została zaangażowana na kartach powieści w budowę linii kolejowej, przeciwko powstaniu której występowała Truda Kaszycowa, postać analizowana w poprzednim podrozdziale. Pisarka przedstawiła pracę SP bez nachalnego ideologicznego podłoża. Można powiedzieć, że pod jej piórem chłopcy i dziewczęta, kładący nowe tory, stali się po prostu przedstawicielami swojej grupy wiekowej. Pracują szybko, niedbale, a młodzi mężczyźni paradują podczas dniówki pólnago, odsłaniając opalone torsy. W zestawieniu z zetempowcami – którzy biorą udział w zebraniach, wygłaszają sprawozdania, organizują pracę i życie kulturalne robotniczej młodzieży, opiekują się społecznością Domu Młodego Robotnika, a nawet upominają kolegów o słabszym charakterze – przedstawiciele SP jawią się jako niższa warstwa. Grupa aspirująca dopiero do klasy proletariackiej.

Potwierdzeniem powyższej tezy jest także fabuła opowiadania *Zegarek* Jana Brzozy. Podobnie jak zagłębiowska pisarka autor *Ziemi* umieścił w tekście obydwie organizacje młodzieżowe. ZMP przydzielił rolę pomysłodawców elektryfikacji wsi, mediatorów z Powiatowym Komitetem Partii w celu uzyskania koniecznych pozwoleń i pomocy, a także koordynatorów całego przedsięwzięcia. Natomiast Służba Polsce przedstawiona została jako typowa siła robocza, która przybywa do wioski, gdy dotychczasowa praca młodzieży zostaje zniszczona przez sabotażystów. Oto fragment:

„Nagle czwartego dnia przed gminę zajechały dwa samochody ciężarowe nabite szczelnie chłopcami z SP (...).

- Przyjechaliśmy, żeby wam dopomóc. Śliwski jestem, szósta kompania SP, do waszej dyspozycji”<sup>184</sup>.

Po czym w żołnierskim szyku z łopatami i kilofami na ramionach ruszyli ustawiać poprzewracane słupy elektryczne. Towarzyszyła im pieśń, będąca przykładem pierwszej i drugiej konwencji:

„Równaj krok, równaj krok,  
zewrzyj dłonie,  
nie rządzi już obszarnik, pan,  
gdzie mrok, tam światło nam

<sup>183</sup> Por.: J. Brzoza: *Zegarek*. W: *Tenże: Ręce...* dz. cyt., s. 168-219.

<sup>184</sup> *Tamże*, s. 205.

zapłonie

i traktor ugór zmieni w łan... [podkreślenie autora]”<sup>185</sup>.

Należy dodać, że jest to autentyczny tekst ówczesnej piosenki.

Pozostali wymienieni wyżej autorzy skupili się przede wszystkim na funkcji wychowującej ZMP wobec zagrożonych patologią młodych robotników i uczniów szkół górniczych (*Uśmiech Elżbiety*, *Aleksander Wielki w opalach*, *Zabłąkane ptaki*).

W podsumowaniu rozważań osnutych wokół drugiej konwencji tematycznej należałoby podkreślić trzy kwestie, istotne dla badań nad prozą realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku. Po pierwsze tematyka szeroko rozumianego wyścigu pracy przedstawiana była militarnym językiem, co przyczyniło się do schematycznego podziału mieszczących się w jej obrębie wątków na opisy „walki o” oraz „walki z”. Po drugie motywacja podejmowanego współzawodnictwa i przekraczania normy również wykazywała cechy szablonowości, rozbijając powody socjalistycznej rywalizacji na dwie zasadnicze grupy – związane z ekspiacją oraz propagandą sukcesu. Wreszcie należałoby także podkreślić, że ta ostatnia stała się w komunistycznym reżimie oraz na kartach literatury „poszczecińskiej” drugim, po „duchu masy wojennej”, mechanizmem budującym i podtrzymującym „nową” rzeczywistość.

### Podrozdział 3

#### Partia

Z kolejną konwencją wiązą się dwa istotne zagadnienia. Problem pierwszy obejmuje strukturę i zadania partii na terenie kopalni, huty, spółdzielni rolniczej czy też wsi. Jego egzemplifikacją są następujące utwory: *Kołacz i razowiec* oraz *Spółdzielnia nad Zieloną Wodą* Jana Baranowicza, *Ziemia*, *Uśmiech Elżbiety* i *Zegarek* Jana Brzozy, *Przedmieście* Marii Klimas-Błahutowej oraz *Bumelant z pokładu „Idy”*, *Zabłąkane ptaki* i *Wskreszenie Herminy* Gustawa Morcinka. Przyjrzymy się teraz najważniejszym obrazom nakreślonym w publikacjach.

Biorąc pod uwagę zarzuty, jakie stawiano autorowi *Ondraszka* w przypadku *Pokładu Joanny*, można by zaryzykować tezę, iż braki partyjnych

---

<sup>185</sup> Tamże, s. 206.

nawiązań w powieści z 1950 roku nadrobił z nawiązką w publikacji z 1956. Stąd wśród postaci *Wskrzeszenia Herminy* odnaleźć możemy również – typowego dla omawianej konwencji – sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej (POP)<sup>186</sup>, który z czasem staje się sojusznikiem dyrektora Zaręby w walce o pozwolenie zejścia do nieczynnego pokładu<sup>187</sup>. Poza tym obecność organów partyjnych jest permanentna w całej fabule. Równocześnie główny bohater stoi jakby na uboczu. Zaręba ma świadomość, że może skorzystać z pomocy nawet samego ministra, ale chce wykazać się samodzielnością i wytrwałością<sup>188</sup>. Charakterystyczny jest również styl, w jakim pisarz wypowiada się o działaniach partii. Prawie zawsze jest to nakreślanie wizerunku ojcowskiego wsparcia, opieki roztaczanej nad obywatelami. Oto wypowiedź Hławiczki:

„Cóż mam robić? Muszę wierzyć. Taka jest rola sekretarza partii (...).

Wierzyć w ludzi”<sup>189</sup>.

Podobne przekonanie o ważności „czynnika ludzkiego” w partii i polityce próbowano rozpowszechniać także w literaturze lat sześćdziesiątych XX wieku. Andrzej Wydrzyński zarówno w zbiorze opowiadań *Odwrócone niebo*<sup>190</sup>, jak i w przywoływanej już powieści *Umarli rzucają cień* kontynuował tę stylistykę. Warto przytoczyć dwa fragmenty, aby dostrzec ich podobieństwo do powyższego cytatu. W pierwszym główny bohater broni wyznawanej ideologii komunistycznej:

„Ona na ludzi stawia i na nich musi się oprzeć. Zwyródniałaby bez ich pomocy”<sup>191</sup>.

W drugim Mikołaj – pół-Rosjanin, który przystał do partyzantów Gwardii Ludowej na Górnym Śląsku – tłumacząc, za co wyrzucili go z organizacji partyjnej, stwierdził z żalem:

„(...) jak z polityki robi się świętą wiarę, to już nie ma w niej miejsca dla człowieka. I wtedy czujesz taką politykę jak knebel z brudnej szmaty (...). Polityka ma być dla ludzi, a nie przeciw nim”<sup>192</sup>.

Wybrane wyjątki ukazują, jak silne było upolitycznienie literatury także po cezurze realizmu socjalistycznego, jak bardzo w dalszym ciągu sztuka była na usługach ideologii. Równocześnie należy dodać, że podjęta w drugim przykładzie rzekoma

---

<sup>186</sup> Por.: G. Morcinek: *Wskrzeszenie...* dz. cyt., s. 51.

<sup>187</sup> Por.: Tamże, s. 204.

<sup>188</sup> Por.: Tamże, s. 159.

<sup>189</sup> Tamże, s. 162.

<sup>190</sup> Por.: A. Wydrzyński: *Odwrócone niebo*. Katowice 1962.

<sup>191</sup> Tenże: *Apolityczny*. W: *Odwrócone...* dz. cyt., s. 74.

<sup>192</sup> Tenże: *Umarli...* dz. cyt., s. 259.



krytyka w rzeczywistości była realizacją wytycznych partii. Można w niej odczytać echo reform przeprowadzanych w krajach bloku sowieckiego pod wspólnym hasłem „socjalizmu z ludzką twarzą”, które w Polsce próbowano wprowadzić w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Powracając do rozważań nad *Wskrzeszeniem Herminy*, nie bez znaczenia dla dalszych badań będzie poczynienie w tym miejscu uwagi o swoistej niekonsekwencji ideologicznej powieści czy też pewnego rodzaju literackiej „próbie samobójczej” Morcinka. Otóż w kilku miejscach zawarł on wypowiedzi wprost lub pośrednio skierowane przeciwko organizacji partyjnej, ośmieszające lub obnażające socjalistyczną propagandę oraz mechanizmy władzy. Na przykład inżynier Izydorek – służbista i ideolog – zdradza pannie Helenie tajemnicę społecznego awansu swego pryncypała:

„- (...) Może mi pan inżynier powiedzieć, co było powodem, że ministerstwo zrobiło go z górnika dyrektorem?

- Mogę, czemu nie? Widzi pani, panno Helenko, to jest polityka, taki trick propagandowy. Oto patrzcie, jak Polska Ludowa dba o świat pracy!”<sup>193</sup>

We wskazanym wyjątku pisarz zastosował oczywiście mechanizm kokieterii, albowiem mężczyzna, pragnący zdobyć przychylność kobiety, gotowy jest nawet do wypowiedzi niepoprawnych politycznie, jeśli wie, że takie słowa zaimponują wybrance serca. Być może właśnie ten fakt przyczynił się do pozostawienia przez cenzora powyższego cytatu.

Z kolei w usta głupiutkiej Zofki Morcinek włożył ukrytą krytykę powieści produkcyjnej:

„- (...) A książek nie czytasz?

- Nie. Nudzą mnie. Wszystkie o jakiejś produkcji i o wyścigach pracy. Flaki z olejem!”<sup>194</sup>

Równocześnie jednak, nie mogąc do końca być antysocrealistą, po chwili dodaje jeszcze jedną wypowiedź tej samej bohaterki:

„A teraz czytam taką piękną powieść, wciąż nad nią płaczę (...). Nazywa się «Piękna dziewczyna fabryczna, czyli miłość zwycięża». Strasznie śliczna (...)!”<sup>195</sup>

---

<sup>193</sup> G. Morcinek: *Wskrzeszenie...* dz. cyt., s. 155.

<sup>194</sup> Tamże, s. 96.

<sup>195</sup> Tamże.

W przypadku ostatniej kwestii autor *Wyrąbanego chodnika* pozwolił sobie na swoisty żart. Przypisał Zośce lekturę z własnej młodości – jarmarczną prozę dwudziestolecia międzywojennego, wydawaną w formie zeszytowej. W swoim życiorysie, napisanym dla Juliana Krzyżanowskiego, wspomniał, że podczas pracy na kopalni bardzo dużo czytał, nie dokonując przy tym żadnego krytycznego wyboru. Wśród wielu publikacji znalazła się także książka *Piękna dziewczyna fabryczna, czyli cnota zwycięża*<sup>196</sup>, której tytuł pisarz umieścił w analizowanej fabule, zamieniając podejrzane ideologicznie słowo „cnota” na „miłość”. Powieść ta nie była oczywiście wytworem lat stalinowskich, a pozostawiona w tekście wzmianka dowodzi, że cenzor nie zrozumiał i nie zdemaskował zakamuflowanego dowcipu. Uznał zapewne, że jest to jakiś nieznany mu produkcyjniak, a zatem dzieło ideologicznie nieszkodliwe.

Kolejny fragment *Wskrzeszenia Herminy* to dowód inteligencji autora i dystansu do tego, co pisał. Czytamy:

„Do biura wszedł bez pukania chudy Kuchejda (...).

- Szczęść Boże, panie dyrektorze! Cześć pracy, towarzyszu sekretarzu! – zawołał ode drzwi z kpiarskim nalotem w głosie”<sup>197</sup>.

I wreszcie bunt samego dyrektora, któremu partia nie chce zezwolić na zejście do nieczynnego pokładu. Morcinek tak opisuje tę scenę:

„- To do bani z taką partią! – wybuchnął Zaręba.

- O, proszę! – zaskrzeczał Izydorek. – Do bani z partią! To jest obraza!

Ja bym nie pozwolił, towarzyszu sekretarzu! – zwrócił się do Hławiczki”<sup>198</sup>.

Obecność w książce ostatniego cytatu uratowała prawdopodobnie lizusowska postawa inżyniera, który stoi na straży poprawności politycznej samego sekretarza.

Omówione przykłady dowodzą, że autor *Ondraszka* w równym stopniu starał się zastosować w analizowanej powieści badaną konwencję, jak i wystąpić przeciwko niej. Można powiedzieć, że przymus upartyjnienia fabuły zrównoważył zawoalowanymi żartami i aktami skierowanymi przeciwko głównej linii programowej realizmu socjalistycznego.

---

<sup>196</sup> Taki tytuł Morcinek podaje we wspomnianym życiorysie. Por.: G. Morcinek: *Życiorys*. W: Tenże: *Korespondencja...* dz. cyt., s. 157. *Słownik literatury popularnej* wymienia z kolei tytuł powieści zeszytowej *Dziewczę fabryczne* autorstwa Witolda Gutowskiego, która najprawdopodobniej jest tą samą, o której pisze Morcinek. Por.: A. Gemra: *Powieść zeszytowa*. W: *Słownik literatury...* dz. cyt., s. 492.

<sup>197</sup> G. Morcinek: *Wskrzeszenie...* dz. cyt., s. 53.

<sup>198</sup> Tamże, s. 204.

Zadania partii na terenie zakładu pracy przyjmowały w prozie Górnego Śląska zasadniczo kształt dwóch obowiązków. Pierwszym było czuwanie nad realizacją planów, co wiązało się także z ich opiniowaniem i zatwierdzaniem. Trafną egzemplifikacją jest wyjątek z *Zabłąkanych ptaków*, w którym młodzież górnicza zgłasza Krawczykowi chęć utworzenia zetempowskiej brygady, która przystąpiłaby do współzawodnictwa z jego zespołem. Górnik daje taką odpowiedź:

„Dobra jest! Poczekać jeszcze, muszę porozumieć się z organizacją partyjną i z dyrekcją. A potem zwołuję zebranie i będzie gość do kanarków”<sup>199</sup>.

W *Uśmiechu Elżbiety* sam Komitet Wojewódzki decyduje o realizacji przez kopalnię niebezpiecznego projektu przekopania się przez uskok<sup>200</sup>, a POP rozstrzyga o utworzeniu brygady młodzieżowej<sup>201</sup>. W *Spółdzielni nad Zieloną Wodą* działacze partyjni pilnują porządku na wsi<sup>202</sup>. *Kołacz i razowiec* przedstawia gminny i wojewódzki poziom organizacyjny. Na pierwszym działa Twardokęs, przedstawiciel partii w Skaręgach, na drugim – inżynier Wykrota. Obaj pomagają przybyłym do wioski osadnikom uzyskać należne im domostwa i pola. Powieść Baranowicza ukazuje początki Polski Ludowej, stąd liczne problemy kadrowe, o których tak pisze autor:

„- Ojczyzna na dorobku (...).

- I w partii nie wszyscy aniołami. Nagarnęło się różnych – jak to w początkach – i brykają jak puszczone luzem żrebce. Ale i oni, wcześniej czy później, doczekają się uździenicy (...)”<sup>203</sup>.

Tacy przypadkowi urzędnicy i działacze stają się z kolei na kartach *Ziemi* Jana Brzozy przyczyną zwłoki w osiedleniu repatriantów oraz ich licznych problemów i cierpień<sup>204</sup>.

W ramach pierwszego zadania pisarze ukazywali także pomoc partii w uzyskaniu awansu zawodowego lub w organizacji jakiegoś przedsięwzięcia. Wspomniana już bohaterka *Przedmieścia* – Weronika Tomalowa – ze swoim pragnieniem zmiany stanowiska na lepiej płatne, ale równocześnie dużo bardziej obciążające fizycznie, udała się właśnie do sekretarza Śliwy<sup>205</sup>. Młodzież z opowiadania

---

<sup>199</sup> Tenże: *Zabłąkane...* dz. cyt., s. 246.

<sup>200</sup> Por.: J. Brzoza: *Uśmiech...* dz. cyt., s. 132, 138.

<sup>201</sup> Por.: Tamże, s. 124.

<sup>202</sup> Por.: J. Baranowicz: *Spółdzielnia...* dz. cyt., s. 18.

<sup>203</sup> Tenże: *Kołacz...* dz. cyt., s. 14-15.

<sup>204</sup> Por.: J. Brzoza: *Ziemia...* dz. cyt., s. 185-200.

<sup>205</sup> Por.: M. Klimas-Błahutowa: *Przedmieście...* dz. cyt., s. 180-181.

*Zegarek* pojechała zaś do Powiatowego Komitetu z prośbą o ułatwienie elektryfikacji ich wioski<sup>206</sup>.

Drugą funkcją partyjnej komórki na terenie zakładu czy spółdzielni rolniczej była „misja nawracania”. Przykładem bardzo gorliwie wypełnianego zadania jest historia z *Zabłąkanych ptaków*. Morcinek zapisał:

„Koledzy usiłowali wpłynąć na Bulandrę, by się zmienił. Zwłaszcza sekretarz partii, Henryk Romanek, czynił wszystko, by go ratować z tamtego ponurego nałogu. Przemawiał mu do sumienia i do ambicji, wykazywał cyframi, ile szkody czyni sobie, rodzinie i społeczeństwu, przekonywał go, tłumaczył (...)”<sup>207</sup>.

Jednak i tego było mało, gdyż autor kontynuuje:

„(...) [Romanek – przyp. K.B.] wrywał sobie włosy z głowy i kłął od jasnych pierunów (...)”<sup>208</sup>.

Podobny opis miał wyeksponować w obrazie partii jej ojcowską troskę o obywateli.

„Misji nawracania” poświęcone zostało również opowiadanie *Bumelant z pokładu „Idy”*. Sekretarz Wieja odbył z Franciszkiem Konderlą rozmowę przypominającą konwersację kierownika duchowego z zatwardziałym grzesznikiem<sup>209</sup>. Zakończył ją nawet górniczym i tradycyjnie śląskim pozdrowieniem: „Szczęść Boże”. Jednak w tym przypadku próba kończy się niepowodzeniem, gdyż dopiero wstyd w oczach córki porusza sumienie tytułowego bumelanta.

Z obecnością trzeciej konwencji na kartach socrealistycznej prozy Górnego Śląska wiąże się jeszcze jedno ważne i obszerne zagadnienie – działalność konspiracyjna partyjnych towarzyszy podczas II wojny. Powyższa tematyka poruszana jest w następujących tekstach: *Błędne ognie* Alfreda Bronowskiego, *Kamienna róża* Marii Klimas-Błahutowej, *Urodzaj ludzi* Gustawa Morcinka oraz *Kleszcze* i *Czarne słońce* Wilhelma Szewczyka.

Gdyby spróbować dokonać syntezy materiału dostarczonego przez wskazane wyżej teksty, to należałoby skonstatować, że analizowana problematyka przyjęła w nich dwie formy. Pierwsza nakreślała obraz komunistycznego podziemia w terenie, druga – na kopalni i wokół niej.

---

<sup>206</sup> Por.: J. Brzoza: *Zegarek...* dz. cyt., s. 181-185.

<sup>207</sup> G. Morcinek: *Zabłąkane...* dz. cyt., s. 228.

<sup>208</sup> Tamże.

<sup>209</sup> Por.: Tenże: *Bumelant...* dz. cyt., s. 115-119.

Zagłębiowska powieściopisarka nadała swej głównej bohaterce – Rozalii Grzesikowej – rysy kobiety twardej, samodzielnej, odważnie stawiającej czoło życiowym przeciwnościom. Stąd otoczenie nadało jej przydomek „Kamienna”. Przedwojenna nędza zmuszała wielokrotnie niewiastę do korzenia się przed bogatszymi, u których mogła zarobić trochę grosza na swoją rodzinę – dwójkę dzieci i bezrobotnego męża. Wojna stała się źródłem jeszcze większego zawstydzenia, gdy dla chleba podpisała Volkslistę. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci małżonka postanowiła włączyć się w partyjne podziemie, do którego niegdyś należał Aleks. Tam otrzymała kryptonim „Róża”. Klimas-Błahutowa nakreśliła w ten sposób drogę Rozalii do partyjnej służby, dodajmy – ścieżkę typową w literaturze „poszczecińskiej”, bo prowadzącą poprzez biedę, wyzysk i ciężką fizyczną pracę. Te trzy przyczyny leżały u podłoża decyzji każdego bohatera literackiego o zaangażowaniu się w struktury organizacji komunistycznej czy socjalistycznej. Autorka tak opisała odczucia „Kamiennej” po naradzie z odpowiedzialnym w jej rejonie:

„Rozmowa z Gelotką była krótka i łatwiejsza, niż się to zdawało Rozalii, gdy decydowała się na nią. Wyniosła z niej poczucie, że nareszcie ustaliła swoje miejsce między ludźmi. Tapicer zapowiedział, że we właściwej chwili skontaktuje ją z grupą, w której będzie pracowała. Nie dopytywała się, kiedy, gdzie, z kim. Była spokojna jak ludzie, którzy zdecydowali się słusznie i nieodwołalnie. W tym spokoju było już ziarno siły, które, w miarę jak wrastała w przyjęte zadanie, rozwijało się w pełną świadomość”<sup>210</sup>.

Powyższy cytat wpisuje się w proces „hagiografizacji”, którym proza socrealistyczna obejmowała działaczy partyjnych, zwłaszcza kładących swoją konspiracyjną pracę podwaliny pod przyszłą Polskę Ludową. Ich zrównoważenie psychiczne, hart ducha, przekonanie o słuszności sprawy, w której walczą, nadawało im cechy „świętych” socjalizmu. Także odwaga, z jaką „Róża” dostarczała amunicję oddziałom Gwardii Ludowej oraz przekazywała w terenie zlecenia partii<sup>211</sup>, wyznaczała jej miejsce w panteonie narodowych bohaterów. Autorka nakreśliła również wizerunek ojcowskiej troski PPR o swoich członków i ich rodziny:

---

<sup>210</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Kamienna...* dz. cyt., s. 50.

<sup>211</sup> Por.: Tamże, s. 51.

„Partia nie da jej zginąć, będzie ratowała jej dzieci. A jeśli nawet hitlerowcy wywiozą Rudolfa i Agnisię do Rzeszy, odszuka ich przez towarzyszy z KPD<sup>212</sup>. Komunizm łączy ludzi równie mocno jak faszyzm ich dzieli”<sup>213</sup>.

Ostatnie zdanie, przeciwstawiające dwie wrogie ideologie, wchodzi już w obszar konwencji „stare-nowe”, której poświęcony jest podrozdział piąty. Niemniej należy skonstatować w tym miejscu, że miało ono być dla czytelnika komunikatem nie tylko o różnicach pomiędzy doktrynami, ale i ich partiami. One także łączą lub rozdzielają ludzi.

Warto w tym miejscu dodać, że organizacją umieszczoną przez pisarkę w okresie okupacji jest najprawdopodobniej Polska Partia Robotnicza (PPR). Jej nazwa nie została jednak wymieniona w tekście. Klimas-Błahutowa wspomina jedynie o Komunistycznej Partii Polski (KPP), którą umieściła przed II wojną światową. W tym okresie miał do niej należeć mąż Rozalii – Aleks. W rzeczywistości KPP została zlikwidowana w sierpniu 1938 roku w ramach wielkiej czystki w ZSRR, więc jej obecność przed okupacją byłaby zgodna z faktami historycznymi. Jednakże z uwagi na brak dat w powieści trudno ustalić, w którym momencie bohaterowie nie należą już do KPP i od kiedy są ewentualnymi członkami PPR.

Historia podziemnej działalności Rozalii w porównaniu z szeroko zakrojoną akcją *Urodzaju ludzi* wydaje się być skromna, choć postać głównej bohaterki została mocno osadzona w badanej konwencji. Klimas-Błahutowa wykreowała na kartach swej powieści wzór zdecydowanej i silnej towarzyszki. Z kolei Morcinek przedstawił dzieje oddziału partyzantów Armii Ludowej. Oprócz opisów militarnych operacji, przeprowadzanych przez grupę Kudery, pisarz wplótł w fabułę relację ze współpracy alowców z działaczami partyjnymi. Ci ostatni stanowią polityczne i ideologiczne zaplecze walk, oni podejmują decyzje o atakach, akcjach sabotażowych, zmianach personalnych, a także motywują do zaangażowania w bój. Oto przykład odprawy:

„- Mamy o was, towarzyszu [chodzi o Kudere – przyp. K.B.], świetne relacje. I bardzo pochlebne – klarował mu Władek.

- Ho, ho!...

- I jesteście wysuwani na stanowisko dowódcy Konradowej grupy! (...)

- Jeżeli podołam?

- Musicie podołać! My na was liczymy...

---

<sup>212</sup> KPD – Komunistische Partei Deutschlands (Niemiecka Partia Komunistyczna).

<sup>213</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Kamienna...* dz. cyt., s. 61.

- Kto?

- Partia! Wszak od najmłodszych lat w niej pracujecie, jesteście jakby jej wychowankiem, tworzyliście jej komórki. Dzisiaj was partia wyróżniła”<sup>214</sup>.

Oprócz czuwania nad organizacją walk „leśnych ludzi” towarzysze zajmują się w powieści powielaniem i kolportażem ulotek, „bibulek”, gazetek. Poprzez ich treść pragną dotrzeć do jak najszerszego kręgu odbiorców. Autor *Wyrąbanego chodnika* stosuje tutaj zabieg swego rodzaju „relikwizacji”:

„(...) ulotki (...) odbijane niezdarnie na powielaczach (...) docierały także do rąk polskiego robotnika i chłopca. Zacierali przeto dłonie, co już były opadały ze zniechęcenia; ludzie odżywali, a (...) gazetki przechodziły z rąk do rąk, umorusane i pomięte, przechowywane jak relikwie, podsuwane niewiernym Tomaszom, krzepiące otuchą”<sup>215</sup>.

Wreszcie, gdy skończyła się partyzancka służba alowców, złożyli przysięgę, że będą nadal walczyć o „nową” Polskę:

„Towarzysze, swoje spełniliśmy (...). Przysięgnijcie nad grobem łączniczki Elwiry, że będziecie nadal bojowcami. W innych już warunkach, przy warsztatach, w kopalni, w hucie w wolnej Ludowej Polsce (...). Że będziecie wierni naszej sprawie do ostatka”<sup>216</sup>.

Zarysowana przez Morcinka scena przypomina rycerski epos, w którym główny bohater ślubuje nad mogiłą ukochanej lub rodzica, że nie zaprzestanie rozpoczętej krucjaty w obronie honoru, wolności czy wiary. Dzięki temu działacze partyjni zostali wpisani w kolejną – po „świętym” – figurę. Tym razem „rycerza”.

Śląska proza realizmu socjalistycznego przedstawiała także działalność komunistycznego podziemia na terenie kopalni oraz w jej najbliższym otoczeniu. Dwie z powieści, realizujące ten wątek, skupiają się na przedstawieniu obrony miejsca pracy górników przed zniszczeniem go w chwili odwrotu hitlerowców. W *Błędnych ogniach* Bronowskiego partia posyła Michała Wisłockiego z Warszawy na Śląsk, aby pomógł miejscowym towarzyszom w zorganizowaniu ochrony szybów, a zarazem by czuwał nad akcjami sabotażowymi wymierzonymi w Niemców. Zaś na kartach *Czarnego słońca* Szewczyk kreśli historię grupy partyjnych działaczy z Czerwonej Wody, którzy wszystkie swoje wysiłki skupiają na walce o lokalną kopalnię. Drugi tytuł to również

---

<sup>214</sup> G. Morcinek: *Urodzaj...* dz. cyt., s. 47.

<sup>215</sup> Tamże, s. 136.

<sup>216</sup> Tamże, s. 191.

swego rodzaju rozbudowany, fabularny „komentarz-przypis” do cytowanego już zdania z *Kamiennej róży*. Przypomnijmy:

„Komunizm łączy ludzi równie mocno jak faszyzm ich dzieli”<sup>217</sup>.

Autor *Hanysa* krąży w analizowanej publikacji wokół różnic pomiędzy partią komunistyczną a faszystowską, pomiędzy konspiracyjną batalią o wolność, sprawiedliwość i robotniczą własność a dominacją hitlerowskiego przymusu, bezprawia i kapitalistycznego wyzysku.

O ile u Bronowskiego kampania w obronie szybów przyjmuje formę pracy z kilofem lub bitwy z karabinem w dłoni, o tyle u Szewczyka jest ona bardziej ideologiczna. Bohaterowie *Czarnego słońca* rozlepiają plakaty, roznoszą ulotki, prowadzą polityczne dysputy – te działania wysuwają się na plan pierwszy. Wartościowym dla dalszych rozważań będzie zamieszczenie w tym miejscu dyskusji towarzyszy nad kształtem, jaki powinno przyjąć komunistyczne pismo. Autor zapisał:

„- (...) Słowo celniejsze od karabinu, czyste i proste, bez mistyki, bez wizji”<sup>218</sup>. Słowo-młot! (...)

- Co do słowa, to myślę, że przydałoby się porządne pismo.

- Informacyjne.

- Nie tylko. Instruktywne.

- Informacja musi kierować i wychowywać. Nie uznaję innej informacji, jak tę tylko, która od razu wskazuje kierunek, nie pozwala błędzić, pcha do ataku!”<sup>219</sup>

Powyższy fragment można by uznać za definicję propagandy, a zarazem literatury „poszczecińskiej”. Istotą jednej i drugiej było bowiem takie przedstawianie treści, które automatycznie „wskazuje kierunek” myślenia i reakcji odbiorcy.

Warto również zwrócić uwagę na zestawienie „słowa” z „młotem” i utworzone w ten sposób hasło. Celem artystycznego zabiegu było przeniesienie skojarzenia z siłą i twardością narzędzia na ulotność, a nawet słabość *logosu*. Dzięki temu słowo służące komunizmowi uzyskało odpowiednią moc. Szewczyk wykorzystał tutaj poetycką konwencję stylistyczną, o której Teresa Wilkoń pisze:

---

<sup>217</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Kamienna...* dz. cyt., s. 61.

<sup>218</sup> Aluzja do wydawanych podczas wojny katolickich periodyków. Być może wprost do „Prawdy” i „Prawdy Młodych”, publikowanych w konspiracji przez Front Odrodzenia Polski (FOP), który był kontynuacją Akcji Katolickiej z okresu II Rzeczypospolitej Polskiej. Na czele FOP stała Zofia Kossak.

<sup>219</sup> W. Szewczyk: *Czarne...* dz. cyt., s. 26.



„Majakowszczyzna była typem poetyki łatwej, umożliwiającej szybką i obfitą produkcję poetycką [podkreślenie autorki], umożliwiającą także wprowadzenie różnych innowacji”<sup>220</sup>.

Jedną z jej najważniejszych cech było zaskakujące łączenie kodów językowych. Zestawiano liryczne porównania z terminologią produkcyjną na podobieństwo powyższego hasła. Trafnym przykładem zastosowania tej poetyki jest wiersz Włodzimierza Majakowskiego *Poeta robotnik*, w którym podmiot liryczny zapewnia:

„My [poeci – przyp. K.B.] szlifujemy mózgi pilnikami języków”<sup>221</sup>.

W *Rozmowie z inspektorem podatkowym o poezji* autor zapisał z kolei, że słowa-surowce gorące mogą poruszać serca milionów<sup>222</sup>. Władysław Broniewski natomiast tak zakończył *Pieśń o wojnie domowej*:

„Lecz dzisiaj gniew jest w moich słowach  
i jeśli mówię, jeśli śpiewam,  
to żeby spoić moim gniewem  
w ogromne serce serc miliony  
i cisnąć w los  
– jak młot natchniony”<sup>223</sup>.

Ostatniemu utworowi została nadana rewolucyjna stylistyka. Podobnie użyty przez Szewczyka zwrot „słowo-młot” wpisał zacytowany powyżej dialog w język militarny socrealistycznej prozy.

Trzecia w tej grupie powieść *Kleszcze*<sup>224</sup> stanowi swego rodzaju wstęp do *Czarnego słońca*, ukazuje bowiem dzieje partyjnych towarzyszy na kopalni w przededniu wybuchu II wojny światowej i w pierwszych jej godzinach. Szewczyk zapoznaje także czytelnika z podziałami politycznymi wewnątrz rodziny Emila Szóstoka – jednego z głównych bohaterów obydwu tytułów. Część krewnych angażuje się przed wrześniem 1939 roku w tajną niemiecką organizację militarną. Ojciec Emila natomiast – stary powstaniec śląski<sup>225</sup> i uczestnik strajków, wielokrotnie więziony – jest

<sup>220</sup> T. Wilkoń: *Polska...* dz. cyt., s. 96.

<sup>221</sup> W. Majakowski: *Poeta robotnik*. Przeł. W. Broniewski. W: *Tenże: Wiersze i poematy*. Wybór przekładów oprac. A. Ważyk. Warszawa 1949, s. 64.

<sup>222</sup> Por.: *Tenże: Rozmowa z inspektorem podatkowym o poezji*. Przeł. J. Brzechwa. W: *Tenże: Wiersze...* dz. cyt., s. 174.

<sup>223</sup> W. Broniewski: *Pieśń o wojnie domowej*. W: *Tenże: Wiersze i poematy*. Wyd. 10. Warszawa 1973, s. 409-410.

<sup>224</sup> Powieść *Kleszcze* wyszła po raz pierwszy w 1951 roku, natomiast *Czarne słońce* w 1953.

<sup>225</sup> Oczywiście jest to powstaniec śląski nakreślony według ideologicznego schematu – komunista i proletariusz. Taki wizerunek był kreowany we wszystkich fabułach osnutych wokół wątku powstań śląskich oraz w tych powieściach i opowiadaniach, które je wspominały jako odległą przeszłość.

przedstawicielem komunistycznej i patriotycznej postawy, za którą ginie jeszcze przed okupacją. Fabuła *Kleszczy* opowiada z jednej strony historię „nawrócenia” młodego Szóstoka, który do tej pory żył z dala od robotniczej nędzy Śląska w Warszawie i nie chciał się angażować na wzór rodziciela w walkę o sprawiedliwość dla górniczej ziemi. Zamknięty w potrzasku pomiędzy wygodnym życiem w stolicy a trudem proletariackiego boju na niepewnym pograniczu stopniowo odkrywa, gdzie leży prawdziwa wartość – oczywiście w zaangażowaniu się w ideologiczną kampanię razem z towarzyszami. Autor *Nocy* wyraził to w następujący sposób:

„O wyjeździe do Warszawy nie myślał. Coraz mocniej czuł się związany ze sprawami tych ludzi, z troskami Jilka, ze wspólnymi troskami... Kiedy wyszli z willi i znaleźli się razem na kopalni, wiedział, że został znowu wciągnięty w jej rytm”<sup>226</sup>.

Równocześnie głównym problemem *Kleszczy* jest przedstawienie etapu przejściowego, wyznaczonego z jednej strony ostatnimi chwilami niepodległości, a z drugiej początkiem hitlerowskiej okupacji. Witold Nawrocki w „Życiu Literackim” z 1964 roku trafnie ujął istotę powieści:

„Nastrój czasowego pogranicza między wojną a pokojem, między zmierzającą epoką wolności a początkiem dramatu drugiej wojny światowej, świetnie podchwycony i oddany w osobliwym stężeniu politycznych i narodowych konfliktów małej granicznej śląskiej osady górniczej (...)”<sup>227</sup>.

Ta kondensacja przeciwieństw, mentalnego rozbicia przechodzi niczym pas graniczny przez postać Emila. Można powiedzieć, że staje się on przykładem dla podobnych mu, jak wyjść z ideologicznego potrzasku, gdzie szukać pomocy dla wątpliwości o podłożu polityczno-narodowym. Wsparciem i wybawieniem staje się oczywiście organizacja partyjna, której członkowie walczą o wspólną sprawę.

Warto dodać na marginesie rozważań, że podobnie jak *Czarne słońce* ideologię komunistyczną zestawia z nazistowską również zbiór opowiadań Jerzego Gałuszki *Trudne lata*. Akcja krótkich form prozatorskich utrzymanych w stylistyce socrealistycznej toczy się w międzywojniu na Opolszczyźnie, a zatem po niemieckiej stronie Górnego Śląska. Pierwsza doktryna jest tutaj reprezentowana przez Komunistyczną Partię Niemiec (KPD), a drugą uosabiają powstające powoli pierwsze

<sup>226</sup> W. Szewczyk: *Kleszcze...* dz. cyt., s. 76.

<sup>227</sup> W. Nawrocki: *Pisarstwo Wilhelma Szewczyka*. „Życie Literackie” 1964, nr 5, s. 4.

oddziały SS i SA. Charakterystyczny dla tej publikacji jest proces „uświęcania” bolszewików oraz demonizowania zwolenników Hitlera. Trafną egzemplifikacją jest następujący wyjątek z opowiadania *O życie trzeba walczyć*:

„O, hitlerowcy rozporządzają niezwykłym arsenałem środków, pomysłowość ich – jeśli chodzi o znęcanie się nad ludźmi – nie ma granic. Przecież nic innego nie robią, tylko wypracowują coraz to okrutniejsze metody udręczania”<sup>228</sup>.

Stąd im bardziej wymyślne były tortury stosowane przez nazistów, tym większe było bohaterstwo komunistów w przywoływanych utworach. Im większe okrucieństwo pierwszych, tym większy upór w walce o lepszy świat drugich. Takie zestawienie w literaturze „poszczecińskiej” miało przede wszystkim podkreślić słuszność marksistowskich haseł oraz wypromować działalność komunistycznych partii – KPD czy PPR – poddawanych „męczeńskim” próbom. W przypadku opisów dotyczących Komunistycznej Partii Polski (KPP) należy powiedzieć, że były one raczej oszczędne, co wiązało się z jej likwidacją przez Komintern w 1938 roku. Nie można więc było pisać o niej pochlebnie. Jeżeli pojawiała się w socrealistycznym tekście, to raczej na marginesie lub częściej w domyśle, a także zdarzało się, że z negatywnym komentarzem.

Nie bez znaczenia będzie podkreślenie, że model wypracowany na kartach *Czarnego słońca*, *Kleszczy* oraz *Trudnych lat* był kontynuowany przez górnośląską prozę również po 1956 roku. Można by wymienić tutaj chociażby powieść *Umarli rzucają cień* oraz zbiór opowiadań *Odwrócone niebo* Andrzeja Wydrzyńskiego, a także część utworów z tomu *Cienie czasu*<sup>229</sup> Jerzego Gałuszki. Wskazane fabuły zostały zbudowane wokół antagonizmu „źli hitlerowcy” - „dobrzy, uciskani komuniści”, dowodząc, że wykreowane przez socrealizm schematy jeszcze długo znajdowały swoich realizatorów.

Podsumowując rozważania osnute wokół trzeciej konwencji, należałoby zaakcentować rolę obecności partii w literaturze realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku. Niezależnie od tego, czy autorzy umieścili ją na terenie kopalni, huty, spółdzielni rolniczej albo wsi, czy też opowiadali o jej podziemnej walce podczas okupacji, cele upartyjnienia tekstu były zawsze takie same. Po pierwsze służyło ono „hagiografizacji” samej organizacji, jak i jej członków, zwłaszcza tak zwanych „ojców-

---

<sup>228</sup> J. Gałuszka: *O życie trzeba walczyć*. W: Tenże: *Trudne...* dz. cyt., s. 132.

<sup>229</sup> Por.: Tenże: *Cienie czasu. Opowiadania*. Katowice 1957.

założycieli” czy „pionierów”. Po drugie zaś próbowano nakłonić tą drogą niezdecydowanych do wstępowania w komunistyczne szeregi. Poza tym przedstawiano w ten sposób argumenty przemawiające za słusnością marksistowskich przesłanek.

Biorąc pod uwagę całość badanej prozy, jak i jej kontynuacje po 1956 roku, trzeba jeszcze skonstatować powtarzalność wątków oraz nazwisk. Literaci opisujący działalność Gwardii Ludowej czy Armii Ludowej oraz komunistycznego podziemia podczas II wojny światowej na górnoląskiej ziemi odwoływali się stale do tych samych historii i osób, ubierając je w niewiele różniące się kostiumy fabularne. Punkty zbieżne można by odnaleźć w takich publikacjach, jak: *Urodzaj ludzi* Gustawa Morcinka, *Czarne słońce* oraz *Kleszcze* Wilhelma Szewczyka, *Odwrócone niebo* oraz *Umarli rzucają cień* Andrzeja Wydrzyńskiego. Ten ostatni przepisał wręcz niektóre passusy z wydanego w 1962 roku zbioru opowiadań i zamieścił je w powieści z 1966, nieznacznie jedynie przerabiając<sup>230</sup>.

## Podrozdział 4

### Materializm historyczny, czyli stosunek do przeszłości i tradycji

Kolejna konwencja wymaga sprecyzowania pojęć, którymi będziemy się posługiwali w niniejszym podrozdziale. Aby zaś zrozumieć, czym jest materializm historyczny, należy w pierwszej kolejności sięgnąć do terminu wobec niego pierwotnego, do materializmu dialektycznego.

Twórcy tej dziewiętnastowiecznej filozofii<sup>231</sup> – Karol Marks i Fryderyk Engels – dokonali przede wszystkim przewrotu w teorii socjalizmu. Od jego dotychczasowej utopijnej wizji przeszli do interpretacji naukowej, od idealistycznego uzasadnienia do materialistycznego. Także pojmowanie materializmu było odmienne od uprzednich. Dawniej rozumiano go mechanistycznie – materią było tylko to, w czym był obecny mechanizm; tam gdzie występowały zjawiska niemechaniczne, mówiono o duchu. Dla obu myślicieli wszystko, co realne, było postacią materii – całe życie, w tym psychiczne. Tak ujmowany materializm nazywali „dialektycznym”. Ostatniemu pojęciu nadali znaczenie, dzięki któremu metoda dotąd związana z procesem

<sup>230</sup> Por.: A. Wydrzyński: *Odwrócone...* dz. cyt., s. 202-203; Tenże: *Umarli...* dz. cyt., s. 314-315.

<sup>231</sup> O materializmie dialektycznym por.: W. Tatarkiewicz: *Historia filozofii*. Wyd. 7. *Filozofia XIX wieku i współczesna*. T. 3. Wyd. 4. Warszawa 1970, s. 44-51.

myślowym niezależnym od doświadczenia stała się wyrazem obserwacji materialnej przyrody. Za jej podstawową cechę zaś uznali nieustanny ruch prowadzący do ciągłego rozwoju. Stąd pod „dialektycznym” materializmem należy rozumieć pogląd:

„(...) że istnieje jedynie materia, ale materia nieustannie się rozwijająca, przyjmująca coraz nowe postacie”<sup>232</sup>,

jak pisze Władysław Tatarkiewicz. Pod wpływem postępu wytwarzane są z kolei nowe jakości, a motorem progresu jest walka wewnętrznych przeciwieństw. Powyższy kierunek filozoficzny, zwany również od pierwszego twórcy – marksizmem, nie ograniczał swego zasięgu do badania zjawisk przyrody, ale kierował swą myśl także w stronę przemian społecznych, co wyróżniało go na tle innych podobnych systemów myślowych.

Marks dowodził, że dzieje ludzkości mają materialną ośnowę i podlegają koniecznym prawom. Zastosował on teorię materializmu dialektycznego do stosunków społecznych i ich historycznej ewolucji, a wytworzony tą drogą pogląd nazwał materializmem historycznym. Głosił on, że podstawowymi czynnikami egzystencji ludzkiej są elementy społeczne. Spośród tych najważniejsze są materialne, a wśród nich – gospodarcze. Te ostatnie dopiero decydują o formach życia duchowego. Inaczej mówiąc, składnikiem rozstrzygającym o rozwoju i ustroju społeczeństwa i jego kulturze jest sposób, w jaki na danym etapie zdobywane są środki do życia, czyli metoda produkcji dóbr materialnych. Ta zaś zależna jest od „stosunków produkcji”, które przyjmowały dotąd pięć zasadniczych form: typ gminy pierwotnej, niewolniczy, feudalny, kapitalistyczny i socjalistyczny. O różnicach pomiędzy nimi, ujmowanymi zgodnie z teorią materializmu historycznego, pisze szeroko Zdzisław Cackowski w publikacji mającej wszakże znamiona czasu, ale dobrze obrazującej badane zagadnienie<sup>233</sup>.

Autor stara się ukazać drogę rozwoju społeczeństwa od prymitywnej organizacji, poprzez systemy klasowe do państwa bezklasowego. W takie podejście wpisana została historia całej ludzkości, szczególnie zaś dzieje gospodarcze i idei. Ścierające się w poszczególnych typach antagonizmy – panów i niewolników, feudałów

---

<sup>232</sup> Tamże, s. 48.

<sup>233</sup> Por.: Z. Cackowski: *Główne pojęcia materializmu historycznego*. Warszawa 1974, s. 39-82. O materializmie dialektycznym i historycznym także w: *Materializm*. W: *Powszechna encyklopedia filozofii*. [autorzy haseł M. Aleksandrowicz i in.; zespół red. A. Maryniarczyk, E. Grendeka, T. Zawajska, A. Szymaniak]. T. 6. Lublin 2005, s. 915-916; *Materializm dialektyczny*. W: *Słownik filozofii*. Pod red. A. Aduszkiewicza. Warszawa 2004, s. 331-332; *Materializm historyczny*. W: Tamże, s. 332; *Materializm*. W: *Słownik historii doktryn politycznych*. Red. K. Chojnicka, M. Jaskólski. T. 4. Warszawa 2009, s. 106.

i chłopów oraz kapitalistów i proletariuszy – napędzały progres, a ten wytwarzał nową jakość – kolejny etap rozwoju społecznego. Efektem końcowym miał być najdoskonalszy „stosunek produkcji” – socjalizm, w którym nie ma już zwalczających się klas, a wszyscy w równym stopniu wypracowują dobra materialne, jak i z nich korzystają. Są producentami i beneficjentami.

Badana konwencja w prozie lat pięćdziesiątych Górnego Śląska stanowiła odzwierciedlenie omówionego powyżej poglądu materializmu historycznego. Pisarze realizowali ją na dwa sposoby. Pierwszy polegał na budowaniu fabuły wokół przebiegu walki klas w systemie burżuazyjnym i rodzenia się „nowego” społeczeństwa. Egzemplifikacją przekrojowego spojrzenia na historię proletariackiego zrywu są następujące utwory: *Pokład Joanny* i *Zabłąkane ptaki* Gustawa Morcinka oraz *Skarb Donnersmarcków* i *Trzynaście portretów śląskich* Wilhelma Szewczyka. Do drugiej grupy należą publikacje oparte na wybranym wątku historycznym, który jednakże ukazywano jako jeden z elementów dłuższego i bardziej skomplikowanego procesu. Wymienić tutaj można: *Dziewiąty batalion* i *Ziemię Jana Brzozy*, *Miasto pod luną*<sup>234</sup> Marii Klimas-Błahutowej oraz *Pogodne noce* Wilhelma Szewczyka. Przyjrzymy się najważniejszym kwestiom umieszczonym w publikacjach.

Książką pozytywnie wyróżniającą się w pierwszym zespole jest niewątpliwie *Pokład Joanny* Morcinka. Przyjęta przez pisarza konstrukcja pozwala na skonstatowanie obecności przede wszystkim dwóch konwencji – materializmu historycznego oraz opozycji „stare-nowe”. Równocześnie jednak należy podkreślić, że autor uczynił wiele dla uratowania walorów artystycznych powieści<sup>235</sup>. Na wyjątkowe zalety analizowanego utworu zwrócili uwagę także uczestnicy posiedzenia sekcji prozy przy poznańskim Oddziale Związku Literatów Polskich w dniu 30 maja 1951 roku<sup>236</sup>. Adam Dubowski – autor przewodników turystycznych po Poznaniu, Wielkopolsce, Ziemi Lubuskiej, Kórniku, Rogalinie i Wielkopolskim Parku Narodowym oraz opowiadań dla dzieci starszych o Pomorzu Zachodnim – stwierdził wówczas:

---

<sup>234</sup> O *Mieście pod luną* Klimas-Błahutowej w kontekście realizacji programu realizmu socjalistycznego, zwłaszcza konwencji materializmu historycznego szerzej w artykule: K. Bereta: *Miasto pod luną jako przykład zagłębiowskiej prozy realizmu socjalistycznego*. „Śląskie Miscellanea” 2011, T. 24, s. 91-102.

<sup>235</sup> Szerzej o walorach artystycznych *Pokładu Joanny* w artykule: K. Bereta: *Morcinek w konwencji socju. O Pokładzie Joanny*. „Śląskie Miscellanea” 2009-2010, T. 22-23, s. 57-68.

<sup>236</sup> Por.: *Protokół...* dz. cyt.

„Kol. [!] Morcinek przez stosowanie mitologizacji unika uproszczeń, (...) osiąga wiele dzięki mitycznym przenośniom”<sup>237</sup>.

Amelia Łączyńska – pedagog, pisarka, przewodniczka po Poznaniu, autorka m.in. historycznej powieści *Infuły i szyszaki* o rodzie Górków, pochodząca z ziemiańskiej rodziny Paygertów z Sidorowa nad Zbruczem – dodała:

„(...) ciekawa (...) jest konstrukcja tej książki. Bohaterem jest sama kopalnia. Ona ma dusz [!] Ludzie ją kochają, pracują dla niej, jak dla kogoś bliskiego (...). Książka zawiera ciepło, serce i uczucie”<sup>238</sup>.

Nie o każdym „poszczecińskim” produkcyjniaku można byłoby wygłosić podobne zdanie. Przeważnie były to „dzieła” martwe, suche i szablonowe, gdyż tego wymagał od nich program realizmu socjalistycznego. Zgodnie z jego wytycznymi miano tworzyć „literaturę bez literackości”, opartą na schemacie. Taka też była zdecydowana większość tytułów wydrukowanych w latach 1949-55. Do tego stanu rzeczy przyczyniało się nie tylko wierne i częstokroć nieudolne trzymanie się narzuconych konwencji, ale także brak znajomości robotniczego środowiska i procesu pracy, które stawały się przedmiotem fabuły. Trudno żywo i z przekonaniem opisywać wydobywanie węgla czy wytop stali, jeśli nigdy nie pracowało się na kopalni lub w hucie, a czasami nawet nie odwiedziło się ich.

Gustaw Morcinek jako jeden z nielicznych otarł się zawodowo o górnictwo, a przede wszystkim wzrastał w karwińskim krajobrazie, o którym tak pisał do Władysławy Ostrowskiej 17 lipca 1948 roku:

„Podobnie ja patrzę na swoją Karwinę z hałdami, dymami, wądolcami, rudymi domami, usypiskami, wydmuchowiskami, nędzą estetyczną, i wydaje mi się, że piękniejszej miejscowości nie ma na świecie”<sup>239</sup>.

Dzięki osobistym związkom autora z górnictwem jego literackie obrazy kopalni mogły być uznane za pełne serca i uczucia nawet wówczas, gdy powstawały według socrealistycznych dyrektyw. W każdym razie taki był *Pokład Joanny*, zdecydowanie odcinający się wyższym poziomem artystycznym od słabego<sup>240</sup> *Wskrzeszenia Herminy*, *Urodzaju ludzi*, *Bumelanta z pokładu „Idy”* czy późniejszej *Victorii*, która omawiana jest w trzecim rozdziale. Dał temu wyraz także Leszek Prorok podczas wspomnianego posiedzenia w Poznaniu:

---

<sup>237</sup> Tamże, s. 9.

<sup>238</sup> Tamże.

<sup>239</sup> *Gustawa...* dz. cyt., s. 138.

<sup>240</sup> O słabości wspomnianych tytułów por.: K. H e s k a - K w a ś n i e w i c z : *Pisarski...* dz. cyt., s. 16.

„Treść prędzej czy później zapomina każdy, posmak ogólny najczęściej pozostaje. Pod tym względem książka Morcinka ma największe zadatki trwałości gdyż wyraźniej niż pozostałe prace<sup>241</sup> otacza ją sugestywna, specyficzna atmosfera (...)”<sup>242</sup>.

Egon Naganowski również podkreślił, że zaletą powieści jest wyczucie aury kopalni<sup>243</sup>. Dzięki temu przetrwała ona swoją epokę, czego dowodem – liczne wznowienia.

Pierwsze wydanie ukazało się w 1950 roku w Warszawie, nakładem wydawnictwa Gebethner i Wolff. W ciągu kolejnych dwudziestu pięciu lat powieść wydano aż jedenaście lub też raczej dwanaście razy. Rozbieżności w liczeniu wynikają z faktu, że w zbiorach Biblioteki Śląskiej znajdują się aż dwa dziesiąte wydania – jedno z 1971<sup>244</sup>, a drugie z 1974 roku<sup>245</sup>. Równocześnie są dwa egzemplarze z 1956. Jeden z nich widnieje jako VII wydanie<sup>246</sup>, a drugi nie ma podanej edycji<sup>247</sup>, należałoby mu zatem przypisać numer VI. Ponadto warto zaznaczyć, że w latach 1950-56 drukowano *Pokład Joanny* niemalże rokrocznie<sup>248</sup>. Po tym okresie nastąpiła dość długa przerwa i dopiero w 1966 roku wznowiono powieść po raz ósmy<sup>249</sup>. Kolejne wydania to: IX z 1969<sup>250</sup>, wspomniane wyżej dwa dziesiąte i XI z 1975 roku<sup>251</sup>. Znowu nastąpiła dłuższa przerwa, po czym w 1983 wydrukowano powieść po raz trzynasty, opatrując ją numerem XII<sup>252</sup>.

Badana konwencja przybrała w *Pokładzie Joanny* kształt historii proletariackiej rewolucji, dziejącej się poza kopalnią „Arnolda”. Co jakiś czas znajduje ona jednak swoje odzwierciedlenie w górniczej wspólnoty. Na zasadzie leitmotywu pojawiają się kolejni buntownicy, społecznicy, rewolucjoniści, powstańcy

---

<sup>241</sup> Podczas posiedzenia Sekcji Prozy Poznańskiego Oddziału ZLP 30 maja 1951 roku omówiono także następujące książki: *Jan bez ziemi* Aleksandra Jackiewicza, *Ludzie z węgla* Niny Rydzewskiej, *Węgiel* Aleksandra Ścibor-Rylskiego.

<sup>242</sup> *Protokół...* dz. cyt., s. 15.

<sup>243</sup> Por.: Tamże, s. 20.

<sup>244</sup> Por.: G. Morcinek: *Pokład Joanny*. Katowice 1971. Ukazał się w serii Biblioteka Karola Miarki.

<sup>245</sup> Por.: Tenże: *Pokład Joanny*. Katowice 1974. Ukazał się w serii Biblioteka Literatury XXX-lecia.

<sup>246</sup> Por.: Tenże: *Pokład...* dz. cyt.

<sup>247</sup> Por.: Tenże: *Pokład Joanny*. Warszawa 1956. Ukazał się w serii Złota Biblioteka.

<sup>248</sup> Wydania *Pokładu Joanny* z lat 1950-1956, dostępne w Bibliotece Śląskiej – 1: Warszawa 1950; 2: Warszawa 1951; 3: Warszawa 1952; 4: Warszawa 1953; 5: Warszawa 1954; 6: Warszawa 1956; 7: Stalinogród 1956.

<sup>249</sup> Por.: G. Morcinek: *Pokład Joanny*. Katowice 1966. Ukazał się w serii Biblioteka Karola Miarki i został dodatkowo zaopatrzony w posłowie i słowniczek terminów górniczych autorstwa Witolda Nawrockiego.

<sup>250</sup> Por.: Tenże: *Pokład Joanny*. Katowice 1969.

<sup>251</sup> Por.: Tenże: *Pokład Joanny*. Katowice 1975. Ukazał się w serii Biblioteka Literatury XXX-lecia.

<sup>252</sup> Por.: Tenże: *Pokład Joanny*. W: Tenże: *Dzieła Wybrane*. Katowice 1983. Egzemplarz ten zaopatrzony został dodatkowo w posłowie i słowniczek terminów górniczych, autorstwa Witolda Nawrockiego.



czy ideolodzy, którzy nawołują swoich kamratów do stawienia oporu kapitalistom. Na ten aspekt zwracali uwagę już recenzenci w latach pięćdziesiątych<sup>253</sup>, traktując go jako jeden z ważniejszych wymiarów ideologicznych powieści. Andrzej Lam – krytyk o wyraźnie marksistowskich przekonaniach<sup>254</sup> – zarzucał Morcinkowi na łamach „Twórczości”:

„Książka działa na fantazję, intryguje umiejętnie odtworzoną przez autora aurą kopalni, trafnie wykorzystywaną sensacyjnością pracy i niebezpieczeństw, jakie czyhają na górników, ale w wielu miejscach odbiega od koncepcyjnej, konsekwentnej wizji procesu narastania buntu proletariackiego (...)”<sup>255</sup>.

Dwa wersy kończące cytaty stanowią przykład języka krytyki literackiej lat 1949-55. Są one ogólnikowe, nie wnoszą do wiedzy na temat analizowanego utworu żadnego konkretnego poznawczego. Spełniają wyłącznie funkcję uwagi natury ideologicznej. W dalszej części artykułu jego autor niejako rehabilituje się i przyznaje, że literatowi jednak udało się sugestywnie odtworzenie historii robotniczego zrywu. Lam pisze bowiem:

„Morcinek uwzględnia w powieści ogólnie niski poziom świadomości klasowej górników, rysując za to sugestywnie postacie przywódców-rewolucjonistów, im dalej w przeszłość – tym bardziej zasnutych legendą, żyjącą do dziś wśród górników, tym wyraźniej utopijnych; im bliżej współczesności – tym bardziej realnych, świadomych celu i metod walki społecznej”<sup>256</sup>.

W historii wspomnianych przywódców-rewolucjonistów (Strandella, Ślimok-Kepeusz, Ignacy Kulisz, Franciszek Kudera) można najpełniej odczytać badaną konwencję. Dzięki nim bowiem opowieść nabrała marksistowskiej perspektywy, właściwej dla materializmu historycznego.

Znamiennym jest również fakt, że każdy z owych zwiastunów ludowej demokracji ginie na posterunku społecznej służby: w katastrofie<sup>257</sup>, w wypadku<sup>258</sup>

---

<sup>253</sup> Por.: T. Drewnowski: *Ludzie Czerwonego Zagłębia*. „Życie Literackie” 1951, nr 7, s. 11; A. Lam: [recenzja *Pokładu Joanny Gustawa Morcinka*]. „Twórczość” 1951, nr 7, s. 157-160; W. Szewczyk: *Poprzez mity ku realizmowi*. „Śląsk Literacki” 1952, nr 1/2, s. 87-89.

<sup>254</sup> O współpracy Andrzeja Lama z PZPR por.: A. Krajewski: *Między...* dz. cyt., s. 257, 260, 300.

<sup>255</sup> A. Lam: [recenzja... dz. cyt., s. 159.

<sup>256</sup> Tamże.

<sup>257</sup> Por.: G. Morcinek: *Pokład...* dz. cyt., s. 101-104.

<sup>258</sup> Por.: Tamże, s. 53.

czy też w bieda-szybie<sup>259</sup>. Morcinek podkreślił w ten sposób trud klasowej walki i wpisał *Pokład Joanny* w socrealistyczną tematykę idealnych bohaterów, gotowych ponieść nawet śmierć. Dla podkreślenia proletariackiego leitmotivu autor dokonał w ostatnim rozdziale swoistego *résumé*:

„Był jakiś italski przybuś Strandella (...). Ów legendarny już Strandella coś tam majaczył o nowym porządku społecznym, o krzywdzie robotnika, o nadchodzącym czasie, w którym dojrzewa rewolucja. Lecz któż mu tam wierzył?... Duch Szarlej zadusił go na dole, bo zaczął kramarzyć z grefiną. A potem jeszcze ojcowie wspominali o jakimś rektorze Ślimoku-Kepeuszu i jego wychowanku Ignacym Kuliszu. Rektor Ślimok zginął podczas strajku, Ignacy Kulisz skończył marnie w przeklętym biedaszybie. Ileż to razy tłumaczył on swoim towarzyszom, że powinni walczyć i walczyć, bo sprawiedliwość nie spadnie im sama do rąk, jak dojrzałe jabłko z jabłoni!... Temu już ludzie bardziej wierzyli i szli za nim. A teraz Franciszek Kudera, syn górnika, ongiś wozacz w pokładzie Joanny, potem uczeń politechniki, elwer<sup>260</sup>, a dziś naczelny inżynier... (...) Oto dzisiaj przyszły te czasy, o których mawiał Strandella i Kulisz, i elwer Kudera”<sup>261</sup>.

Trafną egzemplifikacją materialistycznego ujęcia historii jest także zbiór biograficznych szkiców *Trzyńście portretów śląskich* Szewczyka. Każdy esej przedstawia życiorys lokalnego „bohatera socjalizmu”. Portrety wybrańców zostały tak nakreślone, by wpisywały się w typową dla literatury „poszczecińskiej” „hagiografizację” i „mityzację”, a zarazem, by pomagały w marksistowskiej interpretacji dziejów regionu. Już w doborze nazwisk autor kierował się omawianą konwencją, co wyraził we wstępie:

„Nie jest to przegląd wszystkich najwybitniejszych zjawisk osobowych z historii walk o narodowe i społeczne wyzwolenie Śląska. Nie chodziło przecież o jakąś odmianę śląskiego słownika biograficznego – lecz o zjawiska typowe”<sup>262</sup>.

Należy wyraźnie podkreślić, że wyznaczone przez pisarza postaci nie mają w większości przypadków żadnego związku ani z rewolucją proletariacką, ani

---

<sup>259</sup> Por.: Tamże, s. 277.

<sup>260</sup> Elwer – bezrobotny. Por.: B. Częstka-Szymon, J. Ludwig, H. Synowiec: *Mały słownik gwary Górnego Śląska. Cz. I*. Katowice 1999, s. 47.

<sup>261</sup> G. Morcinek: *Pokład...* dz. cyt., s. 363.

<sup>262</sup> W. Szewczyk: *Trzyńście...* dz. cyt., s. 5.

z jakimikolwiek dążeniami do wprowadzenia socjalizmu (wyjątek w tej grupie stanowi Józef Wieczorek). Ich biografie celowo zostały tak zmanipulowane, by można je było wtłoczyć w analizowaną konwencję. Wśród osób, którym przypisano rolę pionierów czy przywódców robotniczo-socjalistycznego zrywu, znaleźli się zatem: Marek z Jemielnicy (1747-?), Józef Bożek (1782-1835), Paweł Oszelda (1823-64), Emanuel Smółka (1820-54), Krystian Minkus (XIX wiek), Józef Lompa (1797-1863), Juliusz Roger (1819-65), ks. Jan Dzierżoń (1811-1906), ks. Konstanty Damrot (1841-95), Juliusz Ligoń (1823-89), Feliks Musialik (1865-1943), Franciszek Wilczek (1875-1928) oraz Józef Wieczorek (1893-1944). Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że stworzone przez Szewczyka biogramy są trafną egzemplifikacją sądu Czesława Miłosza na temat metody materializmu historycznego. Czytamy w *Zniewolonym umyśle*:

„Element emocjonalny i dydaktyczny doktryny jest tak silny, że zmienia wszelkie proporcje. Metoda – w założeniu naukowa – zastosowana do dyscyplin humanistycznych polega przeważnie na dowolnym ich przekształcaniu w opowieści budujące, stosownie do potrzeb chwili”<sup>263</sup>.

Życiorysy powyższych zostały skonstruowane na potrzeby *Trzynastu portretów śląskich* właśnie na podobieństwo opowieści budującej czy też legendy, w której fakty zaczerpnięte z rzeczywistych danych biograficznych mieszają się z podaniami przekazywanymi ustnie. Osią całej publikacji jest natomiast stopniowe odsłanianie kolejnych milowych kamieni na drodze do pełnego wyzwolenia klasy robotniczej oraz odzyskania badanego regionu dla Polski. Postacią bodaj najlepiej wpisującą się w omawianą konwencję jest katolicki ksiądz Jan Dzierżoń, o którym Szewczyk napisał:

„Nie był dialektykiem przyrody w tym znaczeniu, w jakim młodszy od niego o 9 lat Fryderyk Engels (...)”<sup>264</sup>.

W innym miejscu dodał jednak:

„Doktor Dzierżoń powtarzał często, że również i w zarośniętym po brzegi ogrodzie, w płatowisku ziela i kwiatów i drzew widoczny jest ład, porządek – i jak Darwin, mówił o ładzie wewnętrznego rozwoju, o żelaznych konsekwencjach walki, staczanej w naturze, o prawach rozwoju i naturalnego doboru”<sup>265</sup>.

---

<sup>263</sup> Cz. Miłosz: *Zniewolony...* dz. cyt., s. 192.

<sup>264</sup> W. Szewczyk: *Trzyście...* dz. cyt., s. 141.

<sup>265</sup> Tamże, s. 133.

Dla jeszcze silniejszego podkreślenia związków wybitnego pszczelarza z postępową myślą marksistowską przypisał mu następujący zwyczaj:

„Widywało się go częściej w pasiece niż w kościele. Tam był jego uniwersalny kościół, tam oddawał liturgiczny niemal hołd siłom natury (...)”<sup>266</sup>.

Zatem realizacja badanej konwencji nie musiała wydobywać z przeszłości wyłącznie rewolucjonistów *sensu stricto*, proletariuszy, społeczników, nauczycieli i pisarzy walczących czynem i słowem o urzeczywistnienie socjalizmu. Wpisywali się w nią także i naukowcy, kładący swoim zapalem odkrywców i obserwatorów teoretyczne podwaliny pod społeczne zmiany. Przykładem wyjętym z *Trzynastu portretów śląskich* może być wspomniany Jan Dzierżoń, ale i Józef Bożek<sup>267</sup>, który konstruowanymi przez siebie maszynami chciał ulżyć i służyć człowiekowi<sup>268</sup>.

Warto wspomnieć w tym miejscu, że wypracowany przez Szewczyka model socjalistycznej „hagiografii” był kontynuowany przez Andrzeja Wydrzyńskiego w opublikowanym w 1962 roku zbiorze opowiadań *Odwrócone niebo*. Należy je niewątpliwie zaliczyć do utworów próbujących przypisać komunistycznym działaczom rolę męczenników za ideologię. Autor zastanawia się bowiem nad znaczeniem i wartością śmierci dziewięciu członków Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej<sup>269</sup>, Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”<sup>270</sup>, Polskiej Partii Socjalistycznej czy Polskiej Partii Robotniczej. Wśród nich znaleźli się: Paweł Markiefka (1913-42), Leon Lasek (1919-44), Eugeniusz Podlewski (1903-44), Stanisław Bularz (1919-42), Edward Żabiński (1910-44), Sylwester Ludyga (1907-44) oraz Ludwik Gawlik (1917-44). Tym samym książka ta stanowi dowód przedłużenia żywotności konwencji socrealistycznych w badanym regionie po 1956 roku. Co więcej, można ją uznać za próbę wykreowania modelu męczeństwa pozbawionego elementów religijnych. Sam tytuł już sugeruje odwrócenie dotychczasowego porządku. Bohaterowie umierają na podobieństwo świętych w okrutnych męczarniach, pozostając wiernymi wyznawanej idei. Jednak nie wołają Boga na pomoc w cierpieniu, nie ma

---

<sup>266</sup> Tamże, s. 132.

<sup>267</sup> Por.: Tamże, s. 23-34.

<sup>268</sup> Por.: Tamże, s. 24-25.

<sup>269</sup> Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej (KZMP) – młodzieżowa organizacja komunistyczna działająca w Polsce w latach 1922-38. Faktycznie nadzorowana m.in. przez wywiad ZSRR oraz NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR), a pośrednio przez Komunistyczną Partię Polski. Opracowana przez nią Deklaracja Praw Młodego Pokolenia Polski zakładała czynną i bezwzględną walkę z faszyzmem i rasizmem oraz wprowadzenie w Polsce ustroju komunistycznego.

<sup>270</sup> Szerzej o Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w przypisie 423. w niniejszym rozdziale.

mowy o tym, by po śmierci czekało ich lepsze życie, a ich pogrzeb odarty jest z sakralności i uroczystego patosu<sup>271</sup>. Równocześnie Wydrzyński wplótł w fabułę ewangeliczne aluzje<sup>272</sup>, aby nadać doświadczeniom torturowanych komunistów większą wartość, by uwznioślić ich mękę i zrównać ją z hagiograficznymi opisami, znanymi z tradycji judeochrześcijańskiej.

Powracając do głównej linii rozważań, należy stwierdzić, że drugim sposobem dopełniania analizowanej konwencji na kartach socrealistycznej prozy Górnego Śląska było budowanie fabuły wokół wybranego wątku historycznego. Ukazywano go jako jeden z elementów dłuższego i bardziej skomplikowanego procesu. Na szczególną uwagę zasługują w tym miejscu dwie wskazane na początku podrozdziału powieści Jana Brzozy.

Akcja *Dziewiątego batalionu* toczy się w okresie Wiosny Ludów. Główny bohater – polski chłop Franciszek Szczygiel zostaje przymusowo wcielony do armii austriackiej. Tam przechodzi surową musztrę, przeplataną dodatkowo licznymi karami i upokorzeniami, dedykowanymi mu szczególnie za brak znajomości języka niemieckiego. Po próbie dezercji zostaje zamknięty w więzieniu na dwa lata. Ułaskawiony przez Franciszka Józefa I dostaje się do dziewiątego batalionu strzelców, w całości złożonego z byłych więźniów żołnierskich. Wraz z nowymi kompanami, w większości jak on chłopami, wędruje po cesarstwie, biorąc udział w kolejnych bitwach. Z czasem do oddziału przenikają rewolucyjne idee powstańców, z którymi jako austriaccy żołnierze muszą walczyć. Narodowowyzwoleńcze hasła oraz wezwanie do walki klas konsolidują jednak rekrutów i przyczyniają się do zaangażowania po stronie rewolucjonistów.

Brzoza tak skonstruował fabułę, by ukazać jaskrawe różnice pomiędzy cesarskim drylem, wymuszającym ślepe posłuszeństwo i porządek, a samorządną organizacją ludzi wokół bliskiej im sprawy, prowadzącą do zjednoczenia umysłów i serc. Pomiedzy wykształconymi, ale zarazem okrutnymi oficerami, a prostymi, niejednokrotnie niepiśmiennymi chłopami, gotowymi wspierać się nawzajem w biedzie. Pomiedzy zunifikowaną kulturą wielkich mocarstw a wielobarwnością małych, uciskanych i niemających własnych państw narodów. Wreszcie pomiedzy panami a poddanymi. Dzięki temu nakreślił początki społecznych ruchów, które z czasem doprowadziły do powstania nowego systemu. Wskazał, co leżało u podłoża robotniczo-

---

<sup>271</sup> Por.: A. Wydrzyński: *Odwrócone...* dz. cyt., s. 7.

<sup>272</sup> Por.: Tamże, s. 220, 250, 256-257.

-chłopskiego buntu, który przyczynił się do wybuchu ogólnoswiatowej rewolucji socjalistycznej. Wyrazem internacjonalizmu powstańców z Wiosny Ludów jest na kartach *Dziewiątego batalionu* stwierdzenie Isztwana:

„Moja domowina ot cały swet”<sup>273</sup>.

W ten sposób narodowe wystąpienia zbrojne z lat 1848-49 zostały wpisane w dzieje międzynarodowej walki klas.

Dla pełniejszego zrozumienia konwencji materializmu historycznego w powieści *Ziemia*, koniecznym będzie bliższe przyjrzenie się niektórym faktom z życia jej autora. Rodzi ono bowiem szereg pytań. Chociażby o okoliczności, w których pisarz zrezygnował z posługiwania się swoim prawdziwym nazwiskiem – Józef Worobiec<sup>274</sup>. Co przyczyniło się do przyjęcia pseudonimu mającego wyraźnie polskie brzmienie – Jan Brzoza – przez osobę o korzeniach polsko-ukraińskich(?), należącą podczas wojny do Związku Pisarzy Radzieckich Ukrainy<sup>275</sup>? W jaki sposób udało mu się uniknąć czystek i w grupie repatriantów (ekspatriantów?) przybyć do Katowic w 1945 roku<sup>276</sup>? Która ziemia była mu bliższa – lwowska czy śląska?

Urodzony we Lwowie w 1900 roku jako syn cieśli – Antoniego Worobca, pochodzącego z Rohatyna, oraz Klementyny ze Zwaryczów, wywodzącej się z Nikłowic, spędził dzieciństwo i młodość w niezwykle trudnych warunkach w środowisku podmiejskiej biedoty. Badając pochodzenie pisarza, możemy przede wszystkim stwierdzić, że nazwisko Worobiec wywodzi się z języka ukraińskiego, od określenia *зоробець* – ‘wróbel’<sup>277</sup>. Miejscowość Rohatyn zaś leży ok. 75 km na południowy-wschód od Lwowa, a zatem na historycznym obszarze Rusi Halickiej. Stąd można byłoby wyciągnąć wniosek, że ojciec Brzozy prawdopodobnie był pochodzenia ukraińsko-ruskiego – wskazywałaby na to zarówno wspomniana genealogia, jak i miejsce urodzenia. Katarzyna Węcel pisze jedynie o ruskich korzeniach po mieczu<sup>278</sup>. Z kolei nazwisko matki Zwarycz – o polskiej etymologii – wywodzi się ze słowa *zwarzyć*<sup>279</sup>. Zaś rodzinna miejscowość rodzicielki – Nikłowice –

<sup>273</sup> J. Brzoza: *Dziewiąty...* dz. cyt., s. 226.

<sup>274</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 124; K. Węcel: *Brzoza...* dz. cyt., s. 19.

<sup>275</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 125.

<sup>276</sup> Por.: K. Węcel: *Brzoza...* dz. cyt., s. 23.

<sup>277</sup> Por.: K. Rymut: *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*. T. 2. Kraków 2001, s. 704; M. Jurkowski, B. Nazaruk: *Mały słownik ukraińsko-polski polsko-ukraiński*. Warszawa 1998, s. 867; *Genealogia. Stankiewicz z przyjaciółmi*. [online]. [dostęp: 26. 03. 2011]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.stankiewicz.com/index.php?kat=44&sub=783>.

<sup>278</sup> Por.: K. Węcel: *Brzoza...* dz. cyt., s. 20.

<sup>279</sup> *Słownik języka polskiego* podaje następujące znaczenia słowa *zwarzyć*: „spowodować wytrącenie się białka w nieco skwaśniałym mleku lub śmietance, wskutek nagłego ogrzania”; „spowodować

położona jest na Ziemi Przemyskiej, ok. 55 km na zachód od Lwowa. Można byłoby zatem uznać polskie korzenie po kądzieli, o czym pisze wspomniana wyżej autorka<sup>280</sup>. Z listów zachowanych na mikrofilmach w Bibliotece Narodowej w Warszawie<sup>281</sup>, w oryginale zaś przekazanych przez pisarza Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, wynika, że Brzoza czuł silne związki z Ukrainą i językiem ukraińskim, stąd należałoby raczej przyjąć jego polsko-ukraińskie, nie zaś polsko-ruskie pochodzenie.

Od osiemnastego roku życia pomagał ojcu w pracy ciesielskiej. W roku 1923, nie porzucając obowiązków zawodowych, rozpoczął naukę w zimowej szkole przemysłowej dla cieśli i murarzy, której jednakże z przyczyn finansowych nie ukończył. Wykształcenie literata objęło ostatecznie siedem klas wieczorowej szkoły powszechnej oraz kursy maturalne ukończone w tym samym trybie, które zwieńczył eksternistycznym egzaminem dojrzałości w 1929 roku<sup>282</sup>.

W latach dwudziestych podejmował pracę w różnych zawodach, próbując utrzymać siebie i swoich bliskich w trudnych czasach kryzysu gospodarczego. Pracował zatem m.in. jako wędrowny cieśla, pomocnik murarski, stolarz, robotnik ziemny, kolporter ulotek reklamowych, zamiatacz śniegu oraz zbijacz paczek w fabryce<sup>283</sup>.

Okresy zatrudnienia przeplatały się z bezrobociem, którego doświadczenie Brzoza przetworzył literacko i wysłał tekst na konkurs Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Praca zyskała uznanie jury i ukazała się w 1933 roku w książce *Pamiętniki bezrobotnych*<sup>284</sup> jako *Pamiętnik nr 55*<sup>285</sup>. Powyższą datę uznaje się za właściwy debiut<sup>286</sup>, chociaż już w 1924 roku autor *Ziemi* opublikował

---

zwiądnienie, uschnięcie, obumarcie roślin, ich części”; „zniweczyć czyjś dobry humor, zniszczyć miły nastrój”. Por.: *Słownik języka polskiego*. T. 3. Wyd. 2. Red. M. Szymczak. Warszawa 1983, s. 1067.

<sup>280</sup> Por.: K. Węcel: *Brzoza...* dz. cyt., s. 20.

<sup>281</sup> Por.: *Korespondencja Jana Brzozy z lat 1933-1969*. Mikrofilm, sygn. Rps Ossol. 13872/II.

<sup>282</sup> Por.: K. Węcel: *Brzoza...* dz. cyt., s. 20; M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 124.

<sup>283</sup> Por.: K. Węcel: *Brzoza...* dz. cyt., s. 20.

<sup>284</sup> Por.: *Pamiętniki bezrobotnych nr 1-57*. Warszawa 1933. Maria Dąbrowska w *Dziennikach* wspomina, że na polecenie Jerzego Putramenta nakazano literatom w 1950 roku przejrzenie 300 wyróżnionych w konkursie radiowym pamiętników robotniczych oraz wyrażenie o nich swej opinii. Podczas przydzielania prac do przeczytania Karol Kuryluk stwierdził, że znajdują wśród ich autorów co najmniej dziesięciu nowych świetnych pisarzy. Dąbrowska ustosunkowała się do tego sceptycznie i dodała następującą uwagę pod datą 28 września 1950 roku:

„(...) ani słowem nie nawiązano do tej najgodziwszej tradycji dwudziestolecia, jaką było wydanie przez Instytut Gospodarstwa Społecznego (...) Pamiętników Bezrobotnych, Emigrantów i Chłopów, przedsięwzięcie bez precedensu, którym się cały świat interesował”.

M. Dąbrowska: *Dzienniki...* dz. cyt. T. 7 (1950), s. 135.

<sup>285</sup> Por.: Z. Hierowski: *Jan Brzoza – pisarz proletariacki*. „Śląsk Literacki” 1953, nr 6/7, s. 80.

<sup>286</sup> Por.: Tamże.

w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” swój wiersz pt.: *Głód*<sup>287</sup>. Podjęta przez niego tematyka pracy sprawiła, że przyklejono mu etykietkę „pisarza-robotnika”, z którą też wprowadzono go do środowiska literackiego Lwowa<sup>288</sup>. W eseju Zdzisława Hierowskiego, opublikowanym na łamach „Śląska Literackiego” w 1953 roku, czytamy:

„Ten osobliwy debiut pisarski i atmosfera, jaką dokoła niego stworzono, mają swoją specyficzną wymowę. Nie były to bowiem czasy, kiedy rozwój talentów twórczych wyrastających z klasy robotniczej stanowiłyby przedmiot powszechnej troski. Ale ułatwienie drogi pisarskiej utalentowanemu robotnikowi bez pracy, uważającemu się za człowieka nikomu niepotrzebnego, mogło stworzyć pozory, że jest inaczej. I pozory te rzeczywiście stwarzało (...). Na potężny akt oskarżenia wniesiony przeciw ustrojowi piórami 774 bezrobotnych, reprezentujących milionowe rzesze ludzi zepchniętych na dno nędzy, odpowiadano okolicznością łagodzącą: Patrzcie, nie jest tak źle, jeden z was został nawet pisarzem!”<sup>289</sup>

Pamiętając o socrealistycznej stylistyce powyższego artykułu, należałoby skonstatować, że zawiera on jakiś wycinek prawdy. Podobna nobilitacja bezrobotnego w latach trzydziestych nie stanowiła ani społecznej, ani kulturowej normy, a jedynie wyjątek. Sam zainteresowany był zdziwiony otrzymanymi propozycjami audycji radiowych i publikacji prasowych<sup>290</sup>, po których pojawiły się kolejne oferty. Wilam Horzyca miał podsunąć mu pomysł napisania sztuki teatralnej, a Ostap Ortwin zaprosił do Związku Zawodowego Literatów Polskich<sup>291</sup>, do którego został przyjęty w 1933 roku. Według Katarzyny Węcel miał nawet otrzymać wsparcie lwowskich profesorów<sup>292</sup>, którzy umożliwili mu ponoć doskonalenie warsztatu pisarskiego oraz rozwój kultury literackiej.

Nie powinniśmy także przemilczeć w tym miejscu faktu przynależności pisarza w latach 1921-22 do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy<sup>293</sup>, będącej polską partią komunistyczną, reprezentującą mniejszość ukraińską

---

<sup>287</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 124.

<sup>288</sup> Por.: Z. Hierowski: *Jan...* dz. cyt., s. 80.

<sup>289</sup> Tamże.

<sup>290</sup> Por.: J. Brzoza: *Moje...* dz. cyt., s. 46.

<sup>291</sup> Por.: Tamże, s. 49.

<sup>292</sup> Juliusza Kleinera, Stanisława Łempickiego, Franciszka Bujaka i Stefana Kawyna.

<sup>293</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 124. Autorzy prawdopodobnie popełniają błąd w dacie, gdyż Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy powstała dopiero w październiku 1923 roku z przekształcenia Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej.



w II Rzeczypospolitej<sup>294</sup>, a działającą na terenie województw: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego. Komunistyczna Partia Polski traktowała ją jak organizację przestępczą. Ponadto wielu członków tej formacji w okresie pierwszej okupacji radzieckiej (1939-41) zostało oskarżonych i zlikwidowanych<sup>295</sup>. Rodzi się wobec powyższego pytanie: co pozwoliło Janowi Brzozie uniknąć podobnego losu i w 1945 roku przybyć do Katowic? Być może była to jego nieco naiwna wiara w prawość intencji Związku Radzieckiego. W *Moich przygodach literackich* zapisał:

„Zaczęły się aresztowania i wywózki (...) dopiero potem zorientowałem się, że działała tu prowokacja ze strony ukraińskich nacjonalistów. Oni to obsadzili wszystkie ważniejsze miejsca zaraz pierwszego dnia wejścia do miasta wojsk radzieckich i oni wskazywali władzom kogo mają aresztować. Ludzie radzieccy przyjechali z najlepszymi intencjami. Byli to robotnicy, chłopci nie orientujący się zupełnie w miejscowych stosunkach i sprawach”<sup>296</sup>.

Z powyższego cytatu wynika, że pisarz musiał być głęboko przekonany o słuszności sowieckiej polityki, a tamtejsze władze były tego zapewne świadome, dlatego nie tylko nie usuwały literata, ale nawet obdarowały go pieniężną nagrodą z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej<sup>297</sup>.

Co jednak ostatecznie zadecydowało o przetrwaniu Brzozy? Być może jego współpraca z Wandą Wasilewską i jej mężem Ołeksandrem Kornijczukiem w ramach Związku Patriotów Polskich. Prozaik zapisał, że był u nich w Moskwie z prof. Stanisławem Mazurem oraz doc. Zdzisławem Bielińskim w celu

„(...) skoordynowania prac ZPP i uzgodnienia postulatów i dyrektyw tej organizacji (...)”<sup>298</sup>.

Z opisu drogi do stolicy, jak i samego pobytu w niej<sup>299</sup> można wnioskować, że pisarz był traktowany w sposób szczególny. Podczas wojny odbył lot wojskowym bombowcem sowieckim niczym samolotem pasażerskim, wycarterowanym

---

<sup>294</sup> Por.: R. Kaczmarek: *Historia Polski. 1914-1989*. Warszawa 2010, s. 152.

<sup>295</sup> Por.: Tamże, s. 406. Więcej o procesach i wyrokach na byłych członkach KPZU, o problemie ukraińskim w II Rzeczypospolitej oraz o atmosferze lat 1939-41 na Ukrainie w: M. Shore: *Kawior... dz. cyt.*, s. 185-226; J. Strykowski: *Wielki... dz. cyt.*; G. Motyka: *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”*. *Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*. Kraków 2011.

<sup>296</sup> J. Brzoza: *Moje... dz. cyt.*, s. 92.

<sup>297</sup> Por.: Tamże, s. 91.

<sup>298</sup> Tamże, s. 140.

<sup>299</sup> Por.: Tamże, s. 140-142.

prawdopodobnie specjalnie dla przewiezienia delegacji ZPP. Członkowie Związku Pisarzy Radzieckich przyjęli go nadzwyczaj serdecznie, między innymi ubierając od stóp do głów z magazynowych zasobów. Wreszcie z uwagi na swój mizerny wygląd został skierowany do „daczy” w letniskowej miejscowości Barwisa, pod Moskwą. Tam zafundowano mu ekskluzywne warunki. Wyszukane posiłki pięć razy dziennie, stały odpoczynek, nawet lektura nie była mile widziana – jedynie lekkich powieści lub poezji. Chociaż wokół nadal panowała wojna, która krzywdziła miliony ludzi, Brzoza podsumował powyższe wygody następująco:

„Upokarzany, krzywdzony, a ostatnio podczas okupacji wystraszony, odżywałem tu jak w krainie z tysiąca i jednej nocy”<sup>300</sup>.

W zdaniu tym, a także w całym analizowanym fragmencie ujawnia się egocentryzm literata, który zdaje się dostrzegać tylko własne niezaspokojone potrzeby i jedynie jemu uczynione przykrości. Należy dodać, że środowisko lwowskie na ową moskiewską wizytę zareagowało plotką, którą autor przekazał w następującej formie:

„(...) «Brzoza sprzedał Moskwie Lwów»”<sup>301</sup>.

Prozaik wystraszył się zawartą w pogłosce treścią i być może z tego względu ją utrwalił. Zapamiętał towarzyszący jej lęk, najprawdopodobniej przed zemstą ze strony tych, którzy postrzegali go jako kolaboranta. Przedstawiony epizod oraz zamykająca go niepochlebna „opinia” o pisarzu rzucają światło na okoliczności, dzięki którym udało mu się przetrwać wojnę i w grupie repatriantów (ekspatriantów?) przybyć do Katowic. Przyczyniła się do tego niewątpliwie, a przynajmniej w pewnym stopniu, wspomniana współpraca z Wandą Wasilewską i Ołeksandrem Kornijczukiem.

Oczywiście kształt niektórych wypowiedzi Brzozy, na przykład przytoczonych wcześniej relacji o zsyłkach, można by również uznać za zgodny z obowiązującą propagandą (wspomnienia opublikowano w 1967), a wtedy trudniej byłoby wskazać, co było osobistym stanowiskiem autora, a co oficjalnie promowaną opinią. Niemniej faktem pozostaje, że w 1945 roku przyjechał na Górny Śląsk i miał spore problemy adaptacyjne w nowym środowisku literackim, o czym świadczą zachowane na mikrofilmach listy z lat 1933-69<sup>302</sup> oraz dokumenty IPN dotyczące Wilhelma Szewczyka i Zdzisława Hierowskiego<sup>303</sup>.

---

<sup>300</sup> Tamże, s. 142.

<sup>301</sup> Tamże, s. 143.

<sup>302</sup> Por.: *Korespondencja...* dz. cyt.

<sup>303</sup> Por.: IPN Ka 02/143, T. 1 i 2; IPN Ka 02/144.

Nie bez znaczenia będzie dopowiedzenie na marginesie rozważań, że kwerenda na nazwisko Józef Worobiec *vel* Jan Brzoza w Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach oraz w centralnej kartotece w Warszawie nie poskutkowała odnalezieniem żadnych materiałów archiwalnych<sup>304</sup>. Fakt ten można tłumaczyć dwojako. Albo Urząd Bezpieczeństwa nie zbierał o autorze kompromitujących danych i nie rozpracowywał go w ramach jakiegokolwiek sprawy agenturalnej. Albo dokumenty zostały zniszczone po 1989 roku. Jedna i druga możliwość sugerowałaby prawdopodobną współpracę Brzozy z systemem. Podobny obraz wyłania się z lektury materiałów zebranych w ramach sprawy agenturalnej „Alfa”<sup>305</sup>. Wynika z nich przede wszystkim, że był on partyjnym pisarzem<sup>306</sup>.

Warto również wspomnieć o pewnej rozbieżności. Otóż publikacja *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny* podaje, że w latach 1947-56 Jan Brzoza był prezesem<sup>307</sup> katowickiego Oddziału ZLP (do 1949 ZZLP). Autorka hasła – Beata Dorosz – najprawdopodobniej zaczerpnęła tę informację z biogramu opracowanego przez Mirosława Fazana, który w *Katowickim środowisku literackim* zaznaczył, że w tym czasie prozaik trzykrotnie prezesował<sup>308</sup> Oddziałowi Związku w Katowicach. W ten sposób musiało dojść do utrwalenia błędu, a zarazem sprzeczności, gdyż w latach 1951-57 funkcję tę pełnił Gustaw Morcinek, o czym wspomina zarówno Fazan w przywołanej publikacji<sup>309</sup>, jak i odwołująca się do niego Ewa Głębińska w *Słowniku biobibliograficznym*<sup>310</sup>. Za prawdziwością prezesury autora *Ondraszka* we wskazanym przedziale przemawia poświęcona mu praca monograficzna Krystyny Heskaj-Kwaśniewicz<sup>311</sup> oraz jego list do Jana Kuglina z 6 lutego 1951 roku, w którym napisał:

„(...) wybierano mnie z szumem prezesem Związku Literatów Polskich, Oddział w Katowicach. Rzec ta była omawiana w Partii i wybrany zostałem jako kandydat wysuwany przez Wojewódzki Komitet PZPR. W Partii podsunęto mi sugestie, by wstąpić do Partii. Rzec ta jednak stała

---

<sup>304</sup> Pisząca pracę posiada pismo będące odpowiedzią na złożony wniosek w IPN w Katowicach. W dokumencie tym stwierdza się brak materiałów archiwalnych dotyczących literata Józefa Worobca *vel* Jana Brzozy w zasobach IPN w Katowicach i w Warszawie. Data listu to 18 sierpnia 2011 roku.

<sup>305</sup> O sprawie agenturalnej „Alfa” szerzej w pierwszym podrozdziale niniejszego rozdziału, w wątku dotyczącym życiorysu Wilhelma Szewczyka.

<sup>306</sup> Por.: IPN Ka 02/143, T. 1, s. 238.

<sup>307</sup> Por.: *Współcześni...* dz. cyt. T. 1, s. 320.

<sup>308</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 125.

<sup>309</sup> Por.: Tamże, s. 203.

<sup>310</sup> Por.: *Współcześni...* dz. cyt. T. 5, s. 460.

<sup>311</sup> Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarstwo...* dz. cyt., s. 155.

się nieaktualna, bo już od kilku miesięcy jestem członkiem Stronnictwa Demokratycznego”<sup>312</sup>.

Ostatecznie kwestię rozstrzyga inne opracowanie przywoływanego już Mirosława Fazana – *Z kroniki kulturalnej lat 1945-1963*, które drukiem ukazało się w „Zaraniu Śląskim” w 1965. Z publikacji tej wynika, że Gustaw Morcinek został wybrany prezesem 28 stycznia 1951 roku<sup>313</sup> i piastował tę funkcję do wyboru Zdzisława Hierowskiego na to stanowisko w dniu 26 stycznia 1958 roku<sup>314</sup>. Tymczasem Jana Brzozę wybierano kolejno: wiceprezesem (30 grudnia 1945)<sup>315</sup>, prezesem (4 września 1948)<sup>316</sup>, członkiem zarządu (13 stycznia 1952, podczas kadencji zrezygnował)<sup>317</sup>, sekretarzem (18 stycznia 1953)<sup>318</sup>, wiceprezesem (24 stycznia 1954)<sup>319</sup>, członkiem zarządu (17 lutego 1957)<sup>320</sup> i po raz ostatni wiceprezesem (26 stycznia 1958)<sup>321</sup>. Jako wniosek kończący powyższą analizę nasuwa się konstatacja, że niektóre biograficzne opracowania dotyczące Brzozy zawierają niejasności, stanowiące być może pozostałość po peerelowskich zafałszowaniach życiorysów pisarzy. Równocześnie nie można nie zauważyć dużej aktywności prozaika w Oddziale Związku.

Trzeba również dodać, że autor *Ziemi* prawdopodobnie odznaczał się megalomańskim usposobieniem, co nie mogło pozostać bez wpływu na relacje z katowicką grupą. Świadectwem poczucia wyższości może być list do Piotra Kozłaniuka<sup>322</sup> z 1946 roku:

„U was nauczyłem się być pisarzem społecznym i to wykorzystują aż do nieprzyzwoitości, gdyż nie ma tu takich pisarzy. Oni wszyscy piszą «sobie a muzom»”<sup>323</sup>.

Autor czuł się wykorzystany, gdyż w swoim przekonaniu posiadał wyjątkowe umiejętności pisania o społecznych problemach. Jednak czy ta umiejętność była

<sup>312</sup> List Gustawa Morcinka do Jana Kuglina z dnia 6 lutego 1951 roku, sygn. MSK/M/1867.

<sup>313</sup> Por.: M. Faza: *Z kroniki...* dz. cyt., s. 228.

<sup>314</sup> Por.: Tamże, s. 241.

<sup>315</sup> Por.: Tamże, s. 213.

<sup>316</sup> Por.: Tamże, s. 223.

<sup>317</sup> Por.: Tamże, s. 230.

<sup>318</sup> Por.: Tamże, s. 231-232.

<sup>319</sup> Por.: Tamże, s. 233.

<sup>320</sup> Por.: Tamże, s. 238.

<sup>321</sup> Por.: Tamże, s. 241.

<sup>322</sup> Petro Kozłaniuk (1904-1965) – ukraiński pisarz, współzałożyciel grupy literackiej „Horno” (pol. „Palenisko”, Lwów 1929), która zrzeszała zachodnioukraińskich pisarzy komunistycznych. Od 1930 roku formacja ta wchodziła w skład sterowanego przez sowieckie władze Międzynarodowego Biura Literatury Rewolucyjnej. Wydał autobiograficzną trylogię *Jurko Kruk* o życiu na wsi pod zaborem austriackim. Pisał opowiadania, szkice, pamflety, a także tłumaczył literaturę polską, czeską i niemiecką. Spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim.

<sup>323</sup> *Korespondencja...* dz. cyt.

naprawdę na wagę złota? Czy o byciu dobrym literatem decydowała przede wszystkim zdolność czynienia obserwacji socjologicznych? Z całą pewnością przydała się ona w nadchodzącym wówczas realizmie socjalistycznym. Być może doświadczenie lwowskiego „laboratorium sowietyzacji”, o którym była mowa w pierwszym rozdziale, nauczyło Brzozę, że pisanie o uciskanej klasie robotniczej może mieć literacką wartość. Nie bez znaczenia będzie skonstatowanie, że podobny proces nie zaszedł w świadomości innych kresowych twórców, w każdym razie u większości z nich. Dowodzi to, że autor *Dziewiątego batalionu* miał silne, indywidualnie uwarunkowane poczucie „lepszości”. Kolejny argument potwierdzający powyższą tezę możemy odnaleźć w cytowanych już wspomnieniach:

„Przyszedł rok 1939. Pracowałem nad powieścią *Kobiety* [podkreślenie autora] (...). Zamierzałem przeprowadzić ten temat z rozmachem i szerokim epickim oddechem (...). Powiedziałem sobie, że musi to być arcydzieło, jakiego świat nie widział. Mierzenie sił na zamiary jest cechą charakterystyczną każdego artysty”<sup>324</sup>.

Nie bez znaczenia będzie również przywołanie w tym miejscu świadectwa utrwalonego przez Aleksandra Baumgardtena w książce *Spotkanie z jutrem*<sup>325</sup>. W powieści z kluczem o repatriantach lwowskich rozpoczynających nowe życie w Katowicach zawarł także informacje o sobie samym i Janie Brzozie, kryjąc prawdziwe nazwiska pod zmyślonymi. W fabule pierwszy nazywa się Roman Grajnert, a drugi – Antoni Szczapa. Zawarte w tekście fakty z życia prawdziwych pisarzy pozwalają ustalić z całą pewnością, że wspomniani bohaterowie to Baumgardten oraz Brzoza. Biorąc pod uwagę fikcyjny charakter utworu oraz prawo autora do daleko posuniętych przekształceń rzeczywistości, należy stwierdzić, że profil osobowościowy Szczapy pokrywa się z opisanym powyżej temperamentem Józefa Worobca. Tym samym wykreowaną postać literacką można potraktować jako źródło informacji o jej pierwowzorze. Można przyjąć, że pisarz w zawoalowany sposób przekazał czytelnikom część prawdy o swoim koledze po piórze. Stąd warto zacytować wypowiedź, jaką włożył w usta Szczapy:

„(...) serdeczny ścisk w tych Katowicach. Gdzie my, człowieku, zmieścimy tu swoje geniusze (...)?”<sup>326</sup>

---

<sup>324</sup> J. Brzoza: *Moje...* dz. cyt., s. 85-86.

<sup>325</sup> Por.: A. Baumgardten: *Spotkanie z jutrem*. Katowice 1962.

<sup>326</sup> Tamże, s. 96.

Sformułowana w ten sposób myśl, skierowana do Grajnerta, świadczyłaby o megalomanii, a zarazem dużym poczuciu humoru pytającego, a w domyśle najprawdopodobniej również Brzozy.

Podsumowując zebrane dane biograficzne, należy podkreślić, że rozszczepiony wewnętrznie literat – z jednej strony przejawiający manię wielkości i duże poczucie humoru, z drugiej wrodzoną nieśmiałość<sup>327</sup> – przyjechał do Katowic i tu kontynuował karierę pisarską.

W powieści *Ziemia*, podobnie jak w późniejszej *Poniewierce*<sup>328</sup>, dał wyraz swej tęsknocie za rodzinnymi stronami, przetwarzając literacko znaną mu z doświadczenia tematykę kresową. Interesujący nas tytuł został wpisany w konwencję materializmu historycznego poprzez opis dziejów podkarpackiej wioski – Witwicy, której mieszkańcy dotknięci trudami II wojny i prześladowaniami ze strony ukraińskich nacjonalistów zostają zmuszeni do ucieczki na zachód. *Exodus* ten wypełnił Brzoza licznymi problemami stwarzanymi przez rozmaitych łapowników, spekulantów i kombinatorów z Państwowego Urzędu Repatriacyjnego<sup>329</sup>, jak określił ich Daniel Bargiełowski w recenzji zamieszczonej na łamach „Nowej Kultury” w 1956 roku<sup>330</sup>.

Opis wędrówki kresowian na tzw. Ziemie Odzyskane rozbił fabułę na dwa kręgi tematyczne. Pierwszy poświęcono zagadnieniu relacji polsko-ukraińskich, drugi polsko-niemieckich czy też polsko-śląskich. Stąd *Ziemię* należałoby uznać przede wszystkim za próbę zmierzenia się z problematyką narodowościową na dwóch pograniczach; eksperyment porównania regionów i ich historyczno-osobowych powikłań. Takie ujęcie tematu niewątpliwie wpisuje się w doświadczenia pisarza, którego korzenie uległy swoistemu rozszczepieniu. Równocześnie należy pamiętać, że był to wysiłek podjęty w ramach programu realizmu socjalistycznego, a zatem naznaczony schematami myślowymi, a przede wszystkim obarczony marksistowską perspektywą historii. Stąd liczne uproszczenia, jak pominięcie milczeniem agresji Związku Radzieckiego na Polskę oraz okresu sowieckiej okupacji Kresów w latach 1939-41. Symplifikacje te mogły być także efektem wspomnianego wcześniej przekonania autora o prawości intencji radzieckich władz.

---

<sup>327</sup> Por.: J. Brzoza: *Moje...* dz. cyt., s. 86.

<sup>328</sup> Por.: Tenże: *Poniewierka*. Łódź 1963.

<sup>329</sup> Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) – powołany do życia w 1944 w celu organizacji tzw. repatriacji. Dla realizacji przesiedleń ludności organizowano cztery rodzaje punktów etapowych PUR: wlotowe (rozlokowane przy nowej granicy wschodniej), przelotowe (rozmessezone wzdłuż magistrali kolejowych), przeładunkowe oraz docelowe.

<sup>330</sup> Por.: D. Bargiełowski: *Ziemia nieznaną*. „Nowa Kultura” 1956, nr 24 (324), s. 6.

Z kolei obecne w tekście uprzedzenia, służące podtrzymaniu „ducha masy wojennej”, mogły także wynikać z opisanej powyżej pewności Brzozy, że wszelkiemu złu na wschodzie winni są nacjonaści ukraińscy. Stąd na zasadzie kalki przeniósł podobny sposób myślenia na tereny Górnego Śląska i winnymi piekła na zachodzie uczynił lokalnych nacjonalistów niemieckich. I na Podkarpaciu zatem, i na Opolszczyźnie bohaterowie powieści mają swoich narodowych i klasowych wrogów. Tam hitlerowców, banderowców i kułaków, a tutaj Niemców, szabrowników i lokalnych bogaczy, czasami także Ślązaków, których witwiczanie niejednokrotnie mylą z Niemcami, dlatego czują do nich tę samą niechęć. Równocześnie przez całą fabułę Armia Czerwona kreowana jest na przyjaciela narodu polskiego oraz jego wyzwoliciela, co także stanowiło realizację badanej konwencji. Takie bowiem oszustwo funkcjonowało wówczas jako marksistowska prawda historyczna. Oto fragment:

„Dzisiejszej nocy rozpędziliśmy bandę niemiecko-ukraińskich faszystów (...). Wielu pozabijaliśmy, wielu uciekło, jednego schwytaliśmy. Wszyscy oni prawie byli ubrani w mundury Armii Czerwonej, aby szerzyć wśród was kłamstwo, że czyny ich są dziełem naszych żołnierzy”<sup>331</sup>.

Powyższy fragment spina nieprzyjaciół ze wschodu i z zachodu – tu i tu są nimi po prostu faszyci. Niezależnie od deklarowanej czy odczuwanej przez nich przynależności narodowej.

Czasami owym spoidłem, łączącym wrogów różnych nacji w socrealistycznej prozie, był kapitalizm. Oto cytat z opowiadania Jerzego Gałuszki *Walka trwa*, którego akcja rozgrywa się na Opolszczyźnie w latach 1931-32:

„(...) może iść strażnik niemiecki lub polski. Podwójne niebezpieczeństwo. Jeden weźmie do więzienia niemieckiego, drugi do polskiego. Bez różnicy; kapitalistyczne więzienia wszystkie są do siebie podobne”<sup>332</sup>.

Dodajmy, że potencjalnym aresztowanym miał być członek Komunistycznej Partii Niemiec. W ten sposób zrównano negatywny obraz II Rzeczypospolitej oraz zmierzchającej Republiki Weimarskiej i rodzącego się nazizmu na ziemiach do niej przynależnych. I polskie, i germańskie władze służyły tutaj po prostu kapitalizmowi. I jako takie stały się wrogiem komunizmu.

Podsumowując rozważania nad odzwierciedleniem materializmu historycznego na kartach prozy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku, wypada

---

<sup>331</sup> J. Brzoza: *Ziemia...* dz. cyt., s. 126.

<sup>332</sup> J. Gałuszka: *Walka...* dz. cyt., s. 74.

skonstatować, że realizacja tej konwencji przebiegała dwutorowo. Po pierwsze pisarze konstruowali fabuły obejmujące przekrojowo historię proletariackiego zrywu i walki klas. Po drugie skupiali się wokół jednego wybranego wątku historycznego, który ukazywany był z perspektywy marksistowskiej wizji dziejów jako wycinek dłuższego procesu. Celem tych działań było budowanie historycznej wiedzy czytelników zgodnej z przyjętą ideologią, a także kreowanie postaw przyjaznych bądź nieżyczliwych wobec przeszłości i tradycji, zależnie od aktualnej strategii partii. Intencją było również wytyczenie i podtrzymanie podziałów narodowościowych i politycznych oraz skłócenie poszczególnych grup.

Ważnym elementem tej konwencji było budowanie ideologicznych podwalin przyjaźni polsko-radzieckiej. W ramach tego procesu należało przede wszystkim zatuszować jawną postawę agresora i okupanta, którą Związek Sowiecki przyjmował wobec Polski co najmniej od 1939 roku. Po drugie trzeba było nakreślić dzieje sojuszu pełnego miłości i wzajemnej pomocy. Tradycja ta była kontynuowana w literaturze badanego regionu również po „przełomie październikowym”, czego trafnym przykładem jest zbiór *Odwrócone niebo* Andrzeja Wydrzyńskiego. Nie sposób pominąć tej publikacji w podsumowaniu, gdyż daje ona pełniejszy obraz analizowanego zagadnienia. W opowiadaniu *Apolityczny*, poświęconemu Leonowi Laskowi, główny bohater broni Związku Radzieckiego przed zarzutem krwawej likwidacji Komunistycznej Partii Polski w ramach wielkiej czystki w 1938 roku. Oto jego tok myślenia:

„Nawet jakby była prawda w tym co mówisz (...) to pomyśl tylko, ilu oni [Sowieci – przyp. K.B.] mieli wrogów, zewnątrz i w środku. To dopiero początek ich drogi, byli sami przeciw całemu światu”<sup>333</sup>.

Idąc dalej tym tendencyjnym tropem, Leon przekonuje swojego rozmówcę, że II wojna światowa pokazała siłę braterstwa obu narodów:

„To nie przyjaźń na gębę, ale krwią przypieczętowana”<sup>334</sup>.

Stąd Stanisław Bularz w opowiadaniu *Ostatnie słońce* konkluduje następująco dyskurs z towarzyszem:

„Stawiam na sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim. Nie ma innej realnej koncepcji (...). Jeżeli ktoś nas wyzwoli, to tylko Czerwona Armia”<sup>335</sup>.

---

<sup>333</sup> A. Wydrzyński: *Apolityczny...* dz. cyt., s. 109.

<sup>334</sup> Tamże.

<sup>335</sup> Tenże: *Ostatnie słońce*. W: Tenże: *Odwrócone...* dz. cyt., s. 181.



Przypomnijmy, że zdania te zostały opublikowane w 1962 roku, siedem lat po oficjalnym zakończeniu realizacji programu realizmu socjalistycznego. Dowodzi to nie tylko kontynuacji konwencji „poszczecińskich” w prozie badanego regionu, ale także dalszego silnego jej związku z ideologią i polityką.

## **Podrozdział 5**

### **„Chore-zdrowe”, „stare-nowe”**

Konwencja „chore-zdrowe” na kartach badanej literatury częściowo pokrywała się z tematyką opisaną w pierwszym podrozdziale, jak również z zagadnieniami ujmowanymi w ramach materializmu historycznego. Przedstawieni wcześniej protagoniści stanowili bowiem odbicie tego, co „nowe” i „zdrowe”, natomiast wszelkiego rodzaju nieprzyjaciele byli równocześnie egzemplifikacją „chorego” i „starego”. Badanej w tym miejscu konwencji nadaje się również w literaturze przedmiotu określenie „od... do...” – w takim ujęciu nakładała się ona na literacką realizację marksistowskiej wizji dziejów. Te ostatnie opisywały bowiem historię jako proces od kapitalistycznego wyzysku do komunistycznego dobrobytu.

W ramach niniejszej analizy nie będziemy zatem powtarzać rozważań z pierwszego i czwartego podrozdziału, lecz spróbujemy jedynie uzupełnić kwestie w nich pominięte, a specyficzne i ważne dla tematyki „stare-nowe”. Nie bez znaczenia będzie podkreślenie, że problematyka ta była obecna permanentnie w prozie Górnego Śląska pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, podobnie jak miało to miejsce w przypadku opozycji przyjaciół-wróg.

„Stare” i „chore” były więc: kapitalizm, burżuazja, własność prywatna, rządy pruskie, czasy II Rzeczypospolitej, okupacja hitlerowska, bezrobocie i wyzysk robotników przed II wojną, Armia Krajowa i tzw. „burżuazyjne” harcerstwo, Niemcy oraz Śląsk sprzed 1945 roku rozumiany jako „poniemiecki spadek”. „Nowe” i „zdrowe” były z kolei: socjalizm, komunizm i marksizm, własność państwowa, rządy klasy robotniczej, walka klasowa, Armia Ludowa, Polska Ludowa, Związek Radziecki, internacjonalizm, „nowa” rzeczywistość, partia oraz Śląsk w kształcie nadanym mu przez powojenną indoktrynację.

Powyższe zagadnienia stanowiły oś fabuły bądź funkcjonowały na zasadzie kilku wątków równoległych, bądź też były wprowadzane w postaci licznych dygresyjnych wykładów ideologiczno-historycznych. Najczęściej jednak przesycali prozę mniej lub bardziej nachalną obecnością propagandowego języka, który jako konwencja stylistyczna znamionował narrację, nadając jej cechy wybitnie tendencyjne, a nawet wulgaryzując warstwę lingwistyczną. Nie mogło to oczywiście pozostać bez wpływu na warsztat pisarski autorów, który w wielu przypadkach uległ niszczącemu uproszczeniu.

Charakterystyczna dla tej stylistyki była maksymalna kondensacja treści, prowadząca do konstruowania haseł czy też swoistych „zdań-kluczy”, w których zawierały się obrazy „starego”, „nowego” lub drogi „od... do...”. Oto kilka przykładów:

„Pora wymieść pańskie śmiecie!”<sup>336</sup>

„To, co panoszyło się kiedyś, przeminęło”<sup>337</sup>.

„Wpuścić kołchoz do wsi, to przewrócić stary porządek”<sup>338</sup>.

„Gwar, szum, łomot «Seweryny» tętnił bojowym rytmem «Międzynarodówki»”<sup>339</sup>.

„Radiowy sygnał Moskwy, wydobyty z głębin powietrznych drżącą ze wzruszenia ręką, brzmiał jak braterskie pozdrowienie od narodów, które walczą i krwawią w imię dobra całej ludzkości”<sup>340</sup>.

„Miejmy nadzieję, że po odzyskaniu niepodległości potrafimy odróżnić plewy od ziarna i raz na zawsze zniwelować partykularyzmy dzielnicowe (...)”<sup>341</sup>.

„Brama, przez którą wchodzimy w nowe życie, nie jest umajona brzezina, jak ta bryczka, która wiozła mnie z dworca kolejowego”<sup>342</sup>.

Ostatnie zdanie nawiązuje do ewangelicznej wąskiej ścieżki i bramy, którymi człowiek dostaje się do królestwa niebieskiego<sup>343</sup>. Jednakże Szewczyk nadał cytatowi zgoła odmienne od biblijnego znaczenie. Pełny sens fragmentu objawia się czytelnikowi, gdy zapozna się z dalszą częścią tekstu. Autor zapisał:

---

<sup>336</sup> J. Baranowicz: *Kolacz...* dz. cyt., s. 29.

<sup>337</sup> Tamże.

<sup>338</sup> Tamże, s. 284.

<sup>339</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Miasto...* dz. cyt., s. 174.

<sup>340</sup> Tamże, s. 147.

<sup>341</sup> A. Bronowski: *Błędne...* dz. cyt., s. 96.

<sup>342</sup> W. Szewczyk: *Polityka...* dz. cyt., s. 32-33.

<sup>343</sup> Por.: Mt 7, 13-14; Łk 13, 23-24.

„By ją przejść, a raczej, by ją sforsować szczęśliwie, trzeba przyjąć niejednen pocisk we własną pierś, niejednen cios we własne serce”<sup>344</sup>.

Dzięki powyższemu dopowiedzeniu wiemy, że chodzi o wejście poprzez walkę klas do „nowej” socjalistycznej rzeczywistości. Zastosowanie nowotestamentowego nawiązania wpisało owe realia w wyobrażenie „raju” po śmierci, którym socjalizm miał stać się dla ludzi już tu na ziemi. Tym samym badana konwencja przyczyniła się we wskazanym cytacie do wydobycia z niego milenarystycznego charakteru ideologii komunistycznej. Sam Marks był wyznawcą chiliazmu, a urzeczywistnienie tysiącletniego okresu zbawienia i szczęśliwości na ziemi widział w doskonałym wprowadzeniu w życie zasad socjalizmu.

Pozostałe zaprezentowane powyżej fragmenty stanowią przykład upodobania literatury „poszcecińskiej” do skrótów myślowych, upraszczania i kondensowania wypowiedzi tak, by w minimum słów zawrzeć maksimum treści. W praktyce oznaczało to niejednokrotnie stosowanie gotowych haseł propagandowych, zaczerpniętych z politycznych przemówień czy plakatów, lub tworzenie nowych na potrzeby fabuły. Nie sposób pominąć w tym miejscu zdania będącego uniwersalnym komunikatem, swego rodzaju odpowiednikiem kwantyfikatora ogólnego w logice. Zapisał je Jerzy Gałuszka w opowiadaniu *O życie trzeba walczyć*:

„Zbrodnia została podniesiona do godności bohaterstwa, bohaterstwo stało się zbrodnią”<sup>345</sup>.

W ramach przywołanej fabuły uwznioślonym gwałtem był oczywiście rodzący się w Niemczech nazizm, natomiast heroizmem zrównanym z przestępstwem był komunizm. Patrząc na tę frazę z perspektywy początku XXI wieku, należy podkreślić, że zachowuje ona sens również po wstawieniu w nią innych wartości zmiennych. Powstaje wówczas stwierdzenie: „Zbrodnie komunistyczne podniesiono do godności bohaterstwa, bohaterstwo ludzi walczących z doktryną stało się zbrodnią”. Jedynie druga wersja przez ponad pięćdziesiąt lat istnienia Polski Ludowej była prawdą, tyle że prawdą ukrywaną, a nawet negowaną przez władze. Zacytowane hasło jest zadziwiająco podobne do napisu widniejącego do dziś na jednym z budynków dawnej Huty „Kościuszko” w Chorzowie:

„Ostrożność nie jest tchórzostwem. Lekkomysłność nie jest bohaterstwem”<sup>346</sup>.

---

<sup>344</sup> W. Szewczyk: *Polityka...* dz. cyt., s. 33.

<sup>345</sup> J. Gałuszka: *O życie...* dz. cyt., s. 135.

Wskazywałoby to na posługiwanie się zarówno przez pisarzy, jak i twórców socjalistycznych sloganów językowymi szablonami, których źródeł należałoby doszukiwać się w kodzie partyjnych przemówień<sup>347</sup>. Ich kształt był często efektem posługiwania się uniwersalną ściągą<sup>348</sup>, co przyczyniało się nie tylko do braku logiczności wypowiedzi, ale także do ich homogenizacji.

Warto również zatrzymać się nad cytatem z *Przedmieścia* Klimas-Błahutowej, który stanowi przykład odmiany parafrazy biblijnej. Oto myśli przypisane Goryczce:

„(...) nie huta dla niego, a on – naprawdę, nareszcie to widzi – on właśnie dla huty...”<sup>349</sup>.

We wskazanym fragmencie można odczytać aluzję do słów z Ewangelii św. Marka:

„«To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabat (...))»”<sup>350</sup>.

Ewangeliczny werset umiejscawia osobę w kategorii podmiotu, całej reszcie zaś: szabatowi, przepisom prawa, pracy, nadaje funkcję przedmiotów, dzięki którym można się uświęcać, rozwijać osobowość, wypełniać życie rytmem działania i odpoczynku. Tymczasem zdanie wyjęte z *Przedmieścia* odwraca nowotestamentowe spojrzenie, czyniąc z huty podmiot, a z człowieka – który ten zakład najpierw zaprojektował, potem wybudował, a w końcu w nim pracuje – wyłącznie przedmiot. W ten sposób czytelnikom została przekazana informacja, że w socjalizmie przemysł, technologia stały się ważniejsze od ludzi. Na tym również polegała „nowa” jakość życia.

W celu legitymizowania konwencji wykorzystywano nie tylko parafrazy biblijne, ale także zapożyczenia z literatury pięknej sprzed 1945 roku. Przykładem może być fragment *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego wpleciony przez Jana Baranowicza w fabułę *Kołacza i razowca*:

---

<sup>346</sup> Napis na Hucie „Kościeszko” w Chorzowie. Uwieczniony na fotografii wykonanej przez autorkę niniejszej rozprawy. Zdjęcie znajduje się w archiwum autorki.

<sup>347</sup> O kodzie partyjnego języka oraz nowomowie więcej w: M. Głowiński: *Nowomowa po polsku*. Warszawa 1990; Tenże: *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*. Kraków 2009; Tenże: *Peereliada...* dz. cyt.

<sup>348</sup> Por.: *Absurdy PRL-u. Antologia*. Oprac. i przedmowa M. Rychlewski. Poznań 2006, s. 135.

<sup>349</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Przedmieście...* dz. cyt., s. 154.

<sup>350</sup> Mk 2, 27a. Brzmienie cytatu zgodne z: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*. Wyd. 4. Red. nauk. A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak. Poznań 1996, s. 1161.

„«...stare miasta, te straszne zmary starej cywilizacji, będą znikać, będą stawały się zabytkami muzealnymi, a powstaną nowe miasta-ogrody, miasta-siedziby, wśród pól, lasów, wzgórz rozciągnięte, rozwleczone po okolicach, wzdłuż linii elektrycznych kolei i tramwajów» (...)»<sup>351</sup>.

Dla porównania ten sam fragment z powieści Żeromskiego:

„Toteż stare miasta, te straszne zmary starej cywilizacji, będą zanikać, będą stawały się zabytkami muzealnymi, siedliskiem banków, sklepów, składów, magazynami krajów, składami towarów – a powstaną nowe miasta-ogrody, miasta-siedziby, wśród pól, lasów, wzgórz rozciągnięte, rozwleczone po okolicach, wzdłuż linii elektrycznych kolei i tramwajów»<sup>352</sup>.

Baranowicz wykorzystał futurologiczny opis, aby wpisać swój tekst nie tylko w konwencję „stare-nowe”, ale także w tematykę nowoczesności, postępu i naukowości. Wyjątek z *Przedwiośnia* posłużył autorowi *Kołacza i razowca* jako argument za socjalistyczną wizją „nowego” świata. Czytelnik powinien być zrozumieć dzięki tej parafrazie, że oto komunizm realizuje marzenia, o których śniły dawne pokolenia. Ideologiczna zaś myśl architektoniczna przynosi metropoliom „nową” jakość, przekraczającą dotychczasowe literackie zapowiedzi, które były jedynie mglistą antycypacją technologicznego przełomu socjalizmu. Niestety patrząc na spuściznę peerelowskiego budownictwa z perspektywy jego definitywnego zakończenia, należy skonstatować, że ani lata 1949-55, ani 1956-89 nie pozostawiły na Górnym Śląsku<sup>353</sup> żadnego miasta-ogrodu, a jedno, jako relikw kapitalizmu, zniszczyły niemal doszczętnie<sup>354</sup>. Równocześnie warto dodać, że obok takich wpisujących się w stalinowską estetykę obiektów architektonicznych, jak: Pałac Młodzieży oraz Dom Związków Zawodowych w Katowicach, budynek Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Dom Metalowca w Świętochłowicach, Dom Kultury w Dąbrowie Górniczej (łączony przez historyków sztuki z Górnym Śląskiem z uwagi na projektanta – Zbigniewa Rzepeckiego<sup>355</sup>) czy Osiedle „A” w Tychach, założono również

<sup>351</sup> J. Baranowicz: *Kołacz...* dz. cyt., s. 149.

<sup>352</sup> S. Żeromski: *Przedwiośnie*. Warszawa 1972, s. 90.

<sup>353</sup> *Porządek stalinowski – górnośląska architektura w latach 1949-1955*. W: I. Kozina: *Chaos i uporządkowanie. Dylematy architektoniczne na przemysłowym Górnym Śląsku w latach 1763-1955*. Katowice 2005, s. 199-236.

<sup>354</sup> Por.: M. Szejnert: *Czarny ogród*. Kraków 2007.

<sup>355</sup> Zbigniew Rzepecki (1901-73) – ukończył Wydział Architektury Politechniki Lwowskiej. Należał do utworzonego w 1925 roku Związku Architektów na Śląsku (w 1934 przekształcił się w katowicki oddział Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej – SARP). Pierwszym prezesem Związku był Tadeusz Michejda (1895-1955). Obok niego Rzepecki był jedną z najwybitniejszych osobowości twórczych Katowic w latach 1934-39. Zaprojektował m.in. następujące budynki w Katowicach: Dom

Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku z Planetarium i Stadionem Śląskim w Chorzowie, które to przedsięwzięcia zrealizowano właśnie w okresie realizmu socjalistycznego<sup>356</sup>. Spełniła się natomiast futurologiczno-awangardowa wizja Zofii Kossak, którą w 1932 roku zapisała w opowiadaniu *Na ziemi i pod ziemią*:

„Nie minie paręset lat, a cała ta równia od góry św. Klemensa po górę Dorotki, od Sosnowca po Zabrze zamieni się w jedno wielomilionowe miasto maszyn, miasto pracy, miasto-olbrzym, którego poszczególne dzielnice zwać się będą nazwami dzisiejszych miast: Roździeń, Szarlej, Katowice, Michałkowice, Siemianowice, Chorzów (...)”<sup>357</sup>.

Wystarczył upływ zaledwie kilkudziesięciu lat i powstał w czasach Polski Ludowej Górnośląski Okręg Przemysłowy (GOP), będący odzwierciedleniem owego miasta-olbrzyma. Kontynuacją tego procesu jest niewątpliwie utworzenie współcześnie Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii „Silesia”<sup>358</sup>.

Badana konwencja na kartach analizowanej prozy przybierała często formę ekonomicznych zestawień. Wypisywane liczby i procenty w jednej „rubryce” były wyrazem kapitalistycznego wyzysku<sup>359</sup>, a w drugiej socjalistycznego dobrobytu<sup>360</sup>.

Przejście ze „starego” do „nowego” odbywało się czasami także poprzez kłamstwo i „farbowanie” dawnych bogaczy na biedaków, chłopów i robotników. Taka postawa była oczywiście piętnowana w omawianych utworach, czego przykładem może być fragment *Przedmieścia Klimas-Błahutowej*:

---

Powstańca Śląskiego przy ul. Jana Matejki 3 (1936), budynek Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy przy ul. Plebiscytowej 36 (1936), gmach Instytutu Kształcenia Handlowego przy ul. Raciborskiej 3 (1937), dom mieszkalny przy ul. Powstańców 9 (pomiędzy 1945 a 1950), a także poza Katowicami Dom Kultury w Dąbrowie Górniczej (Pałac Kultury Zagłębia). Był wykładowcą Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Bogdan Snoch mylnie przypisał mu imię Joachim. Por.: E. Chojecka, J. Gorzelik, I. Kozina, B. Szczypka-Gwiazda: *Sztuka...* dz. cyt., s. 334, 437, 440, 475; D. Głazek: *Architektura międzywojenna w Katowicach. Historyzm? Nowoczesność?* W: *Architektura modernistyczna Katowic i innych miast polskiego i czeskiego Śląska. (Referaty wygłoszone na sesji naukowej w Katowicach 25 października 2002)*. Red. G. Bożek. Katowice 2002, s. 12; W. Odorowski: *Architektura Katowic w latach międzywojennych 1922-1939*. Katowice 1994, s. 33-35, 168-172, 196, 201; B. Snoch: *Górnośląski Leksykon Biograficzny*. Wyd. 2 uzup. i rozszerz. Katowice 2004, s. 283. O Tadeuszu Michejdzie szerzej w: *O polski Śląsk. Tadeusz Michejda (1895-1955). Władysław Michejda (1896-1943)*. [red. W. Nagengast]. Katowice 2000.

<sup>356</sup> Por.: E. Chojecka: *Nowe Tychy 1945-2000*. W: E. Chojecka, J. Gorzelik, I. Kozina, B. Szczypka-Gwiazda: *Sztuka...* dz. cyt., s. 441-445; I. Kozina: *Obok tyskiego eksperymentu*. W: E. Chojecka, J. Gorzelik, I. Kozina, B. Szczypka-Gwiazda: *Sztuka...* dz. cyt., s. 450-452; I. Kozina: *Przerwana tradycja – architektura, urbanistyka*. W: E. Chojecka, J. Gorzelik, I. Kozina, B. Szczypka-Gwiazda: *Sztuka...* dz. cyt., s. 437-440; *Porządek...* dz. cyt.

<sup>357</sup> Z. Kossak: *Na ziemi...* dz. cyt., s. 233.

<sup>358</sup> Por.: *Delimitacja regionu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii „Silesia”*. [online]. [dostęp: 08. 03. 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.silesiametropolia.eu/images/stories/01pdf/Delimitacja%20regionu%20GZM%20Silesia.pdf>.

<sup>359</sup> Por.: W. Szewczyk: *Skarb...* dz. cyt., s. 83, 259.

<sup>360</sup> Por.: G. Morcinek: *Zabłåkane...* dz. cyt., s. 231, 270-271.

„Namnożyło się teraz takich, co się kiedyś z panów wiedli i za panów podawali, a dzisiaj krzyczą, że z prostych rodzin, proletariusze. Cała Polska się zrobiła robotnicza i chłopska, każdy swojego przodka wywleka, a dowodzi, że z dziada pradziada biedakiem był, własną pracą do majątku doszedł, krzywdy na tym niczyjej nie było”<sup>361</sup>.

Powyższy cytat jest egzemplifikacją nadużyć, jakie pojawiały się w powojennej rzeczywistości. Celem podobnych komunikatów w tekście literackim było przypomnienie społeczeństwu, że władza wie o niesłusznie przypisywanym przez niektórych pochodzeniu i nie pozwoli rozpleniać się podobnemu zjawisku.

Analizowana konwencja przyjmowała również formę swego rodzaju odezw kierowanych do wrogów „nowego” systemu. Czytamy w *Skarbie Donnersmarcków*:

„Nie ma tu już po co wracać, mości książę. Kopalnie – w rękach ludu. Ziemia – w rękach ludu. Trawę w parku – depczą radośnie stopy tysięcy robotników, dziewcząt, dzieci. Słyszysz, jak na tle ruiny twojego pysznego pałacu brzmi pieśń: «Miliony rąk...»? Tak, tak, milion rąk pomnażał twój skarb. Był to milion rąk spętanych. Teraz opadły więzy”<sup>362</sup>.

W zacytowanym tekście narrator wylicza Gwidonowi Donnersmarckowi powody, dla których nie ma dla niego i jego podobnych powrotu. Czasy wyzysku i prywatnej własności odeszły raz na zawsze w mroki przeszłości. Z perspektywy zakończonego już realizmu socjalistycznego głoszona w tej formie propaganda równości nosi znamiona groteski.

Odmianą powyższej odezwy były pogróżki kierowane tym razem do zwolenników „zdrowej” rzeczywistości, a pisane ręką wrogów narodu. W opowiadaniu *Polityka* odnajdujemy przykład podobnego listu:

„Czekaj, ty parszywy psie (...), nie ujdzie ci na sucho ta twoja gorliwość. Ostrzegamy cię po raz pierwszy i ostatni, za następnym razem kula w łeb! Nakazujemy ci, w imieniu Polski Walczącej, wyjechać stąd i nie pokazywać się więcej na kopalni”<sup>363</sup>.

Trudno ustalić, o jakim konspiracyjnym zrzeszeniu Szewczyk myślał. Przywołana w tekście Polska Walcząca teoretycznie mogłaby być organizacją z czasów okupacji, posługującą się symbolem „kotwicy” – ⚓. Jednak akcja utworu toczy się w przedziale

<sup>361</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Przedmieście...* dz. cyt., s. 266.

<sup>362</sup> W. Szewczyk: *Skarb...* dz. cyt., s. 276.

<sup>363</sup> Tenże: *Polityka...* dz. cyt., s. 31.

1947-49, na co wskazywałaby informacja o planie trzyletnim. Stąd PW z okresu II wojny światowej należałoby wykluczyć. Dodany przez pisarza do powyższego listu podpis – „Grupa Orła Białego” sugeruje, że można byłoby dopatrywać się w autorach pogróżek członków poakowskiego podziemia na Górnym Śląsku<sup>364</sup>. Niezależnie od tego, którą organizację literat miał na myśli, nie bez znaczenia będzie skonstatowanie, że celem podobnej retoryki na kartach socrealistycznej prozy było przede wszystkim ukazanie problemów i niebezpieczeństw, z jakimi musiała się borykać młoda Polska Ludowa i jej budowniczowie.

Gustaw Morcinek z kolei, wpisując powieść *Zabłąkane ptaki* w opozycję „zdrowe-chore”, zestawiał śmierć z pobudek ideologicznych oraz bohaterskie oddanie życia w obronie przyjaciół. Oczywiście wartościowa była tylko pierwsza ofiara, druga mogła być poczytana nawet za słabość. Oto fragment przedstawiający rozterki Rogera, czekającego na wykonanie wyroku w Dachau:

„Tamci siedzący pod ścianą wiedzą, że umierają za coś i dla kogoś. Te trzy śpiące dziewczyny i tamta czwarta, czuwająca, i tamtych czterech śpiących chłopców, i tych dwóch czuwających wiedzą, że śmierć ich nie będzie daremna. Swą śmiercią przybliżą zwycięstwo i sprawiedliwość na świecie.

Czy jego śmierć również ma tę samą wartość?”<sup>365</sup>

Mając na uwadze dystans czasowy, jaki dzieli nas od zakończenia realizmu socjalistycznego, oraz wiedzę o mechanizmie obydwu reżimów, nie sposób nie podkreślić, że podobne wątpliwości czy też próba umniejszenia ofiary z własnego życia w obronie tylko ludzi, nie zaś ideologii, nie tylko noszą cechy groteski, ale wręcz trącą brakiem dobrego smaku. Niestety ich pojawienie się w powieści było najprawdopodobniej efektem licznych narzuconych przez cenzurę poprawek, o których była już mowa. Na szczęście niejako na antypodach powyższego obrazka udało się autorowi umieścić, ocalić opis ukazujący ludzki, osobisty gest miłosierdzia, niewynikający z pobudek ideologicznych albo takich czy innych powinności, ale po prostu z odruchu serca:

---

<sup>364</sup> O powojennym podziemiu antykomunistycznym na Górnym Śląsku por.: Z. Woźniczka: *Katowice 1945-1950. Pierwsze powojenne lata. Polityka-społeczeństwo-kultura*. Katowice 2004, s. 207-277; A. Dziuba: *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” na Górnym Śląsku w walce propagandowej z reżimem komunistycznym*. W: *Druga konspiracja na nowym pograniczu w latach 1945-1956. Szkice do dziejów podziemia antykomunistycznego na Śląsku i terenach ościennych*. Red. K. Jasiak. Opole 2010, s. 13-28; K. Szwagrzyk: *Stosowanie kary śmierci wobec członków antykomunistycznego podziemia na Dolnym i Górnym Śląsku 1945-1955*. W: *Druga...* dz. cyt., s. 175-184.

<sup>365</sup> G. Morcinek: *Zabłąkane...* dz. cyt., s. 77.



„Murzyn niesie chłopca, jakby matka niosła swoje chore dziecko. Stąpa powoli, ostrożnie, bardzo ostrożnie (...). Kładzie go na noszach, głaszcze po głowie (...), a w ten gest wkłada tyle serca, że widok ów poraża swą wielkością”<sup>366</sup>.

Nie bez znaczenia będzie skonstatowanie w tym miejscu, że ilekroć Morcinek zmuszony był do zapisania w tekście jawnego kłamstwa, czegoś, z czym osobiście się nie zgadzał, tylekroć stosował w fabule elementy kodu ezopowego. Przykładem mogą być omówione wcześniej żarty we *Wskrzeszeniu Herminy*, dwuznaczna moralność alowców w *Urodzaju ludzi* czy negatywowe odbicie sytuacji ideologicznie poprawnej, jak w opisaney powyżej scenie.

Dla ukazania opozycji „stare-nowe” autor *Zabłąkanych ptaków* umieścił również w powieści plastyczny symbol kapitalistycznego wyzysku – pomnik Constantina Meuniera<sup>367</sup> *Górnika*<sup>368</sup>. Wykuta w brązie postać została wprowadzona do fabuły dla zobrazowania górnictwa charakterystycznego dla krajów wolnorynkowych, „meunierowskiego”<sup>369</sup>, które stopniowo jest przeciwstawiane przez bohaterów, w tym dojrzewającego ideologicznie Jacka Kostrzewę, przemysłowi wydobywczemu uprawianemu w państwach socjalistycznych. Ten drugi rodzaj, zgodnie z propagandową „wizją”, jest oczywiście oparty na społecznej własności i pracy dla wspólnego dobra, nie zaś na ucisku pracujących.

Na marginesie rozważań należałoby dodać, że Morcinek niesłusznie uczynił wspomniany pomnik symbolem uciemzonego górnika, gdyż postać z brązu wyraża raczej skupienie, zdaje się zastanawiać nad czymś, być może snuje filozoficzne refleksje nad kształtem i sensem swej pracy. W każdym razie wygląda na osobę odprężoną, należałoby nawet powiedzieć, że gdyby nie strój i trzymane w ręku narzędzie (bardziej podobne do siekiery niż oskarda), nie przypomina w ogóle robotnika. Mógłby to być równie dobrze jakiś artysta uchwycony podczas chwili zadumy. Z całą pewnością nie utrudzony i zniewolony przez kapitalistycznych panów pracownik kopalni, jak chciałby pisarz.

---

<sup>366</sup> Tamże, s. 102.

<sup>367</sup> Constantin Meunier (1831-1905) – belgijski rzeźbiarz i malarz realistyczny i sensualistyczny. Pozostawił po sobie ponad 700 prac. W domu, w którym mieszkał pod koniec życia, zostało utworzone w 1936 roku muzeum jego imienia. Obecnie wchodzi ono w skład Królewskich Muzeów Sztuk Pięknych Belgii. Por.: *The Constantin Meunier Museum*. W: *Royal Museums of Fine Arts of Belgium*. [online]. [dostęp: 05. 04. 2012]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.fine-arts-museum.be/site/EN/frames/F\\_meunier.html](http://www.fine-arts-museum.be/site/EN/frames/F_meunier.html).

<sup>368</sup> Por.: G. Morcinek: *Zabłąkane...* dz. cyt., s. 118.

<sup>369</sup> Por.: Tamże, s. 128-132.



Fot. 1. Constantin Meunier, *Górnik*<sup>370</sup>.

Interesujący zabieg zastosował również Wilhelm Szewczyk. Na kartach *Trzynastu portretów śląskich* kilkakrotnie wybrał do zilustrowania opozycji „chore-zdrowe” takie fakty z przeszłości, które tylko pozornie świadczyły o niższej wartości czy nawet moralnym złu „starego”. Przykładem może być historia Marka z Jemielnicy, którego skazano za bunt na karę praszczęt, czyli chłosty różgami. Opis wykonania wyroku<sup>371</sup> do złudzenia przypomina peerelowskie „ścieżki zdrowia”, których jednak wprost autor nie mógł umieścić w socrealistycznym szkicu, gdyż oficjalnie system socjalistyczny nie stosował represji. Mógł natomiast, a nawet musiał zobrazować, jak „chore” było państwo pruskie, które doprowadzało ciało skazańca do poniższego stanu. Oto przykład skrajnie naturalistycznego opisu:

„Żywe, czerwone mięso, sztandar chłopskiej rewolucji, przedefilowało pomiędzy szeregami”<sup>372</sup>.

Zastosowany przez pisarza zabieg można by nazwać demonizowaniem przeszłości przy równoczesnym wybielaniu „nowej” rzeczywistości, dodajmy: równie okrutnej. Można w nim również odnaleźć elementy kodu ezopowego, jeżeli przyjmiemy, że celem Szewczyka była ukryta analogia do metod represji w Polsce Ludowej. Kara chłosty

<sup>370</sup> *Statues of miners*. W: *Wikimedia commons*. [online]. [dostęp: 05. 04. 2012]. Dostępny w World Wide Web: [http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/6/61/Mineur\\_C.\\_Meunier.JPG](http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/6/61/Mineur_C._Meunier.JPG).

<sup>371</sup> Por.: W. Szewczyk: *Trzynaście...* dz. cyt., s. 18-19.

<sup>372</sup> Tamże, s. 19.

wykonana przez dwa rzędy żołnierzy, po sto w każdym, jawiła się jako okrucieństwo tylko w przypadku burżuazyjno-feudalnych państw. Podobna „ścieżka zdrowia”, choć z mniejszym udziałem wojskowych, w sowieckim czy peerelowskim więzieniu formalnie nie istniała, a nieoficjalnie była „uzdrawianiem” „chorych” obywateli.

Podsumowując rozważania osnute wokół powyższej konwencji, warto podkreślić, że przewijała się ona stale w prozie realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku. Wraz z opozycją przyjaciel-wróg oraz marksistowską wizją historii odzwierciedlała istotę ówczesnego programu literackiego, była jego najdoskonalszą realizacją. Używany przez nią propagandowy język nadawał utworom cechy tendencyjności i szablonowości, wyznaczał kierunek myślenia o przeszłości i teraźniejszości oraz polaryzował poglądy obywateli na temat tego, co jest „chore”, a co „zdrowe”.

## **Podrozdział 6**

### **Feminizm socrealistyczny. Iluzja równouprawnienia?**

Podtytuł niniejszej części pracy został dodany nie bez powodu, albowiem głoszony oficjalnie w ramach socrealizmu feminizm był jedynie iluzją kreowaną na potrzeby wpisania socjalistycznej metody twórczej w nowoczesne nurty filozoficzno-społeczne. W rzeczywistości ani w życiu, ani w literaturze nie chodziło o prawdziwe równouprawnienie, wynikające ze znajomości istoty obydwu płci, a jedynie o stworzenie sytuacji, w której kobieta miałaby prawo do bycia co najwyżej taką jak mężczyzna<sup>373</sup>.

Podstaw podobnego myślenia należy poszukiwać przede wszystkim w ideologii komunistycznej, na podłożu której zbudowano artystyczny program lat pięćdziesiątych. Zgodnie z doktryną różnice pomiędzy ludźmi wynikały nie tyle z odmienności płciowych czy zawodowych, co z klasowych. Jerzy Gałuszka w opowiadaniu *Urlop* wyraził to bodaj najdobitniej:

---

<sup>373</sup> Por.: M. Brzóstowicz-Klajn, J. Smulski: *Kobiety...* dz. cyt., s. 101.

„W partii nie dzielono ludzi według płci. Mówiło się: klasa robotnicza, a to oznaczało tych wszystkich, którzy byli wyzyskiwani, a więc jasne, że i kobiety”<sup>374</sup>.

Przynależność do klasy wysuwała się na pierwszy plan, dlatego istotne było, czy ktoś jest robotnikiem, chłopem lub inteligentem pracującym, nie zaś to, czy jest niewiastą albo mężczyzną. Wszyscy razem stanowili zhomogenizowaną „masę pracującą”, przeciwieństwem której była „stara” inteligencja o burżuazyjnej proveniencji.

Postulowane przez realizm socjalistyczny równouprawnienie można by próbować porównać także do pierwszego etapu rozwoju feminizmu, któremu Julia Kristeva nadała określenie „równość”<sup>375</sup>. Kolejny nazwała „różnicą”, a ostatni „poza-różnicą”<sup>376</sup>. Twórcom programu literackiego pierwszej połowy lat pięćdziesiątych najbliższe było do rozumienia feminizmu w jego początkowej formie. Próbowali zatem zrównać bohaterki socrealistycznych fabuł z ich męskimi towarzyszami. Było to wyrazem pseudo-otwarcia się komunizmu na myśl filozoficzno-społeczną spoza jego kręgu zainteresowań. Zagadnienie kobiecości i męskości, jakkolwiek ujmowane, w rzeczywistości nie mieściło się bowiem w zakresie problematyki marksistowskiej. Stąd głoszony w latach 1949-55 parytet obydwu płci nie wynikał bynajmniej z analizy ani tym bardziej akceptacji dyskusji, jakie toczyły się w środowiskach akademickich poza „sowieckim blokiem”, a które szeroko przedstawiła Krystyna Kłosińska w publikacji *Feministyczna krytyka literacka*. Dyskurs wokół błędnie sformułowanego przeciwstawienia równości i różnicy cytowana przez autorkę Toril Moi skrytykowała następująco:

„Mówienie o kobietach, które chcą być takie jak mężczyźni, nie ma tu nic do rzeczy, ponieważ rozmawiamy nie o tym, jakie są ludzkie istoty, ale o prawach społecznych i politycznych (...)”<sup>377</sup>.

Powyższe zdanie stanowi również trafną krytykę założeń socrealistycznej wersji feminizmu, gdyż została w nim uchwycona istota błędnego myślenia twórców „poszczecińskiej” metody. Podobnie jak przedstawiciele wspomnianej opozycji także i ideolodzy socrealizmu przedkładali rozważanie nad tym, jacy są ludzie nad deliberację o ich prawach społeczno-politycznych. W socjalistycznej rzeczywistości o drugim rodzaju refleksji nie mogło być mowy, dlatego zastępowano go ogłaszaniem równości

<sup>374</sup> J. Gałuszka: *Urlop*. W: Tenże: *Trudne...* dz. cyt., s. 69.

<sup>375</sup> Por.: K. Kłosińska: *Feministyczna krytyka literacka*. Katowice 2010, s. 654.

<sup>376</sup> Por.: Tamże.

<sup>377</sup> Tamże

płci. Taka postawa władz, odzwierciedlana w literaturze, miała komunikować społeczeństwu, jak dobry jest system, skoro „docenia” wartość kobiet na równi z mężczyznami.

Feminizm w wydaniu realizmu socjalistycznego miał zatem oznaczać wyłącznie uprawnienie niewiast do wykonywania męskich zawodów oraz wysuwania się na pierwszy plan literackich fabuł. Takie było teoretyczne założenie. Praktyka pisarska lat 1949-55 pokazała, że bohaterkom nadal przydzielano przeważnie drugo- i dalszoplanowe role, a zajmowane przez nie stanowiska były zdecydowanie kobiece – bywały sekretarkami (*Wskrzeszenie Herminy*), łączniczkami (*Czarne słońce*), gospodyniami domowymi (*Ziemia, Spółdzielnia nad Zieloną Wodą, Kołacz i razowiec*), pracownicami poczty (*Klara Krauze*), studentkami historii sztuki (*Z pamiętnika samoluba*<sup>378</sup>).

Warto dodać, że w analizowaną prozę wplataną czasami otwarte wystąpienia przeciwko zawodowej emancypacji kobiet. Oczywiście krytyka ta była wkładana w usta bohaterów o określonym profilu osobowościowym. I tak u Wilhelma Szewczyka tytułowy samolub snuje następujące rozważania o sąsiadce z piętra, której nie spotkał dotąd osobiście:

„(...) mogła to być ostatecznie jakaś urzędniczka Zjednoczenia, nie zmielona jeszcze przez kamienie codziennych budowlanych trudności kobieta-inżynier, lub kobieta-technik. Brr! (...) W naszym fachu [budowa instalacji kanalizacyjnych – przyp. K.B.] na szczęście jeszcze kobiet nie było. W budowlance rządziły się już powszechnie”<sup>379</sup>.

Z zacytowanego tekstu wynika, że bohater opowiadania jest sceptycznie, a nawet wrogo ustosunkowany do uprawiania męskich profesji przez niewiasty. Źródłem takiej postawy jest nie tylko przypisany mu przez autora egoizm, ale także obserwacje poczynione w środowisku pracy. Roman Cichocki zauważył bowiem, że inżynierskie i techniczne stanowiska niszczą delikatność i kobiecość pracownic. Z czasem zaczynają one być szorstkie i niedostępne, nabierają przywar właściwych mężczyznom. Dzięki tej drugiej uwadze deliberacje tytułowego samoluba nabierają cech słusznej przestrogi przed negatywnymi konsekwencjami realizacji ideologicznych wyobrażeń feminizmu w życiu.

---

<sup>378</sup> Por.: W. Szewczyk: *Z pamiętnika samoluba*. W: *Klara...* dz. cyt., s. 81-114.

<sup>379</sup> Tamże, s. 95.

Drugim przykładem krytyki równouprawnienia są wypowiedzi bohaterów *Przedmieścia*. Każda z nich spełnia oczywiście odmienną rolę, gdyż z różnymi intencjami były formułowane, a przede wszystkim w rozmaitych okolicznościach. I tak Weronika Tomalowa strofuje córkę, by przestała myśleć o nauce malarstwa, bo jako kobieta powinna osiąść przede wszystkim umiejętność prowadzenia gospodarstwa domowego. Gerda usłyszała taki zarzut matki:

„Ucz się, dzioucha, roboty. Czy to cię kiedyś twój chłop zapyta o obrozki?

Nie. Ale o to, czy poredzisz uwarzyć i do porządku uprać i uprasować (...).»<sup>380</sup>.

Celem powyższej sceny było zarysowanie trudności, w jakich rodziła się na Górnym Śląsku emancypacja zawodowa niewiast. Tradycyjnie były one wychowywane do bycia żoną, rodzicielką i gospodynią domową, która czeka na męża, troszcząc się o czystość domu, posiłek dla rodziny i edukację dzieci. Warto zaznaczyć, że tradycja ta była przekazywana z pokolenia na pokolenie przez żeńską część rodziny. To matka dbała o przygotowanie córki do jej życiowych funkcji. Na kartach *Przedmieścia* przedstawiana jest już jednak „nowa” rzeczywistość, dlatego Gerda odpowiada z gniewem:

„Terozki dziouchy się uczą na Śląsku»»<sup>381</sup>.

Należy dodać, że uczyły się i wcześniej. Oczywiście te, które chciały i miały taką możliwość. Poza tym socjalizm wbrew szerzonej propagandzie nie przyniósł Górnoszlazaczkom zawodowego wyzwolenia. W niektórych domach do dzisiaj niemile widziane jest planowanie studiów czy pracy poza domem.

Z kolei ojciec Agnieszki dziwił się marzeniom swej latorośli, która pragnęła rozpocząć studia inżynierskie. Co więcej, Goryczka był zdumiony także ogólną tendencją, jaka zapanowała w zakładach. Klimas-Błahutowa przypisała mu takie rozważania:

„(...) często zapytywał sam siebie, po co kobiety tak tłumnie zapelniły fabryki i biura. Dość miały roboty w domu, a rzucały się w trudniejsze życie. Rozumiał wdowy (...). Ale dziewczyna jak Agnes rozejrzała by się lepiej za chłopcem jak się patrzy»»<sup>382</sup>.

---

<sup>380</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Przedmieście...* dz., cyt., s. 43.

<sup>381</sup> Tamże.

<sup>382</sup> Tamże, s. 107.

Umieszczenie podobnego stanowiska w prozie realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku miało pomóc czytelnikom wychowanym do poszanowania lokalnych tradycji w zrozumieniu i zaakceptowaniu zmian kulturowo-społecznych, jakie niósł ze sobą komunizm. Zadaniem literatury lat 1949-55 było bowiem kształtowanie „nowego” sposobu myślenia. Stąd występujące w tekstach postawy sprzeciwu były nie tyle krytykowane przez pisarzy, co ukazywano na ich podstawie przejście bohaterów od oporu do uległości, od niechęci do aprobaty.

Badanej prozie udało się także wykreować liczne przykłady realizacji feminizmu w kształcie zakładanym przez socrealizm. Co więcej, stworzone postaci ujmowane były pozytywnie, a nie tylko w negatywnym kontekście, jak omówione powyżej. W tym zakresie literatura Górnego Śląska z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych stanowiła wyjątek na tle ogólnopolskiej twórczości tego okresu. Trafną egzemplifikacją wspomnianego zjawiska może być powieść *Zabłąkane ptaki*, na kartach której Morcinek nie tylko umieścił pierwszoplanową bohaterkę, ale także uczynił z niej wzór do naśladowania nawet dla mężczyzn. Kazia Romanowska jako krucha i delikatna dziewczyna postanowiła zostać tokarzem<sup>383</sup>, a jej obecność w zmaskulinizowanej załodze zbawiennie wpłynęła na szorstkich w obejściu kolegów. Z kolei Gertruda Knot z opowiadania Brzozy *Ręce i kamienie* była główną pomysłodawczynią i realizatorką planu racjonalizacji i współzawodnictwa w sortowni węgla<sup>384</sup>.

Prym w urzeczywistnianiu analizowanej konwencji wiodła niewątpliwie Maria Klimas-Błahutowa. Jako jedyna niewiasta w gronie badanych literatów można powiedzieć wyspecjalizowała się w kreowaniu ról kobiecych, choć poza wybranym do analizy kręgiem pisarką związaną z Górnym Śląskiem i często konstruującą powieści o dziewczętach była także Maria Wardasówna<sup>385</sup>. Żeńskie postaci tworzone przez Zagłębiankę czasami były pierwszoplanowe, jak w utworach *Na hałdach rosną ludzie* oraz *Kamienna róża*, czasami zaś umieszczane na równi z męskimi bohaterami, jak w książkach *Przedmieście* czy *Miasto pod luną*. Permanentnie jednak w publikacjach Klimas-Błahutowej obecne były liczne kobiety – zarówno postępujące w myśl równouprawnienia, jak i kontestujące je z rozmaitych względów; najczęściej z powodu

---

<sup>383</sup> Por.: G. Morcinek: *Zabłąkane...* dz. cyt., s. 169-173.

<sup>384</sup> Por.: J. Brzoza: *Ręce...* dz. cyt., s. 121-158.

<sup>385</sup> Wśród powieści Marii Wardasówny (1907-1986) można by wymienić: Taż: *Dziewczyna z chmur. Powieść lotnicza dla młodzieży*. Wyd. 2 uzup. Katowice 1948; Taż: *Maryśka ze Śląska. Powieść lotnicza*. Cieszyn 1938.

tradycyjnego, śląskiego wychowania, które nakazywało im pozostawanie w domu przy mężu, nie zaś myślenie o karierze naukowej czy zawodowej. Autorka dokonała także podziału na zwolenniczki niemieckiego i komunistycznego porządku. Charakterystyczne dla zagłębiowskiej powieściopisarki było również oddzielanie pracy od czasu wolnego. Stąd panie i panny w jej prozie podczas dniówki noszą niebieskie kombinezony czy chustki z hasłem „pokój” w różnych językach, ale na spacer czy zebranie ZMP ubierają zwiewne, kolorowe sukienki.

Równocześnie dającą się zauważyć cechą jej pisarstwa są liczne opisy nędzy i ciężkiej, fizycznej pracy niewiast przed 1939 rokiem i podczas okupacji. *Kamienna róża* i *Na hałdach rosną ludzie* są świadectwem takiego właśnie ucisku oraz prób stawiania mu czoła, a nawet zrywania ze złą dolą i wspinania się po drabinie społecznej o kilka szczebli. Główna bohaterka drugiej z wymienionych powieści – Staszka Bieniaszówna – nie tylko wydostała się z nizin społecznych, ale nawet uzyskała tytuł doktora filozofii. W tym czasie jej siostra Irka doszła do mistrzostwa w zawodzie krawieckim. Obydwa sukcesy dziewczęta zawdzięczają cichej i mądrej cioci – Annie Wiśniewskiej, która wydobyła je spod władzy złej macochy Weroniki. Wymienione powyżej sylwetki dowodzą jak szeroką panoramę charakterów umieszczała w swych powieściach Klimas-Błahutowa. Chociaż nie zawsze były to portrety dopracowane psychologicznie.

Z kolei *Przedmieście* i *Miasto pod łuną* to próba ukazania rozmaitych, antagonistycznych postaw kobiet. Jedne w warunkach II wojny walczyły po stronie komunistycznego podziemia, jak Elza Wieland z drugiego utworu. A inne podpisywały w tym samym czasie dla osobistej wygody volkslistę (Sabina Wieland) czy aspirowały do klasy kapitalistów nawet za cenę bycia postrzeganym jako dyrektorska prostytutka (Lena Niełubiec). W czasach powojennych zaś niektóre buntowały się przeciwko „nowej” Polsce – Truda Kaszycowa z *Przedmieścia*, a inne fascynowały się pochodami i możliwościami naukowego rozwoju (Agnieszka Goryczka). Jedne nienawidziły swych pasierbic (Elfryda Goryczka), a inne chroniły nieślubną córkę przed niechęcią męża-ojczyzna (Weronika Tomalowa).

Nie bez znaczenia będzie podkreślenie, że wyłaniająca się z powyższych przykładów świadomość polityczno-społeczna pisarki kształtowała się w okresie



dzieciństwa<sup>386</sup> i młodości najpierw w warunkach zaboru rosyjskiego, w klimacie rodzącej się Rosji Radzieckiej i ZSRR, a następnie w II Rzeczypospolitej. Ojciec adwokat<sup>387</sup> być może poszerzał horyzonty myślowe dorastającej córki, tłumacząc zawirowania dziejowe, których świadkiem stała się ze względu na miejsce zamieszkania. Lata 1928-32 spędziła na Uniwersytecie Jagiellońskim, studiując filologię polską i germańską. W 1937 roku<sup>388</sup> uzyskała magisterium na podstawie rozprawy pt.: *Studium o nowelach Bolesława Prusa*<sup>389</sup>, co zapewne wyrobiło w przyszłej pisarce zamiłowanie do realistycznego obrazowania. Stąd w badanych tytułach tyle opisów nędzy i trudu życia na społecznych nizinach, których autorka prawdopodobnie uczyła się z lektury twórczości Bolesława Prusa, Marii Konopnickiej czy Elizy Orzeszkowej. W 1932 roku wyszła za mąż, a od 1937 była nauczycielką. Stąd zapewne między innymi dążenie jej bohaterek do kariery naukowej, a zarazem snucie planów matrymonialnych.

Warto wspomnieć w tym miejscu, że przyjazd do Katowic w 1945 roku wpłynął pozytywnie przede wszystkim na twórczość Klimas-Błahutowej. Miasto to bowiem stworzyło jej warunki do systematycznej pracy literackiej<sup>390</sup>, co z kolei zaowocowało w 1947 roku powieściowym debiutem *Na hałdach rosną ludzie*, do którego wstęp napisał Morcinek<sup>391</sup>. Autor *Wyrąbanego chodnika* podkreślił, że na literackiej scenie regionu pojawił się ktoś – obok niego samego – kto zajął się tematem robotniczym nie z perspektywy snobizującego pisarza, co było zapewne aluzją<sup>392</sup> do zakazanego wówczas pisarstwa Juliusza Kadena-Bandrowskiego, ale w ujęciu realistycznym, ukazującym prawdziwe życie okręgu przemysłowego z jego wszystkimi problemami<sup>393</sup>. Zdzisław Hierowski po kilku latach wskazał z kolei na błędy i niedoskonałości wspomnianej powieści<sup>394</sup>. Obaj dostrzegli jednak w Marii Klimas-Błahutowej utalentowaną pisarkę, reprezentującą ubogie w owym czasie w literackie talenty Zagłębie. Na marginesie należy dodać, że byli oni zmuszeni

---

<sup>386</sup> Maria Klimas-Błahutowa urodziła się w 1909 roku w Koziegłowach pod Myszkowem. Dzieciństwo spędziła w Dąbrowie Górniczej, a naukę w gimnazjum w Sosnowcu zakończyła egzaminem maturalnym w 1928 roku. Por.: *Współcześni...* dz. cyt. T. 4, s. 152.

<sup>387</sup> Por.: Tamże.

<sup>388</sup> Por.: Tamże.

<sup>389</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 175.

<sup>390</sup> Por.: Z. Hierowski: *Spór o „Miasto pod luną”*. „Życie Literackie” 1952, nr 20, s. 11.

<sup>391</sup> Por.: M. Klimas-Błahutowa: *Na hałdach...* dz. cyt., s. 3-4.

<sup>392</sup> Aluzja ta była oczywiście wymuszona koniecznością wpisywania wszelkich tekstów, także wstępów i posłowi, w język ideologiczny oraz polityczną „poprawność”.

<sup>393</sup> Por.: M. Klimas-Błahutowa: *Na hałdach...* dz. cyt., s. 3-4.

<sup>394</sup> Por.: Z. Hierowski: *Spór...* dz. cyt.

pominać milczeniem chociażby *Czarne skrzydła* przywołanego wyżej Juliusza Kadena-Bandrowskiego. Sam autor pochodził wszakże z Rzeszowa<sup>395</sup>, ale jego książka opowiadała o losach górników i hutników na zagłębiowskiej ziemi. Była powieścią polityczną z kluczem, pisarz zaś był piłsudczykiem, a zatem wrogiem narodu w powojennej Polsce. Stąd jego twórczość znalazła się na tzw. „indeksie”<sup>396</sup>.

Niestety kolejne lata doprowadziły autorkę *Przedmieścia* do niezbyt pochlebnej opinii o krytyku, którą wyraziła w liście skierowanym do Morcinka w 1958 roku. Tak oto ostro brzmiały jej słowa:

„P. Hierowski koniecznie chce nagrody, awansował na władcę i nic go nie hamuje, bo dawno stracił umiar, a raczej nigdy go nie miał; głód też w nim rośnie tym bardziej, im pełniejszy stół sobie zastawia”<sup>397</sup>.

W relacjach między autorką *Miasta pod luną* a Hierowskim z czasem doszło do tak ostrego konfliktu, że sprawa oparła się o sąd koleżeński katowickiego Oddziału ZLP, a sędzią ze względu na pełnienie wówczas tej funkcji był sam Morcinek. On też załagodził spór. Krytyk zaś zmuszony został do przeproszenia pisarki<sup>398</sup>.

Nie była to jedyna sytuacja trudna w tym zespole literatów. Z dokumentów zgromadzonych w IPN wynika, że w roku 1953 dojdzie miało do ataku grupy Hierowski-Szewczyk-Baranowicz-Błahutowa-Brzoza na pierwszego sekretarza POP przy Związku Literatów Polskich w Katowicach, którym miała być wówczas niejaka

---

<sup>395</sup> Juliusz Kaden-Bandrowski (1885-1944) – właściwie Juliusz Bandrowski. Brat prozaika Jerzego Bandrowskiego. Urodził się w Rzeszowie, dzieciństwo spędził we Lwowie i Krakowie, gdzie ukończył szkołę średnią i nauczył się gry na pianinie. Studia muzyczne odbył w Lipsku i Brukseli. W drugim mieście studiował także filozofię. Publikował korespondencje z życia kulturalnego Brukseli. Odznaczony Orderem Króla Leopolda II za popularyzację kultury belgijskiej. W 1913 roku powrócił do Krakowa. Od 1914 należał do Legionów Polskich. Był adiutantem Józefa Piłsudskiego. W 1918 wyjechał do Warszawy. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Publikował liczne opowiadania i wspomnienia legionowe. Współorganizator i prezes w latach 1923-26 Związku Zawodowego Literatów Polskich. Współpracował z licznymi pismami, m.in.: „Głos Prawdy”, „Skamander”, „Żołnierz Polski”. Członek Polskiego PEN Clubu. W czasie okupacji ukrywał się w Warszawie i kontynuował pracę literacką. Zmarł z powodu ran zadanych podczas powstania warszawskiego. Por.: *Współcześni...* dz. cyt. T. 4, s. 8-9.

<sup>396</sup> Zarówno Gustaw Morcinek we wspomnianym wstępie, jak i Zdzisław Hierowski w artykule *Spór o „Miasto pod luną”* wskazują jako nieudaną powieść o Zagłębiu książkę Juliusza Kadena-Bandrowskiego *Czarne skrzydła*. Stanowisko takie wynikało z obowiązującego zakazu publikacji, rozpowszechniania i pozytywnego wypowiedziania się na temat książek z tzw. „indeksu”. W 1950 roku na listach literatury szkodliwej ideologicznie znalazły się utwory takich autorów, jak: Witold Gombrowicz, Kazimiera Iłakowiczówna, Karol Irzykowski (*X Muza*), Adam Mickiewicz (*Pani Twardowska*), Stanisław Wyspiański, Juliusz Kaden-Bandrowski czy Melchior Wańkowicz. Szerzej o czystkach w księgozbiorach bibliotek śląskich w latach stalinowskich w: K. Heska-Kwaśniewicz: „*Klasyki*”... dz. cyt., s. 111-123.

<sup>397</sup> K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt., s. 187.

<sup>398</sup> Por.: Tamże, s. 192.

towarzyszka Studencka<sup>399</sup>, prawdopodobnie żona Władysława Studenckiego<sup>400</sup> – Maria Danuta z domu Koriwczak (?). Zarzucano jej złą pracę i intrygowanie. Z zachowanych pism wyłania się obraz środowiska skłóconego, odznaczającego się niezwykle pogmatwanymi relacjami, na które wpływ miały nie tylko osobiste urazy i uprzedzenia, ale chyba nade wszystko słusznie zarzucane partii powodowanie zamętu<sup>401</sup>.

Również lektura listów Morcinka i Hierowskiego stanowi źródło wiedzy o atmosferze intryg, waśni, zazdrości, czasami wręcz nienawiści, jaka panowała w badanym ośrodku literackim lat pięćdziesiątych, a nawet początku sześćdziesiątych<sup>402</sup>. Krystyna Heska-Kwaśniewicz zwraca uwagę, że w korespondencji tej ujawnia się niechęć Klimas-Błahutowej do krytyka, kierująca nią tak dalece, że pisarka doprowadziła niemal do jego życiowej katastrofy, wciągając do rozgrywek skierowanych przeciwko niemu ówczesnego pierwszego sekretarza KW PZPR Jana Szydłaka<sup>403</sup>. Zaatakowany nie pozostał dłużny swemu adwersarzowi i w liście do Morcinka określił autorkę *Przedmieścia* jako byłą „szarą eminencję” katowickiego Oddziału ZLP, a nawet „szarą gęś”<sup>404</sup>.

Dotychczasowe rozważania biograficzne, także z poprzednich podrozdziałów, z jednej strony kreują wizerunek zwaśnionego środowiska pełnego silnych osobowości, z drugiej są jednak dowodem wielu indywidualnych aktów koleżeńskiej pomocy. Szczególnie Gustaw Morcinek urasta w nich do rangi swoistego „dobrego ducha” katowickiej grupy literatów. Nade wszystko wybrane szczegóły życiorysów pozwoliły naszkicować tło do analizowanej prozy, która nie powstawała przecież w próżni, ale osadzona była w egzystencjalnym konkretności pisarzy. Zaś ich byt, takie a nie inne wady i zalety, były skutkiem nie tylko indywidualnych predyspozycji, ale niejednokrotnie intryg snutych przez aparat władzy szczególnie w latach 1949-55 i zawiści obecnej w każdym środowisku artystycznym.

---

<sup>399</sup> Por.: IPN Ka 02/143, T. 1, s. 17.

<sup>400</sup> Władysław Studencki (1910-85) – profesor, historyk literatury. Pochodził z Żywca. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Jana Kazimierza. W 1945 roku zamieszkał w Bytomiu, z którym był związany do śmierci. W latach 1948-81 prowadził w tym mieście założony przez siebie Klub Literacki. Od 1955 roku był pracownikiem naukowym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Pracował również w WSP w Częstochowie. Był autorem wielu książek z zakresu historii literatury. Od 1993 jest patronem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bytomiu. Por.: P. Obrączka: *Władysław Studencki – patron bytomskiej biblioteki*. W: *Życie Bytomskie*. [online]. [dostęp: 25. 02. 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.zyciebytomskie.pl/podakcja.php?id=51&gacja=1>.

<sup>401</sup> Por.: IPN Ka 02/143, T. 1, s. 17-19.

<sup>402</sup> Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarz i jego krytyk. O Zdzisławie Hierowskim i Gustawie Morcinku*. „*Annales silesiae*” 1995, T. 25, s. 109-132.

<sup>403</sup> Por.: Tamże, s. 115.

<sup>404</sup> Por.: Tamże.

W tym kontekście mnogość rozmaitych charakterów w powieściach Marii Klimas-Błahutowej jawi się również jako odzwierciedlenie jej osobistych doświadczeń. Będąc prawdopodobnie osobą o kłótlwym usposobieniu, mogła obserwować zarówno własne skrajne odczucia, jak i reakcje ludzi na swoje postępowanie, by następnie literacko przetwarzać tak zebrany materiał.

Reasumując, należy podkreślić, że analizowana proza Górnego Śląska wyróżniała się na tle ogólnopolskiej literatury pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Spora bowiem część badanej twórczości, szczególnie Klimas-Błahutowej, stanowi przykład rzeczywistej realizacji konwencji feminizmu socrealistycznego. Można wręcz skonstatować, że autorka *Przedmieścia* wyspecjalizowała się w kreowaniu ról kobiecych i wpisywaniu ich w program realizmu socjalistycznego.

Warto również podkreślić, że badana metoda twórcza zmieniła sposób obrazowania kobiet. Język opisów wyglądu, charakteru czy działań płci pięknej stał się szorstki, twardy, momentami wręcz prymitywny. Panie na kartach „poszczecińskiej” prozy są szare i zunifikowane jak cały socjalistyczny krajobraz kulturalno-gospodarczy. Przeważnie ubrane są w uniformy, a jeśli nawet w sukienki, to rzadko są one kolorowe i eleganckie, częściej cechuje je szablonowość kroju i zła jakość materiału. Zdarza się, że autorzy unikają szczegółów dotyczących mody czy stylizacji. Wystarcza informacja o pracy w hucie, na sortowni węgla albo w polu, by czytelnik mógł wyobrazić sobie osobę zniszczoną przez wysiłek, zaniedbaną z braku czasu i ochoty do wykonania zabiegów upiększających. Trzeba też pamiętać, że literatów obowiązywał program zerwania z estetyzmem, dlatego eliminowano wszelkie rozbudowane, bogate w środki artystycznego wyrazu charakterystyki, które mogłyby być posądzone o estetyzowanie. Poza tym osobowość bohaterek była kreowana na podobieństwo ich towarzyszy. Niewiasty w utworach socrealistycznych są jak mężczyźni zarówno w zakresie wyglądu zewnętrznego, jak i charakteru. Są silne, odporne, niewzruszone, chropowate, a czasami nawet wulgarne. Należy zaakcentować, że brak delikatności, szlachetności czy po prostu piękna w narracji nie był podyktowany tematyką fizycznej pracy. Tę ostatnią można bowiem tak przedstawić, że nawet móżół i brud nabierają walorów estetycznych, jak we fragmencie cytowanego już opowiadania Zofii Kossak *Na ziemi i pod ziemią*:

„Nad strugą drobnego «orzecha» siedzi rząd kobiet. Przykryte pyłem węglowym jak żałobnice pokutne, chylą się niewolnice potoku, który płynie, płynie...”<sup>405</sup>.

Zastosowana przez autorkę *Nieznanego kraju* metaforyka nadaje powyższemu obrazkowi cechy mitograficzne, baśniowe, a nawet liryczne. Zaprezentowane pracownice sortowni węgla nie przypominają Gertrudy Knot i jej towarzyszek z tekstu Jana Brzozy *Ręce i kamienie*. O wiele bardziej nasuwają skojarzenie z jakimiś boginiami czy heroinami skazanymi na wieczny trud, ewentualnie z mniszkami wypełniającymi swój rytuał. Stworzona przez Szatkowską ilustracja jest magiczna, tajemnicza, mroczna, a jednak oddaje przecież istotę niewolniczej pracy kobiet. Bohaterki Kossak zachowują swoją kobiecość pomimo ciężaru uginającego ich karki. Te nakreślone w prozie lat pięćdziesiątych są nie tylko „papierowe”, zmaskulinizowane i zhomogenizowane, ale nade wszystko po prostu brzydkie.

## Podrozdział 7

### Produkcja, nacjonalizacja

Kolejna konwencja rozbija się na dwa zasadnicze kręgi tematyczne, wynikające z lokalizacji fabuły. Pierwsza grupa dotyczy wątków związanych z miastem (*Blok nr 14*, *Ręce i kamienie*, *Szyna* i *Uśmiech Elżbiety Brzozy*, *Miasto pod łuną* i *Przedmieście Klimas-Błahutowej*, *Pokład Joanny*, *Wskreszenie Herminy* i *Zabłąkane ptaki* Morcinka, *Czarne słońce*, *Lawa kwitnie*<sup>406</sup>, *Polityka*, *Skarb Donnersmarcków*, *Trzyście portretów śląskich* oraz *Z pamiętnika samoluba* Szewczyka). Zawiera ona takie zagadnienia, jak: mechanizacja, racjonalizatorstwo, nacjonalizacja przemysłu, nowoczesność, naukowość, technologia, budowa kopalni, huty, narzędzi, apoteoza pracy oraz opis jej procesu i trudu. Mieści się w niej również język techniczny, fabryczny oraz personalizacja urządzeń, które stanowią konwencję stylistyczną. Drugi krąg łączy się tematycznie z wsią (*Kołacz i razowiec* oraz *Spółdzielnia nad Zieloną Wodą* Baranowicza, *Arkusz papieru*<sup>407</sup>, *Zegarek* i *Ziemia Brzozy*) i obejmuje mechanizację i nacjonalizację rolnictwa, elektryfikację wsi oraz miczurinizm, ale także

<sup>405</sup> Z. Kossak: *Na ziemi...* dz. cyt., s. 241.

<sup>406</sup> Por.: W. Szewczyk: *Lawa kwitnie*. W: Tenże: *Klara...* dz. cyt., s. 117-133.

<sup>407</sup> Por.: J. Brzoza: *Arkusz papieru*. W: Tenże: *Ręce...* dz. cyt., s. 68-76.

część wątków z pierwszego zespołu, jak opis procesu pracy i jej trudu czy budowę narzędzi i maszyn.

Wskazaną problematykę poruszano ciągle w badanej prozie. Występowała jako dominujący składnik prawie wszystkich fabuł osadzonych w rzeczywistości powojennej oraz okupacyjnej. W pierwszej czasoprzestrzeni stanowiła opis odradzającego się przemysłu górniczego, hutniczego i budowlanego, kolei oraz rolnictwa po zniszczeniach wojny, wdrażania planu trzyletniego i sześcioletniego, wreszcie unowocześniania produkcji industrialnej i agrarnej. W tytułach obejmujących okres II wojny światowej przedmiotem uwagi było ukazanie stanu technicznego kopalni i hut pod władzą kapitalisty-okupanta oraz przygotowań czynionych przez załogi do przyszłej nacjonalizacji. W pozostałych publikacjach występowały jedynie elementy języka fabrycznego, apoteozy pracy czy personifikacji urządzeń mechanicznych, jednakże stanowiły one wyłącznie marginalny zapis.

Z wymienionych powyżej utworów można wyprowadzić ogólny wniosek dotyczący sposobu obrazowania przez badanych pisarzy. Wszelkie opisy przemysłowego krajobrazu, nawet te mówiące *de facto* o zanieczyszczeniu środowiska, pozbawione były krytyki szkodliwego wpływu produkcji i wydobywania na przyrodę ożywioną i nieożywioną. Narracja była tak konstruowana, aby nawet negatywne aspekty świata przedstawionego – jak: zadymienie, powietrze w kolorze aluminium, utrzymująca się stale nad ludzką osadą luna – były odbierane przez czytelnika pozytywnie. Brud i brzydotę pejzażu kreowano na „nową” formę piękna i atut regionu. Ten artystyczny zabieg wpisywał analizowaną prozę w dążenie komunizmu do przekształcania natury, które ukazywane było przez ideologów w kontekście postępu i wybitnych osiągnięć nauki. Warto również podkreślić, że prasa i literatura informowały jedynie o sukcesach i dobrych stronach industrializacji, pomijając milczeniem nie tylko degradację środowiska, ale także wszelkie niedociągnięcia, błędy i braki technologiczne. Z uwagi na powtarzalność wielu elementów stylistycznych oraz nakładanie się niektórych obrazów przedstawiono poniżej najważniejsze i najbardziej interesujące realizacje konwencji.

Charakterystyczne dla tej grupy było stosowanie personifikacji. Ten typ przekształceń semantycznych pozwalał nadawać cechy ludzkie maszynom, narzędziom, a nawet całym obiektom przemysłowym i budowlom. W powyższym zabiegu możemy odnaleźć ślady nawiązań do awangardowego hasła-postulatu: „miasto-masa-maszyna”. Kierujący się nim futuryści stawiali w centrum swych estetycznych

zainteresowań uwielbienie dla metropolii, przekonanie o wpływie masy-tłumu na sztukę oraz konieczności wykorzystania maszyn w celach artystycznych<sup>408</sup>. Socrealizm posunął się jeszcze dalej – z ostatniego elementu uczynił nie tyle narzędzie, które ma służyć artyście, co obiekt kultu. Nie bez znaczenia będzie stwierdzenie, że Górny Śląsk dzięki rewolucji industrialnej XIX wieku był oswojony z widokiem rozmaitych urządzeń, które służyły górnictwu, hutnictwu i kolei. Ludzie od dziecka podglądali pracę starszych, słyszeli ich opowieści, można powiedzieć: wyrastali w świecie machin. Świadection takiego dziecięcego zauroczenia techniką przekazał Gustaw Morcinek we wspomnieniach opublikowanych na łamach miesięcznika „Zwrot” w 1949 roku:

„Niedaleko naszego domu czynszowego biegła linia kolejowa na szyb Jana. I codziennie wystawaliśmy na podmurowanej skarpie i patrzyliśmy, Robert i ja, na starą, dychawiczną lokomotywę o ogromnie śmiesznym, pękatym kominie (...). I wtedy po raz pierwszy urzekła nas owa dziwna maszyna ze swoim tajemniczym życiem”<sup>409</sup>.

Mając na uwadze ówczesną tendencyjność pisma z Czeskiego Cieszyina, należy przede wszystkim zaakcentować entuzjazm, jaki wyłania się z zacytowanego fragmentu. Autor *Wyrąbanego chodnika* w dalszej części artykułu dostrzega życie w metalowych konstrukcjach, trybach, dźwigniach, przekładniach nie dlatego, że pisze tekst już w epoce „poszczecińskiej”, ale ze względu na swoją autentyczną, dziecięcą fascynację, którą wciąż żywo pamiętał. Trwałości owego olśnienia dowodzą opisy techniczne w jego prozie. Zawsze są one naznaczone dbałością o szczegóły i animizacją, ale bardziej wprowadzającą czytelnika w świat mityczno-baśniowy niż inżyniersko-proletariacki. Niestety twórcy socrealizmu chcieli dostrzec w nich początki własnego programu, a w „oswojeniu” Górnoślązaków z przemysłem – predestynację regionu do robotniczej tematyki.

Warto dodać, że podobne do przedstawionych w powyższym cytacie charakterystyki maszyn, obiektów przemysłowych i krajobrazów industrialnych Śląska znaleźć możemy także w opowiadaniu Zofii Kossak *Na ziemi i pod ziemią*. Aby dostrzec różnicę pomiędzy sposobem obrazowania tejże, a manierą charakterystyczną dla realizmu socjalistycznego, warto przedstawić chociażby jeden wyimek napisany przez nią w międzywojniu:

---

<sup>408</sup> Por.: T. Peiper: *Miasto. Masa. Maszyna*. W: Tenże: *Tędy. Nowe usta*. Kraków 1972, s. 30-49. Pierwodruk tego tekstu ukazał się w formie artykułu w: T. Peiper: *Miasto. Masa. Maszyna*. „Zwrotnica” 1922, nr 2, s. 23-31.

<sup>409</sup> G. Morcinek: *Urok maszyny. Wspomnienie*. „Zwrot” 1949, nr 1, s. 9.

„Zewsząd, ponad skąpe drzewa, ponad karłowe zagajniki, sterczą wysokie żelazne pająki, żelazne rusztowania, żelazne szubienice, słupy, bramy i świeczniki, pokrywając pola pokraczną florą z żelaza i stali, kwitnącą skąpo drobnym białym kwieciem izolatorów (...). Jak pajęczyna olbrzymia zbiegają się promienisto do środka Zagłębia, gdzie kretowisko ziemi porytej hałdami dygoce nadmiarem domów, ludzi, maszyn. Gdzie piętrzą się, cieśnią, łomocą i przepychają (...) grzyby wież, konstrukcje podobne do odkrytych splątanych jelit lub kośćca olbrzymiego zwierza (...)”<sup>410</sup>.

Zacytowana narracja, choć zarysowuje zdawałoby się pejzaż bliższy inżynierii niż literaturze, czyni to jednak z wyjątkową dbałością o bogactwo środków artystycznego wyrazu. Autorka, dzięki zastosowanym metaforom, przenosi czytelnika z jednej strony w samo centrum przemysłowej krainy, z drugiej w jakiś baśniowy świat – magiczny i tajemniczy. Można wręcz stwierdzić, że zaprezentowany język jest podobny do stylistyki *Sklepów cynamonowych*<sup>411</sup> Brunona Schulza, choć ich pierwsze wydanie jest dwa lata młodsze od pierwodruku publikacji Szatkowskiej. Zdecydowanie zaś nie ma w tym tekście nic z sierniężności fabuł „produkcyjnych”. Niestety podobna metoda obrazowania nie zgadzała się z socrealistycznym programem, który wymagał od pisarzy zerwania z estetyzmem. Stąd w badanych utworach personifikacja maszyn przyjmuje bardziej formę kultu przemysłu niż omówionej fascynacji tajemnicą.

Jedynym wyjątkiem są utwory Gustawa Morcinka, który w dalszym ciągu próbował opisywać na swój sposób, czyli plastycznie, z uczuciem, zauroczeniem enigmatycznym życiem metalowych potworów, sięgając po romantyczne symbole głębi i pełni. Chociaż i jemu zdarzały się akapity mniej udane, wyraźnie stworzone „na zamówienie” epoki, dalekie od ideału, jaki wykreował w *Wyrąbanym chodniku*. Podajmy dla przykładu fragment tej powieści, opisujący nie tyle maszyny, co kopalniany widok:

„Zgruchotane zwały kamieni leżały sine, podobne do skrzepłych trzewi, wypchniętych z potwornego tułowia. Stemple zaś powyginały się w cudaczne skręty, załamane w sobie, rozszczepione na drzazgi, o słojach zestrzępionych, miażdżone powoli a nieustępliwie niepojętym dla sił ludzkich ciężarem. Jakieś cmentarzysko upiorne, pełne strzaskanych

<sup>410</sup> Z. Kossak: *Na ziemi...* dz. cyt., s. 232-233.

<sup>411</sup> Por.: B. Schulz: *Sklepy cynamonowe*. W: Tenże: *Sklepy cynamonowe. Sanatorium pod klepsydrą*. Kraków-Wrocław 1957, s. 37-117.



i poduszonych, smukłych ongiś pni, skazanych dzisiaj na śmierć i wieczne zapomnienie”<sup>412</sup>.

Tak ekspresywnego obrazowania nie znajduje się w socrealistycznej twórczości autora *Pokładu Joanny*. Narzucona metoda, podkreślająca rolę ideologicznej poprawności w zakresie stylu i tematu, uniemożliwiła kontynuację tej romantycznej wrażliwości. Sposób personifikowania wypracowany przez realizm socjalistyczny nie tyle bowiem ożywiał i nadawał ludzkie cechy, co wpisywał świat przyrody i przemysłu w służbę komunistycznej doktrynie. Jakże daleko od tego procesu leży przedstawiony powyżej cytat, w którym nawet martwe elementy kopalni zdają się mieć własną ukrytą egzystencję.

Drugim rodzajem znaczeniowych konwersji była mechanizacja ludzi i natury. Obydwa środki służyły kreowaniu „nowego” świata i konwencjonalizowaniu stylu. Taka metaforyka nadawała prozie realizmu socjalistycznego cechy wypowiedzi perswazyjnych. Przenośnie bowiem, poprzez hiperbolizację oraz odwołanie do wartości przypisywanych człowiekowi, miały przekonać odbiorcę do ideologicznego postrzegania rzeczywistości oraz objaśnić mu kryteria „nowej” jakości życia.

W procesie personifikowania szczególnie często odwoływano się do obrazu serca. W socjalistycznym porządku „sercem” była śląska kopalnia i fabryka<sup>413</sup>. Maria Klimas-Błahutowa z palety „ludzkich” metafor wybrała z kolei matkę, aby za jej pośrednictwem ukazać powieściową hutę jako swoistą żywicielkę (dawała chleb), dawczynię życia (dawała zatrudnienie, a przez to dach nad głową i w miarę spokojny byt), a nawet troskliwą opiekunkę (skupiała wokół siebie pracowników, pomiędzy którymi tworzyły się więzi niemal rodzinne). Nawet młodzież na spacerach miała przyjmować następującą postawę:

„«Seweryna» – matka nasza – skandują śpiewnie dziewczęta uczone  
u ramion swoich chłopców na wieczornym spacerze. Krążą pod murami  
huty jak ćmy wokół wielkiego ogniska”<sup>414</sup>.

Podany przykład silnie osadza przenośnię rodzicielki w procesie ideologizacji fabuły. Naszkicowany obrazek randki w cieniu zakładu metalurgicznego był bowiem próbą wykreowania sztucznej rzeczywistości. Ideolodzy okresu socrealizmu chcieli widzieć młodych w podobnej sytuacji, ale czy zakochani naprawdę śpiewali piosenki o swoich

<sup>412</sup> G. Morcinek: *Wyrąbany...* dz. cyt., s. 23.

<sup>413</sup> Por.: W. Tomasiak: *Metaforyka*. W: *Słownik realizmu...* dz. cyt., s. 137-139.

<sup>414</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Miasto...* dz. cyt., s. 7.

miejscach pracy lub siedzieli z kielnią na rusztowaniu, jak sugerowałby obraz z lat pięćdziesiątych<sup>415</sup>?

Nie bez znaczenia będzie umieszczenie metafory matki z powieści Marii Klimas-Błahutowej w kontekście interpretacji, jakie nadała tej ikonie literatura XIX wieku<sup>416</sup>. Romantyczna i pozytywistyczna kobieta-Polka stanowiła bowiem fundament polskości, zachęcała do boju, umacniała wątpiących, opłakiwała poległych, była stymulatorem procesów dokonujących się w męskim świecie. Dla całego narodu, Ojczyzny i społeczeństwa była opoką, obrończynią duchowych granic Rzeczypospolitej, która nie istniała wówczas na mapie. Na tle niemieckiej okupacji, zagrożenia narodowej tożsamości i wolności kraju huta „Seweryna” przedstawiona jako matka stała się także symbolem zabezpieczenia suwerenności. Obrona miejsca pracy na kartach *Miasta pod luną* oznaczała dla jej pracowników walkę o polski charakter huty. Z kolei ideologizacja treści nadała tej batalii także wymiar boju o robotniczo-socjalistyczny profil powojennej „Seweryny”.

Przykładem personifikacji elementu industrialnego i przyrodniczego równocześnie oraz ukazania napięcia pomiędzy nimi jest opis zaczerpnięty z *Przedmieścia*. Autorka zarysowała toczącą się wewnątrz zakładu metalurgicznego produkcję oraz burzę atakującą ludzi i budynki na zewnątrz:

„Szła krzepka nawałnica, gniotła ziemię ulewą, tratowała ją piorunami (...).

Na torze kolejowym stękały i pokrzykiwały ochryple lokomotywy, wagony czaiły się za nimi w głębi mroku pod aglomerownią (...). Płonąca ściana koksu waliła się po krótkiej pochylni ku pomostom, na których krzątali się ludzie, czarni i drobni na tle jaskrawej nocy. Nad wielkimi piecami ryczał i palił się gaz, łuny gryzły ciężkie brzuchy chmur. Całe niebo nad «Śląskiem» pękało od błyskawic”<sup>417</sup>.

Z zacytowanego tekstu wyłania się obraz dwóch walczących ze sobą „kobiet” – huty i natury, które kłują się nawzajem niczym skłócone sąsiadki. Jedna „rzuca piorunami”, a druga „gryzie brzuch” pierwszej. W dalszym planie widoczne są małe i ciemne sylwetki ludzi, których pisarka umniejszała, zestawiając ich krzątanie w pracy z rozżarzonym przestronnym wnętrzem zakładu i gromami wypełniającymi cały nieboskłon. Taki zabieg pisarski miał ukazać odbiorcy, jak wielkie jest dzieło człowieka

<sup>415</sup> Por.: J. Kuroń, J. Żakowski: *PRL dla początkujących*. Wrocław 2006, s. 80.

<sup>416</sup> Por.: J. Prokop: *Kobieta Polka*. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Wyd. 3. Red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa. Wrocław, Warszawa, Kraków 2002, s. 414-417.

<sup>417</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Przedmieście...* dz. cyt., s. 18-19.

zarówno dla niego samego, jak i dla przyrody, nad którą przejawia technologiczną przewagę. Była to swoista prezentacja siły ludzkich możliwości, zdolnych powołać do życia tak niezwykły przemysł. Tym samym była to również demonstracja potęgi komunistycznego systemu, opartego na kulcie metalu i węgla.

Badaną konwencję urzeczywistniano także poprzez wplatanie w narrację fachowego słownictwa, czego przykładem w odniesieniu do kopalni jest cała analizowana twórczość Gustawa Morcinka, w przypadku huty – *Miasto pod łuną* i *Przedmieście* Marii Klimas-Błahutowej, a w zakresie rolnictwa – *Kołacz i razowiec* oraz *Spółdzielnia nad Zieloną Wodą* Jana Baranowicza, a także *Ziemia* Jana Brzozy.

Swoje miejsce w literaturze realizmu socjalistycznego Górnego Śląska znalazł również Pałac Młodzieży w Katowicach, ukazany jako kuźnia przyszłych pracowników przemysłu, inżynierów, racjonalizatorów, artystów i wyczynowców. Oto fragment *Przedmieścia*:

„(...) wszędzie, gdzie zajrzała (...), widziała dziewczęta i chłopców, zajętych bardzo, rozentuzjasmowanych i szczęśliwych; młodych przyrodników, mechaników, konstruktorów, dziennikarzy (...), malarzy, rzeźbiarzy (...), sportowców (...)”<sup>418</sup>.

Entuzjazm małej Gerdy, która do katowickiej placówki kultury trafiła z zamiarem nauki rysunku, miał pokazać odbiorcom, że „nowa” rzeczywistość jest atrakcyjna już dla dorastającej młodzieży, gdyż stwarza jej możliwości rozwoju posiadanych talentów i umiejętności.

Badana konwencja przybierała również formę opisu realizacji konkretnych przedsięwzięć budowlanych: domków fińskich prawdopodobnie w Bogucicach (*Przedmieście*), budynku mieszkalnego na Koszutce (*Blok nr 14*), instalacji wodno-kanalizacyjnej dla osiedla pomiędzy Gliwicami a Koźlem (*Z pamiętnika samoluba*), zbiornika wodnego w Goczałkowicach (*Przedmieście*), Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie (*Lawa kwitnie*) oraz wąskotorowej linii kolejowej najprawdopodobniej w Bogucicach (*Przedmieście*). Celem umieszczania w gornośląskiej prozie rzeczywistych elementów otoczenia, które czytelnicy mogli znać z autopsji, było powiązanie świata przedstawionego z realiami regionu. Dzięki temu fikcja literacka jeszcze silniej łączyła się z konkretem socjalistycznej codzienności i tworzyła swoistą mitologię technologicznych osiągnięć wybranego obszaru.

---

<sup>418</sup> Tamże, s. 179.

Przeciwieństwem omówionego powyżej artystycznego zabiegu było nadawanie miejscom, w których toczy się akcja, charakteru trudnego do zidentyfikowania. Za przykład może posłużyć *Miasto pod luną* Klimas-Błahutowej. Tytułowa metropolia to bardziej idea miasta zrzucającego jarzmo niemieckiej niewoli i przyjmującego z entuzjazmem socjalistyczną ideologię, aniżeli opis konkretnej gminy czy powiatu. Oczywiście można by próbować podstawić pod nie Sosnowiec czy Dąbrowę Górniczą, ale dowodów na słuszność podobnych przypuszczeń w tekście nie ma. Pewnym jest, że fabuła została osadzona w Zagłębiu, a dokładniej na jego pograniczu ze Śląskiem<sup>419</sup>, że jeden i drugi region łączyła jakaś Szosa Przemysłowa<sup>420</sup>, a miasteczko z hutą „Seweryny” nazywano od dawna „Czerwonym Miastem”<sup>421</sup>.

Podobnie przedstawia się kwestia samej „Seweryny”. Daremnie szukać pierwowzoru w rzeczywistości. Po raz kolejny należy podkreślić, że chodziło o ideę zakładu metalurgicznego. Ta swoista uniwersalizacja przestrzeni i bohaterów wraz z unifikacją tych ostatnich w zakresie poglądów, stroju, struktury rodzinnej i społecznej służyła przede wszystkim stworzeniu dzieła zbiorowego, w którym mógłby się odnaleźć każdy robotnik, każdy mieszkaniec takiego czy innego okręgu. Służyła również podkreśleniu, że nie są ważne personalne czy regionalne różnice, partykularne interesy, ale nad wszystkim znajduje się wspólne dobro ludu pracującego miast i wsi, stoi rozwój gospodarki narodowej i wspólnoty wszystkich obywateli państwa. Wreszcie zbiorowość obrazów miała na celu wykreowanie wzorców – idealnego hutnika, górnika, pisarza, budowlanca.

Warto odnotować jeszcze kilka uwag na temat wątków rolniczych. Ich literackie przetworzenie w prozie lat 1949-55 na Górnym Śląsku zawdzięczamy przede wszystkim Janowi Baranowiczowi. Oczywiście omówiona wcześniej *Ziemia* Jana Brzozy także poruszała szereg problemów związanych z uprawą roli, wytyczaniem pól, budową i wyposażeniem zagrod, nade wszystko z przywiązaniem ludzi do własnego kawałka gruntu, który z przyczyn historycznych musieli porzucić. Podobnie opowiadanie *Arkusz papieru* tego samego autora zbudowane zostało wokół kwestii nacjonalizacji, do której rolnicy byli wrogo ustosunkowani.

---

<sup>419</sup> Por.: M. Klimas-Błahutowa: *Miasto...* dz. cyt., s. 15.

<sup>420</sup> Por.: Tamże, s. 33.

<sup>421</sup> Por.: Tamże, s. 59.

Jednak pisarzem niewątpliwie najsilniej związanym z agrarną tematyką był urodzony we wsi Borzęcin koło Brzeska w rodzinie małorolnych chłopów<sup>422</sup> Jan Baranowicz. Jako członkowi Związku Młodzieży Wiejskiej „Znicz”<sup>423</sup> oraz późniejszego ZWM RP „Wici” nieobce musiały mu być idee agraryzmu<sup>424</sup> oraz poglądy ludowców. Podczas okupacji pracował w wiejskiej spółdzielni spożywców w Borzęcinie i Bogumiłowicach, a także kolportował ludową prasę konspiracyjną w ramach współpracy z Batalionami Chłopskimi<sup>425</sup>. Za tą ostatnią działalność był więziony przez gestapo w Tarnowie. Podczas pracy w Polskim Radiu w Katowicach (1945-53) redagował audycje dla słuchaczy ze wsi. Spośród wielu periodyków, z którymi był związany, można wymienić: „Gazetę Robotniczą”, „Zagrodę Chłopską” i „Wieści”, ale także „Odrę”, „Kocynder” i „Śląsk Literacki”.

Z zarysowanej biografii wyłania się ludowo-rolniczy profil zainteresowań Baranowicza, który z pewnością musiał odbiegać od idei spółdzielczości, kolektywizacji i nacjonalizacji w kształcie zaproponowanym i zrealizowanym przez komunizm. Tymczasem interesujący nas program twórczy postawił go w sytuacji konieczności propagowania powojennej reformy rolnej wraz z jej kolejnymi wariacjami. Stąd zbiór beletryzowanych reportaży z Siwic nad Jeziorem Otmuchowskim<sup>426</sup> oraz z Przełaz<sup>427</sup>, opublikowanych pod wspólnym tytułem *Spółdzielnia nad Zieloną Wodą*. W pierwszej miejscowości pisarz przeprowadził rozmowy z kilkoma osobami tworzącymi spółdzielnię „Jutrzenka”. Opowiadali oni o repatriacji, trudnych początkach na nowej ziemi oraz o nacjonalizacji. Autor opisał także własne obserwacje pracy w gospodarstwie i na polu, stosując przy tym fachową terminologię. W przypadku drugiej osady reportażysta ukazał drogę rolników od oporu,

---

<sup>422</sup> Wątki biograficzne por.: *Współcześni...* dz. cyt. T. 1, s. 93.

<sup>423</sup> Związek Młodzieży Wiejskiej (ZMW) działał w latach 1928-39. Od 1931 roku był związany ze Stronnictwem Ludowym (SL). Prowadził działalność kulturalno-oświatową i wychowawczą. Jego członkowie zasilili w 1935 roku władze naczelne SL. Został reaktywowany w 1944 roku pod nazwą Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” (ZMW RP „Wici”), który następnie wszedł w skład ZMP (1948).

<sup>424</sup> Agraryzm to doktryna społeczna i ruch społeczny, które głoszą, że podstawą gospodarki jest rolnictwo oparte na samodzielnych gospodarstwach rolnych. Tak rozumianemu rolnictwu powinien być podporządkowany przemysł.

<sup>425</sup> Bataliony Chłopskie (BCh) – zbrojne oddziały polskiego ruchu ludowego w latach 1940-45.

<sup>426</sup> Por.: J. Baranowicz: *Spółdzielnia...* dz. cyt., s. 3-24. Prawdopodobnie powinno być Śliwice, nie Siwice, gdyż nad Jeziorem Otmuchowskim znajduje się miejscowość Śliwice. Drugiej nazwy nie ma w całej Polsce.

<sup>427</sup> Por.: J. Baranowicz: *Spółdzielnia...* dz. cyt., s. 25-46. Rzeczywiste Przełazy znajdują się ok. 60 km na północ od Zielonej Góry, więc trudno ustalić, o jakiej miejscowości myślał Baranowicz. Wspomina bowiem o tym, że chłopci z Przełaz brali wzór ze spółdzielni „Jutrzenka” nad Jeziorem Otmuchowskim oraz że jeździli załatwiać sprawy w sądzie grodzkim w Nysie. Gdyby chodziło o Przełazy za Zieloną Górą, byłaby zbyt duża odległość pomiędzy wspomnianymi miejscowościami.

a nawet buntu przeciwko kolektywizacji, aż do powolnego przełamania się chłopów i założenia kolchozu „Zgoda”.

Celem zbioru Baranowicza było rozpowszechnienie wśród czytelników idei łączenia pól i ich upaństwowiania, dlatego w usta przewodniczącego Rudka z Siwicz włożył taką argumentację:

„My was nie niewolimy (...). Spółdzielnia nie więzienie, tutaj się przychodzi z ochoty nie z musu”<sup>428</sup>.

Podobne propagandowe zapewnienia miały niegdyś przekonać literatów we Lwowie do dobrych intencji Związku Radzieckiego<sup>429</sup>, dlatego powyższe zdanie należy uznać za typową dla komunizmu ideologiczną kalkę, powielaną na wiele różnych sposobów, w zależności od zapotrzebowania. Równocześnie autor wykreował na kartach analizowanego zbioru postać Adolfa Salzrata, zagorzałego zwolennika niemieckości na Śląsku, który wygrażał się w następujący sposób:

„Taki będzie z Przełazów kolchoz jak z koziego tyłka kłarnet. Już ja się postaram o to”<sup>430</sup>.

Ostatecznie ludzie powoli przekonali się do uspołdzielnienia roli, chociaż nie wszyscy naraz. Soból z Przełaz wytłumaczył tę przemianę tym, że chłopów po prostu wezwąła ziemia, na co przewodniczący Jaglarz odrzekł, doprecyzowując:

„Nie ziemia... Nie jeno ziemia (...). To coś innego... nowego... Co się tu w człowieku rodzi... I co się na wsi i we świecie dzieje... Nowy, lepszy porządek...”<sup>431</sup>.

Z wątkiem agrarnym łączy się także pojęcie miczurinizmu, które znalazło swoją egzemplifikację przede wszystkim w prozie Wilhelma Szewczyka. Nakreślona przez niego postać Jana Dzierżonia (*Trzyńście portretów śląskich*) jest przykładem naukowca-odkrywcy, którego obserwacje natury mogą posłużyć do realizacji stalinowskiego planu przeobrażania przyrody<sup>432</sup> w rodzimym wydaniu. Z kolei opowiadanie *Lawa kwitnie* o samouku-botaniku, pragnącym zalesiać hałdy, ukazuje trudną drogę pioniera do realizacji nowatorskiego projektu. Pomysł Huberta spotkał się bowiem z rzeczywistością planowej gospodarki. Inżynier D. – kolega narratora

<sup>428</sup> J. Baranowicz: *Spółdzielnia...* dz. cyt., s. 16.

<sup>429</sup> Por.: A. Wat: *Mój...* dz. cyt., s. 276.

<sup>430</sup> J. Baranowicz: *Spółdzielnia...* dz. cyt., s. 41.

<sup>431</sup> Tamże, s. 46.

<sup>432</sup> Por.: A. Czerwiński: *Dzieje wielkiego planu. Stalinowski plan przeobrażenia przyrody*. Warszawa 1951. O planie tym młodzi odbiorcy mogli czytać w „Płomyku”, o czym pisze Marta Michalska w socrealistycznej powieści dla młodzieży *Historia psiej górki*. Por.: Taż: *Historia psiej górki*. Warszawa 1952, s. 34-38.

i głównego bohatera opowiadania, którym najprawdopodobniej jest sam Szewczyk – piętrzył takie oto trudności:

„Na razie trzymam się hierarchii – a więc cała uwaga na te obszary, na których powstaje Park Kultury i Wypoczynku. A potem może przyjdzie czas na hałdy tego twojego Bercika”<sup>433</sup>.

Oczywiście badacz-amator, dodajmy: na co dzień górnik, doprowadził sprawę do szczęśliwego finału i założył na początek małe poletko z sadzonkami w dolinie powstałej u zbiegu hałd. Uczynił to osobistym wysiłkiem i uporem, który jako przejaw aktywizmu był ze wszech miar popierany przez władze. Stąd intencją autora opowiadania było rozbudzenie w czytelnikach podobnego zaangażowania społecznego.

W celu nakreślenia pogłębionego obrazu badanej prozy słusznym byłoby zaakcentowanie w tym miejscu różnicy pomiędzy socrealistycznymi opisami procesu pracy, robotników czy budowy zakładów z analogicznymi passusami z cytowanego opowiadania Zofii Kossak czy też przedwojennej twórczości Gustawa Morcinka. Ich odmienność polega bowiem nie tyle na różnych sposobach obrazowania, co na rozbieżnych założeniach. O ile bowiem mityczno-baśniowy język autorki *Nieznanego kraju* oraz romantyczna symbolika głębi i pełni<sup>434</sup> stosowana przez skoczowianina wynikają z pragnienia estetyzowania wypowiedzi literackiej, ożywienia jej za pomocą bogatej metaforyki. O tyle genezą i celem mityzacji przemysłowo-robotniczych wątków realizmu socjalistycznego była propagandyzacja i ideologizacja treści. Stąd porównanie surówki do strumienia rzeki może się wydawać w obu przypadkach tym samym środkiem artystycznego wyrazu. Jednak w stylistyce właściwej dla wybranych utworów z międzywojnia jest to element budowania literackiego piękna, kreowania atmosfery magiczności i niezwykłości. Czymś takim w istocie jest przecież fach hutniczy czy górniczy. Żaden laik, a jest nim także literat, nie jest w stanie pojąć wielkości i tajemnicy wgryzania się ludzkości ciemnymi korytarzami w węgiel czy panowania nad rozgrzanym do białości żelazem. Wobec tych faktów nieprofesjonalistom pozostaje milczenie lub nadanie im baśniowo-mitycznego kostiumu. Błędem socrealizmu było nachalne doszywanie ideologii do rzeczywistości oraz przetwarzanie jej na potrzeby propagandy sukcesu. Taki zabieg był obcy pracownikom kopalni i hut, mieszkańcom badanego regionu, a także Kossak i Morcinkowi. Warto zatem zestawzić stosowne fragmenty z ich prozy oraz z wybranego

<sup>433</sup> W. Szewczyk: *Lawa...* dz. cyt., s. 121.

<sup>434</sup> Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt., s. 67.

utworu socrealistycznego, aby tym pełniej dostrzec wspomnianą różnicę. Oto cytaty z opowiadania Szatkowskiej:

„Stojąc opodal w obłoku pary (...) przechodzień, dopuszczony łaskawie w serce huty, w misterium ognia – patrzy z niedowierzającym podziwem na tych cyklopów kujących w basztę (...). (...) i nagle z wnętrza (...) wylewa się majestatycznie kipiel surówki, rzeka ognia spływa w piasek (...). Płomienie fioletowe, zielone, złociste płasają po jej powierzchni. Te same nieodmienne prawa przyrody rządzą zarówno rzeką ognia, co bezpieczną polną strugą, przeto straszliwy potok niby zwykły chłodny strumień drga, pospiesza, marszczy się drobnymi falami, wiruje (...)”<sup>435</sup>.

Gustaw Morcinek tak z kolei opisał podobną scenę w *Wyrąbanym chodniku*:

„Wzdłuż czarnych zadymionych hal przepływały leniwie stężałe rzeki roztopionego żelaza, a biały ich żar rozpalał na ścianach i na stropie oślepiające pożogi. Światło słoneczne gasło w nich, zamieniało się w szary popiół. Z jaskrawych szczelin wyciekały ruchliwe strugi płynnego metalu w ogromne tygle kolebiące się na krępych łańcuchach; z nachylonych szyi besemerowskich pieców tryskały ryczące pióropusze rdzawo-niebieskich płomieni (...)”<sup>436</sup>.

I wreszcie fragment *Przedmieścia* Klimas-Błahutowej:

„Płonąca ściana koksu waliła się po krótkiej pochylni ku pomostom, na których krzatali się ludzie, czarni i drobni na tle jaskrawej nocy. Nad wielkimi piecami ryczał i palił się gaz, łuny gryzły ciężkie brzuchy chmur (...). Huk burzy ginął tutaj w jęklwym zawodzeniu suwnic, w łoskocie wsadzarek i kompresorów. Blask ognia gasił błyskawice, ciął zwartą ścianę deszczu po zewnętrznej stronie hali (...)”<sup>437</sup>.

Z cytatów Kossak i Morcinka wyłania się opis będący wyrazem romantycznych fascynacji, a także pragnienia nadania widzianym obrazom cech mityczno-baśniowych, udrapowania ich w misterną szatę metafor. Są to przykłady romantycznego „naturalizmu”, które przekazują czytelnikowi trud pracy hutnika oraz potęgę metalurgicznego zakładu. Zdawałoby się, że Klimas-Błahutowa podjęła się podobnej próby, a jednak jej tekst przytłacza szorstkością, co może oczywiście mieć swoje źródło

---

<sup>435</sup> Z. Kossak: *Na ziemi...* dz. cyt., s. 244-245.

<sup>436</sup> G. Morcinek: *Wyrąbany...* dz. cyt., s. 174.

<sup>437</sup> M. Klimas-Błahutowa: *Przedmieście...* dz. cyt., s. 18-19.



także w pisarskich możliwościach autorki. Nade wszystko jednak poprzez wprowadzenie w narrację fachowego nazewnictwa oraz nakreślenie atmosfery walki Zagłębianka wpisała swoją powieść w badaną konwencję, a tym samym starała się przekonać odbiorcę nie o magiczności hutnictwa, a o wysokim rozwoju socjalistycznego przemysłu. Powyższe zestawienie pokazuje, jak bardzo badana metoda zniszczyła piękno języka literackiego, a w konsekwencji odebrała lokalnym pisarzom szansę na ożywienie górniczych i hutniczych tematów romantyczną wizją pełni i głębi.

Podsumowując rozważania nad problematyką produkcji-nacjonalizacji, należy podkreślić najistotniejsze kwestie. Przede wszystkim urzeczywistnianie badanego wątku przebiegało dwutorowo. Z jednej strony autorzy skupiali się na problematyce związanej z szeroko rozumianym przemysłem i miastem, z drugiej zgłębiali obraz socjalistycznej wsi i rolnictwa. Analizowana konwencja zazębiała się także z opozycją „stare-nowe” oraz z kreowaniem bohaterów komunizmu. Z pierwszą grupą łączyła ją tendencja do podkreślania w opisach tego, co było charakterystyczne dla „nowej” jakości produkcji. Z drugą krzyżowała się wówczas, gdy prezentowała sylwetki racjonalizatorów, pionierów, miczurinowców czy po prostu pracowników podczas roboty. Istotną kwestią było również stosowanie przez pisarzy stylistycznego środka, którym była personifikacji maszyn, urządzeń, narzędzi, a nawet całych zakładów. Omówiona konwencja wpisywała się ponadto w propagandę sukcesu, przez co przyczyniała się do ideologizacji treści. Nie bez znaczenia będzie podkreślenie, że technologiczna i industrialna narracja stanowiła przede wszystkim istotę powieści produkcyjnych, ale występowała również w utworach zbudowanych wokół innych zagadnień, np. historycznych.

## **Podrozdział 8**

### **Drugi, trzeci plan**

Ostatni podrozdział poświęcony jest nie tyle konwencji tematycznej w ścisłym znaczeniu, co tym elementom, które w literaturze realizmu socjalistycznego stanowiły swoisty margines, warstwę drugo- lub trzecioplanową, ze względów ideologicznych nieprzedstawiającą żadnej wartości lub uznaną za zakazane tło. Wśród mało ważnych lub ideowo podejrzanych wątków pobocznych, wyrażających po prostu

życie osobiste bohaterów, odnaleźć możemy: miłość, narzeczeństwo, małżeństwo, rodzicielstwo, przyjaźń, domowe obowiązki, usamodzielnianie się młodych, poszukiwanie pracy. Słowem, wszystko, co nie mieściło się w omówionych dotąd grupach, a równocześnie dla prozy spoza kręgu socrealizmu było i jest właściwą materią literacką.

W rozdziale pierwszym przytoczona została wypowiedź Adama Ważyka, będąca fragmentem referatu wygłoszonego przez niego podczas Zjazdu ZLP w Warszawie. Prelegent zarzucał wówczas pisarzom opaczne przedstawianie moralności socjalistycznej poprzez zestawianie wymogów płynących z życia zawodowego i społecznego z problemami rodzinnymi. Zacytujmy, co powiedział:

„(...) niektórzy autorzy (...) dopatrują się konfliktu między pracą człowieka a jego życiem rodzinnym (...). Wiadomo, że nowe formy życia gospodarczego i społecznego pochłaniają wiele czasu, ale obowiązki przyjmowane przez przodowników pracy, racjonalizatorów, aktywistów związkowych i partyjnych są nieodzowną częścią awansu społecznego. Zestawienie tych obowiązków z rozmaitymi wypadkami życia rodzinnego nie może stanowić centralnego konfliktu sztuki socjalistycznej”<sup>438</sup>.

Tymi słowami referent wytyczył ramy „nowej” twórczości. Nie wolno jej było wykraczać poza wyznaczone programem wymogi ani poprzez antagonizowanie tematów priorytetowych z mniej ważnymi, dopuszczonymi jedynie, ani tym bardziej przez wysuwanie na pierwszy plan zagadnień nieistotnych z punktu widzenia realizacji przyjętych konwencji. Moralny dylemat, oparty na wątpliwościach, co jest ważniejsze: dobro socjalistycznej gospodarki czy dobro rodziny, mógł występować jedynie na marginesie głównego wątku, a najlepiej w ogóle. Proza skupiająca się wokół podobnego zagadnienia byłaby z definicji analizą krytyczną systemu komunistycznego. Naświetlając jego słabe punkty, podważyłaby ideologiczny monolit. Tego rodzaju praktyki były zaś cenzurowane.

Warto wskazać jeszcze dwie przyczyny, dla których kwestie związane z życiem prywatnym bohaterów marginalizowano. Wspomniane przesłanki wynikają z analizy przeprowadzonej przez Witolda Nawrockiego w publikacji *Klasa ideologia literatura*<sup>439</sup>. Z opracowania, będącego oczywiście znakiem czasów, wynikają ważne

---

<sup>438</sup> A. Ważyk: *Perspektywy...* dz. cyt., s. 90.

<sup>439</sup> Por.: W. Nawrocki: *Klasa ideologia literatura. Z problematyki związków literatury z ideologią*. Poznań 1976, s. 169, 172-173.

dla naszych rozważań konkluzje. Po pierwsze postaci powieści socrealistycznych, szczególnie tzw. produkcyjnych, przedstawiane były przeważnie w grupie, instytucji, organizacji. Kolektywizacja ich literackiego bytu miała zapobiec izolacji, samotnictwu i zwracaniu się w stronę osobistych dążeń, pragnień i potrzeb. Postawa alienacji uznawana była w państwie socjalistycznym za zjawisko szkodliwe, a nawet wrogie systemowi. „Nowy” człowiek powinien był odznaczać się przede wszystkim społecznym nastawieniem i poczuciem odpowiedzialności za gospodarczo-cywilizacyjny rozwój całego społeczeństwa. Stąd kształt literatury lat 1949-55 odzwierciedlał tendencję przedkładania myślenia i działania kolektywnego nad prywatne problemy i marzenia. W efekcie tematy takie, jak: miłość, małżeństwo, narzeczeństwo i im podobne, były umieszczane na drugim, trzecim planie.

Drugą przyczyną umniejszania znaczenia wątków osobistych, pobocznych był mimetyczny charakter badanej prozy. Jej ideałem było naśladowanie rzeczywistości społecznej, co z kolei implikowało kierowanie się w praktyce literackiej obiektywizmem. Krytyk zapisał:

„Rzeczy ludzkie musiały dźić się wedle praw obiektywnych i im być podporządkowane”<sup>440</sup>.

Takie podejście eliminowało subiektywną interpretację losu ludzkiego. Ten ostatni bywał oczywiście przedstawiany w zróżnicowanej formie w poszczególnych fabułach, jednak klucz do zrozumienia i odczytania historii konkretnych bohaterów był zawsze ten sam: komunistyczna ideologia oraz metoda materializmu historycznego. Tym sposobem indywidualny byt stawał się w literaturze realizmu socjalistycznego jedynie składnikiem kolektywu oraz częstką dziejów zmierzających od „starego” do „nowego”. Osobiste rozterki, upodobania, antypatie, potrzeby i dążenia nie powinny mieć w świecie przedstawionym żadnego znaczenia lub co najwyżej marginesowe.

Biorąc pod uwagę analizę krytyczno- i historycznoliteracką przedstawioną w niniejszym rozdziale, wypada podkreślić w tym miejscu, że poddani badaniom autorzy ze swoistym upodobaniem popełniali opisany wyżej „błąd”, wprowadzając owe zakazane konflikty do fabuł i to niekoniecznie na ich uboczu. Przede wszystkim zaś wypełnili treść nie tylko omówionymi konwencjami, ale także licznymi elementami mniej wartościowymi dla socrealizmu.

---

<sup>440</sup> Tamże, s. 172.

Przykładem powieści zbudowanej wokół rozdarcia głównego bohatera pomiędzy osobistym pragnieniem ratowania kopalni a zakazami partii jest *Wskreszenie Herminy* Gustawa Morcinka. Spór na linii dyrektor-komitet posłużył w tym przypadku także do stworzenia płaszczyzny, na której autor mógłby wyrazić w formie żartu swój dystans do politycznego przymusu. Głównemu bohaterowi przyświecał szlachetny cel – chciał ocalić „Hermine” przed wyeksploatowaniem i zamknięciem, stąd pisarz mógł pozwolić sobie na zantagonizowanie go z komórką partyjną. Tym samym konstrukcja fabuły nawiązała do popularnego aforyzmu: „cel uświęca środki”. Morcinek wzbogacił również powieść wątkiem miłosnym, którego tragiczny charakter posłużył porównaniu dwóch rodzajów kobiet. Z jednej strony poznajemy narzeczoną Roberta – typ kokietki, której głównym celem jest bogate zamążpójście. Z drugiej – jego sekretarkę – cichą, wierną, oddaną, usłużną, pełną dyplomacji i poświęcenia niewiastę, w której w końcu Zaręba zakochuje się. Obydwa tematy – kopalniane i sercowy – przedstawiane są równolegle, przez co tytułowe wskreszenie można odczytać nie tylko jako odnowienie mocy wydobywczych „Herminy”, ale także jako przebudzenie dyrektora zaślepionego uczuciem do niewłaściwej osoby.

Podobnie fabuła *Zabłąkanych ptaków* osnuta została wokół historii zagubienia i odnalezienia się przybranego rodzeństwa – Jacka Kostrzewy i Kazi Romanowskiej. Oczywiście perypetie brata i siostry musiały być i zostały wykorzystane do ukazania dziejów Polski, Belgii, systemu kapitalistycznego i socjalistycznego w ujęciu narzuconym przez materializm historyczny, co znacznie obniżyło walory artystyczne utworu. Pomimo tego na pierwszy plan wysuwa się opowieść o rodzinnej miłości i tęsknocie, która bez licznych ingerencji cenzorskich, bez konieczności wplatania w nią ideologii, byłaby z pewnością dużo ciekawszą propozycją dla młodego odbiorcy. Przede wszystkim mogłaby funkcjonować samodzielnie bez „doszytej” do niej indoktrynacji.

Przykładem powieści, której kanwą są osobiste problemy jest także *Kamienna róża* Klimas-Błahutowej. Jednakże w tym przypadku zarówno sama tytułowa postać, jak i jej historia nie miałyby prawa bytu poza ideologicznym szablonem, w którym zostały osadzone. Fikcja wspomnianego utworu została bowiem wykreowana na potrzeby programu realizmu socjalistycznego i jako taka mogła istnieć tylko w ramach prozy tendencyjnej. Nie posiada żadnego potencjału, który umożliwiłby jej egzystencję poza badanym nurtem.

Przeciwieństwem tak silnego związku literatury z ideologią jest debiut *Na hałdach rosną ludzie* tej samej autorki. Dzieje dwóch dziewczynek – Staszki i Irki, którym udaje się wydostać z nędzy rodzinnego domu i piekła stwarzanego im przez macochę, zdają się wybijać na pierwszy plan. Dyskretna pomoc inspektora oświaty pozwoliła pierwszej ukończyć gimnazjum, by następnie dzięki wsparciu ciotki i siostry mogła uzyskać tytuł doktora filozofii. Irka z kolei doszła do mistrzowskiej wprawy w krawiectwie. Pomimo zapowiadającej się na początku biedy, obydwie awansowały społecznie. Jedna była ceniona za wiedzę, druga za zdolności manualne. Równolegle do wątku pokonywania życiowych trudności w obrębie nauki i pracy pisarka opowiadała o miłosnych perypetiach bohaterów. Bieniaszówny przeżyły silne zauroczenie, które dla obydwu okazało się źródłem zarówno szczęścia, jak i cierpienia. Tak skonstruowana opowieść, po odfiltrowaniu ideologicznych komentarzy i podtekstów, mogłaby funkcjonować poza ramami socrealizmu. Pozwoliłaby na to problematyka dojrzewania, osobistego rozwoju, awansu naukowego oraz zawodów uczuciowych, które stanowią główną materię utworu.

Warto jeszcze wspomnieć o *Ziemi* oraz *Przedmieściu*. Ich autorzy wybrali wielowątkową budowę dla wymienionych powieści. Zarówno Brzoza, jak i Maria Klimas-Błahutowa wykreowali kilku równorzędnych bohaterów, z których każdy przeżywa własne życiowe komplikacje i sukcesy, chwile słabości oraz uniesienia. Odnajdujemy wśród nich zakochanych, którzy planują nowe życie, rodziny zagrożone rozbiem, zdradzane żony oraz ludzi zmęczonych starością. Na kartach wspomnianej prozy obecna jest i sąsiedzka zawiść, i wzajemna pomoc, i niechęć, i pojednanie. Wszystkie te zagadnienia zostały przedstawione jako równowartościowe, ale jednocześnie przesunięte na drugi plan. Centralna bowiem u Brzozy jest tytułowa ziemia, natomiast u Klimas-Błahutowej – huta „Śląsk”. Wokół nich krążą wszystkie wątki fabularne, wskutek czego utwory przyjmują koncentryczną strukturę.

Dokonując poszerzonego podsumowania zebranego materiału badawczego, należałoby zaakcentować w tym miejscu najważniejsze kwestie dotyczące prozy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku.

Przede wszystkim wpisała się ona w tendencje obecne w ogólnopolskiej literaturze lat 1949-55, dokonując ich regionalizacji w zakresie górniczo-hutniczej tematyki, wplatania w dialogi elementów gwary śląskiej oraz umieszczania w tekście lokalnych miejscowości czy obiektów przemysłowych i kulturalnych. Równocześnie

cechowała ją skłonność do uniwersalizacji przestrzeni i bohaterów, która wraz z unifikacją wyglądu i życia tych ostatnich służyła przede wszystkim stworzeniu dzieła zbiorowego. Podkreślano w ten sposób, że personalne czy regionalne różnice nie są priorytetowe, że ponad wszystkim znajduje się wspólne dobro ludu pracującego, ten zaś ma charakter internacjonalistyczny, gdyż w każdym socjalistycznym państwie jest ten sam robotnik i chłop. Tym samym badana proza wpisała się w kategorię komunistycznej „masowości”, którą szeroko omówiono w pierwszym rozdziale. Równocześnie odwróciła się od osiągnięć dziewiętnastowiecznego procesu umasowienia kultury śląskiej, który również był przedmiotem analizy w poprzedniej części pracy. Tą drogą doprowadzono do wykreowania i spetryfikowania tendencyjnego obrazu literatury badanego obszaru zarówno przed, jak i po 1945 roku.

Spośród przedstawionych konwencji permanentnie obecne w badanych tytułach były opozycje przyjaciel-wróg oraz „stare-nowe”, które służyły podtrzymaniu „ducha masy wojennej” oraz rozpowszechnieniu propagandy sukcesu. Stąd wszystkich protagonistów „uświęcano”, a nieprzyjaciół narodu i systemu demonizowano. „Nowe” gloryfikowano, a „stare” potępiano.

Tematyka szeroko rozumianego wyścigu pracy przedstawiana była militarnym językiem, co przyczyniło się do schematycznego podziału mieszczących się w jej obrębie wątków na opisy „walki o” oraz „walki z”. Z kolei upartyjnienie tekstu służyło „hagiografizacji” organizacji i jej członków, zwłaszcza tak zwanych „ojców-założycieli” partii czy „pionierów” Polski Ludowej.

Celem urzeczywistniania konwencji materializmu historycznego było budowanie wiedzy czytelników zgodnej z przyjętą ideologią, a także kreowanie postaw przyjaznych bądź nieżyczliwych wobec przeszłości i tradycji. Ponadto wytyczano i podtrzymywano w ten sposób narodowościowe podziały oraz konfliktowano poszczególne grupy.

Należy podkreślić, że analizowana proza Górnego Śląska w zakresie realizacji socrealistycznych postulatów feminizmu wyróżniała się na tle ogólnopolskiej literatury pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Spora bowiem część badanej twórczości, szczególnie Marii Klimas-Błahutowej, stanowi przykład rzeczywistego wprowadzenia w życie powyższych założeń.

Tematyka „produkcyjna” była ujmowana dwojako. Z jednej strony autorzy skupiali się na problematyce związanej z szeroko rozumianym przemysłem i miastem, z drugiej zgłębiali obraz komunistycznej wsi i rolnictwa. Często używano również

stylistycznego środka, którym była personifikacji maszyn, urządzeń, narzędzi, a nawet całych zakładów. Jego antynomicznym odbiciem była mechanizacja ludzi i przyrody.

Warto także podkreślić, że wspomniana mimetyczność oraz obiektywizacja języka i treści badanej prozy przejawiała się w typowości postaci oraz ich losów i otoczenia. Przy czym znamienne dla socrealizmu było rozumienie pojęcia „typowy” – nie jako ‘przeciętny’, ‘powszechny’, ‘reprezentatywny’, ale – jak określił to cytowany już Witold Nawrocki – jako:

„(...) model idealny, ku któremu ewoluuje współczesność”<sup>441</sup>.

Maria Dąbrowska w *Dziennikach* wyraziła się znacznie dosadniej. Pod datą 10 czerwca 1951 roku zapisała:

„Jak urzędas mówi «typowy», to idzie mu o to, co uznane zostało za typowe między jednym plenum partii a drugim. Jeśli pisarz w ciągu tego okresu nie zdąży napisać i wydać książki zgodnie z «typowością» na dany etap, już po następnym plenum rękopis jego będzie «przestarzały», a postaci «nietypowe». Do takich oto doszło się idiotyzmów”<sup>442</sup>.

Z tego powodu bohater literatury socrealistycznej nie miał żadnego związku z faktyczną rzeczywistością Polski Ludowej lat stalinowskich, ale był odwzorowaniem marzeń polityków kulturalnych i, używając słów wspomnianego krytyka:

„(...) zapatrzonych w nich pisarzy (...)”<sup>443</sup>.

Opinia o „zapatrzeniu” była nazbyt uogólniająca, a tym samym krzywdząca. Jej prawdopodobne podstawy oraz konsekwencje podobnych sądów autora *Klasy ideologii literatury* stanowią jeden z przedmiotów analizy trzeciego rozdziału. Prawdziwą natomiast jest konkluzja o oderwaniu socrealistycznego świata przedstawionego od realiów lat pięćdziesiątych, o swoistym woluntaryzmie i kreacjonizmie badanej prozy. Literaci mieli bowiem kreować postaci wymarzone przez teorię rozwoju społecznego, mieli szkicować obraz człowieka przyszłości – socjalistyczny ideał, do którego zdążać powinni czytelnicy i wszyscy obywatele. Tym sposobem jednak „wyprodukowano” powieści w gruncie rzeczy utopijne, będące bardziej projekcją fantastyczno-naukową aniżeli dokumentem teraźniejszości lat 1949-55, za co później spotykała je niejednokrotnie druzgocąca krytyka<sup>444</sup>. Można by stwierdzić nawet, że zjawiskiem charakterystycznym dla realizmu socjalistycznego

<sup>441</sup> W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 149.

<sup>442</sup> M. Dąbrowska: *Dzienniki...* dz. cyt. T. 8 (1951-1952), s. 60.

<sup>443</sup> W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 149.

<sup>444</sup> Por.: Tamże, s. 172-173.

było wystawianie pisarzom negatywnych ocen za realizację postulatów wcześniej im narzucanych. W tej sytuacji autorzy znajdowali się w ciągłym stanie niepewności, co aktualnie jest „właściwe”, „słuszne”, oraz zawieszenia pomiędzy wymogami a krytyką za ich „nieudolne” wypełnienie.

Nie bez znaczenia będzie sformułowanie w tym miejscu wniosku o niszczącym wpływie socrealistycznej metody na warsztat badanych literatów. Zjawisko to było charakterystyczne dla wszystkich zmuszonych do uprawiania tendencyjnej, politycznej literatury, co Maria Dąbrowska wyraziła w *Dziennikach*, zamieszczając pod datą 12 stycznia 1953 roku taki zapis:

„Nas już na takie koturny i pegazy wsadzili, że już nigdy nic zwyczajnie dobrego nie napiszemy”<sup>445</sup>.

Ta może nieco przesadna diagnoza zawiera jednak jakieś elementy prawdy. Z pewnością wielu literatów miało po 1956 roku problemy z powrotem do dawnej pisarskiej formy. Przyczyną podobnego stanu rzeczy było przesycenie warsztatu licznymi błędami stylistycznymi, kalkami językowymi, daleko posuniętymi uproszczeniami logicznymi, szablonowością obrazowania, a przede wszystkim nachalną propagandą. Przykładami nieudanych publikacji po cezurze realizmu socjalistycznego mogą być tytuły: *Victoria* Gustawa Morcinka oraz *Lodzka tramwajarka*<sup>446</sup> Jana Brzozy. Równocześnie jednak należy zaznaczyć, że pierwszemu z autorów udało się pomimo doświadczenia pisania „na zamówienie” wydać w późniejszym okresie co najmniej dwa wartościowe tytuły. Pierwszy to *Judas z Monte Sicuro*<sup>447</sup>, któremu Teresa Wilkoń poświęciła wykład podczas sesji naukowej *Gustaw Morcinek – w 120-lecie urodzin* w styczniu 2011 roku<sup>448</sup>. Drugi utwór to *Siedem zegarków kopidola Joachima Rybki*<sup>449</sup>,

---

<sup>445</sup> M. Dąbrowska: *Dzienniki...* dz. cyt. T. 9 (1953-55), s. 13.

<sup>446</sup> Por.: J. Brzoza: *Lodzka tramwajarka*. Katowice 1958.

<sup>447</sup> Por.: G. Morcinek: *Judas z Monte Sicuro*. Katowice 1957. Warto również wspomnieć, że książka ta miała być zekranizowana przez Jerzego Kawalerowicza. O planach tych pisał do Gustawa Morcinka Tadeusz Konwicki. Jednak do ich realizacji nie doszło, a powieść przegrała z *Matką Joanną od Aniołów* Jarosława Iwaszkiewicza, którą reżyser wybrał do sfilmowania. Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Gustawa...* dz. cyt., s. 205-206. W tymże artykule więcej informacji także o innych nieudanych próbach filmowych adaptacji utworów Morcinka. Por.: Tamże, s. 199-204.

<sup>448</sup> Por.: T. Wilkoń: *Moływy włoskie w twórczości Gustawa Morcinka*. Wykład wygłoszony podczas sesji naukowej zorganizowanej przez Komisję Historycznoliteracką PAN – Oddział w Katowicach oraz Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Sesja pod tytułem *Gustaw Morcinek – w 120-lecie urodzin* odbyła się w dniach 17-18 stycznia 2011 roku na Uniwersytecie Śląskim.

<sup>449</sup> Por.: G. Morcinek: *Siedem zegarków kopidola Joachima Rybki*. Warszawa 1961. Warto dodać, że powieść ta stała się kanwą filmu *Siedem zegarków* Gustawa w reżyserii Antoniego Halora, który wyprodukowany został w 1986 roku, zaś swoją premierę miał w 1987. To opowieść parafabularna, której szkieletem jest wewnętrzny monolog przedstawiony jako tekst narratora, mający odzwierciedlić *alter ego* pisarza. Monolog ten został skompilowany z fragmentów listów Morcinka oraz jego powieści tak,



omówiony na wspomnianej sesji przez Krystynę Heskę-Kwaśniewicz<sup>450</sup> oraz Marka Mikołajca<sup>451</sup>. Można by do nich dołączyć jeszcze *Czarną Julkę*<sup>452</sup> oraz *Opowieść o ludziach w pociągu*<sup>453</sup>.

Warto także wspomnieć, że Alfred Szklarski (pseud. Alfred Bronowski) dopiero po 1956 roku zaistniał na rynku wydawniczym powieściami, które odniosły ogromny sukces czytelniczy przede wszystkim wśród młodzieży. W 1957 roku ukazała się bowiem pierwsza część z dziewięciotomowego cyklu przygód Tomka Wilmowskiego – *Tomek w krainie kangurów*<sup>454</sup>. Jak mówił sam autor, w młodym odbiorcy odnalazł najlepszego czytelnika i odtąd pragnął pisać tylko dla niego. O swoich doświadczeniach pisania dla dorosłych chciał zapomnieć<sup>455</sup>, co nie budzi zdziwienia wobec kolaboracyjnej przeszłości pisarza podczas okupacji. Pod różnymi pseudonimami pisywał dla tzw. „prasy gadzinowej”, czyli polskojęzycznych pism wydawanych przez Niemców w celu osłabienia tożsamości narodowej Polaków. W takich tytułach, jak: „Fala”, „7 dni”, „Goniec Krakowski”, „Co miesiąc powieść” oraz „Ilustrowany Kurier Polski”, publikował powieści w odcinkach, opowiadania, felietony i reportaże, za co w 1949 roku został skazany na karę pozbawienia wolności oraz praw obywatelskich. Do 1953 roku przebywał w więzieniu w Strzelcach Opolskich, po czym powrócił do Katowic<sup>456</sup>. Ciekawą książką, którą napisał w latach siedemdziesiątych wspólnie z żoną, była trylogia *Złoto Gór Czarnych*<sup>457</sup>. W przypadku autora *Błędnych ognii* powrót do pisarstwa po 1956 roku i to z wielkim rozmachem

---

by powstała podzielona na siedem części historia życia, twórczości i obraz osobowości skoczowskiego prozaika. Film ten posiada w swoich zbiorach autorka rozprawy. Jego scenariusz można znaleźć w publikacji: A. Halor: *Siedem zegarków Gustawa czyli Eremita skoczowski Morcinek. Scenariusz filmowy*. W: *W kręgu Gustawa Morcinka. Rozprawy. Szkice. Przyczynki. Scenariusz filmowy*. Pod red. K. Heskiej-Kwaśniewicz, J. Malickiego. Katowice 1992, s. 162-197. O jego powstaniu pisze także: K. Heska-Kwaśniewicz: *Gustawa...* dz. cyt., s. 206-207.

<sup>450</sup> Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Portret grabarza doskonałego – o kopidole Joachimie Rybce*. Wykład wygłoszony jak wyżej, patrz przypis 448.

<sup>451</sup> Por.: M. Mikołajec: *Opowieść kopidola. Pogodna samotność wobec historii i bytu*. Wykład wygłoszony jak wyżej, patrz przypis 448.

<sup>452</sup> Por.: G. Morcinek: *Czarna Julka*. Warszawa 1959.

<sup>453</sup> Por.: Tenże: *Opowieść o ludziach w pociągu*. Warszawa 1963.

<sup>454</sup> Por.: A. Szklarski: *Tomek w krainie kangurów*. Katowice 1957.

<sup>455</sup> Opinię tą można znaleźć w programie popularnonaukowym *Errata do biografii. Życiorysy do poprawki*, wyemitowanym na kanale „TVP Historia”, w odcinku poświęconym Alfredowi Szklarskiemu, w którym zebrano wypowiedzi pisarza, jego żony, córki (Bożeny Szklarskiej-Nowak) oraz m.in. Krzysztofa Kłosińskiego. Por.: *Errata do biografii. Alfred Szklarski*. W: *TVP.pl*. [online]. [dostęp: 08. 01. 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.tvp.pl/vod/dokumenty/historia/errata-do-biografii/video/alfred-szklarski/4285141>.

<sup>456</sup> Biografia Alfreda Szklarskiego por.: *Współcześni...* dz. cyt. T. 8, s. 175-176.

<sup>457</sup> W skład trylogii weszły: K. i A. Szklarscy: *Złoto Gór Czarnych. Trylogia indiańska*. T. 1. *Orle pióra*. Katowice 1974; Ciż: *Złoto Gór Czarnych. Trylogia indiańska*. T. 2. *Przekleństwo złota*. Katowice 1977; Ciż: *Złoto Gór Czarnych. Trylogia indiańska*. T. 3. *Ostatnia walka Dakotów*. Katowice 1979.

należałoby przypisać bardziej chęci odcięcia się od niechlubnej przeszłości, której nigdy sam nie wyjaśnił, a nawet ją zamazywał.

Niszczący wpływ na styl badanych literatów uwidocznił się także w ramach przeanalizowanych utworów. Egzemplifikacją tego procesu może być socrealistyczna twórczość Marii Klimas-Błahutowej czy Gustawa Morcinka. Autorka *Siedmiu krów tłustych* przeszła drogę od słabo zarysowanej ideologizacji fabuły i języka w swoim debiucie *Na hałdach rosną ludzie*, poprzez skrajną jej postać w *Mieście pod luną* oraz *Kamiennej róży*, do ponownie osłabionej, ale nadal wyraźnie obecnej w *Przedmieściu*. Z kolei publikacje skoczowskiego pisarza rozbijają się na dwie grupy. W pierwszej umieścić możemy jedyną udaną powieść realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku, która przetrwała swoją epokę, czyli *Pokład Joanny*. O tym, że była ona jedną z najwybitniejszych publikacji powojennych Morcinka<sup>458</sup> oraz że należy ją ocalić od zapomnienia pisał sam Witold Nawrocki<sup>459</sup>, któremu wielokrotnie zdarzało się wypowiadać bardzo niepochlebnie o pisarstwie skoczowianina. Ten jednak tytuł nawet on uznał za godny pamięci, co nie oznaczało, że był wobec niego bezkrytyczny<sup>460</sup>. Można również stwierdzić, że obok *Pamiętki z celulozy*<sup>461</sup> Igora Newerlego – która także „przeżyła” socrealizm<sup>462</sup> – była to najlepsza książka okresu 1949-55 w Polsce. W drugiej grupie znalazłyby się pozostałe „dzieła” literata, w tym zupełnie nieudana próba dopasowania *Łyska z pokładu „Idy”*<sup>463</sup> do „poszcecińskiej” konwencji. Przekształconą nowelę znaleźć można w zbiorze *Odkryte skarby*.

Warto w tym miejscu zatrzymać się dłużej nad zakresem i skutkami podjętych przez autora modyfikacji, które stanowią jeszcze jeden dowód na niszczący wpływ metody realizmu socjalistycznego na walory literackie fabuł oraz warsztaty pisarzy Górnego Śląska.

Z pozoru historia zachowała swój pierwotny kształt. Do pracy pod ziemią został skierowany koń. W szybie opiekował się nim stary górnik. Z czasem zwierzę oślepiło i powstał problem z wydostaniem go na powierzchnię. Jednak po tym, jak Łysek uratował życie swojemu opiekunowi, nadzór podjął decyzję o zorganizowaniu akcji wywiezienia go z kopalni. Zasadnicza różnica tkwi

---

<sup>458</sup> Por.: W. Nawrocki: *O pisarstwie Gustawa Morcinka*. Katowice 1972, s. 43.

<sup>459</sup> Por.: Tenże: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 149-150, 177.

<sup>460</sup> Por.: Tamże, s. 153, 209-210, 213.

<sup>461</sup> Por.: I. Newerly: *Pamiętka z celulozy*. Wyd. 5. Warszawa 1953.

<sup>462</sup> Por.: W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 176-177.

<sup>463</sup> Por.: G. Morcinek: *Łysek z pokładu „Idy”*. W: Tenże: *Odkryte...* dz. cyt., s. 27-82; Tenże: *Łysek z pokładu Idy*. Lwów 1933.

w zakończeniu, które w wydaniu z 1953 roku jest znacznie rozbudowane. Ponadto w tekście znajduje się szereg mniejszych i większych zmian.

Przede wszystkim w wersji przedwojennej koniem opiekował się Kubok, w socrealistycznej – Kuchejda. Ta zamiana służyła „odświeżeniu” publikacji. Morcinek bowiem bardzo pragnął napisać coś nowego do zbioru, gdy jednak żaden pomysł się nie pojawiał, zdecydował się na przerobienie starej noweli. Zresztą nie wykazał się tutaj jakąś specjalną inwencją, gdyż wykorzystał nazwisko często występujące w jego twórczości. Ponadto w druku z 1933 kopalnia nazywała się „Gwido”, dwadzieścia lat później – „Gwidon”. Imieniu Donnersmarcka nadano zatem polskie brzmienie.

W wydaniu przedwojennym nadzór górniczy ukazany został jako bardziej łagodny i życzliwy dla podwładnych. Socrealistyczna nowela przedstawia go w gorszym świetle. Naczelný inżynier Wierbicki, występujący tylko w publikacji z 1953 roku, to służbista poganiający stale do pracy i podkreślający, że pan hrabia Larisch pójdzie na żebry, jak tak dalej ludzie będą się obijać w robocie. On też nakazał, by Łysek ciągnął 14 wózków, zamiast 12, i „oskarżył” konia i Kuchejdę o dotychczasowe bumelanctwo. Gdy zwierzę nie chciało transportować większej liczby wagoników, inżynier zbił je. Łysek nie pozostał dłużny złośliwemu mężczyźnie i kopnął go tak, że złamał mu żebro. W ten sposób Morcinek wyeksponował aspekt nieludzkich warunków w górnictwie w czasach kapitalistycznych oraz zło władzy magnatów węglowych na Górnym Śląsku.

Socrealistyczne opowiadanie charakteryzuje się również dosadniejszym językiem, dłuższymi opisami, więcej jest w nim szczegółów i nazwisk, usunięte zostały wszelkie wezwania do Boga, a wątek z rozważaniem uśmiercenia Łyska jest ostry, twardy, wręcz odczłowieczony. Analogiczny opis z 1933 był pełen ciepła, wyrozumiałości, a ostatecznie wygrało w nim współczucie dla Łyska. Wszystkie zabiegi pisarskie, które zaostrzyły styl oraz nadały narracji swoistą szorstkość, zostały zastosowane w tym celu, aby powojenny obraz podkreślił negatywny rys burżuazyjnej kopalni hrabiego. W socjalistycznej bowiem nie było już ani zwierząt, ani wyzysku. Tak przynajmniej powinna była głosić literatura lat 1949-55. I tak też czyniła. „Prawda” o złej przeszłości i dobrej teraźniejszości była permanentnie obecna pomiędzy wersjami.

W lwowskiej edycji Morcinek zakończył nowelę w momencie, gdy Kubok odzyskał świadomość i dowiedział się, że sam Łysek uratował mu życie, za co w nagrodę miał być wywieziony na powierzchnię. W publikacji wydanej przez Iskry w 1953 roku ocalony Kuchejda trafił do szpitala. Z Warszawy przyjechała

zaś dziennikarka Aldona, która w redakcji obiecała reportaż „że szkoda mrugać”. Kobieta wpadła na pomysł, by sfotografować do artykułu poszkodowanego górnika wraz z koniem, gdyż przypomniała sobie obraz Juliusza Kossaka, przedstawiający pożegnanie umierającego Stefana Czarnieckiego z jego wierzchowcem. Łyska miano zatem podprowadzić pod okno sali Kuchejdy, mieszczącej się oczywiście na parterze, aby zwierzę mogło wcisnąć łeb do środka. Podczas rozmów na kopalni zaczęły rodzić się w reportażystce wątpliwości, czy jej plan nie jest przypadkiem śmieszny. Zobaczyła górniczy świat z zupełnie innej perspektywy niż warszawska. W końcu zaczęła do siebie czuć niechęć i chciała nawet zrezygnować z wymyślnego „przedstawienia”, ale ze względu na poczynione przygotowania postanowiła doprowadzić projekt do końca. Na szczęście koncept Aldony ostatecznie okazał się być miłą niespodzianką dla chorego, który szczerze ucieszył się na widok Łyska.

Rozbudowane przez autora zakończenie miało ukazać, jak bardzo II Rzeczypospolita – reprezentowana w noweli przez Warszawę – traktowała Śląsk niczym eksponat w muzeum. Opowiadanie z 1953 roku miało stanowić dowód, że zarówno kapitalistyczny właściciel kopalni, jak i międzywojenna Polska nie rozumieli, nie doceniali i nie szanowali Górnego Śląska. W domyśle: prawdziwe zrozumienie i szacunek okazała temu regionowi dopiero Polska Ludowa.

Zmodyfikowane wydanie najprawdopodobniej nie poczyniło żadnych szkód w dziecięcej wyobraźni, gdyż wątpliwym jest, aby trafiło w ogóle, a w każdym razie do szerszego grona młodych odbiorców. Ukazało się tylko raz, natomiast lwowski wariant wznawiany był wielokrotnie. Również w szkołach omawiano historię Kuboka, nie Kuchejdy. Wszyscy wspominają także z czasów szkolnej ławy historię tego pierwszego. Skonstatować natomiast należy, że przekształcenia dokonane na potrzeby „wtłoczenia” istniejącej już fabuły w program literacki lat pięćdziesiątych niewątpliwie zaszkodziły estetyce tej wartościowej noweli, która niczego w „nowej” wersji nie zyskała, natomiast wiele utraciła.

Nie bez znaczenia dla całości rozważań byłoby wspomnienie w niniejszym podsumowaniu o nagrodach, jakimi uhonorowano niektórych autorów badanych tytułów. Informacje te nie pozostają bowiem bez związku również z przedstawionymi wątkami biograficznymi, a nawet je uzupełniają i rozjaśniają. Najczęściej nagradzanym twórcą był Jan Brzoza. W sumie czterokrotnie doceniono jego twórczość: 1949 –

II nagroda<sup>464</sup> za *Blok nr 14*, 1950 – wyróżnienie<sup>465</sup> za opowiadanie *Ręce i kamienie*, 1952 – II nagroda<sup>466</sup> za *Worek węgla*<sup>467</sup>, 1955 – III nagroda<sup>468</sup> za opowiadanie *Powrót z niewoli*<sup>469</sup>. Tak częste przyznawanie laurów niewątpliwie potwierdza przychyłność władz, jaką musiał cieszyć się literat, tym bardziej że do wymienionych trofeów należy jeszcze dodać nagrodę literacką miasta Katowice za całokształt twórczości (1948)<sup>470</sup> – otrzymał ją zamiast Kazimierza Gołby, którego nie chciano uhonorować za *Wieżę spadochronową*<sup>471</sup>; Order Sztandaru Pracy II klasy za upowszechnianie kultury (1955) oraz Medal X-lecia PRL (1955)<sup>472</sup>. Pozostałych pisarzy nagrodzono tylko raz za badaną prozę: Baranowicza za *Spółdzielnię nad Zieloną Wodą* (1950)<sup>473</sup>, Klimas-Błahutową za *Przedmieście* (1956)<sup>474</sup>, Morcinka za *Pokład Joanny* (1951)<sup>475</sup> i Szewczyka za *Politykę* (1952)<sup>476</sup>.

Maria Dąbrowska w *Dziennikach* wielokrotnie zapisywała interesujące uwagi na temat charakteru literatury pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Warto zamieścić jeszcze dwa cytaty, które tłumaczą, jak wielkim błędem były obarczone omówione konwencje. Pod datą 22 stycznia 1953 roku odnotowała:

„(...) wielka sztuka opierała się zawsze na konwencjach i schematach. Idzie o to, by znaleźć płodne i trafne konwencje. Dramat dzisiejszego socrealizmu polega na tym, że podaje z góry nieodpowiednie, niepłodne, niewłaściwe konwencje. Konwencji artystycznych nie mogą tworzyć urzędnicy, mogą je tworzyć tylko sami artyści (...)”<sup>477</sup>.

<sup>464</sup> II nagroda na zamkniętym konkursie literackim Wojewódzkiej Rady Narodowej i Oddziału Związku Literatów Polskich w Katowicach. Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 126.

<sup>465</sup> Wyróżnienie na zamkniętym konkursie literackim Filmu Polskiego. Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 126.

<sup>466</sup> II nagroda na zamkniętym konkursie literackim Wojewódzkiej Rady Narodowej i Oddziału Związku Literatów Polskich w Katowicach. Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 126.

<sup>467</sup> Por.: J. Brzoza: *Worek węgla*. W: Tenże: *Ręce...* dz. cyt., s. 48-67.

<sup>468</sup> III nagroda na zamkniętym konkursie literackim Wojewódzkiej Rady Narodowej i Oddziału Związku Literatów Polskich w Katowicach. Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 126.

<sup>469</sup> Por.: J. Brzoza: *Powrót z niewoli*. W: Tenże: *Powrót...* dz. cyt., s. 43-66.

<sup>470</sup> Por.: M. Fazan: *Z kroniki...* dz. cyt., s. 222.

<sup>471</sup> Por.: K. Gołba: *Wieża spadochronowa. Opowiadanie z 1939 r.* Poznań 1947. Szerzej o dziejach powstawania i publikacji *Wieży spadochronowej* w: K. Heska-Kwaśniewicz: *Od rękopisu do książki. O Wieży spadochronowej Kazimierza Gołby*. W: *Książka na Śląsku w latach 1945-1956. Zarys problematyki*. Pod red. M. Pawłowiczowej. Katowice 1997, s. 11-20.

<sup>472</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 125; *Współcześni...* dz. cyt. T. 1, s. 320.

<sup>473</sup> III nagroda na zamkniętym konkursie literackim Wojewódzkiej Rady Narodowej i Oddziału Związku Literatów Polskich w Katowicach. Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 97.

<sup>474</sup> Nagroda literacka miasta Katowice. Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 176.

<sup>475</sup> Nagroda Państwowa II stopnia. Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 208.

<sup>476</sup> I nagroda na zamkniętym konkursie literackim Wojewódzkiej Rady Narodowej i Oddziału Związku Literatów Polskich w Katowicach. Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 260.

<sup>477</sup> M. Dąbrowska: *Dzienniki...* dz. cyt. T. 9 (1953-55), s. 16-17.

I druga notatka z tego samego dnia:

„Konwencja socrealistyczna nie wnosi nic nowego do najbardziej utartych pojęć o realizmie; tyle że bardzo te pojęcia zawęża, kładąc nacisk na «odtworzenie» procesów produkcji dokonywanych przez pozytywnego bohatera w walce z oporem materii, natury czy wroga klasowego i «w oparciu» o ideologię. Procesy produkcyjne, jakkolwiek wielkim celem by służyły, zawierają same w sobie bardzo nikły procent pierwiastka artystycznego (...)»<sup>478</sup>.

Postawiona przez autorkę *Nocy i dni* diagnoza niszczącego wpływu „właczania” literatury lat 1949-55 w socrealistyczne konwencje w pełni pokrywa się z przedstawionymi w niniejszym rozdziale studiami nad prozą tego okresu na Górnym Śląsku. Również w przypadku badanego regionu schematy te okazały się być nieplodne i niewłaściwe dla arcyzmu powstałych „dzieł”. Także na śląskich prozaikach nie wpłynęły pozytywnie urzędnicze decyzje narzucające formę i treść utworom. A „odtworzenie procesów produkcji” oraz tłumaczenie lokalnej historii zgodnie z metodą materializmu historycznego praktycznie żadnemu z nich nie pozwoliło na stworzenie tytułu, który przetrwałby swoją epokę.

Warto jako głos przeciwko „poszczecińskim” eksperymentom zacytować jeszcze jedno świadectwo zachowane z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Jest to niepublikowany dotąd wiersz Zbigniewa Herberta *Apostrofa*, który przetrwał w rękopisie w zbiorach jego żony i został wydrukowany przez Wydawnictwo a5 dopiero w 2010 roku, w tomie *Utwory rozproszone (Rekonesans)*. Oto fragment:

„(...) Bo mnie się zdaje towarzyszu  
człowieka z gwoździem równać zbrodnia  
To są trujące związki słów  
I myśli nie przeczute do dna  
Człowieka można także wierszem  
obalić spętać i opisać  
linią z ołowiu jak w witrażu  
i to jest niewolniczy witraż  
któremu dana władza słów  
bacz jaki jest ze słów użytek

---

<sup>478</sup> Tamże, s. 17.

są wiersze z których w oknach kraty  
są słowa z których kręcą bicz (...)"<sup>479</sup>.

Utworem napisanym w styczniu 1951 roku poeta wyraził sprzeciw wobec socrealistycznej mechanizacji ludzi, której Nikołaj S. Tichonow w *Balladzie o gwoździach*<sup>480</sup> nadał skrajną i skondensowaną formę:

„Mocni jak gwoździe ci ludzie prości

Mocniejszych w świecie nie znajdziesz gwoździ”<sup>481</sup>.

Autor *Przesłania Pana Cogito* uczynił powyższy cytat mottem *Apostrofy*. W drugiej części utworu przestrzega przed trującymi związkami słów, mającymi moc zniewolenia czytelnika i ograniczenia świata do klatki schematów. Zarówno poezja, jak i proza może w oknach wstawić kraty i ukręcić bicz, jeśli jest tworzona na potrzeby ideologii. Wówczas zamiast literatury powstaje „niewolniczy witraż”, który petryfikuje fałszywe i tendencyjne obrazy. Przebadana proza fundowała taki właśnie „witraż” Górnemu Śląskowi oraz analizowanym autorom. Ponadto swoistemu utrwaleniu został poddany także temat pracy, o którego wyjątkowej „karierze” i jej przejawach w kolejnych dekadach w tym regionie traktuje rozdział trzeci.

---

<sup>479</sup> Z. Herbert: *Apostrofa*. W: Tenże: *Utwory rozproszone (Rekonensans)*. Wybór i oprac. R. Krynicki. Kraków [cop.] 2010, s. 83.

<sup>480</sup> Nikołaj S. Tichonow (1896-1979) opublikował *Balladę o gwoździach* w 1922 roku. W polskiej prasie była często wznawiana w latach 1949-50. Poeta przyjechał do Polski jako delegat na Światowy Kongres Pokoju w Warszawie w listopadzie 1950 roku. Por.: Z. Herbert: *Utwory...* dz. cyt., s. 363.

<sup>481</sup> Z. Herbert: *Apostrofa...* dz. cyt., s. 82.

### **Rozdział III**

#### **Kontynuacje i nawiązania, czyli o „karierze” tematu pracy w prozie Górnego Śląska**



Dla uzyskania spójnego i pogłębionego obrazu prozy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku celowym będzie przeprowadzenie analizy zjawiska „kariery” tematu pracy w literaturze tego regionu po 1956 roku. Zagadnienie to jest złożone, dlatego wymaga etapowego ujęcia. Stąd ideą niniejszego rozdziału jest stopniowe zarysowanie kolejnych aspektów składających się na problem literackich kontynuacji i nawiązań.

Krzysztof Krasuski napisał:

„Obraz socrealizmu (...), zwłaszcza w polskiej prozie, może być (...) poszerzony. Po jego fazie uderzeniowej, zasadniczej i oficjalnej (...) można wyróżnić fazę przejściową (postsocrealistyczną w latach 1956-1980/1981) oraz schyłkową (w latach 1980-1989)”<sup>1</sup>.

Przedstawiony powyżej podział stanowi jedynie punkt wyjścia dla dalszych rozważań. Ich celem nie jest bowiem wpisanie literatury badanego obszaru w jakiś ogólnopolski nurt czy trend po „przełomie październikowym”, ale raczej ukazanie własnej ścieżki. Ramą górnośląskiej twórczości w tym okresie była nadal polityka kulturalna władz oraz towarzysząca jej ideologia komunistyczna.

W pierwszej kolejności należy zatem ocenić materiał zebrany w poprzednim rozdziale, próbując odpowiedzieć na pytanie, czy omówione utwory można uznać za ciąg dalszy tradycji literackiej czy też raczej trzeba byłoby skonstatować pojawienie się „białej plamy”<sup>2</sup> (podrozdział 1).

Nie bez znaczenia dla przeprowadzanych badań literaturoznawczych będzie również ukazanie różnic i podobieństw pomiędzy powieścią produkcyjną lat pięćdziesiątych a powieścią o pracy, postulowaną na Górnym Śląsku przez krytykę kolejnych dekad XX wieku (podrozdział 2). Wymóg tworzenia prozy drugiego typu stanowił wyraz lokalnych tendencji do „rozliczania” pisarzy z przemysłowo-proletariackich wątków po 1956 roku. Osobą szczególnie zaangażowaną w ten proces był Witold Nawrocki – dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego w latach 1977-80<sup>3</sup>. Stąd jego sylwetka zajmuje znaczące miejsce w niniejszym rozdziale. Za wyjątkowo kreatywną uznał on problematykę związaną z górnictwem, w którym widział zawód będący nadal przygodą, podobnie jak żeglarstwo, a także

---

<sup>1</sup> K. Krasuski: *Realizmu...* dz. cyt. s. 272.

<sup>2</sup> Terminu „biała plama” użyto w odniesieniu do poezji socrealistycznej, nadając taki tytuł podwójnemu numerowi miesięcznika „Poezja” w 1986 roku. Tom ten poświęcony był poezji lat 1950-55. Por.: *Biała plama. 1950-1955. [Seksja]*. „Poezja” 1986, nr 1-2 (239-240). W niniejszym rozdziale termin ten jest zastosowany w odniesieniu do prozy, a czasami całej twórczości realizmu socjalistycznego.

<sup>3</sup> Por.: *Współcześni...* dz. cyt. T. 6, s. 40.

profesję zmuszającą człowieka do stawiania oporu materii. Poglądy te znalazły swoje odzwierciedlenie w ogłoszeniu konkursu na powieść współczesną o tematyce górniczej, nad którym zatrzymuje się podrozdział 3. Zawiera on również zasygnalizowanie najważniejszych informacji na temat znamiennej publikacji *Pamiętniki górników*, wydanej pod redakcją Bronisława Gołębiowskiego w 1973 roku.

Wreszcie całość rozważań nad „karierą” wątku pracy w prozie Górnego Śląska zamyka analiza przykładowych fabuł, które pojawiły się w druku po „odwilży”. Jej celem jest naświetlenie punktów zbieżnych i wyeksponowanie rozbieżności z konwencjami tematycznymi realizmu socjalistycznego (podrozdział 4), aby w ten sposób wykazać osobliwą trwałość robotniczej problematyki w regionie.

Konieczne będzie zaznaczenie w tym miejscu, że nie tylko tematy przemysłowo-proletariackie były nadal postulowane, a tym samym wybierane. „Popularne” były nadal wątki powstań śląskich<sup>4</sup>; biedy, bezrobocia oraz dziejów rodzenia się komunistycznych partii w dwudziestoleciu międzywojennym<sup>5</sup>; okupacji hitlerowskiej<sup>6</sup>, problematyki narodowościowej oraz osiedleńczej<sup>7</sup> na tzw. Ziemiach Odzyskanych po 1945 roku<sup>8</sup>. Wszystkie wątki ukazywano oczywiście w bardzo charakterystycznym dla epoki zafałszowanym ujęciu, posługując się w tym celu metodą materializmu historycznego, chociaż już nie w tak nachalny sposób jak w okresie socrealizmu. Tematem priorytetowym dla krytyki oraz władz była jednak praca. Twórczość jej poświęcona pozwalała kontynuować proces utrwalania stereotypu Górnego Śląska jako ziemi robotniczej. Stwarzała możliwość „mityzowania” regionu oraz związanego z nim górnictwa. Pomagała „promować” to ostatnie jako elitarny przemysł, górników zaś jako czołówkę „klasy pracującej”.

---

<sup>4</sup> Por.: A. Baumgardten: *Brzezi...* dz. cyt.; J. Gałuszka: *Cienie...* dz. cyt. Echo powstań jest obecne także w powieści Albina Siekierskiego *Ocalenie*. Por.: A. Siekierski: *Ocalenie*. Warszawa 1961.

<sup>5</sup> Biedą, bezrobociem, historią partii komunistycznej (zwłaszcza KPD) oraz rodzącym się w Niemczech nazizmem w dwudziestoleciu międzywojennym zajmuje się Jerzy Gałuszka we wspomnianym zbiorze *Cienie czasu*. Elementy tej tematyki możemy odnaleźć także w powieściach Aleksandra Baumgardtena *Brzezi ciemności* oraz Albina Siekierskiego *Ocalenie*.

<sup>6</sup> Por.: A. Baumgardten: *Brzezi...* dz. cyt.; J. Brzoza: *Lodzian...* dz. cyt.; J. Gałuszka: *Cienie...* dz. cyt.; A. Siekierski: *Ocalenie...* dz. cyt.; A. Wydrzyński: *Odwrócone...* dz. cyt.; Tenże: *Umarli...* dz. cyt.

<sup>7</sup> Problematyka narodowościowa podczas okupacji oraz w pierwszych latach po wojnie, zmian struktury społeczno-zawodowej po 1945, osiedlania się repatriantów oraz migrantów zarobkowych na Ziemiach Odzyskanych znalazła odzwierciedlenie w: A. Baumgardten: *Brzezi...* dz. cyt.; Tenże: *Spotkanie...* dz. cyt.; J. Gałuszka: *Cienie...* dz. cyt.; A. Siekierski: *Ocalenie...* dz. cyt.

<sup>8</sup> Por.: W. Nawrocki: *Odzyskane dla literatury*. „Poglądy” 1963, nr 11, s. 9-10; Tenże: *O czym mówiono w Poznaniu*. „Poglądy” 1964, nr 11, s. 2.

## Podrozdział 1

### Realizm socjalistyczny – ciąg dalszy tradycji czy „biała plama” w literaturze Górnego Śląska

Omówiona w pierwszym rozdziale geneza realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku oraz zebrany w kolejnej części materiał dokumentarno-analityczny pozwalają wysnuć wniosek, że badany nurt przerwał ciągłość historycznoliteracką w interesującym nas regionie. Przedstawiona proza – zarówno produkcyjna *sensu stricto*, jak i ta skupiona na ukazaniu dziejów metodą materializmu historycznego – nie tylko nie była ze względów estetyczno-ideowych kontynuatką literatury górnośląskiej sprzed 1945 roku, ale przede wszystkim nie mogła nią być z definicji. Podczas Zjazdu Szczecińskiego referenci domagali się bowiem od twórców rewizji dotychczasowych form i tematów, podjęcia samokrytyki oraz poniechania tradycji „mieszczańskiego futuryzmu”, odejścia od psychologizmu, ekspresjonizmu, naturalizmu<sup>9</sup>, fideizmu i estetyzmu<sup>10</sup>. W praktyce oznaczało to odrzucenie niemal całego dotychczasowego dorobku pisarskiego i rozpoczęcie ery „nowej”, socjalistycznej literatury. Ta ostatnia nie mogła budować na przedwojennych koncepcjach również dlatego, że zostały one uznane przez Adama Ważyka w 1950 roku za „arsenał” imperializmu<sup>11</sup>.

Socrealizm z zasady miał więc być „nową jakością”, antidotum na zepsutą stylistykę i tematykę burżuazyjną, a tym samym nie mógł być ciągiem dalszym tego, co pragnął „odnowić” oraz „uleczyć”. Co więcej, „produkcję” Górnego Śląska z lat pięćdziesiątych należy uznać nie tylko za zerwanie z tradycją, ale także za zjawisko przez cały okres obowiązywania programu permanentnie *in statu nascendi*. Krytyka zarzucała bowiem stale autorom niewystarczające opanowanie modusu realizmu socjalistycznego oraz schematyzację, unifikację i konwencjonalizację wątków i bohaterów postulowanych przez nią<sup>12</sup>. Oznacza to, że pragnienie powołania do życia „nowej” literatury nie zostało ostatecznie zrealizowane, a podjęte przez pisarzy próby i czas im poświęcony należałoby uznać raczej za „białą plamę”, której skutkiem był

---

<sup>9</sup> Stąd uznano za szkodliwą dla socjalistycznej literatury naturalistyczną powieść *Czarne skrzydła* Kadena-Bandrowskiego. Równocześnie odrzucono z zagranicznego dorobku *Germinal* Emila Zoli jako niewłaściwą, tj. naturalistyczną, wizję górnictwa.

<sup>10</sup> Por.: R. Matuszewski: *Szczecińskie...* dz. cyt., s. 1; M. Zawodniak: *Zjazdy...* dz. cyt., s. 407.

<sup>11</sup> Por.: A. Ważyk: *Perspektywy...* dz. cyt., s. 83.

<sup>12</sup> Por.: W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 223-224.

brak jakiegokolwiek *novum* oraz niezaistnienie pomostu pomiędzy przeszłością a przyszłością.

Cennych uwag dostarcza w tym zakresie lektura przywoływanej już książki Witolda Nawrockiego *Klasa ideologia literatura* oraz jego licznych artykułów<sup>13</sup>. Korzystając z zawartego w nich materiału, stale pamiętano o propagandowości języka publikacji, a przede wszystkim o jawnym deklarowaniu się ich autora jako zwolennika, a nawet strażnika systemu<sup>14</sup>. Nie bez znaczenia dla interpretacji wygłaszanych przez krytyka sądów ma jego późniejsza postawa kierownika Wydziału Kultury KC PZPR podczas rozmów Zarządu Głównego zawieszonego Związku Literatów Polskich z Zespołem Pisarzy Partyjnych w 1983 roku na temat reaktywowania ZLP<sup>15</sup>. Opisana w *Kadencji* przez Jana Józefa Szczepańskiego ówczesna gorliwość literaturoznawcy, z jaką bronił on stanowiska partii, a także jego brak skrupułów w przechwytywaniu cudzej korespondencji pozwalają wysnuć wniosek o głębokim, osobistym zaangażowaniu ideologicznym Nawrockiego. Z całą pewnością nie można mówić o fasadowości, dwulicowości czy powierzchowności przeświadczeń i działań. W jego pismach można bowiem zauważyć wyjątkową inteligencję autora, która każe zastanowić się, dlaczego dobrowolnie uwikłał się we współpracę z systemem. Jakie przyczyny legły u podłoża przekonania do komunistycznej doktryny osoby o tak dużych możliwościach intelektualnych.

Dla sprawiedliwości trzeba dodać, że Jan Józef Szczepański zawarł w swych wspomnieniach także fakt stawiający krytyka w nieco lepszym świetle. Przekazał mianowicie, że po gwałtownej i wulgarnej wymianie zdań z członkami Zarządu ZLP wyznał na osobności jednemu z nich – Marianowi Grześczakowi, jakoby był zmuszony do podobnego zachowania ze względu na obecność Kazimierza Molka, swego zastępcy w Wydziale Kultury<sup>16</sup>. Próby ukazania siebie jako osoby „grającej” w pewnych sytuacjach przed współpracownikami nie mają wpływu na ostateczną ocenę jego politycznego zaangażowania, które niewątpliwie było duże i jednoznaczne. Świadczy o tym nie tylko przynależność do PZPR od 1961 roku, ale i zajmowane przez Nawrockiego partyjne stanowiska – członka egzekutywy Komitetu Miejskiego

---

<sup>13</sup> Por. m.in.: Tenże: *Górnictwo w Literaturze Polskiej*. „Wiadomości Górnicze” 1965, nr 1, s. 31-32; Tenże: *Klasa robotnicza...* dz. cyt.; Tenże: *Krytyk – towarzysz czy przeciwnik literatury*. „Poglądy” 1965, nr 22, s. 5; Tenże: *Modele i schematy*. „Kultura” 1965, nr 15, s. 1, 5; Tenże: *Szanse, nadzieje i spełnienia*. „Kultura” 1963, nr 26, s. 9.

<sup>14</sup> Por.: J. J. Szczepański: *Kadencja...* dz. cyt., s. 218-258.

<sup>15</sup> Por.: Tamże.

<sup>16</sup> Por.: Tamże, s. 232-233.

w Sosnowcu (1977-80), członka Komitetu Wojewódzkiego w Katowicach (1980-83) oraz jego sekretarza (1982-83), a także wspomnianego już kierownika Wydziału Kultury Komitetu Centralnego w Warszawie (1983-86)<sup>17</sup>. Ponadto działał on w Komisji Kultury KC (1983-86) oraz Narodowej Radzie Kultury (1983-89). Dowodem zaufania władz było zapewne również zatrudnienie go w charakterze wykładowcy najpierw Wyższej Szkoły Nauk Społecznych, a następnie Akademii Nauk Społecznych przy KC PZPR (1978-90). Jej celem było kształcenie kadr partyjnych oraz administracyjnych PRL. Wreszcie nie bez znaczenia pozostaje epizod bycia konsultantem Instytutu Badań Podstaw Marksizmu i Leninizmu przy Komitecie Centralnym (1979-80)<sup>18</sup>. Powyższe fakty przemawiają za aktywną i jawną współpracą krytyka z ówczesnym systemem, w każdym razie od końca lat siedemdziesiątych. Wydaje się bowiem wysoce nieprawdopodobne, aby pełnienie podobnych funkcji oznaczało jedynie ideologiczną pozę i symulowanie przekonań.

Potwierdzeniem powyższej tezy są także informacje przekazane przez Andrzeja Krajewskiego w publikacji *Między współpracą a oporem*. Wynika z niej, że krytyk był przedstawicielem PZPR w Zarządzie Głównym ZLP, dlatego po śmierci Jarosława Iwaszkiewicza (1980) wzmacniano jego prestiż i skuteczność oddziaływania wraz z pozostałymi współpracownikami (m.in. Wilhelmem Szewczykiem). Ułatwiano im zatem publikację własnej twórczości, popularyzowano w prasie, radiu i telewizji, a także stwarzano dogodne warunki do skutecznego oddziaływania w środowisku literackim<sup>19</sup>. Nawrocki miał również napisać w 1975 roku list do Edwarda Gierka, w którym domagał się zwiększenia wpływu socjalistycznej krytyki na sztukę pisarską, podkreślając, że pierwsza z nich powinna nadawać kierunek literaturze<sup>20</sup>.

Równocześnie należy dodać, że wychodzące spod jego pióra publikacje były przygotowane niezwykle sumiennie i profesjonalnie, wzbogacone licznymi przykładami z literatury polskiej i zagranicznej; cechowała je spójność logiczno-kompozycyjna, bogate słownictwo, nade wszystko zaś rzeczowość wywodu. Świadczy to nie tylko o ogromnym odczuciu, wiedzy historycznoliterackiej i wyrobionym warsztacie krytycznoliterackim, ale również o wyjątkowej inteligencji badacza. Stąd

---

<sup>17</sup> O pracy Witolda Nawrockiego na stanowisku kierownika Wydziału Kultury Komitetu Centralnego PZPR por.: *Biuletyn Informacji publicznej Instytutu Pamięci Narodowej*. [online]. [dostęp: 20. 02. 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=nawrocki&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=1&pageNo=1&osobaId=9541&>.

<sup>18</sup> Por.: *Współcześni...* dz. cyt. T. 6, s. 40-44.

<sup>19</sup> Por.: A. Krajewski: *Między...* dz. cyt., s. 89-90.

<sup>20</sup> Por.: Tamże, s. 11-112.

zadziwiająco trafne wydają się być jego oceny procesów, jakim podlegała literatura w latach 1949-55. Pomimo swego zaangażowania ideologicznego potrafił napisać teksty, których wartości poznawczej dla interesującego nas zagadnienia wprost nie można przecenić i nie sposób ich nie wykorzystać w celu zbudowania jak najbardziej pogłębionego obrazu badanej prozy. O szerokich możliwościach warsztatowych krytyka wnosić można także stąd, że jego wnioski, choć wynikające z odmiennych przesłanek i na innym podłożu teoriopoznawczym zbudowane, pozostają w dużej mierze prawdziwe dla współczesnego badacza socrealistycznych utworów.

Na kształt analizowanej literatury, oprócz szeregu dotąd omówionych czynników, miała wpływ według Nawrockiego również powojenna sytuacja Polski. Rewolucyjny nacisk komunizmu zmusił odbudowujący się kraj do szybkiej zmiany struktury społeczno-ekonomicznej oraz dokonania dynamicznej rewolty kulturalno-wychowawczej. Twórcy Polski Ludowej czuli presję sowieckich władarzy, dlatego wybierali metody, które w ich mniemaniu działały błyskawicznie i skutecznie<sup>21</sup>. Stąd uznano, że nie ma w tych warunkach miejsca dla sztuki poszukującej, skupionej na sobie samej i swym artyzmie. Istniała natomiast potrzeba sztuki „masowej” – takiej, która pomogłaby zunifikować społeczeństwo. Krytyk zapisał:

„Identycznie jak w Związku Radzieckim w latach trzydziestych, w okresie wewnętrznej stabilizacji i przygotowań do przyśpieszenia ideowej homogenizacji świadomości narodów radzieckich, opowiedziano się u nas za masową sztuką realistyczną, najszybciej i najłatwiej upowszechniającą treści ideowo-społeczne”<sup>22</sup>.

Należy podkreślić, że „masowość” w powyższym cytacie jest rozumiana tak, jak wytłumaczono to pojęcie w kontekście ideologii komunistycznej w pierwszym rozdziale, nie zaś w sensie nadanym mu przez Krystynę Kossakowską-Jarosz w odniesieniu do procesów socjologiczno-literackich przełomu XIX i XX wieku, które również zostały przedstawione we wspomnianej części pracy. Priorytetem powojennych władz była więc jak najszybsza homogenizacja społeczeństwa oraz jak najsprawniejsze przeprowadzenie rewolucji kulturowo-wychowawczej. W tym celu odwrócono się od dawnej kultury wyższej, gdyż ta nie mogła gwarantować osiągnięcia postulowanych efektów. W jej miejsce zaś rozpoczęto wdrażanie wydania „masowego” –

---

<sup>21</sup> O kopiowaniu ustroju komunistycznego na wzór ZSRR oraz pod dyktando Związku Radzieckiego por.: R. Service: *Towarzysze...* dz. cyt., s. 434-448.

<sup>22</sup> W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 208.

uproszczonego, wręcz prymitywnego, pełnego schematów, „sowietyzmów”, nade wszystko przepojonego nachalną propagandą, która miała modelować postawy oraz indoktrynować myślenie obywateli.

Tak zarysowana funkcja społeczno-ideologiczna sztuki literackiej według Nawrockiego nie miała w rodzimej tradycji żadnych wcześniejszych wzorców ani podstaw teoretycznych<sup>23</sup>. Takie stanowisko krytyka dziwi tym bardziej, że niemalże równocześnie przypisywał on Gustawowi Morcinkowi łatwość w przyjęciu programu socrealizmu. W 1972 roku pisał bowiem:

„Przynajmy jednak szczerze, że przeżycie przełomu ideowo-artystycznego w stylu postulowanym przez politykę kulturalną wczesnych lat pięćdziesiątych przyszło Morcinkowi łatwiej niż wielu innym jego kolegom po piórze, trafiającym na prosty trakt realizmu socjalistycznego z krętych ścieżek inteligenckich niepokojów lub z wojennych dróg, którymi chadzali z przedwojenną i powojenną prawicą społeczną”<sup>24</sup>.

Powyższy cytat nasuwa pytanie: dlaczego Morcinkowi, a w domyśle i innym górnśląskim pisarzom<sup>25</sup>, miało być łatwiej przyjąć upolitycznienie literatury, uproszczenie stylu, stereotypizację postaci i wątków oraz konwencjonalizację tematów? Wszak mogłoby tak być tylko w sytuacji posiadania przez nich jakichkolwiek uprzednich doświadczeń w powyższym zakresie. Tymczasem Nawrocki przyznał, że rodzima tradycja literacka była pozbawiona podobnej praktyki. Co więcej, stwierdził, że w warunkach wprowadzania „masowej” kultury proletariatu po 1945 roku:

„Oparciem być mogła jedynie literatura radziecka lat trzydziestych (...)”<sup>26</sup>.

Co zatem pozwalało mu głosić sąd, w myśl którego autorowi *Ondraszka*, a najprawdopodobniej całemu regionowi, było łatwiej przyjąć partyjne wytyczne? Czyżby uznał ten obszar i lokalną twórczość za zagłębienie „węglowej literatury” *a natura rei*? Czyżby przypuszczał, że Górny Śląsk przyzwyczajony był od zawsze do produkcyjnych tematów i to w wydaniu socjalistycznym?

---

<sup>23</sup> Por.: Tamże, s. 208-209.

<sup>24</sup> Tenże: *O pisarstwie...* dz. cyt., s. 177-178.

<sup>25</sup> W publikacji *Katowickie środowisko literackie w latach 1945-1967*, wydanej w 1969 roku, Nawrocki pisał:

„Że program taki wysunęło środowisko katowickie, w tym nic dziwnego; tutaj przecież ciśnienie spraw produkcyjnych, wielkoprzemysłowych, proletariackich było i jest nadal najsilniejsze. Tematyka ta posiada też żywsze niż gdziekolwiek antycypacje. Od tematyki tej trudniej też jest odejść pisarzowi na Śląsku (...)”.

M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 68.

<sup>26</sup> W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 209.

Przede wszystkim należy podkreślić, że opinia Nawrockiego o zupełnym braku tradycji literatury społeczno-ideologicznej w Polsce zasadzała się raczej na negatywnym stosunku ówczesnej krytyki wobec dorobku sprzed 1945 roku, aniżeli na faktycznym deficycie. Nie sposób bowiem pominąć chociażby powieści politycznych powstałych w latach 1923-26<sup>27</sup>. Dla kultury marksistowskiej w większości były to utwory bezwartościowe, godne zapomnienia lub niepoprawne ideologicznie, dlatego też krytyk uznał, że w dotychczasowym dorobku literackim nie istniały żadne wzorce postulowanej prozy. Tymczasem w okresie przed przewrotem majowym wypada wymienić takie tytuły, jak: *General Barcz* (1923) Juliusza Kadena-Bandrowskiego, *Romans Teresy Hennert* (1924) Zofii Nałkowskiej, *Przedwiośnie* (1925, właśc. 1924) Stefana Żeromskiego oraz *Pokolenie Marka Świdry* (1925) Andrzeja Struga. Problematykę społeczno-ideologiczną podjął również pierwszy z przytoczonych autorów w modernistycznej satyrze politycznej *Czarne skrzydła* (1928, 1929). A zatem istniała tradycja szeroko rozumianego pisarstwa poruszającego zagadnienia z zakresu polityki. Można by wymienić jeszcze w jego ramach także bardziej odległą w czasie twórczość Pawła Włodkowica (ok.1370-1435/36), Andrzeja Frycza Modrzewskiego (1503-72), Łukasza Górnickiego (1527-1603), Piotra Skargi (1536-1612) czy Stanisława Staszica (1755-1826).

Równocześnie nie sposób nie wspomnieć o tradycjach realistycznych, ukazujących trud pracy oraz środowiska robotnicze i chłopskie. W pierwszej kolejności należałoby wskazać XIX wiek, który wprowadził do literatury hasła organicznikowskie, wydał powieści tendencyjne oraz nowele będące ilustracją programu społecznego i służące celom agitacyjnym, czy wreszcie wyraził się w powieściach dojrzałego realizmu, zwanego przez marksistowskie literaturoznawstwo „krytycznym”<sup>28</sup>. W tych nurtach można by poszukiwać elementów tradycji postulowanej prozy społeczno-ideologicznej czy o pracy. Warto również wspomnieć o realizmie społecznym lat 1932-39<sup>29</sup>, w którego dorobku znalazły się takie utwory, jak: *Dzieci* (1936) oraz *Budowali gmach* (1938) Jana Brzozy, *Wyrąbany chodnik* (1931-32) Gustawa Morcinka, *Ziemia Elżbiety* (1934) Poli Gojawiczyńskiej i wiele innych. Nie bez znaczenia była działalność grupy literackiej „Przedmieście”<sup>30</sup>. Jej postulaty zebrane zostały w publikacji wydanej pod tym samym tytułem w 1934 roku. Znalazły się w niej prace Heleny Boguszeńskiej,

<sup>27</sup> Więcej por.: J. Kwiatkowski: *Dwudziestolecie międzywojenne*. Warszawa 2008, s. 218-224.

<sup>28</sup> Więcej por.: H. Markiewicz: *Pozytywizm...* dz. cyt., s. 99-158.

<sup>29</sup> Więcej por.: J. Kwiatkowski: *Dwudziestolecie...* dz. cyt., s. 298-310.

<sup>30</sup> Por.: Tamże, s. 300.



Władysława Kowalskiego, Kazimierzy Muszałowny, Jerzego Kornackiego, Gustawa Morcinka, Sydora Reya i Zofii Nałkowskiej.

Natomiast z całą pewnością do zakończenia II wojny światowej historia polskiej literatury nie знаła realizmu socjalistycznego. Można jedynie mówić o pewnych „próbkach” napisanych przez literatów Kresów Wschodnich w latach 1939-41, w ramach omówionego wcześniej „laboratorium sowietyzacji”. A także o pojedynczych publikacjach, które Jerzy Kwiatkowski uznał za:

„(...) prekursorskie wobec socrealizmu i jego artystycznych nieporozumień (...)”<sup>31</sup>.

Zaliczył do nich powieści: *W Grzmiącej* (1936) Władysława Kowalskiego, *Ojczyznę* (1935) oraz *Ziemię w jarzmie* (1938) Wandy Wasilewskiej i *Drogę przez wieś* (1935) Wincentego Burka<sup>32</sup>.

Równocześnie trzeba podkreślić, że wbrew głoszonym kłamstwom<sup>33</sup> przedwojenny dorobek Górnego Śląska nie stanowił prologu do późniejszej „masowej” prozy robotniczej w wydaniu socrealistycznym. Pisarze tej ziemi zostali zmuszeni po 1945 roku do wzorowania się na tytułach radzieckich z lat trzydziestych, a wobec ich niedostatecznej znajomości do opierania się na wskazówkach ówczesnych krytyków. Ich dotychczasowe doświadczenia opisywania kopalni czy huty bliższe były bowiem romantycznemu „naturalizmowi”, aniżeli narzuconemu schematycznemu obrazowaniu według metody realizmu socjalistycznego, która spłaszczała tajemnicę górnictwa i hutnictwa. Stąd odpowiedzi na postawione powyżej pytania o przyczynę rzekomej gotowości regionalnej prozy do przyjęcia partyjnych dyrektyw należałoby poszukiwać raczej w polityce władz Polski Ludowej wobec omawianego rejonu.

Otóż po II wojnie światowej, szczególnie zaś w latach 1949-55, zdążano wszelkimi sposobami do utożsamienia Górnego Śląska z tematem pracy, produkcji i proletariatu. Co więcej, starano się udowodnić, że związek ten miał o wiele dłuższą tradycję i był rzeczywistym wyrazem kulturowo-społecznego charakteru regionu. Potwierdzeniem powyższej tezy są przeanalizowane w poprzednim rozdziale publikacje, ukazujące dzieje interesującego nas obszaru za pomocą metody materializmu historycznego. Z każdego niemal tytułu odczytać można nachalną wizję ziemi przesiąkniętej problematyką robotniczą w ujęciu socjalistycznym, co jest

---

<sup>31</sup> Tamże, s. 303.

<sup>32</sup> Por.: Tamże.

<sup>33</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 68.

oczywiście zafałszowaniem historii. W badanym rejonie nie socjalizm kształtował sposób myślenia oraz wrażliwość, ale była to konsekwencja europejskich romantycznych fascynacji oraz procesu industrialno-urbanizacyjnego wraz z jego pozytywnymi i negatywnymi skutkami, którym towarzyszyło przekraczanie progu umasowienia<sup>34</sup>.

Kluczem do zrozumienia opisanej powyżej tendencji identyfikowania Górnego Śląska z wątkami proletariackimi jest wyjątkowa popularność tematu górniczego zarówno w okresie realizmu socjalistycznego, jak i po nim. Źródłem owego sukcesu nie była bynajmniej znajomość tradycyjnego etosu pracy górnika, ani tym bardziej szacunek do niego. Genezą było raczej poszukiwanie najtrafniejszej realizacji założeń komunistycznej ideologii. Górnictwo jako zawód utożsamiany z przygodą, napięciem, niebezpieczeństwem oraz walką robotnika z oporem natury<sup>35</sup> stanowiło dla ideologów trafną egzemplifikację nieograniczonych możliwości człowieka, pomagało wytworzyć i podtrzymać „ ducha masy wojennej”, a także dawało podstawy do rozwoju propagandy sukcesu. Stąd tematyka górnicza była tak powszechnie postulowana przez krytykę i władzę, a w konsekwencji – wybierana przez literatów. Kopalnia jako teren stałego zagrożenia i konfrontacji sił ludzkich z siłami przyrody stanowiła naturalny „krajobraz”, na tle którego można było przedstawiać wrogów narodu i systemu oraz kreować socjalistycznych herosów. Oczywiście podobne „dogodne warunki” do wprowadzania w życie ideologicznych założeń stwarzały również wątki hutnicze, jednakże te ostatnie nie posiadały bogatej lokalnej tradycji literackiej<sup>36</sup>, którą można byłoby legitymizować „nową”, tendencyjną prozę. Równocześnie Górny Śląsk był kojarzony częściej z węglem aniżeli żelazem. Idąc drogą tych prostych skojarzeń, zdecydowano się „wypromować” temat pierwszy, który już w dwudziestoleciu międzywojennym utrwalił Gustaw Morcinek. Taki wybór pozostawał również w związku z kreowaniem regionu na gospodarcze centrum kraju, dzięki któremu reszta państwa mogła rozwijać przemysł, odbudowywać się po zniszczeniach okupacji, ogrzewać domy obywateli.

---

<sup>34</sup> Por.: Podrozdział 4. w I rozdziale niniejszej pracy.

<sup>35</sup> Por.: W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 159-160.

<sup>36</sup> Najpopularniejszy utwór poświęcony hutnictwu to: W. Rożdzieński: *Officina ferraria abo huta y warstat z kuźniami szlacheznego dzieła żelaznego (1612). Z unikatów biblioteki kapitulnej w Gnieźnie wydał, wstępem i przypisami zaopatrzył Roman Pollak*. Wyd. 2 popr. i uzupełn. Katowice, Wrocław 1948. Opisy pracy hutniczej odnaleźć można także w przywoływanej już powieści *Wyrąbany chodnik* Gustawa Morcinka oraz w opowiadaniu Zofii Kossak *Na ziemi i pod ziemią*. Powieścią poświęconą temu tematowi jest także publikacja: A. Gruszecki: *Hutnik. Powieść współczesna*. Poznań 1922. Autor ten wydał również książkę o górnikach: *Tenże: Krety. Powieść współczesna*. Wyd. 3. Poznań 1922.

Produkcyjne ognisko musiało mieć jednak swoją mitologię – literacką sublimację heroizującą toczące się w nim procesy. Skoro zaś autor *Wyrąbanego chodnika* posiadał zdobyte przed wojną doświadczenie w konstruowaniu górniczych fabuł, to najprościej było uczynić z niego „pioniera” robotniczej problematyki i „piewczę” piękna fizycznej pracy. Jednocześnie Śląskowi przypisano miano „kolebki” literatury ergatokratycznej. Zabieg ten był najprostszy i najszybszy do przeprowadzenia, a przypomnijmy, że władzom Polski Ludowej zależało na dynamicznej rewolucji oraz sprawnie przeprowadzonej homogenizacji społeczeństwa. Najefektywniej zaś nakłania się ludzi do przyjęcia nowej idei, przedstawiając ją za pomocą haseł, sloganów, szablonów. Stąd proza realizmu socjalistycznego pełna jest takich właśnie myślowych skrótów.

Jednym z największych był stereotyp Górnego Śląska, jego mieszkańców oraz pisarzy z nim związanych. Dramat utrwalania górnośląskiej rzeczywistości na wygodnej dla komunizmu kliszy nie zakończył się niestety wraz z ogłoszeniem „odwilży”, ale był kontynuowany przynajmniej do lat siedemdziesiątych. Krytyka domagająca się w dalszym ciągu publikacji poświęconych tematowi pracy, szczególnie górnictwu, w rzeczywistości petryfikowała szablony wykreowane przez socrealizm.

Biorąc pod uwagę przedstawione powyżej powody identyfikowania badanego obszaru z wątkami robotniczymi oraz inklinacje krytyki do upraszczania tradycji literackiej regionu, należy zdecydowanie stwierdzić, że omówiona w poprzedniej części pracy proza stanowi „białą plamę” w literaturze tej ziemi. Z całą pewnością nie można w niej dostrzec niemal żadnych prób kontynuacji sztuki pisarskiej w takim kształcie, jaki miała ona przed II wojną światową, gdyż nawet gatunki uległy pod wpływem programu realizmu socjalistycznego niszczącym przekształceniom.

Nie bez znaczenia będzie także podkreślenie, że dla samych krytyków socrealistyczna proza Górnego Śląska poprzez swoje niewystarczająco dobre, a miejscami nawet fałszywe ujęcie proletariacko-produkcyjnego tematu zyskała miano utworów „zmarnowanej szansy”, gdyż nakreślona przez nie praca

„(...) nie zyskała (...) walorów kompensacyjnych”<sup>37</sup>.

Witold Nawrocki podobne deficyty zarzucał z resztą nie tylko powieściom sprzed 1956 roku, ale i tym z lat sześćdziesiątych. Taka „zmarnowana” literatura również dla ideologów socrealizmu nie stanowiła wypełnienia postulatów programowych,

---

<sup>37</sup> W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 160.

a tym bardziej nie spełniła oczekiwanej od niej roli propagatorki „nowej jakości”. Nie potrafiła tego uczynić jednak nie ze względu na uproszczone ujęcie Marksowskiego kolektywizmu<sup>38</sup>, a w każdym razie nie przede wszystkim. Przekonanie, że samo dojście proletariatu do władzy automatycznie podniesie w oczach ludzi rangę pracy, nada jej etyczną wartość, a to z kolei doprowadzi pisarzy do szybkiej odpowiedzi w formie prozy produkcyjnej, rzeczywiście było błędne i prymitywne. Niemniej nie to zaważyło na porażce literatury pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Pustym zdaje się także zarzut sformułowany pod adresem literatów, jakoby ci zwolnili się

„(...) od zajęcia postawy kreacyjnej (...)”<sup>39</sup>,

a także, by

„(...) wierzyli, iż zadanie twórcze wyczerpuje się w opisie, w tworzeniu dokumentu”<sup>40</sup>.

Proces niszczenia kreatywnego potencjału, a tym samym tworzenia „dzieł” o nikłych walorach artystycznych, przebiegał nie od samoistnej złej woli autorów, ich lenistwa, braku chęci tworzenia czegoś ambitniejszego do wytworów zniekształcających ideę socrealizmu; a od z definicji niewłaściwej metody twórczej oraz atmosfery przymusu i licznych ograniczeń do utworów pisanych na podobieństwo szkolnego wypracowania – „na zamówienie”, bez osobistego zaangażowania i przeświadczenia. Stąd należy skonstatować, że to sam system komunistyczny z zinstytucjonalizowaną krytyką i cenzurą był głównym winowajcą „zmarnowania” możliwości literatów oraz wyprodukowania przez nich literackiego kiczu jako jedynej normy artystycznej.

Program lat 1949-55 ingerował w warsztat pisarski do tego stopnia, że odbierał autorom niezbędną w procesie tworzenia wolność. Tym samym doprowadzał do zaistnienia sytuacji z góry niesprzyjającej kreatywności, co również stanowi argument potwierdzający tezę przerwania ciągłości historycznoliterackiej. Deficyt warunków pomyślnych dla rozwoju pisarstwa oznaczał bowiem w konsekwencji stagnację tego ostatniego – zarówno w rozumieniu indywidualnej twórczości konkretnych pisarzy, jak i całokształtu regionalnego dorobku literackiego. Stąd prozę realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku należy uznać za egzemplifikację owego zastoju.

---

<sup>38</sup> Por.: Tamże, s. 209.

<sup>39</sup> Tamże, s. 211.

<sup>40</sup> Tamże.

Nie bez znaczenia dla oceny badanych utworów będzie przedstawienie stanowiska Witolda Nawrockiego wobec schematyzmu<sup>41</sup> powieści pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Przejawiał się on według krytyka szablonowym ujęciem postaci, brakiem pogłębionej sylwetki psychologicznej, a przez to pozbawieniem „produkcyjnych” bohaterów

„(...) pełni duchowej i perspektyw intelektualnych (...)”<sup>42</sup>.

Winą za ten stan rzeczy obarczył oczywiście doktrynę estetyczną lat 1949-55, domagającą się

„(...) realizmu prawidłowości społeczno-ekonomicznych (Ryszard Matuszewski) lub realizmu zewnętrznego (Jan Kott) (...)”<sup>43</sup>.

Jednak głównym mechanizmem schematyzmu powieści socrealistycznej było dla Nawrockiego wadliwe rozpoznanie przez pisarzy materii ich zainteresowań literackich, pociągające za sobą niewłaściwą strukturę „dzieł”. U podstaw pracy nad tematem leżała bowiem nie pogłębiona refleksja, szeroka wiedza specjalistyczna, świadomość ideologiczna oraz znajomość robotników i ich pracy; a obiegowa, modelowa wykładnia rzeczywistości<sup>44</sup>, mechanicznie przejmowana przez autorów wprost z polityki kulturalnej lub wymogów krytyki. Potwierdzeniu tej uogólnionej, szablonowej i niezinterioryzowanej tezy wyjściowej służyła konstrukcja utworów, które z konieczności stawały się schematyczne. Uprozczone opinie, sądy, wizje historii wymagały dla swego uargumentowania równie siermiężnych konstrukcji fabularnych, a w każdym razie szkoda byłoby dla nich podejmowania wysiłku tworzenia czegoś o wiele bardziej subtelnego, skomplikowanego i pogłębionego. Szczególnie w sytuacji pisania „na zamówienie”, gdy „zleceniodawca” jest postrzegany jako intelektualny okupant i wróg artyzmu. Tego jednak Nawrocki nie mógł dostrzec ani tym bardziej wyznaczyć w swej analizie, gdyż zakładał, że ideologię można przedstawiać interesująco i z pisarskim rozmachem.

Co więcej, nie był w stanie zauważyć, że komunizm ze swej istoty opierał się na szablonie oraz że do wpisania się w jego ramy zmierza każda doktryna posługująca się propagandą, cenzurą i presją. Tam, gdzie tłumiona jest wszelka postać wolności, „oficjalne” życie i działanie zostaje automatycznie wtłoczone w koleiny

---

<sup>41</sup> O schematyzmie powieści socrealistycznych pisał również Marian Stępień w publikacji podobnie noszącej znamiona czasu jak *Klasa ideologia literatura*. Por.: Tenże: *Życie literackie w Polsce w latach 1944-1969*. Kraków 1970, s. 19-20.

<sup>42</sup> W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 214.

<sup>43</sup> Tamże, s. 213-214.

<sup>44</sup> Por.: Tamże, s. 213.

schematu. Prawdziwa różnorodność form, bogactwo myśli i przeżyć rozwijają się tylko w „drugim obiegu”. Stąd omówione w pierwszym rozdziale zjawisko dychotomii myślenia. Tej dwudzielnosci nie zauważył autor *Klasy ideologii literatury*, gdyby bowiem tak się stało, to z pewnością zmuszony byłby do zrzucenia formułowanych przez siebie zarzutów na karb owego rozszczepienia rzeczywistości. Musiałby dostrzec nie złą wolę literatów, ale pozbawienie ich przez władzę swobody ruchów. Oni nie tyle nie chcieli pisać „dobrze”, co nie mogli. Warunkiem *sine qua non* „dobrej literatury” było bowiem odrzucenie socrealistycznych postulatów oraz komunistycznej ideologii. Na to zaś nikt, kto chciał mieć dach nad głową i chleb na stole, nie mógł sobie pozwolić.

Zarzucanie zatem pisarzom pierwszej połowy lat pięćdziesiątych stereotypizacji i konwencjonalizacji wątków i bohaterów bez wcześniejszej krytyki samego reżimu oraz jego ideowych podstaw było z gruntu fałszywą oceną. Samo bowiem stwierdzenie normatywnego schematyzmu programu estetycznego lat 1949-55<sup>45</sup> było niewystarczające dla uruchomienia procesu wyzwającego literaturę od narzuconych jej pęt. Stanowiło jedynie wyraz powszechnej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych krytyki osiągnięć artystycznych epoki „poszczecińskiej”. Nadal nie była to jednak negatywna ocena komunizmu, która jako jedyna byłaby w stanie przywrócić historii literatury normalny bieg.

Tym samym Nawrocki stanął na stanowisku kontynuacji pisarstwa opartego na marksistowskich przesłankach, a zarazem kultywującego tematykę proletariacką. Domagał się rewizji dotychczasowych dokonań oraz formułował wytyczne dla przyszłych powieści o socjalistycznej pracy. Socrealizm na Górnym Śląsku był dla niego tylko okresem „zmarnowanej szansy”, a nie „białą plamą”, dlatego w kolejnych dekadach nadal próbował przybliżyć literatom, w jaki sposób mogliby nadrobić „stracony” czas oraz dostarczyć współczesnym czytelnikom dojrzałej prozy. Tym razem o pracy, nie o produkcji. Z tego powodu jawi się on jako lokalny kreator zjawiska, którego istotą była wyjątkowa „kariera” robotniczego tematu. Na rolę Nawrockiego w tym procesie zwraca uwagę również Krystyna Heska-Kwaśniewicz w artykule *Wrocławskie szlaki Zdzisława Hierowskiego*<sup>46</sup>, opublikowanym w „Odrze” w 2005 roku. Autor *Klasy ideologii literatury* jest w nim ukazany jako oponent

---

<sup>45</sup> Por.: Tamże, s. 214.

<sup>46</sup> Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Wrocławskie szlaki Zdzisława Hierowskiego*. „Odra” 2005, nr 12, s. 59-62.

Hierowskiego i jego stanowiska wobec problematyki pracy, a także jako dyżurny specjalista władz do spraw literatury zaangażowanej politycznie oraz poświęconej wątkom produkcyjnym.

Kończąc powyższe rozważania, należałoby jeszcze raz podkreślić, że analizowaną twórczość z obszaru Górnego Śląska można interpretować jedynie jako przerwanie ciągłości historycznoliterackiej. Podobne stanowisko przyjęła Teresa Wilkoń w odniesieniu do realizmu socjalistycznego w poezji:

„Pociągał on za sobą zerwanie bardzo wielu pomostów z tradycją literacką polską (a i europejską), zwłaszcza z kierunkami i prądami artystycznymi dwudziestolecia, czasu wojny i pierwszych lat powojennych. Została więc zerwana ciągłość tradycji najbliższej, wielonurtowej, mocno zakorzenionej w twórczości poetów starszych pokoleń. Socrealizm miał być «rewolucyjnym przełomem»»<sup>47</sup>.

Trzeba dodać, że również dla historyków sztuki epoka socrealizmu stanowi przerwę w architektonicznych tradycjach regionu<sup>48</sup>.

Przedstawionego w poprzednim rozdziale materiału nie można zatem interpretować jako kontynuacji górnośląskiej literatury sprzed 1945 roku, gdyż ciągłości historycznoliterackiej zabrakło we wszystkich rejonach Polski. Nie bez znaczenia będzie także i to, że omawiana metoda nie wniosła w zakresie estetyczno-tematycznym żadnego *novum*, mimo iż postulowała „nową jakość”. Jeśli można byłoby mówić o jakiegokolwiek „unikatowości” badanej prozy, to jedynie w kontekście jej niespotykanego upolitycznienia i propagandyzacji, a także osobliwej umiejętności petryfikacji stereotypów. Trzeba również zaakcentować, że ograniczanie wolności pisarzy jako samodzielnych twórców, roztaczanie nad nimi permanentnej kontroli oraz wykorzystywanie ich w procesie ideologizacji i homogenizacji społeczeństwa doprowadziło do sytuacji twórczej stagnacji i braku kreatywności literatów. Konsekwencją tego były nie tylko utwory o małych walorach artystycznych, napisane w latach 1949-55, ale i nieryadko trwały degradujący wpływ na pisarstwo danego autora. Wielu po 1956 roku już nigdy, a przynajmniej przez dłuższy czas, nie udawało się napisać niczego „zwyczajnie dobrego”<sup>49</sup>.

---

<sup>47</sup> T. Wilkoń: *Polska...* dz. cyt., s. 35.

<sup>48</sup> Por.: I. Kozina: *Przerwana...* dz. cyt., s. 437.

<sup>49</sup> Por.: M. Dąbrowska: *Dzienniki...* dz. cyt. T. 9 (1953-55), s. 13.

Nade wszystko zaś „produkcja” literackiego kiczu przyczyniła się do stygmatyzacji regionalnych prozaików, których nawet po latach czytelnicy kojarzyli z socrealistycznymi „dziełami”, redukując w ten sposób ich rzeczywisty dorobek. Podobna tendencja – wybiórczej pamięci lub przeciwnie: niepamięci – stanowi dowód na przerwanie ciągłości historycznoliterackiej. W obiegowej opinii bowiem realizm socjalistyczny albo utrwalił się i wyłączył spośród innych nurtów jako czas „osobliwy”, wręcz „sensacyjny”, który opisuje się często uogólnionymi i stereotypowymi zdaniami<sup>50</sup>, albo został celowo wyparty ze świadomości jako temat drażliwy, wstydlivy lub, jak zauważa Anna Zarzycka w *Rewolucji Szymborskiej 1945-1957*:

„(...) jako zjawisko jednoznaczne i oczywiste, tj. jednoznacznie negatywne, a zatem niewymagające szczegółowego komentarza ani niewarte specjalnej uwagi (...)”<sup>51</sup>.

Obydwie przedstawione powyżej postawy ukształtowały się na podłożu owej „białej plamy”, z którą nie tylko odbiorcy, ale i współczesna krytyka niejednokrotnie nie wiedzą, co zrobić. Potępić czy pominąć milczeniem. Tymczasem ani jedno, ani drugie wyjście nie prowadzi do zbudowania rzetelnego obrazu zarówno samej epoki jako swego rodzaju „fenomenu”, jak i ludzi w niej tworzących jako „zakładników

---

<sup>50</sup> Interesującym materiałem do badań z pogranicza literaturoznawstwa i socjologii byłyby wypowiedzi internautów na wszelkiego rodzaju forach po śmierci Wisławy Szymborskiej (1923-2012). Stanowią one bowiem przykład współczesnej opinii publicznej m.in. na temat realizmu socjalistycznego oraz rzekomych przyczyn zaangażowania pisarzy w tworzenie ideologicznej literatury. Powtarzane przez forumowiczów częstokroć bezmyślnie i bez uprzedniej rzetelnej wiedzy zdania potępiające poetkę i wszystkich autorów czynnych w latach 1949-55, stanowią trafną egemplifikację uproszczonej „społecznej świadomości”. Dla przykładu przytoczmy dwa internetowe komentarze, zamieszczone pod artykułem: *Odeszła Wisława Szymborska. Polska i świat żegnają niezwykłą poetkę*, który ukazał się w portalu „Onet.pl” pod datą 2 lutego 2012 roku. Cytaty podane są w brzmieniu zgodnym z pierwotnym zapisem. Autorem pierwszego jest ~anty\_szymborska:

„Ale żeby Stalina wielbić w imię swojego własnego interesu, podczas gdy żołnierze polscy wracali do Polski i przez system który wspierała tak ochoczo Szymborska, byli skazywani na śmierć w niby polskich więzieniach!!!!?? HAŃBA!!!”

*Odeszła Wisława Szymborska. Polska i świat żegnają niezwykłą poetkę*. W: *Onet.pl*. [online]. [dostęp: 20. 02. 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://wiadomosci.onet.pl/forum/odeszla-wislawa-szymborska-polska-i-swiat-zegnaja-,0,592300,78781134,czytaj.html>.

Drugi został podpisany ~*Się pytam* i powstał w odpowiedzi na komentarz innego internauty:

„Sugerujesz, że ktoś przykładął pistolet do głowy Szymborskiej i dlatego wysławiała pod niebiosa Stalina, Lenina i całą rewolucję ? Stalin był ludobójcą. Obracająca się w tzw inteligenckich kręgach szymborska o tym nie wiedziała ? Czy może świadomie pochwalała zbrodnie komunistyczne ?

Niemieckie, hitlerowskie obozy koncentracyjne także była by skłonna wychwalać, gdyby taka była koniunktura polityczna ?”

*Odeszła...* dz. cyt.

Powyższe fragmenty trafnie egemplifikują jak skrajnie emocjonalne i stereotypowe opinie funkcjonują w powszechnym obiegu. Równocześnie warto w tym miejscu zaznaczyć, że o socrealistycznej twórczości Szymborskiej wnikliwe studium napisała Anna Zarzycka. Por.: *Taż: Rewolucja Szymborskiej 1945-1957. O wczesnej twórczości poetki na tle epoki*. Poznań 2010.

<sup>51</sup> Tamże, s. 13.



metody”, wreszcie powstałych wówczas utworów jako „dzieł” z definicji pozbawionych arcyzmu.

## Podrozdział 2

### Powieść produkcyjna a powieść o pracy – wpływ krytyki na kształt literatury po 1956 roku na Górnym Śląsku

Cennym źródłem wiedzy na temat różnic pomiędzy powieścią produkcyjną lat pięćdziesiątych a postulowaną w kolejnych dekadach powieścią o pracy jest przywoływana już rozprawa Witolda Nawrockiego. Na jej podstawie autor w 1976 roku uzyskał habilitację w Uniwersytecie Wrocławskim<sup>52</sup>. Jej recenzentami<sup>53</sup> byli – socjolog Władysław Markiewicz<sup>54</sup> oraz literaturoznawcy Tadeusz Bujnicki<sup>55</sup> i Włodzimierz Maciąg<sup>56</sup>. W 1977 za wspomnianą publikację autor otrzymał nagrodę Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz nagrodę „Życia Literackiego” w dziedzinie krytyki, a w 1978 doceniło ją Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej<sup>57</sup>.

---

<sup>52</sup> Por.: *Współcześni...* dz. cyt. T. 6, s. 40-41.

<sup>53</sup> Nazwiska recenzentów w brzmieniu zgodnym z dokumentami zostały udostępnione piszącej rozprawę przez Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego w dniu 3 kwietnia 2012 roku korespondencyjnie.

<sup>54</sup> Władysław Markiewicz (ur. 1920) – socjolog. Profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza (od 1966 roku) oraz Uniwersytetu Warszawskiego (od 1982 roku). Był także dyrektorem Instytutu Zachodniego w Poznaniu (1966-72). Od 1971 roku członek Polskiej Akademii Nauk. Zainteresowania badawcze: socjologia pracy, przemysłu, narodu oraz stosunków politycznych. Por.: *Markiewicz Władysław*. W: *Nowa encyklopedia powszechna PWN*. T. 4. Red. prowadzący D. Kalisiewicz. Warszawa 1996, s. 95.

<sup>55</sup> Tadeusz Bujnicki (ur. 1933, Wilno) – syn Teodora Bujnickiego, poety i publicysty. Historyk literatury polskiej. Pracował m.in. w Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Śląskim (w tym czasie był recenzentem pracy Nawrockiego). Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał w 1964 (tytuł rozprawy: *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*). Habilitował się w 1973 roku (tytuł rozprawy: *Trylogia Sienkiewicza na tle tradycji polskiej powieści historycznej*). Kilkakrotnie przebywał na zagranicznych stypendiach naukowych (ZSRR, Francja, Austria). Zainteresowania badawcze: proza historyczna XIX wieku, twórczość Henryka Sienkiewicza, polska literatura rewolucyjna, twórczość Władysława Broniewskiego. Por.: *Prof. dr hab. Tadeusz Bujnicki*. W: *Uniwersytet Warszawski. Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales”*. [online]. [dostęp: 03. 04. 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.obta.uw.edu.pl/pl/node/345>; *Współcześni...* dz. cyt. T. 1, s. 340-342.

<sup>56</sup> Włodzimierz Maciąg (ur. 1925, Brześć nad Bugiem) – historyk i krytyk literatury, prozaik, eseista, autor podręczników. Był żołnierzem Armii Krajowej, za co po wejściu wojsk radzieckich do Polski był wywieziony do obozu w Borowiczach (1944), skąd powrócił w 1946. Rozprawę doktorską napisał o sztuce pisarskiej Marii Dąbrowskiej (1956), a habilitację o literaturze polskiej w latach 1944-64 (1973). Obydwie prace zostały opublikowane. Pierwsza w Wydawnictwie Literackim w 1955 roku, a druga w Państwowym Instytucie Wydawniczym w 1973. Od 1975 roku pracował w Uniwersytecie Jagiellońskim (w tym czasie był recenzentem pracy Nawrockiego). Publikował m.in. w „Nowej Kulturze”, „Poglądach”, „Twórczości”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Życiu Literackim”. Por.: *Współcześni...* dz. cyt. T. 5, s. 210-213.

<sup>57</sup> Por.: *Współcześni...* dz. cyt. T. 6, s. 40-41.

W ten sposób podkreślono walory naukowe, krytycznoliterackie oraz ideologiczne opracowania. Mając na względzie tendencyjność tych wyróżnień, należy przyznać, że nadano je nie bez powodu, albowiem we wszystkich powyższych aspektach książka stanowi przykład profesjonalnego i wyczerpującego studium tytułowego zagadnienia.

Dla prowadzonych badań nad socrealistyczną prozą Górnego Śląska oraz jej kontynuacjami i nawiązaniem szczególnie istotne są dwa rozdziały rzeczonyj rozprawy: *Czy powieść o temacie pracy jest możliwa?*<sup>58</sup> oraz *Powieść produkcyjna i powieść o pracy*<sup>59</sup>. Wyjątki z nich Nawrocki opublikował w 1974 w artykule *Klasa robotnicza w prozie trzydziestolecia*<sup>60</sup>, który ukazał się na łamach „Życia Literackiego”, a także jako wstęp do antologii opowiadań *Dom z naszych rąk*<sup>61</sup>. Również inne jego szkice stanowiły swego rodzaju „rozliczenie” lokalnych pisarzy z realizacji proletariackiej tematyki. Warto wspomnieć chociażby następujące teksty: *Szanse, nadzieje i spełnienia*<sup>62</sup> („Kultura” 1963, nr 26), *Modele i schematy*<sup>63</sup> („Kultura” 1965, nr 15), *Rok literacki na Śląsku* („Poglądy” 1963, nr 2<sup>64</sup>; 1964, nr 9<sup>65</sup>; 1966, nr 3<sup>66</sup>), *Górnictwo w Literaturze Polskiej*<sup>67</sup> („Wiadomości Górnicze” 1965, nr 1), a także portrety regionalnych literatów: o Albinie Siekierskim *Szukanie sensu współczesności*<sup>68</sup> („Poglądy” 1963, nr 20) oraz *Pisarstwo Wilhelma Szewczyka*<sup>69</sup> („Życie Literackie” 1964, nr 5). Wymienione tytuły stanowią jedynie wyjątek z bogatej bibliografii<sup>70</sup> artykułów. Krytyk poruszał w nich problematykę pracy w górnośląskiej prozie, dokonując oceny zarówno utworów należących już do przeszłości, jak i współczesnych mu, wydawanych w latach sześćdziesiątych.

Reprezentowane przez niego stanowisko wymagań estetyczno-ideowych najpełniej jednak zostało sformułowane w późniejszej rozprawie *Klasa ideologia*

---

<sup>58</sup> Por.: W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 148-163.

<sup>59</sup> Por.: Tamże, s. 203-228.

<sup>60</sup> Por.: Tenże: *Klasa robotnicza...* dz. cyt.

<sup>61</sup> Por.: Tenże: *Klasa robotnicza w prozie trzydziestolecia*. W: *Dom z naszych rąk. Antologia opowiadań 1944-1974*. Wybór i wstęp W. Nawrocki. Katowice 1974, s. 5-13.

<sup>62</sup> Por.: Tenże: *Szanse...* dz. cyt.

<sup>63</sup> Por.: Tenże: *Modele...* dz. cyt.

<sup>64</sup> Por.: Tenże: *Rok literacki na Śląsku*. „Poglądy” 1963, nr 2, s. 8-9.

<sup>65</sup> Por.: Tenże: *Rok literacki na Śląsku*. „Poglądy” 1964, nr 9, s. 6-7.

<sup>66</sup> Por.: Tenże: *Rok literacki na Śląsku*. „Poglądy” 1966, nr 3, s. 6-7.

<sup>67</sup> Por.: Tenże: *Górnictwo...* dz. cyt.

<sup>68</sup> Por.: Tenże: *Szukanie sensu współczesności*. „Poglądy” 1963, nr 20, s. 11.

<sup>69</sup> Por.: Tenże: *Pisarstwo...* dz. cyt.

<sup>70</sup> Zestawienia bibliograficzne artykułów Witolda Nawrockiego, które ukazały się w rozmaitych periodykach można odnaleźć w: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 220.

*literatura*<sup>71</sup>, którą w pewnym sensie można uznać za swoiste *résumé* analiz przeprowadzanych w periodykach. Nawrocki w wymienionych wyżej rozdziałach przedstawił własne ujęcie istoty oraz błędów powieści produkcyjnej lat 1949-55, aby w ten sposób zobrazować, jak nie powinna wyglądać postulowana przez politykę kulturalną powieść o pracy. Omówił również przykładowe utwory literatury zagranicznej, którym według niego udało się twórczo ująć robotnicze wątki<sup>72</sup>. Wreszcie sformułował zalecenia, których realizacja miałyby doprowadzić pisarzy do skonstruowania fabuły zdolnej oddać dynamikę współczesnej, socjalistycznej pracy i towarzyszących jej przemian.

Zdaniem badacza jedną z kardynalnych wad socrealistycznych „produkcyjniaków” była ich skrajna mimetyczność<sup>73</sup>, doprowadzająca autorów do tworzenia prozy z pogranicza dokumentu czy publicystyki<sup>74</sup>. Co gorsza, opisywana skrupulatnie rzeczywistość odbiegała od realnego obrazu społeczeństwa i przemysłu. W ich miejsce nakreślano modelową, odległą przyszłość, o którą socjalizm dopiero walczył. W ten sposób powieściom, noszącym miano realistycznych, bliżej było raczej do utopii czy projekcji fantastyczno-naukowej aniżeli do dokumentaryzmu, co Nawrocki również uznał za defekt<sup>75</sup>. Zauważył on także, że omawiany gatunek prozatorski szybko wszedł w fazę epigońską. Wyraził to następująco:

„W gruncie rzeczy można ją [powieść produkcyjną – przyp. K.B.] też traktować jak wielki globalny utwór różniący się jedynie tym, iż w każdym wypadku dzieje się w innym miejscu i o inny czyn produkcyjny w nim chodzi. Wszystko w nim było łatwe do przewidzenia (...). Pośrodku zaś działali ci sami bohaterowie w innych tylko przebraniach; dokonywali czynów, o których teoretycznie wiemy, iż są wielkie i zasadnicze w życiu człowieka (...) równocześnie ich praca nie posiadała (...) rzeczywistej, odpowiedniej rangi znaczeniowej i kompozycyjnej”<sup>76</sup>.

---

<sup>71</sup> O wartości tej książki w Związku Radzieckim świadczy jej tłumaczenie na język rosyjski, które ukazało się w Moskwie w 1986 roku. Por.: W. Nawrocki: *Klass, ideologija, literatura. [Sbornik statej]*. Red. V. A. Chorev. Moskva 1986.

<sup>72</sup> Za udane powieści o pracy Nawrocki uznał m.in.: *Podzielone niebo* Christy Wolf, *Targowisko spełnionych życzeń i Prywatną zawieruchę* Vladimira Párala, częściowo autobiograficzne *Zwierciadło morza* Josepha Conrada, a także powieści i opowiadania Maxa von Gröna, Christiana Geisslera oraz Ladislava Bublika. Por.: W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 155-156, 161, 170.

<sup>73</sup> O mimetyczności powieści lat 1949-55 wspomniano także w podsumowaniu II rozdziału.

<sup>74</sup> Por.: W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 172, 211.

<sup>75</sup> Por.: Tamże, s. 172-173.

<sup>76</sup> Tamże, s. 217.

Ta częściowo aktualna do dziś uwaga poddaje krytyce skrajne, nietwórcze naśladownictwo „produkcyjniaków”, prowadzące do swoistej globalizacji czy też – jak pisze Teresa Wilkoń – kolektywizacji<sup>77</sup> wyobraźni pisarskiej. Skutkiem tego powstawały powieści niewiele różniące się od siebie, powtarzające te same wzorce fabularne, których jedyna indywidualizacja polegała na zmianie nazwy miejscowości, rodzaju zakładu, nazwisk bohaterów, ewentualnie czasu akcji. Ten ostatni jednakże jeszcze częściej był kopiowany, gdyż literaci mieli do wyboru albo dwudziestolecie międzywojenne (*Na haldach rosną ludzie* Klimas-Błahutowej), albo okupację hitlerowską (*Błędne ognie* Bronowskiego, *Ziemia Brzozy*, *Miasto pod luną* i *Kamienna róża* Klimas-Błahutowej, *Czarne słońce* i *Kleszcze* Szewczyka), albo czasy powojenne (*Kołacz i razowiec* Baranowicza, *Przedmieście* Klimas-Błahutowej, *Wskrzeszenie Herminy* Morcinka), albo skupiali się na kronikarsko ujętym temporalnym przekroju (*Pokład Joanny* i *Zabląkane ptaki* Morcinka, *Skarb Donnersmarcków* Szewczyka). Oczywiście przywołane w nawiasach książki należą do grupy powieści produkcyjnych *sensu stricto*, ale również reprezentują fabuły, w których praca nie stanowi jedynego czy głównego wątku, a jedną z ważniejszych konwencji.

Do powyższych błędów dołączyć należy szeroko przedstawiony już schematyzm, a także kolektywizację literackiego bytu bohaterów<sup>78</sup>, za pomocą której próbowano uchronić ich przed izolacją, samotnictwem i zwracaniem się ku osobistym pragnieniom i potrzebom.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że choć przeprowadzona przez Nawrockiego krytyka twórczości „poszczecińskiej” ma znamiona poprawności i stanowi wartość również dla współczesnego badacza, to jednak cechuje ją poważny brak. Autor cytowanej rozprawy nie wskazał samej ideologii komunistycznej jako głównej przyczyny defektów, gdyż osobiste zaangażowanie w system uniemożliwiło mu przyjęcie takiej optyki. Tymczasem to sama doktryna była powodem tego, że estetyczno-ideowy postulat polityki kulturalnej lat 1949-55 stał się fałszywym tropem. Twórców socrealizmu od początku zmylił marksizm, któremu chciano nadać literacką formę. Tego jednak nie mógł i nie chciał zauważyć krytyk.

Błędym ujęciem tematu pracy była także, zdaniem Nawrockiego, proza „przełomu październikowego”, negująca dorobek powieści produkcyjnych i stosująca proste odwrócenie schematu. Dawnych idealnych bohaterów przebrano w kostiumy

---

<sup>77</sup> T. Wilkoń: *Polska...* dz. cyt., s. 9.

<sup>78</sup> Por.: W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 169, 172-173.

postaci złych i zdeprawowanych<sup>79</sup>, co autorom nadal nie pozwoliło na przełamanie szablonu fabularnego. Niewłaściwe ideologicznie, jak i bezwartościowe artystycznie były także późniejsze próby powrotu do małego realizmu. Badacz opisał ich słabe punkty następująco:

„Problemy rodzinne, obyczajowe, informacje o przeobrażeniach społecznych i obyczajowych, wyparty z tych książek bogatą i atrakcyjną problematykę pracującego człowieka (...). Ze złudzeń kolektywizmu proza o temacie pracy przesunęła się w stronę zmystyfikowanej kategorii alienacji, popadając w nowe i nieprzezwyciężalne komplikacje”<sup>80</sup>.

Tym razem istotą „wadliwości” utworów było nadmierne skupienie się literatów na tym, co w realizmie socjalistycznym było drugim, trzecim planem oraz równoczesne eksponowanie osobistych problemów bohaterów<sup>81</sup>. W takim świecie przedstawionym praca znowu nie uzyskała swojego „właściwego” miejsca. Nie była ani gloryfikowana, ani mitologizowana, ani też nie nadawano jej wartości etycznej, ale:

„(...) stała się (...) czymś w rodzaju czyścica dla zbłąkanych i niecierpliwie poszukujących szczęścia”<sup>82</sup>.

W tej grupie Nawrocki umieścił *Górnicy zakon* Gustawa Morcinka oraz *Czarne i białe pióropusze*<sup>83</sup> Albina Siekierskiego.

Jaka zatem powinna była być oczekiwana powieść o pracy? Krytyk ujął jej „program” następująco:

„(...) współczesnego bohatera robotniczego nie będziemy poszukiwać w książkach opiewających bohaterów znękanym nieprzezwyciężalnymi kompleksami, ani pośród niezdolnych do głębszej refleksji powierzchownych postaci z książek tworzonych przez autorów traktujących przedstawiane środowisko i ludzi jako zjawiska egzotyczne, ani pośród beztroskich prostaczków bożych, którzy w niektórych tekstach udają robotników z świętofranciskańskim rodowodem. Szukać będziemy

---

<sup>79</sup> Por.: Tamże, s. 217-218.

<sup>80</sup> Tamże, s. 220.

<sup>81</sup> O debiutantach z lat 1956-58 Marian Stępień zapisał następującą uwagę:

„Człowiekowi uspołecznionemu przeciwstawili sylwetkę zbudowaną wokół jej wewnętrznych przeżyć, dawnej nadrzędności idei i dążeń zbiorowych – prymat celów indywidualnych”.

Tenże: *Życie...* dz. cyt., s. 31.

<sup>82</sup> W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 221.

<sup>83</sup> Por.: A. Siekierski: *Czarne i białe pióropusze*. Katowice 1965.

bohatera robotniczego pośród ludzi czynnych, rozumiejących, głębokich i zaangażowanych”<sup>84</sup>.

Przyjrzyjmy się temu fragmentowi dokładniej. „Złe” były według Nawrockiego fabuły, których główne postaci przeżywały egzystencjalne problemy, czuły się z tego powodu mało ważne, zdominowane przez toczące się wokół nich procesy społeczne, nie miały dość siły, by swą pracą wpłynąć na bieg wydarzeń. W pewnym zakresie egzemplifikacją tej grupy są *Urodzeni w dymach*<sup>85</sup> Leona Wantuły. Z drugiej strony „niewłaściwe” były powieści z bohaterami płytkimi, powierzchownymi, nieprzeprowadzającymi głębszej refleksji, którzy w kopalni czy fabryce czuli się obco i nie traktowali tych miejsc jak „swoich”. Jako ilustrację można byłoby wskazać *Miejsce na ścianie*<sup>86</sup> Stanisława Groborza oraz *Czarne i białe pióropusze* Albina Siekierskiego. „Niedobrze” było również przypisywać proletariuszom cechy właściwe świętemu Franciszkowi, jak: religijność, bogobożność, prostotę, ufność w Opatrzność Bożą, a także zażyłość ze zwierzętami pracującymi z człowiekiem. Ten „błąd” właściwy był dla fabuł kreowanych przez Gustawa Morcinka (*Górnicy zakon, Victoria*).

„Dobra” z kolei byłaby według krytyka proza o ludziach czynnych, czyli prawdopodobnie zaangażowanych w trud budowania socjalizmu nie tylko podczas dniówki, ale permanentnie, w każdej sytuacji. Również w domu i w ramach społecznej aktywności. Pożądani byliby bohaterowie rozumiejący, a zatem potrafiący uchwycić sens i wymogi czasów, a nawet antycypować odległe etapy rozwoju socjalistycznej gospodarki i wychodzić im naprzeciw. Na czym miałyby polegać „głębokość” robotnika na kartach powieści o pracy, trudno precyzyjnie określić. Być może na pogłębionej świadomości polityczno-ideologicznej. Natomiast postulat jego „zaangażowania” to zapewne sugestie wymogu partyjnej przynależności. Cechy przypisane robotniczemu bohaterowi przez Witolda Nawrockiego zdają się być prostą kalką charakterystyki idealnego członka partii. Robert Service stworzył taki oto portret:

„Wzorem członka partii komunistycznej była osoba pracowita, skrupulatna i oddana sprawie”<sup>87</sup>.

Jakkolwiek byśmy interpretowali nakreślony przez krytyka „program”, musimy ostatecznie stwierdzić, że wśród powstałej prozy autor nie odnalazł tytułu,

---

<sup>84</sup> W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 226.

<sup>85</sup> Por.: L. Wantuła: *Urodzeni w dymach*. Katowice 1965.

<sup>86</sup> Por.: S. Groborz: *Miejsce na ścianie*. Katowice 1966.

<sup>87</sup> R. Service: *Towarzysze...* dz. cyt., s. 145.

który w pełni zrealizowałby jego wytyczne. W 1976 roku nadal pisał w trybie wyczekującym:

„Trwa czas poszukiwań i prób (...). Literatura o człowieku pracy stała się w naszym życiu umysłowym faktem zauważalnym i znaczącym. Jej przyszłość zależy od odmiany języka tej prozy, od oderwania się od gatunkowych cech prozy produkcyjnej, od wzmożenia ambicji ideowych, moralnych i politycznych w budowaniu najbardziej przenikliwej i prawdziwej wizji człowieka pracy, jego życia, sytuacji socjalnej i moralnej”<sup>88</sup>.

Jednakże podjęte przez pisarzy z Górnego Śląska próby odpowiedzi na postulaty Nawrockiego nie zdołały naszkicować przekonującego i pełnego wizerunku proletariusza<sup>89</sup> lat sześćdziesiątych dwudziestego stulecia. Stąd charakter cytowanej rozprawy nawołujący do dalszych poszukiwań, mimo upływu dwudziestu lat od oficjalnego zamknięcia socrealizmu! Powodu podobnej sytuacji nie należy poszukiwać w niemożności stworzenia oczekiwanej fabuły, gdyż sam krytyk stał na stanowisku, że powieść o pracy jest możliwa<sup>90</sup>. Zdzisław Hierowski uważał, że projektu tego nie można zrealizować<sup>91</sup>. Jednak Nawrocki podkreślił stanowczo:

„Nie jest (...) prawdą, że nie można napisać interesującej powieści o człowieku pracującym. Właśnie o człowieku pracującym, a nie o produkcji”<sup>92</sup>.

Stąd po raz kolejny trzeba byłoby sięgnąć do ideologii komunistycznej i wskazać ją jako winowajczynię braku „dobrej” prozy robotniczej. Komunizm sam bowiem był permanentnie *in statu nascendi*, a jego kolejne wersje stale zwalczały się wzajemnie<sup>93</sup>. Co więcej, nikt nie mógł być do końca pewny, która opcja aktualnie jest słuszna, a która wroga. Wewnętrzna sprzeczność i ciągła ewolucja, a może rewolucja (?), odcisnęła się na funkcjonowaniu państwa jako całości gospodarczo-społeczno-politycznej, a także wpłynęła na kształt tworzonej w nim literatury.

Ta ostatnia była utrzymywana przez ideologów, krytyków i cenzorów w nieustannym „niedokończeniu”. Zawsze coś mogło lub musiało być zmienione,

---

<sup>88</sup> W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 228.

<sup>89</sup> Por.: Tamże.

<sup>90</sup> Por.: Tamże, s. 156-157.

<sup>91</sup> Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Wrocławskie...* dz. cyt.

<sup>92</sup> W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 160.

<sup>93</sup> Por.: R. Service: *Towarzysze...* dz. cyt., s. 27-76, 163-175, 188-199, 216-228, 289-315, 345-356, 420-433, 449-464.

poprawione, uzupełnione lub obcięte, aby było „właściwe”, „słuszne” i „typowe”. Motorem napędowym tych wiecznych poprawek były oczywiście zmieniane incydentalnie dyrektywy. Stąd badana proza – szczególnie z okresu realizmu socjalistycznego – przypomina bardziej literackie szkice, próby, notatki, aniżeli utwory skończone, zamknięte i pełne. Podczas lektury wielokrotnie wyczuwa się nanoszone nieraz chaotycznie zmiany. Trafną egzemplifikacją tego zjawiska są *Zabląkane ptaki*, *Wskreszenie Herminy* oraz *Urodzaj ludzi* Gustawa Morcinka.

Do przekonania o potencjalnej możliwości wykreowania fabuły osnutej wokół tematu pracy należy dołączyć jako argument przywoływane już opowiadanie Zofii Kossak. *Na ziemi i pod ziemią* dowodzi, że o pracy można pisać. Co więcej, pisarstwo to może być pozbawione schematu i stereotypizacji. Warunkiem jest jednak zerwanie związku literatury z ideologią. Ta pierwsza powinna się łączyć tylko z pięknem i prawdą po to, by stworzyć dobry utwór. Warto dodać, że autorka *Nieznanego kraju* również zastanawiała się nad przyszłością prozy ergatokratycznej. Jednak jej pytanie brzmi zgoła odmiennie od przywołanych powyżej. W części poświęconej hucie zapisała:

„Gdzieżeś stary, kulawy pocziwy Hefajstosie (...)? Boginki ognia (...) gdzież są? Pierzchły zapewne ze strachem (...). Państwo Ognia, Żelaza i Pracy oczekuje nowej legendy. Kto ją napisze? Kto stworzy rapsod, epepeę, odtwarzającą cały ich przepych i grozę, kto przedstawi bezcielesne prześwielone bloki, sunące lekko pod stropem, groteskowe łapczywe dźwigi, niesamowitą faunę wieku pracy, wymyśloną przez umysł człowieka – kto nareszcie na oślepiającym tle lawy i żaru uwidoczni nieśmiertelną wielkość i boskość człowieka?”<sup>94</sup>

Kossak w powyższym cytacie pokazuje, że temat pracy oraz funkcjonowania wielkiego zakładu przemysłowego jest atrakcyjny dla pisarza, ponieważ stanowi część ludzkiego życia. A wszystko, co dotyczy człowieczej egzystencji, nie powinno być obce artyście. Literatura bowiem ma być twórczym przetworzeniem bytu. Stąd autorka zastanawia się, kiedy ktoś wreszcie podejmie i ten trudny temat, i zrobi to na miarę nieśmiertelnych mitów greckich, które pomimo upływu kolejnych tysiącleci pozostają wartościowe i aktualne. Dramat „kariery” tematu pracy na Górnym Śląsku nie polegał zatem na samym fakcie poruszania wciąż od nowa problematyki górniczej (huta w latach

---

<sup>94</sup> Z. Kossak: *Na ziemi...* dz. cyt., s. 249.



sześćdziesiątych nie stanowiła głównego wątku w fabułach). Istotą problemu było niewolnicze skrępowanie stylu przez ideologię, co nie pozwalało na kreatywne ujęcie podziemnego świata i ludzi w nim pracujących. Źródłem klęski było także spojrzenie obce, a często wręcz wrogie na industrialny aspekt ludzkiej działalności. Był to oczywiście efekt nachalnej propagandyzacji przemysłu. Stąd ten ostatni kojarzony był nie z przejawem człowieczej aktywności, ale wyłącznie z narzędziem znienawidzonej polityki. Nade wszystko tragedia regionu polegała na odebraniu mu możliwości rozwoju stylu najwłaściwszego i najbliższego dla pisarzy tej ziemi (romantycznego „naturalizmu”) i przymuszeniu twórców do używania obcego im języka ideologiczno-produkcyjnego.

Badając wpływ krytyki na kształt prozy w interesującym nas regionie po 1956 roku, należy stwierdzić, że sądy wygłaszane przez Witolda Nawrockiego nie były odosobnione. Do wyjątkowej „kariery” robotniczych wątków przyczynili się także Jan Pierzchała oraz Wilhelm Szewczyk. Na łamach „Poglądów” ukazały się ich dwa artykuły – odmienne w stylu, ale stawiające podobne wymagania.

Pierwszy – *Kwalifikacje tematu*<sup>95</sup> – opublikowany został w 1963 roku. Autor *Legandy Zagłębia* podjął się w nim analizy realizacji tematu współczesności w literaturze. Rozpoczął od negatywnej oceny ówczesnych postulatów artystycznych, które jego zdaniem niesłusznie uznawały jedynie oczekiwania „snobistycznego” czytelnika, należącego do zamkniętej społeczności kulturalnej. Pomijały zaś rzeczywiste potrzeby ogólne<sup>96</sup>. Te ostatnie wypada rozumieć jako oczekiwania równych sobie obywateli socjalistycznego państwa. Ów przywołany przez pisarza „snob” oznaczał z kolei odbiorcę nastawionego na poszukiwanie w powieściach egzotyki, pragnącego żyć w rzeczywistości pożyczonej, dla którego rodzime, a tym bardziej prowincjonalne, czasoprzestrzenie nie były wystarczająco atrakcyjne<sup>97</sup>. Z tego powodu Pierzchała sformułował zarzut:

„Całe życie klasy robotniczej rozmija się z uwagą literatury współczesnej”<sup>98</sup>.

Egzystencja proletariatu w prozie była mało frapująca dla „snobistycznych” oczekiwań niektórych czytelników, gdyż toczyła się w warunkach nazbyt przypominających codzienność. Oni zaś poszukiwali oderwania od niej, co oczywiście z dzisiejszego

---

<sup>95</sup> Por.: J. Pierzchała: *Kwalifikacje tematu*. „Poglądy” 1963, nr 18, s. 1, 6.

<sup>96</sup> Por.: Tamże, s. 1.

<sup>97</sup> Por.: Tamże, s. 6.

<sup>98</sup> Tamże.

punktu widzenia należy uznać za przejaw normalności. Autor artykułu piętnując jednak podobną postawę, a zarazem wyrzucając literatom słabą znajomość robotniczego tematu oraz jego niedoskonałą realizację w okresie socrealizmu, proponował rewizję stanowisk. Powinny one ostatecznie doprowadzić do trwałego sojuszu sztuki z pracą:

„(...) byłyby to dla sztuki zjawisko najzaszczytniejsze, piękne (...)”<sup>99</sup>.

Do owej unii miało dojść już w latach 1949-55, jednak popełnione wówczas błędy nie pozwoliły osiągnąć tego stanu. Po 1956 roku przeszkodą była zaś, według Pierzchały, obezwładniająca pamięć o przeszłości. Póki trwał ów paraliż, póty literatura nie była w stanie twórczo ująć tematu współczesności<sup>100</sup>.

Drugą interesującą publikacją jest tekst Wilhelma Szewczyka *Girlsy w górniczych czakach*<sup>101</sup>, który ukazał się na łamach „Poglądów” w grudniu 1964 roku. Autor *Hanysa* zasadniczo skupił się wokół zagadnień kulturalnych w środowiskach górniczych, niemniej zawarł w swym felietonie także treści ważne dla prowadzonych tutaj badań literaturoznawczych. Zauważył, że rozchodzenie się tradycyjnego folkloru górniczego, obyczajów rodzinnych i ludowych z czynnikami kulturotwórczymi przemysłowego miasta w Polsce Ludowej znalazło się w stadium końcowym. Coraz mniejsze znaczenie doświadczeń przekazywanych w osobistym gronie i rosnące równocześnie oddziaływanie szerokich kręgów społecznych pisarz uznał za proces prawidłowy i nieuchronny

„(...) w kraju ustanawiającym nowe związki społeczne ustroju socjalistycznego (...)”<sup>102</sup>.

Dla rozwoju życia kulturalnego górników powyższe zjawiska nie miały zdaniem literata negatywnego znaczenia. Za pejoratywną uznał jedynie bezprogramowość owego postępu, która doprowadziła do zaistnienia atmosfery „radosnej twórczości”<sup>103</sup>.

„Na tym tle powstały niezamierzone muzea, przechowujące lub rozdające wartości tradycyjne, i takim muzeum stał się (...) Państwowy Zespół Pieśni i Tańca «Śląsk», takim muzeum jest twórczość niektórych amatorów-

---

<sup>99</sup> Tamże.

<sup>100</sup> Por.: Tamże.

<sup>101</sup> Por.: W. Szewczyk: *Girlsy w górniczych czakach*. „Poglądy” 1964, nr 23, s. 1, 6.

<sup>102</sup> Tamże, s. 6.

<sup>103</sup> Por.: Tamże.

-plastyków z Teofilem Ociepką na czele. Maluczko a muzeum takim może się stać również twórczość literacka o tematyce górniczej (...)”<sup>104</sup>

- podsumował Szewczyk. Równocześnie dodał, że wierzy w siłę literatury pięknej, która według niego zdoła się obronić, gdyż współczesne treści mogą być dla niej coraz bardziej frapujące. Co więcej, otwarcie zasugerował, że:

„(...) obrona ta musi korzystać z szerokiej pomocy, w tym również czynników instytucjonalnych, tak jak korzysta z ich pomocy rozrywka”<sup>105</sup>.

Najprawdopodobniej autor miał tutaj na myśli instytucję cenzury oraz wszelkiego rodzaju partyjne rady i wydziały kultury, co umieszcza jego wypowiedź w kręgu tekstów noszących znamiona czasu.

Jednocześnie dokonał interesującego zestawienia rozrywki, reprezentującej twórczość masową, z regionalnym pisarstwem:

„Literatura piękna stara się atakować społeczność górniczą bliskimi jej treściami, nie rezygnując nawet z jakże nam potrzebnego w ogólnym sensie odwoływania się do dumy społecznej górników, co apostołowie radosnej twórczości masowej manifestują na swój sposób, nakładając na główki rozebranych pieczołowicie girlasków [!] górnicze czaka”<sup>106</sup>.

Z tego zestawienia obronną ręką wyszła lokalna proza, w której Szewczyk dostrzegł umiejętność autentycznego przemówienia do środowiska ludzi związanych z kopalnią. Natomiast sztukę rozrywkową uznał za prymitywną, bardziej ośmieszającą kulturę górniczą, aniżeli ją budującą. Z ostatnim zdaniem nie sposób się nie zgodzić, zwłaszcza z perspektywy początku XXI wieku, w którym znaczną część życia publicznego zajmuje „tania” rozrywka. Najważniejsze jednak, że autor *Nocy* widział przyszłość regionalnej literatury również w tematach górniczych. Tym samym wzmocnił postulaty Nawrockiego, choć posłużył się odmienną metodą argumentacji.

Do wyjątkowej „kariery” tematyki proletariackiej w badanym rejonie doprowadziła nie tylko przedstawiona wyżej myśl krytyczna lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Nie bez znaczenia było również posiedzenie egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w lutym 1958 roku, podczas którego podkreślono, czego partia oczekuje od Wydawnictwa „Śląsk”:

---

<sup>104</sup> Tamże.

<sup>105</sup> Tamże.

<sup>106</sup> Tamże.

„(...) skuteczniejszego przeciwdziałania rewizjonizmowi niemieckiemu, działania na rzecz utrwalenia polskości Śląska, popularyzacji tradycji ruchu robotniczego Śląska i Zagłębia”<sup>107</sup>.

Stąd oficyna ta stała się w regionie symbolem wierności ideologii. Zaś przyjętym profilem wydawniczym i zaangażowaniem w organizację konkursu na powieść górniczą przyczyniła się do petryfikacji tematu pracy na interesującym nas obszarze.

W proces ten wpisał się także XII Zjazd ZLP, który odbył się w Katowicach w dniach 7-9 grudnia 1961 roku<sup>108</sup>. Jeden dzień poświęcono na zwiedzanie okolicznych hut i kopalń, by w ten sposób wprowadzić literatów w główną problematykę obrad. Oczywiście zwyczaj podobnych wycieczek był rozpowszechniony wówczas w całej Polsce, a wyprawy do zakładów przemysłowych były organizowane nie tylko przy okazji kongresów. Powyższej ekspedycji towarzyszyła jednak robotnicza tematyka posiedzeń uczestników Zjazdu oraz referat Wilhelma Szewczyka o roli pisarzy w środowisku proletariackim, w ramach którego domagał się przede wszystkim zacieśnienia związków pomiędzy tymi dwiema grupami społecznymi. Nadrzędny postulat implikował kolejny – żądanie

„(...) artystycznego oddania trudu i wysiłku mas robotniczych, budujących socjalizm”<sup>109</sup>.

Witold Nawrocki we wprowadzeniu do *Katowickiego środowiska literackiego w latach 1945-1967*<sup>110</sup> stwierdził, że głos autora *Kleszczy* był ważny i znaczący, gdyż pojawił się w okresie antytematyzmu<sup>111</sup>. Niestety tak sformułowany dezyderat oznaczał również kontynuację wypowiedzi utrzymanych w stylistyce pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, czego krytyk nie zauważył.

Swój udział w utrwalaniu omawianej tematyki miały z pewnością także Rybnickie Dni Literatury, które po raz pierwszy zostały zorganizowane w dniach 10-13 października 1963 roku. Ich celem miała być popularyzacja

---

<sup>107</sup> M. Fazan: *Z kroniki...* dz. cyt., s. 241.

<sup>108</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 70; W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 219; M. Fazan: *Z kroniki...* dz. cyt., s. 254.

<sup>109</sup> M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 70.

<sup>110</sup> Warto dodać na marginesie rozważań, że tekst wstępu Nawrocki opublikował z inną cezurą także na łamach „Zarania Śląskiego” w 1965 oraz w ramach opracowania zbiorowego *Województwo katowickie w Polsce Ludowej*. Por.: W. Nawrocki: *Katowickie środowisko literackie w latach 1945-1964*. „Zaranie Śląskie” 1965, z. 1, s. 70-101; Tenże: *Katowickie środowisko literackie w latach 1945-1964*. W: *Województwo katowickie w Polsce Ludowej*. Kom. red. K. Popiołek i in. Katowice 1967, s. 379-392.

<sup>111</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 70.

„(...) współczesnej literatury polskiej wśród mieszkańców małych miast, osiedli robotniczych i wsi, wśród górników, młodzieży szkolnej i robotników ROW<sup>112</sup> (...)”<sup>113</sup>.

Organizatorem był Klub Literacki w Rybniku, a w pierwszej edycji udział wzięli: Mieczysława Buczkówna, Mieczysław Jastrun, Anna Kamińska, Tadeusz Łopalewski, Włodzimierz Maciąg, Gustaw Morcinek, Tadeusz Nowak, Marian Piechał, Zdzisław Polsakiewicz, Julian Przyboś, Józef Ratajczak, Magdalena Samozwaniec oraz Roman Samsel<sup>114</sup>.

Nie bez znaczenia dla kreowania pierwszoplanowej roli tematu pracy w regionie było seminarium dedykowane temu wątkowi, które odbyło się w dniach 2-4 grudnia 1963 roku<sup>115</sup>. Uczestnicy zwiedzili Rybnicki Okręg Węglowy oraz wzięli udział w uroczystościach barbórkowych. Ponadto wysłuchali referatu Nawrockiego, poświęconego tradycji proletariackiego zagadnienia w literaturze i filozofii polskiej<sup>116</sup>. Jak zaznaczył sam krytyk:

„Odtąd (...) problem ten stał się jednym z ważniejszych elementów kształtującego się w miejscowym środowisku programu literackiego”<sup>117</sup>.

Zdanie to wydaje się być kluczowe dla rozważań niniejszego podrozdziału, gdyż pokazuje regionalną twórczość pisarską po 1956 roku z perspektywy poszukiwania własnego programu artystycznego. Co więcej, sytuuje w polu rzekomych nadrzędnych zainteresowań katowickiego środowiska literackiego właśnie tematykę robotniczą, górniczą, przemysłową. Biorąc pod uwagę dotychczas zgromadzony materiał badawczy, trzeba podkreślić, że był to wybór zdecydowanie sterowany przez krytykę i publicystykę oraz wszelkiego rodzaju zjazd, mające charakter podobny do opisanych. Niemalą rolę w procesie stymulowania autorów odegrał również ogólnopolski konkurs na współczesną powieść górniczą, omówiony w kolejnej części.

W tym miejscu należałoby uzasadnić zastosowanie w niektórych fragmentach niniejszego rozdziału określenia „katowickie środowisko literackie” zamiast np. „pisarze Górnego Śląska”. Pierwsze pojęcie było bliższe przywoływanym krytykom – Nawrockiemu i Hierowskiemu. Trzeba dodać, że drugi sympatyzował z wrocławskim środowiskiem literackim, gdyż wydawało mu się ono:

---

<sup>112</sup> ROW – Rybnicki Okręg Węglowy.

<sup>113</sup> M. Fazan: *Z kroniki...* dz. cyt., s. 263.

<sup>114</sup> Por.: Tamże.

<sup>115</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 71; M. Fazan: *Z kroniki...* dz. cyt., s. 265.

<sup>116</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 71.

<sup>117</sup> Tamże.

„(...) bardziej otwarte i mniej stłamszone ustrojem komunistycznym niż katowickie”<sup>118</sup>.

Obaj zaś umieszczali pod powyższym określeniem twórców zarówno ze wspomnianego regionu, jak i z Zagłębia Dąbrowskiego, co odpowiadało administracyjnemu połączeniu ziem w województwo śląsko-dąbrowskie (1945-50), a następnie podziałowi tak powstałego obszaru na województwa katowickie oraz opolskie (1950-75). Zastosowany termin pokrywał się także z obszarem Oddziału ZLP w Katowicach, do którego należeli przecież nie tylko literaci mieszkający na badanym terenie, ale i w miastach Zagłębia. Nie oznacza to, że poszerzono w ten sposób przyjęte na początku ramy geograficzno-kulturowe przeprowadzanej analizy. Pozostają one niezmienione, a użycie zwrotu „katowickie środowisko literackie” tłumaczy się tym, że mieści ono główny przedmiot badań. Jednakże wobec odmiennej terminologii, stosowanej w cytowanych w tym miejscu dokumentach, słuszniej byłoby je wykorzystać, skoro nie modyfikuje i nie zaciemnia istoty wiodącego zagadnienia.

W podsumowaniu trzeba zaznaczyć, że na kształt prozy górnośląskiej po „przełomie październikowym” miała niebagatelny wpływ krytyka literacka uprawiana przez Witolda Nawrockiego oraz teksty publicystyczne innych autorów, drukowane na łamach lokalnych periodyków. Nie bez znaczenia były również ustalenia wypracowywane podczas rozmaitych konwentów pisarzy oraz przyjęty przez oficynę „Śląsk” profil wydawniczy, o którym decydowały wytyczne władz oraz zatwierdzający tytuły do druku Witold Nawrocki. Działania te doprowadziły do nakreślenia lokalnego programu literackiego, którego głównym założeniem była realizacja tematu pracy. Był to jednak proces nadal kierowany odgórnie, a jego celem była petryfikacja robotniczego stereotypu badanej ziemi.

### **Podrozdział 3**

#### **Górnictwo w centrum uwagi – konkurs na powieść górniczą oraz *Pamiętniki górników***

O popularności konkursów w Polsce Ludowej Zdzisław Hierowski w 1964 roku wydał następujący sąd:

---

<sup>118</sup> K. Heska-Kwaśniewicz: *Wrocławskie...* dz. cyt., s. 59.

„Upraszczając sprawę, można by w tych licznych i nie kończących się konkursach literackich, ogłaszanych w różnych częściach kraju, dopatrywać się głównie przejawów (...) lokalnych ambicji, chęci wznoszenia ad hoc pewnym miastom czy ziemiom literackich pomników”<sup>119</sup>.

Nie sposób zupełnie odrzucić powyższego stanowiska, gdyż ujawnia ono wiele racji. Jednak wobec zebranego dotąd materiału badawczego, należałoby raczej jako cel organizatorów wskazać pragnienie stymulacji procesów twórczych oraz wytyczania im kierunków rozwoju. Sam krytyk zauważył podobną wolę, leżącą u podstaw regulaminów. Nie bez znaczenia jego zdaniem była także chęć wykreowania systemu bodźców ekonomicznych, które mobilizowałyby pisarzy do przyśpieszonej pracy oraz tworzenia utworów odpowiadających wymogom czasów<sup>120</sup>. Rozważania te doprowadziły go do trafnej konkluzji:

„(...) przy takich założeniach konkursy stają się (...) narzędziem polityki kulturalnej”<sup>121</sup>.

Dodajmy za autorem artykułu: instrumentem nie zawsze skutecznym. Równocześnie trzeba uznać i tę prawdę, że dzięki owym specyficznym turniejom w życiu literackim coś się działo<sup>122</sup>. Jakość owego „dziania się” była oczywiście różna, ale zdarzało się, że powstawały dzięki temu także dobre książki, jak *Urodzeni w dymach* Leona Wantuły.

W omówiony proces petryfikacji wątku robotniczego w prozie Górnego Śląska po 1956 roku wpisany został również ogólnopolski konkurs na współczesną powieść o tematyce górniczej. Ogłoszono go w 1961 roku<sup>123</sup>, zaś rozstrzygnięcie nastąpiło 1 grudnia 1963<sup>124</sup>. Organizatorami byli: Ministerstwo Górnictwa i Energetyki, Związek Zawodowy Górników, Wydawnictwo „Śląsk”<sup>125</sup> oraz Oddział Związku Literatów Polskich w Katowicach<sup>126</sup>. W jury zasiedli<sup>127</sup>: Zdzisław Hierowski, Włodzimierz Janiurek, Tadeusz Kijonka, Władysław Machejek, Włodzimierz Maciąg,

---

<sup>119</sup> Z. Hierowski: *Próba tematu i próba programu*. „Odra” 1964, nr 5, s. 6.

<sup>120</sup> Por.: Tamże.

<sup>121</sup> Tamże.

<sup>122</sup> Por.: Tamże.

<sup>123</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 71.

<sup>124</sup> Por.: Z. Hierowski: *Próba...* dz. cyt., s. 6; M. Fazan: *Z kroniki...* dz. cyt., s. 264.

<sup>125</sup> Te trzy organizacje są wymieniane przez trzy źródła. Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 71; M. Fazan: *Z kroniki...* dz. cyt., s. 264; Z. Hierowski: *Próba...* dz. cyt., s. 6.

<sup>126</sup> Oddział ZLP w Katowicach jest wymieniany dodatkowo przez dwa źródła. Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 71; M. Fazan: *Z kroniki...* dz. cyt., s. 264.

<sup>127</sup> Por.: M. Fazan: *Z kroniki...* dz. cyt., s. 264.

Witold Nawrocki, E. Rustanowicz<sup>128</sup>, Maciej Szczepański, Wilhelm Szewczyk oraz Janina Zabierzewska. Nagrodzono dziewięć tytułów<sup>129</sup>, przy czym pierwszego miejsca nie przyznano. I tak na drugim znalazły się: *Dzień z nocą na trzy podzielony*<sup>130</sup> Jana Pierzchały, *Czarne i białe pióropusze* Albina Siekierskiego oraz *Urodzeni w dymach* Leona Wantuły. Trzecią nagrodą uhonorowano: *Górnicy zakon* Gustawa Morcinka, *Początek walki*<sup>131</sup> Karola Madei oraz *Do siebie podobnych*<sup>132</sup> Joanny Żwirskiej. Wyróżniono: *Ucieczkę w pożogę*<sup>133</sup> Moniki Warneńskiej, *Łaskę czasu*<sup>134</sup> Lucyny Penciak-Radzymińskiej oraz *Miejsce na ścianie*<sup>135</sup> Stanisława Groborza.

Wśród wymienionych autorów sześciu związanych było z katowickim środowiskiem literackim, natomiast obecne w gronie trzy laureatki pochodziły z Warszawy<sup>136</sup>. Miejscem akcji w przeważającej mierze uczyniono Górny Śląsk, na Dolnym osadzona została jedynie powieść Joanny Żwirskiej, zaś Zagłębie Dąbrowskie nie znalazło w ogóle swej egzemplifikacji<sup>137</sup>. Można stąd wysnuć dwa wnioski. Przede wszystkim konkursowa proza przyczyniła się do utrwalenia proletariackiego stereotypu badanego regionu. Stało się to zarówno za sprawą piór lokalnych twórców, jak i pochodzących spoza badanego obszaru. Po drugie doszło w efekcie do utrwalenia tematu pracy w lokalnej literaturze.

Ostatni skutek był oczywiście zamierzony przez organizatorów. Zdzisław Hierowski w artykule omawiającym pokłosie konkursu nakreślił cztery jego zasadnicze cele. Dla Ministerstwa oraz Związku Zawodowego Górników najbardziej oczekiwanym rezultatem miały być:

<sup>128</sup> Pomimo podjętych prób nie udało się ustalić pełnego brzmienia imienia E. Rustanowicza.

<sup>129</sup> Por.: Z. Hierowski: *Próba...* dz. cyt., s. 7-10; M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 71-72.

<sup>130</sup> Por.: J. Pierzchała: *Dzień z nocą na trzy podzielony*. Katowice 1964.

<sup>131</sup> Por.: K. Madeja: *Początek walki*. Powieść. Katowice 1965.

<sup>132</sup> Por.: J. Żwirska: *Do siebie podobni*. Katowice 1965.

<sup>133</sup> Por.: M. Warneńska: *Ucieczka w pożogę*. Katowice 1965.

<sup>134</sup> Por.: L. Penciak-Radzymińska: *Łaska czasu*. Powieść. Katowice 1967.

<sup>135</sup> Powieść w konkursie nosiła roboczy tytuł: *Od upadowej do ściany*. Wydawnictwo „Śląsk” opublikowało ją pod tytułem *Miejsce na ścianie*.

<sup>136</sup> Por.: Z. Hierowski: *Próba...* dz. cyt., s. 10. Trzeba doprecyzować sformułowanie Hierowskiego o pochodzeniu pisarek z Warszawy. Raczej należałoby stwierdzić, że mieszkały w niej w chwili organizowania konkursu, albowiem Monika Warneńska (prawdziwe nazwisko Kazimiera Jelonkiewicz) pochodziła z Myszkowa, który obecnie należy do województwa śląskiego. Por.: *Współcześni...* dz. cyt. T. 9., s. 41.

<sup>137</sup> Por.: Tamże.



„(...) książki głoszące chwałę górnictwa jako jednej z podstawowych dziedzin działalności produkcyjno-ekonomicznej w Polsce Ludowej (...)”<sup>138</sup>.

Dla pozostałych inicjatorów zamierzeniem było podtrzymanie tradycji literackiej, której początki w dwudziestoleciu stworzyli Gustaw Morcinek na Górnym Śląsku oraz Jan Waśniewski<sup>139</sup> w Zagłębiu Dąbrowskim<sup>140</sup>. Należałoby dodać jeszcze Juliusza Kadena-Bandrowskiego jako literata spoza regionu, tworzącego modernistyczną prozę o Zagłębiu. W przypadku przywołanych autorów bardziej chodziło o fakt, że w międzywojniu w ogóle pisano o górnictwie. Nie zaś o imputowanie powyższym literatom stylu proletariackiego w wydaniu socjalistycznym. Trzecim celem było zmierzenie się z tematem pracy po latach niepowodzeń i zniechęceń. Pisarze mieli ponownie podjąć wątek robotniczy, próbując równocześnie ukazać problematykę moralno-psychologiczną klasy pracującej<sup>141</sup>, a nie jak dotąd jedynie aspekt produkcyjny zagadnienia. Wreszcie oczekiwano takiej prozy, która dojrzałe zrealizowałaby górniczą tematykę, wyznaczając w ten sposób kierunek dalszej twórczości w tym zakresie<sup>142</sup>.

W cytowanym artykule Hierowski zapisał:

„(...) od pewnego czasu w środowisku katowickim podjęte zostały próby sformułowania własnego programu literackiego, który wydaje się wynikać wprost ze specyficznych warunków tego środowiska, gdzie pisarz na każdym kroku i w każdej sytuacji styka się z zagadnieniami przemysłu, z zagadnieniami pracy (...). Żyć wśród tych spraw a nie dostrzegać ich – niepodobna”<sup>143</sup>.

Przypomnijmy, że także Witold Nawrocki zauważył kształtowanie się owego lokalnego „programu”. Uznał wręcz, że jego dominantą była tematyka przemysłowa. Obydwa stanowiska zdają się sugerować, jakoby regionalni literaci podobne decyzje programotwórcze podejmowali z własnej inicjatywy. Równocześnie należy zaznaczyć, że każdy z krytyków ustosunkował się do owego „programu” odmiennie. Autor *Życia*

---

<sup>138</sup> Tamże, s. 6.

<sup>139</sup> Por.: J. Waśniewski: *Na podszybiu. Powieść górnicza*. Warszawa [ok. 1930]; Tenże: *Ogień w pirytach. (Powieść)*. Warszawa 1935; Tenże: *Po dniówce. (Opowiadania)*. Warszawa 1938. Wszystkie tytuły zostały wydane przez Towarzystwo Wydawnicze „Rój” Melchiora Wańkowicza. O samym Janie Waśniewskim por.: *Jan Waśniewski – bolesławski epik*. „Bolesławskie Zeszyty Historyczne” 2002, nr 18.

<sup>140</sup> Por.: Z. Hierowski: *Próba...* dz. cyt., s. 7.

<sup>141</sup> Por.: Tamże.

<sup>142</sup> Por.: Tamże.

<sup>143</sup> Tamże, s. 10.

*literackiego na Śląsku w latach 1922-1939* przyjął postawę krytyczną wobec wymogów stylistyczno-tematycznych narzucanych środowisku katowickiemu. Z kolei Nawrocki wystąpił z oskarżeniem przeciwko negatywnej ocenie konkursowych powieści, jaką Hierowski zawarł w przywoływanym artykule *Próba tematu i próba programu*. Ostatnia publikacja wywołała takie „zaniepokojenie” władz, że nakazano autorowi *Klasy ideologii literatury* opracowanie stosownego „doniesienia obywatelskiego”, które byłoby krytyczną analizą tekstu z „Odry”<sup>144</sup>.

Niewątpliwie byli wśród lokalnych pisarzy i tacy, którym nikt nie musiał proponować wątków górniczych, ale z pewnością nawet tym trzeba było narzucić komunistyczną optykę. Gustaw Morcinek pisał o kopalni z własnej inicjatywy. Nie patrzył jednak na nią jak na miejsce budowania socjalizmu. Co więcej, taka ideologiczna perspektywa była obca całemu górniczemu stanowi. Górny Śląsk był proletariacki i socjalistyczny tylko w planach polityczno-kulturalnych PZPR. I najprawdopodobniej tym swoim oporem, swoją odrębnością irytował władze, którym zależało na szybkiej zmianie struktury społeczno-przemysłowej kraju. W procesie tym wydatną pomoc miał okazać badany obszar. Przede wszystkim jako wzór. Stąd też partia za pośrednictwem podległych jej agend co jakiś czas próbowała nakierować autorów w stronę pożądanego tematu. Jednak efekty wciąż pozostawały niezadowolające dla rządzących.

Świadomy zapewne powyższych kwestii Zdzisław Hierowski słusznie zauważył:

„Nie jest to (...) program wdzięczny, a doświadczenia lat minionych sprawiły, że przyjmowany będzie nie bez oporów”<sup>145</sup>.

Skoro zaś pisarze podchodzili z dystansem do wymogu twórczości odzwierciedlającej robotniczy wysiłek „mas”, to nietrudno było dostrzec niebezpieczeństwo

„(...) odrodzenia się pełnego dobrych intencji grafomaństwa produkcyjnego, które może się spotkać z tolerancją ze względu na priorytet i uprzywilejowanie tematu. Innym znów niebezpieczeństwem może się okazać to, że dobra znajomość środowiska i jego problematyki będzie rozgrzeszała z artystycznego prymitywizmu (...)”<sup>146</sup>.

---

<sup>144</sup> Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Wrocławskie...* dz. cyt.

<sup>145</sup> Z. Hierowski: *Próba...* dz. cyt., s. 10.

<sup>146</sup> Tamże.

Na urzeczywistnienie obaw krytyka miała wpływ przede wszystkim presja, jaką permanentnie wywierano na autorów. Jej przejawem były omówione teksty krytyczne i publicystyczne, zjazdy oraz konkurs<sup>147</sup> na powieść górniczą, które stale przypominały, czego oczekuje się od katowickiego środowiska literackiego. W atmosferze przymusu kreowano więc kolejne robotnicze fabuły, które z powodu niemożności otwartego zdystansowania się wobec partyjnych wymogów powielały błędy lat 1949-55. Koło zdawało się tym samym nieuchronnie zamykać.

Nie bez znaczenia będzie również uwaga, że w ramach stymulowania pisarzy do uprawiania literatury o pracy opublikowano w 1973 roku zbiór *Pamiętniki górników*<sup>148</sup>, który swoją ideą zdawał się nawiązywać do międzywojennej antologii *Pamiętniki bezrobotnych*. O tych drugich Maria Dąbrowska pisała, że były najgodziwszą tradycją międzywojnia, którą niesłusznie pomijano milczeniem, w zamian za to próbowano rozpropagować w 1950 roku socjalistyczną wersję przedsięwzięcia w postaci radiowego konkursu na pamiętnik robotniczy<sup>149</sup>. Organizacja podobnych wydarzeń była metodą poszukiwania nowych talentów literackich, a także zdobywania wiedzy o środowiskach pracy i problemach proletariatu. W 1947 roku Związek Zawodowy Górników ogłosił konkurs na życiorys górnika<sup>150</sup>. W regulaminie umieszczono warunek posiadania 25-letniego stażu oraz zajmowania stanowiska fizycznego. 115 nadesłanych prac dostarczyło materiału do badań historycznych, socjologicznych oraz językoznawczych, a część<sup>151</sup> z nich ukazała się drukiem w 1949 roku pod tytułem *Życiorysy górników*<sup>152</sup>.

Dwadzieścia lat później – w 1967 roku – Związek Zawodowy Górników oraz Wydawnictwo „Śląsk” rozpisało kolejny konkurs, którego adresatami byli pracownicy górnictwa, tym razem bez ograniczeń wiekowych oraz zastrzeżenia o konieczności zatrudnienia pod ziemią. Z kilkuset pamiętników do wspomnianej publikacji wybrano 29. Połowa autorów posiadała jedynie podstawowe wykształcenie (14), a jeden nawet niepełne podstawowe. Dwóch podało niepełne średnie, trzech

---

<sup>147</sup> Warto wspomnieć na marginesie rozważań, że dwutygodnik „Poglądy” oraz Wojewódzka Rada Narodowa w Katowicach zorganizowały również konkurs na reportaż o tematyce współczesnej związanej z pracą oraz życiem robotników. Rozstrzygnięto go 30 lipca 1963 roku. Przewodniczącym jury był Wilhelm Szewczyk. Por.: M. Fazan: *Z kroniki...* dz. cyt., s. 262.

<sup>148</sup> Por.: *Pamiętniki górników*. Wstęp i red. B. Gołębiowski. Katowice 1973.

<sup>149</sup> Por.: M. Dąbrowska: *Dzienniki...* dz. cyt. T. 7 (1950), s. 135.

<sup>150</sup> Por.: *Pamiętniki...* dz. cyt., s. 8-9.

<sup>151</sup> W zbiorze *Życiorysy górników* znalazło się 21 pełnych tekstów nadesłanych na konkurs oraz 7 zestawów fragmentów prac. Por.: *Pamiętniki...* dz. cyt., s. 9.

<sup>152</sup> Por.: *Życiorysy górników*. Oprac. M. Żywirska, wstęp G. Morcinek, uwagi socjol. J. Chałasiński. Katowice 1949.

techniczne, jeden niepełne wyższe, a sześciu wyższe inżynierskie (w tym docent oraz doktor). Jedna osoba przedstawiła się jako dziennikarz, a przy kolejnej odnotowano, że ukończyła Roczną Szkołę Administracji Przemysłowej. Biorąc pod uwagę miejsce zamieszkania, należy stwierdzić, że większość w chwili udziału w konkursie żyła na terenie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Pojedyncze osoby były związane z Częstochową, Krakowem oraz Brwinowem koło Warszawy. Geografia pochodzenia była o wiele bardziej złożona, a wśród miast urodzenia należałoby umieścić nawet Lwów i Wilno.

Prace przedstawiające zróżnicowany poziom stylistyczny i merytoryczny oraz różną długość (od krótkich pamiętników 4-5-stronicowych do obszernego opracowania na ok. 50 stron) zostały podzielone na cztery działy. W kolejności: *O Polskę wolną i ludową* (5 tekstów)<sup>153</sup>, *Stara brać górnicza* (10)<sup>154</sup>, *Powojenne pokolenie górników* (5)<sup>155</sup> oraz *Inżynierowie i technicy górnictwa* (9)<sup>156</sup>. Zarówno tytuły tematycznych bloków, jak i poszczególnych wspomnień tworzą obraz tendencyjności omawianego zbioru. Jego celem było ukazanie górników jako klasy walczącej o urzeczywistnienie idei komunistycznych na Górnym Śląsku<sup>157</sup> oraz zebranie retrospekcji, które stanowiłyby potwierdzenie regionalnego stereotypu. Dla pisarzy zaś opracowanie miało być źródłem wiedzy o górnictwym stanie. Podobną funkcję pełniły wspomniane wycieczki<sup>158</sup> oraz kursy organizowane przy zakładach pracy. Dodajmy, że jedynym tekstem, który choć w części mógł przekazać czytelnikom wiadomości zgodne z podziemną rzeczywistością, jest pamiętnik Jana Kopernoka: *Wychowanie na każdym kroku pachniało górnictwem*<sup>159</sup>. Autor przekazał w nim szereg informacji o narzędziach i stroju górnika, wyposażeniu kopalni, a także o procedurach i czynnościach takich, jak: felezunek, wiercenie otworów, strzelanie urobku czy jego ładowanie. Temu aspektowi przekazu można najprawdopodobniej zaufać. Natomiast

<sup>153</sup> Por.: *Pamiętniki...* dz. cyt., s. 37-142.

<sup>154</sup> Por.: Tamże, s. 145-233.

<sup>155</sup> Por.: Tamże, s. 237-316.

<sup>156</sup> Por.: Tamże, s. 319-489.

<sup>157</sup> Przykładowe tytuły pamiętników: *Moja górnicza praca i walka* (s. 37-66), *Od KPP do PPR w kopalni „Łagiewniki”* (s. 203-211), *Byliśmy aktywnymi klasowcami* (s. 212-220).

<sup>158</sup> Przykładem może być wycieczka zorganizowana przez organizację partyjną przy Zarządzie Głównym Związku Literatów Polskich. W dniach 24-26 kwietnia 1961 roku 25-osobowa grupa literatów warszawskich zwiedziła kopalnię „Wujek” oraz inne ośrodki Górnego Śląska, obejrzała przedstawienia teatrów katowickich, a także odbyła zbiorowe spotkanie z czytelnikami w kilku miastach. Przeprowadzono również wymianę poglądów na temat specyfiki kulturalnej regionu z lokalnymi literatami. Z kolei w dniach 7-8 maja 1963 roku 62-osobowa wycieczka pisarzy warszawskich odwiedziła Rybnicki Okręg Węglowy oraz Bielsko-Białą. Por.: M. Fazan: *Z kroniki...* dz. cyt., s. 250, 261.

<sup>159</sup> Por.: *Pamiętniki...* dz. cyt., s. 153-174. Jan Kopernok urodził się w 1892 roku w Mysłowicach. Miał wykształcenie podstawowe. W chwili pisania pamiętnika mieszkał w Katowicach i był rencistą.

elementy historyczne, jak opis powstań śląskich i plebiscytu, raczej przedstawiają dzieje z punktu widzenia materializmu historycznego.

Zebrany dotąd materiał badawczy pozwala podkreślić w podsumowaniu, że przyjęta przez władze Polski Ludowej linia polityczna próbowała także po 1956 roku trwale złączyć prozę Górnego Śląska z tematem górniczej pracy. Podstawowym argumentem przemawiającym za tym procesem miał być sam charakter tej ziemi – skoro lokalni pisarze żyją wśród górników, to nie sposób, by unikali literackiego przetworzenia ich trudu. Skoro żyją na przemysłowym terenie, to ich obowiązkiem jest mitologizowanie wątków ergatokratycznych. Równocześnie starano się promować amatorskie pisarstwo w stylu tego, które opublikowano w zbiorze *Pamiętniki górników*. Poza uzyskanymi tą drogą próbkami do naukowej analizy, nie bez znaczenia była również żywiona przez organizatorów nadzieja na odnalezienie nowego talentu. Liczono bowiem, że osoba związana z zawodem węglowym może trafniej przedstawić robotnicze życie. Tymczasem sama wiedza o kopalni była oczywiście niewystarczająca, a stawianie jej na pierwszym miejscu mogło prowadzić, zdaniem Hierowskiego, do rozgrzeszania z artystycznego prymitywizmu. Warto dodać, że żaden z 29 autorów nie zajmował się później pisarstwem.

Władze zdążyły również do popularyzowania środowiska górniczego jako elity klasy pracującej. Kopalnia miała urosnąć w oczach Polaków do rangi „przemysłowego serca” państwa. Pracującym pod ziemią ludziom przypisywano zaś funkcję siłaczy gospodarki socjalistycznej. Celowo podkreślano, że bez nich pozostałe gałęzie nie mogłyby funkcjonować, a bez węgla Polska Ludowa nie miałaby dewiz. Takie obrazy utrwałała proza Górnego Śląska. Nawrocki odwrócił kierunek powyższego procesu, pisząc:

„Dopiero w socjalistycznych warunkach temat górniczy odzyskał prawdziwą rangę, właściwe znaczenie. Zdecydował o tym z jednej strony olbrzymi rozwój górnictwa i wzrost jego roli w życiu kraju, z drugiej wielkie zbliżenie literatury do życia (...), jakiego nie znaliśmy w poprzednich epokach (...)”<sup>160</sup>.

Z przeprowadzonych badań wynika, że zarówno owa wyjątkowa ranga przemysłu wydobywczego, jak i bliski związek prozy z codziennością były efektem nie naturalnego rozwoju, ale narzuconej polityki gospodarczej i kulturalnej. To ona

---

<sup>160</sup> W. Nawrocki: *Górnictwo...* dz. cyt., s. 32.

celowo wynosiła górnictwo oraz literaturę proletariacką na piedestał działalności odpowiednio – robotniczej i pisarskiej. Był to proces sztucznie stymulowany i przedłużany.

## **Podrozdział 4**

### **Literackie egzemplifikacje kontynuacji i przekształceń socrealistycznych konwencji po 1956**

Na tak zarysowanym podłożu warto przeanalizować jeszcze egzemplifikacje kontynuacji i przekształceń „poszczecińskich” konwencji po 1956 roku. Równocześnie będziemy poszukiwali odpowiedzi na pytania: czy wyznaczone tytuły spełniły postulaty Witolda Nawrockiego oraz czy „kariera” tematu pracy rozwinęła lokalną literaturę albo też pogłębiła regres, jaki odziedziczony został po pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. Pozwoli nam to na dopełnienie obrazu socrealistycznej prozy Górnego Śląska oraz jej kolejnych „wcieleń”.

Zastosowano cztery kryteria doboru utworów: miejsce, czas, wyznacznik genologiczny oraz tematyczny. Wybrano zatem książki tych pisarzy, którzy byli związani z górnośląską ziemią poprzez urodzenie lub zamieszkanie. W drugim przypadku istotny był również okres przebywania na badanym obszarze, który musiał pokrywać się w przeważającej części lub w całości z przedziałem: od 1956 roku do lat siedemdziesiątych XX wieku. Dolna granica wyznaczonej powyżej cezury zbiega się z „przełomem październikowym” oraz z górną datą, przyjętą w poprzednim rozdziale jako zakończenie właściwego realizmu socjalistycznego w interesującym nas rejonie. Końcówka z kolei to dekada, w której ukazała się *Klasa ideologia literatura* Witolda Nawrockiego oraz *Pamiętniki górników*. Obydwie publikacje stanowią najpóźniejsze – blisko dwadzieścia lat po socrealizmie – tak wyraźne „upomnienie się” o obecność tematu pracy i górnictwa w literaturze regionu. Kryterium genologiczne nakazało wybór prozy, gdyż w niniejszej rozprawie właśnie ta była dotąd poddawana analizie. Z kolei wyznacznik tematyczny zawęził obszar poszukiwań egzemplifikacji do utworów skupiających się na wątkach robotniczych, gdyż to one były priorytetowe dla krytyki i władz oraz pozwalały kontynuować proces utrwalania stereotypu Górnego Śląska. Równocześnie pamiętano o publikacjach, których fabuły osnute zostały wokół

elementów historycznych, problemów narodowościowych oraz osiedleńczych na tzw. Ziemiach Odzyskanych, a które uwzględnione zostały na zasadzie uzupełnienia podczas analizy prozy „poszczecińskiej” w drugim rozdziale<sup>161</sup>. Stąd w tym miejscu skupiono się wyłącznie na tytułach wymienionych poniżej.

Można wskazać jeszcze jedno ograniczenie, tym razem ilościowe. Z zestawu powieści oraz opowiadań, spełniających wyznaczone kryteria, zdecydowano się bowiem wybrać tylko niektóre, ponieważ celem tej części pracy nie jest omówienie wszystkich przykładów kontynuacji i nawiązań, a jedynie najbardziej charakterystycznych. Analiza całości wykracza poza ramy niniejszego opracowania, nade wszystko zaś nie jest konieczna dla dopełnienia badań, których zakres wyraźnie precyzuje temat rozprawy.

Na potrzeby podrozdziału wyselekcjonowano zatem następujące tytuły: *Miejsce na ścianie* Stanisława Groborza, *Górnicy zakon* oraz *Victorię* Gustawa Morcinka, *Czarne i białe pióropusze* Albina Siekierskiego, *Urodzonych w dymach* oraz zbiór opowiadań *Zawał*<sup>162</sup> Leona Wantuły. Za wyjątkiem *Victorii* („Iskry” 1959) wszystkie zostały wydane w latach sześćdziesiątych – pomiędzy 1963 a 1966 rokiem – przez Wydawnictwo „Śląsk”.

Podobnie przedstawiają się miejsca akcji. Poza *Victorią*, której światem przedstawionym są przede wszystkim okolice Wałbrzycha, pozostałe fabuły zasadniczo umieszczono na Górnym Śląsku. W *Górnicy zakon* główny bohater – Henryk Kurc – wędruje po polach bitewnych I wojny światowej, kończąc marszrutę w wiedeńskim szpitalu<sup>163</sup>. Poza tym epizodem oraz ucieczką z synem – Florianem – podczas okupacji hitlerowskiej do kopalni w rumuńskiej Lupeni<sup>164</sup> stale przebywa w różnych rejonach górnos Śląskiej ziemi. Z kolei Albin Siekierski rozbudował świat przedstawiony *Czarnych i białych pióropuszy* o wydarzenia w Przyborzu – wiosce w województwie białostockim, z której pochodził jeden z bohaterów – Stanisław Macierzanka<sup>165</sup>.

Biorąc pod uwagę tematykę, należy stwierdzić, że wszystkie tytuły zostały w różnym stopniu osnute wokół problemu pracy. *Victoria* opowiada historię ratowania szybu „Leszek” przed zatopieniem, a *Czarne i białe pióropusze* to opowieść o walce

---

<sup>161</sup> *Brzegi ciemności* oraz *Spotkanie z jutrem* Aleksandra Baumgardtena, *Cienie czasu* Jerzego Gałuszki, *Ocalenie* Albina Siekierskiego, *Odwrócone niebo* oraz *Umarli rzucają cień* Andrzeja Wydrzyńskiego.

<sup>162</sup> Por.: L. Wantuła: *Zawał*. Katowice 1963.

<sup>163</sup> Por.: G. Morcinek: *Górnicy...* dz. cyt., s. 126-142.

<sup>164</sup> Por.: Tamże, s. 254-269.

<sup>165</sup> Por.: A. Siekierski: *Czarne...* dz. cyt., s. 9-10, 38, 76-80.

z ogniem na kopalni „Jedność”. Z kolei *Miejsce na ścianie* próbuje ukazać skutki celowego niezauważania przez nadzór nieprawidłowości w wydobywaniu, fałszowania dokumentacji oraz rozsiewania plotek w górniczym środowisku. *Urodzeni w dymach* to jedyna powieść w tej grupie podejmująca wątek pracy na hałdzie, na dodatek będącej karą dla głównego bohatera za przyczynienie się do wypadku pod ziemią. *Górnicy zakon* natomiast jest mityzacją tradycyjnego etosu górników. Autor stara się naszkicować dramat sztygara Kurtza, przez którego dochodzi do pożaru i śmierci dwustu trzydziestu siedmiu ludzi. Urodzony w tym dniu syn Henryk przejmuje po ojcu, który również zginął w katastrofie, obowiązek odkupienia winy uratowaniem chociażby jednego ludzkiego istnienia. Opowiadania Wantuły podejmują tak różne tematy, jak: uwięzienie w zawalonym chodniku<sup>166</sup>, gaszenie płonącego odcinka<sup>167</sup>, wydobywanie w bardzo niskim pokładzie<sup>168</sup>, kopanie studni<sup>169</sup>, praca w piaskowni<sup>170</sup>, grupa hałdżarzy<sup>171</sup>, zakładanie radia przez niewidomego<sup>172</sup>, hospitalizacja chorego na nowotwór<sup>173</sup> czy amatorskie malarstwo górnika<sup>174</sup>.

Zasadniczo akcje mieszczą się w kilku dniach, ewentualnie miesiącach, a w przypadku opowiadań nawet w paru godzinach. Wyjątek stanowi nagrodzona powieść Gustawa Morcinka, której pisarz nadał formę temporalnego przekroju, obejmującego przedział od 1894 roku do pierwszych lat po II wojnie światowej. Dostrzec można w tym miejscu analogię do socrealistycznego *Pokładu Joanny*, również przebiegającego wzdłuż osi czasu na podobieństwo kroniki.

Obok samej pracy drugim ważnym wątkiem wybranych utworów jest problematyka narodowościowa zarysowana na tle historycznym (powstania śląskie, dwudziestolecie międzywojenne, okupacja hitlerowska), jak w *Urodzonych w dymach* czy w książce Siekierskiego; bądź w kontekście aklimatyzowania się przyjezdnych oraz trudności z ich akceptacją, jakie niejednokrotnie przejawiają rodzimi bohaterowie (*Miejsce na ścianie*, *Czarne i białe pióropusze*). Zagadnienie to stanowi wyraz kontynuacji konwencji materializmu historycznego. Była ona obecna zarówno w powyżej wskazanej prozie, jak i w publikacjach Aleksandra Baumgardtena (*Brzegi*

---

<sup>166</sup> Por.: L. Wantuła: *Zawał*. W: Tenże: *Zawał...* dz. cyt., s. 5-12.

<sup>167</sup> Por.: Tenże: *Świąteczny dzień*. W: Tenże: *Zawał...* dz. cyt., s. 13-19.

<sup>168</sup> Por.: Tenże: *Taki jest dzień*. W: Tenże: *Zawał...* dz. cyt., s. 33-43.

<sup>169</sup> Por.: Tenże: *Krok głębiej, po wodę*. W: Tenże: *Zawał...* dz. cyt., s. 51-61.

<sup>170</sup> Por.: Tenże: *Dziewczyna z piasków*. W: Tenże: *Zawał...* dz. cyt., s. 62-70.

<sup>171</sup> Por.: Tenże: *Rozdroże*. W: Tenże: *Zawał...* dz. cyt., s. 71-79.

<sup>172</sup> Por.: Tenże: *Wieczorna gra*. W: Tenże: *Zawał...* dz. cyt., s. 87-100.

<sup>173</sup> Por.: Tenże: *Kłęska*. W: Tenże: *Zawał...* dz. cyt., s. 101-107.

<sup>174</sup> Por.: Tenże: *Portret dziewczyny*. W: Tenże: *Zawał...* dz. cyt., s. 117-123.



*ciemności, Spotkanie z jutrem*), Jerzego Gałuszki (*Cienie czasu*), Andrzeja Wydrzyńskiego (*Odwrócone niebo, Umarli rzucają cień*) czy w *Ocaleniu* Albina Siekierskiego. Jej ciąg dalszy wynikał przede wszystkim z silnego związku literatury z ideologią przez cały okres Polski Ludowej. Po cezurze realizmu socjalistycznego zależność ta cechowała się mniej nachalną propagandyzacją, łagodniejszymi sądami oraz większą zdolnością do woalowania niektórych polityczno-historycznych czy polityczno-społecznych kwestii. Zdarzały się jednak wyjątki, gdy autorzy wpisywali w narrację krótsze lub dłuższe passusy, nawiązujące stylistyką do „poszczecińskiej” ideologizacji treści. Można by przytoczyć w tym miejscu fragment z powieści Stanisława Groborza. Tak oto inspektor z nadzoru górniczego odpowiedział jednemu z bohaterów na jego uwagę o braku wynagrodzenia za poświęcenie, wyrzeczenia i niedosypianie, jakimi górnicy okupują realizację planu:

„Państwo nie jest na razie w stanie płacić za czyjeś zdenerwowanie, ponieważ z tego nie otrzymuje się ani jednej kalorii ciepła. Jeszcze nikt dotychczas nie wpadł na pomysł napędzania turbin czymś wyrzeczeniem, choćby ono było, nie wiem jak gorące. Zagranica też płaci wyłącznie za tony. A że one wyrwane, wcale nie przeczę, czasem wręcz heroicznie? Mój Boże, jesteśmy to tymi synami naszej matki ojczyzny, czy nie? Ona zaś, co ma i ile ma, tyle daje. W tym wypadku również uznanie. Od czasu do czasu może smakołyk w postaci nadzwyczajnej premii, bezpłatnego wyjazdu na wczasy, zdjęcia w gazecie...”<sup>175</sup>

W powyższym cytacie warto zwrócić uwagę na trzy sprawy. Po pierwsze podobna argumentacja wobec ludzi ciężko pracujących i niejednokrotnie pozostawiających swoje zdrowie i życie na kopalni brzmi co najmniej impertynencko, o ile nie ordynarnie. Interesujące jest to, że to sposób rozumowania typowy dla kapitalisty, skąd zatem znalazł się w tekście na wskroś socjalistycznym? Dla prywatnego właściciela zakładu nie liczy się bowiem wysiłek pracownika, ale efekty jego pracy – ilość wydobytego węgla, zbudowanych maszyn, wyprodukowanych części. Socjalizm miał docenić robotnika jak żaden inny ustrój, miał go wreszcie wynieść na piedestał z dołów dotychczasowego poniżenia. Tymczasem górnik w powyższym fragmencie słyszy, że państwo nie jest zainteresowane wynagrodzeniem jego trudu, ale wygrzebanych przez niego ton. Autor pokazał w ten sposób, że ludzie

---

<sup>175</sup> S. Groborz: *Miejsce...* dz. cyt., s. 181.

pracy nadal są przedmiotami, a nie podmiotami w gospodarce. Ten wyjątek prawdopodobnie by nie przetrwał, gdyby nie kolejna kwestia. Groborz włożył w usta inspektora mowę patriotyczną, która nadała jego wywodowi propagandową optykę. W tym kontekście brak godziwej pensji, adekwatnej do wysiłku, nie jest już obojętnością władz, ale prośbą ojczyzny o poświęcenie dla niej w trudnych czasach odbudowywania kraju. Któż nie oddałby rodzimej ziemi wszystkich sił, byleby była wolna i szczęśliwa? Z tej perspektywy zbyt niska wypłata staje się ofiarą w imię dobra społecznego. Aby wzmocnić akceptację takiego stanu rzeczy, pisarz wprowadza jeszcze jeden element propagandowy: górników wynagradza się uprzywilejowaniem ich zawodu. Wyrazem względów miały zaś być darmowe wczasy, premie, zdjęcia w gazetach, a także Święto Górnika, medale, tytuły, kopalniane mieszkania, ogródki, okolicznościowe imprezy, a także z czasem deficytowe towary w specjalnych sklepach. Powyższy cytat ukazuje zatem mechanizm budowania socjalistycznej ikony proletariatu, proces zjednywania sobie wśród pracowników sprzymierzeńców, którzy dla dobra państwa i kopalni udźwigną każdy ciężar. Rozmiar tego ostatniego określany zaś bywał przez dyrektorów, od których z kolei wymagało się wydobywania na określonym poziomie:

„Od dyrektorskiego stanowiska żąda się ton”<sup>176</sup>.

Konwencja materializmu historycznego wraz z wątkami przemysłowymi pomagała petryfikować robotniczo-socjalistyczny stereotyp Górnego Śląska. Należy wręcz stwierdzić, że bez odpowiednio ujętej historii i współczesności regionu oraz powiązanych z nią problemów narodowościowych i społecznych sama obecność górników czy innej grupy zawodowej w fabule byłaby niewystarczająca dla utrwalenia wspomnianego szablonu. Dopiero połączenie tych dwu elementów tworzyło wystarczająco silny bodziec opiniotwórczy.

Pod względem nasycenia utworów propagandą prym wiodą *Miejsce na ścianie* oraz *Czarne i białe pióropusze*. Warto dodać, że spoza wybranej grupy najsilniej upolitycznione są publikacje Gałuszki oraz Wydrzyńskiego. Przypomnijmy, że ten drugi dla potrzeb skonstruowania „hagiografii” Polskiej Partii Robotniczej na Górnym Śląsku podczas okupacji nie cofnął się nawet przed zawłaszczeniem wydarzeń, które w rzeczywistości dotyczyły Armii Krajowej. Najlepiej z kolei kamufluje niezbędną warstwę ideologiczną Wantuła. On też najciekawiej przedstawia

---

<sup>176</sup> Tamże, s. 76.

postulowaną przez Nawrockiego tematykę pracy, gdyż dodaje do niej rozbudowane rozważania psychologiczno-egzystencjalne. Morcinek w zakresie realizacji materializmu historycznego pozostaje w tym zespole gdzieś pośrodku.

Nagrodzone powieści Groborza oraz Siekierskiego w swej konstrukcji odwołują się do czarno-białego widzenia świata, jakie charakterystyczne było dla konwencji przyjaciół-wróg. Bohaterowie skupieni zostają w obu książkach w dwóch zantagonizowanych grupach: miejscowych hanysów i przyjezdnych „werbusów”<sup>177</sup>. Jedni wobec drugich przejawiają wyniesione z własnych środowisk uprzedzenia, które konfrontowane są najczęściej poprzez osobiste konflikty towarzyskie lub zawodowe. Po okresie kłótni, napięć, nieufności i nieporozumień dochodzi do obustronnego przełamania niechęci i zadzierzgnięcia nici porozumienia, czego efektem bywa przebaczenie dawnych win, zrozumienie inności drugiego, akceptacja miłości młodych z obydwu kręgów czy poszanowanie w miejscu pracy.

Na tym tle pierwszy autor dąży do ukazania zgubnego wpływu uchybień podczas wydobywania, fałszowania dokumentacji, łamania przepisów bezpieczeństwa, celowego niezauważania zła w pracowniczym gronie i rozsiewania krzywdzących plotek. Remedium na ową chorobę toczącą współczesne społeczeństwo, w tym klasę robotniczą, miałyby być oczywiście socjalistyczna równość, homogenizacja i sprawiedliwość. One to powinny załagodzić dawne, historyczne niesprawiedliwości i różnice oraz rodzące się w nowych warunkach konflikty. Stąd jeden z bohaterów, główny technik normowania, snuje taką oto myśl:

„Powinieneś wiedzieć, że słuszny podział skromnego majątku rodzinnego robi mniej złej krwi niż nierówne rozdzielenie nawet wielkich bogactw”<sup>178</sup>.

Groborz zdaje się wpisywać powieść w rolę obrońcy systemu, próbując wyłożyć jego słuszne racje w zmieniających się wciąż warunkach. Górnicy zaś urastają tutaj do rangi tych, od których oczekuje się więcej – niczym od komunistycznych herosów. Oni mają być już nie tylko przodownikami, ale i moralnymi wzorami. Im nie tylko nie godzi się bumelować, ale i oszukiwać w prowadzeniu dokumentacji, wyznaczaniu norm, przestrzeganiu przepisów, gdyż w ten sposób okradają państwo, zmniejszają jego dochody i doprowadzają przedstawicieli innych grup zawodowych do złorzeczenia ludowej ojczyźnie. Czego zatem oczekiwano od pracujących na kopalni? Technik Mokry sam sobie odpowiedział:

---

<sup>177</sup> Por.: Tamże, s. 8.

<sup>178</sup> Tamże, s. 182.

„Należyte spełnianie twojego obowiązku służbowego – oto czego się od ciebie wymaga, oto czym możesz przysłużyć się ojczyźnie”<sup>179</sup>.

A dobrze wywiązać się z zadań, nie zawsze oznaczało wydobyć pożądane tony. Te ostatnie bowiem często stawały się swego rodzaju kłapkami na oczach, nie pozwalającymi dostrzec niesprawiedliwości, która spotykała ludzi, a nawet grożącego im niebezpieczeństwa. Powieść *Miejsce na ścianie* próbuje rozbudzić sumienie odpowiedzialnych za górnicze warunki pracy, za stawiane wobec nich wymagania. Próbuje pokazać zagrożenie, jakie czyha na całe górnictwo, jeśli tony będą ważniejsze od uczciwości, wydobywającego je człowieka, jego zdrowia i życia. Jeśli zabraknie w kadrze kierowniczej osób mądrych, odpowiedzialnych i potrafiących podejmować roztropne decyzje. Proza Groborza wychodzi naprzeciw problemom kopalni przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, która uwikłana w zobowiązania, plany, normy i współzawodnictwo łatwo może doprowadzić do katastrofy. Ta zaś więcej będzie kosztowała państwo niż dzień przestoju w sytuacji koniecznej i mniejszy z tego powodu urobek. Stąd przewodniczący rady zakładowej przeprowadza następujący rachunek sumienia:

„Złakłeś się o swoją skórę, nie próbuj się wymigiwać, złakłeś się, bo za sprawą Kolca, za szantażem, za tym bzdurnym wypowiedzeniem kryły się tony – rzecz święta, rzecz wszechpotężna. Zabrakło ci odwagi wmieszać się w to wszystko na serio, jak przystało na... przewodniczącego rady zakładowej? Obrońcę interesów załogi? Nie to frazes. Jak przystało na człowieka”<sup>180</sup>.

Zacytowany fragment trafnie oddaje istotę wyróżnionej powieści – jest ona bardziej etyczną rozprawą niż literackim przetworzeniem tematu pracy. Stąd najprawdopodobniej jej stylistyczna chropowatość. Autor bowiem skupił się na próbie ukazania niebezpieczeństw w ówczesnym górnictwie, co przyczyniło się niestety do obniżenia walorów artystycznych utworu. Równocześnie należy podkreślić, że poruszony moralny aspekt pracy stanowił fabularne *novum* w porównaniu z „poszczecińskimi” „produkcyjniakami”. W tych ostatnich kwestie z zakresu etyki rozstrzygane były jedynie w kontekście sprzeniewierzenia się ideologii lub wystąpienia przeciwko władzy ludowej (była to tzw. „moralność komunistyczna”). Oczywiście wskazanie zagrożeń w żadnym razie nie oznaczało krytyki systemu, ale stanowiło

---

<sup>179</sup> Tamże.

<sup>180</sup> Tamże, s. 135.

postsocrealistyczną wizję nowych wrogów socjalizmu. Były nimi: niedbalstwo, brak uczciwości, fałszowanie dokumentów, słowem: ludzkie przywary, na które kierownictwo przyzwalało, traktując je jak mniejsze zło. Wobec konieczności wydobywania ton umykały uwadze drobne niedociągnięcia, pozwalano łamać przepisy, poświęcano ludzi mniej użytecznych. Przeciwno temu wystąpił Groborz jako osoba mająca doświadczenie pracy w zawodzie górniczym<sup>181</sup>. Z tego powodu należałoby uznać *Miejsce na ścianie* nie tylko za kontynuację konwencji realizmu socjalistycznego, ale także za ich niewątpliwe przekształcenie. Nie bez znaczenia będzie również zaakcentowanie aluzyjności samego tytułu. Można bowiem dostrzec w nim nawiązanie do związku wyrazowego „miejsce na ziemi”. W tym kontekście powieść można by odczytać jako drogę bohaterów do odkrycia i akceptacji w kopalni własnego „miejsca na ziemi”.

Drugą publikacją, której bohaterowie dzielą się na zantagonizowane grupy, jest książka Albina Siekierskiego *Czarne i białe pióropusze*. W tym przypadku już sam tytuł sugeruje rozszczepienie świata przedstawionego. Linia podziału biegnie nie tylko pomiędzy miejscowymi i przyjezdnymi, ale także między nadzorem, któremu przypisana jest biel piór w czako, a pracownikami dołowymi, noszącymi czarne pióropusze. Równocześnie właśnie ów symbol górniczego stanu pełni w powieści funkcję klamry spinającej skłóconych ludzi. Tych kilka kogucich piór wyobraża bowiem zobowiązanie do solidarności w obliczu niebezpieczeństwa, wobec którego zawieszeniu ulegają wszelkie spory i różnice narodowościowe, społeczne, historyczne. Na dole łączy wszystkich wspólnota odpowiedzialności i pragnienie przeżycia, co autor wyraził następującymi słowami w ustach dyrektora-narratora Pawła Haweloka po pożarze na kopalni:

„(...) pióropusz (...) mój własny, szumiał mi nowymi dźwiękami, uczył nie odrzucać lęku, przyjmować na siebie ten wszechogarniający napór niepisanego prawa – ja za ciebie, ty za mnie, a więc razem – za nic bym nie oddał tych niewyrażonych mową ani gestem porozumień z kumplami, tych ułamków sekundy potrzebnych na przekazanie towarzyszowi z sąsiedniej pochylni zapewnienia – na mnie możesz liczyć, drogi bracie – i to było coś więcej niż przysięga, niż słowo honoru, to była nasza wiara”<sup>182</sup>.

<sup>181</sup> Por.: Z. Hierowski: *Próba...* dz. cyt., s. 10.

<sup>182</sup> A. Siekierski: *Czarne...* dz. cyt., s. 182.

Fabula utworu osnuta jest wokół akcji gaszenia pokładu. W kontekście głównego wątku poruszane są również kwestie sposobów opanowywania ognia. Dzielą one pracowników na zwolenników starych i nowych metod. Nieustanne konfrontacje, jakim poddawani są bohaterowie, sprawiają, że nuworysze stają się prawdziwymi górnikami, dawni antagoniści próbują siebie zrozumieć, a zacierzwieni przeciwnicy „goroli”<sup>183</sup> zaczynają się troszczyć o tych ostatnich. Siekierski ukazuje w ten sposób górnictwo jako spoiwo łączące najbardziej nawet niepasujące do siebie „kawałki materiału”. Nakreśla obraz zawodu męskiego, niebezpiecznego i pełnego przygód. To, co przyciąga kolejne pokolenia do tego zawodu, wydaje się być przede wszystkim pragnieniem udowodnienia własnej męskości, podobnie jak w profesjach związanych z żeglugą. Potwierdzeniem tej tezy jest zestawienie na kartach powieści podziemnego świata z żywiołem morza oraz górników z marynarzami<sup>184</sup>. Jedni i drudzy walczą z oporną i nieprzewidywalną naturą, jedni i drudzy są w tej walce odcięci od reszty świata, ale nie samotni, bo mogą liczyć na towarzyszy z pokładu. Wreszcie jedni i drudzy wydają się być twardzi, szorstcy i zamknięci w sobie, skupieni na wypełnianej misji. Stąd Siekierski włożył w usta przodowego krytykę próżnego myślenia, które do niczego dobrego nie prowadzi. Właściwa na dole jest tylko ciężka robota i koncentracja na niej:

„Nie wróż ino tak, aże [!] nie wróż, bo nam tu jeszcze coś takiego wywróżysz, że się nie pozbieramy. – Tak powiedział, bo dla nich myślenie znaczy to samo co wróżenie, a więc przebywanie na krawędzi poezji i blagi, a jak się jest na dole, to trzeba przebywać przy pracy, a nie przy takich balakwastach<sup>185</sup> [!]”<sup>186</sup>.

A zatem właściwością świata podziemnego jest działanie, aktywność, co jeszcze bardziej podkreśla przystawanie tematu górniczego do postulatów Witolda Nawrockiego.

Nie bez znaczenia będzie zatrzymanie się w tym miejscu nad przywołanym porównaniem ludzi pracujących pod ziemią i na morzu. Na paralelę tę zwrócił uwagę

<sup>183</sup> Por.: Tamże, s. 56-57.

<sup>184</sup> Por.: Tamże, s. 126-129.

<sup>185</sup> Balakwasty (balachwasty, balakfasy, balakfastry, balakfasty, balakwastry, balakwasy, belekfastry, belekwasty, bylekfasty) – głupstwa, bzury, dyrdymały, pierdoły. Można mówić ‘balakwasty’ lub je mieć, w postaci bałaganu. Por.: *Słownik gwar śląskich*. T. 1 (A-Beczka). Red. nauk. B. Wyderka. Opole 2000, s. 124; E. Kozak: *Jak mi przajesz, to dej dzióbka*. W: *Wieczór śląski.pl. Gazeta nie tylko regionalna*. [online]. [dostęp: 30. 03. 2011]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.wieczorslaski.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=415&Itemid=30](http://www.wieczorslaski.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=415&Itemid=30). Elementem składowym tego słowa jest wyraz ‘bele’, który tłumaczy się ‘byle’: ‘bele co’ – ‘byle co’, ‘bele jak’ – ‘byle jak’, ‘bele jaki’ – ‘byle jaki’. Por.: B. Czastka-Szymon, J. Ludwig, H. Synowiec: *Mały...* dz. cyt., s. 11.

<sup>186</sup> A. Siekierski: *Czarne...* dz. cyt., s. 90.

również autor *Klasy ideologii literatury*, doszukując się w obydwu zawodach elementów przygody i niebezpieczeństwa, które sprawiają, że literackie przetworzenie ich wysiłku wydaje się być frapujące. Należy podkreślić, że podobne zestawienie nie jest zupełnie bezpodstawne. Górników i marynarzy łączy bowiem, oprócz wskazanych wyżej kwestii, także coś, co można by nazwać za Josephem Conradem honorem pracy<sup>187</sup>. U jednych i drugich ważna jest nie tylko sprawność techniczna i uczciwość, ale również pewien wdzięk w ruchach, żyznie się z narzędziami i miejscem wykonywania swej roboty, kierowanie się tradycją i szczególna duma, wynikająca z przynależności do profesjonalnej grupy. I w kopalni, i na morzu nie wystarczy samo mistrzostwo. Potrzebna jest jeszcze miłość, która jako jedyna jest w stanie podnieść uprawiany zawód do rangi sztuki. Przypomnijmy, że już dla romantyków pracujący w podziemiach był artystą, o czym pisze Maria Janion. Autor *Zwierciadła morza* z kolei podkreśla konieczność umiłowania fachu żeglarskiego, gdyż tylko z takim usposobieniem człowiek będzie zdolny do cierpliwego i długotrwałego doskonalenia się<sup>188</sup>. Uwaga ta ma zastosowanie także w przypadku profesji górniczej. Bez miłości i cierpliwości pojawiają się zgubne pod ziemią pośpiech, nerwowość i rutyna. Ta ostatnia rozumiana jako zbyt szybkie i niebezpieczne upraszczanie, wyciąganie niewłaściwych wniosków w sytuacji zagrożenia, brak czujności. Socrealizm wyeliminował niestety aspekt emocjonalnego związku człowieka z pracą i kopalnią, sprowadzając górnictwo do czegoś zupełnie przeciwnego jego naturze – do wyścigu, współzawodnictwa i przodownictwa. Zniszczył również nadany mu przez romantyzm wymiar artyzmu, zastępując go propagandą, ideologią i nakazem budowy socjalizmu. Słusznie zauważył Joseph Conrad w eseju *Sztuka piękna*<sup>189</sup>:

„(...) statek jest istotą, którą stworzyliśmy jakby umyślnie po to, żeby nas utrzymał na poziomie. Statek nie zniesie, aby nim władał zwykły kabotyn, natomiast społeczeństwo zniesie pana X., popularnego męża stanu, pana Y., popularnego uczonego, lub pana Z. (...) popularną osobistość (...)”<sup>190</sup>.

Należy podkreślić, że podobnie węglowa calizna „nie zaakceptuje”, aby rąbał ją człowiek chępliwy, a podziemny system chodników zmyli każdego, kto nie okaże pokory wobec tajemnicy i wielkości kopalni. Takie przekonanie znalazło swój wyraz w górniczej mitologii, która jest mityzowaniem zakazów i nakazów rządzących

---

<sup>187</sup> Por.: J. Conrad: *Zwierciadło morza. Opowieść*. Przeł. A. Zagórska. Warszawa 1972, s. 34.

<sup>188</sup> Por.: Tamże, s. 34-36.

<sup>189</sup> Por.: Tamże, s. 33-46.

<sup>190</sup> Tamże, s. 39.

pod ziemią, mitologicznym ujęciem górniczego kodeksu pracy. Realizm socjalistyczny zwalczał tę koncepcję, ośmieszając na kartach powieści pierwszej połowy lat pięćdziesiątych gwareckie opowieści o Szarleju, Skarbniku czy Pusteckim oraz wprowadzając w 1949 roku Kartę Górnika. Interesująca dla prowadzonych badań jest również uwaga autora *Lorda Jima* o dewaluacji rangi i uroku pracy na morzu:

„Żegluga statków jest sztuką, której piękno zdaje się już nas opuszczać w drodze do mrocznej Doliny Zapomnienia. Prowadzenie po świecie współczesnego parowca (...) nie ma tej samej cechy poufnego obcowania z naturą, która właściwie stanowi warunek niezbędny dla powstania sztuki. Ten zawód jest mniej osobisty i bardziej ścisły; mniej trudny, ale też dający mniej zadowolenia, ponieważ brakuje mu bliskiego związku między artystą a narzędziem sztuki (...). Zawodowi temu może się oddać każdy człowiek nie podlegający w beznadziejnym stopniu morskiej chorobie i wykonywać go z zadowoleniem, choć bez zapалу, z pilnością, choć bez przywiązania”<sup>191</sup>.

Chociaż powyższe słowa Conrad zapisał na początku XX wieku w odniesieniu do żeglugi, można je zastosować także do późniejszej degradacji piękna i wartości tradycyjnego górnictwa. Na proces zniszczenia w tym przypadku miała wpływ nie tylko mechanizacja i unowocześnienie wydobywania, ale nade wszystko ideologizacja przemysłu oraz zmuszenie związanej z nim grupy zawodowej do realizacji propagandowych celów. Wykreowany przez socrealistyczną prozę górnik nie obcował poufnie z naturą jak dawniej, a jego praca przestała być sztuką, dlatego mógł ją wykonywać każdy, kto nie odczuwał nieprzezwyciężalnego lęku przed zjazdem do podziemi. Stąd badana literatura „poszczecińska” oraz nawiązująca do niej wypełniona jest licznymi opisami przyjezdnych, którzy dla chleba wybierali kopalniane życie. Jednak z powodu braku miłości do górniczej profesji pracowali bez zapалу i przywiązania właściwego dla tych, którzy od pokoleń związani byli z tym stanem.

Warto dodać, że podobne zestawienie górnictwa z profesją związaną z morzem<sup>192</sup> ma swój pierwowzór w romantycznej wizji głębi, o której szeroko pisze przywoływana już Maria Janion w *Gorące romantycznej*. Przedstawiona przez

---

<sup>191</sup> Tamże, s. 40-41.

<sup>192</sup> O romantycznym wyobrażeniu morza szerzej w: J. Bachórz: „Złączyć się z burzą...” *Tuzin studiów i szkiców o romantycznych wyobrażeniach morza i egzotyki*. Gdańsk 2005, s. 5-153.



badaczkę sytuacja walki z materią przyrównuje górnika do mitycznego Prometeusza<sup>193</sup>, nie zaś – jak chciał socrealizm – do żołnierza na bitewnym polu. Wysiłek wydobywania węgla był dla romantyków:

„(...) modelem najwznioślejszego czynu ludzkiego (...)”<sup>194</sup>,  
dzięki któremu świat ma ciepło, minerały i metale. W latach 1949-55 temu samemu trudowi nadano ideologiczną interpretację, którą najlepiej chyba wyraził Morcinek w *Zabłąkanych ptakach*. Przypomnijmy fragment:

„(...) każdy kęs węgla wydobyty przez górnika w krajach kapitalistycznych może być zamieniony przez imperialistów w nabój przeciwko człowiekowi. A każdy kęs węgla, wydobyty przez polskiego górnika, to kęs chleba dla wszystkich”<sup>195</sup>.

Stąd zarówno walka z węglową calizną, jak i z morską otchłanią, choć w zakresie tematycznym nawiązywała do romantyzmu, jednak poprzez odrzucenie optyki tajemniczości i mistyczności oraz zastąpienie jej perspektywą politycznej poprawności stała się jedynie propagandowym hasłem. W dodatku dalekim od fascynacji podziemiami i głębinami wód. Wspomniana zaś przez Nawrockiego rzekoma siła przyciągająca, którą miała być przygoda związana z górnictwem czy żeglugą, z powodu nachalności języka ideologicznego odpychała i od tematu, i od jego oprawy stylistycznej. Ponadto dla zaakcentowania niebezpieczeństwa i atrakcyjności zawodu krytyk nie musiał odwoływać się akurat do tej analogii. Równie dobrze mógł przyrównać pracę na kopalni do wysiłku i napięcia pilotującego samolot czy operującego chirurga. Tym bardziej że nie wyciągnął z tej paraleli właściwych wniosków i nie dostrzegł zawartej w obu profesjach romantycznej wizji głębi i pełni, którą socrealizm skutecznie zniszczył, domagając się prymitywnej literatury robotniczo-produkcyjnej.

Powracając do głównego wątku rozważań, trzeba stwierdzić, że zaprezentowane przez Siekierskiego spojrzenie na górnictwo pozwoliło pisarzowi na kontynuację militarnego stylu, którym w dalszym ciągu posługiwali się również i inni omawiani autorzy. Celem było nade wszystko rozbudzanie i podtrzymywanie „ducha masy wojennej”, ale także dynamizowanie opisów. Oto kilka przykładów:

---

<sup>193</sup> Por.: M. Janion: *Gorączka...* dz. cyt., s. 277.

<sup>194</sup> Tamże.

<sup>195</sup> G. Morcinek: *Zabłąkane...* dz. cyt., s. 248.

„Przygotowywaliśmy tam nowy front robót”<sup>196</sup>.

„Byłem ranny. Widzieli krew swego przywódcy [dyrektora Haweloka – przyp. K.B.] i to ich uspokoiło. Ranny przywódca jest bardziej wiarygodny. On już pokazał, ile jest wart, już złożył ofiarę, a to działa zachęcająco na innych”<sup>197</sup>.

„Pytam się pana o front. Jak długo będzie pan jeszcze pchał tę zasraną dowierzchnię?”<sup>198</sup>

I jeszcze znamieny dialog z *Victorii*:

„- (...) gdyby pan chciał, mógłby pan zrezygnować z tej pracy! A pan się uparł. Czy tak?

- Uparłem!

- (...) czy dla idei?

- (...) jeżeli ideą nazwiemy pragnienie walki.

- Jakiej walki?

- Z niebezpieczeństwem. Ze śmiercią. A że przy tej sposobności Polska zyska świetny węgiel koksujący, to na dalszym planie mej walki”<sup>199</sup>.

Ostatni cytat wprowadza nas w istotę powieści Gustawa Morcinka. Jest nią bój z żywiołem wody stawiającym opór w kopalni, której niezrozumiała dla górników nazwa „Victoria” zawiera w sobie i nadzieję, i przeznaczenie zwycięstwa. Równocześnie jednak jest to predestynacja do permanentnej konfrontacji sił ludzkich z siłami natury, nadająca podziemiom charakter pola bitwy. Dyrektor Kilarski jest w tym kontekście uosobieniem rycerza opanowanego żądzą staczania wciąż nowych pojedynków i triumfowania nad przeciwnikiem. Stąd *Victoria* stanowi przede wszystkim kontynuację konwencji zatytułowanej *Wyścig pracy*, w ramach której mieścił się język militarny. Niestety należy podkreślić, że autorowi nie udało się tym razem próba stworzenia frapującej fabuły przygodowej. Portrety psychologiczne bohaterów są niepogłębione. Szczególnie sztuczna wydaje się być Ilona – żona zwierzchnika kopalni, ponadto doktor Szabelski i jego małżonka – Aga. Śmieszy także wątek z Erdgeistem<sup>200</sup>, który jest jedynie „papierowym” upiorem przeszłości, a nie jak w innych przykładach Morcinkowej prozy budzącym strach, ale przyjaznym, niemal

---

<sup>196</sup> A. Siekierski: *Czarne...* dz. cyt., s. 90.

<sup>197</sup> Tamże, s. 162.

<sup>198</sup> S. Groborz: *Miejsce...* dz. cyt., s. 56.

<sup>199</sup> G. Morcinek: *Victoria...* dz. cyt., s. 37-38.

<sup>200</sup> Por.: Tamże, s. 17-28.

realnym duchem<sup>201</sup>. Pojawiają się wątki z poprzednich książek<sup>202</sup> oraz zapowiedzi fabuł późniejszych<sup>203</sup>, bez próby jakiegos bardziej twórczego ich przetworzenia. Nade wszystko zaś irytujące są liczne wyraziste przekleństwa i wulgaryzmy<sup>204</sup>, nie licujące zupełnie z bogatym słownictwem Morcinka, jego wyczelowanym dowcipem i dystansem do tak wielu spraw, włącznie z obecnością partii w tekście. Zastanawiające jest, że udało mu się ominąć mieliznę prymitywnych słów w socrealistycznych „produkcjach”, a pozwolił się złapać w pułapkę rzekomego urealniania opisów i dialogów pod koniec lat pięćdziesiątych<sup>205</sup>. Tym bardziej, że miał świadomość nieobecności przekleństw pod ziemią. Być może przyczyn takiego stanu rzeczy należy się doszukiwać w niechęci skoczowianina do pracy nad *Victorią*. Jak przekazuje Krystyna Heska-Kwaśniewicz, pisał ją z dużymi oporami, wyłącznie „na zamówienie” wydawnictwa i zdawał sobie sprawę z jej słabości literackiej<sup>206</sup>. Warto dodać, że nie on jeden, wśród wymienionych w tym rozdziale, zbłądził na manowce dosadnego języka. Zdarzyło się to również Aleksandrowi Baumgardtenowi w *Brzegach ciemności*<sup>207</sup>.

Inną książką Morcinka jest *Górnicy zakon*, ukończony na krótko przed śmiercią pisarza. Formę temporalnego przekroju autor zapożyczył z *Pokładu Joanny*. Wśród konwencji socrealistycznych, oprócz wątków robotniczych, kontynuował materializm historyczny, za pomocą którego przedstawił dzieje toczące się w tle, w tym: I wojnę światową, powstania śląskie, międzywojnie oraz okupację hitlerowską. Styl obrazowania jest wszakże mniej nachalny, jednak i tutaj odnaleźć możemy socjalistów Zdenka Nekvapila<sup>208</sup> oraz Franciszka Kubienkę<sup>209</sup> czy komunistę Węgrzyna<sup>210</sup>, a także ludzi śpiewających *Czerwony Sztandar*<sup>211</sup>. Powstania śląskie są zaś bardziej walką proletariacko-ideologiczną aniżeli narodowowyzwoleńczą.

---

<sup>201</sup> Por.: H. Goszyc: *Skarbnik i inne duchy kopalni jako parafraza Aniela Stróża w pisarstwie Morcinka*. Wykład wygłoszony podczas sesji naukowej zorganizowanej przez Komisję Historycznoliteracką PAN – Oddział w Katowicach oraz Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Sesja pod tytułem *Gustaw Morcinek – w 120-lecie urodzin* odbyła się w dniach 17-18 stycznia 2011 roku na Uniwersytecie Śląskim.

<sup>202</sup> W *Victorii* odnaleźć możemy wątek z *Lyska z pokładu Idy* oraz *Urodzaju ludzi*. Por.: G. Morcinek: *Victoria...* dz. cyt., s. 56, 65.

<sup>203</sup> W *Victorii* odnaleźć możemy wątek z późniejszego *Górnicy zakon*. Por.: Tamże, s. 30-31.

<sup>204</sup> Por.: Tamże, s. 31, 112, 135, 140, 148.

<sup>205</sup> Rozpoczął pisanie *Victorii* w 1958 roku. Por.: K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt., s. 186.

<sup>206</sup> Por.: Tamże, s. 186, 192.

<sup>207</sup> Por.: A. Baumgardten: *Brzegi...* dz. cyt., s. 10-12, 23, 43, 95.

<sup>208</sup> Por.: G. Morcinek: *Górnicy...* dz. cyt., s. 38.

<sup>209</sup> Por.: Tamże, s. 59.

<sup>210</sup> Por.: Tamże, s. 190.

<sup>211</sup> Por.: Tamże, s. 100.

Nadal obecna była w prozie Morcinka personifikacja maszyn, której tradycja była odzwierciedleniem awangardowego hasła „miasto-masa-maszyna”. Pisarz różnicował także stosunek emocjonalny do machin w zależności od opisywanej epoki. I tak we fragmentach obrazujących czas przed 1914 rokiem prozaik odnosi się do urządzeń mechanicznych z życzliwością, a nawet czułością:

„(...) każda (...) maszyna ma w sobie coś z człowieka. Posiada swoje cnoty i przywary, miewa «muchy w nosie» lub ochotę do roboty. Różnie bywa. Tylko głupi ludzie twierdzą, że to są pierdoły, że maszyna nie ma duszy. Strasznie głupi ludzie!”<sup>212</sup>

Przywołany tekst jest niewątpliwie odbiciem osobistego zamiłowania literata do urządzeń. Jednak kolejny cytat, umieszczony w fabule w okresie dwudziestolecia międzywojennego i niebędący już personifikacją *sensu stricto*, jest raczej ilustracją socjalistycznego wyobrażenia o nastrojach społecznych tych dekad:

„Maszyny, maszyny, maszyny!... Zaczynam je powoli nienawidzić! Pozbawiają górnika pracy!...”<sup>213</sup>

O nadaniu machinom cech ludzkich świadczy kierowana pod ich adresem niechęć. Nienawiść łączymy bowiem przeważnie z osobami, nie przedmiotami, dlatego właśnie ta negatywna emocja mogłaby stanowić dowód na to, że i w tym fragmencie maszyna jest personifikowana, nie uprzedmiotawiana.

Nade wszystko Morcinek po raz kolejny próbuje utrwalić na kartach swej prozy mitologię górnictwa. Jednak wykreowany tym razem główny wątek odkupienia winy przez syna sztygara Kurtza – Henryka, a potem wnuka – Floriana, zdaje się być nie tyle motorem napędowym fabuły, co jej wyraźnym uschematyzowaniem. Od początku bowiem wiadomo, że jeśli nie Henryk, to jego potomek muszą uratować bodaj jednego górnika podczas dniówki, aby wypełnić zakon. Skoro zaś jest to pewne od pierwszych niemal stron, to książka traci swoją moc przyciągania uwagi. Odbiorca czeka jedynie na spełnienie przysięgi, a wszystkie wydarzenia po drodze traktuje jak konieczność, która musi mieć miejsce, nim nastąpi finał. Na dodatek około trzeciego rozdziału wyraźnie psuje się styl narracji, przez co czytelnik coraz częściej odnosi wrażenie, że autor pisze „na konkurs”, a więc pod presją czasu i kryteriów.

Powieścią budzącą największe zainteresowanie w omawianej grupie są niewątpliwie *Urodzeni w dymach* Leona Wantuły. Przyczynia się do tego

---

<sup>212</sup> Tamże, s. 68.

<sup>213</sup> Tamże, s. 213.

najmniejszy stopień ideologizacji i konwencjonalizacji, a w każdym razie umiejętne ukrycie tych zabiegów w treści. Autor splata problemy narodowościowe z sąsiedzkimi antypatiami, starając się unikać tendencyjnych, szablonowych podziałów, prostych ocen i znamionowania ludzi. Tak konstruuje fabułę, by poprzez animozje, koleżeńskie zatargi, próby zrozumienia przeszłości własnej i przyjaciół przeprowadzić analizę szerszej problematyki – dotyczącej całego Śląska. Tym sposobem osobowe dzieje głównych bohaterów wyeksponowane na pierwszym planie łączą się ściśle z historycznym tłem.

Na atrakcyjność książki ma również wpływ główny wątek – pracy na hałdzie, która ukazana została w kategorii kary za wykroczenie przeciwko bezpieczeństwu na kopalni. Dzięki pogłębionym portretom psychologicznym oraz rozbudowanym fragmentom narracyjnym, studiującym rozmaite zagadnienia egzystencjalne, czytelnik postrzega centralny problem nie tyle jako realizację tematyki ergatokratycznej, co eksperyment nadania zwałowisku cech czyścica. Oczywiście taka perspektywa dla Witolda Nawrockiego oznaczała niedoskonałe wypełnienie jego postulatów<sup>214</sup>. Jednak porównując powieść z jej „produkcyjnymi” poprzedniczkami, raczej należy uznać wielki walor literacki *Urodzonych w dymach*. Praca nie została przedstawiona tutaj dla niej samej, ale za jej pośrednictwem dokonuje się w Pawle, głównym bohaterze, proces oczyszczenia z osadu naniesionego przez życie. Nade wszystko uświadamia on sobie swój egoizm. A zatem mamy do czynienia z zupełnie nową jakością konwencji socrealistycznej – robota to już nie tylko produkcja, narzędzia, technologia, ale także dojrzewanie, przemiana charakteru, stawanie w prawdzie, ale nie takie jak *Bumelancie z pokładu „Idy”*. Co więcej, Wantuła próbuje w ramach osobistych refleksji Pawła przeprowadzić delikatną krytykę współczesnego górnictwa:

„Człowiek obraca się w kręgu niemrawych wydarzeń – pomyślałem – bo sam jest niemrawy i otoczenie (...) jest (...) uosobieniem niemrawości – te codzienne mentorskie łajania, ten krzyk o węgiel, ten tygiel życia, z którego wysmażył się tłuszcz i został tylko swąd i czasem czyjś krzyk»”<sup>215</sup>.

Rozważania snute na początku powieści zdają się być przede wszystkim wyrazem prywatnego kryzysu egzystencjalnego, zmęczenia życiem i jego bezkształtem, czego dowodem jest późniejsza stopniowa przemiana na zwale i odkrycie na nowo sensu

---

<sup>214</sup> Por.: W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 221.

<sup>215</sup> L. Wantuła: *Urodzeni...* dz. cyt., s. 12-13.

istnienia. Prawdopodobnie z tej przyczyny – ustylizowania powyższego fragmentu na literacki obraz splinu – pozwolono na równoczesne przemycenie negatywnej oceny górnictwa. Bohater, który po takich refleksjach stoi zamyślony nad kałużą, bojąc się jej jak przepaści<sup>216</sup>, jest oczywistym melancholikiem, a zatem osobą nieszkodliwą ideologicznie. Stąd słusznie trafia do kopalnianego czyścica – dla otrzeźwienia i nabrania dystansu do siebie:

„Przypomniała mi się hałda, to przeklęte miejsce, na którym miałem pokutować za nogę Kosmy. A więc dopiero teraz dostałem w tyłek. Dopiero teraz, kiedy człowiek już przywykł i sądził, że będzie tak do końca świata (...)”<sup>217</sup>.

Wantuła próbuje również kontynuować wątek racjonalizatorski, ale ma on już inny wydźwięk niż w fabułach z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Jest on podejmowany nie tyle w kontekście wyścigu, walki, budowania socjalizmu, co bardziej próby usprawnienia funkcjonowania zwałowiska, a wraz z nim reszty kopalni. Naczelnny inżynier tak odpowiada na propozycję Pawła:

„Jeżeli eksperyment się uda, zlikwidujemy nareszcie hałdziarski wrzód”<sup>218</sup>.

Dzięki interesującemu przekształceniu tematyki robotniczej, bogatym portretom psychologicznym, połączeniu problemów egzystencjalnych z historycznymi oraz osobistych z lokalnymi *Urodzeni w dymach* są bodaj najwartościowszą książką w omawianej grupie. Oczywiście i ona ma swoje wady stylistyczne, lecz mimo wszystko stanowi przykład dalekiego odejścia od konwencji socrealistycznych. Być może udało się to autorowi dzięki doświadczeniu pracy na kopalni<sup>219</sup>. W każdym razie próbował oddać jak najbardziej pogłębiony psychologicznie obraz współczesnego mu górnika – nie tyle fizycznego robotnika, co człowieka o skomplikowanym wnętrzu, mającego inklinacje do egzystencjalnych poszukiwań. Można powiedzieć, że nakreślona w ten sposób sylwetka stoi na antypodach wyobrażeń wykreowanych przez Siekierskiego. Jego górnicy są bardziej skupieni na pracy, wręcz traktują myślenie jako niebezpieczne wróżbiarstwo. Jednak taka sytuacja ma miejsce pod ziemią, tam trzeba działać. Na powierzchni są bardziej podobni do nakreślonych przez Wantułę.

---

<sup>216</sup> Por.: Tamże, s. 13.

<sup>217</sup> Tamże, s. 73.

<sup>218</sup> Tamże, s. 112.

<sup>219</sup> Por.: M. Fazan, W. Nawrocki: *Katowickie...* dz. cyt., s. 274.

Prawdopodobnie ich zamyślenie wynika z nieumiejętności życia „na górze”, o czym pisała już wcześniej również Zofia Kossak<sup>220</sup>.

Taki sposób obrazowania, skupiony na wewnętrznych rozterkach bohaterów, cechuje także opowiadania ze zbioru *Zawał*. Wśród nich najciekawszy jest tytułowy utwór<sup>221</sup>, którego akcja zamyka się w kilkunastu godzinach. Autor wykorzystuje sytuację uwięzienia dwóch górników w zawalonym chodniku, aby ukazać ich trudne relacje międzyludzkie. Wobec katastrofy wszystko ulega powolnemu przewartościowaniu. Wypada dodać, że ten sam motyw został wykorzystany przez Aleksandra Baumgardtena w powieści *Brzezi ciemności*, której bohaterowie czekają w odciętym korytarzu przez kilka dni na ratunek. W międzyczasie konfrontują się ze swoimi wspomnieniami z bliższej i dalszej przeszłości. Interesującym tematem jest także budowanie studni<sup>222</sup>. Niebezpieczeństwo tego zajęcia oraz powolne wkopywanie się w ziemię nasuwa skojarzenie z górnictwem. Wreszcie wartościową próbą jest również opis przeżyć umierającego na nowotwór<sup>223</sup>, który umożliwił pisarzowi ukazanie pracy pielęgniarki z punktu widzenia terminalnie chorego. Cały zbiór stanowi dowód niebanalnego spojrzenia Wantuły na pracę czy też człowieka pracującego. Można wyczuć pragnienie eksperymentowania z narzuconą przez krytykę tematyką.

Reasumując rozważania niniejszego rozdziału, należy przede wszystkim zaakcentować zaistnienie „białej plamy” w historii literatury Górnego Śląska w latach 1949-55, czy też w poszerzonej cezurze: 1947-56. Realizm socjalistyczny przerwał bowiem dotychczasową ciągłość dorobku twórczego, wstawiając swego rodzaju ideologiczno-estetyczną „plombę” w tkankę miejscowej kultury. Równocześnie przyczynił się do powstania oraz petryfikacji proletariacko-socjalistycznego stereotypu badanego regionu, co było zamierzonym celem polityki kulturalnej władz Polski Ludowej. W służbę utrwalenia owego szablonu zostali włączeni miejscowi pisarze, którym nakazano realizację konwencji socrealistycznych w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, a po 1956 roku oczekiwano od nich kontynuacji wątków robotniczych.

Głównym lokalnym kreatorem „kariery” tematu pracy był Witold Nawrocki. Do jego postulatów dołączyć należy także wypowiedzi Jana Pierzchały oraz

---

<sup>220</sup> Por.: Z. Kossak: *Na ziemi...* dz. cyt., s. 240.

<sup>221</sup> Por.: L. Wantuła: *Zawał...* dz. cyt., s. 5-12.

<sup>222</sup> Por.: Tenże: *Krok...* dz. cyt., s. 51-61.

<sup>223</sup> Por.: Tenże: *Kłęska...* dz. cyt., s. 101-107.

Wilhelma Szewczyka. Nie bez znaczenia były również ustalenia wypracowywane podczas XII Zjazdu ZLP w Katowicach czy seminarium prozy, które poświęcono omówionemu w niniejszym rozdziale motywowi. Tematyka proletariacka była także utrwalana przez takie wydarzenia, jak Rybnickie Dni Literatury, konkurs na powieść współczesną o górnictwie czy konkurs na wspomnienia pracowników kopalni, którego pokłosiem były *Pamiętniki górników*.

Wobec naporu oczekiwań ze strony krytyki oraz władz powstawały utwory nie zawsze reprezentujące właściwy poziom artystyczny. Inną kwestią było, że żadna z omówionych powyżej publikacji nie spełniła postulatów Nawrockiego, gdyż w 1976 roku nadal pisał on w tonie postulatycznym i oczekującym.

Próbując dokonać porównania „dzieł” pierwszej połowy lat pięćdziesiątych z prozą kolejnej dekady, nie można jednak nie zauważyć wysiłku literatów przy pogłębianiu fabuł i portretów bohaterów, pomimo kontynuacji takich konwencji, jak: materializm historyczny, wyścig pracy, antagonizm przyjaciel-wróg, ideologizacji treści czy militarnej stylistyki. Nie można nie dostrzec twórczego postępu, który mógł być oczywiście większy i trwalszy, gdyby nie narzucona problematyka proletariacka i socjalistyczna. Z całą pewnością zaś rozbudowanie warstwy psychologicznej w regionalnej literaturze, próba włączania w nią postaci silnie zindywidualizowanych, czasami zamkniętych w sobie, uciekających przed dawnym kolektywem, nie jest jej wadą. Nie oznacza też przesunięcia się twórczości lokalnych pisarzy w stronę zmistyfikowanej kategorii alienacji, jak chciałby Nawrocki<sup>224</sup>. Nie jest wreszcie zwykłą stylizacją czy estetyzacją, ale raczej eksperymentem spojrzenia na pracę inaczej niż tylko przez pryzmat zużywanych od 1949 roku wzorców. Czy udanym? Niestety nie do końca, czego przykładem może być chociażby *Victoria*. Jednak godnym odnotowania, bo świadczącym, że środowisko pisarzy górnośląskich nie tylko poddawało się wytycznym krytyki oraz władz, ale także próbowało tworzyć wartościową literaturę. Niestety ideologiczne i propagandowe wymogi były silniejsze od indywidualnych pragnień prozaików. Nade wszystko zaś okazało się, że najbardziej szkodliwa dla omówionych utworów była doktryna komunistyczna, szablonująca zarówno efekty twórczości, jak i sam jej proces.

---

<sup>224</sup> Por.: W. Nawrocki: *Klasa ideologia...* dz. cyt., s. 220.



## Zakończenie

Podsumowanie przeprowadzonych badań warto rozpocząć od dwóch listów Gustawa Morcinka do Władysławy Ostrowskiej, które zacytujemy z pominięciem chronologii ich powstania. Pierwszy fragment pochodzi z korespondencji datowanej na 15 lutego 1947 roku. Autor zapisał:

„(...) wyznam Ci szczerze, że tak zwany regionalizm już mi się przejadł i z niechęcią myślę o nim. Po prostu nie chcę do niego wracać”<sup>1</sup>.

Powyższa wypowiedź potwierdza, że powojenna proza skoczowianina, zwłaszcza ta, która nadal poświęcona była górnikom i Śląskowi, nie była efektem jego osobistego wyboru czy skutkiem realizacji artystycznych planów. Wręcz przeciwnie, autor chciał

„(...) napisać wreszcie inną książkę, pogłębioną psychologicznie (...)”<sup>2</sup>,

jak zaznacza Krystyna Heska-Kwaśniewicz w *Pisarskim zakonie*. W polu jego zainteresowań znalazły się tematy obozowe, religijne, a nawet metafizyczne, których realizacja w latach 1949-55 została zablokowana przez krytykę i cenzurę, gdyż wątki te były przejawem literatury poszukującej, skupionej na sobie samej i swym artyzmie. Ta zaś, jako niestwarzająca perspektywy przeprowadzenia szybkiej rewolucji kulturalnej, została wyłączona z programu realizmu socjalistycznego. Stąd powrót Morcinka do górniczych fabuł był efektem wymuszenia na pisarzach przez politykę kulturalną władz Polski Ludowej kierunku ich twórczego rozwoju. Dodajmy: powrót w takim kształcie, jaki ostatecznie przyjęły socrealistyczne „produkcje” autora *Pokładu Joanny*. Gdyby bowiem istniała po 1949 roku możliwość swobodnego rozwoju romantycznego „naturalizmu”, skoczowianin z pewnością wydałby jeszcze wartościową

---

<sup>1</sup> Gustawa... dz. cyt., s. 77.

<sup>2</sup> K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt., s. 138.

powieść o podziemiach, w których praca wspólnie z naturą wykuwałaby ludzkie charaktery, nie zaś budowała socjalizm. Być może rozwinąłby obraz „mistycznego górnika”, zstępującego nie tylko w głąb kopalni, ale i „w głąb” czasu<sup>3</sup> i samego siebie. A być może opracowałby nurtujące go wątki religijne lub mitologiczne<sup>4</sup>. W każdym razie nie pisałby prozy tendencyjnej, silnie uschematyzowanej i przepojonej nachalną propagandą.

Krystyna Heska-Kwaśniewicz również zastanawia się nad tym, jak potoczyłaby się kariera prozaika, gdyby nie zaistniał w powojennej rzeczywistości realizm socjalistyczny<sup>5</sup>. Wytacza tym samym kolejny temat godny badawczego namysłu. Niewątpliwie podobne studium byłoby zasadne także w przypadku pozostałych literatów, których socrealistyczna twórczość została poddana analizie w niniejszym opracowaniu. Wartościowa byłaby również praca badawcza zmierzająca do odtworzenia przypuszczalnych losów prozaików w warunkach, gdyby nie wybuchła II wojna światowa i niektórzy z nich nie staliby się więźniami obozów, a później „zakładnikami systemu”.

Socrealizm stał się jednak faktem, który na Górnym Śląsku nie został bynajmniej przyjęty z entuzjazmem, jak życzyłaby sobie tego propaganda tworząca stereotyp proletariacko-socjalistyczny tego regionu. Poza omówionymi już kwestiami, które ukazały rozbieżność pomiędzy „wizją” władz Polski Ludowej a rzeczywistym charakterem lokalnej kultury oraz twórczością miejscowych pisarzy, należałoby jeszcze przytoczyć fragment drugiego ze wspomnianych na początku listów. 19 stycznia 1947 roku Gustaw Morcinek pisał do Władysławy Ostrowskiej:

„Czytam wszystkie «Kuźnice» i «Odrodzenia», i «Odry» i mierzi mnie czczość ich ducha (...). Mierzi mnie to błazeńskie wygłupianie się Gałczyńskiego w «Przekroju» i silenie się na dowcipy w polemikach między jednym a drugim pismem (...). Humor Gałczyńskiego w «Przekroju» i humor polemizujących ze sobą Kottów, Jaszczów<sup>6</sup>, Żółkiewskich jest beznadziejnie ponury, jałowy, rachityczny, obumarły (...)”<sup>7</sup>.

---

<sup>3</sup> Próbą zejścia „w głąb” czasu były powieści *Pokład Joanny* oraz *Górnicy zakon*, jednak ze względu na narzuconą im metodę materializmu historycznego była to próba o niskiej wartości.

<sup>4</sup> Por.: Taż: *Czy można...* dz. cyt., s. 98.

<sup>5</sup> Por.: Tamże.

<sup>6</sup> Jan Alfred Szczepański (1902-91) – pisarz, publicysta, krytyk teatralny i filmowy oraz taternik i alpinista.

<sup>7</sup> *Gustawa...* dz. cyt., s. 69.

Z powyższej korespondencji wynika, że w pierwszych latach po okupacji autor *Łyska z pokładu Idy* przejawiał daleko posuniętą rezerwę wobec współczesnego mu życia literackiego. Jak pisze jego biografka:

„(...) jeszcze nie rozumiał polityki kulturalnej tamtych lat ani postaw poszczególnych pisarzy, dlatego wołał pozostawać na razie w roli obserwatora, nie wiedząc, jak reagować na to, co go otacza”<sup>8</sup>.

Wchodził zatem w „nową” rzeczywistość z oporami, wewnętrznym dystansem, początkowo bardziej się jej przyglądając, aniżeli przygotowując do udziału w niej. Tymczasem w obiegowej opinii utrwalił się obraz nakreślony przez powojenną krytykę, która starała się zasufladkować prozaika w tematach górniczo-śląskich, na dodatek w ujęciu narzuconym przez socrealizm.

O niechęci skoczowianina do kontynuacji kopalnianych wątków oraz do „usług” na rzecz polityki świadczy jednak jedynie jego prywatna korespondencja, gdyż oficjalnie wypowiadał się zgodnie z przypisaną mu rolą. Przykładem może być wywiad udzielony Juliuszowi Nowakowi-Dłużewskiemu w 1949 roku. Oto fragment wypowiedzi Morcinka:

„Akcja we wszystkich moich powieściach i opowiadaniach odbywa się na Śląsku. Jestem bowiem Ślązakiem o czym świadczy moje typowe nazwisko śląskie i pragnieniem moim było pójść dalej od naszych śląskich pisarzy, tzw. ludowych (...). Tamci pisali tylko dla Ślązaków, ja chciałem pisać dla całej Polski o Śląsku. Chodziło mi o to, by Śląsk przybliżyć do Polski, a Polskę do Śląska”<sup>9</sup>.

Zestawienie powyższego cytatu z wyjątkiem z pierwszego przywołanego tutaj listu do Władysławy Ostrowskiej wskazuje na obecność w życiu autora *Wyrąbanego chodnika* zjawiska dychotomii myślenia, znamiennej dla ludzi egzystujących w reżimie komunistycznym Polski Ludowej. Dwudzielność ta dowodziła, że potrafili oni z jednej strony „grać” narzucone im role, z drugiej dystansować się do nich, budując własny wewnętrzny świat przeżyć i przemyśleń. Powyższa umiejętność była również niezbędna i dla fizycznego, i dla intelektualnego przetrwania dyktatury proletariatu.

---

<sup>8</sup> K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt., s. 136

<sup>9</sup> J. Nowak-Dłużewski: *Rozmowa z Gustawem Morcinkiem*. „Słowo Powszechne” 1949, nr 55. Cyt. za: K. Heska-Kwaśniewicz: *Pisarski...* dz. cyt., s. 149.

Ów dualizm w pewnym stopniu był charakterystyczny także dla Wilhelma Szewczyka, który zgodnie z zachowanymi w IPN donosami<sup>10</sup> prywatnie wyrażał się niepochlebnie o systemie, ale jego utwory socrealistyczne odznaczały się wyjątkową gorliwością w realizacji „poszczecińskich” założeń programowych. Z przeanalizowanego grona literatów jedynie Jan Brzoza i Andrzej Wydrzyński wydają się być postaciami silnie zaangażowanymi ideologicznie, chociaż każdy z nich miał odmienną sytuację wyjściową, a tym samym inne przyczyny uwikłania w system. Pierwszy prawdopodobnie z własnej woli, a może nawet przekonania reprezentował partyjne stanowisko w Związku Literatów Polskich. Drugiego zwerbowano szantażem do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa, czego dowodem jest likwidacja jego teczek TW oraz jej numeru, co zostało ustalone przez autorkę *Pisarskiego zakonu* w ramach badań nad pisarzami Górnego Śląska<sup>11</sup>. Przyczyny zniszczenia tych dokumentów nie są znane, lecz można domniemywać, że w sytuacji ujawnienia materiałów w nich zawartych, pisarz miałby poważne problemy, stąd SB wybrała ich eliminację. Dołączyć wypada do tej dwójki również Witolda Nawrockiego jako czołowego krytyka w regionie. Z powyższych rozważań wyłania się kolejny potencjalny temat badawczy. Wartościową bowiem byłaby praca przedstawiająca biografię literacką Jana Brzozy – człowieka przejawiającego rozszczepienie w co najmniej trzech zakresach: pochodzenia, miejsca zamieszkania oraz noszonych nazwisk.

Nie bez znaczenia dla przeprowadzonych badań będzie uwaga, że krzywdząca wobec Gustawa Morcinka była opinia o jego przesadnej oszczędności oraz egoizmie, a także łączącej się z nimi postawie uległości wobec władz. Z niniejszego studium wynika, że autor *Ondraszka* odznaczał się wyjątkową aktywnością w zakresie udzielania pomocy obcym ludziom, którzy zgłaszali mu jako posłowi swoje problemy osobiście lub korespondencyjnie. Interesującym byłoby zatem zgłębienie społecznego zaangażowania pisarza jako parlamentarzysty, literata i osoby prywatnej, gdyż wiele świadectw podobnych działań znajduje się w muzeum jego imienia w Skoczowie<sup>12</sup>.

---

<sup>10</sup> Por.: IPN Ka 02/144, s. 91, 125.

<sup>11</sup> Informację o likwidacji przez Urząd Bezpieczeństwa teczek Andrzeja Wydrzyńskiego przekazała piszącej tę pracę Krystyna Heska-Kwaśniewicz podczas rozmowy przeprowadzonej w dniu 11 kwietnia 2012 roku. Szerzej o współpracy Wydrzyńskiego z SB w: K. Heska-Kwaśniewicz: *Taki...* dz. cyt., s. 111, 120.

<sup>12</sup> Muzeum im. Gustawa Morcinka znajduje się w Skoczowie, przy ul. Fabrycznej 5. W chwili obecnej nie jest już muzeum biograficznym, dlatego poza działem gromadzącym zbiory związane z życiem oraz twórczością Gustawa Morcinka, prowadzi również dział zajmujący się dokumentowaniem lokalnej kultury i archeologii.

Zagadnienie prozy realizmu socjalistycznego na Górnym Śląsku jest niezwykle szerokie i mieści w sobie szereg różnorodnych kwestii, dlatego jego analizę można by umieścić w wielu różnych kontekstach. Niniejsza rozprawa jest zatem tylko jedną z możliwych propozycji spojrzenia na „poszczecińską” literaturę badanego obszaru. Interesujące byłoby z pewnością porównanie podjętego tematu z ogólnopolskim „dorobkiem” prozatorskim lat 1949-55. Jednak podobne opracowanie przekroczyłoby ramy pojedynczego studium. Ponadto wartościowa byłaby analiza poezji, dramatu oraz publicystyki socrealistycznej w regionie oraz kontynuowanie refleksji dotyczącej tematyki i stylu tych gatunków po 1956 roku. Z przeprowadzonej eksploracji prozy realizmu socjalistycznego oraz jej ciągu dalszego w postaci powieści o pracy wynika bowiem, że problemem centralnym i specyficznym dla tego obszaru były nie tyle mniej lub bardziej uległe postawy pisarzy. Nie tyle „dzieła” o wyższym lub niższym poziomie artystycznym; co przede wszystkim wyjątkowo restrykcyjnie i bezwzględnie narzucona polityka kulturalna władz, która miała własną, silnie zideologizowaną „wizję” Górnego Śląska i twórczości pisarskiej. Tak rozumiany dramat ziemi, jej mieszkańców, kultury oraz twórców starała się nakreślić niniejsza rozprawa i taka perspektywa badawcza – obok własnych propozycji – mogłaby być uwzględniona przez kolejne studium, poświęcone innym gatunkom literackim. Ten punkt widzenia zdaje się bowiem najsilniej uwzględniać specyfikę całości regionu.

Przyjęta i konsekwentnie przeprowadzona koncepcja krytyczno- i historycznoliteracka, sytuująca tytułowy problem na styku literaturoznawstwa, badań śląskoznawczych oraz socjologii literatury, wykazała, że eksplorowana proza realizmu socjalistycznego wpisała się w obowiązujące w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych konwencje tematyczne i stylistyczne, wykorzystując do ich realizacji charakterystyczne dla dziejów badanego obszaru wątki: powstań śląskich, plebiscytu, okupacji hitlerowskiej wraz z problemem Volkslisty, magnaterii węglowej, historii kopalń i hut. Wymienione regionalne elementy były niezmiennie przedstawiane w aspekcie materialistycznym, a zatem w zafałszowany sposób, przyczyniając się w ten sposób do petryfikacji kreowanego przez władze stereotypu tej ziemi.

Poza tym eksplorowana literatura była silnie zideologizowana. Pod presją uczyniono z niej narzędzie propagandy sukcesu oraz szerzenia nienawiści do klasowych i narodowych wrogów. Pisarze zaś, pozbawieni jakiegokolwiek alternatywy, zmuszeni zostali do oddania swych talentów w służbę reżimowi, który nie tylko odciął ich od przedwojennej tradycji, ale nade wszystko zaprzepaścił szansę regionu na rozwój

specyficznego dla niego romantycznego „naturalizmu”. Jedynie bowiem ten ostatni mógł ukazać rzeczywiste piękno i tajemnicę kopalni i huty oraz związanej z nimi pracy. Jednakże niszczący wpływ metody realizmu socjalistycznego upośledził u wielu literatów zdolność twórczego przetworzenia tego tematu, naznaczył ich styl manierą fabrycznego, ideologicznego i militarnego języka, a także utrwalił łatwość posługiwania się fabularnym szablonem. Nade wszystko zaś górnictwo i hutnictwo zostało nacechowane wskutek nachalnej agitacji uprawianej przez komunistyczny system. Tym samym obydwa rodzaje działalności ludzkiej utraciły swoją pierwotną, dostrzeżoną już przez romantyków, a kontynuowaną przez przywoływaną w rozprawie literaturę dwudziestolecia międzywojennego – tajemniczość i mistyczność. Stały się zaś jedynie nudną, szarą, monotonną i uproszczoną kreacją nadaną węglowi i stali oraz rzeczywistości z nimi związanej.

Degradacja być może nie byłaby tak rozległa, a jej skutki tak trwałe, gdyby nie sztucznie podtrzymywana po 1956 roku „kariera” proletariackich wątków. To ona ostatecznie wraz ze stojącą za nią polityką kulturalną władz umocniła uproszczony obraz Górnego Śląska oraz niewłaściwe nawyki warsztatowe pisarzy. Przyczyniła się do zmarnowania potencjału twórczego nie tylko lokalnych prozaików, ale i romantycznej tematyki głębi i pełni, którą socrealizm raz na zawsze pogrzebał. W ich miejsce zaszczerpił zaś na kilka dekad łatwość akceptowania sztuki w prymitywnym, „tanim”, schematycznym i politycznym wydaniu.

Procesowi temu towarzyszył również rozkład tradycyjnego górniczego etosu pracy, który był jednym z elementów miejscowej kultury. Skoro zaś ta została zideologizowana, skonwencjonalizowana i sprymitywizowana, to tym bardziej należało usunąć obyczaj, który niczym wyrzut sumienia przypominał socjalistycznym włodarzom, że Górny Śląsk – „na ziemi i pod ziemią” – jest inny niż propagowana „kraina proletariatu i socjalizmu”. W efekcie badany region do dzisiaj bywa kojarzony przede wszystkim z krajobrazem industrialnym. Zaś ziemia tak bogata w talenty i interesujące inicjatywy artystyczne ciągle jest postrzegana bardziej jako miejsce realizacji planu rozwoju gospodarczo-ekonomicznego aniżeli kulturalno-naukowego. Utrwalenie tego stereotypu oraz problemy, jakie mamy z jego przełamaniem, „zawdzięczamy” polityce władz Polski Ludowej oraz narzuconej przez nie ideologizacji życia publicznego.

## **Bibliografia**

## I. Bibliografia podmiotowa

1. Andrzejewski Jerzy: *Partia i twórczość pisarza*. Warszawa 1952. Brak ISBN
2. Baranowicz Jan: *Kolacz i razowiec*. Kraków 1955. Brak ISBN
3. Baranowicz Jan: *Spółdzielnia nad Zieloną Wodą*. Warszawa 1950. Brak ISBN
4. Baumgardten Aleksander: *Brzezi ciemności. Powieść*. Warszawa 1964. Brak ISBN
5. Baumgardten Aleksander: *Spotkanie z jutrem*. Katowice 1962. Brak ISBN
6. Bronowski Alfred: *Błędne ognie. Opowieść współczesna z życia górników*. Katowice 1947. Brak ISBN
7. Broniewski Władysław: *Wiersze i poematy*. Warszawa 1973. Brak ISBN
8. Brzoza Jan: *Budowali gmach*. Warszawa 1938. Brak ISBN
9. Brzoza Jan: *Dzieci*. [Wyd. 2]. Warszawa 1956. Brak ISBN
10. Brzoza Jan: *Dziewiąty batalion*. Wyd. 2. Warszawa 1955. Brak ISBN
11. Brzoza Jan: *Lodzka tramwajarka*. Katowice 1958. Brak ISBN
12. Brzoza Jan: *Poniewierka*. Łódź 1963. Brak ISBN
13. Brzoza Jan: *Powrót z niewoli*. Warszawa 1956. Brak ISBN
14. Brzoza Jan: *Ręce i kamienie*. Kraków 1953. Brak ISBN
15. Brzoza Jan: *Ziemia*. Kraków 1956. Brak ISBN
16. Burek Wincenty: *Droga przez wieś*. Wyd. 2. Warszawa 1976. Brak ISBN
17. Conrad Joseph: *Zwierciadło morza. Opowieść*. Przeł. Aniela Zagórska. Warszawa 1972. Brak ISBN
18. *Dom z naszych rąk. Antologia opowiadań 1944-1974*. Wybór i wstęp Witold Nawrocki. Katowice 1974. Brak ISBN
19. Gałuszka Jerzy: *Cienie czasu. Opowiadania*. Katowice 1957. Brak ISBN
20. Gałuszka Jerzy: *Trudne lata*. Kraków 1954. Brak ISBN
21. Gojawiczyńska Pola: *Ziemia Elżbiety*. Wyd. 5. Warszawa 1952. Brak ISBN
22. Groborz Stanisław: *Miejsce na ścianie*. Katowice 1966. Brak ISBN
23. Gruszecki Artur: *Hutnik. Powieść współczesna*. Poznań 1922. Brak ISBN
24. Gruszecki Artur: *Krety. Powieść współczesna*. Wyd. 3. Poznań 1922. Brak ISBN
25. Herbert Zbigniew: *Utwory rozproszone (Rekonensans)*. Wybór i oprac. Ryszard Krynicki. Kraków [cop.] 2010. ISBN 978-83-61298-12-0



26. Kaden-Bandrowski Juliusz: *Czarne skrzydła*. Cz. 1. *Lenora*. Cz. 2. *Tadeusz*. Wyd. 3. Kraków 1979. Brak ISBN
27. Kaden-Bandrowski Juliusz: *General Barcz. Powieść*. Warszawa 1923. Brak ISBN
28. Klimas-Błahutowa Maria: *Kamienna róża*. Warszawa 1953. Brak ISBN
29. Klimas-Błahutowa Maria: *Miasto pod luną*. Wyd. 2. Warszawa 1953. Brak ISBN
30. Klimas-Błahutowa Maria: *Na haldach rosną ludzie. Powieść z życia Zagłębia Dąbrowskiego*. Katowice 1947. Brak ISBN
31. Klimas-Błahutowa Maria: *Przedmieście*. Warszawa 1956. Brak ISBN
32. Kossak Zofia: *Nieznany kraj*. Wyd. 2. Katowice 1958. Brak ISBN
33. Kowalski Władysław: *W Grzmiącej. Powieść*. Wyd. 3. Warszawa 1949. Brak ISBN
34. Mackiewicz Józef: *Droga donikąd*. [Wyd. 4]. Warszawa 1990. Brak ISBN
35. Madeya Karol: *Początek walki. Powieść*. Katowice 1965. Brak ISBN
36. Majakowski Włodzimierz: *Wiersze i poematy*. Wybór przekładów oprac. Adam Ważyk. Warszawa 1949. Brak ISBN
37. Michalska Marta: *Hela będzie traktorzystką*. Warszawa 1950. Brak ISBN
38. Michalska Marta: *Historia psiej górki*. Warszawa 1952. Brak ISBN
39. Miłosz Czesław: *Zniewolony umysł*. Paryż 1953. Brak ISBN
40. Morcinek Gustaw: *Czarna Julka*. Warszawa 1959. Brak ISBN
41. Morcinek Gustaw: *Górnicy zakon*. Katowice 1964. Brak ISBN
42. Morcinek Gustaw: *Judas z Monte Sicuro*. Katowice 1957. Brak ISBN
43. Morcinek Gustaw: *Legendy i baśnie*. Katowice 1984. ISBN 83-216-0433-1
44. Morcinek Gustaw: *Łysek z pokładu Idy*. Lwów 1933. Brak ISBN
45. Morcinek Gustaw: *Odkryte skarby*. Warszawa 1953. Brak ISBN
46. Morcinek Gustaw: *Opierzony kanarek*. Warszawa 1952. Brak ISBN
47. Morcinek Gustaw: *Opowieść o ludziach w pociągu*. Warszawa 1963. Brak ISBN
48. Morcinek Gustaw: *Pokład Joanny*. Wyd. 7. Stalinogród 1956. W: Tenże: *Wybór pism*. T. 2. Stalinogród 1956. Brak ISBN
49. Morcinek Gustaw: *Siedem zegarków kopidola Joachima Rybki*. Warszawa 1961. Brak ISBN
50. Morcinek Gustaw: *Urodzaj ludzi*. Warszawa 1951. Brak ISBN
51. Morcinek Gustaw: *Wskrzeszenie Herminy*. Warszawa 1956. Brak ISBN

52. Morcinek Gustaw: *Wyrąbany chodnik*. Warszawa 1956. Brak ISBN
53. Morcinek Gustaw: *Victoria*. Warszawa 1959. Brak ISBN
54. Morcinek Gustaw: *Zabłąkane ptaki*. Wyd. 2. Warszawa 1954. Brak ISBN
55. Nałkowska Zofia: *Romans Teresy Hennert*. Wyd. 9. Warszawa 1974. Brak ISBN
56. Newerly Igor: *Archipelag ludzi odzyskanych. Opowieść historyczna z roku 1948*. Wyd. 5. Warszawa 1952. Brak ISBN
57. Newerly Igor: *Pamiętka z celulozy*. Wyd. 5. Warszawa 1953. Brak ISBN
58. Penciak-Radzymińska Lucyna: *Łaska czasu. Powieść*. Katowice 1967
59. Pierzchała Jan: *Dzień z nocą na trzy podzielony*. Katowice 1964. Brak ISBN
60. Pierzchała Jan: *Dziewczyna*. Warszawa 1952. Brak ISBN
61. Pierzchała Jan: *Noce bez światła*. Wyd. 2. Warszawa 1956. Brak ISBN
62. Roździeński Walenty: *Officina ferraria abo huta y warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego (1612). Z unikatów biblioteki kapitulnej w Gnieźnie wydał, wstępem i przypisami zaopatrzył Roman Pollak*. Wyd. 2 popr. i uzup. Katowice, Wrocław 1948. Brak ISBN
63. Rudnicki Lucjan: *Stare i nowe*. T. 1-2. Warszawa 1950. Brak ISBN
64. Schulz Bruno: *Sklepy cynamonowe*. W: Tenże: *Sklepy cynamonowe. Sanatorium pod klepsydrą*. Kraków-Wrocław 1957, s. 37-117. Brak ISBN
65. Siekierski Albin: *Czarne i białe pióropusze*. Katowice 1965. Brak ISBN
66. Siekierski Albin: *Ocalenie*. Warszawa 1961. Brak ISBN
67. Strug Andrzej: *Pokolenie Marka Świdry. Powieść*. Wyd. 2. Warszawa, Kraków 1929. Brak ISBN
68. Strykowski Julian: *Wielki strach. To samo, ale inaczej*. Warszawa 1990. ISBN 83-07-02058-1
69. Szewczyk Wilhelm: *Czarne słońce*. Warszawa 1953. Brak ISBN
70. Szewczyk Wilhelm: *Klara Krauze i inne opowiadania*. Kraków 1956. Brak ISBN
71. Szewczyk Wilhelm: *Kleszcze*. Wyd. 3. Katowice 1967. Brak ISBN
72. Szewczyk Wilhelm: *Pogodne noce*. Warszawa 1955. Brak ISBN
73. Szewczyk Wilhelm: *Skarb Donnersmarcków*. Warszawa 1956. Brak ISBN
74. Szewczyk Wilhelm: *Trzynaście portretów śląskich*. Kraków 1953. Brak ISBN
75. Szklarscy Krystyna i Alfred: *Złoto Gór Czarnych. Trylogia indiańska*. T. 1. *Orle pióra*. Katowice 1974. Brak ISBN
76. Szklarscy Krystyna i Alfred: *Złoto Gór Czarnych. Trylogia indiańska*. T. 2. *Przekleństwo złota*. Katowice 1977. Brak ISBN

77. Szklarscy Krystyna i Alfred: *Złoto Gór Czarnych. Trylogia indiańska*. T. 3. *Ostatnia walka Dakotów*. Katowice 1979. Brak ISBN
78. Szklarski Alfred: *Tomek w krainie kangurów*. Katowice 1957. Brak ISBN
79. Wantuła Leon: *Urodzeni w dymach*. Katowice 1965. Brak ISBN
80. Wantuła Leon: *Zawał*. Katowice 1963. Brak ISBN
81. Wardasówna Maria: *Dziewczyna z chmur. Powieść lotnicza dla młodzieży*. Wyd. 2 uzup. Katowice 1948. Brak ISBN
82. Wardasówna Maria: *Maryśka ze Śląska. Powieść lotnicza*. Cieszyn 1938. Brak ISBN
83. Warneńska Monika: *Ucieczka w pożogę*. Katowice 1965. Brak ISBN
84. Wasilewska Wanda: *Ojczyzna. Powieść*. Wyd. 6. Warszawa 1965. Brak ISBN
85. Wasilewska Wanda: *Ziemia w jarzmie*. Wyd. 8. Warszawa 1964. Brak ISBN
86. Waśniewski Jan: *Na podszybiu. Powieść górnicza*. Warszawa [ok. 1930]. Brak ISBN
87. Waśniewski Jan: *Ognie w pirytach. (Powieść)*. Warszawa 1935. Brak ISBN
88. Waśniewski Jan: *Po dniówce. (Opowiadania)*. Warszawa 1938. Brak ISBN
89. Wydrzyński Andrzej: *Odwrócone niebo*. Katowice 1962. Brak ISBN
90. Wydrzyński Andrzej: *Umarli rzucają cień*. Katowice 1966. Brak ISBN
91. Zola Emil: *Germinal*. Wyd. 10. Przeł. Krystyna Dolatowska. Warszawa 1987. ISBN 83-06-00934-7
92. Żeromski Stefan: *Przedwiośnie*. Warszawa 1972. Brak ISBN
93. Żwirska Joanna: *Do siebie podobni*. Katowice 1965. Brak ISBN

## II. Bibliografia przedmiotowa

### 1. Wydawnictwa zwarte

94. Baranowicz Jan: *Lata we mgle*. Katowice 1957. Brak ISBN
95. Bednorz Zbyszko: *Lata krecie i orłowe*. Warszawa 1987. ISBN 83-211-0790-7
96. Bikont Anna, Szczęsna Joanna: *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*. Warszawa [cop.] 2006. ISBN 83-7469-438-6
97. Brzoza Jan: *Moje przygody literackie*. Katowice 1967. Brak ISBN

98. Cackowski Zdzisław: *Główne pojęcia materializmu historycznego*. Warszawa 1974. Brak ISBN
99. Canetti Elias: *Sumienie słów. Eseje*. Kraków 1999. ISBN 83-08-03000-9
100. Carroll Noël: *Filozofia sztuki masowej*. Przeł. Mirosław Przyłipiak. Gdańsk 2011. ISBN 978-83-7453-991-3
101. Chojecka Ewa, Gorzelik Jerzy, Kozina Irma, Szczypka-Gwiazda Barbara : *Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku*. Wyd. 2 popr. Red. nauk. Ewa Chojecka. Katowice 2009. ISBN 978-83-60353-73-8
102. Courtois Stéphane, Werth Nicolas, Panné Jean-Louis, Paczkowski Andrzej, Bartosek Karel, Margolin Jean-Louis [i in.]: *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*. Przeł. Krzysztof Wakar [i in.]. Warszawa 1999. ISBN 83-7180-326-5
103. Czapliński Marek, Kaszuba Elżbieta, Wąs Gabriela, Żerelik Rościsław: *Historia Śląska*. Wrocław 2002. ISBN 83-229-2213-2
104. Czermiński Adrian: *Dzieje wielkiego planu. Stalinowski plan przeobrażenia przyrody*. Warszawa 1951. Brak ISBN
105. Dąbrowska Maria: *Dzienniki 1914-1965. Pierwsze pełne wydanie w 13 tomach (bez opracowania edytorskiego) pod kierunkiem prof. dr. hab. Tadeusza Drewnowskiego*. T. 7 (1950). Warszawa 2009. ISBN 978-83-925392-3-0
106. Dąbrowska Maria: *Dzienniki 1914-1965. Pierwsze pełne wydanie w 13 tomach (bez opracowania edytorskiego) pod kierunkiem prof. dr. hab. Tadeusza Drewnowskiego*. T. 8 (1951-1952). Warszawa 2009. ISBN 978-83-925392-3-0
107. Dąbrowska Maria: *Dzienniki 1914-1965. Pierwsze pełne wydanie w 13 tomach (bez opracowania edytorskiego) pod kierunkiem prof. dr. hab. Tadeusza Drewnowskiego*. T. 9 (1953-1955). Warszawa 2009. ISBN 978-83-925392-3-0
108. *Druga konspiracja na nowym pograniczu w latach 1945-1956. Szkice do dziejów podziemia antykomunistycznego na Śląsku i terenach ościennych*. Red. Ksawery Jasiak. Opole 2010. ISBN 978-83-61631-15-6
109. Dziurok Adam, Gałęzowski Marek, Kamiński Łukasz, Musiał Filip: *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918-1989*. Warszawa 2010. ISBN 978-83-7629-204-5
110. Fazan Mirosław, Nawrocki Witold: *Katowickie środowisko literackie w latach 1945-1967*. Katowice 1969. Brak ISBN

111. Fic Maciej: *Wilhelm Szewczyk (1916-1991). Śląski polityk i działacz społeczny*. Katowice 2007. ISBN 978-83-226-1596-6
112. Gerlich Marian Grzegorz: *Rytm i obyczaj. Cztery szkice o tradycyjnej kulturze górniczej*. Zabrze 2003. ISBN 83-87436-27-5
113. Głowiński Michał: *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*. Kraków 2009. ISBN 978-83-242-0957-6
114. Głowiński Michał: *Nowomowa po polsku*. Warszawa 1990. ISBN 83-85254-01-3
115. Głowiński Michał: *Peereliada*. Warszawa 1993. ISBN 83-06-02291-2
116. Głowiński Michał: *Rytuał i demagogia. Trzydzieście szkiców o sztuce zdegradowanej*. Warszawa 1992. ISBN 83-85254-15-3
117. *Górnictwo stan w wierzeniach, obrzędach, humorze i pieśniach*. Red. Dorota Simonides. Katowice 1988. ISBN 83-7008-067-7
118. *Gustawa Morcinka „Listów spod morwy” ciąg dalszy. Listy Gustawa Morcinka do Władysławy Ostrowskiej*. Oprac. Krystyna Heska-Kwaśniewicz. Katowice 1985. ISBN 83-7008-001-4
119. Hellwig Jan: *Powszechna organizacja „Służba Polsce”*. Warszawa 1977. Brak ISBN
120. Heska-Kwaśniewicz Krystyna: *Kolorowy rytm życia. Studia o prozie Gustawa Morcinka*. Kraków 1993. ISBN 83-7052-190-8
121. Heska-Kwaśniewicz Krystyna: *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988. Brak ISBN
122. Heska-Kwaśniewicz Krystyna: *Taki to mroczny czas. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*. Katowice 2004. ISBN 83-226-1379-2
123. Hutnikiewicz Artur: *Młoda Polska*. Wyd. 9. Warszawa 2007. ISBN 978-83-01-13850-9
124. Inglot Mieczysław: *Polska kultura literacka Lwowa lat 1939-1941. Ze Lwowa i o Lwowie. Lata sowieckiej okupacji w poezji polskiej. Antologia utworów poetyckich w wyborze*. Wrocław 1995. ISBN 83-7091-021-1
125. Janion Maria: *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975. Brak ISBN
126. Janke „Walter” Zygmunt: *W Armii Krajowej na Śląsku*. Katowice [1986]. ISBN 83-216-0547-8

127. Kaczmarek Ryszard: *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*. Katowice 2006. ISBN 83-226-1573-6
128. Kaczmarek Ryszard: *Historia Polski 1914-1989*. Warszawa 2010. ISBN 978-83-01-16325-9
129. Kłosińska Krystyna: *Feministyczna krytyka literacka*. Katowice 2010. ISBN 978-83-226-1972-8
130. *Kongres Kultury na Górnym Śląsku, Katowice, 26-27 września 1998 r.* Red. Wiesława Konopielska. Katowice 1998. ISBN 83-910717-3-1
131. Kossakowska-Jarosz Krystyna: *Śląsk znany, Śląsk nie znany. O kulturze literackiej na Górnym Śląsku przed pierwszym progiem umasowienia*. Opole 1999, ISBN 83-87635-53-7
132. Kozina Irma: *Chaos i uporządkowanie. Dylematy architektoniczne na przemysłowym Górnym Śląsku w latach 1763-1955*. Katowice 2005. ISBN 83-226-1470-5
133. Koziołek Krystyna: *Czytanie z innym. Etyka. Lektura. Dydaktyka*. Katowice 2006. ISBN 83-226-1515-9
134. Krajewski Andrzej: *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975-1980)*. Warszawa 2004. ISBN 83-88542-78-8
135. Kwiatkowski Jerzy: *Dwudziestolecie międzywojenne*. Warszawa 2008. ISBN 978-83-01-13851-6
136. Lanckorońska Karolina: *Wspomnienia wojenne. 22 IX 1939 – 5 IV 1945*. Wyd. 2. Kraków 2011. ISBN 978-83-240-0907-7
137. Łapiński Zdzisław: *Jak współżyć z socrealizmem. Szkice nie na temat*. London 1988. ISBN 0-902352-63-6
138. Łukasiewicz Jacek: *Jeden dzień w socrealizmie i inne szkice*. Katowice 2006. ISBN 83-923560-5-5
139. Markiewicz Henryk: *Pozytywizm*. Wyd. 7. Warszawa 2008. ISBN 978-83-01-13849-3
140. *Morcinek do Dziewczyny ze Wschodniej Ballady. Listy Gustawa Morcinka do Janiny Gardzielewskiej*. Wstęp, oprac. i komentarz Krystyna Heska-Kwaśniewicz. Katowice 1983. ISBN 83-00-00583-8
141. Motyka Grzegorz: *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*. Kraków 2011. ISBN 978-83-08-04576-3

142. Możejko Edward: *Realizm socjalistyczny. Teoria, rozwój, upadek*. Kraków 2001. ISBN 83-7052-588-1
143. Nawrocki Witold: *Klasa ideologia literatura. Z problematyki związków literatury z ideologią*. Poznań 1976. Brak ISBN
144. Nawrocki Witold: *O pisarstwie Gustawa Morcinka*. Katowice 1972. Brak ISBN
145. Niekrasz Juliusz: *Z dziejów AK na Śląsku*. [Wyd. 2 popr. i poszerz.]. Katowice 1993. ISBN 83-85831-45-2
146. Obertyńska Beata: *W domu niewoli*. Wyd. 2. Warszawa 2005. ISBN 83-07-03034-X
147. Paczkowski Andrzej: *Pół wieku dziejów Polski. 1939-1989*. Warszawa 1995. ISBN 83-01-11756-7
148. *Pamiętniki górników*. Red. Bronisław Gołębiowski. Katowice 1973. Brak ISBN
149. Peiper Tadeusz: *Tędy. Nowe usta*. Kraków 1972. Brak ISBN
150. *Perspektywy literackich badań śląskoznawczych*. Pod red. Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz, Jacka Lyszczyzny. Katowice 2007. ISBN 978-83-87819-05-7
151. Piecha Beata: *Barbara. Barbórka. Święta. Kult Świętej Barbary na Górnym Śląsku. Literatura i sztuki piękne*. Katowice 2002. ISBN 83-7030-356-0
152. Piekara Magdalena: *Bohater powieści socrealistycznej*. Katowice 2001. ISBN 83-87819-76-X
153. *Przewodnia siła Narodu. Z dziejów partii komunistycznej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim 1945-1990*. Pod red. Tomasza Kurpierza. Katowice 2010. ISBN 978-83-7629-158-1
154. Roszkowski Wojciech: *Najnowsza historia Polski. 1914-1945*. Warszawa 2003. ISBN 83-7311-991-4
155. Service Robert: *Towarzysze. Komunizm od początku do upadku. Historia zbrodniczej ideologii*. Przeł. Hanna Szczerkowska. Kraków 2008. ISBN 978-83-240-1071-4
156. Shore Marci: *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*. Przeł. Marcin Szuster. Warszawa 2008. ISBN 978-83-247-0828-4
157. Siedlecka Joanna: *Oblawa. Losy pisarzy represjonowanych*. Warszawa [cop.] 2005. ISBN 83-7337-943-6

158. Skarga Barbara: *Po wyzwoleniu... (1944-1956)*. Kraków 2008. ISBN 978-83-240-0994-7
159. *Słownik pisarzy śląskich*. T. 1. Pod red. Jacka Lyszczyzny, Dariusza Rotta. Katowice 2005. ISBN 83-226-1442-X
160. *Słownik pisarzy śląskich*. T. 2. Pod red. Jacka Lyszczyzny, Dariusza Rotta. Katowice 2007. ISBN 978-83-226-1650-5
161. *Słownik pisarzy śląskich*. T. 3. Pod red. Jacka Lyszczyzny, Dariusza Rotta. Katowice 2010. ISBN 978-83-226-1854-7
162. *Słownik realizmu socjalistycznego*. Red. Zdzisław Łapiński, Wojciech Tomasik. Kraków 2004. ISBN 83-242-0294-3
163. Smolorz Michał (Szulecki Stefan [pseud.]): *Cysorz. (Wspomnienia kamerdynera)*. Wyd. 2 uzup. Katowice 1990. Brak ISBN
164. Smolorz Michał: *Śląsk wymyślony*. Katowice 2012. ISBN 978-83-934736-0-1
165. Smulski Jerzy: *Od Szczecina do... Października. Studia o literaturze polskiej lat pięćdziesiątych*. Toruń 2002. ISBN 83-231-1464-1
166. Snoch Bogdan: *Górnośląski Leksykon Biograficzny*. Wyd. 2 uzup. i rozszerz. Katowice 2004. ISBN 83-87455-48-2
167. Sołżenicyn Aleksander: *Archipelag Gułag. 1918-1956. Próba dochodzenia literackiego*. T. 1-3. Przeł. Jerzy Pomianowski. Warszawa 1991. ISBN 83-85135-00-6
168. Stępień Marian: *Poszukiwania i obserwacje*. Kraków 1982. ISBN 83-08-00804-6
169. Stępień Marian: *Życie literackie w Polsce w latach 1944-1969*. Kraków 1970. Brak ISBN
170. Swadźba Urszula: *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*. Katowice 2001. ISBN 83-226-1101-3
171. Szczepański Jan Józef: *Kadencja*. Kraków 1989. ISBN 83-7006-158-3
172. Szczepański Jarosław J.: *Górnik polski. Ludzie z pierwszych stron gazet*. Warszawa 2005. ISBN 83-207-1780-9
173. Szejnert Małgorzata: *Czarny ogród*. Kraków 2007. ISBN 978-83-240-0896-4
174. Szramek Emil: *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*. Katowice 1934. Brak ISBN



175. Szuba Ludwik Stanisław: *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” jako narzędzie pracy i indoktrynacji młodzieży w latach 1948-1955*. Lublin [cop.] 2006. ISBN 83-7306-286-6
176. *Śląska codzienność po drugiej wojnie światowej*. Pod red. Zygmunta Woźniczki. Katowice 2006. ISBN 83-226-1513-2
177. Tomasik Wojciech: *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*. Wrocław 1999. ISBN 83-85220-99-2
178. Tomasik Wojciech: *Polska powieść tendencyjna 1949-1955. Problemy perswazji literackiej*. Wrocław 1988. ISBN 83-04-03108-6
179. Tomasik Wojciech: *Słowo o socrealizmie. Szkice*. Bydgoszcz 1991. Brak ISBN
180. Trznadel Jacek: *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*. Wyd. 2. Paryż 1988. ISBN 2-7168-0087-1
181. Trznadel Jacek: *Kolaboranci. Tadeusz Boy-Żeleński i grupa komunistycznych pisarzy we Lwowie 1939-1941*. Komorów 1998. ISBN 83-87809-01-2
182. Tubielewicz Mattsson Dorota: *Recepta na ułomność świata. Krytyka literacka a socrealizm w Polsce*. Wyd. 2 zm. i popr. Katowice 2002. ISBN 83-87819-86-7
183. Tyrmand Leopold: *Dziennik 1954*. Warszawa 1989. ISBN 83-7046-008-9
184. *W kręgu Gustawa Morcinka. Rozprawy. Szkice. Przyczynki. Scenariusz filmowy*. Pod red. Krystyny Heskowej-Kwaśniewicz, Jana Malickiego. Katowice 1992. ISBN 83-7008-132-0
185. *W kręgu literatury Polski Ludowej*. Pod red. Mariana Stępnia. Kraków 1975. Brak ISBN
186. Wat Aleksander: *Mój wiek. Pamiętnik mówiony. Część pierwsza*. Warszawa 1998. ISBN 83-07-02541-9
187. Watowa Ola: *Wszystko co najważniejsze*. Wyd. 2. Warszawa 2000. ISBN 83-07-02789-6
188. *Wielki leksykon pisarzy polskich*. T. 1. Pod red. Jana Pieszczachowicza. Kraków 2005. ISBN 83-85719-99-7
189. *Wielki leksykon pisarzy polskich*. T. 2. Pod red. Jana Pieszczachowicza. Kraków 2005. ISBN 83-60188-00-9
190. Wierzbicki Marek: *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*. Warszawa 2006. ISBN 83-7436-088-7

191. Wilkoń Teresa: *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949-1955*. Gliwice 1992. ISBN 83-85338-15-2
192. *Województwo katowickie w Polsce Ludowej*. Kom. red. Kazimierz Popiołek i in. Katowice 1967. Brak ISBN
193. Woźniczka Zygmunt: *Katowice 1945-1950. Pierwsze powojenne lata. Polityka-społeczeństwo-kultura*. Katowice 2004. ISBN 83-87727-66-0
194. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. T. 1. Pod red. Jadwigi Czachowskiej, Alicji Szałagan. Warszawa 1994. ISBN 83-02-05445-3
195. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. T. 3. Pod red. Jadwigi Czachowskiej, Alicji Szałagan. Warszawa 1994. ISBN 83-02-05636-7
196. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. T. 4. Pod red. Jadwigi Czachowskiej, Alicji Szałagan. Warszawa 1996. ISBN 83-02-05974-9
197. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. T. 5. Pod red. Jadwigi Czachowskiej, Alicji Szałagan. Warszawa 1997. ISBN 83-02-06694-X
198. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. T. 6. Pod red. Jadwigi Czachowskiej, Alicji Szałagan. Warszawa 1999. ISBN 83-02-07446-2
199. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. T. 7. Pod red. Jadwigi Czachowskiej, Alicji Szałagan. Warszawa 2001. ISBN 83-02-08100-0
200. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. T. 8. Pod red. Jadwigi Czachowskiej, Alicji Szałagan. Warszawa 2003. ISBN 83-02-08697-5
201. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. T. 9. Pod red. Jadwigi Czachowskiej, Alicji Szałagan. Warszawa 2004. ISBN 83-02-09242-8
202. *Z dziejów książki i prasy na Śląsku w XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia*. Red. Krystyna Heska-Kwaśniewicz. Katowice 1999. ISBN 83-7132-387-5
203. Zarzycka Anna: *Rewolucja Szymborskiej 1945-1957. O wczesnej twórczości poetki na tle epoki*. Poznań 2010. ISBN 978-83-7177-637-3

204. Zawieyski Jerzy: *Dzienniki. Tom I. Wybór z lat 1955-1959*. Warszawa 2011. ISBN 978-83-61283-48-5
205. Zawodniak Mariusz: *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*. Warszawa 1998. ISBN 83-85618-42-2
206. Zawodniak Mariusz: *Teraźniejszość i przeszłość – studia o życiu literackim socrealizmu*. Bydgoszcz 2007. ISBN 978-83-7096-625-6
207. *Życiorysy górników*. Oprac. Maria Żywirska, wstęp Gustaw Morcinek, uwagi socjol. Józef Chałasiński. Katowice 1949. Brak ISBN

## 2. Artykuły

208. Bargiełowski Daniel: *Ziemia nieznana*. „Nowa Kultura” 1956, nr 24, s. 6
209. Benedyktowicz Zbigniew: *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności*. „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1991, nr 1, s. 16-32
210. Cyrankiewicz Józef: *Przemówienie na otwarciu Zjazdu Literatów*. „Twórczość” 1950, z. 8, s. 74-77
211. Drewnowski Tadeusz: *Ludzie Czerwonego Zagłębia*. „Życie Literackie” 1951, nr 7, s. 11-12
212. Fazan Mirosław: *Z kroniki kulturalnej lat 1945-1963. Życie literackie i teatralne*. „Zaranie Śląskie” 1965, z. 1, s. 213-265
213. Heska-Kwaśniewicz Krystyna: *Pisarz i jego krytyk. O Zdzisławie Hierowskim i Gustawie Morcinku*. „Annales silesiae” 1995, T. 25, s. 109-132
214. Heska-Kwaśniewicz Krystyna: *Młoda Polska*. W: *Wszechnica Górnośląska*. T. 6: *Oblicza literackie Śląska*. Katowice [i in.] 1992, s. 77-85
215. Heska-Kwaśniewicz Krystyna: *Od rękopisu do książki. O Wieży spadochronowej Kazimierza Gołby*. W: *Książka na Śląsku w latach 1945-1956. Zarys problematyki*. Pod red. Marii Pawłowiczowej. Katowice 1997, s. 11-20
216. Heska-Kwaśniewicz Krystyna: *Wrocławskie szlaki Zdzisława Hierowskiego*. „Odra” 2005, nr 12, s. 59-62
217. Hierowski Zdzisław: *Jan Brzoza – pisarz proletariacki*. „Śląsk Literacki” 1953, nr 6/7, s. 80-94
218. Hierowski Zdzisław: *Próba tematu i próba programu*. „Odra” 1964, nr 5, s. 6-10

219. Hierowski Zdzisław: *Spór o „Miasto pod luną”*. „Życie Literackie” 1952, nr 20, s. 11
220. Hierowski Zdzisław: *W stronę Śląska*. „Nowa Kultura” 1954, nr 17, s. 6-7
221. *Kalendarz górniczy*. Związek Zawodowy Górników w Polsce 1954, s. 27
222. Kruczkowski Leon: *O roli i zadaniach Związku Literatów Polskich. Referat wygłoszony na V Zjeździe Literatów polskich*. „Twórczość” 1950, z. 8, s. 107-118
223. Lam Andrzej: [recenzja *Pokładu Joanny Gustawa Morcinka*]. „Twórczość” 1951, z. 7, s. 157-160
224. Matuszewski Ryszard: *Szczecińskie dyskusje*. „Kuźnica” 1949, nr 5, s. 1-2
225. Morcinek Gustaw: *Urok maszyny. Wspomnienie*. „Zwrot” 1949, nr 1, s. 9
226. Nawrocki Witold: *Górnictwo w Literaturze Polskiej*. „Wiadomości Górnicze” 1965, nr 1, s. 31-32
227. Nawrocki Witold: *Katowickie środowisko literackie w latach 1945-1964*. „Zaranie Śląskie” 1965, z. 1, s. 70-101
228. Nawrocki Witold: *Klasa robotnicza w prozie trzydziestolecia*. „Życie Literackie” 1974, nr 6, s. 3
229. Nawrocki Witold: *Krytyk – towarzysz czy przeciwnik literatury*. „Poglądy” 1965, nr 22, s. 5
230. Nawrocki Witold: *Modele i schematy*. „Kultura” 1965, nr 15, s. 1, 5
231. Nawrocki Witold: *O czym mówiono w Poznaniu*. „Poglądy” 1964, nr 11, s. 2
232. Nawrocki Witold: *Odzyskane dla literatury*. „Poglądy” 1963, nr 11, s. 9-10
233. Nawrocki Witold: *Pisarstwo Wilhelma Szewczyka*. „Życie Literackie” 1964, nr 5, s. 4
234. Nawrocki Witold: *Rok literacki na Śląsku*. „Poglądy” 1963, nr 2, s. 8-9
235. Nawrocki Witold: *Rok literacki na Śląsku*. „Poglądy” 1964, nr 9, s. 6-7
236. Nawrocki Witold: *Rok literacki na Śląsku*. „Poglądy” 1966, nr 3, s. 6-7
237. Nawrocki Witold: *Szanse, nadzieje i spełnienia*. „Kultura” 1963, nr 26, s. 9
238. Nawrocki Witold: *Szukanie sensu współczesności*. „Poglądy” 1963, nr 20, s. 11
239. Peiper Tadeusz: *Miasto. Masa. Maszyna*. „Zwrotnica” 1922, nr 2, s. 23-31
240. Pierzchała Jan: *Kwalifikacje tematu*. „Poglądy” 1963, nr 18, s. 1, 6
241. Putrament Jerzy: *Zadania literatury w okresie Planu 6-letniego i walki o pokój*. „Twórczość” 1951, z. 2., s. 72-107
242. Szewczyk Wilhelm: *Girlsy w górniczych czakach*. „Poglądy” 1964, nr 23, s. 1, 6

243. Szewczyk Wilhelm: *Poprzez mity ku realizmowi*. „Śląsk Literacki” 1952, nr 1/2, s. 87-89
244. Ważyk Adam: *Perspektywy rozwojowe literatury polskiej. Referat wygłoszony na V Zjeździe Literatów polskich*. „Twórczość” 1950, z. 8, s. 81-97
245. Zawodniak Mariusz: *Wojna w tużpowojennym dyskursie społeczno-literackim*. W: *Wojna i postpamięć*. Pod red. Zbigniewa Majchrowskiego, Wojciecha Owczarskiego. Gdańsk 2011. ISBN 978-83-7326-739-8, s. 257-268
246. Żółkiewski Stefan: *Aktualne zadania i stan nauki o literaturze w Polsce. Referat wygłoszony na V Zjeździe Literatów polskich*. „Twórczość” 1950, z. 8, s. 98-106

### **3. Dokumenty archiwalne**

247. IPN Ka 02/143, T. 1 i 2
248. IPN Ka 02/144
249. IPN Ka/030/127
250. *Korespondencja Jana Brzozy z lat 1933-1969*. Mikrofilm, sygn. Rps Ossol. 13872/II
251. *List Gustawa Morcinka do Jana Kuglina z dnia 6 lutego 1951 roku*, sygn. MSK/M/1867. Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie
252. *List Gustawa Morcinka do Jana Kuglina z dnia 16 grudnia 1956 roku*, sygn. MSK/M/1962. Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie
253. *List Gustawa Morcinka do Jana Kuglina z dnia 30 sierpnia 1955 roku*, sygn. MSK/M/1946. Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie
254. *Listy poselskie*. T. 1, sygn. MSK/M/4304-4407. Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie
255. *Listy poselskie*. T. 2, sygn. MSK/M/4408-4536-4548. Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie
256. Morcinek Gustaw: *Korespondencja powojenna*. Górki Wielkie 1976, sygn. MSK/M/9594. Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie
257. *Protokół Nr. 14 z posiedzenia Sekcji Prozy przy Poznańskim Oddziale Zw. Literatów Polskich w dniu 30 maja 1951r.* Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie

#### 4. Dokumenty internetowe

258. *Biuletyn Informacji publicznej Instytutu Pamięci Narodowej*. [online]. [dostęp: 20. 02. 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=nawrocki&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=1&pageNo=1&osobaId=9541&>
259. *Statues of miners*. W: *Wikimedia commons*. [online]. [dostęp: 05. 04. 2012]. Dostępny w World Wide Web: [http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/6/61/Mineur\\_C.\\_Meunier.JPG](http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/6/61/Mineur_C._Meunier.JPG)
260. *Delimitacja regionu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii „Silesia”*. [online]. [dostęp: 08. 03. 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.silesiametropolia.eu/images/stories/01pdf/Delimitacja%20regionu%20GZM%20Silesia.pdf>
261. *Errata do biografii. Alfred Szklarski*. W: *TVP.pl*. [online]. [dostęp: 08. 01. 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.tvp.pl/vod/dokumenty/historia/errata-do-biografii/wideo/alfredszklarski/4285141>
262. *Genealogia. Stankiewicz z przyjaciółmi*. [online]. [dostęp: 26. 03. 2011]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.stankiewicz.com/index.php?kat=44&sub=783>
263. Kozak Edek: *Jak mi przajesz, to dej dzióbka*. W: *Wieczór śląski.pl. Gazeta nie tylko regionalna*. [online]. [dostęp: 30. 03. 2011]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.wieczorslaski.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=415&Itemid=30](http://www.wieczorslaski.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=415&Itemid=30)
264. Obrączka Piotr: *Władysław Studencki – patron bytomskiej biblioteki*. W: *Życie Bytomskie*. [online]. [dostęp: 25. 02. 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.zyciebytomskie.pl/podakcja.php?id=51&gacja=1>
265. *Odeszła Wisława Szymborska. Polska i świat żegnają niezwykłą poetkę*. W: *Onet.pl*. [online]. [dostęp: 20. 02. 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://wiadomosci.onet.pl/forum/odeszla-wislawa-szymborska-polska-i-swiat-zegnaja-0,592300,78781134,czytaj.html>
266. *Prof. dr hab. Tadeusz Bujnicki*. W: *Uniwersytet Warszawski. Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales”*. [online]. [dostęp: 03. 04. 2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.obta.uw.edu.pl/pl/node/345>

267. *Romano Guardini*. W: *Wikipedia. Wolna encyklopedia*. [online]. [dostęp: 18. 04. 2012]. Dostępny w World Wide Web: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Romano\\_Guardini](http://pl.wikipedia.org/wiki/Romano_Guardini)
268. *The Constantin Meunier Museum*. W: *Royal Museums of Fine Arts of Belgium*. [online]. [dostęp: 05. 04. 2012]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.fine-arts-museum.be/site/EN/frames/F\\_meunier.html](http://www.fine-arts-museum.be/site/EN/frames/F_meunier.html)

### III. Bibliografia uzupełniająca

269. *Architektura modernistyczna Katowic i innych miast polskiego i czeskiego Śląska. (Referaty wygłoszone na sesji naukowej w Katowicach 25 października 2002)*. Red. Gabriela Bożek. Katowice 2002. ISBN 83-85871-31-4
270. Bachórz Józef: „Złączyć się z burzą...” *Tuzin studiów i szkiców o romantycznych wyobrażeniach morza i egzotyki*. Gdańsk 2005. ISBN 83-7453-695-0
271. Cząstka-Szymon Bożena, Ludwig Jerzy, Synowiec Helena: *Mały słownik gwary Górnego Śląska. Cz. I*. Katowice 1999. ISBN 83-910773-07
272. Freud Sigmund: *Dzieła*. T. 8. *Psychologia nieświadomości*. Przeł. Robert Reszke. Warszawa 2007. ISBN 978-83-89158-50-5
273. Gage John: *Kolor i kultura. Teoria i znaczenie koloru od Antyku do abstrakcji*. Przeł. Joanna Holzman. Kraków [cop.] 2008. ISBN 97883-242-0734-3
274. Gage John: *Kolor i znaczenie. Sztuka, nauka i symbolika*. Przeł. Joanna Holzman, Anna Żakiewicz. Kraków [cop.] 2010. ISBN 97883-242-0927-9
275. Gerrig Richard J., Zimbardo Philip G.: *Psychologia i życie. Wydanie nowe*. Wyd. 3 nowe. Przeł. Józef Radzicki, Ewa Czerniawska, Aleksandra Jaworska, Joanna Kowalczevska. Warszawa 2006. ISBN 978—83-01-14632-0
276. Głowiński Michał, Kostkiewiczowa Teresa, Okopień-Sławińska Aleksandra, Sławiński Janusz: *Słownik terminów literackich*. Wyd. 2. Wrocław 1988. ISBN 83-04-01787-3
277. Granat Wincenty: *Personalizm chrześcijański. Teologia osoby ludzkiej*. Poznań 1985. Brak ISBN

278. Jan Waśniewski – *bolesławski epik*. „Bolesławskie Zeszyty Historyczne” 2002, nr 18
279. Jung Carl Gustav: *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*. Wybrał, przeł. i wstępem poprzedził Jerzy Prokopiuk. Warszawa 1976. Brak ISBN
280. Jurkowski Marian, Nazaruk Bazyli: *Mały słownik ukraińsko-polski polsko-ukraiński*. Warszawa 1998. ISBN 83-02-06728-8
281. Kopaliński Władysław: *Słownik symboli*. Warszawa 1990. ISBN 83-214-0746-3
282. Langkammer Hugolin: *Mały słownik biblijny*. Wyd. 4 popr. Wrocław 1993. ISBN 83-85880-00-3
283. *Nie tylko filmy, nie same kina... Z dziejów X muzy na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*. Pod red. Andrzeja Gwoździa. Katowice 1996. ISBN 83-7164-017-X
284. *Nowa encyklopedia powszechna PWN*. T. 4. Red. prowadzący Dariusz Kalisiewicz. Warszawa 1996. ISBN 83-01-11967-5
285. Odorowski Waldemar: *Architektura Katowic w latach międzywojennych 1922-1939*. Katowice 1994. ISBN 83-85039-05-8
286. *O polski Śląsk. Tadeusz Michejda (1895-1955). Władysław Michejda (1896-1943)*. [red. Weronika Nagengast]. Katowice 2000. ISBN 83-87455-95-4
287. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*. Wyd. 4. Red. nauk. Augustyn Jankowski, Kazimierz Romaniuk, Lech Stachowiak. Poznań 1996. ISBN 83-7014-218-4
288. Popek Stanisław: *Barwy i psychika. Percepcja, ekspresja, projekcja*. Lublin 1999. ISBN 83-227-1266-9
289. *Powszechna encyklopedia filozofii*. [autorzy haseł Marian Aleksandrowicz i in.; zespół red. Andrzej Maryniarczyk, Elżbieta Grendeka, Teresa Zawojka, Agata Szymaniak]. T. 6. Lublin 2005. ISBN 83-60144-05-2
290. Reber Arthur S., Reber Emily S.: *Słownik psychologii*. Wyd. 3 popr. i uzup. Przeł. Barbara Janasiewicz-Kruszyńska [i. in.]. Warszawa 2005. ISBN 83-7383-119-3
291. Rymut Kazimierz: *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*. T. 2. Kraków 2001. ISBN 83-87623-35-0
292. *Słownik filozofii*. Pod red. Adama Aduszkiewicza. Warszawa 2004. ISBN 83-7391-150-2



293. *Słownik gwar śląskich*. T. 1 (A-Beczka). Red. nauk. Bogusław Wyderka. Opole 2000. ISBN 83-7126-137-3
294. *Słownik historii doktryn politycznych*. Red. Krystyna Chojnicka, Michał Jaskólski. T. 4. Warszawa 2009. ISBN 978-83-7059-936-2
295. *Słownik języka polskiego*. T. 3. Wyd. 2. Red. Mieczysław Szymczak. Warszawa 1983. ISBN 83-01-00284-0
296. *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Wyd. 3. Red. Józef Bachórz, Alina Kowalczykowa. Wrocław, Warszawa, Kraków 2002. ISBN 83-04-04616-4
297. *Słownik literatury popularnej*. Pod red. Tadeusza Żabskiego. Wrocław 2006. ISBN 978-83-229-2767-0
298. Strelau Jan, Doliński Dariusz: *Psychologia akademicka. Podręcznik*. T. 1. Gdańsk 2010. ISBN 978-83-7489-264-3
299. Tatarkiewicz Władysław: *Historia filozofii*. Wyd. 7. *Filozofia XIX wieku i współczesna*. T. 3. Wyd. 4. Warszawa 1970. Brak ISBN

## **Indeks osobowy**

## A

Adamski Stanisław 95  
Aduszkiewicz Adam 132, 279  
Aleksandrowicz Marian 132, 279  
Andrzejewski Jerzy 27, 32, 263

## B

Bachórz Józef 177, 247, 278, 280  
Bandrowski Jerzy 169  
Baranowicz Jan 10, 77-79, 98, 113, 118, 122, 153, 155, 156, 169, 172, 178-181, 196, 219, 263, 265  
Bargiełowski Daniel 149, 274  
Bartosek Karel 17, 20, 24, 29, 98, 267  
Baumgardten Aleksander 12, 77, 93, 148, 201, 238, 239, 250, 254, 263  
Bazielich Barbara 70  
Bażan Mykoła 29  
Bąk Wojciech 43, 50  
Bednorz Zbyszko 86, 266  
Benedyktowicz Zbigniew 11, 274  
Bereta Katarzyna 133  
Berman Jakub 43  
Bieliński Zdzisław 144  
Bierut Bolesław 36, 43, 71  
Bikont Anna 26, 266  
Bileckij Ołeksandr 29  
Bogdanowicz Stanisław 111  
Boguszevska Helena 207  
Bolecki Włodzimierz 10, 11, 16, 26, 28  
Borejsza Jerzy 30  
Borowski Tadeusz 27  
Bortlik-Dźwierzynska Monika 70

Boy-Żeleński Tadeusz 16, 26, 27, 30, 272  
Bożek Gabriela 157, 278  
Bożek Józef 138, 139  
Brandys Marian 51  
Braun Andrzej 10  
Broniewski Władysław 128, 216, 263  
Brzechwa Jan 128  
Brzoza Jan (właśc. Józef Worobiec) 10, 26, 30, 39, 77-79, 97, 101, 102, 105, 107, 108, 113, 117, 118, 122, 123, 133, 140-143, 148-150, 166, 169, 172, 178, 179, 188, 191, 195, 196, 201, 207, 219, 259, 263, 266, 274, 276  
Brzóstowicz-Klajn Monika 9, 10, 164  
Bublik Ladislav 218  
Buczkówna Mieczysława 228  
Bujak Franciszek 143  
Bujnicki Tadeusz 216, 277  
Bujnicki Teodor 216  
Bularz Stanisław 139, 151  
Burek Wincenty 208, 263

## C

Cackowski Zdzisław 132, 267  
Canetti Elias 19, 24, 267  
Carroll Noël 22, 267  
Chałasiński Józef 234  
Chmarzyński Gwidon 55  
Chojecka Ewa 25, 55, 61, 157, 267  
Chojnicka Krystyna 132, 280  
Chorev Viktor Aleksandrovic 218  
Chwistek Leon 30  
Conrad Joseph 218, 246, 247, 263

Courtois Stéphane 17, 20, 24, 29, 98, 267  
 Cyrankiewicz Józef 16, 36, 38, 274  
 Czachowska Jadwiga 77, 78, 104, 273  
 Czapliński Marek 267  
 Czarniecki Stefan 195  
 Czaykowski Bogdan 29  
 Częstka-Szymon Bożena 137, 245, 278  
 Czermiński Adrian 181, 267  
 Czerniawska Ewa 38, 278

## D

Damrot Konstanty 138  
 Dan Aleksander 30  
 Dąbrowska Maria 22, 23, 31, 39, 51, 76, 79, 142, 190, 191, 196, 214, 216, 234, 267  
 Dobraczyński Jan 33  
 Dolatowska Krystyna 266  
 Doliński Dariusz 38, 280  
 Donnersmarck Gwidon 94, 158, 194  
 Dorosz Beata 146  
 Drewnowski Tadeusz 23, 42, 136, 267, 283  
 Dubowski Adam 133  
 Dzierżoń Jan 138, 139, 181  
 Dziuba Adam 159  
 Dziurok Adam 267

## E

Engels Fryderyk 17, 25, 131, 138

## F

Fazan Mirosław 39, 77-79, 85, 141-143, 146, 147, 168, 197, 206, 207, 217, 227, 228, 230, 234, 235, 253, 267, 274  
 Fic Maciej 85-89, 268  
 Flaszen Ludwik 42  
 Franciszek z Asyżu, święty 221  
 Franciszek Józef I 140  
 Freud Sigmund 66, 278  
 Friszke Andrzej 33, 53

## G

Gage John 68, 278  
 Gallus Józef 58  
 Gałczyński Konstanty Ildefons 27, 257  
 Gałęzowski Marek 267  
 Gałuszka Jerzy 11, 77, 78, 108, 129, 130, 150, 154, 162, 163, 201, 238, 240, 241, 263  
 Gawlik Ludwik 139  
 Geissler Christian 218  
 Gemra Anna 121  
 Gerlich Marian Grzegorz 70, 268  
 Gerrig Richard J. 38, 278  
 Gierek Edward 204  
 Ginczanka Zuzanna 30  
 Głazek Dorota 157  
 Głębicka Ewa 146  
 Głowiński Michał 6, 19, 31, 75, 78, 80, 155, 268, 278  
 Gojawiczyńska Pola 207, 263  
 Gołba Kazimierz 196, 274  
 Gołębiowski Bronisław 201, 234, 270  
 Gombrowicz Witold 169

Gorzelik Jerzy 25, 55, 157, 267

Goszyc Hanna 250

Górnicki Łukasz 207

Górska Halina 30

Granat Wincenty 66, 278

Grendecka Elżbieta 132, 279

Groborz Stanisław 12, 221, 231, 238,  
240-244, 249, 263

Grün Max von 218

Gruszecki Artur 209, 263

Grzeńczak Marian 203

Guardini Romano 66, 278

Gutowski Witold 121

Gwóźdź Andrzej 11, 279

## **H**

Halor Antoni 191, 192

Hellwig Jan 116, 269

Herbert Zbigniew 197, 198, 263

Heska-Kwaśniewicz Krystyna 7, 11,  
44, 60, 70, 71, 73, 76, 78, 84-87, 89, 90,  
103, 134, 169, 170, 182, 191, 192, 196,  
213, 222, 229, 233, 250, 256-259, 268-  
270, 272-274

Hierowski Zdzisław 42, 142, 143, 145,  
147, 168-170, 213, 214, 222, 228-233,  
236, 244, 274, 275

Hitler Adolf 91, 94, 109, 130

Hoffman Paweł 42

Holzman Joanna 68, 278

Horzyca Wilam 143

Hutnikiewicz Artur 36, 268

## **I**

Iłakowiczówna Kazimiera 169

Inglot Mieczysław 16, 28-30, 268

Irzykowski Karol 169

Iwaszkiewicz Jarosław 34, 191, 204

## **J**

Jackiewicz Aleksander 135

Jan Ewangelista, święty 66

Janasiewicz-Kruszyńska Barbara 38,  
279

Janion Maria 6, 21, 66-70, 246-248,  
268

Janiurek Włodzimierz 230

Janke Zygmunt (pseud. „Walter”) 103,  
268

Jankowski Augustyn 155, 279

Jasiak Ksawery 159, 267

Jaskólski Michał 132, 280

Jastrun Mieczysław 26, 30, 33, 228

Jaworska Aleksandra 38, 278

Jung Carl Gustav 66, 279

Jurkowski Marian 141, 279

## **K**

Kaczmarek Ryszard 95, 103, 144, 269

Kaden-Bandrowski Juliusz (właśc.  
Juliusz Bandrowski) 68, 168, 169, 202,  
207, 232, 264

Kalisiewicz Dariusz 216, 279

Kamińska Anna 228

Kamiński Łukasz 267

Kaszuba Elżbieta 267

Kawalerowicz Jerzy 191

Kawyn Stefan 143  
 Kierczyńska Melania 42, 43  
 Kijonka Tadeusz 230  
 Kim Ir Sen 24  
 Kleiner Juliusz 30, 143  
 Klimas-Błahutowa Maria 11, 77-79, 96, 97, 101, 102, 107-109, 112, 114-116, 118, 122-125, 127, 133, 153, 155, 157, 158, 165-168, 170-172, 176-179, 183, 187-189, 193, 196, 219, 264  
 Kłosińska Krystyna 163, 269  
 Kłosiński Krzysztof 192  
 Kłoskowska Antonina 57  
 Kolińska Krystyna 111  
 Konopielska Wiesława 16, 269  
 Konopnicka Maria 168  
 Konwicki Tadeusz 91  
 Kopaliński Władysław 68, 279  
 Kopernik Jan 235  
 Korfanty Wojciech 84, 89, 90, 92, 93  
 Kornacki Jerzy 208  
 Kornijczuk Ołeksandr 25, 29, 97, 144, 145  
 Kossak Juliusz 195  
 Kossak Zofia (Szatkowska) 22, 61, 64-68, 127, 157, 171-175, 182, 183, 209, 223, 254, 264, 274  
 Kossakowska-Jarosz Krystyna 56, 57, 205, 269  
 Kostkiewiczowa Teresa 6, 75, 78, 80, 278  
 Kott Jan 27, 212, 257  
 Kowalczevska Joanna 38, 278  
 Kowalczykowa Alina 177, 280  
 Kowalska Anna 51  
 Kowalski Władysław 208, 264  
 Kozak Edek 245, 277  
 Koziółek Krystyna 53, 269  
 Kozłaniuk Piotr 147  
 Krajewski Andrzej 27, 136, 204, 269  
 Krasuski Krzysztof 10, 76, 200  
 Kristeva Julia 163  
 Kruczkowski Leon 16, 33, 39, 43, 49, 275  
 Krynicki Ryszard 198, 263  
 Kryszczukajtis Wiktor 11  
 Krzyżanowski Julian 121  
 Kubacki Wacław 33  
 Kuglin Jan 110, 111, 146, 147, 276  
 Kurek Jalu 30  
 Kuroń Jacek 177  
 Kurpierz Tomasz 70, 270  
 Kuryluk Karol 26, 142  
 Kwiatkowski Jerzy 207, 208, 269

**L**

Lam Andrzej 42, 136, 275  
 Lanckorońska Karolina 27, 29, 269  
 Langkammer Hugolin 109, 279  
 Lasek Leon 139, 151  
 Lasota Grzegorz 42  
 Lec Stanisław Jerzy 26, 30  
 Lenin Włodzimierz (właśc. Władimir Iljicz Uljanow) 25, 46, 215  
 Leopold II, król Belgii 169  
 Ligoń Juliusz 58, 138  
 Ligoń Stanisław 58  
 Lompa Józef 57, 138

Ludwig Jerzy 137, 245, 278  
Ludyga Sylwester 139  
Lyszczyna Jacek 7, 77, 270, 271

## **Ł**

Łapiński Zdzisław 8-10, 269, 271  
Łączyńska Amelia 134  
Łempicki Stanisław 143  
Łopalewski Tadeusz 228  
Łukasiewicz Jacek 8, 10, 269  
Łukasz Ewangelista, święty 99

## **M**

Machejek Władysław 42, 230  
Maciąg Włodzimierz 42, 216, 228, 230  
Mackiewicz Józef 16, 264  
Maćkowski Jan Karol 57  
Madeya Karol 231, 264  
Majakowski Włodzimierz 128, 264  
Majchrowski Zbigniew 276  
Malicki Jan 192, 272  
Mao Zedong 24  
Marek Ewangelista, święty 155  
Marek z Jemielnicy 138, 161  
Margolin Jean-Louis 17, 20, 24, 29, 98, 267  
Markiewicz Henryk 6, 42, 48, 207, 269  
Markiewicz Władysław 216  
Markiefka Paweł 139  
Markiewka Wiktor 70, 101, 116  
Marks Karol 17, 25, 46, 131, 132, 154  
Maryniarczyk Andrzej 132, 279

Mateja Helena (pseud. „Krwawa Julka”) 104  
Matuszewski Ryszard 32-34, 42, 202, 212, 275  
Mazur Stanisław 144  
Mehl Jan 58  
Meunier Constantin 160, 161, 277, 278  
Miarka Karol (ojciec) 57, 58, 135  
Michalska Marta 39, 181, 264  
Michalski Hieronim 33  
Michejda Tadeusz 156, 157, 279  
Michejda Władysław 157, 279  
Mickiewicz Adam 169, 216  
Miczurin Iwan 18  
Mikołajec Marek 192  
Miłoś Czesław 17, 19, 27, 138, 264  
Minkus Krystian 138  
Modrzewski Andrzej Frycz 207  
Moi Toril 163  
Molek Kazimierz 203  
Morcinek Gustaw 7, 9-11, 20, 22, 47, 61, 64, 65, 67-70, 72, 73, 76-79, 83, 84, 91, 93, 96-105, 107-112, 114, 116-121, 123, 125, 126, 131, 133-137, 146, 147, 157, 159, 160, 166, 168-170, 172, 174-176, 178, 182, 183, 187, 191-194, 196, 206-209, 219-221, 223, 228, 231-233, 238, 239, 242, 248-251, 256-259, 264, 265, 268-270, 272, 274-276  
Możejko Edward 8, 10, 21, 32, 270  
Musialik Feliks 9, 14, 25, 33, 138  
Musiał Filip 267  
Musioł Paweł 89  
Muszałówna Kazimiera 208

## N

Naganowski Egon 135  
Nagengast Weronika 157, 279  
Nałkowska Zofia 207, 208, 265  
Nawrocki Witold 42, 52, 65, 77, 78, 85, 129, 135, 141-143, 146, 168, 185, 190, 193, 196, 200-210, 212, 213, 216-224, 226-233, 236, 237, 242, 245, 248, 252-255, 259, 263, 267, 270, 275  
Nazaruk Bazyli 141, 279  
Newerly Igor 75, 91, 193, 265  
Niekrasz Juliusz 103, 104, 270  
Nikiel Edward 116  
Nowak Tadeusz 228  
Nowak-Dłużewski Juliusz 258  
Nowina-Stacherski Wacław 103  
Novalis (właśc. Georg Philipp Friedrich Freiherr von Hardenberg) 66

## O

Obertyńska Beata 27, 270  
Obrączka Piotr 170, 277  
Ociepka Teofil 37, 226  
Odorowski Waldemar 157, 279  
Okopień-Sławińska Aleksandra 6, 75, 78, 80, 278  
Ortwin Ostap 143  
Orzeszkowa Eliza 168  
Ostrowska Władysława 84, 111, 134, 256-258, 268  
Oszelda Paweł 138  
Owczarski Wojciech 276

## P

Paczkowski Andrzej 17, 20, 24, 29, 98, 113, 116, 267, 270  
Panné Jean-Louis 17, 20, 24, 29, 98, 267  
Páral Vladimír 218  
Pasternak Leon 30  
Peiper Tadeusz 174, 270, 275  
Penciak-Radzymińska Lucyna 231, 265  
Piecha Beata 70, 270  
Piechal Marian 228  
Piekara Magdalena 8, 9, 14, 270  
Pierzchała Jan 9, 10, 77, 224, 225, 231, 254, 265, 275  
Pieszczachowicz Jan 77, 78, 272  
Piłsudski Józef 89, 92, 169  
Podlewski Eugeniusz 139  
Pol Pot 24  
Polewka Adam 33  
Pollak Roman 209, 265  
Polsakiewicz Zdzisław 228  
Pomianowski Jerzy 20, 271  
Popek Stanisław 68, 69, 279  
Popiołek Kazimierz 227, 273  
Prokop Jan 177  
Prokopiuk Jerzy 66, 279  
Prorok Leszek 134  
Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) 53, 168  
Przeworski Jakub 38  
Przyboś Julian 26, 30, 228  
Przyłipiak Mirosław 22, 267  
Pstrowski Wincenty 70, 101, 116



Putrament Jerzy 26, 27, 30, 39, 42, 43,  
142, 275

## R

Radzicki Józef 38, 278  
Raszka Jędrzej 103  
Ratajczak Józef 228  
Reber Arthur S. 38, 279  
Reber Emily S. 38, 279  
Reszke Robert 66, 278  
Rey Sydor 208  
Roger Juliusz 138  
Romaniuk Kazimierz 155, 279  
Roszkowski Wojciech 84, 270  
Rott Dariusz 77, 271  
Roździeński Walenty 209, 265  
Rudnicki Adolf 30, 34  
Rudnicki Lucjan 48, 265  
Rudnińkoj M. 30  
Rustanowicz E. 231  
Rychlewski Marcin 155  
Rydzewska Nina 135  
Rylski Maksym 29  
Rymut Kazimierz 141, 279  
Rzepecki Zbigniew 156

## S

Samozwaniec Magdalena (z d. Kossak)  
228  
Samsel Roman 228  
Sandauer Artur 80  
Schulz Bruno 175, 265  
Service Robert 17, 18, 25, 102, 205,  
221, 222, 270

Shore Marci 16, 26, 144, 270  
Siedlecka Joanna 43, 50, 270  
Siekierski Albin 10, 201, 217, 220,  
221, 231, 238-240, 242, 244, 245, 248,  
249, 253, 265  
Sienkiewicz Henryk 53, 216  
Sikorski Władysław 95  
Simonides Dorota 70, 268  
Skarga Barbara 20, 271  
Skarga Piotr 207  
Skrzek Józef 103  
Sławiński Janusz 6, 75, 78, 80, 278  
Słobodnik Włodzimierz 30  
Słowacki Juliusz 61  
Smolorz Michał (pseud. Stefan  
Szulecki) 72, 271  
Smółka Emanuel 138  
Smulski Jerzy 8-10, 14, 35, 44, 162,  
271  
Snoch Bogdan 157, 271  
Sokorski Włodzimierz 33, 42  
Sołżenicyn Aleksander 20, 271  
Sombart Werner 64  
Stachowiak Lech 155, 279  
Stalin Józef (właśc. Iosif  
Wissarionowicz Dżugaszwili) 10, 18,  
20, 25, 46, 215  
Stasiak Leon 89  
Staszic Stanisław 207  
Stawar Andrzej 51  
Stępień Marian 41-43, 212, 220, 271,  
272  
Strelau Jan 38, 280  
Strug Andrzej 207, 265

Strykowski Julian 16, 26, 144, 265  
 Studencka Maria Danuta (z d. Koriwczak) 170  
 Studencki Władysław 170, 277  
 Surówka Bolesław 90  
 Swadźba Urszula 54, 271  
 Sword Keith 29  
 Synowiec Helena 137, 245, 278  
 Szałagan Alicja 77, 78, 104, 273  
 Szaniawski Jerzy 50  
 Szczepański Jan Alfred 257  
 Szczepański Jan Józef 27, 203, 271  
 Szczepański Jarosław J. 71, 271  
 Szczepański Maciej 231  
 Szczerkowska Hanna 17, 270  
 Szczęsna Joanna 26, 266  
 Szczypka-Gwiazda Barbara 25, 55, 157, 267  
 Szejnert Małgorzata 156, 271  
 Szemplińska Elżbieta 30  
 Szenwald Lucjan 30  
 Szewczyk Grażyna 86  
 Szewczyk Wilhelm (pseud. Kret Władysław) 10, 77-79, 84-97, 102, 107, 108, 113-115, 117, 123, 126-129, 131, 133, 136-139, 145, 146, 153, 154, 157, 158, 161, 164, 169, 172, 181, 182, 196, 204, 217, 219, 224-227, 231, 234, 255, 259, 265, 268, 275, 276  
 Szklarska Krystyna 192, 265, 266  
 Szklarski Alfred (pseud. Bronowski Alfred) 11, 77, 78, 102, 123, 126, 127, 153, 192, 219, 263, 266, 277  
 Szklarska-Nowak Bożena 192

Szramek Emil 62-64, 271  
 Szuba Ludwik Stanisław 116, 272  
 Szuster Marcin 16, 270  
 Szwagrzyk Krzysztof 159  
 Szydłak Jan 170  
 Szymaniak Agata 132, 279  
 Szymborska Wisława 215, 273, 277  
 Szymczak Mieczysław 142, 280

## Ś

Ścibor-Rylski Aleksander 135

## T

Tatarkiewicz Władysław 131, 132, 280  
 Tichonow Nikołaj S. 198  
 Tischbierk Franciszek 58  
 Tomasik Wojciech 5, 8-11, 14, 16, 24, 25, 32, 35-37, 44, 48, 102, 176, 271, 272  
 Trznadel Jacek 16, 20, 27, 272  
 Tubielewicz Mattsson Dorota 8, 10, 272  
 Turowicz Jerzy 33  
 TW „Grażyna” 89  
 Tyrmand Leopold 42, 50, 272

## U

Urbanowicz Stanisław 11

## W

Wakar Krzysztof 17, 267  
 Wantuła Leon 12, 221, 230, 231, 238, 239, 241, 251-254, 266  
 Wańkiewicz Melchior 38, 169, 232

Wardasówna Maria 166, 266  
 Warneńska Monika (właśc. Kazimiera  
 Jelonkiewicz) 231, 266  
 Wasilewska Wanda 26, 30, 144, 145,  
 208, 266  
 Wasylewski Stanisław 30  
 Waśniewski Jan 232, 266, 279  
 Wat Aleksander 16, 26, 29, 33, 97,  
 181, 272  
 Watowa Ola 26, 27, 29, 272  
 Ważyk Adam 16, 26, 30, 33, 37, 39-  
 48, 128, 202, 264, 276  
 Wąs Gabriela 267  
 Werth Nicolas 17, 20, 24, 29, 98, 267  
 Węcel Katarzyna 77, 141-143  
 Widera Aleksander 87, 88  
 Wieczorek Józef 138  
 Wierzbicki Marek 116, 272  
 Wilczek Franciszek 138  
 Wilkoń Teresa 8-10, 14, 35, 37, 42,  
 79, 80, 127, 128, 191, 214, 219, 273  
 Winawer Bruno 30  
 Włodkowic Paweł 207  
 Wolf Christa 218  
 Worobiec Antoni 141  
 Worobiec Klementyna (z d. Zwarycz)  
 141  
 Woźna Zofia 51  
 Woźniczka Zygmunt 63, 72, 159, 272,  
 273,  
 Wyderka Bogusław 245, 280  
 Wydrzyński Andrzej 10, 77, 90, 104,  
 105, 119, 130, 131, 139, 140, 151, 201,  
 238, 240, 241, 259, 266

Wygodzki Stanisław 51  
 Wyspiański Stanisław 169

## Z

Zabierzewska Janina 231  
 Zagórska Aniela 246, 263  
 Zarzycka Anna 215, 273  
 Zarzycki Janusz 116  
 Zawieyski Jerzy 33, 52, 53, 274  
 Zawodniak Mariusz 8, 10, 31, 32, 34,  
 35, 71, 202, 274, 276  
 Zawojcka Teresa 132, 279  
 Zimbardo Philip G. 38, 278  
 Zola Emil 202, 266  
 Zwierzchowski Piotr 11

## Ż

Żabiński Edward 130  
 Żabski Tadeusz 57, 280  
 Żakiewicz Anna 68, 278  
 Żakowski Jacek 177  
 Żerelik Rościsław 267  
 Żeromski Stefan 53, 155, 156, 207,  
 266  
 Żółkiewski Stefan 16, 34, 42, 48, 49,  
 257, 276  
 Żukrowski Wojciech 87  
 Żwirska Joanna 231, 266  
 Żywirska Maria 234, 274